

**Literackie oblicze
„Dziennika Wileńskiego”
(1805–1806 i 1815–1830)**

Jolanta Kowal

**Literackie oblicze
„Dziennika Wileńskiego”
(1805–1806 i 1815–1830)**



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO
RZESZÓW 2017

Recenzował
prof. dr hab. WIESŁAW PUSZ

Opracowanie redakcyjne i korekta
BOGDAN STRYCHARZ

Opracowanie techniczne
EWA KUC

Łamanie
MAREK KUC

Projekt okładki
JOLANTA KOWAL
GRZEGORZ WOLAŃSKI

Ornament typograficzny wykorzystany na okładce oraz we wnętrzu książki zaczerpnięty został z „Dziennika Wileńskiego”. Sygnowano nim strony tytułowe każdego tomu w latach 1805–1806. Zamieszczony na okładce fragment dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica emendanda* widniał jako motto tomów z lat 1815–1817.

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2017

ISBN 978-83-7996-468-0

1449

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU RZESZOWSKIEGO
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel.: 17 872 13 69, tel./faks: 17 872 14 26
e-mail: wydaw@ur.edu.pl; <http://wydawnictwo.ur.edu.pl>
wydanie I, format B5, ark. wyd. 32,3, ark. druk. 29, zlec. red. 47/2017

Druk: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego
Oprawa: Oficyna Wydawnicza „Zimowit” Sp. z o.o.

Spis treści

Wprowadzenie	7
ROZDZIAŁ I	
Obraz czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie epoki porobiorowej. Warunki rozwoju	15
ROZDZIAŁ II	
Historia wydawnicza oraz dzieje recepcji „Dziennika Wileńskiego”	41
II.1. „... w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia...” „Dziennik Wileński” z lat 1805–1806	41
II.2. „... do nowego wzrostu i pomnożenia nauk...” „Dziennik Wileński” w latach 1815–1830 ...	53
ROZDZIAŁ III	
Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego”	71
III.1. Poezja	71
III.1.1. Parnas klasycyzujący	77
III.1.2. W kręgu estetyki sentymentalnej	102
III.1.3. Wobec polskiej tradycji oświeceniowej XVIII wieku	124
III.1.4. Na gruncie tradycji antycznej oraz nowożytnej spuścizny klasycyzmu francuskiego	141
III.1.5. Twórczość poetycka młodych romantyków	166
III.2. Proza	186
III.2.1. Powiastki moralne	189
III.2.2. Powiastki orientalne	204
III.2.3. Powieści sentymentalne	211
III.2.4. Powieści gotyckie, rycersko-zbojeczkie i fantastyczne	221
III.2.5. Rodzima powieść obyczajowa oraz historyczna	236
ROZDZIAŁ IV	
Na gruncie zagadnień publicystycznych	243
IV.1. Dyskurs o języku polskim	244
IV.2. Liberalizm kontra obskurantyzm	259
IV.3. Zainteresowania orientalistyczne	274
IV.4. Wokół pieśni ludowych	284
IV.5. Polemika klasyków z romantykami	290
ROZDZIAŁ V	
Litteraria w ogłoszeniach wydawniczych, recenzjach i ujęciach syntetycznych	307
Zakończenie	353
Nota bibliograficzna	359
Aneks	
Bibliografia zawartości literackiej „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830	361
Bibliografia	431
Indeks osób	445
Summary	459

Wprowadzenie

Ukazującemu się w stolicy Litwy w latach 1805–1806 oraz 1815–1830 „Dziennikowi Wileńskiemu” nie poświęcono dotąd monografii, aczkolwiek wielokrotnie wzmiankowali o nim badacze polskiego czasopiśmiennictwa, historycy literatury czy historycy zajmujący się dziejami Uniwersytetu Wileńskiego, z którym periodyk ten był mocno związany. Z uwagi na to, że literatura zajmowała na jego łamach w obydwu wspomnianych okresach wydawania ważne miejsce, od początku zyskał status pisma naukowo-literackiego. Nie podlega przy tym dyskusji fakt, że periodyk tej miary co „Pamiętnik Warszawski” czy „Pamiętnik Lwowski” stanowi niezwykle cenne i bogate źródło do poznania świadomości estetycznoliterackiej na Litwie pierwszych trzech dekad XIX w.; manifestującej się zarówno w poetyce ogłaszanych na jego łamach utworów, jak i w obszarze szeroko pojętej literackiej publicystyki.

O pilnej potrzebie poznania zawartości czasopism doby porozbiorowo-przedpowstaniowej pisał w 1999 r. Piotr Żbikowski:

Nie znamy [...] prawie zupełnie prasy z lat 1800–1830, a bez jej znajomości, przynajmniej zaś bez znajomości tego, co się w niej do naszych czasów dochowało, trudno się kusić o pełną i w miarę wierną rekonstrukcję myśli estetycznoliterackiej tamtych lat¹.

Podobne opinie formułowali też inni uznani literaturoznawcy, jak Teresa Kostkiewiczowa² czy Wiesław Pusz, który – komponując rejestr zadań dla badaczy późnego oświecenia – zwrócił szczególną uwagę na konieczność eksploracji ukazujących się w owym czasie periodyków upowszechniających literaturę. Jego zdaniem „uzmysłowić sobie należy, że prasa literacka to teren, na którym objawiała się atrakcyjność tego, co za miedzą; że to miejsce debiutów, ale i utrwalania pozycji; że w prasie literackiej równolegle przebiegały procesy upowszechniania i kosztownienia konwencji oraz modyfikacji czy wręcz odrzucenia «obowiązującej» estetyki. Jak i gdzie drgały szale, jak wyglądała mapa akcentów? Co w danym czasie w ostatecznym bilansie otrzymywała coraz wyraźniej występująca i coraz liczniejsza klientela pism literackich? Jaki wpływ wywierała

¹ P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, wyd. II, uzup. i popr., Warszawa 1999, s. 9.

² Zob. T. Kostkiewiczowa, *Notatki do syntezy historii literatury polskiej po rozbiorach* [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej lat 1793–1830*, pod red. P. Żbikowskiego, Rzeszów 1999, s. 12–13.

aktualna «oferta» na adeptów literatury?»³. Na te wszystkie pytania nie sposób, rzecz jasna, dać odpowiedzi bez szczegółowego zorientowania się w zawartości literackiej periodyków ukazujących się w pierwszym trzydziestoleciu XIX w. Wprawdzie, co należy obiektywnie przyznać, tego rodzaju studiów sukcesywnie przybywa⁴, ale wciąż jeszcze wiele ówczesnych tytułów czasopism popularyzujących literaturę czeka na rzetelne opracowania⁵.

Podjmując próbę bliższego oglądu interesującego nas „Dziennika Wileńskiego”, należy odwołać się do skromnego stanu badań. Ważną pracą wykonaną przez Józefa Bielińskiego (pseud. dr Szeliga) było zamieszczone w „Wiadomościach Bibliograficznych Warszawskich” z roku 1885 zwięzłe *Zestawienie przedmiotów zawartych w LXXI tomach „Dziennika Wileńskiego” (1805–1830)*⁶. W poprzedzającym ten bibliograficzny rejestr wstępie – dedykowanym pamięci redaktorów Jędrzeja Śniadeckiego, Kazimierza Kontryma i Antoniego Marciniowskiego – Bieliński zaprezentował też krótko historię wydawniczą periodyku. Na zakończenie podkreślał:

Z poniżej przedstawionego zestawienia przedmiotów widzimy, że zbiór to poważny, ciekawy i źródłowy. Sądzę, że historyk uniwersytetu wileńskiego, historyk literatury, wreszcie badacz zwyczajów i obyczajów sławnej tej epoki, nie powinien omijać tego bogatego źródła przy poszukiwaniach naukowych⁷.

O „Dzienniku Wileńskim” z drugiego okresu jego wydawania pisał również Piotr Chmielowski przy okazji omawiania zjawiska liberalizmu i obskurantyzmu na Litwie i Rusi w latach 1815–1823⁸. Periodyk znalazł się w polu zaintereso-

³ W. Pusz, *Literatura późnego Oświecenia – rejestr zadań*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2, s. 172.

⁴ Ograniczając się do periodyków publikowanych w dobie porozbiorowo-przedpowstaniowej na Litwie, warto wspomnieć wydaną w 2010 r. pracę Wiktora i Haliny Czernianinów poświęconą omówieniu zawartości literackiej „Tygodnika Wileńskiego” z lat 1815–1822 (zob. W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2010).

⁵ Na wnikliwe rozpoznanie zasługuje np. wydawana w roku 1806 z inicjatywy Ernesta Grodecka „Gazeta Literacka Wileńska”.

⁶ Dr Szeliga [J. Bieliński], *Bibliografia czasopism wileńskich (1805–1860)*. IV. *Zestawienie przedmiotów zawartych w LXXI tomach „Dziennika Wileńskiego” (1805–1830)*, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 1885, R. 4, nr 4, s. 89–95; nr 5, s. 117–124; nr 6, s. 139–148; nr 7, s. 161–166; nr 8, s. 178–186; nr 9, s. 200–210; nr 10, s. 222–229. Zagadnienia dotyczące literatury podzielone tu zostały na następujące działy: a) powszechna. Klasycy; b) polska; c) bibliografia; d) poezje oryginalne; e) poezje tłumaczone; f) dramat; g) bajki; h) powieści, opowiadania, legendy, wspomnienia; i) wogóle mieszana; k) humorystyka. Osobno wydzielono dział zatytułowany *Rozbiory i krytyki*, a w jego obrębie pojawiły się: a) literatura powszechna; b) poezje, pieśni ludowe; c) dramat; d) bajki; e) powieści, opowiadania; f) literatura mieszana, zbiory, czasopisma.

⁷ Tamże, nr 4, s. 91.

⁸ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, z przedmową B. Chlebowskiego, Warszawa 1898, s. 52–57.

wania badacza z uwagi na fakt, iż to właśnie na jego łamach pierwszy z przywołanych nurtów umysłowych wielokrotnie dochodził do głosu.

Na ogromną wartość materiałów źródłowych zawartych w prasie periodycznej wskazywał też na początku XX w. Wacław Ciechowski. Pisał przy tym z pełnym przekonaniem, że:

Jeżeli literatura jest zwierciadłem, w którym nie tylko odbija się, ale i utrwała życie narodu, społeczeństwa, w danej epoce, jego poglądy, dążenia, pragnienia, zapatrywania na potrzeby i obowiązki, to prasa periodyczna jest tym samym w stopniu wyższym⁹.

Ciechowski, charakteryzując czasopiśmiennictwo polskie na Litwie w latach 1760–1864, nieco więcej miejsca poświęcił „Dziennikowi Wileńskiemu” z obydwu okresów istnienia. Jego zdaniem „rok 1805 jest epokowym w historii czasopism polskich na Litwie”¹⁰, właśnie z uwagi na to, iż wówczas (tj. od kwietnia) zaczyna być wydawany ten uniwersytecki periodyk. Natomiast odrodzenie się prasy wileńskiej datuje od 1 stycznia roku 1815, kiedy „Dziennik Wileński” po ośmioletniej przerwie powraca na czasopiśmienniczy rynek¹¹. Badacz zaprezentował też skrótoowo sylwetki kolejnych redaktorów i dokonał pobieżnego omówienia zawartości pisma, ze szczególnym uwzględnieniem numerów z roku 1815.

Krótką wzmiankę na temat „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830 zamieścił (nie stroniąc od dość powierzchownej krytyki) w swoim przeglądzie czasopiśmiennictwa polskiego XIX w. Jan Kucharzewski. We wspomnianym opracowaniu czytamy między innymi:

Głównym [...] zadaniem pisma było rozpowszechnianie i popularyzowanie wiedzy. Był „Dziennik” pismem sztywnym, mało ruchliwym; rozprawy w nim umieszczane były długie; o sprawach bieżących, o lokalnych, z wyjątkiem uniwersytetu, dawał wiadomości mało. [...] W ostatnich kilku latach istnienia pismo straciło wiele ze swej wartości; odbił się i na nim upadek powszechny, jakiemu ulega czasopiśmiennictwo wileńskie po latach 1823–1824¹².

Jan Trzynadłowski z kolei, na łamach „Prac Polonistycznych” z roku 1950, podkreślając, iż „badanie czasopiśmiennictwa jest koniecznym warunkiem dokładniejszego poznania literatury”¹³, stwierdza jednocześnie:

⁹ W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie [1760–1864]*, „Kwartalnik Litewski” 1910, R. I, t. 2, s. 39.

¹⁰ Tamże, s. 43.

¹¹ Tamże, s. 52.

¹² J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Zarys bibliograficzno-historyczny*, Warszawa 1911, s. 11–13. Opinie te są mocno dyskusyjne choćby dlatego, że to właśnie w ostatnich pięciu latach publikowania „Dziennika” (1826–1830) w związku z dużą ilością nadsyłanych materiałów zaczął być wydawany aż w pięciu równoległych seriach i był podówczas jedynym ukazującym się na Litwie periodykiem naukowo-literackim.

¹³ J. Trzynadłowski, *W sprawie czasopiśmiennictwa polskiego do r. 1840 (Notatka informacyjna)*, „Prace Polonistyczne” 1950, ser. VIII, s. 137.

Czasopiśmiennictwu polskiemu poświęcali nasi badacze stosunkowo mało uwagi, traktując to zagadnienie raczej marginesowo, z okazji rozważań „nad życiem i twórczością” poszczególnych pisarzy zwłaszcza tych, którym oficjalna historia literatury wyznaczyła poczesniejsze miejsce w dziejach naszego piśmiennictwa¹⁴.

Badacz, tworząc w przywołanym artykule rejestr tytułów periodyków naukowych wymagających w jego mniemaniu nowoczesnego oglądu, wymienił również „Dziennik Wileński”¹⁵.

Interesujące nas czasopismo pojawia się też oczywiście w opracowaniach prasy polskiej Jerzego Łojka, z zaznaczeniem, że był to czołowy periodyk naukowo-literacki, spełniający w wileńskim okręgu naukowym taką samą rolę jak „Pamiętnik Warszawski” w Królestwie Polskim czy „Pamiętnik Lwowski” w Galicji¹⁶. W istocie, wszystkie trzy czasopisma miały podobny profil, co nie powinno dziwić, ponieważ w ich powołanie zaangażowane było grono osób z kręgu ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, na czele z wileńskim księgarzem i wydawcą Józefem Zawadzkim.

„Dziennikowi Wileńskiemu” poświęcił też nieco miejsca Daniel Beauvois w pierwszym tomie swojej rozprawy pt. *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832. Uniwersytet Wileński*¹⁷. Francuski badacz zwrócił przy tym ogólną uwagę na kwestię potrzeby pochylenia się nad polskojęzyczną prasą wydawaną w Wilnie w pierwszych trzech dziesięcioleciach XIX w. Jego zdaniem „w tej dziedzinie [...] brak nam (prócz *Prasy polskiej* J. Łojka) opracowań syntetycznych”¹⁸. Synteza taka będzie oczywiście możliwa wówczas, gdy wprawdzie powstaną monograficzne ujęcia poszczególnych periodyków ukazujących się podówczas na Litwie.

Wszystkie wymienione powyżej opracowania skupiają się na ogólnych informacjach dotyczących głównie profilu interesującego nas czasopisma i dokonywane były zazwyczaj z perspektywy jego powiązań z ówczesnym życiem naukowym i kulturalnym. Nie zajmują się, niestety, bliżej publikowanymi na jego łamach litterariami. Na wybiórcze informacje tego typu natknąć się natomiast można w pracach badaczy recepcji na polskim gruncie literackim twór-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Trzynadłowski błędnie podaje jednak okres ukazywania się periodyku, pisząc: „W dwa lata po reformie uniwersytetu powstał *Dziennik Wileński*, który wychodził w okresie od 1805 r. do wybuchu powstania listopadowego” (tamże, s. 141). Jak wiadomo, w latach 1807–1814 czasopismo nie ukazywało się.

¹⁶ J. Łojek, *Prasa na ziemiach zaboru rosyjskiego w latach 1815–1830* [w:] *Historia prasy polskiej. Prasa polska w latach 1661–1861*, pod red. tegoż, Warszawa 1976, s. 90.

¹⁷ D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, przeł. I. Kania, Lublin 1991, s. 190–197. Zob. również drugie wydanie tej pracy: D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010, s. 184–191.

¹⁸ Tamże, s. 182.

czości Horacego¹⁹, Wergiliusza²⁰, Jacques'a Delille'a²¹, Gottfrieda Augusta Bürgera²², Osjana²³, Johna Milтона²⁴, Salomona Gessnera²⁵ czy Edwarda Younga²⁶. Oglądu prozy fabularnej publikowanej w „Dzienniku” dokonała z kolei Zofia Sinko²⁷, w której polu badawczym znalazło się ponadto aż pięćdziesiąt sześć innych tytułów czasopism ukazujących się w latach 1801–1830. Jedyną pracą, która w całości odnosi się do materiału źródłowego zawartego w interesującym nas periodyku, jest artykuł Eugenii Kucharskiej poświęcony obecności na łamach „Dziennika Wileńskiego” literatury rosyjskiej²⁸.

Z publikacji najnowszych przywołać należy rozprawy Haliny Czernianin. W „Pamiętniku Literackim” badaczka ta zaprezentowała *Ambicje literackie pań w świetle druków wileńskich (1800–1822)*²⁹, odwołując się w dużej mierze do tekstów ogłaszanych w tym właśnie uniwersyteckim periodyku. Natomiast na marginesie rozważań nad „Tygodnikiem Wileńskim” z lat 1815–1822 omawia też ogłaszane w „Dzienniku Wileńskim” „wierszopiskie” próby gimnazjalistów wileńskiego okręgu naukowego” oraz „zatrudnienia literackie księży”³⁰. Ponadto parnasem literackim Wilna z początku XIX w. zajmowała się już niejednokrotnie Monika Stankiewicz-Kopeć, w której pracach przewijają się też tu i ówdzie nawiązania do zawartości literackiej interesującego nas czasopisma³¹.

Przedstawiony stan badań pokazuje, że wprawdzie periodyk ten w różnorodnych pracach badawczych przywoływany był już wielokrotnie, aczkolwiek czyniono to zazwyczaj przygodnie, na okoliczność omówienia konkretnych

¹⁹ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*, Kraków 1935.

²⁰ B. Smuszkinówna, *Wergiliusz w czasopismach wileńskich pierwszej połowy w. XIX*, Wilno 1930.

²¹ A. Załuska, *Poezja opisowa Delille'a w Polsce*, Kraków 1934.

²² T. Cieszewski, *Bürger w Polsce* [w:] *Księga pamiątkowa Koła Polonistów słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1922–1932*, Wilno 1932.

²³ M. Szykowski, *Osjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.

²⁴ Z. Sinko, *Twórczość Johna Milтона w Oświeceniu polskim*, Warszawa 1992.

²⁵ M. Szykowski, *Gessneryzm w poezji polskiej*, Kraków 1914.

²⁶ Tenże, *Edwarda Younga „Myśli nocne” w poezji polskiej (Ze studiów nad genezą polskiego romantyzmu)*, Kraków 1916.

²⁷ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1830*, Wrocław 1988.

²⁸ E. Kucharska, *Literatura rosyjska na łamach „Dziennika Wileńskiego”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Rossica Stetinensia” 1991, nr 2 (51), s. 7–28.

²⁹ H. Czernianin, *Ambicje literackie pań w świetle druków wileńskich (1800–1822)*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 4, s. 145–183.

³⁰ Zob. teŹe, *Szkice historycznoliterackie* [w:] W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 114–196.

³¹ Zob. M. Stankiewicz-Kopeć, *Pomiędzy klasycyzacją a romantycznością. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009; taŹ, *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013.

problemów dotyczących kultury literackiej na Litwie doby porozbiorowo-przedpowstaniowej. Tymczasem, choćby z racji faktu, iż był on najdłużej ukazującym się podówczas pismem o profilu naukowo-literackim, warto spojrzeć na jego literacką zawartość właśnie pod kątem prześledzenia pewnych długofalowych procesów i zmian, jakie zachodziły w świadomości estetycznej twórców, które doprowadziły ostatecznie do ukonstytuowania się nowego romantycznego prądu.

Ogrom literackiego materiału wylaniającego się z ponad trzystu numerów „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830 domagał się zarówno odpowiedniego uporządkowania, jak i dokonania w nim pewnych selekcji, które pozwoliłyby unaocznić najważniejsze dochodzące na jego łamach do głosu tendencje estetyczne, a w konsekwencji podjąć próbę nakreślenia jego literackiego profilu.

W rozdziale pierwszym zaprezentowane zostały warunki rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie w pierwszych trzech dekadach XIX w., na które przypada czas wydawania interesującego nas periodyku. Rozdział drugi poświęcono omówieniu historii wydawniczej oraz dziejów recepcji „Dziennika Wileńskiego” z obydwu okresów jego ukazywania się. Ogląd publikowanej na jego łamach literatury przeprowadzono w rozdziale trzecim, w ramach którego dokonano rodzajowego podziału na poezję i prozę. W obrębie poezji obrano do tego celu kryterium estetyczne, co pozwoliło na scharakteryzowanie najważniejszych obszarów tradycji i prądów literackich uobecniających się na kartach tegoż czasopisma. Bardziej szczegółowemu rozpoznaniu poddane zostały: tradycja grecko-rzymskiego antyku oraz francuskiego klasycyzmu doby nowożytnej, polska osiemnastowieczna tradycja oświeceniowa, ówczesny wileński parnas klasycyzujący, krąg poezji spod znaku sentymentalizmu oraz twórczość pierwszej generacji romantyków. W podrozdziale drugim scharakteryzowano prozę fabularną, w obrębie której, posiłkując się kryterium genologicznym, zaprezentowano kolejno następujące pojawiające się w „Dzienniku” gatunki beletrystyczne: powiastki moralne, powiastki orientalne, powieści sentymentalne, gotyckie, rycersko-zbójeckie i fantastyczne oraz rodzimą powieść obyczajową i historyczną. Rozdział czwarty skupia się zaś na wybranych zagadnieniach z zakresu szeroko pojętej literackiej publicystyki. I tak, wprowadzając kryterium problemowe, zaproponowano bliższe rozpoznanie kwestii dotyczących dyskursu o języku polskim, sporu liberałów z obskurantami, popularyzowania zainteresowań orientalistycznych, roli pieśni ludowych w rozwoju literatury narodowej oraz polemiki klasyków z romantykami. Ostatni piąty rozdział koncentruje się natomiast na litterariach upowszechnianych na łamach wileńskiego periodyku w postaci ogłoszeń wydawniczych i księgarskich, krytycznych recenzji czy ujęć syntetycznych.

Lektura „Dziennika Wileńskiego” odsłania synkretyczność oraz wielokierunkowość tendencji, zarówno na gruncie publikowanej na jego łamach literatu-

ry, jak i szeroko pojętej literackiej publicystyki. Przy bezsprzecznej dominacji estetyki klasycznej i towarzyszącego jej, aczkolwiek w mniejszym stopniu, sentymentalizmu widoczne też stają się na jego łamach ślady rodzącego się podówczas w Wilnie romantyzmu. W niniejszej pracy zależało nam na uwydatnieniu, na podstawie materiału egzemplifikacyjnego tegoż periodyku, rozlicznych komplikacji towarzyszących estetycznoliterackim przeobrażeniom, jakie dokonywały się w świadomości ówczesnych twórców i teoretyków. Wyłania się z nich bowiem złożony obraz kultury literackiej na Litwie w pierwszych trzech dekadach XIX w.

* * *

Kończąc wprowadzenie, pragnę podziękować prof. dr. hab. Wiesławowi Puszowi za wszystkie życzliwe sugestie i wskazówki dotyczące ostatecznego kształtu bibliografii zawartości literackiej „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830, która została załączona do niniejszej rozprawy w postaci osobnego aneksu.

ROZDZIAŁ I

Obraz czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie epoki porozbiorowej. Warunki rozwoju

Według Jana Kucharzewskiego „prasa dla pomyślnego rozwoju potrzebuje sprzyjających warunków politycznych, oświatowych, ekonomicznych”³². Otóż wydaje się, iż po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej Obojga Narodów, kiedy Litwa znalazła się „pod władzą carów”, to właśnie od zmieniających się uwarunkowań politycznych zależało chyba najwięcej³³.

Na interesujący nas tutaj okres ukazywania się „Dziennika Wileńskiego” przypadają, jak wiadomo, lata panowania cara Aleksandra I i jego brata Mikołaja I. Pierwszy z nich wstąpił na rosyjski tron w roku 1801 i zasiadał na nim przez kolejne 24 lata. Początkowo, podobnie jak jego ojciec, kokietał Polaków liberalną polityką, co sprawiało, iż postrzegano go jako władcę niezwykle zatroskanego o losy swoich nowych poddanych i wspańiałomyślnego dobroczyńcę. Najwymowniejszym tego dowodem były każdorazowe entuzjastyczne przyjęcia Imperatora na Litwie, z których szczegółowe relacje odnaleźć można w ówczesnej prasie. Dla przykładu przywołajmy fragmenty artykułu zamieszczonego na łamach „Gazety Krakowskiej” donoszącego o wizycie Aleksandra w Wilnie w czerwcu 1802 r.:

Imperator Jmć, odwiedzając wiele guberni państwa swojego, raczył nas uszczęśliwić przybyciem dawno pożądanym. Dnia jeszcze 5. niezliczone obywatelów tłumy na Pohulankę wyszły na spotkanie jego. Monarcha przyjechał nazajutrz o godzinie 10 z wieczora. Najpierwsi zbli-

³² J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX...*, s. 3.

³³ O znaczeniu uwarunkowań politycznych dla rozwoju czasopiśmiennictwa pisała swego czasu Mieczysława Romankówna – autorka monografii poświęconej „Pszczółce Krakowskiej”:

„Nie ulega wątpliwości fakt związania rozwoju czasopiśmiennictwa z epoką, wśród której ono wyrasta. Uzależnienie to jest wyraźne nie tylko w zakresie prądów umysłowych, literackich, filozoficznych, ale i w obrębie zmieniającej się koniunktury politycznej, która kształtuje oblicze czasopism [...]. Dlatego malowidło polityczne chociażby w ramach popularnych wiadomości historycznych – to konieczne tło dla uchwycenia konturów, dla zrozumienia istoty każdego literackiego wysiłku na polu czasopiśmiennictwa” (M. Romankówna, *„Pszczółka Krakowska” (1819–1822)*, Kraków 1939, s. 3–4).

zającego się Pana przywitali Żydzi, trzymając na drodze wzniesiony baldakim szeroki z akсамitu karmazynowego, z franzlą i kutasami złotymi, pod którym przechodził pojazd; kilkadziesiąt dzieci w białe szaty materialne przybranych wiersz trzymali na tę uroczystość pisany. Zatem wileński magistrat z cechami witał Imperatora Jmci krótką mową i przełożył najpokorniejszą prośbę, ażeby obywatelom, tylekroć obdarzonym z szcudrobliwego szafunku łask monarszych, pozwolono ciągnąć do miasta karetę. [...] Tłum i nacisk ludu był nadzwyczajny, jak nigdy Wilno nie pamięta – każdy, gdy ciągnąć nie mógł, dotknąć się przynajmniej pragnął pojazdu. Powstały radosne okrzyki, pomnożone od niezliczonych obywateli, na ulicach, z okien i dachów przypatrujących się wjazdowi. Przed kościołem franciszkańskim czekało uszykowane duchowieństwo i kapituła, mając na czele biskupa sufragana Pilchowskiego; przed kościołem ś[w]. Jana Akademia ze wszystkimi szkołami. Wszystkie domy całego miasta, przejeżdżając większe onego ulice, znalazł Imperator Jmć oświecone³⁴.

W dalszej części relacji z pobytu cara w stolicy Litwy wymienione zostały kolejne ważne punkty tej kilkudniowej wizyty: pokazy wojskowe, odwiedziny szpitali, klasztoru Wizytek, akademii, korpusu kadetów, katedry, uroczysty obiad („niektórzy z obywateli do stołu monarszego byli zaproszeni”³⁵), wizyta w teatrze („grano operę polską naprzód, na koniec artyści francuscy komedią do uroczystości przystosowaną szczęśliwie”³⁶), bal w sali ratuszowej przygotowany kosztem obywatelskim („Wchodzącego Pana po schodach prowadziły niedorośle córki wileńskich obywateli, sypiąc kwiecie pod nogi. Też same podały Monarsze wiersz na wstędzie błękitnej drukowany, który wyrażał radość powszechną narodu oglądającego oblicze dobrego Pana”³⁷) oraz wizyta u gubernatora. Bogata iluminacja całego miasta nie ustępowała tej z okazji uroczystości koronacyjnych Aleksandra w roku 1801.

Zważmy przy tym, iż opisane powyżej, graniczące wręcz z bałwochwalstwem, reakcje społeczne były powszechne, począwszy od warstw najniższych, najmniej, jak można by przypuszczać, uświadomionych, po elity intelektualne. Kiedy bowiem car Aleksander przybył przy okazji wspomnianej wizyty w mury Akademii Wileńskiej, został powitany przez Marcina Poczobutta-Odlanickiego następującymi słowami:

³⁴ „Gazeta Krakowska” 1802, nr 54, s. 640. Zdaniem Andrzeja Andrusiewicza „Litwa i ziemie zabrane stanowiły właściwe zaplecze dla dalekosiężnych planów Aleksandra. Uniknął on pokusy spożytkowania swojej siły na pognębienie polsko-litewskich poddanych. Magnateria cieszyła się przywilejami, jakich nie miała szlachta rosyjska, można się było wypowiadać bez bojaźni i groźby zemsty ze strony władz rosyjskich” (A. Andrusiewicz, *Aleksander I. Wielki gracz. Car Rosji – król Polski*, Kraków 2015, s. 168).

³⁵ „Gazeta Krakowska” 1802, nr 54, s. 641.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże. W trakcie balu rozdawano też zebrany wiersze napisane na tę okoliczność przez Józefa Konstantego Bogusławskiego: 1. *Na Portret Najjaśniejszego i Najlaskawszego Imperatora Wszech Rosji Aleksandra I. W sali Ratusza Miasta Gubernńskiego Wilna*; 2. *Ołtarz pod Portretem Najjaśniejszego i Najlaskawszego Imperatora Wszech Rosji, Aleksandra I. W sali Ratusza Miasta Gubernńskiego Wilna*; 3. *Na odjazd Najjaśniejszego i Najlaskawszego Imperatora Wszech Rosji, Aleksandra I. W sali Ratusza Miasta Gubernńskiego Wilna*. Zob. tamże, s. 641–642.

Najjaśniejszy Panie! składając najgłębszy i najwierniejszy hołd Waszej Cesarskiej Mości w imieniu tego uniwersytetu, boli mię to, że nie mogę godnie wyrazić wszystkich tych uczuć, które go przejmują zarazem w chwili Twego do nas przybycia, uczuć najżywszej radości, jakiej kiedykolwiek doświadczał, uczuć najgłębszej czci, którą jest cały przejęty i najszczerzej miłości, która go ściśle przywiązuje do Twojej poświęconej osoby, widząc ją obdarzoną najpiękniejszymi przymiotami i największymi cnotami. Zgromadzenie to patrzy z taką miłością na Waszą Cesarską Mość, jak na ojca swego, wielbi go jak swego Najjaśniejszego i Najłaskawszego Władcę; czci i podziwia jak drugiego Marka Aureliusza, jak Salomona Północy. Lecz dla przedstawienia tego wszystkiego należycie, potrzeba by daru największych mówców, Pliniusza i Cyserona, potrzeba by świetnej wyobraźni najszczytniejszych poetów Horacego i naszego Sarbiewskiego!

Ja zaś, który z powołania i obowiązku przywykłem tylko patrzeć zawsze i uważać na niebo w cichości, umiem tylko, Najjaśniejszy Panie, wznosić do tegoż nieba najgorętsze i najszczerze modły za Waszą Cesarską Mość i za jego niezmierne państwo, za najdłuższą trwałość dni Twoich drogich, za pomyślność panowania Twego, za Twoją sławę, za Twoje szczęście, które jest naszym także i którego trwałość wielce dla nas pożądana, pobudza nas do życzenia, a nawet i wołania z prorokiem Danielem: Imperatorze, żyj na wieki!³⁸

Choć oczywiście musimy mieć na względzie, że przy tego rodzaju wystąpieniach obowiązywał pewien kanon retoryczny, to niemniej jednak nie sposób nie zauważyć, iż nastroje społeczne znajdujące wyraz w podobnych wypowiedziach zdecydowanie ewoluowały na korzyść władcy Rosji; w kierunku bezkrytycznej akceptacji jego polityki wobec Polaków. Dodajmy również, iż określenie go przez Poczobutta mianem „drugiego Marka Aureliusza” czy „Salomona Północy” nie było czymś wyjątkowym i oryginalnym. Współ z wieloma innymi niezwykle pochlebnymi tytułami (np. „Tytus Północy”, „Anioł Północy”) należały one do stałego repertuaru leksykalnego powstającej wówczas masowo ku jego hołdowniczej czci literatury panegirycznej³⁹.

Litwa na fali tych powszechnych nastrojów uwielbienia dla cara Aleksandra popadła wówczas w wir hucznych balów i uczt. Był to też bez wątpienia pewien rodzaj społecznego „odreagowania” po traumatycznych wydarzeniach schyłku XVIII w.⁴⁰ Jak zauważa Halina Bursztyńska, te „zabawy były chętnie widziane i popierane przez carską administrację. Kto się bawił, jak rozumował wróg, ten nie spiskował. Za pośrednictwem kontaktów towarzyskich Rosjanie mieli ułatwione zadanie wnikania do środowisk polskiej socjety, inwigilowania jej, manipulowania zbiorowymi nastrojami oraz osławiania z polityczną sytuacją. [...]

³⁸ Przemowa ta napisana została w języku francuskim. Przywołane tłumaczenie za: M. Baliński, *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, cz. 2, Petersburg 1862, s. 383–384.

³⁹ Zob. J. S. Łątka, „Boże coś Polskę...”. *Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997; N. Fiłatowa, *Car Aleksander I w literaturze polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 4, s. 63–75.

⁴⁰ Por. M. Nalepa, *Zabawy na grobie ojczyzny [w:] tegoż, Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003, s. 101–155.

Kontakty towarzyskie z chętną do zbliżeń częścią magnaterii przemieszkującej w Wilnie, z zamożną szlachtą oraz inteligencją, ułatwiały osiągnięcie ostatecznego celu wobec polskich poddanych. A był nim zamysł przekształcenia ich w lojalnych obywateli na drodze asymilacji. W oczach rosyjskich wykonawców carskich planów Polska była bowiem swego rodzaju historyczną aberracją, o której należy czym prędzej zapomnieć⁴¹.

Wspomniane bale, fety i maskarady przybierały na sile zwłaszcza w okresach karnawału oraz odwiedzin cara, kiedy to wręcz prześcigano się w wiernopoddańczych wyrazach czci i uwielbienia względem jego osoby. Stanisław Morawski wspominał po latach, iż „Wilno wtedy jak Tag hiszpański czystym płynęło złotem. Nigdy życie jego takim nie jaśniało bogactwem jak po wstąpieniu na tron Aleksandra I”⁴². Także i doktor Józef Frank – przybyły w 1805 r. z Wiednia w celu podjęcia pracy na Uniwersytecie Wileńskim – zapamiętał, że miasto zaskoczyło go wówczas balami, kasynem gry, maskaradami, wystawnymi kolacjami z lejacy się obficie szampanem oraz zewsząd zauważalną finansową rozrzutnością⁴³.

Terenem ówczesnych towarzyskich spotkań w Wilnie był także intensywnie działający teatr za antrepryzy Marii Morawskiej i Macieja Każyńskiego. „Bywanie na teatrze”, co zaświadczały dokumenty o charakterze wspomnieniowym, należało podówczas do ulubionych atrakcji wileńskiej inteligencji⁴⁴. Rosjanie, zdaniem Antoniego Millera, nie dostrzegając w jego działalności większego niebezpieczeństwa, „traktowali teatr jako zabawkę, rozrywkę; szerzej zaś politycznie orientujący się autochtoni – jako forpocztę kultury łacińskiej na Wschodzie i szkołę obyczajów”⁴⁵. Sam car, bywając w Wilnie, chętnie odwiedzał stołeczną scenę. Wizyty te były zazwyczaj uświetniane specjalnymi, organizowanymi na jego cześć, przedstawieniami.

Faktem jest, że początkowo Aleksander I wykonywał wobec swoich nowych poddanych wiele pojednawczych gestów, czego najwymowniejszym przykładem było ustanowienie w 1803 r. – na bazie Szkoły Głównej Wielkiego Księ-

⁴¹ H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie I. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie w relacjach pamiętnikarzy* [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, pod red. E. Feliksiak i A. Kisielewskiej, t. 2, Białystok 1996, s. 59–60.

⁴² S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, opracowali i wstępem poprzedzili A. Czartkowski i H. Mościcki, Warszawa 1959, s. 441. W innym miejscu pamiętnikarz odnotowuje, że „wileńskie maskarady w pierwszych latach panowania Aleksandra znajome były całej Europie” (tamże, s. 402).

⁴³ Zob. J. Frank, *Pamiętniki*, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, t. 1, Wilno 1913, s. 56.

⁴⁴ Zob. np. T. Krasieński, *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego (1816–1818)* [w:] *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 33; S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie...*, *passim*.

⁴⁵ A. Miller, *Teatr polski i muzyka na Litwie jako strażnice kultury Zachodu (1745–1865). Studium z dziejów kultury polskiej*, Wilno 1936, s. 131.

stwa Litewskiego – Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Sprawował on naukową pieczę nad wszystkimi typami szkół utworzonego podówczas wileńskiego okręgu naukowego⁴⁶. Na jego kuratora wyznaczono ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, który cieszył się szczególnym zaufaniem władarza Rosji⁴⁷. Stolica Litwy stała się podówczas bez wątpienia jednym z najaktywniejszych intelektualnie środowisk na byłych ziemiach polskich. Według Tadeusza Turkowskiego „w szeregu ognisk życia duchowego polskiego po rozbiorach Wilno wypełniło zadania szczególnie ważne. Skupiwszy w swoich murach uniwersyteckich najlepsze siły naukowe kraju, uratowało i doprowadziło do rozkwitu ruch naukowy epoki stanisławowskiej. Rządząc szkolnictwem olbrzymiego okręgu, zabezpieczyło oświatę w duchu narodowym pierwszej generacji porobiorowej na Litwie i Rusi. Zarówno w pracy naukowej, jak w twórczości artystycznej zaznaczył się udział Wilna wybitny”⁴⁸.

Podobne przekonanie wyraża również Alina Witkowska, pisząc, iż stolica Litwy odegrała podówczas wielką rolę „Aten polskich” dzięki temu, że w jej murach istniała ta nieoceniona uczelnia. Badaczka dodaje, że to właśnie za sprawą prężnie działającego uniwersytetu miasto przeżyło na początku XIX w. swoje spóźnione oświecenie⁴⁹. Dał on Wilnu wielu wybitnych intelektualistów,

⁴⁶ Było to pokłosie zapoczątkowanej w 1802 r. reformy oświaty Imperium Rosyjskiego, które podzielone zostało na sześć okręgów naukowych. Ich centra stanowić miały uniwersytety, pełniące rolę nie tylko szkół wyższych, ale i instytucji zarządzających oświatą w całym okręgu. Ich wewnętrzna autonomia była jednak ograniczona – kontrolę sprawował nad nimi kurator, będący zarazem pośrednikiem pomiędzy uniwersytetem a Ministerstwem Oświecenia Publicznego. Jednym ze wspomnianych sześciu okręgów naukowych był okręg wileński, w którego skład wchodziło 8 guberni: dwie tzw. litewskie (wileńska i grodzieńska, które powstały w 1801 r. przez podział guberni litewskiej), mińska, witebska, mohylewska, kijowska, wołyńska i podolska. Później rząd rosyjski zaczął okrawać wileński okręg naukowy na rzecz okręgów rosyjskich: w roku 1818 do charkowskiego okręgu naukowego przekazano gubernię kijowską, a w roku 1824 do okręgu petersburskiego przyłączono gubernię mohylewską i witebską. Warto też pamiętać, że w tym samym czasie, w 1819 r., od Litwy (ściślej: z powiatu telszewskiego w guberni wileńskiej) został oderwany jedyny litewski (należący do Litwy Wielkiej) pas wybrzeża morskiego: Połaga i okolice; przyłączono go do guberni kurlandzkiej (zob. E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas, *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, tłum. B. Kałęba, Kraków 2003, s. 70–73).

⁴⁷ Litwa w okresie kuratorstwa ks. Adama Czartoryskiego bardzo wiele zyskała. W latach 1803–1820 pokryła się najgęstszą w cesarstwie rosyjskim siecią szkół początkowych. Dla przykładu, w 1803 r. na Litwie było 70 szkół początkowych, 349 nauczycieli i 10 140 uczniów, w roku 1820 zaś takich szkół było już 430, nauczycieli 983, a uczniów 21 174. Uczono też przeważnie po polsku, a tylko wyjątkowo, i to w niższych klasach, po litewsku (dane statystyczne za: J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1990, s. 202).

⁴⁸ T. Turkowski, *Nieznane materiały historyczno-literackie w archiwum Zawadzkich w Wilnie*. Osobne odbicie ze Sprawozdań Polskiej Akademii Umiejętności, t. XXXVI, nr 10, Warszawa 1931, s. 16.

⁴⁹ A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 26–33.

co w zasadniczy sposób zaważyło na atmosferze kulturalnej, ogólnej świadomości i wyobrażeniach jego mieszkańców, a co za tym idzie – na całokształcie stylu życia miasta. W istocie, ludzi związanych z uniwersytetem – studentów, wykładowców, urzędników – było podówczas około półtora tysiąca. Stanowili więc grupę liczącą się w ponadczterdziestotysięcznym mieście, zwłaszcza jeśli dodać do niej osiedlających się w Wilnie absolwentów, tworzących podstawę kształtującej się inteligencji. Była to także grupa ludzi najaktywniejszych umysłowo, narzucających swój styl bycia i myślenia, oceny i wartości. To oni zapewniali widownie teatru, toczyli długie dyskusje w traktierniach i kawiarniach, byli klientami księgarzy i dostarczycielami tekstów dla drukarzy i wydawców, oni również – dzięki akademickiemu statusowi – mieli wstęp do szlacheckich i arystokratycznych salonów, decydując często o charakterze odbywających się w nich spotkań, oni wreszcie stanowili podstawową grupę autorów i czytelników wydawanych w Wilnie czasopism⁵⁰.

Pod auspicjami nowo utworzonego uniwersytetu pozostawała też cenzura obejmująca zasięgiem obszar wileńskiego okręgu naukowego. Rozdział IX *Aktu potwierdzenia Imperatorskiego Uniwersytetu w Wilnie z 1803 r.*, powierający uczelni kontrolę nad wszystkimi drukarniami okręgu, zawierał następującą formułę:

Uniwersytet mieć powinien swoją cenzurę, dla przejrzienia dzieł akademickich i innych ściągających się do nauk i literatury, ksiąg i pism, które mają wychodzić z drukarni onego, albo też od niego sprowadzane będą z cudzych krajów dla własnego użycia. Przywóz tych ksiąg morzem i lądem dozwala się bez przeszkody. Nadto jeszcze należy do cenzury Uniwersytetu, dozór nad wszystkimi drukarniami w jego Wydziale⁵¹.

Paragraf zaś 15. załączonego do cytowanego dokumentu statutu szczegółowo określał sposób organizacji tejże kontroli:

Dla cenzury ksiąg powszechne zebranie Uniwersytetu corocznie wybierze z każdego fakultetu wysłużonego lub aktualnego profesora; z tych każdy ma odczytywać te książki, które zawierają materie stosowne do jego fakultetu, a wedle doniesienia, jakie uczyni Rządowi Uniwersytetu, dozwolone lub odmówione będzie ich drukowanie. W zdarzonych wątpliwościach zasięgnie profesorów swego fakultetu zdania, do którego stosować się będzie w swoim doniesieniu⁵².

Tak więc komisja złożona z czterech profesorów (po jednym z każdego wydziału) miała czytać przedkładane jej publikacje i sporządzać z tej lektury raporty dla Dyrekcji Głównej w Petersburgu. Pierwszymi wyznaczonymi do tej funk-

⁵⁰ Zob. M. Stolzman, „Nigdy od ciebie miasto...”. *Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstaniowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987, s. 32.

⁵¹ Cyt. za: M. Baliński, *Dodatki, dokumenta i objaśnienia do dziejów „Dawnej Akademii Wileńskiej”* [w:] tegoż, *Dawna Akademia Wileńska...*, s. 554.

⁵² Tamże, s. 568.

cji w 1803 r. zostali: Jędrzej Śniadecki, Filip Nereusz Golański, Józef Konstanty Bogusławski i Tadeusz Kundzicz. Charakterystyczne, że aż trzech spośród nich to duchowni. Zgodnie też z paragrafem 15. Regulaminu Cenzury (zatwierdzonego 9 lipca 1804 r.) wobec zbyt łagodnych cenzorów przewidziane były odpowiednie sankcje karne, co miało „stymulować” ich do szczególnej skrupulatności i gorliwości w wypełnianiu swoich obowiązków⁵³. Efekty ich jakże „sumiennej pracy” spotkały się z ironicznym komentarzem w epigramacie autorstwa ówczesnego studenta Uniwersytetu Wileńskiego i późniejszego popularnego poety – Antoniego Goreckiego, zatytułowanym *Na księdza cenzora*:

Nasz kochany Ksiądz Cenzor jest człowiek jedyny.
Nudnym go tylko robi nałóg dziesięciny:
By praw danych nie stracić i moc swą pokazać,
Choć z najlepszych stu wierszy, musi dziesięć zmazać⁵⁴.

Nie bez znaczenia pozostaje też fakt, że cenzorzy za swoją pracę otrzymywali wynagrodzenie w wysokości 100 rubli srebrnych rocznie. Chcąc zatem zachować te intratne stanowiska, dokładali wszelkich starań, by w sporządzanych raportach na temat kontrolowanych materiałów wykazać jak najwięcej uwag. Lektura dostępnych sprawozdań pozwala stwierdzić, że cenzorska gorliwość niejednokrotnie posuwała się wręcz do granic absurdu⁵⁵.

Działania Komitetu Cenzury w pierwszych trzech latach jego funkcjonowania nie zniechęcały jednak – zwłaszcza środowiska uniwersyteckiego, z którego rekrutowano jego członków – do podejmowania kolejnych inicjatyw wydawniczych na polu czasopiśmiennictwa. Jedną z takich osób był wileński drukarz i wydawca Józef Zawadzki. Prowadzona przez niego uniwersytecka księgarnia zajmowała szczególne miejsce na ówczesnej kulturalnej mapie stolicy Litwy. Będąc terenem spotkań i wymiany myśli lokalnego środowiska intelektualnego, pełniła rolę swoistego salonu naukowo-literackiego. Zdzisław Skwarczyński zwraca uwagę, że:

[...] jak w Warszawie przeciwieństwem salonów były swobodniejsze „kafenhauzy”, gromadzące brać literacką i artystyczną wyłamującą się ze szranków, w których dominowała arystokracja, tak w Wilnie, gdzie salony nie tak znaczną odgrywały rolę, a życie przebywających w mieście ziemian, palestry, wszelkiego autoramentu pieczeniarzy i zapieckowych poli-

⁵³ Paragraf ten zawierał następującą formułę: „Komitet cenzury i każdy cenzor w szczególności, przy czytaniu książek i dzieł śledzi, aby nie było w nich nic sprzeciwiającego się religii, rządowi, moralności i osobistemu honorowi kogokolwiek z obywateli. Cenzor dozwoliwszy książkę lub dzieło, przeciwne temu przepisowi, jako naruszający prawo, podlega odpowiedzialności, w miarę ważności winy” (cyt. za: S. Gorski, *Z dziejów cenzury w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. IV, s. 464).

⁵⁴ A. Gorecki, *O księdzu cenzorze* [w:] tegoż, *Jeszcze tomik pism*, Paryż 1859, s. 130.

⁵⁵ Uwagi na temat cenzury uniwersyteckiej zob. D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego...*, s. 158–172.

tykomanów koncentrowało się raczej w traktierniach, bilardach, salach gry, szynkach wreszcie – przeciwstawiała się im księgarnia Zawadzkiego, w specyficzny sposób określając rodzaj rozrywki bywalców i narzucając im swoiste rygory. Tu, czasem przy muzyce fortepianowej omawiano i komentowano bieżące wydarzenia, stąd też wypadały satyryczne pociski, kursujące w odpisach po mieście⁵⁶.

Zawadzki, o czym będzie jeszcze mowa, był animatorem wielu ważnych przedsięwzięć wydawniczych; osobiście zachęcał na przykład autorów do pisania, z zapalem podejmował się nawet bardzo kosztownych nakładów i w ten sposób niezwykle efektywnie przyczyniał się do podtrzymania i rozwoju ruchu literackiego na Litwie. Z dużą aktywnością angażował się też w powstawanie i wydawanie pism periodycznych. Tadeusz Turkowski zwracał uwagę na wiele przeszkód, które wileński typograf musiał przy tym pokonywać:

Rozbicie kraju, jego wielkie braki techniczne i kulturalne, ospałość społeczeństwa i panowanie cudzoziemszczyzny, przewlekłe wojny, przerywające komunikację z Zachodem, utrudnienia graniczne i cenzuralne – nie zdołały osłabić energii Zawadzkiego, który dążył do objęcia swoją działalnością nie tylko Wilna i ogromnego Okręgu Wileńskiego, lecz także i innych dzielnic i usiłował zorganizować ruch umysłowy i obieg książki w podzielonej Polsce. Środkami do tego miały być prace nad bibliografią polską oraz czasopisma literackie i Zawadzki wiele starań poświęcił jednej i drugim⁵⁷.

Pierwsza fala ożywienia ruchu czasopiśmienniczego na Litwie pojawiła się już około roku 1804. Dotąd bowiem jedynym polskojęzycznym pismem, które od roku 1797 ukazywało się w Wilnie, był „Kurier Litewski”⁵⁸. Periodyk ten,

⁵⁶ Z. Skwarczyński, *Wstęp* [w:] „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów*, wybrał i oprac. tenże, Wrocław 2003, s. XXVIII–XXIX. Wyjątkowo pochlebnie o tej działalności uprzywilejowanego typografa uniwersytetu wypowiedział się też po latach w swoich wspomnieniach Stanisław Morawski:

„Józefa Zawadzkiego księgarnia była wtedy nie to, co dzisiejsze czy wileńskie, czy warszawskie księgarnie, że nie zobaczysz tam żywego człowieka. Poczciwy ten i wesoły Mazur, sam czytany i naiwnie dowcipny, rad był, kiedy się do niego w pewnych godzinach schodzili autorowie, literaci, poeci, uczeni, artyści. Od dziesiątej do wpół do dwunastej z rana można było być pewnym znaleźć tam różne interesujące osoby” (S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie...*, s. 174–175).

⁵⁷ T. Turkowski, *Początki „Pamiętnika Warszawskiego” w r. 1814*, „Pamiętnik Warszawski” 1931, R. III, z. 10–12, s. 171.

⁵⁸ „Kurier” zaczął wychodzić już w roku 1759 na mocy przywileju, który od Stanisława Augusta Poniatowskiego otrzymała prowincja litewska zakonu jezuitów. W latach 1762–1789 czasopismo ukazywało się pod nazwą „Gazety Wileńskie”. Następnie od roku 1789 do 1796 jego wydawanie zawieszono. Wówczas nie wychodziło na Litwie ani jedno pismo. W roku 1796 „Kurier Litewski” zostaje wznowiony pod pierwotną nazwą, ale miejsce jego wydawania przeniesiono do Grodna. Od stycznia następnego roku redakcja ponownie wróciła do Wilna, gdzie „Kurier” wychodził już stale. Zob. W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 40–43; P. Żbikowski, *W imperium carów. „Kurier Litewski” 1796–1806*, przygotowała do druku L. Żbikowska, Lublin 2014, passim. Faktem jest, że przez długi czas było to jedyne pismo, jakie docierało na litewską prowincję, choć oczywiście liczba prenumeratorów nie była zadowalająca. O ówczesnym pozio-

wychodzący dwa razy w miesiącu, miał charakter typowo informacyjny, zamieszczał na swoich łamach głównie przedruki z czasopism petersburskich: informacje o aktualnych wydarzeniach na arenie politycznej Europy, ogłoszenia i ustawy rządowe czy informacje o rynku. Zdaniem Wacława Ciechowskiego „Kurier” był wydawany szablonowo, bez ambicji urozmaicania treści, ignorował też zupełnie życie miejscowe i wiadomości lokalne⁵⁹. Istotnie, nie było w nim na przykład kroniki kryminalnej, towarzyskiej czy teatralnej. Na jego łamach nie pojawiały się też na ogół treści naukowe lub literackie.

Nadzieję na zmianę tej sytuacji dawał „Tygodnik Wileński”, który zaczął się ukazywać od kwietnia 1804 r. Czasopismo związane było ściśle ze środowiskiem uniwersyteckim, współpracowali z nim najznamienitsi profesorowie i uczniowie tej uczelni. Byli to między innymi: Witalis Izbiński, Stanisław Starzyński, Leon Borowski, Joachim Lelewel, Euzebiusz Słowacki, Filip Nereusz Golański, Antoni Gorecki⁶⁰. Na łamach „Tygodnika...” publikowano przede wszystkim poezję polską i tłumaczoną oraz, aczkolwiek zdecydowanie rzadziej, prozę. Niestety, łącznie ukazały się jedynie dwadzieścia trzy numery. Ostatni pochodzi z października 1804 r.⁶¹

Po wygaśnięciu tej inicjatywy na wileńskim rynku czasopiśmienniczym przez kolejnych kilka miesięcy ukazywał się jedynie, wspomniany wcześniej, „Kurier Litewski”, który – według Ernesta Groddecka – był gazetą „źle redagowaną i źle pisaną”⁶². Zdaniem Antoniego Szantyra „z pewnością zamierzał

mie życia kulturalnego na Litwie i poziomie czytelnictwa prasy pisał Leon Potocki w *Pamiętnikach Pana Kamertona* następująco:

„Zebrano się gdzie towarzystwo, mężczyźni rozmawiali o gospodarstwie, o cenach zboża, o przeszłych i przyszłych wyborach, lub grali w karty; kobiety zajmowały się miejscowymi plotkami, nieraz jedna ogadywała drugą, bo w mieście najczęściej przedmiotem niewieściej rozmowy, jak się która ubiera, na wsi, co która robi. A młodzież, co robiła? To, co wczoraj, co dzisiaj, co jutro robić będzie, albo tańczyła, albo nawzajem sobie podobać się starała; jednym słowem próżnowała. Polityka mało kogo obchodziła, nauka jeszcze mniej. Jeżeli w szkołach się uczono, to w domu zapominano. W całym powiecie zaledwo jeden lub dwóch obywateli utrzymywali gazetę i to nie inną jak «Kuriera Litewskiego». W dzień pocztowy zjeżdżali się do nich sąsiedzi, pytali, co nowego słysząc, a dowiedziawszy, każdy ruszał w swoją stronę, opowiadając, co słyszał, najczęściej z dodatkiem” (L. Potocki, *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. 1, Poznań 1869, s. 36).

⁵⁹ W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 43. Podobny profil miała wydawana od lipca 1804 r. do lipca roku następnego „Gazeta Litewska”, która nie cieszyła się powodzeniem, stąd jej dość krótki żywot.

⁶⁰ Dodajmy, że nazwiska te będą się pojawiały przy wielu innych późniejszych wileńskich przedsięwzięciach czasopiśmienniczych.

⁶¹ O historii pisma i publikowanych na jego łamach utworach zob. Z. Skwarczyński, *W szkole sentymentalizmu. „Tygodnik Wileński” z 1804 r.*, Łódź 1958. Na końcu pracy załączony został spis zawartości poszczególnych numerów (s. 53 i nast.).

⁶² List Gotfryda Ernesta Grodka do Ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, 16 (28) kwietnia 1805 r. Oto stosowny fragment wspomnianej korespondencji:

Groddeck początkowo tę gazetę polityczną zreformować, czyniąc z niej organ uniwersytetu, jednakże okoliczności całkowicie usunęły ją spod wpływu profesora, skierowały zaś jego uwagę na organizujący się właśnie «Dziennik Wileński»⁶³. Interesujący nas tutaj periodyk wydawany był w pierwszym okresie swego istnienia od kwietnia 1805 do grudnia 1806 r. Choć udzielał swoich łam literaturze, to jednak zdecydowanie więcej miejsca zajmowały w nim inne zagadnienia naukowe, zwłaszcza z dziedziny medycyny, chemii, biologii, fizyki czy pedagogiki. Na niedostatek ten wielokrotnie wskazywał jego współredaktor, wspomniany już Gotfryd Ernest Groddeck, z którego inicjatywy zaczęła być nieco później wydawana (od stycznia 1806 r.) „Gazeta Literacka Wileńska”. Do stałych jej współpracowników należeli: Józef Frank, Jan Henryk Abicht i Józef Kossakowski. Czasopismo podzielone zostało na trzy działy: artykuły wstępne (odnoszące się do Uniwersytetu Wileńskiego lub też do szkół okręgu), recenzje naukowe oraz „Wiadomości literackie”. Układ ten, jak zauważył Antoni Szantyr, wzorowany był całkowicie na „Jenaische Allgemeine Literaturzeitung”⁶⁴. Na rynku czasopiśmienniczym „Gazeta” utrzymała się zaledwie przez rok, kończąc swój żywot wraz z „Dziennikiem Wileńskim” (grudzień 1806 r.). Przywoływany powyżej Szantyr, zastanawiając się nad przyczynami szybkiego upadku przedsięwzięcia Groddecka, podkreśla, że „na ówczesne stosunki kulturalne na ziemiach W. Ks. Litewskiego było ono stanowczo przedwczesne. GLW [„Gazeta Literacka Wileńska” – przyp. J. K.] nie odpowiadała ówczesnemu intelektualnemu życiu Wilna. Nie można było identyfikować tego środowiska z takimi miastami niemieckimi jak Halle, Jena czy Getynga. Słuszności tego dowodzi fakt, że nawet w Moskwie podobne przedsięwzięcie Buhlego niewiele dłużej przetrwało – również z braku funduszy, prenumeratorów i współpracowników”⁶⁵.

„Auch was Ew. Durchlaucht über die Nothwendigkeit und innre Einrichtung einer guten polnischen Zeitung mit so treffender Wahrheit sagen und bemerken, unterschreibe ich mit der innigsten Überzeugung. Aber dazu ist uns jetzt auf lange Zeit die Aussicht versperrt worden. Die Universität besitzt seit undenklicher Zeit das *privèlège exclusive* eine politische Zeitung herausgeben zu lassen. Hr. Włodek, der ein ähnliches aber weit spätres privileg, vom letzten Könige und von Repnin bekommen hat, machte uns unserm Besitz streitig, reiste nach Petersburg, und brachte es dort durch seine Verbindungen so weit, dass der Fürst Curator der Universität zu einem Vergleich rieth. Herr Włodek bestand auf eine Entschädigung von 18 oder vielmehr 1500 Duc. Die U. bevollmächtigte den Rector ihm 1000 Duc. zuzusichern. Weil er aber von seiner Foderung nicht abstand, so that der Rector auf das Vorrecht der U. während Lebzeiten des Hn. Włodek's Verzicht und Hr. Włodek wird nun nach wie vorher seine schlecht redigirte und schlecht geschriebene Zeitung [podkr. J. K.] herausgeben” (cyt. za: A. Szantyr, *Działalność naukowa Godfryda Ernsta Grodka* [w:] *Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, pod red. J. Okł, Wilno 1937, s. 194–195).

⁶³ Tamże, s. 195.

⁶⁴ Tamże, s. 211.

⁶⁵ Tamże, s. 219.

Po zaprzestaniu wydawania „Dziennika Wileńskiego” i „Gazety Literackiej Wileńskiej” stolica Litwy na powrót pozbawiona została czasopism krzewiących kulturę literacką. Ukazujący się nadal „Kurier Wileński” miał bowiem, o czym już nadmienialiśmy, przede wszystkim charakter polityczny. Zamieszczane na jego łamach wiadomości naukowe i literackie były bardzo skąpe i zazwyczaj niedokładne⁶⁶. Wkrótce też przyszło mu się borykać z przybierającymi na sile restrykcjami cenzury. Już u schyłku roku 1806, w związku z politycznymi wydarzeniami na arenie europejskiej i kolejnymi zwycięstwami Napoleona, także i na Litwie zaczęto odczuwać zmianę kursu ze strony caratu. Dotychczasowe, jeśli tak można rzec, „kosmetyczne zabiegi” cenzorskie zaczęły drażnić władze w Petersburgu, na którego stanowczą reakcję nie trzeba było długo czekać. Otóż ministerstwo skierowało w 1806 r. pod adresem działającego przy Uniwersytecie Wileńskim Komitetu Cenzury ostre słowa nagany i wezwało do kontroli bardziej efektywnej i skutecznej. Szczególnym nadzorem nakazano objąć ówczesną prasę, zwłaszcza „Kuriera Litewskiego”, przemycającego wiele niewygodnych dla caratu treści. Rzecz dotyczyła przede wszystkim artykułów poświęconych wydarzeniom w Księstwie Warszawskim, a w szczególności tych o Napoleonie i jego przedsięwzięciach. Ponieważ jednak redakcja pisma nie respektowała zasugerowanych zaleceń, rosyjski minister oświaty – hr. Piotr Zawadowski wystosował w tej sprawie (16 stycznia 1810 r.) list do kuratora wileńskiego okręgu naukowego – ks. Adama Jerzego Czartoryskiego z prośbą o zdecydowaną reakcję:

W numerze 100-ym wychodzącej w Wilnie gazety pod tytułem „Kuriera Litewskiego” umieszczone są niektóre wiadomości z Warszawy, które JW. Kutuzow Jenerał Infanterii Gubernator Wojskowy Litewski uważa za szkodliwe dlatego, iż podobne wiadomości wychodząc spod naszej cenzury, jakoby za aprobacją Rządu, szczególniejszy wpływ mieć mogą na umysły tamiecznych obywateli.

Przesyłając przy tym liście wspomniany numer gazety, proszę W. X. Mość zalecić Komitetowi Cenzury przy Wileńskim Uniwersytecie, ażeby ile możliwości najmniej napelniano tameczne gazety warszawskimi nowinami, lecz natomiast, żeby umieszczano w nich artykuły z gazet drukujących się w Rosji⁶⁷.

Korespondencja ta została następnie przez ks. Czartoryskiego przesłana do rektora uniwersytetu – Jana Śniadeckiego, który przekazał ją uniwersyteckiemu Komitetowi Cenzury. Interesujące jest też tłumaczenie się komitetu, w którego

⁶⁶ Ernest Grodecki czuł się niejednokrotnie w obowiązku, aby je objaśniać i uzupełniać. Na takie obszernie sprostowanie jego autorstwa można się na przykład natknąć w związku z informacją tego czasopisma na temat odkrycia zwojów herkulańskich. Zob. „Kurier Litewski” 1811, nr 75 [z 14 września], s. 4.

⁶⁷ Zob. W. Tokarz, *Księstwo Warszawskie i cenzura wileńska*, „Kwartalnik Historyczny” 1902, R. 16, s. 55. Pamiętać przy tym trzeba, iż formalne zalecenie, aby we wszystkich gazetach w cesarstwie zamieszczano wyłącznie przedruki z „obiektywnych” i „prawomyślnych” „Wiadomości Petersburskich”, wydane zostało 17 września 1809 r. Stąd też znamienita uwaga kończąca zacytowany list autorstwa Zawadowskiego.

imieniu oficjalną odpowiedź dla rektora sformułował jeden z ówczesnych cenzorów – Filip Nereusz Golański. Daje ona bowiem wyobrażenie o tym, jak dalece zalecenia z Ustawy o Cenzurze były, zwłaszcza w przypadku gazet, nieściśle i nieuszczegółowione, co w konsekwencji sprowadzało na cenzorów ustawiczne kłopoty. Oto zatem stosowny fragment ze wspomnianej listownej ekskuzy profesora Golańskiego:

Komitet jakie tylko odbierał od Uniwersytetu pisma i przestrogi, te natychmiast komunikował Redaktorowi tej gazety, dla należytego ich wypełnienia, a w czynnościach swoich co się tyczy przezierania rozmaitych pism, jako też i samej gazety nie mógł się trzymać innych prawideł, tylko tych jakie w Ustawach o Cenzurze najwyżej aprobowanych miał sobie wskazane, w których nie znajdując szczególnych przepisów co do gazet, miał sobie za istotną powinność przestrzegać tego tylko jedynie, aby w nich nie były mieszczono takie wyrazy, któreby przeciwne były wyż[ej] wspomnianym ustawom, zwłaszcza, że artykuły mieszczono w „Kurierze Litewskim” są wyjmowane z tych gazet, które Pocztamt Litewski po przepuszczeniu przez swoją cenzurę publiczności wydaje; w równymże zdaje się być przypadku i Kuriera nr. 100, którego na teraźniejszej sesji porównywał z „Gazetą Warszawską”, wydaną przez Pocztamt Litewski i znalazł wszystkie wyjątki z sobą zgodne. Z tego względu Komitet rozumiał, iż artykuły pomieszczone w wyż[ej] wspomnianym nr. 100-ym, jako niemające nic takiego, co by punktom w Ustawach wyrażonym było przeciwne, nie zdawały się być bronne wolnego druku.

Teraz zaś, gdy Komitet w tej mierze odbiera dostateczniejszą informację, będzie jego obowiązkiem ściśle dostrzegać, aby w niczym uchybioną nie była, jakoż na skutek ostrzeżenia zobowiązał Redaktora stawić się na sesji Komitetu Cenzury, któremu przełożywszy i przeczytawszy to, co było od Rektora Uniwersytetu na piśmie do Komitetu względem niego wskazane, przyjął od niego submisją na piśmie, że się do tego najusilniej stosować będzie⁶⁸.

Nadal jednak zdarzały się publikacje, nie tylko prasowe, drażniące swą wymową cara i jego urzędników. W lipcu 1811 r. głośna była na przykład sprawa rosyjskiego przekładu książki Waleriana Stroynowskiego *O ugodach dziedziców z włościanami*, z przedmową Bazylego Anastasiewicza. Cenzura wileńska dopuściła ją w 1808 r. do druku, ale jak wykazało późniejsze dochodzenie, profesorowie nie sprawdzili tekstu przekładu w języku rosyjskim ze wspomnianą przedmową zawierającą historyczny zarys krzywdzącego i niesprawiedliwego zniewalania chłopów⁶⁹. Ówczesny moskiewski kurator Kutuzow nie krył swojego oburzenia i nie przebiegał w słowach, pisząc w tej sprawie do ministra Adama Jerzego Czartoryskiego:

Książka tego nikczemnego Polaka to dzwon na trwogę; jest ona zgubna i niedopuszczalna [...], przyzwoici ludzie tutaj mówią, że jej autora i tłumacza należałoby powiesić, bo są to podpalacze i wrogowie ojczyzny [...]. Jako szlachcic i Rosjanin do szpiku kości, jestem przekonany

⁶⁸ Tamże, s. 56–57.

⁶⁹ O kulisach tego wydarzenia donosił listownie Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu wileński wydawca wspomnianej książki – Józef Zawadzki, którego również spotkały w związku z tym nieprzyjemne reperkusje ze strony władz rosyjskich (zob. J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego (b. d., koniec 1811 r.?) [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi: z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*, zebrał T. Turkowski, t. 1, Wilno 1935, s. 62–63).

ny, że Polacy opublikowali tę swoją książkę z najwyraźniejszym zamiarem zakłócenia porządku w całym Cesarstwie. Zacznie się od wyróżnienia całej szlachty, potem dojdzie do najokropniejszych wybrków. Oto na co liczą wszyscy ci Stroynowscy i Anastasiewicz⁷⁰.

W wyniku tego i temu podobnych incydentów cenzura uniwersytecka straciła zaufanie władz i od sierpnia 1811 r. jej działania miały zostać wsparte dodatkową kontrolą wydawanych druków, która miała być dokonywana przez policję.

Tymczasem sytuacja polityczna w Europie stawała się coraz bardziej napięta. Aleksander I, bacznie obserwując kolejne wydarzenia, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, iż powołanie do istnienia Księstwa Warszawskiego mogło sprowokować rozwój analogicznych wypadków w zachodnich guberniach Rosji. Zdaniem Dariusza Nawrota „w Petersburgu nie żywiono złudzeń, że w razie konfliktu z Francją Polacy mieszkający w granicach Cesarstwa Rosyjskiego staną u boku Napoleona⁷¹, głosząc hasło odbudowy ojczyzny. Liczne przypadki wstępowania młodzieży z zaboru rosyjskiego do Wojska Polskiego były najlepszym testem lojalności polskich poddanych cara wobec Rosji. Wzrastała obawa przed Księstwem Warszawskim, które po 1809 r. zjednoczyło już ziemie 2 zaborów i mogło zagrozić Rosji w utrzymaniu części jej ziem rozbiorowych⁷².

Carat w obliczu zbliżającej się wojny z Francją nie tracił czasu, by zapobiec takiemu scenariuszowi. 26 kwietnia 1812 r. Aleksander przybył w związku z tym do Wilna. Był to niezwykle ważny krok w intensywnych staraniach Rosji, by Litwini ostatecznie nie stanęli po stronie Napoleona⁷³. Miasto bez opamiętania rzuciło się w wir zabaw i balów wydawanych na cześć Imperatora, który ustawicznie manifestował swą łaskawość i wspaniałomyślność wobec litewskich

⁷⁰ Cyt. za: D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego...*, s. 162.

⁷¹ Te pronapoleońskie nastroje na Litwie dawały już bowiem o sobie znać po zwycięstwie cesarza Francuzów pod Austerlitz. Józef Frank odnotował na przykład w swoich *Pamiętnikach*, że „gdy nadeszła wiadomość o tym pogromie, profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego [prawie wszyscy księża] zebrali się na obiedzie u rektora Stroynowskiego, by wypić zdrowie Napoleona. Byłem oburzony taką niewdzięcznością względem cesarza Aleksandra, który zapewniał im byt daleko świetniejszy, niż na to zasługiwali” (J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 128).

⁷² D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008, s. 54–55.

⁷³ Aleksander zręcznie manipulował nastrojami na Litwie, do której coraz częściej docierały informacje, iż ma zamiar ogłosić restytucję Wielkiego Księstwa Litewskiego lub Królestwa Polskiego związanego z Rosją, co dawało nadzieję na częściową niezależność. Oczywiście wszystkie tego rodzaju posunięcia miały jeden cel: osłabienie wpływów Napoleona wśród społeczeństwa litewskiego i pozyskanie lojalnego sojusznika w zbliżającej się wielkimi krokami wojnie z Francją. Pomimo tych starań na Litwie w przededniu konfliktu zbrojnego zdawała się przeważać orientacja profrancuska. Stąd kolejnym posunięciem ze strony Rosji było wdrożenie polityki gospodarczej eksploatacji guberni zachodnich. W ten sposób, z jednej strony, zaczęto gromadzić zaplecze materialne do rozbudowania armii przed konfrontacją z Francją, a z drugiej – chodziło o maksymalne osłabienie finansowe Litwy, gdyby ostatecznie zdecydowała się wesprzeć cesarza Francuzów.

poddanych⁷⁴. Z drugiej strony zaś konsekwentnie realizowano plan maksymalnego osłabienia finansowego Litwy poprzez nakładanie kolejnych świadczeń na rzecz Rosji. Chodziło rzecz jasna o pozbawienie kraju wszelkich zasobów, które mogłyby zostać wykorzystane do aprowizacji armii Napoleona. To bezwzględne egzekwowanie dostaw z ziem litewskich trwało właściwie do ostatnich chwil przed wkroczeniem Wielkiej Armii do Wilna, które tak bardzo zaabsorbowane było goszczeniem „ukochanego monarchy”⁷⁵, że zdawało się tego zupełnie nie zauważać.

24 czerwca 1812 r. wojska napoleońskie po przeprawie przez Niemen wkroczyły na Litwę, a 28 czerwca zajęły Wilno. Mieszkańców miasta opanował ogromny entuzjazm; zewsząd skandowano okrzyki radości na cześć przywódcy Wielkiej Armii⁷⁶. Gdy wyraził on chęć poznania pań z kręgów polskiej arystokracji, prezentacji dokonano na wspaniałym balu w tych samych salach, w których dwa dni wcześniej przyjmowano cara Aleksandra⁷⁷. Niestety, jak bardzo cesarz Francuzów miał ich rozczarować, pokazały już niebawem wypadki najbliższych miesięcy. Kazimierz Bujnicki w swoich *Pamiętnikach...* wspominał:

Dla mnie Napoleon był bohaterem, półbogiem prawie, bo się na nim opierały nadzieje naszego narodu, bo pod jego znakami legie nasze zasłynęły na całym świecie, bo się można było chlubić imieniem Polaka, a widząc losy ojczyzny złożone w ręku zwycięzcy Europy, można się było spodziewać powrotu Polski do dawnego bytu. I nie ja jeden, podówczas jeszcze młokos, oddawałem się z zapałem zwodniczej tej nadziei. Wszyscy Polacy, z małymi bardzo wyjątkami, pewnymi byli pomyślniej dla swego kraju przyszłości, a młodzież pałała chęcią walczenia za sprawę bohatera, który w ich oczach był wybawicielem nieszczęśliwej ojczyzny. Okazało się później, iż Napoleon szafował krwią walecznych Polaków w celu jedynie interesu swej dynastii, nie myśląc zgoła o wskrzeszeniu królestwa polskiego, lecz w onej chwili myśli jego wiadome były jeno Bogu, a okazywana przychyłność Polakom upoważniała nas do ufania jemu i do poświęcania się jego sprawie⁷⁸.

Zdaniem Henryka Mościckiego „pogrom Napoleona był grobem nadziei litewskich, ale był nim i triumf Aleksandra”⁷⁹. W efekcie klęski Wielkiej Armii

⁷⁴ Przejawiało się to w masowym wręcz odznaczaniu orderami, nadawaniu tytułów i godności za okazywane wyrazy uwielbienia i lojalności wobec jego osoby. Aleksander starał się również wykazywać troskę i zainteresowanie sytuacją mieszkańców całej Litwy, co miało mu zaskarbić powszechną sympatię i jednocześnie uniemożliwić ich zmobilizowanie po stronie Napoleona.

⁷⁵ Takim określeniem powszechnie posługiwała się ówczesna prasa, która opisywała przyjęcie cara Aleksandra w murach Wilna. Zob. np. „Kurier Litewski” 1812, nr 34, s. 1.

⁷⁶ Dariusz Nawrot w swojej monografii prezentuje szczegółowe opisy nastrojów społeczności litewskiej, które w świetle zróżnicowanych i niejednokrotnie wręcz sprzecznych przekazów i relacji pamiętnikarskich nie były z pewnością jednolite. Zob. więcej: D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku...*, s. 170–258.

⁷⁷ Zob. H. Bursztyńska, *Życie towarzyskie I. połowy XIX w. na Wileńszczyźnie i w Wilnie...*, s. 63.

⁷⁸ K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*, wstęp i oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001, s. 93–94.

⁷⁹ H. Mościcki, *Litwa i Korona w epoce poróżbiorowej: wykład inauguracyjny, wygłoszony dnia 5 maja 1920 r. w sali im. Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Warszawa 1920, s. 13.

w Rosji Litwa po krótkim okresie rządów napoleońskich znów znalazła się pod panowaniem rosyjskim. W połowie grudnia do Wilna powrócił Aleksander Rimski-Korsakow, który ponownie objął stanowisko generała-gubernatora Litwy. Wszyscy z niepokojem oczekiwali na dalsze posunięcia cara Aleksandra, przybyłego do grodu Giedymina 22 grudnia 1812 r. Dariusz Nawrot zaznacza, że „od początku pobytu w Wilnie Aleksander wyrażał chęć pogodzenia się z litewskimi poddanymi, którzy w czasie wojny stanęli po stronie najeźdźców. [...] 24 grudnia, w dniu swych urodzin, [...] ogłosił amnestię generalną dla osób, które stanęły przeciwko Rosji, fałszywie stwierdzając, że główna część mieszkańców Litwy «dochowała Nam wierności swojej»”⁸⁰.

Ogłoszenie amnestii nie wpłynęło jednak na zaniechanie represji i przesładowań wobec Litwinów. Więzienia i zsyłki były na porządku dziennym. Gubernator wileński – Aleksander Ławiński, znany ze swej nienawiści do mieszkańców Litwy, nie przepuszczał żadnej okazji do oskarżania ich o zdradę. Posyłał do Petersburga kłamliwe raporty, denuncjując częstokroć ludzi niewinnych, i podjudzał generała-gubernatora Korsakowa do nasilenia represji. Ofiarą tej polityki stał się też rektor Uniwersytetu Wileńskiego – Jan Śniadecki. Jako członek napoleońskiej Komisji Rządu Tymczasowego oskarżony został o zdradę, a Aleksander, ulegając fałszywym donosom, chciał go nawet wyłączyć z aktu amnestii. Rektora ocaliła sława naukowa oraz bezpośrednie wstawiennictwo u cara⁸¹ znanych i wpływowych osób (Michała Ogińskiego oraz hrabiny Zofii Tyzenhauzówny).

Przegrana kampania moskiewska niemal natychmiast strąciła Napoleona z piedestału bożyszcza tłumów i miejsce to z powrotem zajął zwycięski Aleksander⁸², czego świadectwem jest również ówczesna literatura, która niczym czuły sejsmograf rejestrowała społeczne sympatie i nastroje. Ich apogeum nastąpiło tuż po powołaniu do istnienia Królestwa Polskiego pod berłem cara Rosji, nadal zręcznie manipulującego polskimi poddanymi, zwłaszcza poprzez kierowane do nich odezwy. Oto fragment jednej z nich:

⁸⁰ D. Nawrot, *Litwa i Napoleon w 1812 roku...*, s. 685.

⁸¹ Tamże, s. 688–689.

⁸² Nie znaczy to jednak, że Litwini, zwłaszcza ci, którzy walczyli u boku Napoleona, o tych wszystkich traumatycznych przeżyciach z moskiewskiej kampanii natychmiast zapomnieli. Według relacji pamiętnikarskiej Gabrieli Puzyniny „długo, bardzo długo wspomniano rok 1812-ty. On był treścią rozmów i tłem życia każdej rodziny. Anegdotami z 1812-tego roku kołysano młode pokolenie, bo rok ów, jak bogini o dwóch przeciwnych licach, miał początek uroczy jak nadzieja, a koniec mroźny jak rozczarowanie. W każdej niemal rodzinie ktoś nosił tę datę wypisaną w sercu krwawymi literami sieroctwa, lub nakreśloną na czole pałaszem. Tkwiła ona w ramieniu z kulą, budzącą się na każdą zmianę powietrza, stukającą drewnianą nogą, świeciła na piersiach w kształcie krzyża, jako nagroda za waleczność!... A wdowy i matki dźwigały ją, jak krzyż Pański, na zgłiszczach szczęścia domowego! O! tak, rok 1812-ty, głośny w dziejach Europy, stanowił epokę w naszym kraju, a w rozmowie wracał często, jak zwrotka piosenki śpiewanej u ogniska...” (G. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski i H. Mościcki, Kraków 1990, s. 1–2).

Polacy! nowe związki łączyć was będą na zawsze z ludem wspaniałomyślnym, który przez starożytne powinowactwo, przez waleczność godną współubiegania waszego, przez chlubne i wspólne nazwisko słowiańskiego narodu, chętnie wejdzie w bratnie z wami stosunki. Konstytucja i nieodzowna Unia przywiąże was do przeznaczeń Mocarstwa, które zanadto jest potężnym, by miało żądać powiększenia lub innych trzymać się prawideł, jak tych, co na sprawiedliwości i liberalności polegają⁸³.

O sile oddziaływania tej politycznej propagandy niech zaświadczy cytat z pamiętników Kazimierza Bujnickiego, który wcześniej, jak pamiętamy, tak pozytywnie wypowiadał się o Napoleonie:

Aleksander, głosem narodu przezwany *Błogosławionym*, zasłużył na ten piękny tytuł. Rozszerzył granice swojego państwa i uratował je, gdy było napadnięte przez Napoleona, którego geniuszowi i potędze żadne się inne oprzeć nie zdołało. Zdobył część Polski, traktatem odbierając ją Prusom i utworzył z niej królestwo konstytucyjne, zamierzając rozciągnąć ustawę liberalną i na prowincje przez babkę swoją od Polski zabrane⁸⁴.

To łatwe i szybkie „przeniesienie lojalności” z osoby Napoleona na Aleksandra z pewnością mogło zadziwiać, a nawet szokować i być postrzegane w kategoriach taniego koniunkturalizmu. Jarosław Czuby w obszernym studium poświęconym analizie norm postępowania i granic kompromisu politycznego Polaków po rozbiorach, starając się znaleźć klucz do zrozumienia ówczesnych postaw, przywołuje opinię księcia Józefa Poniatowskiego, którą w kwietniu 1813 r. zanotował Édouard Bignon: „Książe wyjaśnił mi, że od dawna każdy Polak ma poniekąd dwa sumienia; że, przede wszystkim, Polak chce być Polakiem i jeśli nie może tego osiągnąć jedną drogą, to szuka innej”⁸⁵. Z postawą

⁸³ *Pierwsza odezwa Aleksandra*, „Gazeta Warszawska” 1815, nr 49, s. 887.

⁸⁴ K. Bujnicki, *Pamiętniki (1795–1875)*..., s. 180.

⁸⁵ J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”*. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815), Warszawa 2005, s. 665. Autor dodaje, iż „wódz naczelny, starając się przybliżyć francuskiemu rezydentowi specyfikę działania norm postępowania Polaków w życiu publicznym pierwszych lat porozbiorowych, opisał w ten sposób istotną cechę ich mentalności politycznej. Było nią współistnienie dwóch lojalności, z których każda posiadała własne reguły postępowania. Pierwszą i podstawową stanowiła wierność Polaka wobec narodowej wspólnoty i przywiązanie do idei odbudowy własnego państwa („Polak chce być Polakiem”). Drugą – lojalność Polaka wobec obcego władcy, którego jest poddanym, lub protektora, z którym wiąże nadzieje na odzyskanie niepodległości. Mogła ona zostać odrzucona, gdy stawała w sprzeczności z pierwszą lub gdy malały nadzieje na korzyści wynikające z niej dla sprawy polskiej i zaistniała konieczność «szukania innej drogi». Z zasady «dwóch sumień» wynikało podporządkowanie postępowania w życiu publicznym podstawowemu celowi, jakim było odzyskanie własnego państwa.

[...] Znaczną łatwość adaptacji do nowych warunków nie miała zwykle nic wspólnego z całkowitym porzuceniem narodowych sentymentów i aspiracji. Mimo istnienia dwóch lojalności, mających własne zasady postępowania, nadrzędność pierwszej z nich [...] powodowała, iż większość dawnych obywateli Rzeczypospolitej, zabiegając o dobre stosunki z władzami zaborczymi, podejmując służbę w aparacie cywilnym czy w wojsku, nie wyrzekała się polskości i w sprzyjają-

taką mamy na przykład do czynienia w przypadku znanego podówczas litewskiego poety – Antoniego Goreckiego, któremu z całą pewnością nie można odmówić miana żarliwego patrioty. Przypomnijmy, że brał on udział w słynnej wyprawie Napoleona na Moskwę, a po powołaniu do istnienia Królestwa Polskiego, w napisanym w 1816 r. utworze pt. *Oda do Kanowy*, sławi jego nowego władcę w osobie cara Aleksandra I:

Anioł, co strzeże mężnej Rosji plemię,
Zstąpił na ziemię;
Na Piotra wielkiego tronie
Usiada w niebian koronie.
Jak nocne gwiazdy przed słońca promieniem,
Tak zgaśli przed jego chwałą,
Ci, co niedawno zdziwieniem,
Napełniali ziemię całą.
On mieczem dotyka ludy,
O cudy!
Krew się łąć przestaje,
Polska powstaje!
Słyszysz Kanowo!
Jaką to mową,
Idzie głos do niebian progu,
„Wdzięczność Aleksandrowi,
Polski Królowi,
I Bogu”⁸⁶.

Podobne panegiryczne akcenty wybrzmiewają w zakończeniu wiersza Goreckiego pt. *Pamiętce poległego przyjaciela*, ogłoszonego na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” z 1816 r.:

Pójdziem wszyscy krew przelać, za Króla Polaków
I przykażem w śmiertelnej naszym dzieciom chwili,
By drugiego po Bogu Aleksandra czcili⁸⁷.

Pozytywne nastroje społeczne na Litwie po przejściu „napoleońskiej zawieruchy” w widoczny sposób przełożyły się też na ożywienie życia kulturalnego, w tym zwłaszcza ruchu czasopiśmienniczego stolicy. W roku 1815 wznowiono wydawanie „Dziennika Wileńskiego” oraz „Tygodnika Wileńskiego”, zaś w na-

cych warunkach gotowa była angażować się w inicjatywy zmierzające do odbudowy własnego państwa” (tamże, s. 665–666, 669).

⁸⁶ A. Gorecki, *Oda do Kanowy*. *Pisana w Rzymie 1816*, „Tygodnik Polski i Zagraniczny”, t. 1, nr 7, s. 165.

⁸⁷ Tenże, *Pamiętce poległego przyjaciela*, „Pamiętnik Warszawski” 1816, t. I, styczeń, s. 94. Gorecki dość szybko przekonał się o kłamliwej polityce i prawdziwych intencjach władcy Rosji, co znać w utworach pisanych po roku 1820. Zwiedzione po raz kolejny patriotyczne nadzieje znalazły wyraz w czynnym udziale poety w powstaniu listopadowym na Litwie.

stępnym zaczęły ukazywać się popularne „Wiadomości Brukowe”. Pierwszy z wymienionych tytułów, co jest swoistym fenomenem, publikowany był jako miesięcznik bez przerwy do roku 1830, pozostałe dwa skończyły żywot wraz z rokiem 1822, niemniej jednak odegrały niezwykle ważną rolę w historii wileńskiego czasopiśmiennictwa.

Pomysłodawcą ponownego wydawania „Tygodnika Wileńskiego” był Joachim Lelewel. Jak pisze Halina Czernianin, mimo iż periodyk nawiązywał do swego poprzednika z roku 1804 tytułem, nie był jego bezpośrednią kontynuacją. Różnice uwidaczniały się zwłaszcza w zawartości. Choć wprawdzie oba miały charakter literacki, to jednak „Tygodnik” Lelewela był znacznie bogatszy treściowo. Obok literatury zamieszczano w nim bowiem artykuły z zakresu historii, prawa czy estetyki⁸⁸. Do osób związanych z wydawaniem tego czasopisma, prócz wspomnianego już profesora historii, należeli: Aleksander Żółkowski, Michał Baliński, Ignacy Szydłowski, Ignacy Legatowicz, Stanisław Żukowski, Teodor Narbutt, Bruno Kiciński, Gotfryd Ernest Groddeck, Michał Olszewski, Hipolit Błotnicki czy Ludwik Sobolewski. Co znamienne, większość z wymienionych tu nazwisk odnajdujemy również w gronie współpracowników „Dziennika Wileńskiego”.

Zupełnie inny profil miały natomiast wspomniane „Wiadomości Brukowe”⁸⁹. Było to pismo głównie satyryczne, sprawnie redagowane, początkowo przez Ignacego Emanuela Lachnickiego, a następnie przez Kazimierza Kontryma. Dysponując kilkoma znakomitymi piórami (m.in. Jędrzeja Śniadeckiego, Leona Borowskiego, Ignacego Szydłowskiego, Michała Balińskiego), doskonale orientowało się w najdrobniejszych realiach ówczesnego życia obyczajowego Wilna i jego okolic. W opinii Zdzisława Skwarczyńskiego w tym właśnie tkwił sekret wyjątkowej popularności i poczytności tego czasopisma, z czym, niestety, ustawiczne problemy miały pozostałe trzy ukazujące się podówczas tytuły:

„Kurier” był pismem informacyjnym, w którym część miejscową reprezentowały ogłoszenia i obwieszczenia, interesujące głównie szlachtę-ziemian i palestrantów, większość wypełniały „wiadomości cudzoziemskie”, przedruki z gazet petersburskich i zagranicznych, pozbawione komentarzy. „Dziennik” natomiast był uczonym periodykiem, który choć używał miejsca literaturze, a nawet miewał coś w rodzaju felietonu, przyciągał raczej umysły zaprawione do poważnej lektury. Lżejszy odeń i częściej ukazujący się „Tygodnik” w istocie również nie śledził bieżących wydarzeń i nie nadążał za nimi, jako że oba pisma miały raczej zbiorczy charakter i pozbawione były zespołu dyspozycyjnych współpracowników dostosowujących treść numeru do potrzeb chwili⁹⁰.

⁸⁸ W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”...*, s. 26.

⁸⁹ Zob. Z. Skwarczyński, *Wstęp* [w:] „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów...*, s. V–CXXXIX; G. Nieć, *Jakub Szymkiewicz, „Szlachcic na Łopacie” – satyryczny reporter „Wiadomości Brukowych”*, Kraków 2005.

⁹⁰ Z. Skwarczyński, *Wstęp* [w:] „*Wiadomości Brukowe*”. *Wybór artykułów...*, s. VI.

Dokonując przeglądu czasopism ukazujących się w stolicy Litwy od roku 1815, wspomnieć jeszcze należy, iż w latach 1816–1818 Ignacy Emanuel Lachnicki – gorący zwolennik mesmeryzmu – wydawał kwartalnik zatytułowany „Pamiętnik Magnetyczny Wileński”⁹¹. Należał on także do grona redaktorskiego „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej” (1820–1824). Pismo to obok treści związanych z działalnością dobroczynną wileńskiego towarzystwa poruszało też na swoich łamach szerokie spektrum innych aktualnych problemów społecznych: spraw oświaty, medycyny, szpitalnictwa, techniki i przemysłu oraz rolnictwa. Zawierało również, co może zaskakiwać, dział poezji. Zdaniem Marii Korybut-Marciniak „krótki czas wydawania miesięcznika (5 lat) budzi wątpliwości, czy społeczność guberni północnych «dojrzała» do poruszania tych zagadnień, czy świadomość nieuchronnej modernizacji do niej dotarła”⁹². Ponadto cały czas wychodził wspomniany już wcześniej „Kurier Litewski”. Od roku 1815 jego wydawcą i redaktorem był Antoni Marcinowski. W sumie ukazujące się podówczas w Wilnie czasopisma stanowiły w pewnym momencie aż połowę tych, jakie drukowano po polsku⁹³.

Wyrazem ożywienia kulturalnego na Litwie w omawianym okresie było także powoływanie do życia licznych towarzystw naukowych, które niejednokrotnie wspierały różnorakie inicjatywy na polu pism periodycznych. Dla przykładu, członkowie zawiązanego w 1817 r. Towarzystwa Szubrawców swoimi satyrycznymi artykułami zasilali łamy „Wiadomości Brukowych” czy „Tygodnika Wileńskiego”, a z długoletniej wcześniejszej działalności Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności (założonego w roku 1807) powstała idea publikowania „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”. Ukonstytuowanie się i ambitna działalność Towarzystwa Typograficznego uchroniła zaś, o czym będzie jeszcze mowa, od upadku (w 1818 r.) interesujący nas „Dziennik Wileński”.

Po niepokojach wojennych związanych z kampanią napoleońską społeczność Litwy, wróciwszy ponownie pod „opiekuńcze skrzydła” cara Aleksandra, raz po raz – tak jak bywało to tuż po objęciu przez niego tronu – oddawała mu wyrazy hołdowniczej czci. Niezwykle uroczyście celebrowano wszystkie związane z jego osobą rocznice. Teodor Krasieński na przykład tak oto z perspektywy ówczesnego studenta Uniwersytetu Wileńskiego wspominał dzień 12 października 1816 r., w którym obchodzono rocznicę urodzin cara:

⁹¹ Zob. T. Ostrowska, „Pamiętnik Magnetyczny Wileński” [w:] tejże, *Polskie czasopiśmiennictwo lekarskie na Wileńszczyźnie w XIX wieku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1968, nr 7/1, s. 9–11. Pismo zawierało m.in. dział literatury obejmujący artykuły z pogranicza filozofii i moralności oraz dział poświęcony sztuce pięknej.

⁹² M. Korybut-Marciniak, *Pierwsze polskie czasopismo poświęcone dobroczynności*, „Biuletyn Historii Pogranicza” 2006, nr 7, s. 6.

⁹³ Anonimowy autor pisał na łamach „Tygodnika Wileńskiego”: „tyle w Wilnie egzystuje pism periodycznych, że połowę składają tych, które w polskim wychodzą języku” (*Próba nadzmysłowych wyrażen*, „Tygodnik Wileński” 1817, nr 69, s. 250).

Dzień dzisiejszy, jako tabelny i uroczystością rocznicy urodzin naszego Monarchy znakomity, od wszelkich lekcji był wolny. W wczorajszym od Uniwersytetu ogłoszeniu zaleconym było, aby akademicy o g. 10 zgromadzili się do kościoła św. Jana. O wyznaczonym przeto czasie udałem się na publiczne nabożeństwo. Zebrani byli wszyscy profesorowie i studenci Uniwersytetu. Po skończonej mszy śpiewano *Te Deum*, ja zaś poszedłem do kościoła katedralnego, słyszałem bowiem, że tu ma być szczególniejsze nabożeństwo. Jakoż pierwszy raz znajdowałem się na podobnym. Po drodze spotykałem cechy różnych rzemiosł, na czele każdego była chorągiew, na której wyrażone były przedmioty rzemiosła. Przy odgłosie bębnow weszły chorągwie do kościoła, a z nimi mnóstwo ludu miejskiego. Zgromadzony był magistrat, księża różnych zakonów znajdujących się w Wilnie, którzy, uszykowani porządnie, byli przytomnymi nabożeństwu. Celebrował mszę najpierwszy kanonik wileński, a po zakończonej mszy św. w czasie śpiewania *Te Deum* dały się słyszeć wystrzały kilkakrotnie z armat. Nabożeństwo skończyło się o g. 1. – Była także i parada wojskowa na placu przed ratuszem, gdzie znajdował się gubernator i wielu znacznych wojskowych urzędników. [...] Skoro [...] zmierzchno zupełnie, zaczęto iluminować miasto [...]. Na ulicy [...] Wielkiej najpiękniej oświetlony był dom księdza kanonika Bogusławskiego. W kilku oknach na drugim piętrze postawione były biusta i otoczone lampami, po środku zaś znajdował się transparent z kilku wierszami; wreszcie gzymsy rzeźbistym obłożone były światłem. Przypatrzwszy się tym i innym iluminacjom, poszedłem na teatr, spodziewając się reprezentacji jakiej ciekawej sztuki. Grano naprzód komedię w I akcie pt. *Sluga pożyczany*, potem operę w I akcie pt. *Aleksander i Apelles*. Spektakl zakończony był kantatą, stosowną do dnia tego uroczystego⁹⁴.

Ta względna stabilizacja trwała na Litwie do początku lat dwudziestych XIX w. Jeszcze bowiem rok 1822 Gabriela Puzynina wspominała w swoich pamiętnikach jako wyjątkowo dla mieszkańców stolicy pomyślny:

Wilno natenczas wrzało, jak ul, przepełnione mieszkańcami; były to dobre i świetne jeszcze dla nas czasy. Uniwersytet w kwitnącym stanie; młodzież nie tylko z całej Litwy, ale zewsząd, gdzie tylko językiem polskim mówiono, zlatywała się do tego ogniska, nie na to, aby w nim spłonąć, ale by siebie i drugich z kolei oświecać, tak, że i dziś jeszcze choć w trzecim pokoleniu, chociaż samo ognisko dawno już zagasło, płomień ten gorzeć nie przestał. Za synami przybywali rodzice, całe nawet rodziny.

[...]

Miasto było ludne, świetne, zamożne, ożywione teatrami, koncertami, balami i obiadami⁹⁵.

Zaskakująca wspaniałomyślność i łaskawość cara – zważywszy, iż większość społeczeństwa litewskiego stanęła po stronie Napoleona – były jednak tylko pozorne, co można zaobserwować choćby na polu działania cenzury. Otóż wspomniane powyżej ścisłe kontrole druków, które przestały obowiązywać przez krótki okres rządów napoleońskich – po klęsce Wielkiej Armii i przegranej kampanii moskiewskiej, kiedy Litwa na powrót znalazła się pod rosyjskim panowaniem – ponownie sukcesywnie przybierały na sile. Autonomię wileńskiej cenzury znów zaczęto coraz bardziej ograniczać. Przykładem może być rozkaz ministra policji Alek-

⁹⁴ T. Krasieński, *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego...*, s. 36–37.

⁹⁵ G. Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich...*, s. 37.

sandra Wjazmitinowa skierowany do wszystkich dyrektorów szkół okręgu wileńskiego, by dokonać cięć w *Słowniku języka polskiego* Samuela Lindego, który był rozprowadzany przez uniwersytet. Ostrą krytykę ze strony rosyjskich władz wywołał fakt, iż publikacja ta zawierała dedykację dla księcia Józefa Poniatowskiego.

Od roku 1817 cenzorzy Uniwersytetu Wileńskiego paradoksalnie sami coraz częściej znajdują się na cenzurowanym poprzez nazbyt wyraźne manifestowanie swych przekonań ideologicznych. Ernest Grodecki został na przykład wykluczony z Komitetu Cenzury za przynależność do masonerii, gdyż Rosja stowarzyszenia te postrzegała jako zagrożenie dla państwowego porządku⁹⁶. Coraz częściej zdarzały się też aresztowania autorów, wydawców bądź redaktorów lekceważących cenzuralne zakazy druku. Dla przykładu, w roku 1822 wileński wydawca Antoni Marcinowski został na miesiąc aresztowany za przedruk (z „Gazety Warszawskiej”) w 86. numerze „Kuriera Litewskiego” angielskiego artykułu na temat stosunków grecko-tureckich. Kazimierz Piasecki, donosząc o tym wydarzeniu w liście do Stanisława Kozakiewicza (z 15 sierpnia 1822 r.), skomentował: „Zresztą sztafety z Wilna do Warszawy częste. Ludzie się oswajają z kózą”⁹⁷. Podobna kara więzienia spotkała w tym samym roku Aleksandra Żółkowskiego – wydawcę „Tygodnika Wileńskiego”, w którego numerze 10. dopuszczony został do druku artykuł, wyjęty z przełożonej na język polski *Podróży do Hiszpanii*, o ludowym tańcu hiszpańskim – fandango⁹⁸. W konsekwencji czasopismo to zostało zamknięte. Spore kłopoty miał też cenzor – ks. Jędrzej Kłagiewicz, którego za wspomniane „niedopatrzienie” usunięto z Komitetu Cenzury i ze stanowiska zastępcy rektora Uniwersytetu Wileńskiego⁹⁹. Współczesna badaczka Halina Czernianin jest przekonana, iż „«Tygodnik» padł [...] ofiarą

⁹⁶ Ostatecznie car Aleksander ukazem z 1 sierpnia 1822 r. całkowicie zniósł wolnomularstwo i zakazał jednocześnie zakładania wszelkich tajnych stowarzyszeń w cesarstwie. Zob. S. Małachowski-Lempicki, *Wolnomularstwo na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego 1776–1822. Dzieje i materiały*, Wilno 1930, s. 140–152; S. Pigoń, *Kampania przeciwmasońska w Wilnie 1817 r.*, „Ateneum Wileńskie” 1931–1932, t. VII, s. 143–159.

⁹⁷ Zob. *Korespondencja filomatów*, wyd. J. Czubek, t. IV, Kraków 1913, s. 226.

⁹⁸ Kuria papieska uznała go za nieprzyzwoity i gorszący. Ostatecznie kwestię tę miało jednak zbadać dostojne kolegium kardynalskie i naocześnie przekonać się, do jakiego stopnia taniec ten jest niemoralny. Skutek tej próby był niespodziewany. Otóż ognista muzyka i namiętne ruchy tancerzy tak podzialały na surowych spektatorów, iż sami ruszyli w taniec z dziewczętami. W ten sposób fandango uszło kłątwy papieskiej. Książę Konstanty w opublikowaniu tego przekładu na łamach „Tygodnika Wileńskiego” dopatrzyl się karygodnej obrazy kleru i Kościoła. Nakazał skonfiskować i spalić 268 numerów tego czasopisma, jakie pozostały z 500 dopuszczonych przez uniwersytet. Zażądał też, aby ściągnięto egzemplarze już rozprowadzone.

⁹⁹ Według Stanisława Pigionia „zamknięcie tego pisma, dokonane z nakładem tak niezrozumiałej i złowroźnej srogości, było dla Wilna znakiem, jakby pierwszym strzałem, zapowiadającym nawałę wojny. Strzał był wymierzony przypadkowo i trafił niewiele znaczącego luzaka. Niemniej pamiętny on, bo w ślad za nim rozpętała się nad polską Litwą orgia zniszczenia” (S. Pigoń, *Kłopoty księdza cenzora. Gawęda z dziejów prasy wileńskiej przed stuleciem [w:] tegoż, Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929, s. 29–42).

typowego dla cenzury rosyjskiej szukania pretekstów, które w istocie świadczyło o zmianie kursu w polityce cenzuralnej, a w tym wypadku o zmianie stosunku do uniwersytetu¹⁰⁰. Zdymisjonowanego cenzora ks. Kłagiewiczza zastąpił w tej funkcji (we wrześniu 1822 r.) Joachim Lelewel, który znany był z życzliwości względem młodzieży filomackiej i który w okresie zajmowania tego jakże niewygodnego stanowiska wielokrotnie przysłużył się jej wydawniczym przedsięwzięciom. Zaraz po otrzymaniu od księcia Konstantego nowego, warszawskiego Regulaminu Cenzury, mającego obejmować także Wilno, zalecił Mickiewiczowi i jego przyjaciółom zwiększoną ostrożność i gruntowniejszą autocenzurę przy publikowaniu kolejnych dzieł¹⁰¹. Uczynił to w trakcie rozmowy z Janem Czeczotem, który zrelacjonował ją korespondencyjnie autorowi *Konrada Wallenroda* następująco:

Pokazywał [Lelewel – przyp. J. K.] okropne teraz nadeszłe z Warszawy prawidła dla cenzury warszawskiej, które i do nas są rozciągnięte. Nic prawie nie mówią wyraźnie, że to a to się zakazuje. [...] każą cenzorom mieć wdech Dominikanów, żeby herezję i *venin politique et morale* poczuć, żeby, a szczególnie w broszurkach, które łatwo i prędko się rozchodzą, nie tylko na ogół myśli, lecz na poszczególne słowa, czy się nie kryją w nich te jady, uważać; żeby pilnie badać, czy nie ma tych jadów jakich w apologach, bajkach, ironiach, ucinkach dowcipnych, przedstawianiu czasów dawnych, wystawianiu osób i okoliczności, które się w czasach rewolucyjnych odznaczały, w chwaleńiu ich, *et sic porro*. A za wszystko odpowiedź cenzora drobna, bo tylko osobą i majątkiem. Poznajcie tu, co będzie do smaku, lub nie do smaku, a skóra w strachu, a u stracha wielkie oczy. Tak to tedy nieoznaczonymi przepisami, a stąd bojaźnią chcą więcej dokazać, niż oznaczonymi¹⁰².

W istocie, sytuacja cenzorów stawała się coraz bardziej niewygodna. W roku 1823 – po wszczęciu przez Nowosilcowa śledztwa przeciwko filomatom i filaretom, w wyniku którego ustalono, że podejrzanym studentom udało się potajemnie wydać w drukarni bazylianów *Opis jeograficzny* – podjęto decyzję o usunięciu wszystkich cenzorów wileńskich¹⁰³. Władze zaczęły represjonować cały wileński okręg naukowy, mocno ograniczając jego samodzielność. Rok później (1824) ze stanowiska kuratora zrezygnował ks. Adam Jerzy Czartoryski, którego miejsce zajął wspomniany Nowosilcow.

¹⁰⁰ W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822...*, s. 41.

¹⁰¹ Zdawał sobie sprawę z tego, iż w zaistniałej sytuacji nie wystarczy już dla przyspieszenia druku „napoić winem” cenzora Ignacego Reszkę. Zob. *List Czeczota do Adama Mickiewicza* [26 listopada (8 grudnia) 1822, Wilno] [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. IV, s. 359–360.

¹⁰² J. Czeczot do A. Mickiewicza, 15/27 lutego 1823 [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. IV, s. 49–50. Niestety, te kontakty Lelewela z młodzieżą, zwłaszcza z Towarzystwa Filomatów, stały się nie później jednym z powodów jego wydalenia z Uniwersytetu Wileńskiego.

¹⁰³ Temat represji i prześladowań wileńskiej młodzieży stowarzyszonej w różnorakich organizacjach jest już stosunkowo dobrze rozpoznany w istniejącej literaturze przedmiotu. Zob. np. J. Lelewel, *Nowosilcow w Wilnie: w roku szkolnym 1823/1824*, Warszawa 1831; H. Mościcki, *Z filareckiego świata...*; S. Pigoń, *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego*, Wilno 1924; S. Pigoń, *Z dawnego Wilna...*; A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza...*; J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824*, Poznań 2003; B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow (1762–1823). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004.

Nowy Regulamin Cenzury został ogłoszony przez ministra Aleksandra Szyszkowa 10 czerwca 1826 r., a nowych członków komitetu uniwersyteckiego powołał rektor Wacław Pelikan, który zastąpił na tym stanowisku Józefa Twardowskiego. Było to jednocześnie pierwsze zarządzenie cenzuralne, odkąd władzę w Rosji, po niespodziewanej śmierci cara Aleksandra, objął jego brat Mikołaj I¹⁰⁴. W myśl tego dokumentu kontrola druków nadal pozostawała w gestii uniwersytetu, który od samego początku, tj. od roku 1803, z ogromną wręcz zaciekłością bronił swej supremacji i nieomyślności w sprawach kultury oraz wielokrotnie protestował przeciwko jakimukolwiek rozdrobnieniu cenzury¹⁰⁵. Daniel Beavouis przyrównał to do swoistego „rządu dusz”, pisząc, iż „uniwersytetowi wydaje się, że monopol w tym zakresie jest niezbędnym warunkiem władzy. Sądzi, że panowanie nad umysłami oznacza rządzenie nimi”¹⁰⁶. Z wyrazem rozczarowania dodaje też, „że ani w aspekcie narodowym, ani ogólnym uniwersytet nie może zapisać cenzury po stronie aktywów”¹⁰⁷. Wręcz przeciwnie – według francuskiego badacza miał on swój współudział w ucisku kulturalnym, który „dosięga szczytu wraz z wprowadzeniem w 1826 r. statutu cenzury. Odtąd [...] profesorowie – cenzorzy są mianowani [...] par. 15 zobowiązuje ich do wykrywania wszelkich możliwych dwuznaczności w tekstach, które sprawdzają. Oczywiście, widzą je wszędzie. Mają po temu niepodważalną rację: rząd obsypuje ich złotem”¹⁰⁸. W istocie, za swoje usługi pobierali oni bardzo wysokie wynagrodzenia. Nowosilcow szczególnie zadowolony był z cenzorskiej działalności Ignacego Szydłowskiego, który z wyjątkową pasją dążył do podcięcia skrzydeł rozwijającemu się dynamicznie romantyzmowi. Znałe są jego inwigilacyjne zapędy względem wydawanych ówczesnie dzieł Mickiewicza¹⁰⁹.

¹⁰⁴ Na łamach interesującego nas w niniejszej rozprawie „Dziennika Wileńskiego” w serii „Historia i Literatura” zamieszczony został przedruk artykułu z „Syna Ojczyzny”, tłumaczonego przez autora ukrywającego się pod kryptonimem N. A. K. (Alfons Nobert Kumelski?), który tak oto informował o zmianie zaistniałej na rosyjskim tronie:

„ALEKSANDER błogosławiony, nie żyje! [...] Rosjanie utracili kochającego swe dzieci Ojca, ale nie zostali sierotami. Z jego świętej woli na tron PIOTRA, KATARZYN I ALEKSANDRA, wstąpił dostojny Dziedzic ich cnót i sławy, wspaniałomyślny i sprawiedliwy NIKOŁAJ. Pierwsze czyny młodego naszego MONARCHY dowodzą, żeśmy w Nim otrzymali Pana, wedle serca Bożego i życzeń Rosji; wszystkie uczucia, myśli sprawy Najukochańszego naszego CESARZA są rękojmnią naszej pomyślności; pozostaje nam tylko przywiązaniem, poświęceniem się, gorliwością i miłością zasłużyć na zaufanie naszego MONARCHY. A Rosja zostanie i nadal błogosławionym od Boga krajem” (N. A. K., *Wypadki współczesne* („Сын Отечества”), „Dziennik Wileński. Historia i Literatura” 1826, t. I [luty], s. 116–118. Tekst zaopatrzonego został w przypis: „Artykuł ten pisany był w grudniu roku zeszłego”).

¹⁰⁵ Zob. np. D. Beauvois, *Jan Potocki a cenzura wileńska w r. 1814*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, nr 12, s. 137–143.

¹⁰⁶ Tenże, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich...*, s. 171.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Tamże, s. 173.

¹⁰⁹ Zob. J. Tretiak, *Raport urzędowy Nowosilcowa o „Konradzie Wallenrodzie”*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” [Lwów] 1891, R. 5.

W tropieniu wszelkich cenzuralnych wykroczeń szczególnie udzielali się też w Wilnie Leon Bajkow, Wacław Pelikan i wspomniany już Mikołaj Nowosilcow, którzy współpracowali z rzeszą szpiegów i donosicieli¹¹⁰, a wszelkie informacje skrętnie przekazywali ks. Konstantemu. Jak czytamy u Bartłomieja Szyndlera, „doskonały i niedościgniony w wykonywaniu owych czynności” był zwłaszcza Nowosilcow¹¹¹. W 1828 r. w środowisku wileńskim głośnym echem odbiła się sprawa tajnego związku „Plemię Sarmatów”, którego inicjatorem był student uniwersytetu Konstanty Zacha. Towarzystwo to miało być kontynuacją Zgromadzenia Filaretów, ale w wyniku śledztwa Nowosilcowa zostało wykryte w swej fazie inicjalnej. Członkom wymierzono karę chłosty i osadzono ich w więzieniu w oczekiwaniu na zsyłkę na Kaukaz¹¹².

Ta niezwykle surowa i niewspółmierna do przewinienia kara oburzyła wileńską opinię publiczną, co wielokrotnie wyrażano w salonowych rozmowach oraz w satyrycznych utworach krążących z ust do ust. Przywoływany już przez nas Antoni Gorecki (*notabene* częsty współpracownik interesującego nas „Dziennika Wileńskiego”) napisał wówczas swoją słynną *Bajkę o furmanach*¹¹³, która zawierała przejryste aluzje do niedawnej sprawy Zachy. Niestety, ponieważ poetycki kamuflaż był szyty zbyt grubymi nićmi, autor za utwór ten trafił do więzienia. Pod specjalną eskortą został przewieziony do Warszawy, na przesłuchanie do Wielkiego Księcia Konstantego. O jego przebiegu dowiadujemy się z relacji samego Goreckiego, który w przypisie do *Bajki o jubilerach* zanotował:

[...] po długich śledztwach ledwo skończyło się na tym, iż wypuszczając mnie na wolność, kazano mi podpisać przysłany od Wielkiego Księcia rewers, iż nie będę pisał żadnych wierszy, w których by była wzmianka o bitwach między Polakami i Rosjanami, żadnych o Akademii Wileńskiej i żadnych wierszy wolnomyślnych¹¹⁴.

Leonard Rettel podkreślał, iż od tego momentu Gorecki ze swoją twórczością był pod szczególną obserwacją aparatu cenzury: „najniewinniejszy wierszyk jego wzbudzał nieufność rządową, [...] przetrząsano go jak kufer na rogatce podejrzany o kontrabandę, [...] cenzura łamała sobie głowę i pociła się, aby jakiejś ukrytej nie prześlepić aluzji, za którą ją wraz z autorem pewna oczekiwała koza”¹¹⁵.

¹¹⁰ Bartłomiej Szyndler pisze, iż „Nowosilcow, penetrując środowiska akademickie, werbował na swych informatorów tak studentów, jak i profesorów. Niejeden – podobno – przywódca organizacji akademickiej był jego szpiegiem” (B. Szyndler, *Mikołaj Nowosilcow...*, s. 136).

¹¹¹ Tamże, s. 49.

¹¹² Zob. J. Iwaszkiewicz, „Plemię Sarmatów” (*Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim*), „Ateneum Wileńskie” 1823, nr 3–4, s. 481–505.

¹¹³ A. Gorecki, *Bajka o furmanach* [w:] tegoż, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal, Kraków 2011, s. 109–112.

¹¹⁴ Tenże, *Bajka o jubilerach* [w:] tamże, s. 112.

¹¹⁵ L. Rettel, *Przedmowa* [w:] A. Gorecki, *Pieśni*, Paryż 1868, s. 3–4. Więcej na ten temat zob. J. Kowal, *Niewygodna dla władzy twórczość poetycka Antoniego Goreckiego*, „Toruńskie Studia Bibliologiczne” 2014, nr 1 (12), s. 9–30.

Pod wpływem tej wzmożonej cenzorskiej gorliwości w latach 1826–1828 przez kontrolę w Wilnie nie została dopuszczona do druku ponad połowa przedłożonych rękopisów. W zaistniałej sytuacji 22 kwietnia 1828 r. wydano nowy regulamin, który czynił cenzurę nieco mniej restrykcyjną. Przede wszystkim usunięto z niego wymóg tropienia dwuznacznych podtekstów oraz znacznie obniżono cenzorskie pensje. Jako ostatni funkcje te, od 30 marca 1829 r., pełnili: Leon Borowski, Michał Oczapowski, Jan Berkman i Paweł Kukolnik. Dodatkowo Wolf Tugendhold i Berko Neuman mieli zajmować się kontrolą książek żydowskich. Oczywiście to względne rozluźnienie cenzuralnych rygorów nie trwało zbyt długo z uwagi na wybuch powstania listopadowego.

Po roku 1824 rozpoczyna się też powolny zmierzch dotychczasowej świetności Uniwersytetu Wileńskiego – najważniejszego ośrodka kultury polskiej na tych terenach i jednocześnie organizatora całego systemu szkolnictwa wileńskiego okręgu naukowego. Jak pisze Alina Witkowska, „pod okiem kuratora Nowosilcowa i rządami Pelikana, profesora, którego karierowiczowska usłużność wobec władz rosyjskich dość bezwstydnie objawiła się podczas procesu, uniwersytet przestał być instytucją niebezpieczną. Stał się raczej terenem, jak świadczą pamiętnikarze, prowincjonalnych intryg, źródłem dochodów pieniężnych i «wpływów» rywalizujących ze sobą pań profesorowych. Na uniwersytet przenikało wiele z klimatu urzędniczej Rosji Gogola. Uczelnia stała się krzywym zwierciadłem ludzkich ambicji i dążeń dostatecznie płaskich i prymitywnych, aby mógł śmieszyć i przerażać jednocześnie”¹¹⁶.

Polacy, w tym także mieszkający na Litwie, nie mieli już złudzeń co do postępowania cara Mikołaja I, który z wyjątkową premedytacją dążył w polityce wewnętrznej do „likwidacji polskich korzeni”. „Dziennik Wileński” co jakiś czas

¹¹⁶ A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza...*, s. 346–347. Dosadnie o atmosferze Wilna i ówczesnych realiach życia uniwersyteckiego pisał w swoich *Pamiętnikach* Wincenty Pol, któremu Stanisław Rodziewicz, jako świeżo upieczonemu studentowi wileńskiej wszechnicy (1830), radził:

„– Nie bywać nigdzie, złożyć egzaminy jak najprędzej, otrzymać stopień, katedra zawakuje tu wkrótce, więc nietrudno będzie otrzymać zastępstwo, bo resztę ja już zrobię; trzeba się nauczyć grać w wista i milczeć; nie rozprawiać ani o historii, ani o polityce, ani o naukach. Ja wprowadzę Wasana do salonu pani rektorowej; te babasy lubią tańczyć. A nie mają z kim, bo wszyscy starsi, co tam bywają, lubią tylko grę w karty i cierpią już po części na podagrę, ale dopiero po pierwszym egzaminie mogę Wasana wprowadzić: czy umiesz tańczyć?

– Tańczyć – rzekłem.

– No, to więcej niczego nie trzeba, następne egzaminy pójdą łatwiej z salonu pani rektorowej, ale trzeba umieć milczeć i kłaniać się grzecznie. Jutro jest wieczorek u pani profesorowej Łobojkowej, ona jest Niemka, młoda i ładna, wykształcona i światowa; konwersacja jej jest bardzo zajmująca. Wiem, że tam dobrze przyjętym będziesz od niej, bo ona jest panią domu; on jest głupi Moskal, pedant niby uczony, profesor literatury moskiewskiej, który się równie boi rozumu jak cara. Jutro przyjdź do mnie przed wieczorem, to pojedziemy do Łobojków. Ja jemu nabiję w głowę, żeś dużo uczeńszy od niego, a co do niej, to jej nie potrzeba nic nabijać w głowę” (W. Pol, *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960, s. 68).

donosił o ważnych wydarzeniach z okresu jego panowania. W numerze majowym serii „Historia i Literatura” z 1829 r. w dziale „Rzeczy współczesne” możemy na przykład przeczytać o koronacji Mikołaja na króla polskiego:

W miesiącu maju, na który ten N^{er} Dziennika wychodzi, odbyła się Koronacja JEGO CESARSKIEJ MOŚCI na Króla Polskiego. NAJJAŚNIEJSZY PAN w reskrypcie Najwyższemu do P. Wojennego Jenerał-Gubernatora StPetersburskiego, uwiadamiającym o tym akcie, raczył użyć wyrazów następujących:

„Stosownie do woli wiekopomnego Brata NASZEGO Błogosławionej i wiecznej chwały godnego, CESARZA ALEKSANDRA, Koronowaliśmy się, terażniejszego 1829 roku 12 dnia maja, w stołecznym NASZYM mieście Królestwa Polskiego, Warszawie, na KRÓLA Polskiego, włożywszy na SWĄ Głowę, Przodków NASZYCH CESARSKĄ Koronę Wszech Rosji. Rozkazujemy WPanu uwiadomić mieszkańców stołecznego miasta Sankt-Petersburga o tym akcie uroczystym, przez który po wszystkie czasy oznaczony jest i ustalony byt Królestwa Polskiego, na zawsze nierozdzielny od Cesarstwa Rosyjskiego. Zostajemy ku WPanu na zawsze przychylni”.

Na autentyku podpisano Własną JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką tak:

NIKOLAJ

Warszawa 13 maja, 1829 roku.

Wybuch insurekcji listopadowej, najpierw w Królestwie Polskim, a nieco później na Litwie, na nowo ożywił nadzieje na niepodległość. Niestety, jej klęska pociągnęła za sobą wiele negatywnych konsekwencji. Po stłumieniu powstania 1831 r. carat zastosował wobec Litwy szereg represji. Jedną z najdotkliwszych, która miała wpływ na gwałtowne załamanie się tamtejszego systemu oświaty, było zamknięcie w 1832 r. Uniwersytetu Wileńskiego – jako „gniazda litewskiego wolnomyślicielstwa”.

Wraz z rokiem 1830 kończy się też na Litwie okres intensywnego rozwoju ruchu czasopiśmienniczego, którego apogeum przypadło na lata 1815–1822. Wydawany do końca 1830 r. „Dziennik Wileński” był najdłużej ukazującym się periodykiem doby porozbiorowo-przedpowstaniowej i świadkiem wielu ważnych wydarzeń tej epoki w sferze życia politycznego, ale nade wszystko kulturalno-naukowego. Czasopismo towarzyszyło również niezwykle istotnym przemianom zachodzącym na gruncie ówczesnego życia literackiego. Próbę odpowiedzi na pytania, w jaki sposób wydarzenia te rezonowało oraz za którą ze szkół wyraźnie się opowiadało, podejmiemy w kolejnych rozdziałach niniejszej rozprawy.

ROZDZIAŁ II

Historia wydawnicza oraz dzieje recepcji „Dziennika Wileńskiego”

II.1. „... w zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia...”. „Dziennik Wileński” z lat 1805–1806

Środowisko naukowe nowo utworzonego w 1803 r. Uniwersytetu Wileńskiego, zdając sobie doskonale sprawę z tego, jak skuteczne narzędzie oddziaływania na opinię publiczną stanowiła podówczas prasa¹¹⁷, od początku podejmowało liczne próby wydawania własnego periodyku. Jedną z takich inicjatyw było powołanie do istnienia w roku 1805 „Dziennika Wileńskiego”. Sam pomysł publikowania czasopisma zrodził się jednak poza murami uczelni. Otóż nosił się z nim Józef Mostowski, który starał się do niego przekonać księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego¹¹⁸. Przy czym osób zaangażowanych w powstanie interesującego nas periodyku było znacznie więcej, choć literatura źródłowa różnie określa ich liczbę oraz charakter udziału w całym przedsięwzięciu. Feliks Bentkowski w swej *Historii literatury polskiej*, dokonując przeglądu pism periodycznych, wymienia jako wydawców Jędrzeja Śniadeckiego, ks. Stanisława Bonifacego Jundziłła i Józefa Ignacego Kossakowskiego. Podkreśla jednocześnie, iż to właśnie oni „najwięcej do pisma tego materiałów dostarczali”¹¹⁹. Nie podaje na przykład w ogóle nazwiska Gotfryda Ernesta Groddecka, który anga-

¹¹⁷ Jędrzej Śniadecki w przedmowie do pierwszego numeru „Dziennika Wileńskiego” pisał o tym następująco: „Im język który bogatszy jest w tego rodzaju pisma, tym powszechniejszego rozszerzenia się światła i gustu spodziewać się w nim można” (J. S., *Przemowa*, DzW 1805, t. I, nr 1 [kwiecień] s. 2).

¹¹⁸ Adam Kazimierz Czartoryski udzielał, jak wiadomo, swojemu synowi – ks. Adamowi Jerzemu Czartoryskiemu, powołanemu na stanowiska kuratora wileńskiego okręgu naukowego, wielu rad i odpowiedzi w kwestii sprawnego funkcjonowania uniwersytetu. Według Daniela Beauvoisa „istnieje wyraźny związek przyczynowy między licznymi inicjatywami kuratora a pomysłami jego ojca [...]; utworzenie seminarium filologicznego, rozbudowa biblioteki, gazeta uniwersytecka, ściąganie profesorów zagranicznych – oto niektóre z pomysłów pochodzących z tego źródła” (D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego...*, s. 45).

¹¹⁹ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa – Wilno 1814, s. 132.

zował się we wszystkie prace przygotowawcze i redaktorskie. Stanisław Czarnowski zaś do ścisłego zespołu redaktorskiego zalicza Śniadeckiego, Jundziłła, Kossakowskiego i Kazimierza Kontryma, zaś Groddecka i Tadeusza Czackiego sytuuje w rzędzie wspierających czasopismo „wybornymi pracami”¹²⁰. Jan Kucharzewski natomiast wspomina o kierownictwie „Dziennika” w osobach ks. Stanisława Jundziłła i Jędrzeja Śniadeckiego, dodając, iż „oprócz nich pisywali [...]”: Tadeusz Czacki, G. E. Groddeck, J. Kossakowski, L. Kropiński¹²¹. W publikacji *Czasopisma polskie na Litwie* Wacława Ciechowskiego czytamy znów, iż do komitetu redakcyjnego należeli: Czacki, Śniadecki, Jundziłł i Groddeck. Zupełnie pominięte zostały zaś nazwiska Józefa Mostowskiego i Józefa Ignacego Kossakowskiego, którzy od kwietnia roku 1806 byli przecież filarami wspomnianego komitetu¹²². Józef Bieliński (pseud. dr Szeliga) w *Bibliografii czasopism wileńskich*, omawiając „Dziennik Wileński”, nadmienia o komitecie składającym się aż z ośmiu osób¹²³.

Prospekt zapowiadający nowy miesięcznik ukazał się w styczniu 1805 r. Ernest Groddeck przesłał go ponadto w liście do kuratora – ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, w którym pisał:

Komitet redakcyjny Dziennika, który ma ukazać się powoli w Wilnie, do którego uczyniono mi zaszczyt, wybierając mnie jako członka, zobowiązał szanowną komisję do zaprezentowania Waszej Wysokości Prospektu, jaki niedawno został opublikowany, z nadzieją, że Wasza Wysokość przyjmie z dobrocią nasze słabe starania, aby poszerzyć zakres naszej działalności w sposób właściwy rozpowszechnianiu oświecenia pożytecznego w kraju [tłum. E. Wielgosz]¹²⁴.

W załączonym do cytowanego listu *Uwiedomieniu o piśmie periodycznym pod tytułem „Dziennika Wileńskiego” wychodząc mającym*¹²⁵ znalazły się informacje na temat celów czasopisma i sposobu jego organizacji. Otóż pod przewodnictwem Tadeusza Czackiego, który całą inicjatywę firmował swoim nazwi-

¹²⁰ S. J. Czarnowski, *Literatura periodyczna i jej rozwój*, cz. II, Kraków 1892, s. 329.

¹²¹ J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX...*, s. 11–12.

¹²² W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 43–47.

¹²³ Dr Szeliga [właśc. J. Bieliński], *Bibliografia czasopism wileńskich (1805–1860)...*, nr 4, s. 90.

¹²⁴ „[...] le Comité de redaction d'un Journal qui doit paroître à Vilna dans peu, auquel on m'a fait l'honneur de m'élire comme membre, m'a chargé de la commission honorable de présenter à Votre Altesse le Prospectus qui en vient d'être publié, dans la persuasion qu'Elle accueillira avec bonté nos faibles efforts d'étendre la sphère de notre activité d'une manière propre à répandre les lumières utiles dans le pays” (*List Ernesta Grodka do Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego* [z dn. 28 stycznia 1805 r.] [w:] *Archiwum Kuratorii Wileńskiej*, Rkps Bibl. Czartoryskich, k. 113, s. 39). Zdaniem Antoniego Szantyr list ten wiele mówi o roli Groddecka w powołaniu tego czasopisma. Otóż brał on udział we wszystkich pracach przygotowawczych, zjednywał współpracowników, pisał artykuły, a nawet interesował się ustaleniem samego prospektu. Zob. A. Szantyr, *Działalność naukowa Godfryda Ernesta Grodka...*, s. 196–197.

¹²⁵ Rkps Bibl. Czartoryskich, k. 113, s. 35 i nast.

skiem¹²⁶, utworzone zostało towarzystwo mające zajmować się dostarczaniem tekstów do poszczególnych numerów. Pięciu spośród jego członków na stałe mieszkających w Wilnie, czyli: Józef Mostowski, Józef Ignacy Kossakowski, Jędrzej Śniadecki, Stanisław Jundziłł i Ernest Groddeck, miało stanowić ścisłe grono redaktorskie¹²⁷. Od początku w gronie tym dawał o sobie znać ideowy rozdźwięk, o czym po latach wspominał w pamiętnikach jeden ze współtwórców „Dziennika” – ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł:

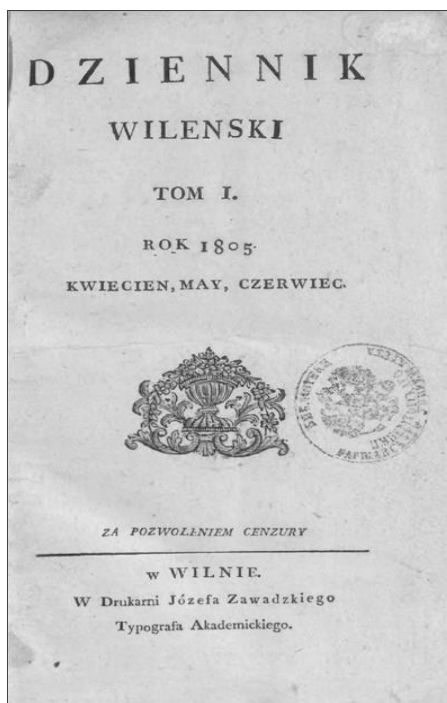
Szczęśliwym skutkiem gorliwości p. Czackiego był związek Towarzystwa do pisania „Dziennika Wileńskiego”, związek, który jednak i dla źle dobranych osób do redakcji i niektórych ustronnych przyczyn, nie był trwały, a mnie, prócz niejakej sławy, żadnej prawie nie przyniósł korzyści. Stanisław Odachowski, sekretarz rządu uniwersytetu, bez zdatości i sposobów do takowego przedsięwzięcia, ogłosił był pierwszy prospekt takowego dziennika. P. Czacki i inni, uważając pewny stąd zawód dla publiczności, a życząc dla dobra nauk i zaszczytu dla uniwersytetu, aby osoby znajome z talentów i gorliwości podjęły się tak pożytecznego w ojczystym języku dzieła, skłonili mnie i profesora Śniadeckiego, iż nie tylko każdomiesięcznie coś napisać, ale i całym kierunkiem tego pisma zatrudnić się postanowiliśmy i to wspólnie z p. [Józefem – przyp. J. K.] Mostowskim, kasztelanem raciańskim, Józefem Kossakowskim, podczaszym i Grodkiem, profesorem. Wyszedł więc drugi prospekt periodyczne to pismo ogłaszający, a liczni w całym kraju obywatele dość znaczną złożyli prenumeratę. W początkach współtowarzysze nasi dostarczali nieco pism swoich; te niepoczytne i publiczności niesmakujące, wkrótce ustały; a na mnie, wraz z profesorem Śniadeckim, padł cały ciężar dotrzymania danego publiczności słowa¹²⁸.

¹²⁶ Z listu Czackiego do Groddecka (z 19 listopada 1805 r.) wynika, że jego rola w wydawaniu tego periodyku istotnie sprowadzała się tylko do użyczenia nazwiska: „Pisz Pan od czasu do czasu do mnie, mój drogi przyjacielu, Pański *Dziennik* zaczyna wzbudzać nadzieję, że będziemy mieli pismo periodyczne godnełączonych talentów tych osób, które się nim zajmują” (cyt. za: A. Szantyr, *Działalność naukowa Godfryda Ernesta Grodka...*, s. 196).

¹²⁷ O nowym mającym się wkrótce ukazać wileńskim periodyku donosiła też prasa warszawska. W „Dodatku” do 32. numeru „Korespondenta Warszawskiego Krajowego i Zagranicznego” z 19 kwietnia 1805 r. pod nagłówkiem: „Z Wilna dnia 2 kwietnia” czytamy: „Wychodzić [...] będzie dziennik, do którego układania wezwani zostali JP. Śniadecki, JX. Judziłł, JP. Grodek, Józef Mostowski i Józef Kossakowski. Kilka innych osób niebędących w Wilnie wezwano do wspólnej pracy. Zamiar tego dziennika jest wyciągać z dzieł ważniejszych nowe odkrycia z tablicami, gdy będą potrzebnymi, doniesienia o stanie oświecenia i urzędzenia w tej mierze wydane ogłaszać. Niebawnie to pismo wyjdzie” (tamże, s. 387).

¹²⁸ *Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła profesora uniwersytetu wileńskiego*, wyd. A. M. Kurpiel, Kraków 1905, s. 85–86. Z tego wniossek, że „Dziennik” był przedsięwzięciem prywatnym i miał być utrzymywany głównie z wpływów z prenumeraty. Z całą pewnością nie korzystał on, podobnie jak „Gazeta Literacka Wileńska” Groddecka, z subwencji uniwersyteckiej, gdyż nie znajdujemy o tym żadnej wzmianki w szczegółowym studium Józefa Bielińskiego poświęconym wileńskiej Alma Mater (zob. *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, Kraków 1899–1900). Gdyby uniwersytet wydawał podówczas jakieś pismo, to w przytoczonych przez Bielińskiego wykazach jego dochodów i wydatków z pewnością pojawiłyby się w tej kwestii odpowiednie informacje. Zob. W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 48.

* * *



Fot. 1. Strona tytułowa „Dziennika Wileńskiego”
(1805, nr 1, kwiecień)

* * *

Pierwszy numer „Dziennika Wileńskiego” ukazał się w kwietniu 1805 r.¹²⁹ i jako miesięcznik wydawany był do końca roku 1806. Tak więc w roku 1805 ukazało się dziewięć numerów tworzących trzy tomy, z których każdy obejmował po jednym kwartale roku: t. I (kwiecień – maj – czerwiec), t. II (lipiec – sierpień – wrzesień) i t. III (październik – listopad – grudzień), przy czym tomy pierwszy i drugi mają oddzielną paginację. Tom czwarty obejmował numery wydane już w roku 1806 (styczeń – luty – marzec). Natomiast od kwietnia wprowadzono określenie „roku drugiego”, zrezygnowano z tomów i na stronie tytułowej pisma pozostawiono tylko nazwy miesięcy.

Do każdego numeru dołączane było (na osobnej nieliczbowanej wkładce) *Uwiedomienie*, w którym redakcja periodyku informowała o możliwościach

¹²⁹ W *Historii prasy polskiej* Jerzy Łojek błędnie informuje, iż czasopismo to wychodziło od stycznia tegoż roku. Zob. J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661–1831* [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. tegoż, Warszawa 1976, s. 65.

nadsyłania materiałów z przeznaczeniem do druku na jego łamach. Stąd wniosek, że czasopismo miało być otwarte dla szerokiego ogółu potencjalnych autorów dysponujących owocami swych pisarskich zajęć. Wachlarz proponowanych tematów był dość szeroki, z jednym wszakże zastrzeżeniem: wykluczano teksty o problematyce politycznej, w czym zresztą redakcja i w pierwszym, i w drugim okresie ukazywania się periodyku była bardzo konsekwentna. Co więcej, zakładano również możliwość publikowania wystąpień krytycznych na temat tekstów ogłoszonych uprzednio w tymże „Dzienniku”. Wspomniane propozycje skierowane były też pod adresem cudzoziemców, którym gwarantowano dokładne tłumaczenia przesyłanych materiałów na język polski. Treść przywołanego *Uwiedomienia* sformułowana została następująco:

„Dziennik” ten, utrzymywany od kilkunastu poświęconych naukom osób, które w **zamiarze rozszerzenia powszechnego oświecenia**¹³⁰ [podkr. J. K.], w jedno się Towarzystwo złączyły; zawierać będzie wszystkie przedmioty tyczące się Umiejętności, Kunsztów, Rolnictwa, Rękodzieł i Rzemiosł; tudzież wybrane kawałki Literatury wierszem lub prozą: wyjątki, rozbiór i krytykę pism polskich, lub obcych ważniejszych; ogłoszenie i wykład nowych wynalazków, mniemań i systematów; życia sławniejszych uczonych, tak krajowych, jako zagranicznych; postanowienia i urządzenia tyczące się edukacji publicznej; uwagi nad stanem oświecenia i wykształcenia różnych społeczeństw; zgoda: to wszystko, co tylko pod dwojakim względem pożytku i przyjemności zainteresować może powszechność, oprócz tylko materii politycznych, których „Dziennik” dotyczyć zgoda nie będzie.

Ktobykolwiek, chociaż niewchodzący do Towarzystwa, chciał prace swoje w „Dzienniku” tym umieścić, może ich prosto do kancelarii redakcyjnej przesłać; krytyka nawet pism w „Dzienniku” umieszczonych przyjmowana będzie, aby się tylko od tonu należytej nie oddalała przystojności. Cudzoziemcy, w kraju naszym osiedli, którzyby pisma swoje umieszczonymi mieć chcieli, mogą je w jakimkolwiek bądź europejskim języku przysyłać, a Redakcja za wierne tłumaczenie żaręcza. Każda praca pierwszymi przynajmniej literami imienia Autora oznaczona będzie, wyjąwszy, gdy pismo warte ogłoszenia bezimiennie do Redakcji przesłane było, lub sam pisarz o utajeniu własnego prosił nazwiska.

Zwróćmy uwagę, że w zaprezentowanym programie wydawniczym porbrzmiewają dość wyraźne echa Horacjańskich zaleceń z *Listu do Pizonów*, w którym nakazywał on poetom efektami swych pisarskich zatrudnień sprawiać czytelnikowi przyjemność poprzez dostarczenie mu intelektualnej rozrywki i równocześnie go pouczać, co z kolei przyczyniłoby się do pożytku społecznego. Te klasycystyczne założenia i ideały przyświecały też wcześniej na przykład redaktorom „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Omawiany wileński periodyk odwoływał się tym samym do jak najlepszej tradycji czasopiśmienniczej doby oświecenia stanisławowskiego.

Nadsyłane do „Dziennika” materiały prezentowane były w następujących działach tematycznych: edukacja, medycyna, literatura, historia naturalna, ekonomia wiejska, chemia, poezja. Nadmienialiśmy już, iż zdecydowaną przewagę

¹³⁰ Formułą tą posłużyliśmy się w tytule niniejszego podrozdziału.

miały rozprawy z dziedzin praktycznych, które z czasem coraz bardziej zaczęły wypierać, interesujące nas tu w szczególności, działy poświęcone zagadnieniom literackim. W konsekwencji, na przykład w numerach ze stycznia i lutego z 1806 r., pojawił się tylko jeden artykuł o tej tematyce, a poza tym wyłącznie publikacje z zakresu medycyny, ogrodnictwa, technologii, fizyki itp.

Kwietniowy pierwszy numer z 1805 r. otwiera *Przemowa*, w której redaktor – Jędrzej Śniadecki nakreślał cele i priorytety nowego czasopisma:

Zamiarem teraźniejszego pisma jest upowszechnienie w języku naszym wiadomości tak fizycznych jako i moralnych, którymi się uczona zatrudnia Europa, tudzież uwiadomienie o ważniejszych odmianach, jakie w nich zachodzą. Oprócz tego, zdarzają się i pomiędzy nami postrzeżenia godne powszechnej uwagi; mogą się zdarzać wynalazki ciekawe i interesujące, myśli ważne i szczęśliwie oddane. Nie każdy dla jednej myśli, jednej szczególnej uwagi, lub jednego postrzeżenia, zajmować się będzie pisaniem osobnego dzieła; nie każdy znajdzie w sobie do podobnej pracy ochotę; innym rodzaj życia i osobiste zatrudnienia, całkowitego oddania się naukom lub literaturze nie pozwalają. Żeby zatem te drobniejsze owoce nauki i pracy nie ginęły, zaradzają dzienniki, które, nie przywiązując się do żadnej szczególnej materii, zbierają i ogłaszają wszystko, cokolwiek pojedynczych umiejętności lub oświecenia w ogólności się tyczą. Są one zatem wspólną i piszących, i czytających własnością¹³¹.

Autor *Przemowy* odniósł się również do stałych dylematów uczonych, a mianowicie: czy powinni oni uprawiać naukę i prowadzić badania jedynie w obrębie murów uniwersyteckich, czy może zobowiązani są do jej upowszechniania poprzez dzielenie się owocami swojej pracy z społeczeństwem. Śniadecki nie miał w tym względzie żadnych wątpliwości. Przekonywał, że nie sposób nie zauważyć, a tym samym nie liczyć się z faktem, iż:

[...] żyjemy w wieku, w którym umiejętności i literatura stały się przedmiotem ciekawości powszechnej, stały się materią pospolitą w posiedzeniach rozmów, owszem nieodbitą wykształconych społeczeństw potrzebą. A lubo takowe nauk spospolicenie wcale się mędrcom niektórym nie podoba, którzyby ich nigdy z obrębu murów, publiczną powagą i starodawną opinią upoważnionych, wypuszczać nie chcieli; jednakże doświadczenie pokazało, iż umiejętności naówczas dopiero stają się prawdziwie użytecznymi, kiedy powszechnie rozsiane idą pod rozbiór, uwagę i doświadczenie wszystkich. Wreszcie nie tak społeczności na tym zależy, ażeby byli tu i ówdzie uczeni, jako raczej na tym, ażeby oświecenie i nauki stały się własnością powszechną. Do tego wielkiego zamiaru jedną tylko dojść można drogą; to jest oswajając umiejętności i kunszt z pospolitym językiem, a tym samym czyniąc je przystępnymi dla wszystkich i do pojęcia łatwymi¹³².

Wymienione przez redaktora umiejętności i literatura, będące „przedmiotem powszechnej ciekawości”, tworzyły podówczas, jak wiadomo, dwa antynomiczne bieguny wiedzy, tj. nauki ścisłe i filologiczne, pomiędzy którymi od dawna toczył się spór o rangę i prymat nauczania¹³³.

¹³¹ J. S., *Przemowa...*, s. 1–2.

¹³² Tamże, s. 2.

¹³³ Jak podkreśla Daniel Beauvois, „wskutek stopniowego wchłaniania przez filozofię nauk ścisłych i stosowanych teoria literatury i filologia zeszły pod koniec XVIII w. do roli nieistotnych

Przemowa Śniadeckiego, co ewidentne, przesiąknięta była ideałami oświeceniowymi. Zgodnie z ich duchem priorytetem było upowszechnianie nauki w języku ojczystym, ponieważ – tak jak większość liberalnych umysłów swojej epoki – w podnoszeniu świadomości społeczeństwa widział światły profesor skuteczne narzędzie służące utrzymaniu ciągłości bytu narodowego po utracie niepodległości kraju¹³⁴. Sugestywnie przekonywał współrodaków, iż właśnie na Litwie były ku temu wyjątkowo sprzyjające warunki – dzięki „filozoficznym rządów prawdziwego Ojca ludu i narodów”¹³⁵, jak mianował cara Aleksandra I. Apelował w związku z tym do swoich współpracowników oraz potencjalnych czytelników czasopisma: „Starajmy się korzystać z dobroczynnych Jego zamiarów, niechaj ziemia nasza stanie się siedliskiem umiejętności i przemysłu. [...] pokażmy, iż umiemy z szczęśliwej pory i położenia naszego korzystać”¹³⁶. Wacław Ciechowski w swojej pracy na temat czasopism polskich na Litwie skomentował to następująco:

Ugodowość, zupełna lojalność, więcej niż lojalność, ufność w dobre zamiary rządu, „apolityczność”, używając żargonu współczesnego, czyli usunięcie naszej wielkiej polityki, oto dalsze rysy programu „Dziennika”, jego zasad, w jakich zamierzał wychowywać społeczeństwo i młode pokolenia¹³⁷.

Istotnie, czasopismo wyraźnie stroniło od zagadnień politycznych. Na jego łamach próżno szukać na przykład literatury zaangażowanej w aktualne wydarzenia (jak choćby popularnych podówczas bajek politycznych) bądź jakichkolwiek publicystycznych informacji na ten temat.

Zauważmy również, że Śniadecki zamierzał uczynić z „Dziennika Wileńskiego” pismo *stricte* naukowe, praktyczne i powszechnie użyteczne. Sam zresztą konsekwentnie właśnie taki jego profil kształtował, publikując liczne artykuły z zakresu medycyny, biologii, chemii, fizyki i pedagogiki. Tymczasem zupełnie inaczej charakter tego czasopisma wyobrażał sobie redaktor Ernest Grodeck, pragnący uczynić zeń periodyk literacki¹³⁸. Zaświadcza o tym przywoływana już

igraszek formalnych. *Belles-lettres* stały się niemal zupełnie domeną uczonych przyrodników, astronomów, chemików...” (D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego...*, s. 185). Wilno nie było zatem w tym względzie wyjątkiem. W początku XIX w. czyniono tu intensywne starania, by przywrócić humanistyce pełną autonomię i niezależność.

¹³⁴ Zob. L. Chrzęściewski, *Jędrzej Śniadecki. Życie i dzieło*, Kraków 1978, s. 26. Upowszechnianie cudzoziemszczyzny, przy jednoczesnym lekceważeniu języka ojczystego, przyczyniły się – zdaniem wileńskiego profesora – do upadku państwa: „Już Polska wymazana została z liczby żyjących Narodów i zostanie pamiętnym przykładem dla każdej politycznej społeczności, która ubiegając się za cudzoziemszczyzną, obyczaje i charakter narodowy traci. My zaś mieszkający tej samej ziemi, odebrawszy w dziedzictwie język przodków naszych, oświecać się i doskonalić umiejętności, które sobie przyswajamy, w innym języku nie możemy” (J. S., *Przemowa...*, s. 4–5).

¹³⁵ Tamże, s. 5.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 45.

¹³⁸ Zob. list S. Kłokockiego do Grodka z 21 maja 1805 r. (*Listy*, IV, 7), Rkpś BJ, sygn. 3097.

korespondencja, jaką prowadził ze swoim mecenasem – ks. Adamem Kazimierzem Czartoryskim. Tuż po ukazaniu się pierwszego numeru ze wspomnianą *Przemową*, zaniepokojony jej treścią, pisał do Puław:

Prof. Śniadecki opisał swoje priorytety, z którymi ja w niektórych punktach nie mogę się zgodzić. Będę oczekiwał o tym zdania Waszej Książęcej Mości...¹³⁹ (tłum. A. Kowal)

Początkowy zapał i entuzjazm Groddecka związany z pracami nad nowym czasopisem zaczął więc stopniowo słabnąć, aczkolwiek nadal dostarczał redakcji swoje artykuły. W każdym z pięciu pierwszych tomów „Dziennika” napotykałyśmy bowiem jego mniejsze lub większe publikacje opatrzone pełnym nazwiskiem¹⁴⁰. Należy mu również prawdopodobnie przypisać, z racji zainteresowań filologicznych, anonimowe wzmianki dotyczące starożytności klasycznej, zamieszczane w dziale „Wiadomości rozmaitych”. Z czasem jednak drogi i oczekiwania Groddecka i pozostałych współredaktorów „Dziennika” zaczęły się rozchodzić coraz bardziej¹⁴¹. Ostatni jego artykuł pojawił się w numerze luto-

¹³⁹ „Prof. Śniadecki hat eine Vorrende geschrieben, mit der ich aber in manchen Punkten nicht einverstanden bin. Ich bin begierig, wie Ew. Durchlaucht darüber urtheilen werden...” (*List Ernesta Grodka do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego z dnia 16 (28) kwietnia 1805 r.*, cyt. za: A. Szantyr, *Działalność naukowa Godfryda Ernesta Grodka...*, s. 199–200). Ernest Groddeck właściwie od samego początku, tzn. od momentu przybycia do Wilna, pozostawał w ideowym konflikcie z braćmi Śniadeckimi. Monografista Puław – Ludwik Dębicki wspominał, iż „Groddeck należący do szkoły Schleglów i Herdera, nie mógł być obrońcą skostniałych form i przeciwnikiem nowych kierunków poezji, która jego postępowym pojęciom odpowiadała, jak raziła konserwatyzm Śniadeckiego”. Sposobem na załagodzenie napiętych stosunków – obmyślonym przez ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego – miała być właśnie wspólna redakcja „Dziennika Wileńskiego”. Efekt okazał się jednak zupełnie odwrotny do zamierzonego, gdyż wspomniane nieporozumienia i animozje jeszcze przybrały podówczas na sile (*Puławy (1762–1880). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, oprac. L. Dębicki, Lwów 1888, s. 135).

¹⁴⁰ G. E. Groddeck, *Jak należy pisać o przedmiotach mitologicznych?*, DzW 1805, t. I, nr 1 [kwiecień], s. 44–53; *Uwagi nad zdaniem Autora podróży Anacharsysa o prawach ateńskich co do edukacji*, DzW 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 80–93; *Wypis z Programu Literatury Greckiej w Uniwersytecie Wileńskim*, DzW 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 107–110; *Wykład nowego mniemania względem poematów „Iliady” i „Odysei” Homerowi przypisywanych. Wyjątek pierwszy*, DzW 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 66–82 (dokończenie w numerze lipcowym, s. 35–48); *O celu i sposobie uczenia starożytnej klasycznej literatury w szkołach i gimnazjach*, DzW 1805, t. II, nr 5 [sierpień], s. 52–68; *Thomas Twining o Poezji za sztukę naśladowczą uważanej*, przeł. E. Groddeck, DzW 1805, t. III, nr 9 [grudzień], s. 415–427 (cd.: DzW 1806, t. IV, nr 10 [styczeń], s. 67–77, oraz DzW 1806, t. IV, nr 11 [luty], s. 206–217).

¹⁴¹ W wyniku narastającego rozczarowania i konfliktu Groddeck powołał nawet własne pismo periodyczne – „Gazetę Literacką Wileńską”, która miała stanowić przeciwwagę dla encyklopedycznego i hołdującego przede wszystkim naukom ścisłym „Dziennika Wileńskiego”. Niestety, jej żywot – podobnie jak i konkurenta – skończył się dość szybko. Ukazywała się bowiem, o czym już nadmieniliśmy, jedynie przez rok (od stycznia do grudnia 1806 r.). O inicjatywie tej wspominał w swoich pamiętnikach doktor Józef Frank – ówczesny profesor medycyny w Uniwersytecie Wileńskim:

„W tym czasie p. Grodek rozpoczął wydawnictwo w języku polskim «Gazety Literackiej», na wzór wychodzącej w Halle i Jenie. Zeznając pożytek takiego pisma dla kraju, przyrzekłem

wym z 1806 r., choć formalnie funkcję redaktora sprawował do momentu zamknięcia periodyku w grudniu tegoż roku.

Nie ulega wątpliwości, iż na losach wydawniczych omawianego czasopisma zaważyły również narastające animozje i nieporozumienia w środowisku kadry profesorskiej Uniwersytetu Wileńskiego, spośród której rekrutowała się większość jego redaktorów i współpracowników. Otóż uwidaczniał się pośród niej ewidentny i rodzący ustawiczne konflikty podział na Polaków i cudzoziemców¹⁴². Można go było również zaobserwować w gronie redaktorskim „Dziennika”, w czym utwierdza nas lektura czerwcowego numeru z 1805 r., w którym pojawiło się *Ostrzeżenie* o następującej treści:

W piśmie periodycznym w St. Petersburgu pod tytułem „Siewiernyj Wiestnik” wychodzącym, w miesiącu maju na karcie 176 znajdujemy doniesienie o „Dzienniku Wileńskim”, wraz z tłumaczeniem pisma Tadeusza Czackiego o postępie edukacji w prowincjach niegdyś polskich. W tym doniesieniu czytamy, iż „Dziennik” miał poprzedniczo być wydawany przez jedną tylko osobę, lecz że później przybyli do Uniwersytetu Profesorowie zagraniczni odmienili plan tego pisma i przedsięwzięli utrzymywać go i z bogacać własną pracą. Ponieważ widzimy, iż Redaktor wspomnianego periodycznego pisma mylnie w tej mierze powziął wiadomości, zatem winniśmy jego i wszystkich innych podobnie wierzących ostrzec, iż cudzoziemcy ani do układu planu tego „Dziennika” nie należeli, ani do Towarzystwa, które się pisaniem jego zajęło, nie weszli; oprócz Profesora Grodka, który dawno w naszym kraju osiadły, dobrze jest z językiem polskim oswojony. W *Przemowie* do „Dziennika”, którą Redaktor pomienionego pisma musiał czytać, dosyć żeśmy się wytłumaczyli, że go chcemy mieć zbiorem pracy własnych Rodaków, którzy nam piórem swoim dopomagać zechcą; a pisma cudzoziemców u nas bawiących, na ich tylko wyraźne żądanie, i za zezwoleniem Redakcji, umieszczanymi być mogą¹⁴³.

redaktorowi, że będę zasilał gazetę artykułami z dziedziny medycyny praktycznej. [...] Mieliliśmy nadzieję, że społeczeństwo i Uniwersytet poprą nowe pismo, ale omyliliśmy się podwójnie. «Gazeta Literacka» prawie nie miała prenumeratorów, co zresztą było zrozumiałe, ponieważ styl nie był dość staranny, rażała pedanteria, a treść była nie dość urozmaicona. Tym brakiom mógł zaradzić Uniwersytet, który posiadał kilku uzdolnionych pisarzy polskich. Mogliby oni, gdyby tylko chcieli, zasilać gazetę artykułami zajmującymi i urozmaiconymi, ale żaden z nich nawet nie pomyślał o tym, by p. Grodka poprzeć. Ale na tym nie koniec. Gdy p. Grodek zwrócił się do Uniwersytetu z prośbą o zasiłek kilkuset rublowy, aby móc w dalszym ciągu wydawać gazetę, otrzymał zwykłą odpowiedź: «Nie ma funduszków!» (J. Frank, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 131–132).

¹⁴² Kwestie te szczegółowo opisuje Daniel Beauvois w cytowanym już przez nas studium: *Wilno – polska stolica kulturalna...*: „Już w 1803 r., gdy rozpoczyna się kampania masowego werbowania cudzoziemców, Śniadecki występuje, jak wiemy, przeciwko niej. To rosyjski pomysł – twierdzi. Nawet gdyby owi obcokrajowcy byli największymi uczonymi na świecie, Polsce potrzeba innych ludzi; potrzeba jej specjalistów uczciwych i mówiących po polsku...” (dz. cyt., s. 142). Zob. też: *List Jędrzeja Śniadeckiego do Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego* [w:] *Listy Jędrzeja Śniadeckiego do X. Adama Czartoryskiego, kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego*, z autografów, znajdujących się w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, odpisał oraz wstępem i uwagami zaopatrzył A. Wrzosek, Warszawa 1903, s. 8–10.

¹⁴³ DzW 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 108. Fakt ten wspomina też w swoich pamiętnikach Stanisław Jundziłł:

Problem był, co można wywnioskować z zacytowanego fragmentu, ważki i niezwykle drażliwy. W grę wchodziły tu przede wszystkim urażone ambicje oraz poczucie dumy redaktorów – Polaków: Jędrzeja Śniadeckiego, ks. Stanisława Jundziłła, Józefa Kossakowskiego i Józefa Mostowskiego, należących do towarzystwa zajmującego się wydawaniem periodyku. I choć w *Ostrzeżeniu* tym wypowiadają się o Grodzieku pozytywnie, wiadomo, iż w wielu zasadniczych kwestiach nie było pomiędzy nimi nici porozumienia.

Osobnym problemem były też konflikty wynikające z odmiennych poglądów na temat poziomu prezentowanych w „Dzienniku” artykułów. Jędrzej Śniadecki nie wyobrażał sobie, mimo wszystko¹⁴⁴, by podejmować w nich zagadnienia elementarne, co w jego mniemaniu znacznie obniżyłoby rangę wydawanego pisma. Józef Mostowski czy Józef Kossakowski słabe zainteresowanie periodykiem upatrywali zaś właśnie w nazbyt uczonym i specjalistycznym charakterze publikowanych w nim materiałów. Wzajemne oskarżenia i narastające nieporozumienia skończyły się rezygnacją Jędrzeja Śniadeckiego oraz Stanisława Jundziłła z funkcji współredaktorów. Ten ostatni we wspomnieniach odnotował, iż powodem głównym odejścia z redakcji było zbyt duże obciążenie pracami związanymi z wydawaniem periodyku:

Redakcja „Dziennika Wileńskiego” [...] na mnie tylko i profesorze Śniadeckim opierała się; inni koledzy albo mało, albo nic do tej pracy nie przyczyniali się, w roku więc 1806 postanowiliśmy usunąć się z towarzystwa i uwiadomić o tym publiczność w numerze miesiąca lutego. Dowiedział się o tym podczaszy Kossakowski, którzy życzył przyjąć na się utrzymywanie pisma tego, a że ogłoszenie usunięcia się naszego sprawić miało niechybny upadek prenumeraty, wspólnie więc z innymi członkami, tj. Mostowskim i Grodkiem, to wyrobił, iż rektor, jako naczelnik wówczas cenzury, oświadczenia naszego drukować nie pozwolił.

Skończyło się więc na przykrych wymówkach Kossakowskiemu takowego podstęp; publiczność usunięcia się nasze wcześniej postrzegła, a „Dziennik”, przez samego Kossakowskiego utrzymywany, po kilku miesiącach zupełnie ustał¹⁴⁵.

Po z górą dwustu latach trudno dociec, co naprawdę było ostatecznym powodem wycofania się Śniadeckiego i Jundziłła z dalszych prac około publikowania interesującego nas pisma. W przekazach pamiętnikarskich należy bowiem uwzględnić element subiektywizmu, co sugeruje, by prezentowane relacje traktować z należytą ostrożnością. Faktem natomiast jest, że po ukazaniu się dzieł wzięciu numerów pozostali redaktorzy w składzie: Józef Mostowski, Józef Kos-

„Po wyjściu pierwszego numeru w miesiącu kwietniu r. 1805 z załem wyczytaliśmy w pamiętniku petersburskim: «Siewiernoj Izwiestnik», iż w Wilnie za przybyciem zagranicznych profesorów, pismo periodyczne pod tytułem «Dziennik Wileński» wychodzić zaczęło. Nie wpływał do tego żaden cudzoziemiec prócz Grodka, a suche literackie jego ramoty nie smakowały bynajmniej publiczności naszej. Odpowiedz na to doniesienie, w następującym miesiącu umieszczona, przekonała o fałszu jego autora” (*Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła...*, s. 86).

¹⁴⁴ Zob. uwagi zawarte w cytowanej powyżej *Przemowie*, przyp. 132.

¹⁴⁵ *Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła...*, s. 87.

sakowski i Ernest Grodeck, dostrzegając, iż „Dziennik” gwałtownie traci na popularności i że maleje liczba jego prenumeratorów, podjęli kroki zaradcze. Otóż w styczniowym numerze z 1806 r. wystosowali „do publiczności” rodzaj listu otwartego, w którym po przeanalizowaniu słabych punktów całego przedsięwzięcia, uwzględniając rady i sugestie czytelników, zaproponowali zmiany mające na celu poprawę kondycji czasopisma. Wspomniane niedostatki „Dziennika” sprowadzono do trzech zasadniczych kwestii:

1od: Pisma periodyczne, aby były prawdziwie użytecznymi, powinny się stosować do stopnia powszechnego w kraju oświecenia; „Dziennik Wileński” zdawał się, w wielu artykułach dla zupełnie tylko klasy uczonych z profesji, pisany, a zatem małej tylko liczbie czytelników dogodnym.

2re: Literatura i Statystyka, szczególnie krajowa, toż moralność, podróże, powieści i podobne, równie ważnym, jak fizyczne materie, być by miały pisma periodycznego przedmiotem, kiedy zwłaszcza po zawieszeniu „Pamiętnika Warszawskiego”, to tylko jedno, w języku polskim pozostaje; „Dziennik Wileński” zdawał się zbyt wiele na stronę ostatnich przeważać.

3cie: Ogólne przyrzeczenia ofiarujących się do wspólnej pracy członków nie mogą zamiarowi ciągłej stałości zapewnić i bywają powodem wciskania się z nagłej potrzeby pism, które nie dosyć poprawne, w porządnym postępowaniu miejsca by tak łatwo nie miały; „Dziennik Wileński” powinien by wewnętrzną organizację swoją odmienić¹⁴⁶.

Redaktorzy powzięli też w związku z tym konkretne postanowienia, deklarując:

Pierwszy punkt nie potrzebuje wyszczególnienia. Co do drugiego i trzeciego przedsięwzięcia redakcja rozłożyć materie na osiem podziałów, cztery moralne i cztery fizyczne. Każdy z tych zostawać będzie pod bliższym dozorem oddzielnego Redakcji członka, który odpowiadać będzie nie tylko za własną swoją pracę, ale nadto za czyniony przez siebie wybór materii, którą na siebie przyjął, a do której, z powołania czy upodobania, najwięcej się w życiu przykładął. Prócz tego; ogólne członków redakcyjnych zebranie, przed wyjściem numeru każdego z rozważyć w szczególności wszystkie i związek ich między sobą wejrzy, aby dzieło to do upowszechnienia wszelkiego rodzaju wiadomości nowych odkryć służące, coraz się doskonalszym stawało¹⁴⁷.

Także w zmienionym nieco kształcie „Dziennik Wileński” nie utrzymał się jednak zbyt długo, mimo iż dokładano wielu starań, by go zachować. Z czasem pojawiać się też w nim zaczęły nawet szarady i literackie zagadki (zwłaszcza w drugim roku wydawania periodyku), co prawdopodobnie było również zabiegiem komercyjnym; chodziło o zachęcenie do czytania publiczności nieprzystawnej do obszernych i pisanych naukowym stylem rozpraw. Potencjalnym odbiorcą miało być bowiem nie tylko środowisko akademickie, ale także np. przeciętny szlachcic, który w czasopiśmie szukał nieco „lżejszej” rozrywki intelektual-

¹⁴⁶ J. Mostowski, J. Kossakowski, G. E. Grodeck, *Do Publiczności, a mianowicie Prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1806, t. IV, nr 10 [styczeń], s. 109. O wszystkich perypetiach związanych z wydawaniem interesującego nas periodyku donosił też Józef Mostowski w liście pisanym 20 sierpnia 1806 r. do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego. Zob. Rkps Bibl. Czartoryskich, 6041 IV, k. 155–174.

¹⁴⁷ Tamże, s. 110.

nej, a do takiej należały też z pewnością tzw. *bouts-rimés* (franc. zakończenia rymowane), czyli rodzaj zabawy literackiej polegającej na układaniu wierszy do ustalonych rymów lub dostosowaniu utworu do zadanej formy¹⁴⁸. Ten sposób „zachęty” nie uchronił jednak „Dziennika” przed ostatecznym zaprzestaniem jego wydawania – wraz z grudniowym numerem z 1806 r. Ponieważ zaś kończyły go zagadki i szarady autorstwa Franciszka Ksawerego Chomińskiego, na które prawidłowych odpowiedzi czytelnicy oczekiwali w kolejnym numerze, redakcja zamieściła przy nich następującą, enigmatyczną informację:

Z powodu trudnej po kraju w czasie teraźniejszym komunikacji zawieszający się z tym numerem „Dziennik Wileński” nie pozwala na dalej odgadnienia powyższych zagadek odkładać¹⁴⁹.

Tak więc pismo mające ambicje wypełnić lukę po zaprzestaniu ukazywania się „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”¹⁵⁰ przetrwało jeszcze zaledwie rok¹⁵¹. Niemniej jednak odcisnęło trwały ślad w historii czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie, czego dowodem jest choćby późniejszy powrót do jego tytułu i ogólnej formuły w latach 1815–1830. Zdaniem Józefa Bielińskiego:

Musiał mieć „Dziennik Wileński” uznanie i powodzenie wśród społeczeństwa, albowiem całkowity nakład z roku 1805 i 1806 rozszedł się i był już rzadkością w r. 1816. „Tygodnik” bowiem „wileński” przedrukowywuje z „Dziennika” artykuły Czackiego *dla ich wielkiej wagi i dla rzadkości czasopisma*, w którym pierwotnie były ogłoszone¹⁵².

Wydaje się jednak – wbrew opinii Bielińskiego – że periodyk ten nie zyskał oczekiwanej przez wydawców i redaktorów renomy, skoro Zawadzki posiadał go jeszcze na składzie i oferował do sprzedaży w roku 1811, podobnie jak „Ga-

¹⁴⁸ Zob. np. *Burime*, DzW 1806, sierpień, s. 224–225.

¹⁴⁹ DzW 1806, grudzień, s. 260. Plany i zamierzenia redakcji były raczej bardziej dalekosiężne i miano nadzieję na kolejny rok egzystencji wydawanego czasopisma. Od numeru kwietniowego z 1806 r. zamieszczano następującą informację: „Prenumeranci względem abbonowania na «Dziennik Wileński» na rok następny 1807, zechcą czekać uwiadomienia w «Kurierze Litewskim»” (wkładka nlb.). Wspomniane natomiast przez redakcję problemy komunikacyjne związane były z toczącą się podówczas wojną francusko-prusko-rosyjską, która w istocie utrudniała kontakty z Francją i Niemcami.

¹⁵⁰ „Nowy Pamiętnik Warszawski” – czasopismo literackie i polityczne ukazujące się w Warszawie w latach 1801–1805, wydawane i redagowane przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego.

¹⁵¹ Nad jego upadkiem ubolewał też ks. Adam Kazimierz Czartoryski, który od samego początku wspierał inicjatywę jego wydawania i planował na jego łamach publikacje własnego autorstwa, o czym donosił w jednym z listów pisanych do wydawcy Józefa Zawadzkiego:

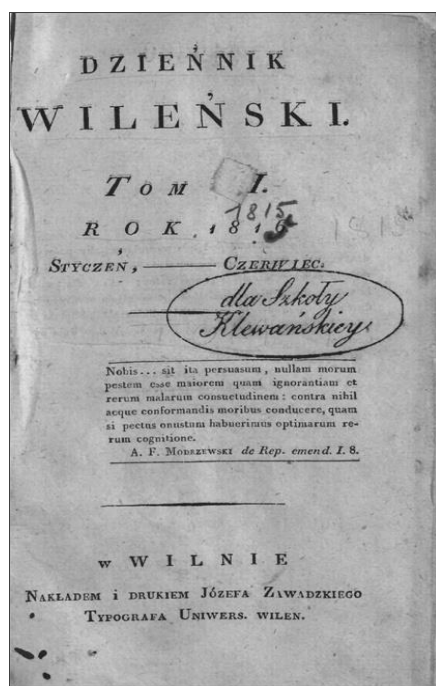
„W czasie krótkiego życia «Dziennika Wileńskiego» przygotowałem byłem kartek kilka, którym miał intencję posłać do Redakcji, lecz dowiedziawszy się o zgonie tegoż «Dziennika» na tę samą chorobę, na którą umierają u nas wszystkie piśmienne imprezy, *post fata* tedy przedwczesnej «Wileńskiego Dziennika» ofiarowałem te listki nowonarodzonemu «Pamiętnikowi Warszawskiemu», któż wie czy *qua fata aspera vincet*” (*List Ks. A. K. Czartoryskiego do J. Zawadzkiego*, 26 VII 1809 r. z Puław, Rkps Bibl. Litewskiej Akademii Nauk, F 9, nr 3256, k. 18).

¹⁵² Dr Szeliga [J. Bieliński], *Bibliografia czasopism wileńskich (1805–1860)*..., nr 4, s. 90.

zetę Literacką Wileńską” z roku 1806¹⁵³. Poza Wilnem i obszarem wileńskiego okręgu naukowego „Dziennik” w pierwszym okresie jego ukazywania się rozprowadzany był też w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Lwowie¹⁵⁴. Niestety, malejąca sukcesywnie liczba nabywców, nieporozumienia wśród zespołu redaktorskiego oraz wysoki poziom merytoryczny zamieszczanych w nim artykułów sprawiły, że swój wydawniczy żywot miesięcznik ten zakończył wraz z dwudziestym pierwszym numerem z grudnia 1806 r.

II.2. „... do nowego wzrostu i pomnożenia nauk...”. „Dziennik Wileński” w latach 1815–1830

* * *



Fot. 2. Strona tytułowa „Dziennika Wileńskiego”
(1815, t. I, nr 1)

¹⁵³ Informuje o tym *Rejestr księzek. Nakładem Józefa Zawadzkiego drukowanych w Wilnie*, wydany w roku 1811.

¹⁵⁴ Zob. DzW 1805, t. III, nr 7 [październik], s. 336.

Zabiegi zmierzające do „wskrzeszenia” wydawanego w latach 1805–1806 „Dziennika Wileńskiego” były podejmowane już około roku 1809, o czym dowiadujemy się z jednego z listów księgarza Józefa Zawadzkiego do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego. Przedsiębiorczy typograf na możliwości takie zapatrywał się dość optymistycznie. 12 października 1809 r. pisał do księcia generała:

Przeszły nieboszczyk *Dziennik* szedł jako tako. Prenumeratorów miał dosyć i na laboratorach nie zbywało. Skład tylko redakcji, może dlatego, że liczny, nie dał się w spojeniu utrzymać. Utrzymanie takowego pisma nie może być u nas trudne, potrzeba tylko zdaje się napędzania. Co zapewne za bytności Kuratora nastąpi. Wszelakoż nim do tego przyjdzie, ja zawsze o tym myślę i kogo mogę namawiam, bo z niedostatku tego czuję szkody. Oto nawet nie ma gdzie księgarskich wiadomości ogłaszać. Gazeciarz nasz, wydawca *Kuriera Litewskiego*, onych nie lubi i zniesienie się z nim w tej mierze trudne¹⁵⁵.

Do sprawy tej powrócił Zawadzki w roku następnym, kiedy zbliżał się już termin planowanego przyjazdu do Wilna ks. kuratora – Adama Jerzego Czartoryskiego. W korespondencji skierowanej do jego ojca czytamy:

Na końcu tego miesiąca [tj. maja 1810 r. – przyp. J. K.], a najdalej w przyszłym, oczekujemy tu przybycia Książęcia Kuratora. Po krzątaniu się i ruchu, jaki teraz w całej naszej Akademii panuje, wnosimy, że Książę Kurator ściśle wejrzy w postępki nauk. Ja też sobie robię nadzieję, że przy pomocy W. X. Mości uda nam się odkopać „Dziennik Wileński”, którego wskrzeszenia z niecierpliwością oczekują¹⁵⁶.

Największą bolączką uniwersyteckiego typografa, jak wynika z dalszej części cytowanego listu, był brak czasopisma, na którego łamach znalazłoby się miejsce na informacje o wydawniczych nowościach oraz zapowiedzi dzieł mających się dopiero ukazać:

Nie uwierzysz W. X. Mość, jak trudno u nas umieścić w jakim piśmie wiadomość o nowo wyszłych dziełach. W „Kurierze Litewskim”, który w drukarni XX. Pijarów wychodzi, nie umieszczać nie można. Dlatego zrobiłem projekt, że gdyby „Dziennik Wileński” na wieczny skazany był spoczynek, wydawać co miesiąc „Wiadomości Księgarskie” i te gratis po kraju rozrzucać...¹⁵⁷.

Zdaniem Zawadzkiego konsekwencje zaistniałej sytuacji były najdotkliwsze dla literatury, która – czytamy w kolejnym liście do Czartoryskiego – „jak nieżywa, żadnej o sobie nie daje wiadomości. Nie masz drogi do rozgłaszania i tego, co mamy. Nie masz trybunału na krytykę. I wreszcie jest to krzywda dla naszej prowincji i miasta, że w takim natłoku ludzi, naukom poświęconych, żadnego

¹⁵⁵ J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego (12 października 1809 r.) [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 26.

¹⁵⁶ J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego (14 maja 1810) [w:] tamże, s. 45. Nadzieje na „wskrzeszenie umarłego «Dziennika»”, które, niestety, okazały się płonne, wiązał też Zawadzki z osobą Tadeusza Czackiego.

¹⁵⁷ Tamże, s. 45–46.

nie ma pisma periodycznego, na czym w lichym gdzie indziej miasteczku nie zbywa”¹⁵⁸. Wileński księgarz był zupełnie spokojny o zbyt takiego czasopisma, używając argumentu, iż w uniwersytecie „są skarbowe pisma periodyczne zagraniczne”, a „ustronne osoby tej ważnej pomocy mieć nie mogą bez znacznego nakładu”¹⁵⁹.

Niestety, plany te spełzły na niczym, prawdopodobnie również z uwagi na ówczesną sytuację polityczną, co byłoby kolejnym potwierdzeniem Cyceronowej refleksji – *inter arma silent Musae*. Trudno bowiem w jakikolwiek inny sposób wytłumaczyć fakt, iż prasa polska w Wilnie, która tak szybko się rozwijała i rokowała duże nadzieje na przyszłość (przypomnijmy, że w latach 1804–1806 wychodziły dwie gazety, dwa miesięczniki i tygodnik), tak nagle upadła. Zaistniała na tamtejszym rynku czasopiśmienniczym sytuacja niepokoiła też ówczesnego rektora Uniwersytetu Wileńskiego – Jana Śniadeckiego, który w marcu 1808 r. pisał w liście do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego:

Wiem, że JO. W. Ks. Mość troskliwy jesteś o dwie rzeczy w Uniwersytecie tutejszym, to jest o pismo periodyczne szczęśliwie zaczęte i przerwane pod imieniem „Dziennika” i o literaturę łacińską i polską. W ciągu całego zeszłego roku pozbawieni byliśmy wszelkiej z obcymi krajami komunikacji i nie mając ani gazet, ani journalów nie wiedzieliśmy, co się dzieje w naukach za granicą; dotąd nawet dochodzą nas tylko niektóre pisma i to z wielką nieregularnością. Póki się komunikacja i cyrkulacja pism zagranicznych nie ustanowi i nie zapewni, póki nie upatrzę człowieka do redakcji „Dziennika” zdatnego i jedynie tym zajętego, żeby współpracujący i roboty swoje do „Dziennika” oddający dobrze byli usłużeni, póty rozpocząć tego dzieła nie można¹⁶⁰.

Warto również wspomnieć, że w roku 1811 Tadeusz Czacki proponował Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu utworzenie i wydawanie dziennika w Krzemieńcu. W liście z 16 września pisał do księcia:

Gdy uniwersytet wziął Słowackiego [...], sprowadziłem Alojzego Felińskiego, znanego ze swych prac literackich i dobrej znajomości literatury. Dziennik zacznie wychodzić w styczniu pod dyktando Felińskiego, i ja i Kropiński ręczymy, że w ośmiu guberniach, w Księstwie i w Galicji jedyny, który rozsądek z gustem i z pracą złączy. Gdy Wilno dziennika nie ma, wydział cały tak wielkiego niedostatku cierpieć nie może. Wilno i Krzemieniec są pod rozkazami kochanego kuratora. Czy starsze, czy młodsze dzieci coś dobrego uczynią, równą protekcją, równie ciekawym zaszczytem przyjęciem¹⁶¹.

¹⁵⁸ J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego (17 lipca 1810) [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 48–49. Doświadczony wileński wydawca doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak ważnym narzędziem organizującym społeczny odbiór piśmiennictwa była właśnie prasa.

¹⁵⁹ Zob. tamże, s. 48.

¹⁶⁰ List J. Śniadeckiego do ks. A. K. Czartoryskiego (Wilno, 26 marca 1808 r.), cyt. za: M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym, i dziełach jego*, t. 1, Wilno 1865, s. 502–503.

¹⁶¹ Cyt. za: L. Dębicki, *Z korespondencji naukowej Puław. III. Tadeusz Czacki i szkoła krzemieniecka*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, s. 84.

Niestety i ten projekt nie doszedł podówczas do skutku. Dopiero po przejściu „napoleońskiej zawieruchy” w kręgach uniwersyteckich można zaobserwować ponowne wzmożone zainteresowanie czasopiśmiennictwem. Także i Zawadzki – w porozumieniu z Adamem Kazimierzem Czartoryskim – powrócił w roku 1814 do realizacji swoich wcześniejszych zamierzeń, proponując ówczesnemu rektorowi Uniwersytetu Wileńskiego – Janowi Śniadeckiemu utworzenie uczelnianego periodyku na wzór przygotowywanego w Warszawie „Pamiętnika”¹⁶². Uczony propozycję tę przyjął i zobowiązał się do dostarczenia z początkiem następnego roku trzech arkuszy tekstu do publikacji. Dokument erygujący pismo podpisali oprócz niego: brat Jędrzej Śniadecki, ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł, Gotfryd Ernest Groddeck, August Bécu, Jakub Szymkiewicz oraz Kalikst Daniłowicz¹⁶³. Wytrwały i konsekwentny w swym zamiśle typograf przekonywał sceptyków, których prawdopodobnie nie brakowało, że:

Takowe pisma we wszystkich krajach są i środkiem powszechniejszego oświecenia i onego miarą. Ich niedostatek nie tylko szkodliwy jest bardzo, ale nadto powód daje do formowania najgorszej opinii, która tym więcej krzywdzi, kiedy jej prawdziwości zaprzec nie można. Pospolicie z pism periodycznych sądzą o stopniu narodowej instrukcji. To mając na względzie, spodziewać się potrzeba, że kochający honor narodowy zechcą wspierać przedsięwzięcia w tej mierze i nie będą nazywać zbytkiem, kiedy kilka pism periodycznych wychodzić zacznie¹⁶⁴.

W istocie, jak już wspominaliśmy, obok „Dziennika Wileńskiego” w roku 1815 powołano jeszcze do istnienia „Tygodnik Wileński”, noszący taki sam tytuł jak jego poprzednik z roku 1804. W następnym roku zaczęły wychodzić „Wiadomości Brukowe” oraz „Pamiętnik Magnetyczny Wileński”.

Pieczę redaktorską nad ukazującym się od stycznia 1815 r. „Dziennikiem” objął Kazimierz Kontrym¹⁶⁵, a wydawcą został oczywiście Zawadzki. W pierw-

¹⁶² Zawadzki, w ścisłym porozumieniu z ks. Adamem Kazimierzem Czartoryskim, bardzo angażował się w powstanie tego stołecznego czasopisma. Osobiście jeździł z Wilna do Warszawy, by pozyskać dlań współpracowników i Feliksa Bentkowskiego na stanowisko redaktora naczelnego. Wiele starań włożył także w powołanie do istnienia „Pamiętnika Lwowskiego”. Zdaniem Wiesława Pusza „Pamiętnik Warszawski”, „Dziennik Wileński” i „Pamiętnik Lwowski” „była to w gruncie rzeczy jedna i ta sama kampania zmierzająca do wydawania w Warszawie, Wilnie i Lwowie pism periodycznych, podjęta przez Czartoryskich w przededniu rozpoczęcia Kongresu Wiedeńskiego, a dowodząca dalekowzroczności i stałego zresztą kojarzenia interesów rodu i narodu” (W. Puszczyński, *„Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Wrocław 1979, s. 31).

¹⁶³ Zob. *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 396. Zwróćmy uwagę, że bracia Śniadeccy, Groddeck i Jundziłł należeli również do ścisłego redaktorskiego zespołu tego periodyku w pierwszym okresie jego wydawania.

¹⁶⁴ J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego [Wilno, 20 września 1814] [w:] tamże, s. 86.

¹⁶⁵ Kazimierz Kontrym (1772–1836) był jedną z czołowych postaci nadających ton ówczesnemu życiu naukowemu i kulturalnemu stolicy Litwy. Współpracę z czasopismami wileńskimi rozpoczął już w roku 1806 na łamach „Gazety Literackiej Wileńskiej”; w latach 1815–1818 był

szych czterech latach (1815–1819) poszczególne miesięczne numery tworzyły dwa tomy rocznie, w kolejnym pięcioleciu (1820–1824) były to już trzy tomy w ciągu roku, zaś w roku 1825 – cztery. Od roku 1826 natomiast czasopismo ukazywało się w pięciu równoległych seriach: „Historia i Literatura”, „Literatura Nadobna”, „Nauki Stosowane do Rolnictwa, Rękodzieł, Sztuk, Rzemiosł, Gospodarstwa i Handlu”, „Nowiny Naukowe”, „Umiejętności i Sztuki”.

W latach 1815–1817 na stronie tytułowej każdego tomu widniało motto w języku łacińskim zaczerpnięte z książki pierwszej znanego traktatu Andrzeja Frycza Modrzewskiego *De Republica emendanda*:

Nobis... sit ita persuasum, nullam morum pestem esse majorem, quam ignorantiam et rerum malarum consuetudinem: contra nihil aequè conformandis moribus conducere, quam si pecus onustum habuerimus optimarum rerum cognitione¹⁶⁶.

Jego wybór nie był tutaj z pewnością przypadkowy. Ślady myśli reformistycznej Modrzewskiego wielokrotnie uobecniały się w dyskusji ideowej oświecenia stanisławowskiego¹⁶⁷, do którego spadkobierców zaliczali się redaktorzy „Dziennika Wileńskiego”. Nie bez znaczenia jest tu również fakt, że właśnie w Wilnie ukazało się w roku 1770 – tłoczone w drukarni pijarów, ale nakładem prywatnym Dominika Aleksandrowicza, marszałka Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego – wznowione wydanie *O poprawie Rzeczypospolitej*, w przekładzie Cypriana Bazylika z 1577 r.

współredaktorem „Dziennika Wileńskiego”, a w latach 1820–1822 – „Dziejów Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”. Był inicjatorem i współredaktorem „Wiadomości Brukowych” (1816–1822). Należał do organizatorów i zarządu (z tytułem założyciela) Towarzystwa Szubrawców (1817–1822). Był również jednym ze współzałożycieli Towarzystwa Typograficznego (1817) oraz Towarzystwa Wspierania Niedostatnich Uczniów Uniwersytetu (1821). Zob. Kontrym Kazimierz [w:] *Bibliografia Literatury Polskiej Nowy Korbut*, t. 5: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, Warszawa 1967, s. 150–151; Z. Skwarczyński, Kazimierz Kontrym. *Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961.

¹⁶⁶ A. F. Mondrevii, *Opera omnia*, vol. 1: *Commentariorum de republica emendanda libri quinque*, liber I: *Qui est moribus*, edidit C. Kumaniecki, Warszawa 1953, s. 53 („Jesteśmy przekonani, że nie ma gorszej zarazy moralnej nad nieświadomość i złe przyzwyczajenia: przeciwnie nie tak nie prowadzi do podniesienia obyczajów jak to, jeżeli przepełnimy serce wiadomościami o rzeczach najlepszych”. Tłumaczenie za: W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 53). Na marginesie dodajmy, że myśl ta została nieco wcześniej zaproponowana przez Kazimierza Kontrymę jako motto do projektowanego wydawania „Pamiętnika Warszawskiego”. Ostatecznie na stronie tytułowej tego periodyku pojawił się jednak inny „napis godłowy”, pochodzący z traktatu Franciszka Rudolfa Weissa. Jak pisze Władysław Kempa, „wzgardzona w Warszawie dewiza staropolskiego humanisty znalazła życzliwą gościnę na karcie tytułowej zorganizowanego na zasadzie warszawskiego projektu «Dziennika Wileńskiego»” (W. A. Kempa, *U kolebki „Pamiętnika Warszawskiego”*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1965, nr 4, s. 28, 34).

¹⁶⁷ Zagadnienie to interesująco przedstawia Tadeusz Mikulski, „Czytywałem Polaka Modrzewskiego” [w:] tegoż, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956, s. 157–184.

Ponadto poszczególne tomy opatrzone były „sakramentalną” formułą informującą o pozwoleniu na druk:

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie Cenzury egzemplarze książki tej: jeden dla tegoż Komitetu; dwa dla Departamentu Ministerium Oświecenia; dwa egzemplarze dla Imperatorskiej Publicznej Biblioteki i jeden dla Imperatorskiej Akademii Nauk.

Pod nią widniały nazwiska aktualnych członków Komitetu Cenzury. W latach 1815–1830 byli nimi: Gotfryd Ernest Groddeck, Filip Nereusz Golański, Zachariasz Niemczewski, Jan Kanty Chodani, Jan Fryderyk Niszkowski, August Bécu, Ignacy Reszka, Jan Lobenwein, Ludwik Bojanus, Andrzej Bucharski. Zauważmy, iż wymienieni profesorzy byli przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych: historii literatury, teologii, medycyny i nauk ścisłych.

Pierwszy numer ze stycznia 1815 r. otwiera artykuł zatytułowany *Wstęp do Dziennika z opisaniem położenia geograficznego i temperatury miasta Wilna*, którego początek poświęcony został nakreśleniu programu czasopisma. Znać w nim pewne odległe reminiscencje z wyczerpującym i szczegółowym artykułem programowym „Dziennika” z roku 1805, ale zasadnicza jego część, co może dziwić, to sprawozdanie z obserwacji temperatury i ciśnienia barometrycznego w Wilnie. Na temat, interesujących nas tutaj w szczególności, zadań i celów periodyku dowiadujemy z niego niewiele:

„Lubo główniejszym zdaje się być pism periodycznych zamiarem, pożyteczne wiadomości upowszechniać i nabywanie ich ułatwiać; atoli nie mniej posługują one **do nowego wzrostu i pomnożenia nauk**”¹⁶⁸ [podkr. J. K.], mianowicie zaś przez zbieranie pojedynczych postrzeżeń, które na różnych miejscach i z przypadkowych częstokroć okoliczności zrobione, a bez wielorakiego powtórzenia i sprawdzenia, w zapomogę do żadnej jeszcze umiejętności wchodzić tymczasowo nie mogąc, najprzyswoitsze do swego zachowania, w dziełach tego rodzaju, znajdują miejsce. Tu się odbywa ich okazywanie, aby pewne od zawodnych, łatwiej oddzielone i do użytku zastosowane być mogły. Stąd, jak z powszechnego składu czerpają się wczesnie zgromadzone materiały do nowej budowy, popraw i ulepszeń, w ogóle nauk i w ich częściach. – Przyrodzenie wszędy nas otaczające, niewyczerpanym jest źródłem i przyjemnych, i pożytecznych postrzeżeń, z których krajowe więcej nierównie od innych każdego obchodzą”¹⁶⁹.

Od początku ukazywania się „Dziennika...” w jego wydawanie aktywnie zaangażowało się środowisko uniwersyteckie, czyniąc zeń swoją trybunę. Pismo nie poprzestawało bowiem jedynie na udzielaniu swoich łam dla publikacji naukowych kadry akademickiej, ale zamieszczano w nim również informacje o wszel-

¹⁶⁸ Formułą tą posłużyliśmy się w tytule niniejszego podrozdziału.

¹⁶⁹ *Wstęp do Dziennika z opisaniem położenia geograficznego i temperatury miasta Wilna*, DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–2. Zdaniem Wacława Ciechowskiego „ten artykuł programowy nie robi honoru nowemu redaktorowi «Dziennika», którym był Kazimierz Kontrym” (W. Ciechowski, *Czasopisma polskie na Litwie...*, s. 54).

kich wydarzeniach z życia uczelni: przemówienia profesorów na publicznych posiedzeniach uniwersytetu, ogłoszenia o konkursach na wakujące katedry, sprawozdania wizytatorów szkolnych z dokładnymi danymi liczbowymi, programy nauczania, wykazy nazwisk nauczycieli prowadzących zajęcia dydaktyczne na poszczególnych wydziałach¹⁷⁰, nekrologi zmarłych profesorów itp.¹⁷¹ Taki profil czasopisma nie do końca chyba, jak się okazuje, satysfakcjonował Józefa Zawadzkiego, który tak uparcie i wytrwale dążył do jego reaktywacji. Dość szybko zorientował się bowiem, że jego oczekiwania względem kształtu tego periodyku były nieco inne aniżeli zespołu redaktorskiego. Otóż jako edytorowi i właścicielowi największej wileńskiej księgarni bardzo zależało mu na tym, aby na łamach tego czasopisma zamieszczano artykuły krytyczne, szczegółowo omawiające wydawnicze nowości, co było niezwykle efektywną formą ich reklamy. Z początkiem roku 1816 pisał w związku z tym z wyczuwalną nutą zawodu do Feliksa Bernatowicza, iż w Wilnie „żadne krytyczne nie wychodzi pismo. Był wprawdzie projekt wznowić z początkiem roku teraźniejszego dawniejszą «Gazetę Literacką Wileńską», wydawaną przez Pana Grodka, i poświęcić ją krytycznemu roztrząsaniu dzieł polskich, tak dawniejszych, jako i teraz wychodzących. Lecz wstrzymały od tego rozmaite względy, a mianowicie niedostatek czytelników...»¹⁷². Z problemem tym zaczął się też borykać już wkrótce sam „Dziennik”.

Uniwersytet Wileński wniósł w przedsięwzięcie jego ponownego wydawania konkretny wkład finansowy w postaci kredytu opiewającego na 500 rubli srebrnych. Niestety, bardzo szybko okazało się, podobnie jak w przypadku jego poprzednika z lat 1805–1806, że nazbyt encyklopedyczny i uczony charakter czasopisma sprawił, iż sukcesywnie traciło ono nabywców, a uniwersytet z racji braku czytelników myślał o wycofaniu się z finansowania periodyku generującego tak znaczne koszty. Problemem był też z pewnością zbyt duży nakład

¹⁷⁰ W jednym z numerów „Dziennika” redakcja wyjaśniała: „Ogłoszenie lekcji w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim, od dnia 1 września 1818 do dnia 30 czerwca roku 1819, dawać się mających, umieszczamy w przekonaniu, że wiadomość ta, może stać się potrzebnym w czasie materiałem do historii krajowego oświecenia” (DzW 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 301). Zacytowana uwaga jest dowodem perspektywicznego myślenia i dalekowzroczności zespołu redakcyjnego interesującego nas periodyku.

¹⁷¹ O tym, iż uniwersytet zaangażowany był bardzo aktywnie w wydawanie „Dziennika Wileńskiego”, przekonuje obszerny rękopis Dominika Chodźki zawierający zestawienia artykułów osób związanych ze środowiskiem akademickim publikujących na łamach tego czasopisma. Odnotowane w nim również zostały wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia uczelni, o których periodyk ten skrzętnie informował. Nie ulega zatem wątpliwości, iż „Dziennik” stanowił rodzaj uniwersyteckiego almanachu. Zob. Rkps Bibl. Litewskiej Akademii Nauk, F 9, nr 1048.

¹⁷² J. Zawadzki do F. Bernatowicza [23 II 1816 r.] [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 125.

wynoszący, mimo ograniczonego zbytu, aż dwa tysiące egzemplarzy. Sytuacja ta bardzo oburzyła kuratora ks. Adama Jerzego Czarторыskiego, który w liście do ówczesnego rektora Szymona Malewskiego pisał:

Zapewne, przykro jest wiedzieć, że przy Uniwersytecie i jeden „Dziennik” utrzymać się nie może; przyczyną tego jednak nie tylko jest brak czytelników. Pismo periodyczne albo się wydaje dla pewnej klasy uczonych, albo dla wszystkich, co czytają. Pierwszy rodzaj, mając wzgląd jedynie na ilość prenumeratorów, nie utrzymałby się jeszcze u nas: – ale niemało już mamy osób bawiących się czytaniem i kiedy „Dziennik” drugiego gatunku, nie ma dostatecznej liczby czytelników, w nim samym musi być tego przyczyna. Tak rozumiem o „Dzienniku Wileńskim”. Przyznasz WMPan, że w Warszawie dosyć jest lubiących czytanie i mających sposoby dogodzenia temu gustowi: dla czegoż pomimo to, osiem ledwie jego egzemplarzy tu się rozda? Z tych powodów trudno się spodziewać, aby jednoczesne wsparcie 500 rsr. obrócone na zastąpienie wydatków druku, zostawiając tym sposobem dochód z sprzedaży dzieła dla Redaktorów, mogło utrzymać „Dziennik Wileński”. Ja rozumiem, że mu nadać większy interes należy: umieszczając w nim artykuły najwięcej drogiego kraju dotyczące się; uwagi i postrzeżenia historyczne, nie te, co próżną najeżone erudycją (dobra, ale w przypiskach do wielkiego dzieła) odstraszaają tylko czytelnika, ale postrzeżenia nad charakterem, obyczajem i zwyczajami, opisy pozostałych pomników, historie miejsc pamiętnych i szczególniejszych wydarzeń; wyciągi z ciekawych manuskryptów, biografii Polaków, recenzje dzieł ich, podróże wewnątrz kraju i wszelkiego rodzaju nad nim uwagi. [...] Słowem **zamiast „Dziennika” encyklopedycznego wydawać historyczno-statystyczno-literacki** [podkr. J. K.]. Przez zawarte w nim miejscowości ciekawy dla wszystkich klas czytelników polskich, a ważny przez obeznanie ich z własnym krajem i przez dostarczenie materiałów do historii i literatury kraju i narodu. Wtenczas liczba piszących znalazłaby się większa, mając otwarte przed sobą obszerne, a tak mało u nas uprawiane, pole. „Dziennik” się podniesie niewątpliwie, zwłaszcza kiedy członkowie Rady Uniwersytetu, zamiast szafowania groszem publicznym zechcą wydawców wspierać skuteczniejszymi środkami – radą swoją i pomocą literacką¹⁷³.

Po tej reprimendzie księcia kuratora i sugestiach na temat pożądanego profilu czasopisma uniwersytet, nie widząc szans na materialne wsparcie z jego strony, zaczął szukać innego źródła finansowania. Liczono się również z ewentualnością zaprzestania publikacji periodyku, gdyż dochód z jego prenumeraty nie wystarczał nawet na pokrycie kosztów druku¹⁷⁴. Pomoc przyszła ze strony typografa Antoniego Marcinowskiego, którego oficyna od stycznia 1818 r. zajęła się (po rezygnacji Zawadzkiego) wydawaniem „Dziennika”¹⁷⁵. Jednooki Marcinowski był jedną z najbarwniejszych i najciekawszych postaci ów-

¹⁷³ List A. J. Czarторыskiego do S. Malewskiego (12/24 grudnia 1817 z Warszawy), Rkps Bibl. Czarторыskich, ew. 2993, k. 99–100.

¹⁷⁴ Zob. *Pisma periodyczne polskie*, DzW 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 122.

¹⁷⁵ W numerze pierwszym „Dziennika” z 1820 r., w którym znajduje się przegląd pism periodycznych, czytamy: „W roku 1817tym musiał P. Zawadzki zaniechać dalszego utrzymywania Dziennika, z przyczyny, iż zbyt mała cena nie wracała wyłożonych na jego drukowanie kosztów” (tamże, s. 118).

czesnego Wilna. Wielką sławę, i to nie tylko w Wilnie, lecz także w całym Cesarstwie Rosyjskim, przyniósł mu jego głośny i przez wiele miesięcy dyskutowany artykuł *Machina do bicia chłopów*, wydrukowany w roku 1817 w „Wiadomościach Brukowych”. Marcinowski (pseud. Patelo) działał też aktywnie w Towarzystwie Szubrawców. Znany był również w Wilnie ze swej działalności masońskiej¹⁷⁶. To właśnie z jego inicjatywy zawiązana została spółka kapitałowa pod nazwą Towarzystwo Typograficzne¹⁷⁷ i od kwietnia wspomnianego roku przejęła całkowitą pieczę nad zagrożonym w dalszym istnieniu periodykiem. Od razu roztropnie obniżono też nakład pisma do sześciuset egzemplarzy, podnosząc jednocześnie cenę abonamentu z trzech do pięciu rubli.

Zamieszanie z uwagi na zmianę miejsca druku oraz przetasowania personalne w zespole redaktorskim „Dziennika”¹⁷⁸ przyczyniły się prawdopodobnie do tego, iż mogły nastąpić pewne kłopoty z kolportażem pisma do stolicy Królestwa. W kwietniowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego” z 1818 r. zamieszczono bowiem informację następującej treści:

Podług numeru grudniowego z. r. „Dziennika Wileńskiego”, nowa Redakcja trudnić się miała od nowego roku wydawaniem tego periodycznego pisma. Chodzi wprawdzie wieść po Warszawie, iż wyszedł już istotnie numer styczniowy, lecz do Warszawy nie przybył jeszcze do dnia dzisiejszego tj. 29 marca. Czyli przyczyną takowego opóźnienia jest nowa Redakcja, czyli opieszałość księgarzy wileńskich lub warszawskich, czyli trudność w przesyłaniu książek z Wilna do Warszawy, nie wiemy, a radzi byśmy usłyszeli rozwiązanie tej wątpliwości¹⁷⁹.

¹⁷⁶ Zob. J. M. Rymkiewicz, „Dziennik Wileński” [w:] J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, Mickiewicz. *Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 135–137.

¹⁷⁷ Na prezesa wybrany został Michał Kleofas Ogiński, natomiast wśród członków znaleźli się między innymi: Adam Chreptowicz, Konstanty Tyzenhauz, Adam Günther, Antoni Chrapowicki, August Bécu, Józef Sękowski, Michał Sobański, Michał Baliński, ks. Adam Jerzy Czartoryski, Antoni Marcinowski, Józef Zawadzki. Zob. P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...*, s. 156–160. Do ważnych inicjatyw Towarzystwa Typograficznego należy zaliczyć między innymi wydanie dzieł Ignacego Krasickiego (*Dzieła wierszem i prozą*, 1819) w dziesięciu tomach małego formatu oraz *Bajek i przypowieści* (1820). Jego nakładem ukazały się też *Pieśni nabożne* Franciszka Karpińskiego (1819), trzytomowe *Poezje* Franciszka Dionizego Książnika (1820), *Pan Jan ze Świsłoczy kramarz wędrujący* Jana Chodźki (1821) czy *Sztuka rymotwórcza* Franciszka Ksawerego Dmochowskiego (1821). Większość z tych nakładów ukazała się w drukarni Marcinowskiego. Mimo iż sama idea wymienionych przedsięwzięć zasługiwała bez wątpienia na uznanie i w założeniu była bardzo pożyteczna, to jednak po trzech latach Towarzystwo Typograficzne zaprzestało działalności.

¹⁷⁸ Z końcem 1817 r. redaktorem „Dziennika Wileńskiego” przestał być Kazimierz Kontrym.

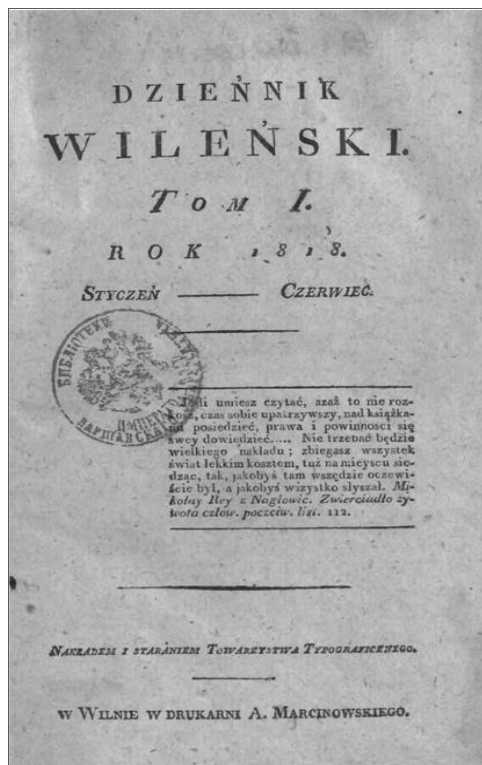
¹⁷⁹ „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności” 1818, nr 4 [kwiecień], s. 552. W spisie treści znajdującym się na okładce numeru pojawia się następujący odsyłacz do tej informacji: „Dziennik Wileński z roku 1818 dotąd w Warszawie niewidziany, s. 552”.

Oczywiście na stosowną odpowiedź ze strony redakcji „Dziennika” nie trzeba było długo czekać. Odpierając zarzuty o zaniedbanie i opieszałości, których miały się rzekomo dopuścić redakcja wileńskiego periodyku lub też księgarze zajmujący się przesyłaniem zamawianych publikacji, redaktorzy radzili poszukać faktycznej przyczyny zaistniałej sytuacji na przykład w niedopełnieniu warunków prenumeraty. Bazując na tekście zacytowanej powyżej informacji z „Pamiętnika”, zamieścili oni na łamach swojego periodyku następującą ironiczną ripostę:

Podług numeru grudniowego z. r. „Dziennika Wileńskiego”, nowa redakcja rzeczywiście trudni się od nowego roku v. s. wydawaniem tego periodycznego pisma, na rok bieżący 1818. A jak akuratanie pismo swoje w czasie zwyczajnym, ostatniego dnia każdego miesiąca redakcja wydaje; i dotąd już trzy numery za miesiąc styczeń, luty i marzec, wydała; tak spodziewa się, że tych wszystkich, którzy je prenumerowali, drogą dla pism periodycznych zwyczajną, to jest: przez pocztę, regularnie dochodziło: zwłaszcza, że o nieregularne dochodzenie redakcja od nikogo odezwy dotąd nie miała. Dlaczego zaś, podług ogłoszenia „Pamiętnika Warszawskiego”, w numerze jego kwietniowym, chodzi wieść po Warszawie, iż już wyszedł istotnie numer styczniowy tego Dziennika, lecz do Warszawy jeszcze nie przybył do dnia dzisiejszego to jest: 29 marca n. s., tego szukając przyczyny, naprzód: powinniśmy oświadczyć, iż jej nie ma w opóźnieniu redakcji; po wtóre: nie zdaje się nam szukać jej w opieszałości księgarzy ani wileńskich, ani warszawskich, jako niemogących się uważać za właściwą drogę do otrzymywania pism periodycznych w swoim czasie; po trzecie: ani w trudności przesyłania książek z Wilna do Warszawy, gdyż na tę trudność, co do pism periodycznych, uskarżać się nie może, ktokolwiek drogą dla nich właściwą na pocztamtach, w czasie przyzwoitym zaprenumerował. Radzi byśmy usłyszeli, że „Pamiętnik Warszawski” znalazł w tym rozwiązanie swej wątpliwości¹⁸⁰.

Wzajemne uszczypliwości i nieporozumienia pomiędzy zespołami redakcyjnymi czołowych periodyków Warszawy i Wilna dawały zresztą o sobie znać niejednokrotnie, jak choćby przy okazji głośniego sporu liberałów z obskurantami czy walki klasyków z romantykami, co zdradzało pewien rodzaj ustawicznej rywalizacji o intelektualny prymat pomiędzy głównymi ośrodkami życia kulturalnego Królestwa i Litwy.

¹⁸⁰ *Pamiętnikowi Warszawskiemu*, DzW 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 424. Początek 1818 r. nie był prawdopodobnie najłatwiejszym okresem w historii periodyku. Jan Śniadecki, stały jego współpracownik, charakteryzując ówczesną wileńską prasę periodyczną, pisał w swoim stylu: „Nasz «Dziennik» co miesiąc się rodzi i to dosyć ciężko! – Poczcziwe to dziecko! – Życzymy mu na przyszłość łatwiejszych urodzin i więcej kumów, którzy by go trzymali. Opuściwszy lekkie niektóre grzechy, ma dosyć pism pożytecznych i ważnych; za to go też rzadko kto czyta. – Bo czego też on chce od nas? – Radby, żebyśmy go czytali, a z kilku arkuszy się składa. Oprócz tego prawdziwie nudny. Najczęściej zawalony jakimiś uczonymi rozprawami. Któżby to czytał?” (J. Śniadecki, *Pisma periodyczne*, „Wiadomości Brukowe” 1818, nr 76, s. 78).



Fot. 3. Strona tytułowa
„Dziennika Wileńskiego” (1818, t. I, nr 1)

Wraz ze zmianą wydawcy wprowadzono od stycznia 1818 r. również nowe motto, którym sygnowano każdy z kolejnych numerów czasopisma. Wymowny fragment ze *Zwierciadła żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja miał być prawdopodobnie symbolicznym znakiem zapowiadającym nowy etap w historii wydawniczej periodyku. Sugerował on mianowicie, iż „Dziennik Wileński” ma ambicje dostarczania swoim czytelnikom różnorodnej i wszechstronnej, a w konsekwencji niezwykle satysfakcjonującej poznawczo lektury:

„Jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz, czas sobie upatrzysz, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się swej dowiedzieć... Nie trzeba będzie wielkiego nakładu; zbiegasz wszystek świat lekkim kosztem, tuż na miejscu siedząc, tak, jakobyś tam wszędzie ocześcić był, a jakobyś wszystko słyszał”.

Mikołaj Rej z Nagłowic, *Zwierciadło żywota człow. poczciw. list 112.*

Po zaprowadzonych zmianach wszystko zdawało się iść w dobrym kierunku. Rok później na łamach „Tygodnika Wileńskiego” anonimowy autor pisał:

Towarzystwo Typograficzne Wileńskie, w ciągu rocznego blisko bytu swojego, najpierwszy dowód okazało użyteczności w ulepszeniu „Dziennika Wileńskiego”, który przy dawniejszej cenie, z większą teraz wydawany jest starannością i na piękniejszym papierze. Lecz „Dziennik”, dotąd podobno własne ledwo nakłady wracający, nie przynosi jeszcze czystego dochodu¹⁸¹.

Nakładem Towarzystwa Typograficznego „Dziennik Wileński” wychodził jednak tylko do końca roku 1821. Od stycznia następnego roku pismo przeszło na własność Antoniego Marcinowskiego. Nie obyło się przy tym, jak poświadczają materiały źródłowe, bez różnorakich perturbacji personalnych. Z listu Jana Czeczota do Onufrego Pietraszkiewicza (7/19 listopada 1821 r.) dowiadujemy się na przykład o planach objęcia stanowiska redaktora naczelnego przez filomatę – Józefa Jeżowskiego:

[...] zapomniałem pocieszającej nowiny o Jeżu. Już tylko przed moim wyjazdem szło o napisanie z nim kontraktu o redakcję Wileń[skiego] Dziennika. 900 rubli zgodził się z przyjęciem obowiązku dostania i opłacenia od siebie kolaboratorów. Redakcję ogólną, to jest wydawanie wziął na siebie Zawadzki od Towarzystwa Typograficznego i od siebie Jeża ugodził. Tak tedy od Nowego Roku z inszych rąk „Dziennik” wychodzić będzie. Długo pisać, jakie tam były forszy i dzieciństwa; dosyć powiedzieć, że Marcinowski z tej się przyczyny rozchorował. Mniejsza o tego nikczemnego spekulanta, przynajmniej Jeż teraz będzie miał żyć z czego i nie jeden kolaborator¹⁸².

Wniosek z tego, że „Dziennik”, drukowany dotąd w drukarni Marcinowskiego, miał na powrót przenieść się do Zawadzkiego. Zamierzenia te spełzły jednak na niczym, o czym Czeczot donosił Pietraszkiewiczowi w kolejnym z listów: „Pisałem do ciebie z pociechą, że Józef został redaktorem, teraz Franciszek wiadomość przynosi, że nie został, że Towarzystwo Typograficzne zrzekło się całkiem redakcji”¹⁸³.

¹⁸¹ *Myśli obywatelskie o Towarzystwie Typograficznym Wileńskim*, „Tygodnik Wileński” 1819, t. VII, nr 136, s. 229–230. Wszystko sprowadzało się do kwestii finansowych, o czym wspominała w roku 1820 sama redakcja „Dziennika”: „Przez dwa lata utrzymywało Towarzystwo, za też samą cenę, pomnażając znacznie nakłady na jego wartość wewnętrzną i powierzchowną, a przy największej liczbie prenumeratorów, jak była w roku ostatnim [tj. 1819 – przyp. J. K.], nie mogąc mieć powróconych nakładów, nie widziało nadal innego sposobu do utrzymania, tylko podnosząc cenę: przez co jednak cena jego zrównała się tylko z ceną teraźniejszego «Pamiętnika Warszawskiego»; a prawie połowę ceny jest tańszy, jak był w dwóch pierwszych latach swojego nastania, przy większej objętości rzeczy” (DzW 1820, t. I, nr 1, s. 119).

¹⁸² Czeczot do Pietraszkiewicza [7/19 listopada 1821] [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. IV, s. 46–47.

¹⁸³ Czeczot do Pietraszkiewicza [16/28 listopada 1821, Warszawa] [w:] tamże, s. 51. O różnego rodzaju nieporozumieniach towarzyszących tym zmianom zaświadcza również informacja zamieszczana na zewnętrznych stronach okładek do poszczególnych numerów „Dziennika” z trzeciego kwartału 1822 r. Marcinowski, od stycznia właściciel periodyku, donosił, że „«Dziennik Wileński» na rok następujący, 1823-ci, wydawany będzie w tymże układzie i przez też redakcję”.

Dla Jeżowskiego, borykającego się z ustawicznymi kłopotami finansowymi, propozycja objęcia redaktorstwa „Dziennika” wiązała się z szansą na uzyskanie względnej stabilizacji materialnej. Fiasko tych planów sprawiło, że solidaryzujący się ze swoim przyjacielem młodzi filomaci, skonfliktowawszy się z Marcinowskim, nie byli raczej zainteresowani bliższą współpracą z redakcją tego periodyku.

Kolejna ważna cezura w historii wydawniczej „Dziennika Wileńskiego” przypada na rok 1826. Z racji sukcesywnego przybywania przeznaczonych do publikowania na jego łamach materiałów z różnych dziedzin nauk dotychczasowy comiesięczny czteroarkuszowy numer postanowiono rozszcześcić na kilka równoległych serii tematycznych, o czym redakcja powiadamiała czytelników w numerze dziewiątym z 1825 r.:

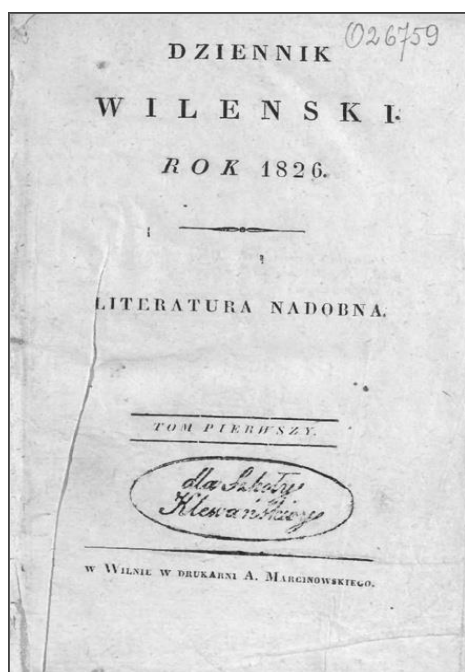
„Dziennik Wileński”, od początku swojego, zawsze był pismem poświęconym naukom i literaturze. W miarę pomnażających się nowych gałęzi prac uczonych; jak np. teraz poszukiwania sławiańszczyzny i historii krajowej; powszechnego wzięcia się do przemysłu, fabryk; gospodarstwa wiejskiego i t. d.; w czym wszystkim, szukanie oświecenia z nauk przez pisma periodyczne, stało się nieodbitą potrzebą wszystkich klas ludzi: tyle nowych w świecie wynalazków: utworzenie się tylu nowych towarzystw i instytutów: w miarę więc pomnażania się wiadomości i nowych przystosowań nauk, pomnażają się naukowe potrzeby publiczności; w miarę tegoż pomnażania się „Dziennik Wileński”, aby mógł stać się pismem użyteczniejszym do potrzeb różnego stanu i powołania czytelników; wypada rzeczywista potrzeba je rozszerzyć, ile w kraju, gdzie żadne więcej pismo periodyczne, naukowe, nie wychodzi.

Dla tych uwag, od początku roku następującego, 1826, „Dziennik Wileński”, bez odmiany w planie, w rozszerzonej tylko objętości, to jest: zamiast ośmiu, we czternastu i więcej arkuszach druku, z niezbędnymi do objaśnienia rycinami, wydawany będzie w takim rozporządzeniu, ażeby różne gałęzie nauk i literatury, stateczniej mogły być w nim umieszczane, znaczniejsze zajmować miejsce i uniknąć częstego przerywania artykułów: nadto, żeby w niejaki sposób mógł zastępować niedostatek u nas pism periodycznych, szczególnym poświęconych przedmiotom¹⁸⁴.

W wyniku zaprowadzonych zmian, od stycznia 1826 r. „Dziennik...” ukazywał się w pięciu seriach: I. „Historia i Literatura”; II. „Literatura Nadobna”; III. „Umiejętności i Sztuki”; IV. „Nauki Stosowane”; V. „Nowiny Naukowe”. W obrębie każdej z serii wydzielono odpowiednie działy. I tak na interesującą nas serię „Historia i Literatura” składały się w pięcioleciu 1826–1830: historia, biografia, wypadki współczesne, krajoznawstwo, podróże, literatura słowiańska, estetyka, pedagogika, ekonomia, handel, recenzja, korespondencja, literatura wschodnia, historia literatury, starożytność, statystyka, ekonomia polityczna, prawo, rycina, historia nauk, nekrologi i biografie, rozmaitości, wymowa, etnografia, rozmaitości historyczne, żywoty sławnych ludzi, topografia, prawoznawstwo, przekłady klasyków, badania historyczne, filologia, filozofia, ludoznawstwo, dawniejsza literatura polska, rzeczy krajowe, szczegóły historyczne, słowiańszczyzna, antykrtyka, filozofia przyrodzenia, sztuki piękne. „Literatura

¹⁸⁴ Uwiedomienie o dalszym wychodzeniu „Dziennika Wileńskiego”, DzW 1825, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 103–104.

Nadobna” obejmowała zaś powieści, anegdoty, listy, rozmowy, obyczaje i charaktery, różne rodzaje poezji, tudzież doniesienia o czynach chwalebnych, cnotach rzadkich, przykładach poświęcenia się dla miłości bliźniego itp. Doniesienia wydawców i księgarzy o nowych dziełach, w tym także z zakresu literatury, znalazły natomiast miejsce w „Nowinach Naukowych”. Zauważyć należy, że liczba tomów poświęconych co roku humanistyce znacznie przekraczała liczbę woluminów przeznaczonych dla nauk ścisłych. Była to sytuacja odwrotna do tej z pierwszego okresu ukazywania się periodyku, kiedy zdecydowaną przewagę miały na jego łamach rozprawy z tzw. dziedzin praktycznych.



Fot. 4. Strona tytułowa
„Dziennik Wileński. Literatura Nadobna”
(1826, t. 1, styczeń)

„Dziennik Wileński” w drugim okresie jego ukazywania się docierał do wielu ośrodków naukowych zarówno na obszarze wileńskiego okręgu naukowego, jak i Królestwa Polskiego oraz Galicji. Od 1818 r., kiedy periodyk ukazywał się pod auspicjami Towarzystwa Typograficznego, wdrożono też system motywacyjny

dla rozprowadzających go dyrektorów szkół – otrzymywali oni dziesięć procent prowizji od każdego sprzedanego egzemplarza. Lista prenumeratorów dołączona do numeru lipcowego z 1819 r. zawiera wykaz osiemnastu placówek edukacyjnych, w większości powiatowych, które nabywały interesujące nas wileńskie czasopismo. Były to szkoły powiatowe w Kownie¹⁸⁵, Niemirowie, Mozyrsku, Żytomierzu, Humaniu, Postawach, Pińsku, Łucku, Kiejdanach, Słucku, Mołodecznie, księży pijarów w Lubieszowie, księży bazylianów w Międzyrzecu, pijarów w Drohobyczu, księży dominikanów w Grodnie, księży bazylianów w Krzemieńcu oraz Kaniowie. Z ówczesnych gimnazjów periodyk subskrybowały: grodzieńskie, podolskie, mińskie i białostockie. Ponadto do prenumeratorów należeli: kolegium księży trynitarzy w Łucku, Liceum Wołyńskie, Akademia Połocka, Uniwersytet Wileński, seminarium główne i seminarium diecezjalne w Wilnie oraz pocztamty (petersburski, moskiewski, czernihowski, kalinowski). Spośród prenumeratorów indywidualnych wymienionych zostało 431 nazwisk. Były to głównie osoby związane ze środowiskiem akademickim (profesorzy, rzadziej studenci), przedstawiciele palestry i wyższej administracji państwowej oraz duchowni¹⁸⁶. Niestety, ich liczba już w następnym roku (1820) spadła do 275, a więc o ponad jedną trzecią, skutkiem czego myślano nawet, jak już wspomnieliśmy, o rezygnacji z dalszego wydawania nierentownego periodyku.

Cena prenumeraty z przesyłaniem pocztą na całe państwo rosyjskie wynosiła wówczas pięć rubli, natomiast przy odbiorze osobistym – trzy ruble i sześćdziesiąt kopiejek. Zamówienia można było składać w Wilnie w Ekspedycji Gazetnej Głównego Pocztamtu Litewskiego i u redaktora „Dziennika”, w innych zaś guberniach we wszystkich pocztamtach, kantorach i ekspedycjach pocztowych, a ponadto u kolektorów dysponujących drukowanymi listami do zapisywania prenumeratorów i biletami drukowanymi z podpisem redaktora. Odbiór

¹⁸⁵ Kowieńska szkoła powiatowa prenumerowała „Dziennik Wileński” oraz „Kurier Litewski”. Jak poświadcza korespondencja filomatów, czytywał go również regularnie pracujący podówczas w Kownie Adam Mickiewicz, który do lektury tego periodyku przyzwyczał się jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich (zob. P. Kon, *Z lat nauczycielskich Adama Mickiewicza 1819–1823*, „Ateneum Wileńskie” 1929, z. 1/2, s. 163).

¹⁸⁶ Zob. *Lista prenumeratorów na „Dziennik Wileński” 1819 roku*, DzW 1819, t. II, nr 1 [lipiec], s. nlb. „Dziennik” przesyłano też regularnie ks. Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu (do Sieniawy lub Puław), który – według materiałów źródłowych – periodyk ten bardzo sobie ponoć cenił, przedkładając go nad „Pamiętnik Warszawski” i inne ukazujące się podówczas tytuły (zob. Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego, z Sieniawy d. 23 lutego 1816 [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 117; Krystyn Lach Szyrma do J. Zawadzkiego, Puławy, 2 czerwca 1816 [w:] tamże, s. 138). Podobne preferencje miał Józef Maksymilian Ossoliński, o czym donosił w 1817 r. Mikołaj Mianowski w liście do redaktora Kazimierza Kontryma: „Byłem dzisiaj u Ossolińskiego, nie może wychwalić «Dziennika Wileńskiego», przeciwnie: jego krewnego, «Pamiętnika», jako też wielu naszych teraźniejszych pisarzy wcale nie lubi” (*Mikołaj Mianowski do Kazimierza Kontryma [1 stycznia 1817]* [w:] tamże, s. 220–221).

osobisty poszczególnych numerów w Wilnie odbywał się „dnia pierwszego każdego miesiąca, o godzinie czwartej po południu, w mieszkaniu Redaktora gazety «Kuriera Litewskiego», na ulicy święto-jańskiej, w domu uniwersyteckim, pod N. 435, naprzeciw księgarni uniwersytetu»¹⁸⁷. Informacja zawierała uwagę, że nie można było nabywać numerów pojedynczych.

Redakcja miała jednak ustawiczne problemy z rozprowadzeniem całego nakładu. W połowie roku 1819 donoszono na przykład, że jest jeszcze możliwość zakupu „Dziennika” z roku ubiegłego. Dwanaście numerów oprawionych w dwóch tomach na papierze ordynaryjnym kosztowało trzy ruble i trzydzieści kopiejek, natomiast na rosyjskim – trzy ruble i sześćdziesiąt kopiejek. Można było również nabyć numery pojedyncze w cenie trzydziestu kopiejek na papierze ordynaryjnym i po trzydzieści pięć na rosyjskim¹⁸⁸.

„Dziennik” docierał także do Lwowa; artykuły z niego były przedrukowywane w tamtejszym „Pamiętniku Lwowskim”, dla którego redaktorów wileński periodyk był pismem wzorcowym. Wspomina o tym Łukasz Kurdybacha przy okazji badania wpływów kultury wileńskiej na Lwów na początku XIX w.:

Poszukując materiału dla *Pamiętnika*, sięgali często obydwaj Chłędowscy [tj. Adam i Walenty – przyp. J. K.] do *Dziennika Wileńskiego*, który był dla nich długo niedoścignionym wzorem, jak i całe życie kulturalne siedziby Kontryma, Lelewela i Zawadzkiego. Z kart *Dziennika* przedrukowywano we Lwowie wiadomości o życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego, jego rozprawę o sztuce dobrego pisania, artykuły Śniadeckiego o języku polskim i obserwacjach astronomicznych, a jego brata rady o higienicznym życiu¹⁸⁹.

¹⁸⁷ DzW 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. nlb.

¹⁸⁸ Tamże. Dodajmy przy tym, że zarówno Zawadzki, jak i Marcinowski w celu podniesienia poziomu szaty graficznej wydawanych przez siebie dzieł sprowadzali papiery zagraniczne (głównie angielski i moskiewski), co oczywiście wiązało się z dodatkowymi kosztami. Papiery miejscowe, tj. litewskie, stanowiły tylko około jednej trzeciej zaopatrzenia kierowanych przez nich drukarni. Stąd właśnie wynikało wspomniane powyżej zróżnicowanie ceny „Dziennika”. *Notabene* na łamach tego periodyku prowadzono kampanię na rzecz zbudowania papierni, która w pełni zaspokajałaby potrzeby wileńskiego rynku typograficznego. W artykule zamieszczonym w październikowym numerze z 1817 r. Michał Kado pisał:

„[...] terazniejsze bliżej Wilna położone papiernie, jako to, w wileńskim, grodzieńskim, wołkowskim i słonimskim powiatach, z niewielkim kosztem właścicieli wiosek, w których się znajdują, pozakładane i utrzymywane albo przez Żydów, albo przez wędrownych majstrów i krajowych niedoskonałych rzemieślników i chłopów, tak małymi są fabrykami, iż wszystkie razem na potrzeby samego na przykład Wilna ani w setnej części nie są w stanie dostarczyć całe ordynaryjnego papieru” (M. Kado, *Opisanie fabryki papierni*, DzW 1817, t. VI, nr 34, s. 470). W związku z tym, iż surowca było na miejscu pod dostatkiem, trzeba było tylko chęci, wspartej odpowiednim funduszem. „Dziwna rzecz, że fabryki tego rodzaju – czytamy w zakończeniu wspomnianego artykułu – najbliższy związek z krajową literaturą mające, nie zwróciły nigdy uwagi zamożniejszych u nas obywateli, w czym bez osobistego uszczerbku i nawet jeszcze z własnym pożytkiem, mogliby okazać najlepszy dowód czynnej i przezornej gorliwości o pomnożenie oświecenia” (tamże, s. 471).

¹⁸⁹ Ł. Kurdybacha, *Wpływ kultury wileńskiej na Lwów w początkach XIX wieku*, „Ateneum Wileńskie” 1936, R. XI, s. 216.

Wileński periodyk czytany był również w Warszawie oraz w większych miastach Królestwa, choć – co poświadcza cytowany już wcześniej list ks. Adama Jerzego Czartoryskiego do Szymona Małewskiego – liczba prenumerowanych tam numerów była raczej niewielka i tylko nieznacznie różnicowała się przez kilkanaście lat ukazywania się pisma.

Józef Bieliński ten „fenomen długowieczności” wydawania „Dziennika” tłumaczył następująco:

Znakomity dobór artykułów, przeważnie ściśle naukowy, był przyczyną, że „Dziennik” wytrzymał zwycięsko konkurencję z przeróżnymi czasopismami, jakie powstały w Wilnie po roku 1815; a gdy te ostatnie, skutkiem niezależnych od siebie okoliczności, zeszły ze sceny, „Dziennik” nie tylko nie upadł, lecz przeciwnie tak się rozwinął, jak żadne przed nim i po nim czasopismo¹⁹⁰.

Wspomniany badacz zupełnie pomija jednak ważny fakt – w największym, jak się wydaje, stopniu przesadzający o długowieczności omawianego czasopisma – a mianowicie jego apolityczność. Konsekwentne unikanie też drażliwych tematów społecznych, od których nie stroniły np. „Wiadomości Brukowe” czy „Tygodnik Wileński”, pozwoliły utrzymać periodyk na rynku wydawniczym nieprzerwanie aż przez szesnaście lat.

Dość krytycznie wypowiadał się natomiast na temat jego merytorycznej wartości cytowany już badacz czasopiśmiennictwa polskiego XIX w. – Jan Kucharzewski, pisząc:

Był „Dziennik” pismem sztywnym, mało ruchliwym; rozprawy w nim umieszczane były długie; o sprawach bieżących, o rzeczach lokalnych, z wyjątkiem uniwersytetu, dawał wiadomości mało. [...] W ostatnich kilku latach istnienia pismo straciło wiele ze swej wartości; odbił się i na nim upadek powszechny, jakiemu ulega czasopiśmiennictwo wileńskie po latach 1823–1824¹⁹¹.

Na podobne problemy wskazywał kilkanaście lat wcześniej Piotr Chmielowski. Jego zdaniem:

Brakło niewątpliwie czasopismu ruchliwości; zbyt ono było sztywne i poważne, pomieszczało długie stosunkowo do ram swoich rozprawy. Kto atoli chce zasięgnąć dokładnych wiadomości o pracach naukowych w uniwersytecie wileńskim; kto chce poznać dostępne dla szerszego ogółu artykuły uczonych ówczesnych; kto chce praktycznie, z własnego czytania, odtworzyć sobie stan pojęć i wymagań estetycznych w zakresie literatury pięknej przed wystąpieniem Mickiewicza – ten znajdzie wielce pouczający w tym względzie materiał na kartach „Dziennika Wileńskiego”¹⁹².

Próbie nakreślenia literackiego profilu tegoż periodyku oraz wspomnianemu przez badacza „odtworzeniu stanu pojęć i wymagań estetycznych w zakresie literatury pięknej”, których świadectwa odnajdujemy na łamach „Dziennika Wileńskiego” z obydwu okresów jego wydawania, poświęcone będą kolejne rozdziały niniejszej rozprawy.

¹⁹⁰ Dr Szeliga [J. Bieliński], *Bibliografia czasopism wileńskich (1805–1860)*..., nr 4, s. 91.

¹⁹¹ J. Kucharzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX*..., s. 12–13.

¹⁹² P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi*..., s. 52–53.

ROZDZIAŁ III

Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego”

III.1. Poezja

Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego” w obydwu okresach jego ukazywania się najobficiej reprezentowana była przez utwory poetyckie, przy czym zdecydowaną większość stanowiły przekłady i tzw. naśladowania. Sięgano przede wszystkim po klasycznych autorów rzymskiego antyku¹⁹³ (Horacego, Wergiliusza, Owidiusza, Propercjusza) oraz nowożytną literaturę klasycyzmu francuskiego (J. de La Fontaine’a, J. Delille’a, J. B. Rousseau, P. D. Lebruna). W omawianym periodyku obecna jest także, aczkolwiek zdecydowanie mniej licznie, tradycja oświecenia angielskiego (trzy tłumaczenia z Johna Milтона oraz dwa z Alexandra Pope’a)¹⁹⁴. W obrębie najbardziej preferowanych gatunków

¹⁹³ Zdecydowanie rzadziej przywoływano natomiast spuściznę antyku greckiego (pojedyncze tłumaczenia Anakreonta, Safony, Marcialisa, Biona).

¹⁹⁴ Przekładów dwóch liryczno-opisowych poematów Johna Milтона: *L’Allegro* oraz *Il Penseroso*, dokonał Leon Borowski. W „Dzienniku Wileńskim” ukazały się one w roku 1819 (t. I, nr 3, s. 317–323, oraz t. I, nr 4, s. 425–433), a następnie przedrukowano je w dodatku do rozprawy jego autorstwa pt. *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*, wydanej rok później w Wilnie. Dodajmy, że naukowe i literackie środowisko wileńskie, a zwłaszcza wybitni uczniowie Borowskiego, nie zwróciło jednak na wspomniane przekłady uwagi. Ponadto w interesującym nas periodyku z roku 1826 w serii „Literatura Nadobna” opublikowane zostało tłumaczenie fragmentu poematu *Raj utracony* Milтона (*Nowe tłumaczenie z oryginału. Księga I*, LN 1827, t. II, czerwiec, s. 129–140), którego również – zdaniem Stanisława Helsztyńskiego – dokonał Leon Borowski (zob. S. Helsztyński, *Polskie przekłady Milтона i Pope’a*, „Pamiętnik Literacki” 1928, s. 304). Tłumaczenie obejmuje 330 początkowych wersów oryginału i uznawane jest za dokonane ze znanstwem translatorskiego rzemiosła oraz z wyjątkową sumiennością (zob. Z. Sinko, *Twórczość Johna Milтона w oświeceniu polskim*, Warszawa 1992, s. 38).

Aleksander Pope z kolei gościł w „Dzienniku Wileńskim” dwukrotnie w pierwszym okresie ukazywania się periodyku. Franciszek Salezy Wiśniowski opublikował w pierwszym numerze tego pisma tłumaczenie słynnego *Wiersza o człowieku* (1805, t. I, nr 1, s. 98–109), natomiast Jan Kruszyński w numerze październikowym z tego samego roku ogłosił przekład eklogi *Mesjasz* (1805, t. III, nr 7, s. 331–334). Cytowany już Stanisław Helsztyński z wielkim uznaniem wyowiadał się o pracy Wiśniowskiego, pisząc, iż jest to „przekład znakomity, precyzyjny, wierny,

znalazły się: bajka, pieśń, oda, poemat opisowy, epigramat czy fraszka. Z czasem „Dziennik” otworzył też swoje łamy dla nurtów nieklasycystycznych; od roku 1815 obserwujemy sporo utworów utrzymanych w konwencji sentymentalnej, a w repertuarze popularnych form wyraźnie uobecnia się podówczas sielanka, której najczęściej patronuje duch idylli Salomona Gessnera.

Nie sposób również nie zauważyć na kartach wileńskiego periodyku śladów polskiej osiemnastowiecznej tradycji literackiej, co było z jednej strony oznaką szacunku wobec spuścizny znakomitych poprzedników, z drugiej zaś – sygnałem woli kontynuowania oświeceniowych ideałów estetycznych. Wszakże redaktorzy „Dziennika” wielokrotnie manifestowali potrzebę tworzenia i upowszechniania literatury „przyjemnej i pożytecznej”, której doskonałe wzorce wypracowali poeci z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Wyrazem tego poczucia wspólnoty estetycznoliterackich ideałów było popularyzowanie na łamach wileńskiego „periodyku uczonego” twórczości Elżbiety Drużbackiej, Stanisława Trembeckiego, Franciszka Karpińskiego czy Ludwika Kropińskiego.

Szczątkowo natomiast reprezentowana jest w „Dzienniku” tradycja staropolska. Redakcja, powołując się w obydwu mottach czasopisma na światłą myśl ideową polskiego renesansu (Mikołaja Reja i Andrzeja Frycza Modrzewskiego), zamieszcza na jego łamach tylko jedno naśladowanie z Jana Kochanowskiego oraz trzy przekłady ód Kazimierza Sarbiewskiego¹⁹⁵.

W „Dzienniku Wileńskim” pojawiają się też ze swoimi utworami (od ok. 1822 r.) młodzi romantycy, z Adamem Mickiewiczem na czele. Do grona naśladowanych twórców dołączają w związku z tym między innymi poeci niemieccy: Fryderyk Schiller, Gottfried August Bürger czy Johann Wolfgang Goethe, oraz angielscy: George Gordon Byron, Walter Scott. Gatunkiem coraz częściej wówczas spotykanym staje się romantyczna ballada.

Warto również zaznaczyć, że nowością były pojawiające się tłumaczenia z literatury rosyjskiej (G. Dierżawina, I. Dmitrijewa, N. Gnedicza, N. Karamzina, A. Puszkina czy W. Żukowskiego)¹⁹⁶, co wiązać należy z ówczesną sytuacją polityczną i nasilającymi się w pierwszych dekadach XIX w. przejawami orientacji pansławistycznej.

Nie ulega wątpliwości, iż „Dziennik Wileński” hołdował nade wszystko gustom klasycznym, które w decydującej mierze zaważyły na jego literackim obli-

najlepszy z istniejących polskich prób *Wiersza o człowieku*” (*Polskie przekłady Milтона i Popa...*, s. 483). Krytycznie natomiast odniósł się do tłumaczenia Jan Kruszyńskiego (zob. tamże).

¹⁹⁵ Należy ponadto wspomnieć o syntetycznym ujęciu literatury renesansowej autorstwa Kazimierza Chromińskiego, publikowanym fragmentami w kilku numerach „Dziennika Wileńskiego” z roku 1806 (*O literaturze polskiej, mianowicie czasów Zygmunta i Zygmunty, to jest: złotego wieku pisarzy*, 1806, lipiec, s. 1–24; cd.: sierpień, s. 136–161; październik, s. 35–61; grudzień, s. 194–226).

¹⁹⁶ Przekłady te omawia Eugenia Kucharska w artykule pt. *Literatura rosyjska na łamach...*, s. 7–28.

czu. Źródeł takiego stanu rzeczy należy upatrywać w tym, iż grono redaktorskie z obydwu okresów wydawania pisma (m.in. Jan i Jędrzej Śniadeccy, Stanisław Bonifacy Jundziłł, Ernest Grodeck, Leon Borowski, Kazimierz Kontrym, Antoni Marcinowski) wywodziło się po większej części ze środowiska naukowego Uniwersytetu Wileńskiego. Byli to wychowankowie „wieku światła”, sytuujący się w roli kontynuatorów oświeceniowych ideałów estetycznych. W takim duchu kształcono też młodzież studiującą na Wydziale Literatury i Sztuk Pięknych wileńskiej Alma Mater. Ta wyjątkowa atmosfera i klimat naukowy wspomnianego środowiska akademickiego miały również spory wpływ na rozbudzenie w społeczeństwie litewskim zainteresowań literackich. Na polu tym szczególnie zasłużyli się zwłaszcza tacy profesorowie jak Gotfryd Ernest Grodeck, Euzebiusz Słowacki i Leon Borowski. Ich wykłady oraz seminaria cieszyły się podówczas ogromną popularnością. Z uwagi również na fakt, iż pod auspicjami uniwersytetu pozostawało szkolnictwo całego okręgu wileńskiego, w tym także szkoły średnie, nie dziwi sytuacja, iż *gros* młodych miłośników poezji rekrutowało się właśnie spośród zdolniejszych uczniów gimnazjów tego okręgu. Ich programy, propagujące w zakresie literatury głównie klasyczne wzory łacińskie, wymagały bowiem od uczniów własnych ćwiczeń praktycznych, co owocowało wielością tłumaczeń autorów rzymskiego antyku, zwłaszcza wspomnianych już Horacego i Wergiliusza¹⁹⁷. Najlepsze prace, za pośrednictwem i protekcją nauczycieli, były publikowane na łamach ówczesnych periodyków, przede wszystkim „Dziennika” i „Tygodnika Wileńskiego”¹⁹⁸.

Niestety, teksty te prezentowały niejednokrotnie bardzo niski poziom artystyczny, a ich autorów z uwagi na mierność poetyckiego talentu określano pejoratywnie mianem wierszokletów czy grafomanów. W 1818 r. w artykule zamieszczonym w „Wiadomościach Brukowych” Jędrzej Śniadecki tak oto ironizował na temat zjawiska wierszomanii, o którym w jego mniemaniu najwymowniej świadczyły właśnie łamy ówczesnych pism periodycznych:

[...] oprócz pospolitej czyli wolnej, nasze periodyczne pisma pełne są mowy związanej, czyli po terazniejszemu *metrycznej* i *rytmicznej*. Ten rodzaj pisarzy niezmiernie się u nas rozmnożył. Nikt już wolno pisać nie chce. I lepiej, że się chwycimy metryczności i rytmiczności, bo też to nudna rzecz jednym zawsze mówić tonem. Spodziewać się należy, że się wkrótce wszyscy nauczymy śpiewać, i to jedni trocheicznie, drudzy daktylicznie, adonicznie, sáficoznie, a zawsze ślicznie. Owszem, jeżeli ten zapal pójdzie dalej, jest nadzieja, że zupełnie za-

¹⁹⁷ Co znamienne, na łamach „Dziennika Wileńskiego” napotykałyśmy też klasyczne ćwiczenia autorstwa młodych romantyków (J. B. Zaleskiego, S. Goszczyńskiego, J. Korsaka czy J. Jeżowskiego). Od tłumaczeń utworów Horacego czy Wergiliusza większość z nich rozpoczynała bowiem swoją literacką drogę.

¹⁹⁸ Zob. H. Czernianin, „*Wierszopiskie*” próby gimnazjalistów wileńskiego okręgu naukowego [w:] W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 114–158; *Wyjātki z „Georgików” Wergiliusza, przekładania uczniów szkoły humańskiej*, DZW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 27–31.

pomnimy prozy i w potrzebie, gdy się spotkamy na ulicy, prześpiewywać jedni do drugich będziemy. Zachodzi tylko jedna w tej mierze wątpliwość, to jest, że pomimo całej metryczności, trudno częstokroć rozemnać, czy wiersze są poezją, czy prozą. [...]

Nieszacowani Pegazowi jeźdźcy! pohamujcie proszę ten zapal. – Skąd wam taka ochota do kawalerii? Czy to zabytki dawnej narodowej skłonności? – Zastanówcie się, że pradziady nasze nie z piórem, ale z szablą w rękę konno dokazywały, a chociaż niektórzy i na skrzydlatych występowali rumakach, jak Jan i Piotr Kochanowski, ale to były rumaki dzielne, jakich nie każdy dosiędzie. Teraźniejsze zaś nasze Pegazy, im się więcej mnożą, tym się bardziej wyradzać i powszednieć zdają. Niektóre nawet tak są odrażające, iż spojrzeć na nie bez obrzydliwości nie można. Wszelako nieszacowani ich właściciele na wywłokach tych jeżdżą a jeżdżą. Można by się niemal lękać, ażeby, po zejściu wielkiego Krasickiego, tudzież Trembeckiego i Węgierskiego, nie zaginął prawdziwy rodzaj skrzydlatych wierzchowców; ale nam Feliński, Woronicz, Kropiński i wielu innych, pewną czynią nadzieję, że ten piękny rodzaj utrzymają i następcom swoim nieskazony oddadzą¹⁹⁹.

Na zjawisko to zwrócił również uwagę znany badacz – Piotr Chmielowski, pisząc, iż w latach 1815–1822 „pojawiło się na Litwie takie mnóstwo wierszopisów, jakiego wtedy w żadnej innej części Polski nie było. Nie tworzyli oni dzieł na wielką skalę, ulotnymi zazwyczaj zadowalając się pieśniami, odami, satyrami, epigramatami, anakreontykami, bajkami; niewielu z nich posiadało talent wyższy nad mierność; ale bądź co bądź takie gromadne ich ukazanie się dowodziło rozwiniętego silnie zamiłowania do poezji, które z biernego stało się czynnym. Wszyscy ci wierszopisowicze byli zwolennikami wzorów francuskich i po większej części reprezentowali idee i dążności «wieku oświeconego», które na Litwie teraz dopiero wyraźniej niż poprzednio ujawniać się zaczęły, lubo w formie nadzwyczaj umiarkowanej. Oryginalność ich nie przedstawia się w zarysach wyrazistych; przeważnie byli tłumaczami. Wpływ uniwersytetu na młodsze pokolenie tych wierszopisów uwydatnił się w tym szczególniej faktie, że obok przekładów z języka francuskiego, dokonywują ich także, aczkolwiek w mniejszej liczbie, z łaciny, a nawet z greczyzny. Pod względem dykcji i sztuki wierszowania mało który z tej grupy starał się o tę wykwintność, poprawność i doskonałość, o jaką się ubiegali klasycy warszawscy, gdyż im chodziło przede wszystkim o myśl i uczucie, nie zaś o doskonałość formy”²⁰⁰. Chmielowski wymienił w osobnym przypisie ponad siedemdziesiąt nazwisk literatów publikujących swe poezje w latach 1815–1822 w wileńskich czasopismach, zastrzegając, iż nie wyczerpał całej nomenklatury²⁰¹. W istocie, dokonując tylko oglądu inte-

¹⁹⁹ J. Śniadecki, *Pisma periodyczne...*, s. 80.

²⁰⁰ P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1, Warszawa 1886, s. 8–10.

²⁰¹ W kolejności alfabetycznej wymienieni zostali: 1. Baraniecki T., 2. Bernatowicz Faustyn, 3. Biesiekiński Henryk, 4. Błotnicki Hipolit, 5. Buczyński Maurycy, 6. Bułharyn Tadeusz, 7. Chodźko Jan, 8. Chrapowicki Antoni, 9. Czechowska Anna, 10. Dziewiątkowicz Adam, 11. Ejtmn Stanisław, 12. Gadon Włodzimierz, 13. Gorecki Antoni, 14. Grabowski Michał, 15. Gutt T., 16. Januskiewicz A., 17. Jakutowicz Dionizy, 18. Jastrzębski Jędrzej, 19. Kaczkowski A., 20. Karłowicz Aleksander, 21. Keller J., 22. Kozakowski Ignacy, 23. Kołpaczewski Michał, 24. Konopacki S.,

resującego nas „Dziennika Wileńskiego” z zakreślonych przez badacza ram czasowych²⁰², do listy tej należałoby dodać jeszcze około dwudziestu nazwisk poetów, z których większości na próżno szukać w jakichkolwiek zestawieniach bibliograficznych²⁰³.

Łącznie w pierwszym i drugim okresie ukazywania się pisma na jego łamach pojawiło się blisko stu siedemdziesięciu autorów wierszy (w tym przeszło trzydziestu ukrytych pod kryptonimami), przy czym zaledwie około piętnaście procent z nich zyskało miejsce i uznanie w historii polskiej literatury. Nazwiska pozostałych (wielu spośród nich to autorzy jednego tekstu) nigdzie nie zostały utrwalone, a twórczość, prezentowana głównie w periodykach, nie wywarła raczej, jak można podejrzewać, większego wrażenia na ówczesnej czytelniczej publiczności²⁰⁴. Nie znaczy to oczywiście, że nie można się tutaj natknąć na interesujące teksty, głównie o charakterze okolicznościowym, w których ich autorzy – jak pisze Dorota Samborska-Kukuć w artykule poświęconym zapomnianemu poecie Franciszkowi Rysińskiemu – obdarzeni niewątpliwie talentem pisarskim,

25. Korsak Rajmund, 26. Kozłowski Adam, 27. Kułakowski G., 28. Lachnicki I. E., 29. Lachnicki Michał, 30. Lachnicki Roman, 31. Legatowicz Ignacy, 32. Łęski Antoni, 33. Massalski T. E., 34. Malikowska Fel. Joan., 35. Makarowski Józef, 36. Markianowicz Michał, 37. Machwitz Edward, 38. Modzelewska, 39. Moniuszko Aleks., 40. Narbutt Teodor, 41. Nester Jerzy, 42. Olędzki T., 43. Olizar Narcyz, 44. Orlicki Dominik, 45. Paszkiewicz Benedykt, 46. Pitschman A., 47. Pierozyński, 48. Piotrowski Konstantyn, 49. Porębski, 50. Potańska Placyda, 52. Przecławski Józef Eman., 53. Sławiński Ksawery, 54. Sobolewski Lud., 55. Sosnowski Platon, 56. Staniewicz Emeryk, 57. Starzyński Stanisław, 58. Styczyński Jan Gwalbert, 59. Sozdanowski Antoni, 60. Strawiński W., 61. Szacfajer Walenty, 62. Szpicnagel Ludwik, 63. Szydłowski Ignacy, 64. Szymkajło Daniel, 65. Truszkowski Józef, 66. Wirion Janusz, 67. Wejssenhoff M., 68. Wolski Mikołaj, 69. Żebrowski T., 70. Żukowski Szymon, 71. Żyliński M. (tamże, s. 8).

²⁰² „Dziennik Wileński” ukazywał się, jak wiadomo, osiem lat dłużej.

²⁰³ Chomiński Ksawery, Daneyko Michał, Hlebowicz A. B., Holeniewicz B., Kniahnicki J., Kołpaczekiewicz Michał, Kotiużyński Aleksander, Kułakowski Ignacy, Miziewicz Wojciech, Olędzki F., Plater Adam, Porębski Patrycjusz, Rogalski Leon, Rosołowski Stanisław, Roszkowski Arkadiusz, Sękowski Józef, Sierociński Teodozy, Turski Ksawery, Tyszkiewicz Wincenty, Żukowski Stanisław.

²⁰⁴ O tych „samorodnych synach Apollina” pisał też dość krytycznie w swoich wspomnieniach Antoni Edward Odyniec:

„Zastęp poetów, to jest piszących wiersze, jak ich nazywano powszechnie, był w owym czasie bardzo liczny w Litwie. Śmiało można by twierdzić, że nie było szkoły, która by nie wydała jakiegoś laureata. Tylko, że jak ochota do pisania wierszy nie zawsze łączyć się zwykła z ochotą do nauki i pracy, tak też i większa połowa tych **samorodnych synów Apollina** [podkr. J. K.], usypiała na wieki na swych laurach szkolnych, lub co najwięcej, słynęła jeszcze czas jakiś w granicach swego powiatu, śpiewając przy gitarze czułości panienkom, albo rubaszne piosenki przy kielichu z palestrą, stanowiącą naówczas ognisko inteligencji po wszystkich powiatowych stolicach. Ci zaś, co ze szkół udawczy się na uniwersytet do Wilna, aspirowali do szerszych na tym polu sukcesów, szli zwykle ślepo drogą panującej mody, tłumacząc lub naśladowując poetów francuskich” (A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884, s. 106).

„mówią poprzez czas coś ważnego o swej współczesności”²⁰⁵. Ci twórcy *minorum gentium*, żyjący niejako w cieniu wielkich pisarskich autorytetów, choć nie odegrali pierwszorzędnej roli na ówczesnym literackim parnaisie, to z pewnością zasługują na uwagę choćby z tego względu, że pozostawili po sobie utwory mające dzisiaj wyjątkową wartość dokumentu tamtej epoki.

Należy dodać, że wśród wspomnianego grona poetów pojawiają się też kobiety. Jak zauważyła Halina Czernianin – „*«Dziennik Wileński»*, chociaż był poważnym pismem uniwersyteckim, okazał się dla pań najbardziej otwarty”²⁰⁶. Na jego łamach zadebiutowały: Anna Czechowska, Maria Czarnowska, Emilia Felińska, Tekla Krasieńska, Felicja Joanna Malikowska, Maria Zefiryna M..., Eliza K., Panna M... oraz Antonilla Modzelewska.

Wskazany powyżej zbiór poetów publikujących w „*Dzienniku*” nie będzie jednak kompletny i miarodajny, jeśli nie dodamy do niego również twórców bezimiennych, którzy z różnych względów (np. nie chcąc narażać się na ewentualną krytykę) swoje teksty drukowali anonimowo i dzisiaj, po upływie prawie dwustu lat, nie sposób właściwie ich atrybuować. W omawianym periodyku opublikowanych zostało blisko czterdzieści utworów poetyckich anonimowego autorstwa.

Zdecydowaną przewagę ilościową miały w „*Dzienniku Wileńskim*” teksty profesorów, studentów bądź absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego (będących później często nauczycielami literatury w szkołach gimnazjalnych), co raczej nie zaskakuje, zważywszy, że periodyk ten – o czym już wspominaliśmy – był w zasadzie jego oficjalnym almanachem. Większość publikujących tu autorów pochodziła z Wilna lub jego okolic, choć zdarzały się też utwory nadsyłane

²⁰⁵ D. Samborska-Kukuć, *O Franciszku Rysińskim, nieznanym poecie z Witebska*, „*Wiek Oświecenia*” 2007, nr 23, s. 190. Kilkanaście okolicznościowych wierszy Rysińskiego ukazało się też na łamach „*Dziennika Wileńskiego*” z 1830 r. staraniem ks. Antoniego Kornilowicza, który zaopatrzył je w następujący komentarz: „Ogłaszając niniejszy zbiór wierszy Franciszka Rysińskiego, winienem oświadczyć podziękowanie JW. Hrabi Adamowi Platerowi b. Marszałkowi powiatu dynaburskiego, tudzież WJP. Szczepanowi Szczotkowskiemu b. Chorążemu powiatu rzeżyckiego, za ich gorliwą staranność, jaką okazali w troskliwym wyszukaniu płodów **znakomitego talentu**, swojego **ziomka** [podkr. J. K.]. Oby ich przykład stał się pobudką dla innych w dokonaniu tak pożytecznej przysługi dla publiczności, a razem chwalebnej dla uwiecznienia pamiątki męża, który nie już samą obywatelską, ale i naukową zasługą, rzetelny zaszczyt ziomkom przynosi. Co gdy nastąpi, chętnie przyjmę na siebie obowiązek wydania zupełnego zbioru wierszy Franciszka Rysińskiego, łącznie z krótką wiadomością o jego życiu, oświadczając razem mą wdzięczność tym osobom, które mi teraz na ten cel udzielią jego rękopisów, bądź w oryginale, bądź w kopii posiadanych. X. Antoni Kornilowicz Prefekt szkoły Dynabursko-Krasławskiej” (LN 1830, t. V, wrzesień, s. 269). Niestety, światło dzienne ujrzało według ustaleń cytowanej Doroty Samborskiej-Kukuć jedynie szesnaście liryków. Niewydana część tego dorobku pozostaje zaś do dzisiaj nieznana.

²⁰⁶ H. Czernianin, *Ambicje literackie pań w świetle druków wileńskich...*

z dalszych stron (Podole, Wołyń). Na ogół jednak ta „geografia literacka” nie przekraczała granic wileńskiego okręgu naukowego, którego centrum stanowił, jak wiadomo, uniwersytet. W interesującym nas periodyku nie spotykamy zatem na przykład nazwisk znanych, podejmujących podówczas działalność literacką, klasyków warszawskich²⁰⁷: Franciszka Wężyka, Kajetana Koźmiana czy Franciszka Morawskiego. Ich domeną była prasa ukazująca się na terenie Królestwa Polskiego.

Charakterystyce wymienionych powyżej najważniejszych obszarów tradycji i prądów literackich uobecniających się w utworach poetyckich ogłaszanych na łamach interesującego nas czasopisma poświęcone zostały osobne podrozdziały.

III.1.1. Parnas klasycyzujący

Na wileńskim parnacie literackim pierwszych trzech dziesięcioleci XIX w. prym wiodli poeci klasycyzujący²⁰⁸ i to właśnie ich dorobek prezentowany była na łamach „Dziennika Wileńskiego” najliczniej. Do ścisłego ich grona należeli Ignacy Szydlowski, Stanisław Rosołowski oraz Antoni Gorecki. Rekordzistą, z uwagi na liczbę zamieszczonych wierszy, był – uchodzący wówczas za koryfeusza poezji klasycystycznej w Wilnie – Szydlowski²⁰⁹, który w latach 1815–1830 opublikował w omawianym periodyku aż sto dwadzieścia jeden dłuższych i krótszych utworów poetyckich. Zasłynął przede wszystkim jako autor okolicznościowych ód (będących przeważnie tłumaczeniami twórczości Horacego, J. B. Rousseau,

²⁰⁷ Wyjątek stanowi *Wiersz Ludwika Osińskiego w imionniku Marii Szymanowskiej zapisany* (LN 1828, t. III, styczeń, s. 48), choć – jak można przypuszczać – został on przedrukowany ze wspomnianego sztambucha bez wiedzy autora, co zresztą zdarzało się na łamach ówczesnych pism periodycznych niejednokrotnie.

²⁰⁸ Kwestiom tym poświęca uwagę Monika Stankiewicz-Kopeć w książce *Pominięte, niedocenione, niedokończone...* W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *U progu romantyzmu. Zapomniani poeci parnasu wileńskiego lat 1815–1823*, podkreśla, iż w dotychczasowych badaniach „historycznoliteracki wizerunek Wilna lat około 1815–1823 został zdominowany przez działalność Adama Mickiewicza i jego filomackich, a potem także filareckich przyjaciół [...]. Poza margines zwykło się natomiast spychać fakt, że u progu romantyzmu ton życiu kulturalnemu miasta nadawał ktoś zupełnie inny niż filomacko-filareckie grono” (tamże, s. 15). Byli to, dziś na ogół mało znani, poeci klasycyzujący, publikujący głównie na łamach ukazujących się podówczas pism periodycznych. Interesujący nas „Dziennik Wileński” jest doskonałym materiałem egzemplifikującym taki właśnie obraz kultury literackiej Wilna doby porozbiorowo-przedpowstaniowej.

²⁰⁹ Ignacy Szydlowski (1793–1846) – studia wyższe ukończył w Wilnie; początkowo był nauczycielem wymowy i poezji w gimnazjum świsłockim, później w gimnazjum wileńskim; członek Towarzystwa Szubrawców, redaktor „Tygodnika Wileńskiego”, cenzor książek (do 1828 r.); współredaktor (z Leonem Rogalskim) „Wizerunków i Roztrząsań Naukowych”. Zob. L. Uziębło, *Ignacy Szydlowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 40, s. 781; P. Podolska, *Ignacy Szydlowski – próba portretu* [w:] tejsze, *Twórczość poetycka Ignacego Szydlowskiego na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1815–1830*, maszynopis pracy licencjackiej, promotor: dr Jolanta Kowal, Rzeszów: Uniwersytet Rzeszowski 2016, s. 8–29.

P. Lebruna, N. Gilberta), bajek, epigramatów oraz fraszek. Zasiłał nimi zresztą obficie i inne ukazujące się podówczas wileńskie czasopisma²¹⁰.

Z utworów oryginalnych, ogłoszonych przez Szydlowskiego w „Dzienniku”, wymienić należy trzy okolicznościowe ody: *Szczęście i pokój* (DzW 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 447–452), *Oda na pamiątkę urodzin Doktora Jennera wynalazcy wakcyny, obchodzoną przez Cesarzkie Towarzystwo Medyczne w Wilnie d. 6. maja 1820* (DzW 1820, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 209–213) oraz *Horodnica. Oda cieniem Antoniego Tyzenhauza poświęcona* (DzW 1820, t. III, nr 3 [listopad], s. 300–305).

Na szczególną uwagę zasługuje tu, utrzymana w stylistyce ód napoleońskich Kajetana Koźmiana, oda pt. *Szczęście i pokój*, pisana, jak sugeruje podtytuł, w czasie wojny 1812 r. Podmiot liryczny, czując przyływ poetyckiego natchnienia, pragnie opiewać w niej szczęście, które mianuje „słodczą życia”. Początkowe strofy przesycane są w związku z tym przyjemnym, pogodnym nastrojem. W poczuciu szczęścia utwierdza człowieka otaczający go zewsząd ład natury i ogólna harmonia świata. Ta idealistyczna wizja błogiej egzystencji mieszkańców Litwy, którą należy odnieść do okresu sprzed wyprawy Napoleona na Rosję, została jednak w wyniku działań wojennych 1812 r. gwałtownie zburzona. Pierwsze oznaki zbliżającego się nieszczęścia zwiastuje w omawianym utworze groźne poruszenie natury:

O rozkosz!... Lecz cóż za zmiany!
Nagle się niebo zachmurza...
Gdzież widok oczarowany?...
Powstaje gwałtowna burza,
Huczą straszliwe pioruny,
Trzęsą się oba bieguny,
Drży natura przerażona,
A w pośród błysków i trwogi,
Przeczuwając los swój srogi,
Jęczy ziemia w głębi łona²¹¹.

Wskutek rozpętania się wojennego żywiołu człowiek utracił poczucie bezpieczeństwa i ładu otaczającego go świata. Kilka kolejnych strof to dynamiczny opis apokaliptycznych wręcz scen z krwawej kampanii moskiewskiej. Najbardziej wstrząsające wrażenia wywołują w podmiocie lirycznym bratobójcze walki („Czyż już kres zbliża się świata? /Oto brat zabija brata”) i krajobraz po klęsce:

²¹⁰ Wiele tekstów jego autorstwa pojawiło się również na łamach „Tygodnika Wileńskiego” i „Wiadomości Brukowych”. Sytuowało go to tym samym pośród najbardziej płodnych literatów na ówczesnym wileńskim parnacie. Por. M. Stankiewicz-Kopeć, *Droga klasycystyczna: Ignacy Szydlowski* [w:] *też: Pominięte, niedocenione, niedokończone...*, s. 69–90.

²¹¹ I. Szydlowski, *Szczęście i pokój. Oda pisana w czasie wojny roku 1812*, DzW 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 449–450.

Gdziekolwiek przeszedł Mars srogi,
Wszystko strawiły płomienie
Straszliwsze niżli pożogi,
Został głód, rozpacz, cierpienie.
Jakiż mię widok zajmuje?
Jakaż się tłuszcza to snuje?
Co znaczą te blade mary?...
Wściekłością serce ich pała,
Szarpają, żrą, własne ciała.
To nędzne wojny ofiary!²¹²

Rozmiar ludzkiej tragedii sprawia, że podmiot liryczny o ingerencję w losy świata błaga samego Boga. Tylko bowiem Jego wszechmoc jest w stanie położyć kres dalszemu rozlewowi krwi, rozgromić tyranów (z Napoleonem na czele), pomścić wszelkie krzywdy i przywrócić na ziemi upragniony pokój:

O Boże! w gniewie surowy,
Wstrzymaj cios zgubny dla świata!
Na sprawców nieszczęść tych głowy
Niechaj twój piorun wylata.
Niechaj społeczność skrzywdzona
Ich zgubą będzie zemszczona.
Niech co teraz we łzach tonie;
Odetchnie ludzkość cierpiąca:
Niech bojaźń kary wytrąca
Z rąk krwawych mordercze bronie²¹³.

Wypowiedź podmiotu lirycznego, opanowana przez oratorskie środki wyrazu, takie jak apostrofy, liczne eksklamacje, pytania retoryczne, anafory czy peryfrazy, nadaje omawianemu utworowi wzniosły i perswazyjny charakter. Spełniając wszystkie wymogi ody pindarycznej, omawiany tekst nie ustępuje poziomem artystycznym innym tego rodzaju – powszechnie uznanym – utworom autorstwa Kajetana Koźmiana, Franciszka Wężyka czy Ludwika Osińskiego.

Spśród ód tłumaczonych przez Ignacego Szydlowskiego, które opublikowane zostały na łamach „Dziennika” i które w stosunku do oryginalnych mają tu zdecydowaną przewagę, warto natomiast wspomnieć *Odę do Fortuny*, przełożoną z Jana Baptysty Rousseau (1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 611–615); *Sąd ostateczny* z Nicolasa Gilberta (1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 305–309); *Natchnienie*, przekład z Ponce’a Lebruna (1822, t. I, nr 1 [styczeń], s. 73–79) oraz tłumaczenie ody rosyjskiego klasyka Gawriiła Dierżawina pt. *Bóg* (1822, t. I, nr 2 [luty], s. 198–203)²¹⁴, wydanej rok później u Zawadzkiego w postaci

²¹² Tamże, s. 451.

²¹³ Tamże, s. 451–452.

²¹⁴ Zdaniem Eugenii Kucharskiej „zamieszczenie w 1822 r. ody Dierżawina stanowi świadectwo obrony wciąż jeszcze żywotnych tradycji klasycyzmu i przeciwstawienie się nowym prądom literackim. W ten sposób wzbudzający żywe zainteresowanie nie tylko w Rosji, ale i w innych

osobnego druku (Wilno 1823)²¹⁵. Wespół z pozostałymi, ogłaszanymi w innych ukazujących się wówczas czasopismach wileńskich, przyniosły one Szydłowskiemu sławę wytrawnego tłumacza, którego warsztat translatorski go-dzien jest naśladowania²¹⁶.

Wśród kilku opublikowanych w wileńskim periodyku bajek wyróżnia się natomiast apolog *Fortuna* (1817, t. V, nr 26 [luty], s. 108–114), zaświadczający o krytycznej postawie społecznej jego autora – przypomnijmy – aktywnego członka Towarzystwa Szubrawców, które aktualnym problemom społecznym poświęcało wiele uwagi. Oto tytułowa kapryśna „ślepa bogini”, ulegając podszeptom Podłości i Głupstwa, „na złość miłej bogom cnocie”, łaskawymi darami obdarza tych, którzy cnotliwe życie mają w pogardzie. Tak wykreowana rzeczywistość daje asumpt do sformułowania pesymistycznej refleksji na temat krzywd i niesprawiedliwości, jakich na ogół doświadczają ludzie szlachetni, ale biedni:

Głupiemu Piękność się śmieje,
Podły uiszcza nadzieje.
Każdy z nich, co chce, to dopnie:
Ładują złotem szkatuły,
Zasiadają radne ławy,
Biorą mitry i infuły,
Krzyże, wstęgi i buławy,
A nawet uczone stopnie...
A tak, gdy z czcicieli cnoty,
Ledwo się który wyżywi;
Przez dziwne losów obroty,
Głupcy i podli szczęśliwi.
Prawda ta stwierdza się wszędzie,
Tak było, tak jest, tak będzie²¹⁷.

krajach wiersz *Bóg* stał się wyrazicielem programu literackiego «Dziennika Wileńskiego» (E. Kucharska, *Literatura rosyjska na łamach...*, s. 18).

²¹⁵ O ogromnej popularności tego tłumaczenia przesądziła nie tylko sława oryginału, stanowiącego szczytowe osiągnięcie klasycystycznego racjonalizmu w pojmowaniu istoty Stwórcy i Jego relacji z człowiekiem, ale i bezsprzeczny kunszt przekładu. Przychylne opinie na jego temat zachowano również współcześnie – za bardzo udany uznali go tacy między innymi badacze jak Ryszard Łużny czy Lucylla Pszczołowska. Zob. R. Łużny, *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX a tradycje Oświecenia* [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powizań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, Wrocław 1973, s. 27; L. Pszczołowska, *Wiersz przekładu a wiersz literatury narodowej: na materiale tłumaczeń z poezji rosyjskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 4, s. 144.

²¹⁶ Por. uwagi Antoniego Edwarda Odyńca (*Wspomnienia z przeszłości...*, s. 122) oraz Placyda Jankowskiego (*Książeczka in 16^{mo} bez tytułu i nazwiska autora*, Wilno 1854, s. 94–95). Bożena Szulc-Golska w 1924 r. pisała, iż przekłady Szydłowskiego zachowują wartość nawet w konfrontacji z dzisiejszą krytyką. Zob. B. Szulc-Golska, *Literatura francuska w przekładach polskich XIX wieku*, „Przegląd Współczesny” 1924, t. 10, s. 394.

²¹⁷ I. Szydłowski, *Fortuna*, DzW 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 112–113.

Najliczniejszą grupę utworów Szydłowskiego ogłaszanych w „Dzienniku” stanowią jednak fraszki; łącznie ukazało się ich w wileńskim periodyku aż sześćdziesiąt pięć. Opublikowane zostały w dwóch cyklach: pierwszy, obejmujący trzydzieści dziewięć tekstów, pomieszczony został w kwietniowym i majowym numerze „Dziennika” z 1817 r. (zob. DzW 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 325–331; nr 29 [maj], s. 428–435), zaś drugi, liczący dwadzieścia sześć fraszek, przynosi z sobą, w tym samym roku, numer listopadowy (zob. DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 492–500). Wszystkie pisane były jeszcze w czasie pobytu autora w Świsłoczy, o czym sam informuje czytelników periodyku (zob. DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 500). Pierwszy z wymienionych cykli otwiera motto, którym Szydłowski uczynił jedną z fraszek Jana Kochanowskiego, wpisując się tym samym w najlepszą tradycję tego gatunku na rodzimym gruncie literackim:

A cóż czynić? Pijaństwo zbytnie zdrowiu szkodzi;
Gra też częściej z utratą niż z zyskiem przychodzi;
A nadzieje zaś nie masz wzajemnej miłości,
A owa na swą szkodę suszy bardzo kości.
Wy tedy, co kto lubi, moi towarzysze,
Pijcie, grajcie, szalejcie: Jan fraszki niech pisze²¹⁸.

Drugi cykl wspomnianych fraszek poprzedzony zaś został zdaniem zaczerpniętym z *Alegorii* otwierającej zbiór *Bajek nowych* Ignacego Krasickiego: „Wszędzie się znajdzie rozum, byle tylko szukać” (DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 492). Odwołując się do tak wybitnych poprzedników, piętnuje Szydłowski w swoich fraszkach ludzkie przywary (*Na niewdzięczność, Łakomca nawrócony*), porusza problem kondycji ówczesnego sądownictwa i wiążące się z tym zagadnienia społecznej sprawiedliwości (*Sędzia prawy, Do sędziów, Sprawiedliwość, Sądy*), z satyrycznym zacięciem opisuje „uroki” życia małżeńskiego (*Mąż rozsądny, Napis grobowy żonie, Nagrobek Małgorzacie Zembockiej, Czy żenić się?, Mąż kłamca*), nie stroniąc od poważnych refleksji o charakterze egzystencjalnym (*Mądrość, O szczęściu, Długi namysł, XXXII. Przyjaźń, IX. Przyjaźń*). Osnowę wielu spośród zamieszczonych w „Dzienniku” fraszek stanowią też motywy mitologiczne (*Na piękny posąg Ariadny, O Orfeuszu (z J. B. Russa), Lais ofiarując zwierciadło Wenerze, O Herkulesie, Na posąg Nioby, O przypadku Leandra, O Wenerze Praxytelesie*). Szydłowski – poeta wypowiada się w nich również z jednej strony bardzo krytycznie na temat zadufanych w sobie literatów (*Kto prawdziwy poeta, O wierszopisie chępliwym, O tymże*), by z drugiej użalać

²¹⁸ DzW 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 325. Jest to utwór Jana Kochanowskiego *Na fraszki*, zamieszczony w *Księgach wtórych*. Zob. J. Kochanowski, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, wyd. V, t. 1, Warszawa 1967, s. 181.

się nad ich niewdzięcznym zawodem i współczesnymi czasami, które nie sprzyjają jego uprawianiu. We fraszce *O poezji*, czyniąc punktem odniesienia starożytny Rzym, narzekał:

Gdy z nagrodą nie żał pracy,
Pisałeś wiersze Horacy;
Zyskałeś mienie i imię,
Bo w światłym pisałeś Rzymie.
Dziś któż myśli o poecie?
Rozum i wziętość w kalecie²¹⁹.

Jeszcze bardziej dosadnie problem ten wybrzmiewa we fraszce *Nagrobek poecie*:

Tu leży chluba człowieczego rodu,
Wieszczek, którego imię czas uświęci;
Gdy dążył z chwałą w świątynię pamięci,
Niestety! W drodze umarł nędzarz z głodu²²⁰.

Zdaniem Antoniego Edwarda Odyńca Szydłowski „była to wierna kopia słynnych ówczesnych poetów warszawskich, na ten sam krój i miarę, co oni. Tłumaczył gładko poezje francuskie i na tym polu, pod względem formy wiersza i czystości języka, nikomu z nich nie ustępował pierwszeństwa”²²¹. Można w związku z tym postawić zasadne pytanie, jak to się stało, że jego twórczość jest dzisiaj praktycznie zupełnie zapomniana? Odpowiedzi udzielił po części Placyd Jankowski, który znając go osobiście, pisał:

Pierwsze prace literackie Szydłowskiego na nieszczęście ukazały się w czasie, gdy heroldia poetycka warszawska nie była jeszcze zamkniętą. Pomianowano już wprawdzie książąt i wszystkich dostojników parnasu, zawsze jednak za pośrednictwem salonowych deklamacji i różnych wierszyków odpisywanych i porywanych z rąk do rąk (przy czym autorom zostawało tylko prawo skromnego utyskiwania na niedyskrecję i niepoprawność tych odpisów), dostępowało się ważnie i godnie klejnotu poetyckiego, czy to w dziedzinie niebotycznej ody i łzawej elegii, czy na zielonych i wiecznie uśmiechających się płaszczyznach madrygałów, szarad, bajek i albumowych *Do****. Były nawet przykłady czystej krwi poetów na jednej tylko odzie lub bajce: za to każde już tam słowo kropili się i przeświecało alegorią. Pod tym ostatnim względem miasto koronne z litewskim dość długo mocowały się z sobą o lepszą. Był to istny spór o *wiadro porwane*, na który właśnie byłby do polecenia doraźny sąd Szydłowskiego. I dałby był Bóg, aby się na nim tylko kończyło! Bo – pomyślmy – że często wypadek i następstwa tych arcydzieł wieszczych były daleko smutniejsze, niż w epopei Tassoniego. Szydłowski miał sobie przyznany wysoki talent liryczny na zasadzie kilku ód, które w rzeczy samej są piękne²²².

²¹⁹ I. Szydłowski, *O poezji*, DzW 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 434.

²²⁰ Tenże, *Nagrobek poecie*, DzW 1817, t. VI, nr 34 [listopad], s. 496. Por. też uwagi M. Stankiewicz-Kopeć, *Pominięte, niedocenione, niedokończone...*, s. 78–82.

²²¹ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 122.

²²² P. Jankowski, *Ignacy Szydłowski [w:] tegoż, Książeczka in 16^{mo}...*, s. 94–95.

Sugestia, iż warta uwagi twórczość wileńskiego klasyka (zwłaszcza jego ody²²³) utonęła w morzu ówczesnej produkcji poetyckiej o miernym poziomie, wydaje się jedną z głównych przyczyn dzisiejszej jej nieznajomości. Do jej dezawuowania przyczyniły się też z pewnością opinie późniejszych badaczy. Nazwisko Szydłowskiego widnieje na liście przywołanych powyżej ponad siedemdziesięciu twórców, w większości mało utalentowanych wierszokletów, skatalogowanych przez Piotra Chmielowskiego. Literat ten, wykazujący się z całą pewnością „talentem wyższym nad mierność”, miał jednak do uprawianej przez siebie poetyckiej profesji spory dystans, czego dowodem jest na przykład pełna autoironii fraszka zatytułowana *O sobie*:

„Wstydz się! fraszki pisząc same,
Nie jedną obrażasz damę;
To na sucho nie uchodzi”.
Rzekł mi Piotr, „daj nam poema”.
Trudno dać to, czego nie ma.
Chcę na Parnas, lecz nie wzlecę.
A wreszcie cóż komu szkodzi,
Że fraszki klecę?²²⁴

Podobny rodzaj humoru odnajdujemy też we fraszce *Porównanie z Homerem*:

Drzymałem myśląc o rymie;
Wszak i wielki Homer drzymie,
Potem szczytu Olimpu śmiałem sięgać czołem,
I ja po mym drzymaniu... głęboko zasnąłem²²⁵.

Szydłowski, „klasyk od pięt do głowy” – jak określił go Stanisław Morawski²²⁶ – znany był również w swoim środowisku jako niezwykle surowy krytyk literacki i zaprzysięgły wróg romantyzmu, choć sam nieco później przetłuma czył parę poematów Byrona z prozaicznych przekładów francuskich²²⁷. Oba-

²²³ Nazwisko Szydłowskiego nie pojawia się na przykład w ogóle w monografii tego gatunku autorstwa Teresy Kostkiewiczowej (*Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996).

²²⁴ I. Szydłowski, *O sobie*, DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 492.

²²⁵ Tenże, *Porównanie z Homerem*, DzW 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 433.

²²⁶ S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie...*, s. 179. Antoni Edward Odyńiec odnotował w swoich wspomnieniach, iż splendoru i uznania w literackim środowisku Wilna dodawało też Szydłowskiemu poważanie przez obydwu braci Śniadeckich: „Jan uważał go za szermierza wyobrażeń klasycznych” (zob. A. E. Odyńiec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 122).

²²⁷ Zob. I. Szydłowski, *Do Genewry. Naśladowanie z Byrona*, DzW 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 69–70; *Do tejże*, tamże, s. 70–71; *Paryżyna. Powieść historyczna z dzieł Lorda Byrona. Naśladował...*, DzW 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 197–215; *Giaur. Ułamki z powieści tureckiej. Naśladowanie...*, DzW 1822, t. IV, nr 12 [grudzień], s. 400–418; cd.: DzW 1823, t. I, nr 1 [styczeń], s. 51–63. Dodajmy od razu, że sięgnięcie po poezję Byrona nie było raczej podyktowane nagłym nią zafascynowaniem. Powodów, dla których podjął taką decyzję, należałoby szukać w zwykłym zaintrygowaniu jej swoistym fenomenem, ciekawości i chęci odpowiedzi na pytanie

wiała się go szczególnie młodzież uczęszczająca do wileńskiego gimnazjum, w którym pracował w charakterze nauczyciela literatury polskiej, o czym wspomnienie znajdujemy u Placyda Jankowskiego²²⁸. Pomimo niezaprzeczalnego talentu Szydłowski w pewnym momencie zaniedbał jednak własną twórczość literacką i ostatecznie skończył na redagowaniu księgarskich obwieszczeń.

Wzorom literatury francuskiego klasycyzmu hołdował również wymieniony powyżej Stanisław Rosołowski – poeta z zamiłowania, natomiast z wykształcenia lekarz. Współcześni na ogół wysoko cenili jego kunszt literacki²²⁹ i wespół z Szydłowskim sytuowali na szczycie wileńskiego parnasu. Odyniec wspominał, iż w 1820 r. „utwory ich co miesiąc, jeżeli nie co tydzień, ukazywały się jedne po drugich w «Dzienniku», «Tygodniku», albo w «Wiadomościach Brukowych». Redaktorowie wprawdzie nie płacili im za nie; ale już przecież nie uważali za łaskę, że je przyjmować i drukować raczą; jak to się działo zazwyczaj względem innych aspirantów do sławy”²³⁰.

Wszystkie teksty Rosołowskiego opublikowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” (łącznie dwadzieścia pięć) to przekłady i tłumaczenia²³¹, wśród któ-

nie, co sprawia, iż jest ona obdarzana coraz większym zainteresowaniem oraz uznaniem? Efekty tych akurat translatorskich prac Szydłowskiego nie zyskały uznania badaczy. Dla przykładu, w opinii Wandy Krajewskiej tłumaczenie *Paryżyny* jest wprawdzie na ogół dość wierne, ale wyraźnie widać w nim zabiegi klasycyzowania (np. kilkakrotne wprowadzanie greckich bogów na miejsce Byronowskiej metaforyki zaczerpniętej z przyrody), które doprowadziły do zatrąty jasności stylu oraz melodyjności znamionujących oryginał. W wyszukanej frazeologii spłycała się również psychologia bohaterów. Zob. W. Krajewska, *Polskie przekłady powieści poetyckich Byrona w okresie romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1, s. 167–168.

²²⁸ „Ten człowiek takiej pozornej wyrozumiałości i słodczy, przecież nad każdą prawie nową publikacją – które jak na toż obficie się wtedy zjawiały – jak Kato nad Kartaginą, właśnie że nie miał żadnego miłosierdzia! Najczęściej nie czytając ich nawet, skracał sobie trud sędziowski, aż dwukrotną *intymacją* wyroku: „pobić, pobić! – na szmaty!” – I przybierał wtedy taką ognistą żarliwość i taką przerażającą gotowość dla dobra literatury, że jeśli się nie rozjaśniał natychmiast swoim najdowcipniejszym uśmiechem, nie bardzo by się czuło uspakajająco w towarzystwie tego klasyka-przyjaciela” (P. Jankowski, *Ignacy Szydłowski...*, s. 91–92).

²²⁹ Opinii tych nie podzielał znający go osobiście, *notabene* również lekarz, Stanisław Morawski, który odnotował w swoich wileńskich wspomnieniach: „Rosołowski po łacinie umiał, język polski znał jak Kopczyński, w doborze jędrnych wyrazów pełen był gustu, skłonność przemagająca do poezji podtrzymał dość obszerną naukę. **Za poetę jednak niesłusznie miany, był tylko gładkim wierszopisem** [podkr. J. K.] i nie wiem, czy w sile tłumaczenia cudzych poezji po Ludwiku Osińskim ktokolwiek dotąd mógł się z nim zrównać. Wstrzymać się od wierszy nie było w jego mocy...” (S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie...*, s. 164).

²³⁰ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 124.

²³¹ Warto dodać, że to właśnie w tym periodyku Rosołowski debiutował w roku 1815 przekładem wyjątku z ks. IX *Eneidy* Wergiliusza (zob. *Nizus i Eurialus. Ustęp z księgi IX „Eneidy” Wergiliusza*, DzW 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 331–335).

rych dominują ody (z P. Lebruna, J. de Pompignana, V. Fabre'a). Na wyszczególnienie zasługują tu zwłaszcza dwa tłumaczenia znanych ód Lebruna: *Désastre de Lisbonne* (*Zapadnienie Lizbony*, DzW 1821, t. I, nr 4, s. 442–449) oraz *Ode au Soleil* (*Oda do słońca, z powodu nieszczęść jakie trapiły ziemię po upadku Lizbony*, DzW 1822, t. II, nr 5, s. 71–80). Tragedia zrujnowanej niemal doszczętnie Lizbony w wyniku trzęsienia ziemi w 1755 r. zapładniała, jak wiadomo, wyobraźnię wielu literatów. Redakcja „Dziennika” wspomina w dołączonym do przekładu Rosołowskiego przypisie o poemacie Woltera (*Poème sur le désastre de Lisbonne*) oraz o nawiązaniu do tragicznego losu Lizbony we fragmencie *Ziemiaństwa polskiego* Kajetana Koźmiana, ogłoszonym w 1820 r. na łamach „Wandy”²³². Należy podkreślić, że tłumaczenie ody Lebruna dokonane przez wileńskiego poetę odznacza się dużą dbałością o wierność oryginałowi. Uwagę zwraca też jego nienaganny język i styl. Oto przykładowy ustęp, w którym podmiot liryczny zwraca się do człowieka owładniętego złą pęką:

Nędzny i nikczemny prochu!
Cóż są twej dumy układy?
Jak lichej garstki motłochu,
Czas twego bytu stał ślady,
Z kolebki grobu dotyka,
Powstał z nicości i znika,
W wiecznej niepamięci łonie.
Mija tak, jak piorun właśnie,
Co ledwo błysnie, wraz gaśnie.
I noc go czarna pochłonie (*Zapadnienie Lizbony*, s. 442–443).

Niezwykle sugestywny i obrazowy jest również opis dotkniętej kataklizmem potężnej dotąd portugalskiej metropolii:

O Lizbono okazała,
Obrazie ciężkiej żaloby,
Noc cię z boleścią żegnała,
Słońce spotyka twe groby.
Tu widzi jak matka leci,
W kolebkach unosząc dzieci,
Skąd straszny pożar wybucha,
Tu brat, ojciec, tu mąż, żona,
Tu starzec zgrzybiały kona
I z synem wyzionął ducha (tamże, s. 447).

Znać w tym przekładzie, podobnie jak w większości pozostałych, klasyczną szkołę E. Słowackiego, L. Borowskiego i G. E. Groddecka, których Rosołowski był uczniem.

²³² Zob. K. Koźmian, *Zalety ziemi polskiej. Wyjątek z „Ziemiaństwa”, poematu..., czytany na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk dnia 23 listop. 1819 r.*, „Wanda” 1820, t. I, s. 4.

Będąc zagorzałym zwolennikiem estetyki klasycznej, gdy ukazał się pierwszy tom *Poezji Mickiewicza*, ponoć „publicznie przysiągł na Styksove bagno, że ballad do śmierci czytać nie będzie, ażeby nie zepsuł gustu”²³³. W deklaracjach kategorycznego odżegnywania się od twórczości młodych romantyków nie był jednak Rosołowski – podobnie jak wspomniany wcześniej Szydlowski – nazbyt konsekwentny. W roku 1829 opublikował bowiem w „Dzienniku” tłumaczenia wyjątków z poematu *Child Harold* George’a Byrona²³⁴. W opinii Moniki Stankiewicz-Kopeć przekłady te nie miały wszakże większego wpływu na zmianę ich estetycznoliterackich ideałów:

„Parnaska brać” sięgała po utwory Byrona w tym samym czasie co Mickiewicz. Przy tym jednak, w przeciwieństwie do niego nie wyciągnęła ona ze swoich nowych lektur żadnych istotnych wniosków, które w znaczący sposób przewartościowałyby jej dotychczasową wizję świata i literatury. Ówczesne zainteresowanie Byronem wydaje się przede wszystkim przygodną fascynacją modną nowinką literacką i nie ma ono wiele wspólnego z rzeczywistym zrozumieniem problemów bohaterów byronicznych, którzy byli i pozostali dla nich egzystencjalnie, światopoglądowo i artystycznie obcy.

[...] Dla Mickiewicza lektura dzieł Byrona stała się prawdziwym olśnieniem i przełomem estetyczno-swiatopoglądowym [...]. Nic podobnego nie działo się w przypadku poetów parnasu wileńskiego, ich spotkanie z dziełami Byrona nie powodowało odrzucenia lektur wcześniejszych²³⁵.

Według świadectwa Edwarda Odyńca daleko bardziej popularnym od przywołanych powyżej Szydlowskiego i Rosołowskiego, zwłaszcza na litewskiej prowincji, był trzeci z wymienionych wileńskich poetów klasycyzujących – Antoni Gorecki²³⁶. Ten absolwent Wydziału Literatury Uniwersytetu Wileńskiego, żołnierz napoleoński, uczestnik pamiętnej kampanii moskiewskiej 1812 r., swoje pierwsze poetyckie próby ogłaszał już w „Tygodniku Wileńskim” z 1804 r.²³⁷ oraz „Dzienniku Wileńskim” z lat 1805–1806²³⁸. Licznymi utworami zasilał też inte-

²³³ J. Czeczot do O. Pietraszkiewicza, 19 VI/1 VII 1822 [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. IV, s. 202.

²³⁴ S. Rosołowski, *Wspomnienie Ady. Wyjątek z 3-ciej pieśni poematu Lorda Byrona, pod tytułem „Child Harold”*, DzW. LN 1829, t. IV, styczeń, s. 40–41; *Pieśń do Inezy*. Z pierwszej pieśni *Child Harolda*, tamże, s. 42–43; *Do oceanu*. Z czwartej pieśni *Child Harolda*, tamże, s. 43–46.

²³⁵ M. Stankiewicz-Kopeć, *Pominięte, niedocenione, niedokończone...*, s. 68–69.

²³⁶ Odyniec, opisując skład ówczesnego wileńskiego parnasu podkreślał, iż wprawdzie wówczas miejsce zajmowali na nim Stanisław Rosołowski i Ignacy Szydlowski, lecz „poza [...] obrębem murów uniwersytetu i miasta, popularniejszym od nich obu pomiędzy obywatelstwem wiejskim i picią piękną, a zwłaszcza między palestrą i szkolną młodzieżą, było imię Antoniego Goreckiego. Bajki jego i dumki historyczne, drukowane najczęściej po pismach warszawskich [...], rozchodziły się w kopiach lotem błyskawicy po szkołach, dworach i powiatowych miasteczkach...” (A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 125).

²³⁷ W „Tygodniku” opublikował Gorecki bajkę *Laur i cyprys* (TW 1804, nr 8, s. 119) oraz wiersz *Strumień* (TW 1804, nr 6, s. 81–83).

²³⁸ „Dziennik Wileński” w pierwszym okresie ukazywania się ogłosił jego tłumaczenie elegii Tybullusa (*Elegia I-sza Tybulla*, DzW 1805, t. II, nr 5, s. 105–109). Jest ono typowym przykładem ćwiczeń szkolnych z zakresu translatoryki i dowodem na terminowanie Goreckiego w szkole klasycznej.

resujący nas periodyk w drugim okresie jego ukazywania się. Łącznie opublikował w nim trzydzieści dziewięć wierszy, wśród których przeważają wprawdzie bajki (zarówno oryginalne, jak i tłumaczenia z Lafontaine'a), ale są i przekłady sonetów (z F. Petrarki, W. Roscoe, J. Vallée Des Barreaux) oraz śpiewy historyczne. Poza tym odnajdujemy tu również kilka drobnych liryków utrzymanych w duchu dydaktyczno-moralizatorskim²³⁹. Choć teksty te nie należą do najbardziej znanych i reprezentatywnych w dorobku autora *Śmierci zdrajcy ojczyzny*²⁴⁰, niemniej jednak dają pewne wyobrażenie o ogólnym profilu jego twórczości.

Gorecki zastąpił przede wszystkim jako bajkopisarz, a szczególnie uznanie wśród współczesnych zapewniły mu apologię przesycione aluzjami do aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych. W „Dzienniku” takich utworów, niestety, nie odnajdujemy, co zresztą nie powinno dziwić, zważywszy na to, że periodyk ten zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie jego ukazywania się tego rodzaju zagadnień konsekwentnie nie dopuszczał na swoje łamy²⁴¹.

Bajki Goreckiego opublikowane w wileńskim czasopiśmie przesycione są żywiołem dydaktyczno-moralizatorskim i reprezentują dwie podstawowe odmiany tego gatunku: epigramatyczną (*Pączek i mąka, Gęś i wróbel, Lis i jeź, O grze, Człowiek i pszczoły*) oraz narracyjną (*Osiół i pasterz, Czeczotka i kulik, Syn i ojciec, Dwie rybki*). Wyrobienie warsztatowe znać przede wszystkim w ciętych bajkach epigramatycznych, do których poeta wprowadza zazwyczaj parę dyskutantów wykazujących się dużą dyscypliną intelektualną. Dla przykładu przywołajmy tu bajkę pt. *Człowiek i pszczoły*, nawiązującą wyraźnie do schematu konstrukcyjnego bajki *Pan i kotka* Ignacego Krasickiego:

Chwalił raz siebie człowiek opatrując ule:
„Jak to ja z wami pszczółki obchodzę się czule”.
Prawda, rzekły, lecz dobroć z jakiego powodu:
„Alboż dla nas to robisz? dla naszego miodu”²⁴².

²³⁹ Zdecydowanie więcej publikował wówczas Gorecki na łamach czasopism warszawskich („Tygodnika Polskiego i Zagranicznego”, „Tygodnika Polskiego”, „Wandy”). Według bibliograficznego zestawienia dokonanego przez Wiesława Pusza w periodykach tych, ukazujących się w latach 1818–1822, opublikował Gorecki łącznie ponad osiemdziesiąt utworów. Zob. W. Pusz, „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy..., s. 197–202.

²⁴⁰ Szczegółowe omówienie tej twórczości zob. J. Kowal, *Droga na parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*, Kraków 2008.

²⁴¹ „Dziennik Wileński” nie opublikował żadnej z tak podówczas popularnych, krążących w odpisach rękopiśmiennych, bajek politycznych Goreckiego (np. *Woły folwarczne, Diabeł i zboże* czy *Bajka o furmanach*). Przypomnijmy, że za jedną z nich (*Bajka o furmanach*) został nawet w roku 1828 aresztowany. Zob. J. Kowal, *W świecie bajek politycznych Antoniego Goreckiego*, „Prace Humanistyczne Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie” [Komisja Historycznoliteracka] 2006, nr 32/7, pod red. P. Żbikowskiego i M. Nalepy, s. 91–119.

²⁴² A. Gorecki, *Człowiek i pszczoły. Bajka*, DzW 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 166.

Upodobanie Goreckiego do bajek aluzyjnych zdradza opublikowany w kwietniowym numerze „Dziennika” z 1815 r. (będący naśladowaniem znanego francuskiego bajkopisarza Philippe’a de Ségur) apolog pt. *Niedźwiedź szukający zabawy*. Tytułowy drapieżca²⁴³ był w porzoborowej bajce politycznej nieomal zawsze, obok wilka, synonimem ciemieżcy-zaborcy i konotował ujemnie nacechowaną „rosyjskość”. Choć we wspomnianym apologu Goreckiego trudno wskazać odniesienia do konkretnych wydarzeń z ówczesnego życia społeczno-politycznego, to nasuwa się nieodparte wrażenie, iż mógł być on zawołowaną przestrogą przed zbyt dużym zaufaniem carowi Aleksandrowi I, łudzącym swoich nowych poddanych liberalną wizją uprawianej wobec nich polityki:

Kiedy długie nastąpiły
Wieczory w zimowej porze;
Zwierzęta zebrane w borze,
Razem się z sobą bawiły.

A wtem niedźwiedź nieproszony,
Niewiadomo z której strony,
Przywędrował niespodzianie,
W to przyjacielskie zebranie.

Skoro go tylko zoczyły
Zwierzęta przejęte trwogą,
Jaką tylko mogły drogą
Uciekały z całej siły.

„Stójcie! czegoż się lękacie?
– Wołał niedźwiedź – chciałem chwilę
Zabawić się z wami mile,
A wy mną tak pogardzacie”.

„Kochamy ciebie serdecznie,
– Rzekł zając, niosąc się w góry –
Lecz się bawić niebezpiecznie,
Z tymi, co mają pazury”²⁴⁴.

Popularność i poczytność bajkopisarskiej twórczości Goreckiego sprawiły, że miał w tym względzie wielu naśladowców. Spośród publikujących na łamach „Dziennika” byli to: Jan Gwalbert Styczyński, ks. Antoni Moszyński, ks. Patrycy Porębski, ks. Modest Staniewicz, Ignacy Szydłowski, Franciszek Olędzki, Aleksander Karłowicz, Adam Plater, Anna Czechowska czy Felicja Malikowska.

²⁴³ Niedźwiedź wkracza do polskiej bajki dziewiętnastowiecznej z apologów rosyjskich, w których występował zazwyczaj w roli najsilniejszego z drapieżników. Por. też np. bajkę *Negocjacja z niedźwiedziem* [w:] A. Gorecki, *Wiersze wybrane*, wstęp i oprac. J. Kowal, Kraków 2011, s. 173.

²⁴⁴ A. Gorecki, *Niedźwiedź szukający zabawy*. Z *Pana Ségur*, DzW 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 338.

Gorecki miał również w swoim dorobku cykl dum i śpiewów historycznych, z których w interesującym nas piśmie opublikowane zostały tylko dwa: *Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samo-Sierra* (DzW 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 408–409) oraz *Oblężenie Głogowa* (DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 484–486)²⁴⁵. Nawiązując do tradycji *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza²⁴⁶, opiewał w nich Gorecki przy użyciu liryki sytuacyjnej godnych uwagi bohaterów i wydarzenia z narodowej przeszłości. Bliższego oglądu wart jest tutaj pierwszy z wymienionych tytułów, ponieważ o ile w pozostałych tego rodzaju wierszach ich autor na ogół wyzwał się z konwencjonalnych, typowo klasycystycznych elementów stylu i poszukiwał nowych sposobów poetyckiej wypowiedzi (zbliżając się często w związku z tym do elegii), o tyle w śpiewie historycznym *Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samo-Sierra*, sławiąc heroiczne cnoty bohaterów, uderza raczej w patetyczną retorykę ody. Już na początku, informując czytelnika o miejscu rozgrywających się wydarzeń, wprowadza podniosłą i pełną powagi tonację:

Gdzie wąwóz Samo skałami się jeży,
Jest ciasne przejście, jak na szyk rycerzy,
Tam dumny Hiszpan, siadłszy na gór szczycie,
Czekał z pioruny na wrogów przybycie (*Zdobycie przez wojsko polskie...*, s. 408).

Następnie za pomocą rozbudowanego porównania stara się oddać skalę trudności, jaką musieli pokonać żołnierze biorący udział w walce o zdobycie tego hiszpańskiego wąwozu:

Z jaki łoskotem w alpejskie nadbrzeża
Wód oceanu potęga uderza,
Tak szli do szturm Frankowie zuchwali,
Lecz trzykroć biegli i trzykroć wracali.
Jak niedostępne niebo dla bogaczy,
Tak była trudną dla mężnych ta droga;
Próżne wysiłki męstwa i rozpacz,
Najśmielsze dusze śmierć spychała sroga (tamże).

Główną funkcją tych porównań wydaje się efektowne poetyckie ozdobienie i tym samym nawiązanie do tradycji gatunków „wysokiej” rangi stylowej. Miały

²⁴⁵ Obydwa śpiewy opublikowane zostały w tym samym roku na łamach „Tygodnika Polskiego i Zagranicznego” (*Oblężenie Głogowa. Śpiew historyczny*, TPiZ 1818, t. IV, nr 47, s. 182–184; *Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samossiera*, TPiZ 1818, t. IV, nr 41, s. 46–47).

²⁴⁶ Por. P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej od czasów najdawniejszych do końca wieku XIX*, t. 1, Lwów 1931, s. 600; K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu od 1800 do 1830 r.*, Warszawa 1880, s. 92; J. Kleiner, *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795–1822*, wydał z rękopisu i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975, s. 33.

one na celu pobudzać wyobraźnię odbiorcy nie tyle w kierunku jakiegoś konkretnego obrazu, ale w stronę jego wyolbrzymionych właściwości, przekraczających zbyt daleko zwykle granice, by można się było obejść bez sugestywnych analogii (w omawianym przypadku do świata żywiołowej natury) i konotacji biblijnych (niedostępność nieba dla bogaczy). Te zabiegi w postaci hiperbolizujących porównań miały za zadanie oddać rozmiary bohaterstwa polskich żołnierzy oraz ich dowódcy – Jana Kozietulskiego. Końcowy opis zwycięstwa szarży polskich szwoleżerów dokonany został poprzez przywołanie, jako znaku triumfu, symbolicznego białego orła:

[...] huczą trąby, ostrz mieczów się świeci,
Przez grad kartaczy, las proporców leci,
Grzmi grom po gromie i razem ustały,
Na wierzchu szaniców usiadł orzeł biały (tamże, s. 409).

Gorecki, publikując wówczas bardzo dużo w prasie periodycznej (zarówno wileńskiej, jak i warszawskiej), zyskał ogromną popularność i został, jak pisze Wiesław Pusz, „bardem młodego pokolenia”²⁴⁷. Naraził się jednak pisarską aktywnością warszawskim klasykom, którzy zaatakowali go prześmiewczo w głosnej satyrze *Nowy Parnas* (1818), prawdopodobnie autorstwa Franciszka Morawskiego²⁴⁸. Mianując go „smorgońskim Pindarem”, z dojmującym sarkazmem skrytykowano niepohamowaną płodność jego pióra oraz całe zastępy „goniących za jego sławą” młodych naśladowców. Znamienne, że przed rokiem 1830 nie ukazał się w Wilnie ani jeden tomik poetycki Goreckiego. Zaczął je wydawać dopiero na emigracji w Paryżu, gdzie trafił po upadku powstania listopadowego. W sumie, na przestrzeni lat 1834–1861, opublikował ich aż dziesięć.

Poza wymienionymi trzema wileńskimi literatami klasycyzującymi autorem dość licznych utworów lirycznych ogłoszonych na łamach „Dziennika” był także Jan Gwałbert Styczyński²⁴⁹. Teksty te (oraz inne drukowane w wileńskim periodyku materiały) nadsyłał najpierw z odległej Winnicy na Podolu, gdzie (w latach 1818–1823) pracował jako nauczyciel poezji i wymowy w tamtejszym gimnazjum, a następnie z różnych miejsc z okresu pięcioletniego bakałarzowania na Litwie.

²⁴⁷ W. Pusz, „*Nowy Parnas*” przedromantycznej Warszawy..., s. 148.

²⁴⁸ Zob. F. Morawski, *Nowy Parnas* [w:] „*Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło...*”. *Antologia poezji polskiego Oświecenia*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, Warszawa 1981, s. 501–503.

²⁴⁹ Jan Gwałbert Styczyński (1786–1845) – pedagog, bibliograf, literat. Ukończył studia na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował jako nauczyciel poezji i wymowy w Winnicy (1818–1823); następnie przez pięć lat bakałarzował na Litwie, w roku 1828 podjął pracę w charakterze nauczyciela wielu przedmiotów w Klewaniu na Wołyniu, a wkrótce w Żytomierzu (1829–1832). W październiku 1832 r. przybył do Kamieńca Podolskiego, gdzie przydzielono mu etat starszego nauczyciela języka łacińskiego. Tam umarł w roku 1845.

Zaraz po przybyciu na Podole, bawiąc przez kilka dni w Niemirowie, napisał okolicznościowy *Wiersz na szkołę niemirowską*. Jak podkreślał Antoni Rolle, utwór ten z jednej strony zjednał mu „rozgłos pośród społeczności miejscowej, ale razem przysporzył przykrości”²⁵⁰. Domyślać się można, że nieprzychylnie komentarze mogły być spowodowane pochlebnymi uwagami poety pod adresem Zofii Potockiej²⁵¹. Utwór ten, nieujmujący raczej poziomem artystycznym, opublikowany został w sierpniowym numerze „Dziennika” z 1816 r.:

Tam, gdzie tatarskie hordy we krwi się pluskały,
Gdzie gmachy swe podnosi Niemirow wspaniały,
Szczep nauki²⁵², piękności ręką zasadzony,
Dziwić zaczął Podola okoliczne strony.
Sztuka mu dostarczając większą ilość soków
Wywiodła zeń gałęzie bodące obłoków.
Już się zamieniać w owoc poczynają kwiaty,
Którego smak i dobroć powiększy się z laty.
Przyjdzie pewnie czas, kiedy wnuków późne wnuki,
Zrywając w tym ogrodzie owoce nauki,
Wznawiać będą pamiątkę tak wielkiego dzieła,
Które wykonał rozum, piękność przedsięwzięła²⁵³.

Z prób przekładowych Styczyńskiego warto wspomnieć tłumaczenie fragmentu *Listu do gminu Antoine’a Thomasa*²⁵⁴. W załączonym przypisie informował on czytelników periodyku, iż „listu tego całkowite tłumaczenie mamy przez Naruszewicza, w księdze III *Liryków*, *Oda XV*, edycji Mostowskiego. Później

²⁵⁰ A. J. Rolle, *Skromni pracownicy (sylwetki). I. Gwalbert Styczyński* [w:] tegoż, *Wybór pism. Sylwetki literackie*, wyboru tekstu i ilustracji dokonał, wstępem i przypisami opatrzył W. Zawadzki, t. III, Kraków 1966, s. 337. Antoniego Józefa Rollego (1830–1894) – z wykształcenia lekarza, z zamiłowania historyka-gawędziarza i poetę – osoba i działalność Styczyńskiego interesowała szczególnie, gdyż obydwaj związani byli z Podolem. Rolle uczęszczał do gimnazjum w Niemirowie, a następnie w Winnicy i Białej Cerkwi. Studia medyczne ukończył na Uniwersytecie Kijowskim. Od roku 1861 zamieszkał w Kamieńcu Podolskim. Jego dom stał się ośrodkiem kulturalnym skupiającym inteligencję Podola i Kijowszczyzny. Rolle pozostawił po sobie wiele zbeletryzowanych szkiców historycznych, felietonów oraz opracowań medycznych.

²⁵¹ Zofia z Glavanich Potocka, *primo voto* Witt (1760–1822) – stambulska kurtyzana pochodzenia greckiego, trzecia żona targowiczanina Stanisława Szczęsnego Potockiego. Była ulubienicą i stałą bywalczynią europejskich salonów, słynęła z wyjątkowej urody oraz licznych skandalizujących romansów. Po ślubie z Potockim (1798) zamieszkała w Tulczynie, a następnie (1820) w Humaniu.

²⁵² Tu przypis: „Szkoła powiatu braclawskiego guberni podolskiej w Niemirowie, opatrzona piękną biblioteką i gabinetem fizycznym, winna jest swoje ożywienie i wzrost znaczny, przykładnej gorliwości o dobro licznej młodzieży, generałowej Zofii Potockiej terażniejszej właścicielki Niemirowa”.

²⁵³ J. G. Styczyński, *Wiersz na szkołę niemirowską*, DzW 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 107.

²⁵⁴ Tenże, *Wyjętek z listu Pana Thomas do gminu*, DzW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 32–33.

Jan Kruszyński ten sam list przetłumaczony umieścił w «Dzienniku Wileńskim» nr VI, roku 1805. Zakończenie w oryginale francuskim blisko dwudziestu wierszy zamykające, tłumacz ostatni w przekładzie polskim opuścił. Nie w celu jednak dopełnienia pięknych wierszy szanownego tłumacza, ale raczej dla doświadczenia sił moich to miejsce przełożyłem²⁵⁵.

Późniejsze utwory Styczyńskiego to przede wszystkim bajki, sytuujące go w rzędzie naśladowców Antoniego Goreckiego, uchodzącego podówczas, jak już wspomnieliśmy, za niekwestionowanego mistrza tego gatunku²⁵⁶. W „Dzienniku” ukazało się ich siedemnaście, co, jak poświadcza cytowany już Antoni Rolle, było tylko niewielką częścią tego dorobku. Podkreśla też, iż popularność zawdzięczały one przede wszystkim subtelnym aluzjom do aktualnych wydarzeń oraz przenikającej je zewsząd tonacji satyrycznej:

[...] bajki jego dziatwa winnicka umiała prawie wszystkie na pamięć, zdarzyło się nam mieć w ręku kilka kajetów szkolnych jego wychowalców, w nich utwory ukochanego nauczyciela umieszczone były na pierwszym miejscu – posiadały one urok dla młodzieży, która często znała i ich genezę, która wiedziała, że pod tą wątłą siatką, zręcznie jednak utkaną, ukrywała się niewinna, ale dojmująca satyra. W bajce np. pod tytułem *Literat i chłopiec* występował łagodny, stosujący swoje poglądy pedagogiczne do kmieci, Jagiełło; *Koziołek i wilk* wyobrażał potulnego Kopijowskiego i gwałtownego ks. dyrektora. Część ich drobna ukazała się na kartach „Dziennika Wileńskiego” (1823 i 1825), reszta krążyła w licznych odpisach, w danej chwili swój wpływ wywarła, zeszła z areny i utonęła w zapomnieniu²⁵⁷.

Przywołana przez Rollego bajka pt. *Koziołek i wilk* to utrzymana w duchu Lafontaine’a narracja na temat zgubnej próżności. Oto młody koziołek, odłączwszy się nieopatrznie od stada, stanął oko w oko z wygłodniałym wilkiem. W tej dramatycznej dla siebie sytuacji dochodzi do wniosku, że:

Gdzie przegadać nie można, bez nadwężenia
Życia, zdrowia lub sumienia,
Tam się do figłów uciec koniecznie wypada²⁵⁸.

Prosi zatem wilka, mianując go „łaskawym dobrodziejem”, aby spełnił jego ostatnie życzenie i odśpiewał mu – przed czekającą go niechybnie śmiercią – requiem. Fortel okazał się skuteczny, bo gdy wilk-wokalista, ujęty komplemtem na temat swoich wyjątkowych zdolności muzycznych, zaczął śpiewać, ściągnął na siebie uwagę stróżów trzody, którzy natychmiast pospieszyli koziołkowi z pomocą. Całe zajście skończyło się dla próżnego drapieżnika sromotną ucieczką do lasu. Styczyński wyraźnie nawiązał tu do schematu fabu-

²⁵⁵ Tamże, s. 32.

²⁵⁶ W opinii Rollego to właśnie Styczyński zbliżył się do mistrza Goreckiego najbardziej (A. J. Rolle, *Skromni pracownicy...*, s. 338).

²⁵⁷ Tamże.

²⁵⁸ J. G. Styczyński, *Koziołek i wilk*, DzW 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 198.

larnego bajki Stanisława Trembeckiego *Koń i wilk*²⁵⁹, do czego zresztą przyznaje się w puencie kończącej omawiany apolog. Przechytrzony i głodny wilk konkluduje bowiem:

[...] „ach! Jakżem mądry po szkodzie!...
Na cóż mi było udawać kantora?
Jak to kiedyś w Trembeckim przy żrebcu doktora!...”²⁶⁰.

Oczywiście, nie sposób dzisiaj dokładnie odtworzyć realiów oraz atmosfery panującej w winnickiej szkole, dzięki którym bajka Styczyńskiego zyskałaby bardziej konkretne znamiona aktualizujące, jednak idąc za świadectwem Rollego, należy przyjąć, iż była ona reakcją młodego podówczas poety i nauczyciela na rażące i naganne zachowanie dyrektora – ks. Michała Maciejowskiego względem swoich podwładnych.

Podobnie rzecz wygląda w przypadku bajki pt. *Kapłony*, gdzie chudy i zabiedzony kogut przyrównany został do „literata znad Bohu brzegów”, co było prawdopodobnie aluzją do samego Styczyńskiego, który pracując w winnickim gimnazjum, miał – według przekazu Rollego – doświadczać wielu szykan i przykrości ze strony wspomnianego dyrektora tejże placówki:

W Chruszlińcach, gdzie i książką uczony
I pasibrzech obiadem nasycić się może,
Szydziły w kojcu tłuste z chudego kapłony:
„Cóż to za nędzne stworzenie, o Boże!
Czysto literat znad Bohu brzegów,
Co się tu czasem uwija!
Patrz no cienkusz na nas kolegów,
Jak my pulchne!” ... Aż, ledwo co godzina mija,
Wszedł kucharz: same karmne kapłony wyłowił,
A chudego zostawił,
Ażby się nie poprawił.
Wtenczas ocalon nędzny, tak do nich przemówił:
„Wiedźcież teraz samochwały,
Na co się wam i jadło i pulchność przydały!”²⁶¹.

W dobie rozkwitu romantyzmu Styczyński nie uległ modzie i choć cenił twórczość Mickiewicza, kpiąc niejednokrotnie z jego niezręcznych naśladowców, to jednak sam do estetyki tej się nie przekonał. Pod koniec życia zarzucił zresztą zupełnie działalność literacką. Jego dorobek nie ostał się też, niestety, w pamięci kolejnych pokoleń.

Przy dokonywaniu oglądu utworów poetyckich publikowanych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, które utrzymane są w konwencji klasycznej, uwagę

²⁵⁹ Por. S. Trembecki, *Koń i wilk* [w:] tegoż, *Pisma wszystkie*, wyd. krytyczne, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 9–10.

²⁶⁰ J. G. Styczyński, *Koziółek i wilk...*, s. 199.

²⁶¹ Tenże, *Kapłony*, DzW 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 203.

zwraca przewaga liczebna bajek. Ich autorami, oprócz wspomnianych już Antoniego Goreckiego, Jana Gwalberta Styczyńskiego i Ignacego Szydlowskiego, byli: Leon Borowski, Faustyn Bernatowicz, Anna Czechowska, Aleksander Karłowicz, Józef Massalski, Wojciech Miziewicz, Antoni Moszyński, Franciszek Olędzki, Adam Plater, Antoni Pohoski, Patrycjusz Porębski, Leon Rogalski, Adam Słowikowski, Modest Staniewicz, Arkadiusz Roszkowski. Ponadto kilku autorów ukryło się pod kryptonimami (H. W., J. G. Jf. K., K. J., L. C., P., Pamela oraz T. W.) bądź opublikowało swoje utwory anonimowo (dziewięć tytułów).

Periodyk w obydwu okresach jego wydawania ogłosił łącznie blisko sto trzydzieści bajek²⁶². Prawie wszystkie w podtytule zawierają informację o przynależności gatunkowej (najczęściej „bajka”, sporadycznie „powieść”, „apolog”, „alegoria”). W ponad dwudziestu przypadkach autorzy wskazują na nazwisko twórcy, z którego dorobku tłumaczyli bądź go naśladowali. Byli to m.in.: Jean de la Fontaine (sześć), Jean de Floryan (cztery), Philippe de Ségur (jedna), Lorenzo Pignotti (jedna). Zdecydowaną przewagę ilościową miała tutaj tradycja francuskiego klasycyzmu, aczkolwiek pojawiają się też pojedyncze przekłady z bajkopisarzy rosyjskich (Iwana Dmitrijewa) oraz niemieckich (Gottholda Ephraima Lessinga, Gottlieba Konrada Pfeffela i Friedricha Hagedorna). Dodatkowo, w kilku przypadkach, w podtytule mamy jedynie informację: „z francuskiego”, „z włoskiego”, „z niemieckiego” oraz „z rosyjskiego”, ale bez wskazania nazwiska autora oryginału.

Zauważmy, że aż czterech z wymienionych powyżej autorów bajek opublikowanych w interesującym nas wileńskim periodyku to księża pijarzy: Faustyn Bernatowicz²⁶³, Antoni Moszyński²⁶⁴, Patrycjusz Porębski²⁶⁵ oraz Modest Staniewicz²⁶⁶. Dla Henryka Bogdziewicz, autora monografii *Działalność literacka polskiego środowiska pijarskiego w dobie oświecenia*, zastanawiający jest fakt, że pijarzy nie sięgali po ten gatunek w wieku XVIII, kiedy cieszył się on największą popularnością, a dopiero właśnie na początku następnego stulecia. Wówczas zaczyna on rozkwitać szczególnie w kręgu pijarów litewskich²⁶⁷. Baj-

²⁶² Popularność bajki na łamach „Dziennika Wileńskiego” nie była zjawiskiem odosobnionym. Gatunek ten dominował bowiem w wielu innych czasopismach wydawanych podówczas na obszarze Królestwa Polskiego i Litwy. Zob. J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa*, Poznań 1991, s. 271.

²⁶³ F. Bernatowicz, *Złodziej. Bajka*, DzW 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 328.

²⁶⁴ A. Moszyński, *Bajki: Kruk na balu*, DzW 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 227; *Dąb i dąbek*, tamże, s. 227–228; *Warcabnica i pieszki*, tamże, s. 228; *Niedźwiedź*, tamże, s. 228 (bajki te ukazały się w „Dzienniku” pod kryptonimem X. A. M. S. P); *Sroka i sowa. Bajka*, DzW 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 66.

²⁶⁵ P. Porębski, *Cnota i występki. Bajka*, DzW 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 304.

²⁶⁶ M. Staniewicz, *Dąb i żółdź*, DzW 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 66–67.

²⁶⁷ H. Bogdziewicz, *Działalność literacka polskiego środowiska pijarskiego w dobie oświecenia*, Kraków 2005, s. 293–303.

ki ich autorstwa wpisują się w oświeceniową tradycję tego gatunku i są na ogół naśladowaniami znanych już wątków i motywów, jak choćby w przypadku *Kruka na balu* Antoniego Moszyńskiego. Tytułowy bohater, zaproszony na bal do pawia, chcąc „wystąpić modnie”, zmienił swój pospolity czarny strój na paradny. Wyglądem tym wzbudzał powszechny śmiech, aczkolwiek obłudni pochlebcy nie szczędzili mu fałszywych pochwał, które ten – w swej naiwności – brał za prawdziwe. Dopiero poważny żuraw, nie mogąc znieść tej atmosfery nieszczerości, wytłumaczył mu, że nie warto za wszelką cenę ulegać modzie i powierzchownemu blichtrowi świata:

Bracie, rzekł, trochęś widzę nieuważny,
Te pochwały są zmyśłone.
Co nad prawdę, zawsze szpeci,
Powiadam prawdę waszeci:
Powab świata jest dym marny,
Jesteś krukiem, bądźże czarny²⁶⁸.

Podobny dydaktyczny wydźwięk mają też bajki *Dąb i dębek* oraz *Sroka i sowa* tego samego autora, *Dąb i żołądz* (z morałem „Czczyć rodziców, choć biednych, to prawdziwa cnota”) Staniewicza czy *Cnota i występki* Porębskiego. W sumie spośród ośmiu bajek autorów z kręgu pijarów sześć ma postać narracyjną, zaś dwie epigramatyczną. Jak nadmieniliśmy, nie są one szczególnie oryginalne, dlatego badacze nie poświęcali im większej uwagi.

W gronie bajkopisarzy obecnych na łamach „Dziennika Wileńskiego” wyróżnia się Józef Massalski²⁶⁹. Jak pisze Kazimierz Władysław Wójcicki, „nie

²⁶⁸ A. Moszyński, *Kruk na balu...*, s. 227.

²⁶⁹ Losy Józefa Massalskiego (1800–ok. 1845) – młodszego brata filarety Edwarda Tomasza Massalskiego – były szczególnie i obfitowały w wiele dramatycznych wydarzeń. Kształcił się u jezuitów w Mohylewie i w Akademii Połockiej. W roku 1822 rozpoczął studia na Wydziale Literatury i Sztuk Wyzwolonych Uniwersytetu Wileńskiego oraz podjął obowiązki guwernera Juliusza Słowackiego. Pierwsze utwory poetyckie opublikował w 1823 r. na łamach „Tygodnika Wileńskiego” oraz „Dziennika”. Dalsze koleje życia Massalskiego stanowiły konsekwencję jego młodości, jakże zaskakującej decyzji, która drastycznie wpłynęła na losy członków tajnych związków wileńskich. Otóż w czerwcu 1823 r. został na własną prośbę przewieziony do Warszawy i stawiony przed wielkim księciem Konstantym, któremu oświadczył, że chciał uzyskać możliwość przeprowadzenia z nim rozmowy i rozpoczęcia służby wojskowej. W konsekwencji został uwięziony w Wilnie, a następnie wcielony do wojska rosyjskiego jako szeregowiec. Jego lekkomyślne postępowanie doprowadziło do wielu aresztowań wśród filomatów, filaretów i studentów Uniwersytetu Wileńskiego. Massalski po uzyskaniu stopnia oficera wystąpił z wojska i został administratorem dóbr Joanny Moszyńskiej na Wołyniu. W 1830 r. kupił majątek ziemski i osiadł w okolicy Uściługu. W czasie powstania listopadowego został uwięziony, a następnie zesłany na Sybir. Po powrocie gospodarował w Uściługu, gdzie zmarł około roku 1845 (zob. A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza...*, s. 324–326; H. Gacowa, *Massalski Józef [w:] Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, koordynacja całości R. Loth, t. 2, Warszawa 2001, s. 433).

należał on wcale do romantyków, a treścią swoich utworów, jak i ich formą **był czystym klasykiem** [podkr. J. K.], i u jednych, i u drugich znalazł serdeczne przyjęcie. Z pierwszymi łączyły go ściśle stosunki przyjaźni i koleżeństwa, u drugich miał mir od razu, że ich kodeksu pilnował²⁷⁰. Jego bajki są interesujące z tego względu, że – jak zauważył Wacław Woźnowski – ich autor reprezentuje „tych nielicznych, którzy oparli się wpływowi Krasickiego: bliższy mu był humorysta Trembecki, już wówczas wysoko ceniony w środowisku wileńskim. Massalski podjął bowiem próbę odnowienia bajki komicznej, co krytyka odnotowała z uznaniem. Aleksander Tyszyński stawiał go obok Fredry i stwierdzał, że «żaden z bajkopisarzów polskich nie miał daru tak wesołego i bawiącego opowiadania». Podobała się «lekkość» jego humoru, w gruncie rzeczy gawędziarskiego, o wyraźnych cechach staropolskiego jowializmu, który jednak nie przeszkadzał mówić o sprawach poważnych i przykrych²⁷¹. Typowym przykładem tego stylu jest zamieszczona w „Dzienniku Wileńskim” opowieść o nosie szykanowanym przez rękę – jeszcze jeden wariant popularnego wątku „o buncie członków ciała”:

Żył na twarzy nos niemały,
Królem go swym nosy zwały.
Pół lica cieniem okrywał,
Siła tabaki zażywał
I godzien był wielkiej chwały,
Ale gdzież bez przeciwnika
Znajdziesz, proszę, śmiertelnika?²⁷²

Alegoryczne odniesienia sporu („Gdy chcemy bliźniemu szkodzić, / Często i nas zło stąd czeka²⁷³”) schodzą tu na plan dalszy. Narratora bawi farsowa scena przedstawiająca skutki podsunęcia nosowi ciemieżycy zamiast tabaki. Cytowany Woźnowski konstatuje, że „Massalski miał rzeczywiście «dar wesołego opowiadania» i chociaż jego bajki nie są arcydziełem dowcipu, to jednak zasługują na odnotowanie nie tylko jako zapowiedź możliwości rozwojowych komicznej odmiany gatunku²⁷⁴”.

Spośród bajek Massalskiego opublikowanych w „Dzienniku” warto też przywołać utwór pt. *Gołąb i dziecię*, w którym podejmuje on kwestię złośliwej i krzywdzącej krytyki, jakiej niejednokrotnie dopuszcza się człowiek względem swojego bliźniego. Oto chłopiec, zabiwszy z łuku gołębia:

²⁷⁰ K. W. Wójcicki, *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. II, s. 245. W 1828 r. w drukarni Marcinowskiego w Wilnie ukazały się dwa drobne tomiki poezji Józefa Massalskiego.

²⁷¹ W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej*, Warszawa 1990, s. 316.

²⁷² J. Massalski, *Nos i ręka*, DzW 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 322.

²⁷³ Tamże, s. 324.

²⁷⁴ W. Woźnowski, *Dzieje bajki polskiej...*, s. 317.

Przez niewiedomość okrutny,
Widok zdobywczy z daleka go mami.
Przybiega, chwytą, i słyży smutny
Westchnienie biednej ptaszyny.
I krew wylaną bez winy
Widząc, sam zalał się łzami.
Ty, co satyry strzałami
Tak przez igraszkę tyle serc ranisz
Poznaj tych bliżej, którycheś przeszył,
A żart złośliwy, co ciebie cieszył,
Z płaczem naganisz²⁷⁵.

Przekłady bajek Gottholda Ephraima Lessinga i Gottlieba Konrada Pfeffela zawdzięczamy zaś Leonowi Borowskiemu, który opublikował je po raz pierwszy na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r. (pod pseud. Telszewianin)²⁷⁶. Obydwa tłumaczenia, wraz z kilkoma innymi (z Hagedorna, Gellerta i Lichtwera), zamieścił w dodatku („ćwiczeniach”) do swojej rozprawy pt. *Uwagi nad poezją i wymową względem ich podobieństwa i różnicy*, wydanej w Wilnie w 1820 r. Dodajmy, że w tym samym roku była też ona publikowana anonimowo (we fragmentach) na łamach „Dziennika Wileńskiego”²⁷⁷. Z bogatego dorobku poezji niemieckiej Borowskiemu przypadł szczególnie do gustu właśnie Gotthold Lessing, ale nie – czego można się było spodziewać – jako prozaik, lecz bajkopisarz²⁷⁸.

Każde z nazwisk niemieckich autorów zaopatrzył Borowski w krótką notę biograficzną. W przypadku bajki *Małpa i liszka* w podtytule dodaje: *Z Lessinga sławnego niemieckiego pisarza*²⁷⁹, po czym wprowadza odsyłacz o następującej treści:

Gotthold Efraim Lessing, od którego w języku niemieckim, jak we francuskim od Pascala, w angielskim od Addisona i w naszym od Dmochowskiego i Śniadeckiego Jana, zaczyna się nowa epoka doskonalszej prozy, pracował też szczęśliwie w różnych gatunkach poezji. Szacowne są w literaturze niemieckiej jego bajki, których i piękny wzór zostawił, i bardzo dokładne podał prawidła. Krasicki, który wiele bajek już naśladował, już tłumaczył z poetów

²⁷⁵ J. Massalski, *Gołąb i dziecię*, DzW 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 326–327.

²⁷⁶ Krzysztof Gi..., Telszewianin [właśc. L. Borowski], *Małpa i liszka. Bajka z Lessinga*, DzW 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 27; *Świetlik czyli świętojański robaczek. Bajka z Pfeffela*, tamże, s. 28.

²⁷⁷ *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, DzW 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 385–404; cd. t. II, nr 1 [maj], s. 35–57; t. II, nr 3 [lipiec], s. 312–339; t. III, nr 1 [wrzesień], s. 58–69; t. III, nr 2 [październik], s. 127–146. Zob. też poniżej podrozdział *Polemika klasyków z romantykami*.

²⁷⁸ W opinii Mariana Szyjkowskiego – „zadziwia to szczególne zamięrowanie do bajki, która, jako rodzaj literacki, należy w istocie swojej do najbardziej konserwatywnych” (M. Szykowski, *Schiller w Polsce. Studium historyczno-porównawcze*, Kraków 1915, s. 40).

²⁷⁹ DzW 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 27.

niemieckich, przełożył z Lessinga piękną bajkę *Koń i wielbłąd*, lecz tłumaczenie nie dochodzi oryginału. Bajki Lessinga przełożone są na wszystkie europejskie języki. Urodził się 1729, umarł w Wolfenbüttel 1781, gdzie był bibliotekarzem²⁸⁰.

Przetłumaczona bajka pt. *Małpa i liszka* zawiera przejrzystą aluzję do miernych literatów, ustawicznie naśladowujących w swej twórczości cudze teksty. Sami nie wypracowują jednak ambitnego dorobku, który byłby wart imitowania:

„Pokaż mi tak kształtne zwierzę,
Co bym udać nie trafiła”,
Tak się przed liszką chwaliła
Małpa, a liszka jej: „wierzę,
Lecz ty pokaż mi nawzajem
Zwierzę tak cenione mało,
Coby twoim obyczajem
Ciebie naśladować chciało”.
Moi rodacy bazgracze
Dosyć się jasno tłumaczę²⁸¹.

Bardzo pochlebnie pisze też Borowski o drugorzędnym literacie niemieckim Bogumile Konradzie Pfeffelu, z którego dorobku przetłumaczył bajkę zatytułowaną *Świetlik czyli świętojański robaczek*:

Niepospolitą mają wziętość w Niemczech dzieła rymotwórcze Konrada Bogumiła Pfeffela żyjącego od roku 1736. Osobliwie bajki jego są bardzo piękne; pomimo wymysł ich, zawsze prawie oryginalny, zwrot epigramatyczny, który im nadaje, tym mocniejsze i przyjemniejsze czyni wrażenie na umyśle czytającego, że oddane są z wielką prostotą i wdziękiem²⁸².

Przywoływany już Marian Szykowski zwraca uwagę, że „chronologicznie [...] otwierają te dwie próby listę tłumaczeń z poezji niemieckiej, które w tym czasie rozpoczynają pojawiać się na łamach polskich czasopism”²⁸³.

Autorem licznych bajek (dokładnie dwudziestu pięciu) opublikowanych w listopadowym numerze „Dziennika” z 1824 r. jest też Adam Słowikowski²⁸⁴. W przeważającej większości są to apologi zwierzęce (*Szczygieł i gąsienica*; *Małpa*; *Orzeł i ślimak*; *Mucha i motyl*; *Konik polny*; *Owca*; *Psy*), których tematy wypływały z obserwacji otaczającej rzeczywistości. Ich repertuar oraz źródła inspiracji zaprezentował poeta w bajce pt. *Dwa strumyki. Odwołanie*, gdzie czytamy:

²⁸⁰ Tamże.

²⁸¹ Tamże.

²⁸² Tamże, s. 28–29.

²⁸³ M. Szykowski, *Schiller w Polsce...*, s. 40. W „Dzienniku Wileńskim” ukazał się ponadto anonimowo dokonany przez Leona Borowskiego przekład niemieckiej bajki autorstwa Friedricha Hagedorna pt. *Mądry* [zob. DzW 1818, t. I, nr 2 [luty], s. 220–222].

²⁸⁴ A. Słowikowski, *Bajki*, DzW 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 275–285.

Zarzekłem się pisać bajki,
Ale bez nich żyć nie mogę,
Bo czy się wybieram w drogę,
Już na myśli wróble, czajki,
Lisy, niedźwiedzie i dzwonki;
Albo powietrzne skowronki;
Czy siedzę przy swym kominie,
Już o pieńku i dębinie,
Lub też co innego płynie²⁸⁵.

W grupie wspomnianych bajek zwierzęcych Słowikowskiego wyróżnia się apolog o wyraźnej wymowie społecznej zatytułowany *Dąb i pień*. Oto dumny, wyniosły dąb, pogardziwszy lichym pniem, który utracił konary i liście, otrzymuje od niego następującą naukę:

– „Na co się zda taka pycha?
[...]
Widzisz, co się ze mną stało,
Wszak i ja niegdyś tak wysoki byłem,
Jednakże konary i listki straciłem.
O! nie pogardzaj nikim, jeśliś w dobrym stanie,
Szczeście ulega odmianie.
Kto wie? Dziś jeszcze może będziesz mniejszy
I ode mnie nikczemniejszy”²⁸⁶.

Historia ta posłużyła autorowi jako *exemplum* do sformułowania właściwego morału bajki adresowanego do ludzi majątnych:

Bogaczu! wspieraj nędzę przy ogromnym mieniu;
Bo Przedwieczny tak działa czasem, iż w godzinie,
Albo w jednym oka mgnieniu,
Cały twój majątek zginie²⁸⁷.

Podsumowując uwagi dotyczące drukowanych w „Dzienniku Wileńskim” bajek, należy dodać, iż nieobecna jest w nich tradycja starożytna (Ezop, Fedrus), natomiast dominuje wzorzec lafontenowski.

W związku z tym, iż na łamach interesującego na tutaj „periodyku uczonego” odnajdujemy niewiele utworów z kręgu typowej satyry, na zakończenie charakterystyki wileńskiego parnasu klasycyzującego przywołajmy jeszcze żartobliwy okolicznościowy wiersz, rzekomo w obronie pijaństwa, który opublikowany został w październiku 1817 r. Jego karkołomny tytuł *W imieniu prześwietnej Kontubernii Palemońskiej od jednego z członków tego towarzystwa, przeciwko prospektowi dzieła pod tytułem „Pijaństwo”, przy „Kurierze Litewskim”*

²⁸⁵ Tamże, s. 284.

²⁸⁶ A. Słowikowski, *Dąb i pień*, DzW 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 277–278.

²⁸⁷ Tamże, s. 278.

przez Jakuba Szymkiewicza ogłoszonemu oświadczenie²⁸⁸ od razu przywodzi na myśl tradycję satyry szubrawskiej. Utwór został podpisany przez niejakiego Wódkołyka Porterowicza z dopiskiem: „w Winnicy, ery utworzenia Kontubernii 2go (1817) miesiąca Browaroposta (sierpnia) 28 dnia”. W rzeczywistości jego autorem był Sylwester Teofil Walenowicz, a ogłoszone w „Dzienniku” *Oświadczenie* stanowi jedną z trzech części *Kontuberni phungiańsko-telszewskiej*²⁸⁹. Jak pisze Paweł Bukowiec, „«Kontubernia Palemońska» była autentycznym bractwem pijackim, założonym w Telszach w roku 1816. Należeli do niej najznakomitsi obywatele powiatu [...], działały trzy filie, między innymi w Połędzie. Członkowie bractwa zobowiązani byli do wypijania co najmniej 12 szklanec ponczu podczas każdego zebrania”²⁹⁰.

Interesujące nas tutaj *Oświadczenie* Walenowicza jest dowcipną i jakby nie do końca poważną satyrą będącą przewrotną pochwałą nałogu pijaństwa, a napisaną po ogłoszeniu prospektu książki autorstwa lekarza (członka Towarzystwa Szubrawców) Jakuba Szymkiewicza pt. *Dzieło o pijaństwie* (Wilno 1818), które było pierwszym polskim opracowaniem dotyczącym alkoholizmu i innych substancji uzależniających²⁹¹.

Ogłoszony w „Dzienniku” utwór rozpoczyna się od zaprezentowania czarnego scenariusza wypadków przypominających konwencję klasycznego heroikomikumu, rodem z najlepszej szkoły Krasickiego. Oto wśród Żmudzinów przekonanych, „że pić należy z prawideł, a pić do sytości”, pojawia się czarna owca, hołdująca „nieprzyzwoitej” opinii, iż pijaństwo szkodzi. Oburzony tym autor zbija wszelkie argumenty przytaczane na potwierdzenie tej tezy:

Ten, który od potopu mąż był ocalony,
Który z ogniów sodomskich został wybawiony,
Kosztując soku z jagód i rozkoszy świata,
W łasce bożej najzdrowszy przeżył setne lata...
A przecież w wieku naszym poprawca surowy
Śmie stanowić dla ludzi sposób życia nowy!
Niechaj, co chce, Hipokrat za trzeźwością plecie,
Trzeźwość była i będzie wyjątkiem na świecie.
Panowanie Bachusa i jego potęga
Wszystkich klas ludów znanych, wszystkich wieków sięga²⁹².

²⁸⁸ DzW 1817, t. VI, nr 34 [październik], s. 384–392.

²⁸⁹ Zob. P. Bukowiec, „Trzeźwość była i będzie wyjątkiem na świecie”. *Pisma pijackie Sylwestra Teofila Walenowicza* [w:] *Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego i K. Zajasa, Kraków 2007, s. 39.

²⁹⁰ Tamże.

²⁹¹ Prospekt ten pojawił się w numerze lutowym „Dziennika” z 1818 r. (*Dzieło o pijaństwie*, przez Jakuba Szymkiewicza, med. i chir. dokt., wielu towarz. ucz. człon., z ryciną, 8, 1818, w Wilnie, u Alex. Żółkowskiego, w druk. XX. Pijarów, DzW 1818, t. I, nr 2 [luty], s. 223).

²⁹² *W imieniu prześwieatnej Kontubernii Palemońskiej...*, s. 387.

Występowanie przeciwko pijaństwu jest – w myśl tej mocno ironicznej narracji – po prostu niepatriotyczne. Póki bowiem – jak przekonuje dalej Wódkołyk Porterowicz – nasi rodacy pili na potęgę, póty kraj pozostawał w rozkwicie, byliśmy postrachem dla wrogów, a sejmy były skuteczne. Obecnie zatem, kiedy ojczyzna upadła, nie wolno ludzi pozbawiać tej jedynej pociechy, która w dodatku stanowi o ich człowieczeństwie:

Komu tajno? jak w naszym przed czasy narodzie,
Szły obrady szczęśliwie na sejmach po miodzie!
Jak po dziś dzień w przeważnym Albijonu kraju,
Radzić we dnie, wieczorem pić jest we zwyczaju!
A przecież tych Bachusa czcicieliów potęga,
Dwóch osi ziemnowodnej kuli świata sięga.
Przydam jeszcze: jeżeli obrócimy oczy,
Jak wiele razem nieszczęść rodzaj ludzki tłoczy,
Ujrzymy, iż człek nawet żyjąc bez przygany,
Szczęśliwy tylko we śnie lub kiedy pijany.
Kto chce poznać pijaństwa rzetelne rozkosze,
Niech choć raz w swoim życiu upije się, proszę;
A uręczęm iż każdy w najszcześniejszych rządzie,
Najbogatszym na świecie i najmędrszym będzie.

Gdyby wreszcie i było prawdą rzeczywistą:
Że pijaństwo dla zdrowia trucizną jest czystą;
Słusznaz? by trochę dłużej na tym świecie gościć,
Wyrzekłszy się rozkoszy, całe życie pościć?
I na cóż mi się przyda w zgryzotach wiek długi,
Gdy muszę przecież kiedyś umrzeć jak i drugi?
Jak można iść za tego lekarza radami,
Co nas zrównać z niemymi żąda bydlętami?
Różnim się od nich mowy, rozumu użyciem,
Przydać do tego jeszcze trzeba, trunków piciem²⁹³.

Po tym zabawnym przedstawieniu wszystkich zalet alkoholu przypuszcza bezpośredni atak na autora *Dziela o pijaństwie* i oświadcza:

Niechaj więc Eskulapa herulskiego głowa,
Z prospektami do dzieła takiego się schowa.
Niechaj na nie pieniądze z góry wypłacają,
Którzy boją się, albo pić z czego nie mają.
My zaś na brzegach morskich pod łaskawym niebem,
Opatrzni trunkami i dostatnim chlebem:
Błogosławiąc lepszemu od innych losowi,
Pić będziemy jak dotąd weseli i zdrowi²⁹⁴.

²⁹³ Tamże, s. 389–390.

²⁹⁴ Tamże, s. 391.

Na koniec jednak, kontynuując swą inteligentną grę z czytelnikiem, Wódkołyk Porterowicz asekurująco prosi go o wyrozumiałość:

Takie z starszych rozkazu i z mej gorliwości,
Przynoszę oświadczenie przed sąd publiczności:
Ufając, że łaskawym rzucisz okiem na nie,
Na stronę dotykanej prawdy dając zdanie.
Jeśli zaś w nim zawarta rzecz i rym mój płaski,
Nie pozyszcze szanownej publiczności łaski:
Wiedząc, że te chrapliwe pijanego pienia,
Z Bachusa rubasznego nie z Muzy natchnienia;
Daruj tłumaczącemu uczucie z zapalem,
Pomnąc i na to jeszcze, że w sierpniu pisałem²⁹⁵.

Za cytowanym już Pawłem Bukowcem warto dodać, iż „*Oświadczenie* jest satyrą ze wszystkich trzech części cyklu najłagodniejszą. Miejscami sprawia nawet wrażenie zabawy literackiej, karkołomnej polemicznej szarży, w której bardziej liczy się lekkość, wdzięk i paradoksalność argumentacji niż jej perswazyjna moc”²⁹⁶.

Prezentując wileński parnas klasycyzujący, ograniczyliśmy się do refleksji na temat tych poetów i tych realizacji gatunkowych, które na łamach „*Dziennika Wileńskiego*” pojawiały się najczęściej, aczkolwiek należy mieć świadomość, iż tekstów poetyckich utrzymanych w tej estetyce ogłoszono tu znacznie, znacznie więcej. Niestety, w większości „szkolny” poziom artystyczny owych dzieł sprawił, że ich autorzy nie zyskali uwagi i uznania czytelnicznej publiczności. Wielu spośród nich, o czym już wspominaliśmy, zarzuciło zresztą – po tych mało udanych próbach – literackie rzemiosło, dlatego na próżno szukać ich dzisiaj w jakichkolwiek kompendiach bibliograficznych. To bowiem często tzw. autorzy jednego wiersza, ogarnięci modą poetyzowania, którzy o tym „piórowym” epizodzie ze swojego życia szybko zapomnieli.

III.1.2. W kręgu estetyki sentymentalnej

Sentymentalizm obecny w literaturze stanisławowskiej od końca lat sześćdziesiątych XVIII stulecia, którego szczególne nasilenie przypada, jak wiadomo, na pierwsze dwudziestolecie XIX w.²⁹⁷, dochodził też niejednokrotnie do głosu na łamach „*Dziennika Wileńskiego*” w obydwu okresach jego wydawania.

W latach 1805–1806 spotykamy tu kilka utworów Ludwika Kropińskiego²⁹⁸ oraz interesujący przekład wiersza pani de Staël [inc.: *Mais un jour, vous saurez*

²⁹⁵ Tamże, s. 291–292.

²⁹⁶ P. Bukowiec, „*Trzeźwość była i będzie wyjątkiem na świecie*”..., s. 5.

²⁹⁷ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975, s. 192–314.

²⁹⁸ Zob. niżej podrozdział *Wobec polskiej tradycji oświeceniowej XVIII wieku*.

ce qu'éprouve le coeur...] autorstwa Joachima Chreptowicza, zatytułowany *Skutki czulego i nieczulego serca*²⁹⁹, w którym zmanifestowana została kwestia niezbywalności uczuć, a zwłaszcza uczucia miłości, w życiu ludzkim. Podmiot liryczny roztacza w związku z tym przed czytelnikiem dwie wizje egzystencji człowieka. Wychodząc od nakreślenia smutnego losu jednostki o nieczułym sercu:

Nie żyje ten, kto serca swojego nie czuje,
Kto szczerego kochania nie doznał słodczy,
[...]
Martwy na pustym świecie czcze miejsce zajmuje³⁰⁰,

przechodzi następnie do odmalowania jesieni życia człowieka czulego, obfitującej w błogie wspomnienia z czasów tkliwej młodości, które potrafią osłodzić wiele trosk wieku starczego:

²⁹⁹ Utwór jest pokłosiem jednego z poetyckich turniejów, które odbywały się w Grodnie w okresie przymusowego tam pobytu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (styczeń 1795 – marzec 1797). Ten sam wierszyk przetłumaczył też Stanisław Trembecki [inc.: „*Przyjdzie czas, w którym doznasz tęskliwej boleści...*”]. Autorstwo obydwu poświadczył w zachowanym rękopisie sam król. Wymienione wiersze, wraz z tekstem oryginału pani de Staël, ogłosił w 1925 r. Ludwik Bernacki. Poniżej przywołujemy za wspomnianym źródłem interesujący nas przekład Chreptowicza, który w „*Dzienniku Wileńskim*” opublikowany został anonimowo, z pewnymi modyfikacjami (różnice tekstowe oraz pominięcie dwóch wersów) i przydanym, nieobecnym w oryginale, tytułem:

Nie żyje ten, swojego kto serca nie czuje,
Kto szczerego kochania nie doznał słodczy,
Żadna go w swoich myślach pierwszym nie policzy,
Martwy na pustym świecie czcze miejsce zajmuje.
Cierpi – próżne są jego stękania i bole,
Żadna łza z pięknych oczu nie spływa na rany,
Któż może siebie kochać, kto nie jest kochany,
Sam przywyka powoli nie dbać o swą dolę.
Dni bez smaku nieczułym snują się nawiasem,
Tak nudny rok mu schodzi i bez śladu mija,
Wiek bez użycia w przeszłość jego pasmo zwija,
A starość mu ostygła nadchodzi tymczasem.
Mija lato, a smutny dzień za dniem się gubi,
Szczęśliwy, kto ma na co obejrzeć się mile,
Kto słodkie w miłym związku przepędziwszy chwile,
W tej, co kochała, jeszcze ma tę, co go lubi.
Zawsze starość przyjemna jest młodości darem,
Kto serca doznanego ma miłe zapasy,
Ich przypomnieniem żyje i orzeźwia czasy,
A dawna rozkosz późnej staje się wymiarem.

Cyt. za: L. Bernacki, *Nieznane wiersze Stanisława Trembeckiego* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 1, Lwów 1925, s. 51–52. Zob. też: E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 380–381.

³⁰⁰ *Skutki czulego i nieczulego serca*, DzW 1806, sierpień, s. 223.

Starość przyjemna czulej młodości jest darem,
Kto serca doznanego ma miłe zapasy,
Ich przypomnieniem żyje i orzeźwia czasy³⁰¹.

Zwróćmy uwagę, że pierwszy z zacytowanych fragmentów, w którym wyrażone zostało przekonanie, iż życie bez miłości jest pozbawione głębszego sensu, z powodzeniem mogłoby stanowić motto dla Mickiewiczowskich *Dziadów*³⁰².

W drugim okresie wydawania wileńskiego periodyku obserwujemy sporą liczbę utworów sielankowych, noszących widoczne ślady wpływów twórczości poetyckiej Salomona Gessnera. Było to wyrazem ogólniejszych tendencji, na które wskazywał Marian Szyjkowski, pisząc:

Od 1815 roku, który przynosi tak znaczne ożywienie na polu periodycznych wydawnictw – rozpoczyna się na łamach czasopism powtórny, bardzo znaczny rozrost poezji sielankowej, przypominający pod względem tej bujności czasy stanisławowskie. Poezja polska, pokonawszy zwycięsko odruchy reakcji pseudoklasycznej w pierwszych latach nowego stulecia, a nie umiając jeszcze posłużyć się odmienną formą twórczej ekspresji – podejmuje formy już wypróbowane, naśladuje wzory klasyczne i staropolskie, zwłaszcza zaś chwytą się Gessneryzmu, który już potrafił bodaj chwilowo uśmierzyć głód nowych wrażeń „człowieka czulego”³⁰³.

Źródło tego renesansu sielankopisarstwa pozostawało takie samo jak w epoce stanisławowskiej – zwrot ku prostocie życia wiejskiego, tęsknota za bliskością nieskażonej natury i autentycznością więzi międzyludzkich, o czym pisał swego czasu Stanisław Trembecki w wierszu adresowanym do Wojciecha Miera, a ogłoszonym z rękopisu w styczniowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r.:

³⁰¹ Tamże, s. 224. Polski sentymentalizm eksponował, jak wiadomo, czule serce jako jedno z podstawowych źródeł twórczości literackiej. Było ono synonimem czucia, stawało się narzędziem poznania świata, zapewniającym bezpośredniość kontaktu i możliwość współodczuwania i zrozumienia sytuacji innych ludzi. Por. F. Karpiński, *O wymowie w prozie albo w wierszu* [w:] tegoż, *Dziela wierszem i prozą*, edycja nowa i zupełna, t. 4, Warszawa 1806, s. 10–14.

³⁰² Na marginesie dodajmy, że Mickiewicz przebywał kilkakrotnie w majątku Chreptowiczów w Szczorsach. Do świetności doprowadził je, wznosząc tam w latach siedemdziesiątych XVIII w. okazały pałac w stylu barokowym, właśnie Joachim Chreptowicz. Zgromadził w nim ogromną bibliotekę i zasobne archiwum, z których młody filomata korzystał m.in. przy pisaniu *Grażyny*. Być może natknął się tam również na wspomniany przekład wiersza pani de Staël. Biblioteka Chreptowiczów ściągała do Szczors także i innych licznych gości należących do ówczesnej elity naukowej Wilna. Zob. J. M. Rymkiewicz, *Szczorse* [w:] J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 517–519. Warto też wspomnieć, że na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1815 i 1819 r. ukazały się na temat tego majątku dwa artykuły autorstwa Franciszka Paszkiewicza: *O gospodarstwie w Szczorsach. List do redakcji „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 366–378; *Powtórna podróż gospodarska do Szczors w roku 1818*, DzW 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 369–384.

³⁰³ M. Szyjkowski, *Gessneryzm w poezji polskiej*, Kraków 1914, s. 236–237.

Na wsi jest tylko rozkosz prawdziwa,
Tam lud niewinny, szczery, rzetelny,
Tam radość mieszka i czułość żywa,
Do wsi zrodzony każdy śmiertelny³⁰⁴.

Tenże sam chwalcą wsi zadaje adresatowi retoryczne pytanie:

Kiedy pasterka słońcem zbrukana
Nieuczonymi wywodzi tony,
Jak jest od chłopców prześladowana,
Nie jesteście wtedy więcej wzruszony,

Niż kiedy Fryne z najętym włosom,
Co na cał bielu z rumieńcem bierze,
Sztucznie a przykro ćwiczoną głosem
Wiersz na paryskiej nuci operze?³⁰⁵

Można domniemywać, iż literackim pokłosiem podobnych pragnień i za-
chwyty życia pasterskim były na łamach interesującego nas „Dziennika Wi-
leńskiego” wspomniane liczne naśladowania gessnerowskiej sielanki, których
autorami byli zazwyczaj poeci mniej znani, publikujący głównie w ukazujących
się podówczas periodykach: Aleksander Chodźko, Ignacy Kułakowski, Felicja
Joanna Malikowska, Antoni Łęski, Aleksander Moniuszko, Alojzy Popławski,
Antoni Sozdanowski, Aleksander Grott-Spasowski czy Janusz Wirion. Nie spo-
sób jednocześnie nie zauważyć, iż była to liryka silnie skonwencjonalizowana,
w której człowiek czuł, konkretyzowany na ogół jako podmiot lirycznej wypow-
iedzi, analizował i ewokował przede wszystkim świat swoich wewnętrznych
doznań oraz emocji. Jego sposób mówienia o otaczającej rzeczywistości pozo-
stawał też zazwyczaj w ścisłym związku z aktualnie przeżywanymi bądź rozpa-
miętywanymi sytuacjami emocjonalnymi.

Typowym przykładem tzw. eklogi naiwnej, której patronuje duch idylli Ge-
ssnera, jest pasterka pt. *Milon i Chloe*, ogłoszona przez Janusza Wiriona w listo-
padowym numerze „Dziennika” z 1816 r. Opiewa w niej bohater urodę i zalety
ukochanej, prezentuje też własny portret (eksponując w szczególności „serce
czułe i czułe spojrzenie”) oraz posiadane umiejętności (kunszt gry na flecie) i dobra
materialne (chatkę ocienioną nad strumieniem, owce). Uważa się jednocześnie
na samotność, na co Chloe, wysłuchawszy tych skarg i dostrzegając w nich żarli-
wość oraz szczerość uczuć kochanka, reaguje wyznaniem wzajemnej miłości:

Bierz mnie już do twojej chatki, Milonie mój miły!
Od dawna by się dłonie nasze połączyły,
Gdyby niesprzeczną wolał macochy niechętniej:
Dotąd mi żalność wzbudzał ten jej upór wstrętny.

³⁰⁴ S. Trembecki, *Wiersz do JP... M. mieszkającego na wsi*, DzW 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 128.

³⁰⁵ Tamże, s. 126–127.

Teraz, gdy nasze nie ma przeszkody kochanie,
Twoja Chloe wraz z tobą u ołtarza stanie,
Ty mi przysięszes wiarę, ja przysięgam moję.
Tak dawszy dłonie weszli do chatki oboje³⁰⁶.

Charakterystyczne i warte podkreślenia jest to, że ślady estetyki sentymen-
talnej odnajdujemy też podówczas w twórczości tych poetów, którzy wyznawali
odmienne ideały literackie, jak przywoływani już przy okazji charakterystyki
parnasu klasycznego Ignacy Szydlowski czy Stanisław Rosołowski. Pierwszy
z nich jest autorem apologu pt. *Chloe i motyl*, opublikowanego we wrześniowym
numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1817 r. Wpływy sentymentalizmu są tutaj
ewidentne; oto bohaterka nosi imię o typowej sielankowej proveniencji i odbie-
ra wychowanie zgodne z „czułym” paradygmatem, manifestującym zalety arka-
dyjskiego bytowania „z dala od zgiełku i czczych uciech świata”:

Na łonie wiejskiej, spokojnej zaciszy,
Z dala od zgiełku i czczych uciech świata,
Z dala od siideł miłości zdradliwych;
Wśród zabaw, którym radość towarzyszy,
W młodość, niewinność i wdzięki bogata,
Chloe widziała bieg swych dni szczęśliwych³⁰⁷.

W utworze przedstawiona została pogoń tej młodej i pięknej pasterki za zwo-
dzącym ją barwnym motylem. Kilkakrotne zbliżanie się i umykanie sprytnego
owada oraz jego „flirt” z kwiatami nosi znamiona rokokowej igraszki. Kiedy
w końcu Chloe, nie bez wysiłku, dogania i chwyta zwinne stworzenie, opowiada
jej ono o swym krótkim, bo zaledwie jednodniowym życiu, prosząc jednocze-
śnie o uwolnienie:

„Ach! wróć mi lubą swobodę,
Rumień się twego zwycięstwa!
Cóż ci przyniesie takie uwięzienie?
Skrzydła stanowią mą chwałę.
Nieco świetności dobro moje całe,
Łudzić na chwilę całe przeznaczenie,
Żyję miłości próżen i zamiarów,
Nie gonię za marną sławą,
Byt, który dzierzę z przyrodzenia darów,
Jest dnia jednego zabawą”³⁰⁸.

Wzbudza to w dziewczynie litość i rozczuła się ona nad schwytanym owadem
w sposób, który przywodzi na myśl klimat eklogi buduarowej:

³⁰⁶ J. Wirion, *Milon i Chole. Pasterka*, DzW 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 392–393.

³⁰⁷ I. Szydlowski, *Chloe i motyl. Apolog*, DzW 1817, t. V, nr 33 [wrzesień], s. 234.

³⁰⁸ Tamże, s. 237.

Litosna Chloe słysząc te błagania,
Wnet się nad losem jeńca swego wzruszy,
Słucha uczuć tkliwej duszy
I do próśb jego się skłania³⁰⁹.

Wypuszczony na wolność motyl wypowiada naukę, w której doradza płochej dziewczynie, by w przyszłości nie dawała się zwodzić niestałym – niczym motyle – kochankom. Niestety, przestrogi te nie wywarły pożądanego efektu, o czym dowiadujemy się z ostatnich dwóch wersów prezentowanego apologu: „Rozsądnie motyl nauczał, a przecie,/ Motylów Chloe ugania po świecie”³¹⁰.

W tym samym numerze „Dziennika” ukazała się też przełożona przez Stanisława Rosołowskiego (zdeklarowanego zwolennika estetyki klasycznej) *Słodycz wiejskiego życia przez Rakana*, w której wychwalane są zalety spokojnej ziemiańskiej egzystencji:

O szczęśliwy po trzykroć, co z swojej pamięci
Zdołał zetrzeć na zawsze próżnej sławy chęci,
Chęci, które naszego trują chwile życia:
Lecz na łonie lubego w zaciszu ukrycia,
Żyjąc rad w własnym domku, bez trosk i starania,
Miarą swoich możliwości, określa żądania.

Też on pola uprawia, co jego naddziady
I nigdy mu nie zajmą głowy czcze układy³¹¹,

Dodajmy, że Rosołowski publikuje trzy lata później w „Dzienniku Wileńskim” tłumaczenie Jeana Pomignana *Ody na śmierć J. B. Rousseau*³¹², zawierającą apoteozę tego prześladowanego geniusza i zaciętego wroga wszelkich fałszów salonowych.

Poszukując śladów estetyki sentymentalnej na łamach omawianego periodyku, warto też wspomnieć o przyswojeniu poezji polskiej przez Aleksandra Moniuszkę sielanki pt. *Owieczki*, z dorobku Antoinette Deshoulières³¹³. Tłumacz zamieścił przy niej następującą notę: „Ze wszystkich kobiet francuskich, które się w poezji wslawiły, Antonina Des-Houlières (1637–1694), zdaniem Woltera,

³⁰⁹ Tamże.

³¹⁰ Tamże, s. 238. To niezbyt optymistyczne zakończenie omawianego apologu również może wskazywać na pewne związki z zasygnalizowanym już przez nas rokokiem. Janina Abramowska w rozprawie poświęconej tradycji polskiej bajki ezopowej podkreśla, że to właśnie w tym nurcie wykształciła się „tendencja do relatywizacji obrazu świata oraz niewiara w możliwość jego naprawy” (J. Abramowska, *Polska bajka ezopowa...*, s. 242).

³¹¹ S. Rosołowski, *Słodycz wiejskiego życia przez Rakana*, DzW 1817, t. V, nr 33 [wrzesień], s. 239–240.

³¹² Zob. tegoż, *Oda na śmierć J. B. Rousseau, napisana przez Le Franc de Pomignan*, DzW 1820, t. II, nr 3 [lipiec], s. 339–343.

³¹³ A. Moniuszko, *Owieczki. Z francuskiego*, DzW 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 412–413.

najwięcej okazała talentu. Jej pasterki uważane są w poezji francuskiej za doskonały wzór tego rodzaju rymotwórstwa: a mianowicie sielanki *Strumyk*, *Owieczki* i *Kwiaty* tak są powszechnie upodobane, że wszyscy niemal Francuzi na pamięć je umieją³¹⁴. W przełożonej przez Moniuszkę na język polski pasterce podmiot liryczny zazdrości tytułowemu owieczkom beztroskiej i błogiej doli w otoczeniu pięknej natury, podczas gdy człowiek, mimo że rozumny, uwikłany jest – jego zdaniem – w wiele próżnych podniet, które czynią zeń ich niewolnika. Całość lirycznego monologu zwieńcza refleksja o charakterze filozoficzno-egzystencjalnym:

Trwałego na tym świata nie ma nic padole,
Na wszystko tu los ślepy swe rozciąga wole.
I pomimo dumnego rozumu obrotów,
Nikt z was odwrócić jego nie podoła grotów.
Paście się, skubcie trawkę na brzegu tej rzeczki,
Bez mądrości, bez ustaw, lube me owieczki.
Mimo pozór zwodniczy, co nas tyle ludzi,
Wy jesteście szczęśliwsze i mędrsze od ludzi³¹⁵.

Przed rokiem 1820 obserwujemy też na łamach „Dziennika Wileńskiego” próby wprowadzania do sielanki nowych tonów. Nie jest to jednak ani zwrot ku staropolszczyźnie, ani pogłębienie kolorytu ludowego, lecz swoiste połączenie gessneryzmu z osjanizmem, dokonane przez Antoniego Łęskiego w dwóch utworach opublikowanych w 1817 r. Zdaniem przywoływanego już Mariana Szyjkowskiego „są to niezmiernie ciekawe ilustracje owego godzenia zgoła odrębnych, jedynie z wspólnej podstawy rozbudzonego sentymentalizmu wyrosłych zjawisk – typowe objawy dla czasów fermentu artystycznej myśli w Polsce przed wystąpieniem Mickiewicza”³¹⁶.

Pierwsza z interesujących nas tutaj sielanek Łęskiego nosi tytuł *Żale Dafnisa po zgonie Malwiny*. Z lirycznej narracji dowiadujemy się, że Dafnis – pasterz rodem z Gessnera – stracił swą kochankę Malwinę, której imię od razu przywołuje na myśl bohaterkę *Pieśni Osjana*. Charakterystyczne, że już nie tylko wzdycha, jak przystało na „człowieka czułego”, ale „drętwieje z rozpacz”, „łzy płyną mu z oczu a z ust smutne jęki”; cierpi i wie, że „z srogich cierpień wkrótce umrzeć musi”. Śmierci tej wręcz pożąda, podobnie jak pragnął jej stary bard celtycki; wierzy bowiem, iż „zgon szczęście przyniesie, bo ujrzy jej duszę”:

O Malwino! Tyś dla mnie nad wszystko jaśniała,
Lecz me szczęście zniknęło, boś ty żyć przestała.
Już ujęte snem śmierci stężałe powieki,
W proch się obróćą i mnie żal zniszczy na wieki.

³¹⁴ Tamże, s. 412.

³¹⁵ Tamże, s. 413.

³¹⁶ M. Szykowski, *Gessneryzm w poezji polskiej...*, s. 241.

Od łez i ciężkich smutków zgon mnie oswobodzi,
Kiedy w tlejące życie cios śmierci ugodzi.
Cierpię i z srogich cierpień wkrótce umrzeć muszę,
Mnie zgon szczęście przyniesie, bo ujrzę twą duszę³¹⁷.

Te nieznane Dafnisowi uczucia zyskują też odpowiednie, współgrające z jego emocjonalnym stanem, tło. Sceneria typowej gessnerowskiej sielanki ustępuje tu miejsca, zmiennemu dla Osjana, pejzażowi nocy: zapadł ponury zmierzch, zahuczał puszczyk, zaszumiały potoki, a na niebie pojawił się melancholijny księżyc:

Już piły kwiaty roś, nikły dzieńne zorze,
A słońce się w bezdenne zapuszczało morze,
W pomrokach nocnych nikły słoneczne promienie,
Cień smutny i ponury okrył przyrodzenie.
Srebrzystym blaskiem księżyc przekreślał obłoki,
Huczał puszczyk z daleka, szumiały potoki;
Cały świat był w ciemności nocnej pogrążony³¹⁸.

Drugi wiersz Łęskiego, który próbował pośredniczyć między Gessnerem a Osjanem, skłaniając się wyraźnie ku temu ostatniemu – nosi tytuł *Zgon Emmy*. Tutaj także bohaterem jest Dafnis, występują pasterki, ażeby na urwisku skalistym ponad wodospadem „tkliwe pienia wznosić”:

Na skalach, gdzie się wznoszą niebotyczne drzewa,
A z wierzchołka się woda szybkim nurtem zlewa
I ze drzeniem unosi z gór pienne wały,
Z hukiem pławiąc w dolinę przejrzyste kryształy,
Pasterki tam zebrane tkliwe pienia wznoszą,
Jedne piękność miejsc sławią, drugie miłość głoszą³¹⁹.

Dafnis, widząc piękną Emmę, poczuł nagle „cios bolesny z Kupidyna ręki” i od tego momentu zaczyna się zachowywać jakby wbrew swojej łagodnej naturze. Ulegając nieznanym sobie dotychczas nastrojom „czarnej rozpacz” i dając upust gwałtownej namiętności, udaje się za swoją ukochaną w zabójczy pościg:

Już odtąd coraz żywszy płomień w sercu czuje,
Tysiąc nowych piękności w jej oczach znajduje:
Walczy z czarną rozpaczą jego tkliwa dusza
I nieznanym zapalem srodze serce wzrusza.
Co raz się w jego piersiach żywszy ogień nieci:
Jako strzała zabójcza pędem do niej leci³²⁰.

³¹⁷ A. Łęski, *Żale Dafnisa po zgonie Malwiny*, DzW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 34–35.

³¹⁸ Tamże, s. 34.

³¹⁹ Tenże, *Zgon Emmy*, DzW 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 567.

³²⁰ Tamże, s. 568.

Ścigana Emma rzuca się do wodospadu, dokąd skacze też za nią zaślepiiony namiętym uczuciem Dafnis, lecz fala wyrzuca go z powrotem na brzeg. Nie zdołał uratować swej ukochanej, która ponosi śmierć w odmętach burzliwej kaskady. Pessimistyczne zakończenie wiersza utrzymane jest w typowo osjanicznym klimacie:

Tam, gdzie jodły ponure rozwodzą swe cienie
I cichością oddycha całe przyrodzenie,
Na tym łonie, gdzie tylko zwierz dziki przebywa,
A szum wiatrów tę cichość odwieczną przerywa,
W tej straszliwej zaciszy płacze nędzny skrycie,
Gdzie utracił kochankę, a ona swe życie³²¹.

Należy zaznaczyć, że przywołane wiersze Łęskiego, zaskakujące zestawieniem motywów, pozostały odosobnione i nie znalazły naśladowców. Rozwój polskiej sielanki nie poszedł w tym kierunku; zwyciężyły wzorce gessnerowskie, do których nawiązania spotykamy na łamach „Dziennika Wileńskiego” aż do roku 1830.

W grudniowym numerze periodyku z 1820 r. opublikowana została anonimowa sielanka pt. *Damon, Idas i Hylas*, noszącą wyraźne ślady motywów z twórczości Bernarda de Fontenelle’a, zwłaszcza z jego eklogi IV pt. *Délie*³²². Oto Idasowi przypadło rozsądzić, czy lepiej wyśpiewuje wdzięki kochanki czuły Hylas, czy może piękniejsza jest nieerotyczna pieśń tklivego Damona, opiewająca głównie uczucia przyjaźni. Ostatecznie pierwszeństwo przyznaje zakochanemu w Chloe Hylasowi:

Zwyciężyłeś Hylasie pieśniami miłości;
Serceś moje rozczulił, Damon ci zazdrości.
Przyznaję ci nagrodę i proszę z bojaźnią,
Abyś mnie twoją zawsze zaszczycał przyjaźnią³²³.

Pokonany Damon nie czuje jednak zazdrości i z uznaniem oddaje palmę pierwszeństwa swemu przyjacielowi, mając nadzieję, że może i jemu dane będzie w przyszłości wzbogacić tony swej lutni o akcenty miłosne:

Usta moje przyznają pierwszość Hylasowi,
Lecz serce więcej jeszcze niż me usta mówi!
W każdej ci, o Hylasie! sprzyjać będę dobie,
Może i ja się kochać nauczę przy tobie!
A poświęciwszy jakiej me losy pasterce,
Pomiędzy nią i ciebie podzielę me serce.
I tak, kiedy wśród szczęścia życie me upłynie,
Powieм zem tobie, tobie, winien go jedynie³²⁴.

³²¹ Tamże.

³²² Zob. B. de Fontenelle, *IV. Églogue. Délie* [w:] *Bibliothèque pastorale, ou cours de littérature champêtre, contenant les chefs-d'oeuvres des meilleurs poètes pastoraux, anciens et modernes*, t. 2, Paris 1803, s. 257–259.

³²³ *Damon, Idas i Hylas. Sielanka*, DzW 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 433.

³²⁴ Tamże, s. 434.

W tym samym numerze „Dziennika Wileńskiego” ukazały się też dwie sielanki związanej ze środowiskiem krzemienieckim Felicji Joanny Malikowskiej³²⁵. Są to: *Piosneczka o Korylu* (1820, t. III, nr 4, s. 428–429) oraz *Piosneczka do mojej Eliny* (tamże, s. 429), natomiast w styczniu roku następnego opublikowana została jeszcze jedna pt. *Elmira i Alkar* (1821, t. I, nr 1, s. 51). Jan Sowiński w swej monografii *O uczonych Polkach* docenia kunszt artystyczny oraz „poprawny smak” tych utworów i – dokonując hierarchizacji ówczesnego kobiecego parnasu literackiego – przyznaje Malikowskiej nobilitujące miejsce przed Elżbietą Drużbacką. Cytując *Piosneczkę do mojej Eliny*, pisze z wyraźnym zachwytem:

Jak się podoba naturalność tych wierszów! One są tak piękne [...]. Autorka, z równym do poezji talentem co Drużbacka, posiada daleko więcej od niej poprawnego smaku, którym wszystkie jej pisma są nacechowane³²⁶.

Dodajmy, że wymienione powyżej trzy sielanki Malikowskiej, traktując o skomplikowanym świecie uczuć miłosnych bohaterów, przesycone są akcentami dydaktycznymi. W *Piosneczce o Korylu* wyrażona została refleksja o niemożności uniknięcia w życiu niepokojów serca, przed którymi nie sposób się zabezpieczyć. Chloe jest przekonana, „Że kiedyś nadejdzie chwila, /Co zniszczy pokój Koryla”³²⁷. W mającej konsolacyjny charakter *Piosneczce do Eliny* podmiot liryczny, pocieszając zawiedzioną w miłości tytułową bohaterkę, ze spokojem zdradzającym duże życiowe doświadczenie zapewnia:

Przyjdzie, wierz mi, dzień swobodny,
Kiedy sama powiesz śmiało:
„Te mię był kochać niegodny,
Kto mię mógł kochać tak mało”³²⁸.

W trzeciej zaś z wymienionych powyżej sielanek Malikowskiej igrająca z uczuciami Alkara nieczuła Elmira dostaje od niego przestrożę, iż okazana mu wzgarda stanie się również – prawem wyrównania krzywd – jej doświadczeniem:

Okrutna! krzyknął „czeka cię kara,
Gdy ktoś szczęśliwszy nade mnie
Zemści się krzywdy i łez Alkara

³²⁵ Felicja Joanna Malikowska – jedna z kilku kobiet-literatek obecnych z twórcami swego pióra w interesującym nas periodyku, opublikowała na jego łamach osiem wierszy, z których dwa utrzymane są bardzo wyraźnie w poetyce klasycznej: *Do mego stolika, na którym zwykle pisuję* (1820, t. III, nr 4, s. 426–428) oraz *Do księdza Alojzego Felińskiego, prałata, Człon. Tow. Król. Przyjaciół Nauk w Warszawie* (1821, t. I, nr 1, s. 52–53). Twórczości poetyckiej Malikowskiej poświęciła uwagę Halina Czernianin w artykule *Ambicje literackie pań w świetle druków wileńskich*..., s. 155–161.

³²⁶ J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa – Krzemieniec 1821, s. 171.

³²⁷ F. J. Malikowska, *Piosneczka o Korylu*, DzW 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 428.

³²⁸ Taż, *Piosneczka do Eliny*, tamże, s. 429.

I tobą wzgardzi wzajemnie;
A wtenczas, próżno płoche zefiry
Do mnie nieść będą jęki Elmiry³²⁹.

Warte uwagi są też obecne w „Dzienniku Wileńskim” naśladowania Gessnera dokonane przez Ignacego Kułakowskiego³³⁰. W 1822 i 1823 r. ogłosił on w tym periodyku pokaźny ich zbiór: *Lucyna do Korylla* (1822, t. III, nr 9, s. 83) *Filon* (1822, t. IV, nr 11, s. 292–293), *Do Aliny* (tamże, s. 293), *Żal* (tamże, s. 293–295), *Zosia i Janek* (tamże, s. 295–296), *Wiesław i Halina* (1823, t. I, nr 2, s. 179–182), *Do Kupidyna. Z Gessnera* (tamże, s. 182). Zaznaczmy od razu, że pomimo występujących tu i ówdzie swojsko brzmiących imion są one typowymi przykładami wypracowanej przez szwajcarskiego sielankopisarza „eklogi naiwnej”. Ich bohaterowie, skupieni na analizowaniu i ewokowaniu świata swoich uczuć, targani są destrukcyjnymi zazwyczaj emocjami: niepewności, zawodu, zazdrości, tęsknoty, żalu czy miłosnego niespełnienia, które niekiedy popychają ich do tragicznych rozwiązań. Wokół takiego schematu osnuta jest na przykład historia nieszczęśliwej miłości pasterza Filona do Kloryny, zaprezentowana w sielance pt. *Żal*. Nagłe zniknięcie ukochanej sprawia, że zrozpaczony młodzieniec nie widzi już dla siebie żadnych perspektyw na przyszłość:

Zgubiłaś mię. Lecz ci życzę
Żyj, czaruj twymi oczyma;
Niechaj ci płyną słodycze.
Dla mnie szczęścia w świecie nie ma³³¹.

W ostatniej strofie pojawia się natomiast sugestia o jego samobójczej śmierci:

Myśmy Filona odtąd nie widzieli;
Może w kraj poszedł nieznanym,
Ale się pławiał na Bugu topieli
Jego kapelusz słomiany³³².

Łamy „Dziennika” dowodzą, że wraz z wileńskim debiutem Mickiewicza nie dochodzi tu nagle do zerwania z gessnerowską tradycją „eklogi naiwnej”, aczkolwiek coraz częściej podejmowane są już na jej gruncie próby pewnych modyfikacji, w których znać wyraźne wpływy lektur poezji autora *Ballad i romansów*. Aleksander Chodźko ogłasza na przykład w lutowym numerze z 1825 r. sielankę pt. *Mirtyl* (1825, t. I, nr 2, s. 210–214), poprzedzając ją trocheicznym

³²⁹ Taż, *Elmira i Alkar*, DzW 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 51.

³³⁰ Na marginesie dodajmy, że ojcem chrzestnym poety był najwybitniejszy reprezentant nurtu sentymentalnego w literaturze polskiego oświecenia – Franciszek Karpiński. W 1824 r. ukazał się w Wilnie tomik poezji pt. *Zabawki wierszem Ignacego Kułakowskiego*, który to tytuł nasuwa skojarzenia z wydawanym w latach osiemdziesiątych XVIII w. cyklem siedmiu zbiorów autorstwa „śpiewaka Justyny”, noszących wspólny tytuł *Zabawki wierszem i prozą*.

³³¹ I. Kułakowski, *Żal*, DzW 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 294.

³³² Tamże, s. 295.

wzorkiem metrycznym oraz angielskim mottem z *Hebrew Melody*. Tytułowy bohater – w wyniku niepowodzeń miłosnych – pogrążony jest w rozpacz i beznadziei, podczas gdy w tym czasie cała jego rodzinna wieś żyje weselem bogatego młodzieńca z piękną panną. Smutek Mirtyła kontrastuje z radosnymi nastrojami wiejskiej społeczności, spośród której nikt (dziewice, młodzieńcy, a nawet starzec) nie znajduje czasu, by wysłuchać jego trosk i podnieść go na duchu. Pocieszyć próbuje go jedynie nieznany przechodzień, który również przeżył kiedyś miłosny zawód, a chcąc o nim zapomnieć, wyruszył do dalekich krajów. Odwiedziwszy po drodze kurhanek Maryli (wrażne echo Mickiewiczowskiej ballady³³³), powrócił właśnie w rodzinne strony i na próżno stara się wyrwać teraz przynębionego Mirtyła z otchłani trawiącego go smutku. Zatracony w rozpacz młodzieniec tłumaczy nieznanemu towarzyszowi drogi, że:

[...] co zrani jedna chwila,
Tego, gdy nie zgoją lata,
Próżno człowiek się wysila
Na pociechy, na osłody,
Próżno chce oszukać siebie.
Uśmiech wtedy jest uśmiechem
Słońca w czasie niepogody,
Na mgłą zasępionym niebie.
Radość wtedy jest mdłym echem
Dni szczęśliwych, dni umarłych!³³⁴

Sielanka kończy się pesymistyczną wypowiedzią Mirtyła:

Twa mi dobroć nie pomoże,
Idź i baw się. Tam ci może
Wspomną o mych łez przyczynie;
Sam mi przyznasz, że przy złocie,
Przy kochance, przy rodzinie,
Można gubić dni w tęsknocie,
Można cichą łezkę ronić,
Truć goryczą pokój błogi,
I jak nocy ptak złowrogi
Od wesela, światła stronić³³⁵.

Ślady lektury poezji Mickiewicza zdradzają też *Sielaneczka. Jaś i Antek* (DzW 1825, t. II, nr 1, s. 78–83) oraz *Michaś i Maryla. Sielanka* (LN 1826, t. I, nr 2, s. 66–68) autorstwa Alojzego Popławskiego. Obydwa przywołane utwory

³³³ Zob. A. Mickiewicz, *Kurhanek Maryli. Romans (Myśl ze śpiewu litewskiego)* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. VIII, t. 1, Wrocław 1997, BN I/6, s. 130–135. Chodźko, niczym koliber tulący się w orle skrzydła (zob. wiersz Mickiewicza pt. *Do Aleksandra Chodźki: improwizacja*), wyraźnie inspirowany jest tu poetyckim dorobkiem podziwianego przyjaciela-filomaty.

³³⁴ A. Chodźko, *Mirtyl*, DzW 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 213.

³³⁵ Tamże, s. 214.

traktują o niepokojach miłości, a obiektem czułych westchnień jest w nich Maryla. Opiewane młodzieńcze uczucia pełne są tu różnorodnych rozterek, niepewności, braku wzajemnego zaufania, gwałtownych zmian nastrojów, co najwyraźniej oddaje zakończenie sielanki *Michaś i Maryla*. Oto po krótkiej i burzliwej wymianie zdań pomiędzy tytułowymi bohaterami, którzy zarzucają sobie wzajemną niewierność, dochodzi do rozstania, ale stanowczość i zdecydowanie nie są, jak się okazuje, najmocniejszą stroną charakteru zakochanej Maryli. W kończącym utwór monologu przechodzi ona szybko ze stanu skrajnego gniewu do tkliwego smutku i tęsknoty za wzgardzonym przed momentem ukochanym:

Szczęśliwa droga!
Nie chcę cię znać w moim domu;
Idź ode mnie, idź no sobie,
Nie wierzę wcale tobie,
I nie wierzę już nikomu!
Niechaj który u nóg leży,
Niechaj płacze, jęki szerzy,
Niechaj się zaklina na ludzi i bogi,
Próżno!... lecz gdzież no poszedł Michaś drogi?
O! jakżeż on mię zasmuci,
Jeśli prędko nie powróci!³³⁶

Wierszom Mickiewicza nie dał się porwać Aleksander Grott-Spasowski, który – trzymając się wiernie schematu idylli Gessnera – publikuje w roku 1825 sielankę pt. *Skotarze*. Z dialogu pomiędzy Dafnisem a Medonem czytelnik dowiaduje się o śmierci Alexisa, który był serdecznym przyjacielem pierwszego z nich. To właśnie on relacjonuje Medonowi cały obrzęd pogrzebowy; opowiada, jak to skotarze „leli mleko z czar pełnych” i „bili krowy w ofierze”, zaś sędziwy starzec „na wdzięcznym przygrywał bardonie”, wyśpiewując zalety i szlachetne uczynki zmarłego:

Ojcowska jego dobroć, ojcowskie władanie,
Przykładem pokoleniom i chlubą zostanie,
Sława jego nam sławą będzie wiekopomną,
Gdy wnuki wnuków naszych ze łzami go wspomną,
Gdy chcąc wpoić niewinność w dziatki swoje miłe,
Będą im wrażać cnotę na jego mogile³³⁷.

Medon, dowiedziawszy się o śmierci Alexisa, zobowiązuje się wznieść na jego cześć „ołtarz z darni”, „osypać go kwiatem” i złożyć w ofierze najdorodniejszą ze swych owiec – Dafnisowi zaś ofiarowuje czarę, którą „Damon wyrobił; / Na

³³⁶ A. Popławski, *Michaś i Maryla. Sielanka*, DzW 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 68. Na marginesie zauważmy, że dzięki oddziaływaniu poezji Mickiewicza Maryla staje się na pewien czas Laurą miłosnej liryki polskiej.

³³⁷ A. Grott-Spasowski, *Sielanka. Skotarze*, DzW 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 378.

niej, wypukłej rzeźby, swawolny chłopczyna, / Skrada się z poza mirtu, łuczek swój napina³³⁸. Wdzięczny i uradowany przyjacielskim gestem Dafnis daje mu w zamian maczugę. Sielankę kończy opis idyllicznej scenerii, w jakiej odbywa się rozmowa pasterzy:

Tak sobie rozmawiali pocziwi skotarze,
Gdy już słońce stanęło w południowym skwarze,
Gdy się wzgórków i gajów poskracały cienie,
A trzody szły do źródła ugaszać pragnienie³³⁹.

Znamienne, że w zaprezentowanej sielance nie ma mowy o uczuciu miłości, wokół którego zazwyczaj koncentrowały się wypowiedzi bohaterów podobnych utworów, jak choćby w *Korylu i Temirze* (autora ukrywającego się pod kryptonimem J. G. Jf. K.), ogłoszonym na łamach „Dziennika” w roku 1829. Czuły pasterz żali się w niej, że Temira przestała go kochać, chociaż w dowód miłości ofiarował jej już przecież tak wiele darów. Zrozpaczony pyta więc:

Chcesz życia może mego?... to ci ofiaruję –
Patrz okrutna! jak bardzo ciebie ja miłuję.
Tego tylko chcesz pono – boś to wszystko miała,
Czegoś tylko ode mnie kiedy zażądała.
Cały ja mój dobytek, mój domek ubogi,
Ścielię tobie, Temiro, pod twe śliczne nogi.
Lecz nie!... ty nienawidzisz mych darów okrutna!
O Temiro niewdzięczna! o niedoła smutna!...
Bądźcie zdrowe na zawsze, o wy miejsca lubie!
Opowiedzcie kochance moją straszną zgubę –
Patrz Temiro niewdzięczna! że jeszcze cię lubię,
Chociaż przez ciebie teraz, na zawsze się zgubię!...³⁴⁰

Ukryta w zaroślach Temira, wysłuchawszy tego rozpaczliwego miłosnego wyznania, sama również zapewnia Koryla o swoich stałych względem niego uczuciach³⁴¹.

³³⁸ Tamże, s. 379–380.

³³⁹ Tamże, s. 380.

³⁴⁰ J. G. Jf. K., *Koryl i Temira*, LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 376.

³⁴¹ Omówiona skonwencjonalizowana sielanka ukazała się na łamach „Dziennika Wileńskiego” w 1829 r., kiedy to krytyka romantyczna przypuszcza już na nią bezpardonowy atak, jednoznacznie odznaczając się od tego rodzaju naiwnego, mocno uschematyzowanego idyllizmu. Maurycy Mochnacki pisał na przykład rok później na łamach „Kuriera Polskiego”, polemizując z Kazimierzem Brodzińskim i deklarując zmianę upodobań estetycznych swojego pokolenia:

„Różne są gusta na świecie. Czyliżbyśmy nie mogli [...], wyznać jasnie: że wolimy teraz przysłuchiwać się szelestowi nietoperzów, poświstowi wichrów i uraganów niżeli westchnieniom niewinnie genialnych skoptopasów i pasterek? Zalotny Dafnisie, skromna Chloe, któż nie uwielbiał waszego pokoju, wdzięków i cnoty? Ale nie czas teraz myśleć o łąkach i źródłach, o mruczeniu waszych strumyków i beczeniu kóz. Różne są gusta; przeszedł i ten – zniewieściałego sielstwa” (*O krytyce i sielstwie*, „Kurier Polski” 1830, nr 159, s. 819).

Na tle zaprezentowanych powyżej, w zdecydowanej większości z ducha gessnerowskich, sielanek uwagę zwraca wiersz wyłamujący się z tego rodzaju sentymentalności, dla którego pokrewieństwa szukać należy raczej w twórczości poetów angielskich – Jamesa Macphersona i Edwarda Younga. Interesujący nas anonimowy utwór zatytułowany *Do smutku* ukazał się w styczniowym numerze „Dziennika” z 1819 r.³⁴² Poprzedza go sugestywne motto zaczerpnięte z *Sonetu LXIII* Francesca Petrarki: *Occhi piangete! accompagnate il cuore...* („Płaczcie źrenice! Z waszej winy bowiem...”³⁴³). Podmiot liryczny rozpoczyna swój monolog od stwierdzenia, iż „Bóstwo szczęścia” powinni opiewać ci, którym się „los przyjazny zawsze mile śmieje”. Sam jednak, nie będąc radośnie usposobionym, oświadcza:

[...] ja, który smutkiem lata moje liczę,
Któremu już są obce przyjemne słodycze,
Dla którego powaby życia dawno znikły,
Ze łzami oswojony, do westchnień przywykły,
Ja..., widząc w sobie losu przeciwnego skutek,
Chcę wielbić Bóstwo moje, tkliwy śpiewać smutek³⁴⁴.

Pora po temu jest wyjątkowo odpowiednia; wyśpiewaniu melancholijnego nastroju sprzyja bowiem nocna sceneria, w której ściszone, posępne oblicze natury osobiwie współgra ze stanem emocjonalnym lirycznego narratora wiersza:

Sama mi nawet sprzyja posępna natura,
To powszechne uśpienie... ta cichość ponura...,
Te głosy przytłumione... i spokojność nocy
Dodaje wagi czuciom i westchnieniom mocy.
Księżyc po niebie blade roztoczył promienie,
[...]
Wszystko sprzyja mej myśli w tej ponurej ciszy,
Świat spokojnie uśpiony żalów mych nie słyszy.
Nikogo nie przeraża me ciężkie westchnienie...,
Czują mnie martwe głązy, widzą czarne cienie...³⁴⁵

Podmiot liryczny, zwróciwszy się z inwokacją do nocy, prosi o natchnienie, po czym ucieka myślą zarówno od tych, którym szczęśliwa dola zapewnia spoczynek nocny, jak i od dręczonych wyrzutami sumienia i na bezsenność skazanych „dusz nikczemnych”. Swą narrację kieruje natomiast do serc sobie pokrewnych:

³⁴² *Do smutku*, DzW 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 90–95.

³⁴³ Tłumaczenie według Felicjana Faleńskiego (zob. *Pieśni Petrarki*, przekład F. Faleński, Warszawa 1881).

³⁴⁴ *Do smutku...*, s. 90.

³⁴⁵ Tamże, s. 90–91.

Lecz tylko czystym żalem i smutkiem przejęte
Dusze tkliwe!... wstępście w to schronienie święte.
Zgodźcie posępne oko z tą ciemną krainą,
Płaczcie... bo tu swobodnie łzy nieszczęsnych płyną³⁴⁶.

I oto wówczas zdaje mu się, że widzi przed sobą szereg spieszących ku niemu takich „tkliwych dusz” w osobach: wdowy oplakującej swego zmarłego męża, ojca rodziny, któremu śmierć zabrała żonę i dziecko, oraz młodej kobiety rozpaczającej po stracie kochanka, wiodącej od tego momentu „martwe życie”. Wszystkich boleśnie dotknęła śmierć bliskich. W liczbie rozpamiętujących ciosy losu staje i podmiot liryczny, któremu pozostała jedyna rozkosz – przeżywanego w samotności smutku. Tłumaczy przy tym, że:

Kiedy dusza jest smutkiem głębokim ściśniona,
Czarna ją od rozkoszy przedziela zasłona:
Wszystkie świata powaby, skarby i zaszczyty,
Na których znak wielkości jaśniej wryty,
Którym prawdziwa radość zwykle towarzyszy,
Przykrym jej są widokiem: – w samotnej zaciszy
Pogrążona głęboko w smutku i boleści,
Na łonie rozrzewnienia z żalem się swym pieści³⁴⁷.

Jak podkreśla Marian Szykowski, „jest to owa «radość smutku», której Young nie umiał jeszcze w całej pełni wyrazić, ale którą znała już dusza celtyckiego barda (*«joy of grief»*). Przybywa tu jeszcze jedna, «romantyczna» przyczyna owego szczególnego uczucia: ono wynosi poetę ponad tłum, zapewnia mu osobistą *«splendid isolation»*, znaną poetom klasycznym, ale odmienną w swej uczuciowej podstawie³⁴⁸:

Smutna się rozkosz w sercu rozlewa przyjemnie,
Nieznana w pośród tłumy czuję słodycz we mnie.
[...]
Westchnąwszy, ściskam oczy..., a kiedy łzy płyną,
Dają ulgę boleści... Tę rozkosz jedyną
Któż mi wydrzeć potrafi?...³⁴⁹

Na tle takich uczuć rodzi się, pełna romantycznych kontrastów, apoteoza „słodkiej melancholii”:

Słodka Melancholio! duszo ludzi tkliwych,
Wolnych od zgryzot serca, niewinnych, cnotliwych!
Luby płodzie czułości, córko rozrzewnienia,
Co się łzami oznaczasz, mówisz przez westchnienia!
Jak rozkoszną boleścią napełniasz mi duszę!

³⁴⁶ Tamże, s. 91.

³⁴⁷ Tamże, s. 93.

³⁴⁸ M. Szykowski, *Edwarda Younga „Myśli nocne” w poezji polskiej...*, s. 50.

³⁴⁹ *Do smutku...*, s. 94.

Chociaż mi łzy wyciskasz, wielbić ciebie muszę.
Serce moje strapione przeniknij na zawsze,
A jeżeli mi błysną promienie łaskawsze,
Podnieś swoją zasłonę ponurą i ciemną,
Ale się nie usuwaj! bądź blisko nade mną!
Bo szczęście, jak się zjawia, tak mija w godzinie,
A cóż dla mnie zostanie, gdy ono przemienie?...
Ty jedna, ty mię tylko możesz zająć mile,
Wolę smutek na zawsze, niż szczęście na chwilę³⁵⁰.

Ale oto przemija noc i „nieprzyjazny smutkowi zbliża się wschód słońca”; zatem – w myśl lirycznej narracji – potrzeba kończyć pochwalny hymn smutku, gdyż jasność dnia „nie cierpi łez, westchnień i jęków”.

Zdaniem Mariana Szyjkowskiego wiersz *Do smutku* to jeden „z najbardziej charakterystycznych utworów, jakie w poezji polskiej wydaje romantyzm przed Mickiewiczem. A zarazem jest to najpełniejszy w tym okresie wyraz owej sentymentalnej poezji nocy, u której początku stoją *Myśli nocne*. W pogłębiającej się stale od czasów stanisławowskich nucie uczuciowej – stanowi *Oda do smutku* punkt kulminacyjny przed wystąpieniem Mickiewicza. [...] Daleki, jednak historycznie uzasadniony jej rodowód od trenów Younga – nie ulega żadnej wątpliwości”³⁵¹.

Podobna nastrojowa tonacja zabarwiła też utwór Henryka Cieszkowskiego pt. *Oskar*, ogłoszony we wrześniu 1827 r. w serii „Literatura Nadobna”. Główny bohater, noszący takie samo imię jak syn szkockiego barda Osjana, „obdarzony z wspaniałej przyrodzenia ręki, / Wzniosłym czuciem, fortuną, znaczeniem i wdzięki”³⁵², zakochał się w Celinie, ale nie dane mu było w tym względzie trwale szczęście. Nad swoją życiową sytuacją rozmyśla w ponurej scenerii nocy:

Stał Oskar zamyślony, wśród ciemności mroku;
Posępny, jak duch nocy – co zszedłszy z obłoku,
Cichym tylko milczeniem i jęki cichymi,
Złowróżbne przeznaczenie przepowiada ziemi.
Stał długo, jak głaz grobu milczący, ponury:
Czasem tylko – gdy księżyc tylko wejrzał spoza chmury
I bładawe roztoczył promienie wokoło,
Wzniósł ku niemu rozpacz zachmurzone czoło³⁵³.

Wyrzuca sobie, że powodowany młodzieńczymi ideałami, swoje szczęście chciał znaleźć w sercu, gdyż jedynie ono uznawał za „czyste, trwałe, niezwodnicze”. Obwiniając je teraz, w porywie buntu, o swe największe życiowe niepowodzenie, mówi:

³⁵⁰ Tamże.

³⁵¹ M. Szykowski, Edwarda Younga „*Myśli nocne*” w *poezji polskiej...*, s. 51.

³⁵² H. Cieszkowski, *Oskar*, LN 1827, t. II, wrzesień, s. 282

³⁵³ Tamże, s. 282.

Tak to, jedno uczucie, co człek żywi słaby,
 Może zatruć nadziei i świata powaby,
 Może obalić szczęście, którem tchnął jedynie
 I z żyznej ziemi życia uczynić pustynię!
 Serce! Skalą bądź raczej, bądź martwą opoką!
 Byś nie czując, co czujesz teraz zbyt głęboko,
 Patrzyło z zimną wzdargą, z zimniejszym rozumem
 Na uczucia, co dręczyć przyjdą ciebie tłumem.
 I cóż na tym zyskałem, żem ich słuchał głosu?
 Strącony teraz z nieba przemiennością losu,
 W ognistego tartaru, bezdenne otchłanie,
 Jedną tylko myśl tulę, jedno mam żądanie,
 Bym jak najprędzej wolę wyroku dokonał,
 Ujrzał lubą kochankę, raz westchnął, i skonał³⁵⁴.

Nie znalazłszy jednak ulgi w swoim cierpieniu, Oskar porzucił rodzinę i „miłczącej rozpaczki tuląc pocisk srogi”, udał się w nieznane. Podmiot liryczny kończy pesymistycznym domniemaniem, iż: „Pewnie gdzie przeznaczenia wyroku dokonał, / Ujrzał lubą kochankę, raz westchnął, i skonał”³⁵⁵.

W konwencji sentymentalno-rokokowej mieszczą się nieliczne publikowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” anakreontyki, ale dodać należy od razu, że mamy tu na ogół do czynienia z bardzo swobodnymi nawiązaniem do utrwalonego wzorca antycznego przez podejmowanie charakterystycznych dlań motywów (miłości, zakochania) oraz aluzji tytułowych³⁵⁶. Typowy przykład stanowi tu może opublikowany w 1815 r. utwór Antoniego Chrapowickiego *Szczęście w kochaniu. Anakreontyk*:

Woda kręte brzegi pieści,
 Tchem Zefir różę rozwija,
 Wiatr listkami drzew szeleści,
 Cień murawie chłodnej sprzyja.

 Strumyk po kamykach mruży,
 Zieloność pole okrywa
 I wszystko w naturze uczy,
 Że kochać rozkosz prawdziwa.

³⁵⁴ Tamże, s. 283.

³⁵⁵ Tamże, s. 284.

³⁵⁶ Informację o przynależności gatunkowej zawierają wspomniane anakreontyki w tytule bądź w podtytule. Zob. np. A. Chrapowicki, *Szczęście w kochaniu. Anakreontyk*, DzW 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 219; S. Żukowski, *Wyrok Palmiry. Anakreontyk*, DzW 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 220–222; P..., *Do Ludwika. Anakreontyk*, DzW 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 327–328; S..., *Anakreontyk*, DzW 1819, t. I, nr 2 [luty], s. 212; I. Chodźko, *Zosia, filut dziewczyna. Anakreontyk*, DzW 1823, t. II, nr 7 [lipiec], s. 301–305; J. Korsak, *Anakreontyk*, DzW 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 187; N. A. Kumelski, *Anakreontyk do Celiny*, LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 71–72.

Serca miłością złączone
Szczęścia na świecie doznają,
W niem uciechy niezliczone,
Gdyż się wzajemnie kochają.

Nieczule tylko stworzenia,
Sprzeczną duszy idąc drogą,
Gardzą darem przyrodzenia
I szczęśliwe być nie mogą³⁵⁷.

Można przypuszczać, że związany najczęściej z nurtem rokoka anakreontyk, odrzucający zobowiązania dydaktyczne poezji, nie należał raczej do najpopularniejszych gatunków w „periodyku uczonym”, za jaki uchodził interesujący nas „Dziennik Wileński”.

W obrębie omawianego nurtu sentymentalnego sytuują się również dwie dumki zaczerpnięte ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi Krystyna Lacha Szyrmy. Posyłając je do druku, autor poprzedził je *Listem do redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, w którym dał wyraz swoim przemyśleniom na temat konieczności eksplorowania poezji ludowej, jako doniosłego źródła dla dalszego rozwoju poezji kunsztownej³⁵⁸. Było to jedno z pierwszych wystąpień zawierających konkretną propozycję odnowienia ówczesnej literatury poprzez zainteresowanie pieśnią ludu. We wspomnianym liście Szyrma już na samym jego początku przyznaje się do źródła, z którego korzystał:

Mości Redaktorze! Przesyłam W Panu dwie dumki szczerosłowiańskie, bo z podań ludu wiejskiego wyjęte i podług dwóch śpiewów ruskich, do siebie dosyć podobnych, osnowane. Dzięki winienem JP. Chodakowskiemu, który, nie tylko tego źródła mi użyczył, lecz i cały swój zbiór śpiewów wiejskich, mozolnie zebrany, do przeczytania pozwolił. Mając przeto sposobność do przyswojenia ogółu myśli, śpiewy wiejskie składających, napojony ich duchem, a szczególnie ponurą ich smętnością, starałem się ją przelać w moje rymy, nie mieszając wien bynajmniej obcych, nie pod naszym niebem zrodzonych myśli, i nie odstępując nigdzie od dawnej prostoty, chyba wówczas, kiedy ona w niokrzesań gminność wpadała, i wyższość światła wieku naszego wymagała koniecznie niejakej odmiany. Co się tyczy dodatków, które, porównyując moje dumki z dwoma tu dołączonymi śpiewami wiejskimi, za pierwszym rzutem oka dostrzec można, te zdawały mi się potrzebne do ich zaokrąglenia i do nadawania im niejakej wyrazistości; zwłaszcza, że w podobnych pismach wolny polot wyobraźni jest dogodniejszy, niż niewolnicze naśladownictwo. Wszelakoż i w tym, co się dodawało, pilne miałem baczenie na to, żeby wszystko, albo zgadzało się z dawnymi przesadami, zabobonnością i obyczajami, albo przynajmniej nie było im przeciwne³⁵⁹.

Niestety, utwory te, utrzymane w konwencji sentymentalnej, nie oddawały – zdaniem badaczy – ducha oryginałów śpiewów wiejskich, na których były wzo-

³⁵⁷ A. Chrapowicki, *Szczęście w kochaniu. Anakreontyk...*, s. 219.

³⁵⁸ Zob. niżej podrozdział pt. *Wokół pieśni ludowych*.

³⁵⁹ K. Lach Szyrma, *Dumki ze śpiewu ludu wiejskiego Czerwonej Rusi*, DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 486–487.

rowane. W opinii Czesława Zgorzelskiego „owe «odmiany» i «dodatki» Szyrmy paczą naturalną prostotę pieśni ludowych, gdyż to, co nazywa «zaokrągleniem» ich i «wyrzistością», sprowadza się w istocie rzeczy do przybrania w szatę, skrojoną według sentymentalnych upodobań i nawyków»³⁶⁰. Trudno nie zgodzić się z zacytowaną opinią i nie zauważyć, że obydwie dumki są bardzo swobodnymi przeróbkami śpiewów wiejskich, które stanowiły ich ośnowę. Dla przykładu *Jaś i Zosia* oparte zostały na następującej, przywołanej za zbiorem Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, ukraińskiej pieśni ludowej:

*Poichaw Iwasenko na polowanie,
Pokinuw swoju miłu na horowanie;
Wyichaw Iwasenko w czyste pole,
Pustyw konika na popasanie,
A sam prypaw k syroy zemli na spoczywanie.
Pryśniwsia Iwasenkowi diwnenkiy son:
Szczu złynuw s prawoy ruczki jasnenki sokół.
Poichaw Iwasenko do worozenki,
Szczob odhadala diwnenkiy son.
Worozenka hołubonka son odhadala.
Małodomu Iwasiwowi żalu zadala:
„Idze! idze, Iwasenko, konika bijuczy,
A we swojey milenkoy ne zastajuczy”.
Pryichaw Iwasiuunenko pid woryteczka,
Stuknuw, puknuw konik u kopyteczka.
Wyszla do neho naymenszaja swist:
„Witay, witay, Pane Ziatiu, czużyy ta ne nasz,
A we twoiey milenkoy na switi ne masz”.
Woyszow Iwasiuunenko do swithcy,
Leżyt jeho milenkaja na prestolnycy.
„Nyżki moje skoropadlyi, czem ne piydete,
Ruczki moje bilenki, czem ne pryhornete,
Oczy moje czornenki, czem ne hłanete,
Usta moje pryjaznenki, czem ne promowite”³⁶¹.*

Dwudziestoczworowierszowy śpiew wiejski rozrasta się w przeróbce Szyrmy aż do sześćdziesięciu ośmiu wersów. Różny jest też układ rytmiczny obu utworów. Rytmika wiersza ukraińskiego jest nieregularna (z przewagą dwunasto i trzynastozgłoskowców), być może dostosowana do melorecytacji, natomiast dumka *Jaś i Zosia* oparta jest na lekkim i melodyjnym ośmiosylabowcu. Wyrażną odautorską amplifikacją są tutaj między innymi cztery ostatnie strofy zawierające treści, których nie odnajdujemy w oryginale. Dowiadujemy się z nich, iż zrozpaczony mło-

³⁶⁰ C. Zgorzelski, *Duma poprzedniczka ballady*, Toruń 1949, s. 80.

³⁶¹ Przywołany tekst poprzedzony został następującym przypisem Szyrmy: „Śpiew wiejski, który mi podał myśli do napisania tej dumki, jest tego brzmienia i treści” (DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 489–492).

dzieniec pod wpływem bolesnych przeżyć umiera i zostaje pochowany obok swej ukochanej. W tok lirycznej narracji wplata Szyrma typowo sentymentalne motywy; oto na grobie wyrastają dwie brzozy płaczące, które nachylając ku sobie gałęzie, przypominają połączonych na wieki kochanków, natomiast przy blasku księżycy mogiłę nawiedza para symbolizujących wierną miłość gołąbków:

Gdy tak nad nią ubolewa,
Znagła go bole ściskają;
Mdleje i ducha wyziewa,
W jednym ich grobie chowają.

Gdzie się ich wznosi mogiła,
Rosną dwie brzozy płaczące,
Jedna do drugiej pochyła,
Gałązki z sobą łączące.

Tam przy księżycu poświacie,
Dwa gołąbków przylatywa,
Siada jak siostra przy bracie,
Dzióbkami się pogłaskiwa.

Widziano także na jawie,
Jak ten gołąb, gołębica,
W niebo wzlatują w postawie
Mdlawej jak promyk księżycy³⁶².

Podobne amplifikacyjne zabiegi odnajdujemy też w drugiej dumce zatytułowanej *Zdanek i Halina*³⁶³. Niezależnie jednak od tego, że Szyrmie nie udało się zachować w pełni ducha parafrazowanych śpiewów wiejskich, omawiane utwory stanowią znamienny objaw coraz częściej podejmowanych prób odświeżenia poetyckiego wyrazu drogą zapożyczeń z poezji ludowej³⁶⁴.

Po tej właśnie linii poetyckich poszukiwań poszedł Józef Bohdan Zaleski w swej *Dumie o Wacławie*, którą Józef Tretiak postrzegał jako „pierwszy krok młodziutkiego poety na drodze ku romantyczności”³⁶⁵. Fakt, iż pisał ją pod

³⁶² K. Lach Szyrma, *Jaś i Zosia*, tamże, s. 491–492.

³⁶³ Tamże, s. 492–496.

³⁶⁴ Do takich prób należą też opublikowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” dwie *Piosnki serbskie*: I. *Wrodzona swoboda*; II. *Trzy troski*, DzW 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 89–91, oraz dumki autorstwa Michała Godlewskiego. Zob. *Dumka (Przekład z ukraińskiej)*, LN 1828, t. III, luty, s. 54–55; *Przekłństwo (Piosnka z ukraińskiej)*, LN 1828, t. III, kwiecień, s. 126–127; *Żal kochanki. Dumka z ukraińskiej*, LN 1828, t. III, czerwiec, s. 182; *Tęskność. Do... Dumka*, LN 1828, t. III, lipiec, s. 192–193; *Dumka (Przekład z ukraińskiej)*, LN 1828, t. III, sierpień, s. 211; *Rolnik (Dumka z ukraińskiej)*, LN 1828, t. III, październik, s. 289; *Wspomnienie na grobie. Dumka*, LN 1828, t. III, grudzień, s. 370–371; *Pożegnanie (Dumka z ukraińskiej)*, LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 119–120; *Oddalenie (Dumka)*, LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 120; *Dumka*, LN 1829, t. IV, czerwiec, s. 188–191.

³⁶⁵ J. Tretiak, *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego: 1802–1831: życie i poezja: karta z dziejów romantyzmu polskiego*, Kraków 1911, s. 58.

wpływem nowych haseł nawołujących do eksplorowania pieśni ludowych, poświadcza podtytuł: *Ze śpiewu ludu wiejskiego*. Utwór ogłoszony został w listopadowym numerze „Dziennika” z 1819 r.³⁶⁶, a jego inspirację stanowiła stara ludowa pieśń ruska o tematyce rekruckiej, opiewająca kwestię przymusowego poboru. Jednym z częstych motywów w tego rodzaju pieśniach jest więź łącząca wojaka z matką i właśnie taki utwór posłużył za podstawę Zaleskiemu. Cytowany już monografista poety konstatuje, że „nie okazał tu jeszcze [Zaleski] najmniejszego poczucia tego, na czym polega piękność poezji ludowej: jej prostota, szczerłość, zwartość, dramatyczność roztopiły się w wodnistej sentymentalności”³⁶⁷. Autor *Dumy o Wacławie*, podobnie jak i Szyrma w dumce *Jaś i Zosia*, wprowadza na koniec podobny sentymentalny motyw mogiły z płaczącą brzozą oraz słowikiem nucącym pieśń wolności:

Oto, gdzie brzoza ta stoi,
Tam jest mogiła Wacława,
Wiosna kwiatami ją stroi,
Rosa balsmem napawa.

A gdy w wieczornej tam dobie,
Słowik pieśń nuci wolności,
Rolnik łzy roniąc na grobie
Zgonu chlubnego zazdrości³⁶⁸.

Zdaniem Czesława Zgorzelskiego sentymentalna *Duma o Wacławie* stanowi pierwsze ogniwo w procesie przekształcania się dumy w balladę. Zaleski bowiem poprzez kolejne opracowanie tego samego motywu w *Nieszczęśliwej rodzinie i Wzgórku pożegnania*, ukształtowanym już pod wrażeniem ballad Mickiewicza, przeszedł całą artystyczną drogę prowadzącą od sentymentalnej dumy do uromantycznionej już ballady³⁶⁹.

Reasumując refleksje nad utworami poetyckimi spod znaku sentymentalizmu, które ogłaszane były na łamach „Dziennika Wileńskiego”, należy zauważyć, iż niejednokrotnie napotykamy również w ich obrębie te tendencje, które przygotowywały grunt rodzącemu się podówczas w stolicy Litwy romantyzmowi. Osjanizm, youngizm, ludowy folklor, które zabarwiły wiele omówionych powyżej sentymentalnych wierszy, uchylały już drzwi dla nowych jakości estetycznych i były wyraźnym sygnałem nadchodzących w tym względzie zmian.

³⁶⁶ J. B. Zaleski, *Duma o Wacławie. Ze śpiewu ludu wiejskiego*, 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 525–528.

³⁶⁷ J. Treliak, *Bohdan Zaleski do upadku powstania listopadowego...*, s. 58–60.

³⁶⁸ J. B. Zaleski, *Duma o Wacławie...*, s. 528.

³⁶⁹ C. Zgorzelski, *Wstęp* [w:] *Ballada polska*, oprac. tenże, z udziałem I. Opackiego, Wrocław 1962, BN I/177, s. XXXVIII.

III.1.3. Wobec polskiej tradycji oświeceniowej XVIII wieku

Redaktorzy „Dziennika Wileńskiego”, wywodzący się głównie, jak już podkreślano, ze środowiska Uniwersytetu Wileńskiego, to wychowankowie „wieku światła”. Będąc spadkobiercami oświeceniowych ideałów estetycznych, wysoko cenili też dorobek literacki swoich bezpośrednich poprzedników. Preferencje te są doskonale widoczne w zawartości literackiej omawianego periodyku, składającego się – co zostało już pokazane – wyraźnie przede wszystkim ku gustom klasycznym i sentymentalnym. Wileński periodyk opowiadał się tym samym za kontynuacją osiemnastowiecznej tradycji literackiej. Warto w związku z tym przyrzeć się frekwencji owej spuścizny.

Szukając na łamach „Dziennika Wileńskiego” śladów obecności osiemnastowiecznej tradycji oświeceniowej, rozpocząć należy od przedstawicielki epoki przedstanisławowskiej – Elżbiety Drużbackiej. We wrześniowym numerze z roku 1816 pojawiło się omówienie wybranych liryków jej autorstwa, pochodzących z manuskryptu, którego posiadaczem był ks. Mamert Herbut. Rękopis ten przekazał do Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego, ale wcześniej udostępnił go redakcji periodyku. W uwagach wprowadzających do zasadniczej części prezentującej materię tychże wierszy podkreślano, iż „w epoce odradzających się u nas nauk i gustu, w połowie zeszłego wieku, Elżbieta Drużbacka niezaprzeczone na parnacie polskim trzymała pierwszeństwo, a nawet i w każdym czasie będą szacowane jej dzieła wiele wybornych i całę gustownych poezji zawierające”³⁷⁰. Wspomniane zostały również zasługi Józefa Andrzeja Załuskiego, którego staraniem część jej spuścizny (współ z dorobkiem innych autorów) ujrzała światło dzienne w 1752 r.³⁷¹ Omawiany w „Dzienniku” manuskrypt będący w posiadaniu Herburta (przejął go po swoim ojcu) nosił tytuł: *Zebranie wierszów moich w różnych materiach, a przepisane dla zabawy dobrych przyjaciół w Rzemieniu r. 1754*. Na końcu znajdował się własnoręczny podpis autorki z dopiskiem: „Jęgomości Panu Józefowi Jakubowskiemu te moje własne kompozycje dla zabawy daruję: przepisane są przez Imć Pana Dulskiego: są niektóre errory, ten winien, co przepisywał”³⁷². Następnie redakcja zamieściła *Krótkie zebranie materii wierszów w Herbutowskim manuskrypcie Drużbackiej zawartych oraz wyjątki z nich* (DzW 1816, t. III, nr 21, s. 179–185). Wymienione zostały tu (a część z nich ogólnie też omówiono) następujące wiersze ze wspomnianego rękopisu: 1. *Jabłoń złota w hesperyjskim osadzona ogrodzie, wolny przystęp do siebie dająca* („Wiersz ten jeden z najcelniejszych we względzie myśli i języka poetyc-

³⁷⁰ *Poezje niedrukowane Drużbackiej*, DzW 1816, t. III, nr 21 [wrzesień], s. 177.

³⁷¹ Zob. *Zbiór rytmów duchownych, panegirycznych, moralnych i światowych...*, zebrany i do druku podany przez J. Z. R. K. O. W. etc. (J. A. Załuskiego), Warszawa 1752, oraz *Zebranie Rytmów przez Wierszopisów Żyjących lub Naszego Wieku Zeszyłych Pisanych*, t. 1, Warszawa 1752.

³⁷² *Poezje niedrukowane...*, s. 178.

kiego, Jabłonowskich i Leszczyńskich familie z dworem francuskim spokrewnione wysławia, lecz potrzebuje koniecznie adnotacji o szczegółach tych familii, żeby się czytelnikom niektóre myśli trudne do rozwiązania nie wydawały. Bez czego się i drugie panegiryczne wiersze Drużbackiej obejść nie mogą”, tamże, s. 179), 2. *Strzeniawa szczęśliwym płynąca duktem, upodobany znalazłszy port, pod znakiem czarnego Orla, kres swój tam zamierzyła i już dalej ciągnąc nie zamyśla* („przewyborne epitalamium na zaślubienie księżniczki, jak się zdaje, Lubomirskiej, z książęciem Radziwiłłem”, tamże, s. 180), 3. *Na wiązanie Jaśnie Wielmożnej Jejmości Pani Izabelli z Poniatowskich Branicki wojewodzinie krakowskiej hetmanowej wielkiej koronnej* („wiersz ten najwięcej objaśnień potrzebuje”, tamże, s. 180), 4. *Weturya Rzymianka do Polski wprowadzona, sławna wychowaniem familii książęcej, imię Weturyi zamieniająca w Grocholską*, 5. *Z przypowieści Salomonowych w rozdziale trzydziestym pierwszym*, 6. *Shczęśliwy a niestateczny amant, od Bellony boginy i od Nimfy zakochany, to jest hetmanowej i księżny marszałkowej*, 7. *Czyste i godziwe amory, żadnej nie podpadające krytyce pewnej nimfy, z jaśnie oświeconym mniejszym luminarzem, przed Klityą tejże nimfy służą ukryte, a potem wyjawione*, 8. *Klemens łaskami w Mościskach słynący i tam zjawiony dnia 28 listopada 1753*, 9. *Memoriał wnukowi mojemu Panu Józefowi Wiesiołowskiemu*, 10. *Kontrakty mościskie*, 11. *Zawód nie mały na lwowskich kontraktach*, 12. *Portret Hipokrytów*, 13. *Lais dama koryncka*, 14. *Pożegnanie Ulissesa z synem małym Telemakiem*, 15. *Ofiara Bogu z sześciorga wnucząt moich zmarłych*, 16. „W 6wierszowych strofach 109ciu najpiękniejszą i najtkliwszą poezją opisała autorka smutne wypadki nieszczęśliwego małżeństwa Cefala i Prokrydy, pod tytułem: *Fikcja poetyczna. Zorza poranna rodzaju białogłowskiego narobiwszy plotek, między wiernie kochającym się małżeństwem, w niedowiarstwo ich w miłości wprowadziła i do zguby oboje przywiodła*”. Następnie w całości przedrukowane zostały dwa spośród wymienionych powyżej tekstów, to jest: *Memoriał wnukowi mojemu Panu Józefowi Wiesiołowskiemu* (tamże, s. 185–188) oraz *Pożegnanie Ulissesa z synem małym Telemakiem* (tamże, s. 188–191).

Całość zaprezentowanej publikacji opatrzona została nadrzędnym odredaktorskim tytułem *Poezje niedrukowane Drużbackiej*, co było jednak sformułowaniem niezbyt fortunnym. Wiadomo bowiem, że część spośród wymienionych wierszy była już wcześniej publikowana³⁷³.

Omawiany „Dziennik Wileński” szczególnie ważną rolę odegrał w popularyzacji twórczości poetyckiej Stanisława Trembeckiego. Żadnemu innemu twór-

³⁷³ W „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” pierwodruk miały na przykład: *Pożegnanie Ulissesa z synem małym Telemakiem* (ZPiP 1776, t. XIII, cz. 2, s. 348–351; wersja ta, licząca 10 strof, różni się nieco od tej publikowanej w „Dzienniku”, która zawiera ich 11 i można przypuszczać, iż były to właśnie owe „errorry”, o których wspominała sama Drużbacka), *Lais* (tamże, s. 351–353), *Cefal i Prokris* (tamże, s. 354–389).

cy z kręgu literatów stanisławowskich nie poświęcono tyle miejsca i uwagi zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie ukazywania się pisma, co znakomitemu autorowi *Sofijówki*, która po raz pierwszy opublikowana została właśnie na łamach tegoż „Dziennika” z roku 1806³⁷⁴. Tekst poematu pozbawiony został wówczas 22 wersów i w takiej postaci ukazywał się we wszystkich późniejszych dziewiętnastowiecznych wydaniach zbiorowych³⁷⁵. Według Lucjana Siemieńskiego publikacja *Sofijówki* w wileńskim periodyku była wydarzeniem przełomowym, gdyż „zjawienie się jej i innych kawałków poezji Trembeckiego zbudziło pamięć o zapomnianym starcu. Młodsze, większym pracom literackim oddające się pokolenie, zaczęło się dowiadywać o pisarzu, przy którym wszyscy współcześni gaśli; znaleźli się i tacy, co umyślną dla widzenia go i rozmawiania z nim przedsięwzięli podróż”³⁷⁶. Już wówczas towarzyszyła mu swoista aura legendy wytworzona na bazie licznych, ale niezbyt ścisłych strzępków informacji na temat jego pobytu na Ukrainie. Osoby, które w okresie tulczyńskim miały możliwość bezpośredniego kontaktu z autorem *Sofijówki*, spotkania te relacjonowały zazwyczaj z dużą dozą subiektywnych ubarwień. Wiadomo bowiem skądinąd, że Trembecki nie był w tym czasie skory do zawierania ani nowych znajomości, ani tym bardziej do zabiegania o swoją popularność w towarzystwie³⁷⁷. Ten jednak swoisty klimat niedopowiedzeń w połączeniu z pozostawionymi, niejednokrotnie sprzecznymi, przekazami współczesnych stwarzały doskonały i podatny grunt do tworzenia wokół jednego z najbardziej liczących się niegdyś literatów stanisławowskich nimbu legendy. Wileńska publikacja *Sofijówki* z roku 1806 przyczyniła się z całą pewnością do nasilenia tego mitotwórczego procesu.

³⁷⁴ *Zofiówka przez Stanisława Trembeckiego w sposobie topograficznym opisana*, DzW 1806 [maj], s. 194–211. Więcej na temat tej publikacji zob. J. Snopek, *Komentarz edytorski. Opis źródeł i dziejów tekstu* [w:] S. Trembecki, *Sofijówka*, wyd. J. Snopek, Warszawa 2000, oraz J. Kowal, *Spóźnione oświecenie na Litwie – pierwodruki „Sofijówki” w czasopismach wileńskich* [w:] „*Sofijówka*” Stanisława Trembeckiego – konteksty i interpretacje, pod red. G. Filip, M. Patro-Kucab, J. Kowal, Rzeszów 2013, s. 82–97.

³⁷⁵ Pełny tekst poematu w wydaniu dziewiętnastowiecznym zawiera jedynie jego francuskie tłumaczenie autorstwa Augusta de Lagarde, *Sophiowka. Poème polonais par Stanislas Trembecki. Traduit en vers français par le Comte de Lagarde membre de l'Académie de Naples*, Vienne 1815.

³⁷⁶ L. Siemieński, *Stanisław Trembecki (1730–1812)* [w:] tegoż, *Portrety literackie*, t. 3, Poznań 1868, s. 113.

³⁷⁷ W artykule z „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r. można na przykład przeczytać, iż „w roku 1808, w miesiącu lipcu i sierpniu, Pan Doktor Lewicki nauczyciel literatury w gimnazjum wileńskim, znajdując się na Podolu, dla osobistego poznania Stanisława Trembeckiego zajeżdżał umyślnie do Tulczyna, gdzie ten sławny człowiek mieszkał ciągle od lat kilkunastu. Pierwsze powidanie przyszło nie bez trudności, które wszelakoż pokonawszy, znalazł uprzejme przyjęcie i miłe przez dni kilka obcowanie. Owszem i tej Pan Lewicki doświadczył swego powolności, że mu Trembecki chętnie własną ręką poprawił omylnie przepisany egzemplarz swojego poematu *Sofijówki*” [*Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego. Wyjątki z listów Pana Michała Konarskiego*, DzW 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 119–120].

W 1806 r. na łamach „Dziennika” ukazał się po raz pierwszy jeszcze jeden utwór Trembeckiego pt. *Miłość niemowlę*³⁷⁸, będący przekładem wiersza Roberta Spencera *The Death of True Love*. W kwietniowym zaś numerze w dziale *Wiadomość o nowych dziełach* anonsoowano lipskie wydanie jego pism³⁷⁹.

Już po śmierci poety (1812) redakcja wznowionego wileńskiego periodyku zamieściła w numerze drugim z 1815 r. *Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego* wraz z wyjątkami z listów Michała Konarskiego do Józefa Zawadzkiego³⁸⁰. Artykuł daje odpowiedź na pytanie o przyczyny tego szczególnego zainteresowania osobą i twórczością królewskiego szambelana:

Żył długo i pisał wiele; lecz niezmiernie mało i obcowania i pism swoich, innym pozwalał. W podeszłym wieku i w starości, z niewielu przestawał osobami, rzadko w większych znajdował się zgromadzeniach, a pisma jego przypadkowe lub z okoliczności, i to zazwyczaj w rękopisach i pod cudzym częstokroć imieniem, ledwo się przedzierały do powszechniejszej cokolwiek wiadomości. Dlatego Dmochowski przyzwoił okazując troskliwość, aby płody tak pięknego dowcipu nie zaginęły, te z nich w swoim „Pamiętniku” umieszczał, które drukowanymi nie były, a w rękopisach rozrzucone, wynalezionymi być mogły. Idąc za tym przykładem, co możemy dostać z poezji Trembeckiego i o czym mniemamy, że nigdy drukowanym nie było, umieszczamy to w naszym „Dzienniku”, sądząc być powszechną powinnością każdego, przykładać się wedle możliwości, do zachowania od zguby dzieł tak szacownych³⁸¹.

W myśl tych popularyzatorskich założeń w drugim okresie ukazywania się czasopisma opublikowanych zostało na jego łamach czternaście utworów lirycznych, których autorstwo przypisano Trembeckiemu. Dodajmy od razu, że cztery spośród nich zyskały błędną atrybucję, co zresztą w przypadku tego rozproszonego dorobku zdarzało się podówczas bardzo często³⁸².

W roku 1815 ogłoszone zostały w „Dzienniku”: *Kupido. Anakreontyk* (DzW 1815, t. I, nr 1, s. 40)³⁸³; *Do panny Tekli* (DzW 1815, t. I, nr 1,

³⁷⁸ S. Trembecki, *Miłość niemowlę*, DzW 1806, lipiec, s. 105–106.

³⁷⁹ „W Lipsku, nakładem przyjaciół Autora: Stanisława Trembeckiego *Pisma rozmaite*, 2 tomy in 12. stron 350, na papierze angielskim – zł 10, na papierze zwyczajnym – zł 8” (DzW 1806, kwiecień, s. 104).

³⁸⁰ Artykułem tym posługowano się później wielokrotnie przy kolejnych wydaniach utworów Trembeckiego, choć bez odwoływania się do pierwotnej lokalizacji z „Dziennika”. Sytuacja taka miała miejsce na przykład w przypadku warszawskiej edycji *Poezji Stanisława Trembeckiego* (1819). We wstępie zamieszczono krótki biogram (*Życie Stanisława Trembeckiego*) powielający informacje zawarte w publikacji z wileńskiego periodyku. Nie byłoby w tym nic złego – zwracał uwagę recenzent „Tygodnika Wileńskiego” – gdyby wydawcy podali źródło, z którego korzystali (zob. „Tygodnik Wileński” 1820, t. 9, nr 154, s. 25).

³⁸¹ *Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego...*, s. 118–119.

³⁸² O tego rodzaju pomyłkach na łamach wydawanego w latach 1815–1822 „Tygodnika Wileńskiego” zob. W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”...*, s. 62–63.

³⁸³ Anakreontyk ten był opublikowany w „Dzienniku” po raz pierwszy. Za wersją z periodyku przedrukowany został następnie w wileńskim wydaniu *Pism Trembeckiego* z 1822 r.

s. 40–41)³⁸⁴; *Wiersz do JP.... M. mieszkającego na wsi* (DzW 1815, t. I, nr 2, s. 126–130), w późniejszych edycjach książkowych noszący tytuł: *Do Wojciecha Miera bawiącego na wsi około 1790 r.*; *Na powrót Króla Jegomości z Wiszniowca, dóbr J. W. Mniszcha, Marszałka Wielkiego Koronnego, 8 grudnia 1781 roku* (DzW 1815, t. I, nr 5, s. 446–450)³⁸⁵ oraz *Kupido pokorny. Anakreontyk* (DzW 1815, t. I, nr 6, s. 513–514)³⁸⁶.

Kolejne pierwodruki tekstów Trembeckiego przynosi „Dziennik Wileński” z roku 1817. Były to: *Do Ignacego Hrabiego Krasickiego Księżęcia Biskupa Warmińskiego pod bytność jego w Warszawie roku 1782* (DzW 1817, t. V, nr 27, s. 207–209) oraz *Do Karola Księżęcia de Nassau z powodu zwycięstwa na Limanie* (DzW 1817, t. V, nr 28, s. 331–334). Historia opublikowania w tym samym roku jeszcze dwóch innych utworów (wyjętych z imionników) związana jest z osobą często współpracującego z wileńskim periodykiem Jana Gwalberta Styczyńskiego – nauczyciela wymowy i poezji w gimnazjum w Winnicy. Według ustaleń Edmunda Rabowicza przebywał on „w 1816 r. przez kilka dni w Niemirowie, majątku Zofii Potockiej, i stamtąd prawdopodobnie zabrał Trembeckiego *Wiersze z imionników* (jeden z tych sztambuchów należał do wojewodziny Grocholskiej, rezydentki pani Potockiej)...”³⁸⁷. Ogłosił je w tym samym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1817 r. co i własne „wierszopiskie” dokonania³⁸⁸.

³⁸⁴ Redakcja opatrzyła tu nazwisko Trembeckiego znakiem zapytania, co sygnalizować miało wątpliwości w kwestii autorstwa, które dopiero po latach rozwił – na podstawie wnikliwych studiów – Edmund Rabowicz. Jego zdaniem *Wierszyk do panny Tekli* wyszedł spod pióra Józefa Bielawskiego. Zob. E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 386–390.

³⁸⁵ Wiersz ten ukazał się po raz pierwszy jako bezimienny druk ulotny w roku 1781 (b.m.r., s. 8 nlb.). Następne wydanie miało miejsce właśnie na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Drukował go także „Pamiętnik Warszawski” (1815, II, s. 189) pod tytułem: *Wiersz do króla Stanisława Augusta powracającego z podróży wołyńskiej roku 1787 (sic!)*.

³⁸⁶ Pierwotruk z „Dziennika” miał sześć strof. Opublikowany po raz kolejny w „Tygodniku Polskim” (1816, t. I, s. 137) zawierał dopisek: „Lubo wiersz ten umieszczony już był w «Dzienniku Wileńskim», kładziemy go jednakże dlatego, iż w pierwszym wydrukowaniu ostatnia strofa opuszczona została, zresztą pism Trembeckiego nie można nigdy nadto powtarzać”. Pominięta strofa siódma:

„Wtem z krzaczka róż ułamałem
Gałązkę cienką i małą,
Tą bijąc jeszcze się bałem,
Żeby go nie zabolalo”;

w wydaniach książkowych nie została później przywrócona. Uczynił to dopiero Jan Kott w swej krytycznej edycji *Pism wszystkich Trembeckiego* z 1953 r. (s. 58–59).

³⁸⁷ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 14.

³⁸⁸ Zob. *Wiersze Stanisława Trembeckiego z imionników wyjęte: z imionnika Pani A. G. W. B.; z imionnika Pani M. K.*, DzW 1816, t. IV, nr 20, s. 108–109. Obydwa teksty opublikowane zostały na łamach „Dziennika” po raz pierwszy i za tym periodykiem przedrukowywane były we wszystkich późniejszych wydaniach.

Styczyński, pasjonat i miłośnik twórczości Trembeckiego, nie miał jednak, niestety, właściwego jej rozeznania, czego przykładem było opublikowanie na łamach wileńskiego czasopisma *Dumy Stanisława Trembeckiego pisanej r. 1788 w Peczarze nad Bohem, kiedy feldmarszałek hrabia Rumiancow Zadunajski stał tam obozem* (DzW 1817, t. VI, nr 33, s. 233–234). Odredakcyjny przypis informował, iż tekst pochodził właśnie z jego prywatnych zbiorów. Na tę rażąco błędną atrybucję zwrócił uwagę właściwy autor wspomnianego utworu – Dyźma Bończa Tomaszewski, który wystosował w tej sprawie do winnickiego nauczyciela specjalny list. Kilka miesięcy później (luty 1818 r.) pojawiła się w związku z tym w „Dzienniku” objaśniająca informacja autorstwa tegoż Styczyńskiego:

Proszę Pana Redaktora [...] ostrzec czytającą publiczność, iż *Duma na Peczarę*, w T. VI, str. 233 „Dzien. Wil.” Pod nazwiskiem Trembeckiego ogłoszona, jest płodem Dyźmy Bończy Tomaszewskiego, jako się to z jego listu, do mnie pisanego 12 grudnia (1817) okazuje: „... zadziwiły mię w Nrze 33 położone wiersze moje na Peczarę i przyznane Trembeckiemu, kiedy on w r. 1787, gdy tu był Rumiancew, nie znał jeszcze Ukrainy, ani się w niej znajdował; cokolwiek bądź, łatwo jest tę omyłkę sprostować...” (DzW 1818, t. I, nr 2, s. 218).

Kolejna błędna atrybucja, z jaką spotykamy się w interesującym nas piśmie, a której sprawcą był również Styczyński, przypada na rok 1819. Przesłana przez niego do redakcji wileńskiego periodyku *Satyra przeciw paszkwilom* autorstwa Józefa Bielawskiego została wydrukowana w numerze czerwcowym jako utwór Trembeckiego (DzW 1819, t. I, nr 6, s. 714–716). Sam „odkrywca” czuł się wyjątkowym znawcą oryginalnego języka i stylu poetyckich wypowiedzi królewskiego szambelana, co pozwalało mu – w jego mniemaniu – wydawać rozstrzygające opinie w kwestiach wątpliwych atrybucji. W załączonym do tego tekstu przypisie pisał bowiem:

Satyra ta napisaną była pod imieniem Bielawskiego, równie jak *Antidotum*, w N. 16 „Tygodnika Polskiego” (Warsz.) 1819, na str. 50, gdzie po wierszu:

„Nim po drogach rozbijał, i po domach kradął,”
opuszczono następujące cztery:
„Żałuję was smolące, a ukryte żaki,
Wasza droga prowadzi na pale, na haki;
Postępki macie podle i nikczemne dusze,
Cóż z was będzie na dalej? Mandryne, Kartusze”.

Trembecki zwykł był pod cudzym nazwiskiem Azaryczów, Marewiczów i Bielawskich w bieg puszczać swoje wiersze. Lecz rodzaj jego pisanie wyniosły i jemu tylko właściwy, widocznie go różni od wszystkich poetów. Dlatego zaraz i ledwo nie po odczytaniu kilku wierszy daje się poznać. Nielatwo bym się przeto zgodził z Redaktorem „Tygodnika Polskiego”, ażeby w N. 7 na str. 150, r. 1819, przedrukowana oda Adama Naruszewicza (edyc. r. 1778, T. I, str. 47 i edyc. r. 1804, T. I, str. 46, *Do Stanisława Augusta*) mogła być istotnie Trembeckiego. Nie wszystkie bym nawet w „Pamiętniku Warszawskim” przyznawane mu wiersze podpisał (tamże, s. 714–715).

Tego rodzaju bezkrytycyzm i niefrasobliwość w dociekaniach atrybucyjnych przyczyniały się do coraz większego chaosu i namnażania błędnych informacji (niejed-

nokrotnie też później powtarzanych), które w efekcie bardzo utrudniały prace zmierzające do ustalenia ostatecznego korpusu tekstów autora *Sofiówki*.

W lipcowym numerze „Dziennika” z 1822 r. Józef Sękowski opublikował dokonany przez Stanisława Trembeckiego *Przekład części listu Horacego do Augusta*³⁸⁹. Młody orientalista przesłał go z Petersburga, dokąd przeniósł się po powrocie ze studiów i podróży wschodnich w marcu tegoż roku. Tekst poprzedzony został informacjami o domniemanych miejscach przechowywania rękopisów poety. Wiadomości te, i nadesłany do redakcji periodyku utwór Trembeckiego, pozyskał Sękowski od Stanisława Konarskiego. Jak pisze Edmund Rabowicz, „wiersz ten [...] ponad wszelką wątpliwość był proveniencji tulczyńskiej. Raz jeszcze został on skopiowany w Tulczynie i przysłany w 1874 r. z Petersburga przez Pogorzelskiego. Kopia ta znajduje się w Państwowym Archiwum w Krakowie”³⁹⁰. We wspomnianym wstępie autorstwa Sękowskiego czytamy:

Urywek ten winienem P. Stanisławowi Konarskiemu, mieszkającemu zwyczajnie na Podolu, który przyrzekł nadto napisać (jak jest wybornie do tego zdolny) żywot wielkiego naszego poety, nie mniej ciekawy, jak rozmaity i dziwaczny. P. Konarski był ostatnią znajomością i przyjaźnią Trembeckiego, a zostając dziś w domu, w którym poeta przepędził wielką część swojego czasu, jest w stanie dostarczyć nam najpewniejszych okoliczności jego życia, prawdziwie poetycznego. Posiada on między innymi pracami Trembeckiego, własną jego ręką poprawiony, egzemplarz drukowany *Sofiówki*, w którym autor wiele wierszy i mnóstwo wyrazów nie uznał za swoje, oraz poemat pod tytułem *Spartanka*. [...] Oprócz wielu drobniejszych wierszy, w rękę P. Konarskiego znajdują się, w prozie: własnoręczne przypisy Trembeckiego do *Sofiówki*, ułożone dla zeszłego Szczęsnego Potockiego i niewielka historia Tauridy. [...] Inne źródła, w których szukać należy plodów poety, są: w domu PP. Denisków na Podolu, w okolicach Bałty; u dziedzica Tulczyna, hr. Mieczysława Potockiego, u którego znajduje się ów zaczarowany kufer z rękopisami autora; na koniec u PP. Dyźmy Tomaszewskiego, w papierach zeszłego autora *Bibejdy* Korsaka i u wybornego naszego poety, hrabiego Miera, którzy z rzecznej skrzyni (jak wieść niesie) korzystali. Nowi wydawcy Trembeckiego nie powinni by zaniechać starań około zgromadzenia z miejsc wspomnianych tych szacownych prac dla Polaków³⁹¹.

Ostatnią ze wspomnianych wcześniej atrybucyjnych pomyłek zaistniałych na łamach „Dziennika” (1828 r., seria „Literatura Nadobna”) było przypisanie Trembeckiemu kunsztownego epitalamium Stanisława Piątkowskiego, napisanego z okazji ślubu Michała Mniszcha z Urszulą z Zamoyskich, zachowanego w autografie i druczku okolicznościowym (Warszawa 1781)³⁹². Za błąd ten od-

³⁸⁹ Stanisława Trembeckiego *przekład części listu Horacego do Augusta*, DzW 1822, t. II, nr 7, s. 330–336.

³⁹⁰ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 15.

³⁹¹ J. Sękowski, *Wstęp* [w:] *Stanisława Trembeckiego przekład części listu Horacego do Augusta...*, s. 331–333.

³⁹² *Wesele. Sielanka z okoliczności ślubnego aktu [...] Michała hrabi z Wielkich Kończyc Wandaliana Mniszcha, sekretarza w. W. Ks. Litewskiego i Rady Nieustającej, kawalera orderów narodowych z [...] panią z Zamoyskich Potocką, podkomorzyną w. koronną, od szkół wołyńskich. W Warszawie 1781, w Drukarni Gröllowskiej, k. 4* [inc.: „*Dafnis sławny gospodarz w sykulskiej*

powiadał Jan Zakrzewski – nauczyciel gimnazjum wileńskiego, który w poszukiwaniu rękopisów Trembeckiego odbył nawet po Ukrainie specjalną podróż. O jej efektach pisał w liście z 7 maja 1828 r. do Juliana Sabińskiego³⁹³ oraz w komentarzu załączonym do przesłanego do redakcji „Dziennika” tekstu, który opatrzony został nagłówkiem: *Pisma Stanisława Trembeckiego niedrukowane dotychczas*:

Wydawca tych wierszy, od lat kilku trudniąc się zebraniem wszystkich prac Stanisława Trembeckiego i szczegółów o jego życiu, pozyskał od różnych osób немало manuskryptów, prozą i wierszem, własną autora, i obcą przepisanych ręką; z tych jedne mieszczą w sobie rzeczy już znane czytającej publiczności, lecz z tego względu ważne, że są w nich liczne dodatki i poprawki; drugie zaś dotychczas zostawały w ukryciu, a może by z czasem zupełnie zaginęły. Przed rokiem odbył wydawca podróż po Ukrainie i Podolu, w celu zebrania płodów znakomitego poety; powziął wiadomość dostateczną o jego pismach i miejscach, w których się znajdują; poczynił przyzwoite kroki o ich pozyskanie i pochlebia sobie, że światli rodacy wesprą jego usiłowanie, nadesłaniem posiadanych przez siebie rękopisów po Trembeckim. Ma nawet nadzieję dostać te rękopisy, które przez samego Trembeckiego złożone były w sporym kufrze, obwarowane jego pieczęcią i zostawały w Archiwum Tulczyńskim Hrabów Potockich, od zgonu autora aż do roku 1815. W roku wspomnianym przeniesiono je, na rozkaz Zofii Potockiej do pałacu, złożono w jej gabinecie nazwanym *Błękitny* i tam je otworzywszy, pewien światły obywatel przeglądał i od zatrącenia uchronił. Wydawca tych wierszy, zamierza sporządzić zupełne i ozdobne wydanie wszystkich prac uczonego rodaka. Czego nie tylko ziomkowie, ale nawet i światli cudzoziemcy usilnie pragną³⁹⁴.

Przypisanie autorowi *Sofijówki* wspomnianego epitalamium nie najlepiej świadczyło o wytrawnym zbieraczu trembecianów, za jakiego Zakrzewski chciał uchodzić. Skutkowało ponadto jeszcze większym zawikłaniem losów rękopiśmiennej spuścizny literackiej królewskiego szambelana. Wilno nadal jednak nie przestawało się nią interesować. Do wymienionych już z nazwiska jej pasjonatów (Styczyński, Sękowski, Zakrzewski) wywodzących się z tego środowiska dołączyć należy Hipolita Klimaszewskiego, nauczyciela gimnazjum wileńskiego, który w grudniowym numerze „Dziennika” z 1829 r. (seria „Historia i Literatura”) opublikował artykuł *O talencie poetyckim Stanisława Trembeckiego*. Był to wyjątek z pracy zatytułowanej *Rozbiór poezyj Trembeckiego*, wydanej rok później (1830) w Wilnie w formie książkowej. Fragment zamieszczony w wileńskim periodyku był rodzajem wstępu do zasadniczej części tego rozbioru obejm-

krainie...”]. Na końcu tekstu: „Stanisław Piątkowski, prof. klasy VII w Łucku” (egz. BN, W. 13417).

³⁹³ Zob. R. Kaleta, *Wiadomości o autografach Trembeckiego i Karpińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1955, z. 5, s. 248–249.

³⁹⁴ Z. J., *Pisma Stanisława Trembeckiego nie drukowane dotychczas*. *Wesele*. *Sielanka*, DzW. LN 1828, t. III, czerwiec, s. 177. Kryptonim ten rozwiązał Roman Kaleta (dz. cyt., s. 241). Błędnie atrybuowany utwór został natychmiast przedrukowany jako nowy wiersz Trembeckiego przez lwowskie „Rozmaitości” (1828, nr 35, s. 284–286) oraz „Rozmaitości Warszawskie” (1828, nr 31, s. 246–248).

mującego *Sofijówkę*, *Powązki* i przekład początku IV księgi *Jerozolimy wyzwolonej*. Klimaszewski tak oto tłumaczy się w nim przed potencjalnym czytelnikiem z podjętego przez siebie zadania:

Pomimo przesąd wieków niniejszych wynikający ze zbyt przesadzonych zdań o filologii i komentowaniu autorów klasycznych, których dziełom potrzebę tych nauk wyłącznie przyznano, zjawily się komentarze Woltera do tragedii Kornela [tj. Pierre'a Corneille'a – przyp. J. K.], uznano je wprzód za nadpotrzebne, czas jednak okazał, ile umieszczone w nich uwagi dla naszego tłumacza pism Kornela pożytecznymi się stały. Pominawszy wielu innych, dających w tym przedmiocie próby prac swoich, z upodobaniem czytaliśmy rozbiór *Monachomachii* Krasickiego, tudzież objaśnienia niektórych miejsc Trembeckiego przez A. Mickiewicza i przypisy do tłumaczenia *Zofijówki* przez de Lagarde. Gdy zaś nie wszystkie pisma dla każdego są równie przystępne, bo częstokroć piszący zwykli z siebie brać miarę o usposobieniu swoich czytelników, łatwo więc z tego stanowiska dostrzec można i potrzebę, i pożytki, jakie wyniknąć by mogły z objaśnienia wszystkich pism Trembeckiego, zwłaszcza dla czytelników kształcących się dopiero, a niezbyt zamożnych w poprzednicze wiadomości. Nierozumienie bowiem miejsc szczególnych wyrodzić może niesmak lub zimne podziwienie dla pism wielkiego naszego poety, który zdaniem znawców literatury polskiej, a liczne szeregi rymotwórców uświetniających drugą połowę wieku zeszłego, sam jeden wyrównał poetom rzymskim, a pienia swoje ożywił czarownym duchem starożytności. Wielu ze współczesnych jemu w różnych zawodach dosyć szczerliwie pracowało; on przecie jeden rzetelnie nazwać się może *Vates, cui mens divinior atque os magna sonaturum*³⁹⁵.

W omawianym „Dzienniku Wileńskim” zaistniała również sytuacja, kiedy tekst Trembeckiego przypisany został innemu autorowi. Rzecz dotyczyła wiersza pt. *List do posłów powracających z Grodna*, który w periodyku ogłoszono jako utwór Marcina Mołskiego (DzW 1820, t. III, nr 1 [wrzesień], s. 69–75).

Dodajmy, że „Dziennik...” zamieszczał też informacje o kolejnych, pośmiertnych wydaniach dzieł Stanisława Trembeckiego. W roku 1815 opublikowano na przykład ogłoszenie dotyczące prospektu na wiedeńską ozdobną edycję *Sofijówki* wraz z francuskim jej tłumaczeniem przez Augusta de Lagarde (DzW 1815, t. I, nr 5, s. 486), zaś w roku 1822 reklamowano warszawską edycję jego *Poezji* (DzW 1822, t. I, nr 3, s. 407).

O wyjątkowym uznaniu dorobku twórczego autora *Sofijówki* na gruncie wileńskim świadczy również ogłoszona w „Dzienniku” z 1825 r. obszerna *Oda ceniom Stanisława Trembeckiego* autorstwa Adama Słowikowskiego³⁹⁶. Ten pośmiertny poetycki hołd, poprzedzony wymownym mottem z Horacego (*Non omnis moriar*) rozpoczyna się od „wyśpiewania” pochwały na temat wyjątkowej siły oddziaływania lutni „słowiańskiego wieszcza”:

³⁹⁵ H. Klimaszewski, *O talencie poetyckim Stanisława Trembeckiego. Wyjątek z rękopisu pod tytułem „Rozbiór poezji Trembeckiego”*, DzW. HiL 1829, t. VIII, grudzień, s. 434–435.

³⁹⁶ A. Słowikowski, *Oda ceniom Stanisława Trembeckiego*, DzW 1825, t. I, nr 4, kwiecień, s. 451–455.

Ojczyste ziemie cudownie śpiewałeś.
Słuchał ciebie, Trembecki, naród zadziwiony,
Gdy w obłoki górne stałeś
Czarującej lutni tony!
Twojej drżącej struny grzmotów
Słuchały koronne głowy;
Ciebie zwolennik marsowy
I mędrzec słuchać był gotów.
Byłeś ty sławnym wieszczem na okręgu ziemnym,
Czem teraz jesteś? – Tak! Prochem nikczemnym!³⁹⁷

Po wielu dramatycznych pytaniach w rodzaju: „Gdzież twoja lutnia, wieszczu znamienity?”, „Słowiańskie Muzy, gdzież wasz oblubieniec?”, podmiot liryczny przywołuje przykłady „nieśmiertelnych” mistrzów pióra rzymskiego antyku – Horacego i Wergiliusza, których wielkie dzieła „rozjaśniają pomrok niepamięci”, by na koniec, na zasadzie analogii, sformułować krzepiącą refleksję, zawierającą jednocześnie odpowiedź na postawione wcześniej pytania i niepokojące wątpliwości. Przekonany, że poetycka sława Trembeckiego będzie ustawicznie ożywać w pamięci potomnych, konstatuje:

Szczęśliwy geniusz śmiały!
Szczęśliwe kraje, które go wydały!
Zaledwie zamknie powieki,
Już dziedzictwem jego wieki,
Zaraz na grobie świeci gwiazda chwały!
Tak! ten, co wszystkich unosił,
Kiedy różne dziwy głosił,
Ten, co nieznane rodził harmonijne brzmienia;
Choć marmur, ni miedź dumna zwłok jego nie kryje,
Jednakże imię wieszcza ujdzie zapomnienia,
Ludzką znikomość przeżyje!³⁹⁸

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie wysiłki środowiska wileńskiego (w tym również te poświadczone na łamach „Dziennika”) zmierzające do ocalenia pamięci o dorobku twórczym jednego z najwybitniejszych literatów doby stanisławowskiej, pomimo różnorodnych potknięć atrybucyjnych, wytyczały ważne kierunki dalszych poszukiwań utworów jego autorstwa. W sumie jednak do dzisiaj badacze i edytorzy Trembeckiego napotykają, jak wiadomo, w tym względzie na wiele tzw. białych plam, a z wydłużaniem czasu, jaki dzieli nas od okresu jego twórczej działalności, pewne kwestie – jak można się spodziewać – pozostaną, niestety, niewyjaśnione.

Na łamach „Dziennika” drukowane były również utwory, zmarłego w 1825 r., Franciszka Karpińskiego³⁹⁹. Zgodnie z jego ostatnią wolą wyrażoną w testa-

³⁹⁷ Tamże, s. 451.

³⁹⁸ Tamże, s. 454–455.

³⁹⁹ W „Dzienniku Wileńskim” zamieszczono w związku z tym krótki nekrolog następującej treści: „Otrzymaliśmy niewątpliwą wiadomość o śmierci Franciszka Karpińskiego, przypadłej

mencie, jak też we wcześniejszej o parę lat notatce umieszczonej na autografie *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* rękopisy poety zostały przekazane Karolowi Prozorowi, obożnemu litewskiemu. To prawdopodobnie właśnie z jego inicjatywy część z nich została w 1827 r. opublikowana w interesującym nas periodyku w serii „Literatura Nadobna”. W sierpniowym numerze ukazało się szesnaście utworów lirycznych, które opatrzone wspólnym tytułem: *Pisma pozostałe Franciszka Karpińskiego, które nie weszły w ostatnią edycję dzieł jego*⁴⁰⁰. Chodziło rzecz jasna o edycję Dmochowskiego z roku 1806⁴⁰¹. Jak pisze Roman Sobol, „zauważyć należy, że sformułowanie «Dziennika» nie jest zbyt szczęśliwe; może ono mianowicie sugerować, że wszystkie ogłoszone tam wiersze powstały jeszcze przed r. 1806. Tymczasem obok utworów rzeczywiście napisanych przed opublikowaniem edycji zbiorowej i niezamieszczonych w niej przez autora «Dziennik Wileński» ogłasza teksty powstałe niewątpliwie już po r. 1806»⁴⁰².

Pełny rejestr wydrukowanych w interesującym nas periodyku późnych utworów poetyckich Karpińskiego obejmuje następujące tytuły: *Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra przez dwanaście panien ubogich, z powodu przybycia Jego do Grodna wyposażonych przez obywatelów, śpiewana; Wyjątek z Poema Pana Delille o politowaniu nad służącymi; Do Elżbiety z Poniatowskich Branickiej Kaszt. Krak. z okoliczności sług jej starych; Klorys i Egla; Trzy panny do wybrania; Niewinna, Piękna, Bogata; Pieśń wieśniaków puławskich w dzień imienin swojej Pani; Pieśń do Kloe; Pieśń gości na zapustach do Maryanny Prozorowej, Wojewodziny Witebskiej; Pieśń na imieniny Felicjanny z Głuchowskich Laskowskiej, Woysk. Kobr. śpiewana od dzieci i wnucząt; Pieśń na drożynę; Fragment o Sławie; Na obory puławskie; Z okoliczności jabłoni, przeze mnie szczepionej w Brzostowicy, u szefa Stryjeńskiego, przyjaciela; Do Marcina Badeniego, Kawalera Orderu ś. Stanisława, przyjaciela; Do Antoniego Kornil-*

d. 4 września, w dziedzicznej majątności Chorowszczyźnie. Umarł mając wieku lat 84 i miesięcy 11. Pochowany jest na cmentarzu parafii łyskowskiej d. 7 tegoż miesiąca. Prosił o położenie na mogile tego napisu: «*Oto mój dom ubogi*»” (DzW 1825, t. II, nr 8, s. 440).

⁴⁰⁰ DzW. LN 1827, t. II, sierpień, s. 193–203. Porównania ogłoszonych w „Dzienniku” wierszy Karpińskiego z odpisem jego rękopiśmiennej spuścizny, przechowywanym w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie (tzw. kopia wileńska), dokonał Julian Platt (*Karpinszciana wileńskie* [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, cz. 2, pod red. R. Kalety, Wrocław 1965, s. 211–265).

⁴⁰¹ *Dziela Franciszka Karpińskiego wierszem i prozą*. Edycja nowa i zupełna, wielą pismami od autora nadesłanymi pomnożona, wyd. F. K. Dmochowski, t. 1–4, Warszawa 1806.

⁴⁰² R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*, Wrocław 1967, s. 136. Do wierszy, które napisał Karpiński z całą pewnością jeszcze przed ogłoszeniem edycji zbiorowej, należą: *Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra przez dwanaście panien ubogich, z powodu przybycia jego do Grodna wyposażonych przez obywatelów, śpiewana; Wyjątek z poema pana Delille, o politowaniu nad służącymi; Do Elżbiety z Poniatowskich Branickiej, kaszt. krak., z okoliczności sług jej starych oraz Pieśń na drożynę*.

łowicza Missyonarza, Nauczyciela Wymowy i Poezji w szkole Łyskowskiej; *Pieśń do trzech panien. Antonina Radziwiłłówna. Izabela Brzostowska. Anna Błędowska*⁴⁰³.

Nie wszystkie z przywołanych powyżej wierszy to pierwodruki. Dla przykładu, *Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra...* opublikowana została, pod innym nieco tytułem, w dodatku do „Gazety Warszawskiej” z 1802 r. jako załącznik do relacji z podróży cara Aleksandra I na Litwę⁴⁰⁴. Omawiany utwór powstał bowiem na okoliczność uświetnienia jego pobytu w Grodnie. Dodać też należy od razu, iż wersja z wileńskiego czasopisma wykazuje pewne różnice tekstowe względem wspomnianego pierwodruku. Odczuwalne jest tu przede wszystkim „złagodzenie” wcześniejszej panegirycznej tonacji, zwłaszcza w zmodyfikowanym zakończeniu, które w publikacji z 1827 r. nie ma już bezpośredniego czołobitnego zwrotu do cara Aleksandra:

⁴⁰³ Oprócz wymienionych powyżej liryków w roku 1827 na łamach „Dziennika” opublikowano jeszcze następujące utwory prozą: *Z pism pozostałych niedrukowanych ś. p. Franciszka Karpińskiego: Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce mojej, Katarzynie Kozierowskiej, po jej ślubie z Walentym Starościcem Ostrskim* (DzW. LN 1827, t. II, marzec, s. 73–75); *List do Księcia Dominika Radziwiłła, ordynata nieświeskiego* (tamże, s. 76); *Wyjtki z pism pozostałych ś. p. Franciszka Karpińskiego. Ósma rozmowa Platona: O małżeństwach i ćwiczeniu młodości* (DzW. LN 1827, t. II, maj, s. 105–120); *Wyjtki z pism niedrukowanych: Myśli pozostałe od Pierwszej Części „Rozmów Platona z uczniami swymi”. Od Rozmowy o Cnocie i Występkach*, s. 156–159 (DzW. LN 1827, t. II, czerwiec, s. 161–174 (cd. w: nr sierpniowy, s. 204–215). Zauważmy, że redakcja „Dziennika Wileńskiego”, dysponując kopią rękopisów dzieł Karpińskiego (zob. DzW. LN 1827, t. II, maj, s. 105–107), wybrała spośród nich tylko niektóre teksty. Według Juliana Platta „niewątpliwie atmosfera polityczna istniejąca na Litwie w latach poprzedzających powstanie listopadowe nie sprzyjała ogłoszeniu drukiem *Rozmowy szóstej: O rządzie kraju, czyli o królach albo Rzeczypospolitej*, podobnie jak *Rozmowy siódmej: O prawie w pokoju albo w wojnie. Cóż wreszcie mówić o Rozmowie dziewiątej: O miłości ojczyzny*, która po prostu mogłaby nie przejść przez ucho igielne cenzury” (J. Platt, *Karpińscy wileńskie...*, s. 212).

Ostatni raz twórczość Karpińskiego gościła w interesującym nas „Dzienniku” (ser. „Historia i Literatura”) w grudniu 1829 r. Wówczas to Antoni Kornilłowicz przesłał do redakcji krótki wyjątek z rękopisu jego pamiętnika, pisząc w polecającym liście: „Z powodu wspomnianego oswobodzenia Wiednia od napadu Turków przez Sobieskiego, w mowie JW. Biskupa Prażmowskiego mianej przy zawieszeniu chorągwi i buńczuków tureckich w kościele metropolitalnym warszawskim przeszłego miesiąca d. 23 roku teraźniejszego, którą umieszczoną w *Kurierze Litewskim* czytałem; za obowiązek sobie poczytuję podać do publicznej wiadomości szczegół, odnoszący się do historii tego sławnego króla, który z pozgonnego rękopisu poety Karpińskiego, pod tytułem: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, wypisałem” (A. Kornilłowicz, *List do Redaktora Dziennika Wileńskiego*, DzW. HiL 1829, t. VIII, grudzień, s. 443–445). Przywołany wyjątek zamieszczony został w dziale „Szczegóły Historyczne”.

⁴⁰⁴ F. Karpiński, *Do Najjaśniejszego Imperatora, od panien dwunastu wyposażonych, z powodu radosnego przybycia jego do Grodna*, „Dodatek do Gazety Warszawskiej” 1802, nr 52, czerwiec, s. 887–888. Toż samo przedruk w: „Dodatek do Gazety Krakowskiej” 1802, nr 55, lipiec, s. 650–651.

Kiedyś się do nas przybliżał, Panie,
Radość przed Tobą pierwszej przybiegła,
Wstąpiła w każde Grodna mieszkanie,
I mieszkających serca zaległa.
Widzisz ją w twarzach, jeszcze to mało:
Jakże jej wiele w duszy zostało!...

A teraz z Tobą razem przybyła:
Ludzkość, łagodność i cnót gromada,
Która ci wszędzie towarzyszyła,
W domu i w drodze bawić się rada.
Ciebie i gości takowych Nieba,
Trudnoż to ludziom przyjąć jak trzeba!

Z podniety Twojej Pańskiej litości,
Zajął się ogień obywateli,
Że na pamiątkę twej tu bytności
Posagi rozdać ubogim chcieli.
Wiek opóźniony będzie Cię chwalił,
Któryś ten święty ogień zapalił.

Rzucajmy wszędzie kwiaty z wieńcami,
Którędy Ojciec narodów idzie,
Te kwiaty zwiędną, bo są kwiatami,
Na czułość naszą ten los nie przyjdzie.
Słodycz dnia tego, czuć będziemy stare:
Bo widzę jakąś słodycz nad miarę!⁴⁰⁵

⁴⁰⁵ Tenże, *Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra...*, DzW. LN 1827, t. II, sierpień, s. 193. A oto wersja pierwodruku z roku 1802:

Kiedyś się do nas przybliżał Panie!
Radość przed Tobą pierwsza przybiegła,
Wstąpiła w każde Grodna mieszkanie,
I mieszkających serca zaległa.

Widzisz ją w twarzach, ale to mało:
Jakże jej wiele w duszy zostało!

Wiele tu twego razem przybyło,
Ludzkość, łagodność i to cnót grono,
Które ci w drodze towarzyszyło,
I co nam witać jest dozwolono.

Ciebie i gości takowych z Nieba,
Trudnoż to ludziom przyjąć jak trzeba!

Skoro nam litość twa zaświeciła,
Ujęła serca Obywateli,
Twego przykładu tak dzielna siła,
Że się majętny z ubogim dzieli.

Wiek opóźniony będzie cię chwalił,
Któryś te święte czucia zapalił.

W „Dzienniku Wileńskim” z obydwu okresów jego wydawania odnajdujemy również utwory sentymentalnego poety – Ludwika Kropińskiego. W latach 1805–1806 literat ten – związany ze środowiskiem puławskim – gościł w interesującym nas periodyku z następującymi utworami: *Władza miłości* (DzW 1805, t. 1, nr 1 [kwiecień], s. 109–111); *Miłość malującą obraz Malwiny* (DzW 1805, t. 1, nr 2 [maj], s. 106); *Oda do Czasu* (DzW 1806, październik, s. 110–111); *Do Jana Śniadeckiego* (DzW 1806, grudzień, s. 255–256); *Na czym szczęśliwość* (tamże, s. 256–257) oraz *Duma nad strumykiem* (tamże, s. 257)⁴⁰⁶. Pierwsze trzy pochodzą z rękopiśmiennego zbioru ofiarowanego (w grudniu 1795 r.) Marii Wirtemberskiej. Dodajmy, że córka gospodarzy Puław była wielką, lecz niespełnioną miłością poety i adresatką wielu jego lirycznych wyznań. Ukrywana przez Kropińskiego pod imieniem Lucyny (za grecką boginią światła) lub Malwiny (na wzór Osjana), jest obiektem westchnień i zwierzeń zakochanego w niej, bez wzajemności, podmiotu lirycznego. Motyw ten przenika również do utworów podejmujących zagadnienia o charakterze filozoficzno-egzystencjalnym, jak w przypadku *Ody do Czasu*. Zwracając się do tytułowego wszechwładnego „Rządcy” w patetycznej apostrofie:

Ty nieustannie w Wieczności łono,
Strącasz żyjące Natury płody;
Gdzie z liczbą Wieków nieprzeliczoną,
Powywracane leżą Narody⁴⁰⁷,

podmiot liryczny prosi (w zakończeniu wiersza) upersonifikowany czas o jego wyjątkową łaskawość na okoliczność szczęśliwych chwil z ukochaną Lucyną, choć w sytuacji ich utraty gotów jest również na śmierć:

Ale o czasie! i mnie w tym pędzie
Każda ku Tobie zbliża godzina,
Wstrzymaj żelazo, póki trwać będzie
Nadzieja szczęścia, przyjaźń, Lucyna,
A jeśli onych, chwila zbliżona
Daj łódź Charona⁴⁰⁸.

Rzucajmy wszędzie kwiaty ścieżkami,
Którędy Ojciec Narodów idzie,
Te kwiaty zwiędną, bo są kwiatami,
Na wdzięczność naszą los ten nie przyjdzie.
Monarcho! samo twoje wejście,
Zamienia w szczęście osierocenie.

(F. Karpiński, *Do Najjaśniejszego Imperatora...*, s. 887–888).

⁴⁰⁶ DzW 1806, grudzień, s. 257. Jest to jedna z wersji *Ody X. Do Lucyny*, która stała się popularną piosenką, śpiewaną przy wtórze angielskiej gitary.

⁴⁰⁷ L. Kropiński, *Oda do Czasu*, DzW 1806, październik, s. 110–111.

⁴⁰⁸ Tamże, s. 111.

Ostatnie trzy wymienione powyżej wiersze Kropińskiego ukazały się w grudniowym numerze „Dziennika”, wraz z którym kończy się pierwszy okres jego wydawania. Redakcja poprzedziła je (współ z wierszem Józefa Lipińskiego pt. *Wezwanie do Towarzystwa Filantropijnego jakie się w Wilnie aktualnie formuje*) ekskuzującą notką. Tłumaczy ona powody, dlaczego sięgano po teksty niemające już ówczesnie statusu nowości:

Zdaje się, iż do składu dziennikowego, mianowicie w Poezji toby miało najwłaściwiej należeć, co dziełem będąc chwili, równie jak i ona przemija; ze względu atoli czy to błysnienia dowcipu, czy szczęśliwie oddanej myśli, zasługuje na dalsze zachowanie. Takim jest zbiór następujących wierszyków, które choć nie wszystkie mają za sobą zaletę ostatniej nowości, warte jednak są, aby były powszechniej niż dotąd znanymi⁴⁰⁹.

W tym miejscu wspomnieć również trzeba, że Kropiński mało dbał o swoje rękopisy i o wydanie ich drukiem; kopie utworów posyłał przyjaciółom oraz znajomym, którzy nie zawsze odsyłali je z powrotem. W konsekwencji zdarzało się, że niejednokrotnie, bez wiedzy autora, trafiały one z licznymi przeinaczeniami bądź jedynie we fragmentach na łamy ówczesnych periodyków. Zorientowawszy się w tych samowolnych praktykach, Kropiński w pierwszym autoryzowanym wydaniu swoich utworów z 1844 r. zamieścił na początku następujące „Ostrzeżenie”:

Gdy niektóre moje wiersze przyjaciółom udzielane, niektóre przez mniej delikatne osoby z mych rękopisów wyjęte, w przepisywaniu przeistaczane, zostały w obieg puszczane, a nawet bez mej wiedzy wydrukowane, przymuszony przeto jestem sam udzielić pism moich publiczności, aby i tej małej, jaką mają w sobie, wartości przez omyłki przepisujących nie straciły⁴¹⁰.

Przykładem takich działań jest przywołany powyżej wiersz *Do Jana Śniadeckiego*, wydrukowany w grudniowym numerze „Dziennika” z 1806 r. W autoryzowanym wydaniu z 1844 r. nosi on tytuł *List do Jana Śniadeckiego* i składa się z siedemdziesięciu sześciu wersów, podczas gdy w omawianym periodyku ma ich jedynie czterdzieści osiem. Poza tym niektóre jego fragmenty wykazują też względem lwowskiej edycji znaczne różnice tekstowe⁴¹¹.

W drugim natomiast okresie ukazywania się „Dziennika” opublikowane zostały jeszcze cztery utwory Kropińskiego: *Malwina* (DzW 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 109); *Kupido żeglarz*⁴¹² (DzW 1816, t. IV, nr 24 [grudzień], s. 505); *Pamięć o Lucynie* (DzW 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 427) oraz *Emrod* (DzW 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 554–557). Przy ostatnim z wymienionych tytułów redakcja zamieściła przypis świadczący o tym, iż twórczość ta cieszyła się dużym uznaniem ówczesnej czytelnicy publiczności:

⁴⁰⁹ DzW 1806, grudzień, s. 254.

⁴¹⁰ L. Kropiński, *Rozmaite pisma*, wyd. J. Milikowski, Lwów 1844, s. nlb.

⁴¹¹ Por. tamże, s. 81–88.

⁴¹² W wydaniu lwowskim utwór ten nosi tytuł *Miłość żeglarzem*. Por. tamże, s. 6.

Jak w ogólności inne gustowne poezje tego autora, tak i niniejszy opis, piękną poetyckiego wysłowienia obrazów natury ujmujący, znany jest, już z rozmnożonych rękopisów, już z ogłoszenia jego w „Pamiętniku Warszawskim” (r. 1810, t. III, s. 396); lecz gdy w kopiach przepisywanych niemało znajduje się omyłek, a wydrukowanie w „Pamiętniku” znacznie różni się od poprawniejszego osobno wydania w Krzemieńcu r. 1815, które w niewielkiej zapewne liczbie egzemplarzy ogłoszone, mało komu jest wiadome; osądziliśmy tedy za rzecz dogodną dla naszych czytelników powtórzyć w naszym „Dzienniku” przedrukowanie tego opisu, który do wyborniejszych swego rodzaju wzorów w poezji naszej służyć może⁴¹³.

Zabrakło natomiast w „Dzienniku Wileńskim” utworów tak wybitnych poetów doby stanisławowskiej jak Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz czy Franciszek Dionizy Kniaźnin. Dorobek biskupa warmińskiego przywołany został tylko raz, w kontekście opublikowanego w 1817 r. wiersza Franciszka Bohomolca pt. *Pochwała wesołości*, na który zareagował Krasicki wierszowaną repliką *Pieśń ... z tejże okazji*. W wileńskim periodyku pomieszczony został też *Odpis X. Bohomolca do Krasickiego*⁴¹⁴. Z informacji od redakcji dowiadujemy się, iż wszystkie te teksty pochodziły ze zbiorów częstego współpracownika pisma – Jana Gwalberta Styczyńskiego.

Nazwiska trzech wymienionych powyżej oświeceniowych literatów pojawiają się natomiast w „Dzienniku” w dziale poświęconym anonsom nowości wydawniczych. I tak np. w związku z prężnymi inicjatywami edytorskimi zawiązanego w 1818 r. Towarzystwa Typograficznego periodyk informował o wydaniu jego nakładem *Dzieł* Ignacego Krasickiego („edycja nowa i zupełna, podług wydania Franciszka Dmochowskiego, nakładem Towarzystwa Typograficznego, w Wilnie, w drukarni Marcinowskiego, tomów dziesięć. Cena egzemplarza rubli 6 kop. 60 sr.”⁴¹⁵) oraz *Poezji* Franciszka Dionizego Kniaźnina („edycja zupełna, podług wydania z r. 1787 i 1788 u Michała Gröllla, nakładem Towarzystwa Typograficznego, w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1820, tomów 5”⁴¹⁶).

⁴¹³ DzW 1817, t. V, nr 30, s. 554. Pomimo starań redakcji, by uniknąć pomyłek i przeinaczeń, w zamieszczonym na łamach periodyku *Emrodzie* pojawiło się ich jednak sporo, jak zresztą w przypadku większości przedrukowanych tam tekstów Kropińskiego. Por. L. Kropiński, *Rozmaite pisma...*, s. 74–77.

⁴¹⁴ Zob. DzW 1817, t. V, nr 30, s. 562–566.

⁴¹⁵ DzW 1820, t. III, nr 11, s. 356–357.

⁴¹⁶ DzW 1821, t. I, nr 3, s. 375. Wileński periodyk anonsował też wydania trzech komeidii autorstwa Franciszka Zabłockiego: *Żółta szlafmyca albo kolęda na nowy rok*, *Fircyk w zalach* (w obydwu przypadkach były to wznowienia) oraz *Sarmatyzm* (pierwodruk). Wszystkie ukazały się nakładem Aleksandra Żółkowskiego w wileńskiej drukarni XX. Pijarów (1820). Zob. DzW 1820, t. III, nr 9, s. 118; nr 11 [listopad], s. 361, oraz DzW 1821, t. II, nr 8, s. 489. O projekcie wydania przez Aleksandra Żółkowskiego „nowego, poprawnego i zupełnego teatru Franciszka Zabłockiego” zob. W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”...*, s. 48–49.

Obecność w „Dzienniku Wileńskim” z obydwu okresów jego ukazywania się wymienionych powyżej oświeceniowych poetów świadczyła z jednej strony o szacunku, jakim redaktorzy periodyku darzyli ich twórczy dorobek, z drugiej zaś było również oznaką chęci propagowania i kontynuowania estetycznoliterackich ideałów znakomitych poprzedników. Potwierdza to także dobór prezentowanych na jego łamach gatunków: oda, bajka, epigramat, hymn, wyjątki z poematów bohaterskich i opisowych. Anonsowanie dzieł wybitnych twórców stanisławowskich (I. Krasickiego, S. Trembeckiego, F. D. Kniaźnina) odzwierciedlało ponadto klasycystyczne upodobania redaktorów interesującego nas czasopisma, którzy w tym duchu starali się też kształtować literackie gusty jego czytelników. Nie można przy tym zapominać, że choć nieco skromniej reprezentowany był w „Dzienniku” nurt sentymentalny, to i on zajmuje tu ważne miejsce. Popularyzowanie twórczości Franciszka Karpińskiego czy Ludwika Kropińskiego sygnalizowało otwartość periodyku także na nurty nieklasycystyczne. Z czasem zaczęły się w nim również ukazywać teksty autorstwa młodych romantyków. Niemniej jednak, co należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić, literacki profil „Dziennika Wileńskiego” miał przede wszystkim oblicze klasyczne. Osiemnastowieczna tradycja oświeceniowa – wraz z postulatami tworzenia literatury o charakterze „przyjemnym i pożytecznym” – była ważnym punktem odniesienia dla literackich wysiłków młodych twórców, których utwory ogłaszane były na łamach tego czasopisma. Doskonale oddaje to anonimowy autor wspomnianego już wcześniej artykułu *Myśli o edukacji kobiet*, eksponujący nade wszystko dydaktyczne walory twórczości epoki stanisławowskiej i porozbiorowej. Komponując katalog polskich dzieł wartych lektury, znawca ów podkreślał:

[...] przyjemniejszą jest rzeczą czytać pisarzów polskich, z których między innymi z pożytkiem wybrać by można: *Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami* przez Józefa Wybickiego, *Moje godziny szczęśliwe* przez tegoż. Dzieła Ignacego Krasickiego, jako to: *Pan Podstoli*, *Satyry*, *bajki* itd. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” przez Naruszewicza zaczęte a przez Albertandego kończone; tudzież „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne” przez Cypriana Godebskiego i Xawerego Kosseckiego. „Pamiętniki Warszawskie” przez Dmochowskiego i Osińskiego, *Zabawki wierszem i prozą* Franciszka Karpińskiego, *Historia polska* przez Teodora Wagę, *Geografia* przez Karola Wyrwicza, *Prawo polityczne* przez Wincentego Skrzetuskiego. W ostatku, wzorowe pisma Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Golańskiego o wymowie [...] i tyle innych dzieł ojczystych, które i dla nauk i dla piękności języka polskiego często odczytywane być powinny⁴¹⁷.

Z kolei w sierpniowym numerze z roku 1825 opublikowane zostało dość obszerne *Doniesienie o wyszłym z druku pierwszym tomie „Historii Polskiej”* Adama Naruszewicza. Zob. DzW 1825, t. II, nr 8, s. 440–442.

⁴¹⁷ *Myśli o edukacji kobiet...*, s. 45–46.

III.1.4. Na gruncie tradycji antycznej oraz nowożytnej spuścizny klasycyzmu francuskiego

Hołdowanie przez „Dziennik Wileński” klasycyzmowi manifestowało się także wyraźnie w doborze tradycji w obrębie twórczości przekładowej, która była na jego łamach zdecydowanie bardziej obfita w stosunku do poezji oryginalnej. Od tłumaczeń swoją literacką działalność rozpoczynał na przykład uznany teoretyk literatury, profesor Uniwersytetu Wileńskiego – Euzebiusz Słowacki⁴¹⁸. Jak pisał Leon Borowski, pośmiertny wydawca jego dorobku, na tłumaczeniach zaprawiał on i kształcił swoje pióro, zalecając tego rodzaju pożądane praktyki zwłaszcza młodzieży, która tym sposobem powinna doskonalić swój pisarski warsztat:

*Zaczynaj od tłumaczenia obcych wzorów, jeżeli chcesz, aby twoje potem tłumaczono, powiedzial jeden ze znakomitych francuskich pisarzy. Prawidło to, tak dla młodych pożyteczne, tak pochlebne, byle tylko nie zaniedbywali i z własnej głowy pracować, tym więcej dla nich mieć powinno powabu, że w tej części literatury naszej mają jeszcze bardzo rozległe pole do prędkiej zasługi i sławy. Mało jeszcze wybornych plodów rozumu i dowcipu cudzego, na grunt ojczysty przeniesionych, utrzymało się w swoim blasku i mocy*⁴¹⁹.

Teorii przekładu poświęcił też Euzebiusz Słowacki obszerny odczyt wygłoszony 15 września 1813 r. na otwartym posiedzeniu Uniwersytetu Wileńskiego, który siedem lat później opublikowany został na łamach „Dziennika”. Profesor wymowy i poezji, zastanawiając się nad zasadniczą kwestią wierności tłumaczenia wobec swojego wzorca, przekonywał słuchaczy wileńskiej Alma Mater:

Wątpić nie można, że wierność powinna być pierwszą każdego tłumaczenia zaletą: sam ten wyraz nawet mieści w sobie wyobrażenie dzieła podobnego do wzoru, na który się tłumacz zapatrywał. Lecz na czym ta wierność zależy? Czy się ona gruntuje na niewolniczym kopowaniu i słownym przekładzie każdego wyrazu, czy na zgłębieniu myśli, przejęciu się duchem wzoru i oddaniu ich podług natury i toku mowy ojczystej? Jakie są granice wolności tłumacza? Do jakiego stopnia i w jakich przypadkach można poświęcić ścisłość słowną jasności i harmonii, albo płynność i dźwięk dla ucha przyjemny, mocy i zwiezłości mowy? Kiedy można odmienić porządek zdań i myśli wzorowego pisarza, kiedy go zachować należy? Gdzie wolno wzbogacić ojczysty język nowym sposobem mówienia, a kiedy ta nowość byłaby naganną i szkodliwą? Jak pomimo kajdan, które w każdej chwili obciążają tłumacza, okazywać wszędy ruch swobodny i powabem łatwości ukrywać przymus i zatrudnienie? Jak walczyć ze wzorem samym i mieć zawsze na baczności, w jakim wieku i dla jakich ludzi pi-

⁴¹⁸ W „Dzienniku Wileńskim” ukazały się, już pośmiertnie, następujące z nich: *Z Poematu Delilla o Imaginacji*, *Początek Pieśni V. O Sztukach*, DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 29–40; *Elegie Propercjusza*: *Z księgi pierwszej Elegia XVII*, DzW 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 456–457; *Z tejże księgi Elegia XVIII*, tamże, s. 458; *Z tejże księgi Elegia XIX*, tamże, s. 458–459.

⁴¹⁹ L. Borowski, *Wiadomość o życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego profesora wymowy i poezji w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim*, DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 23–24.

szemy? Oto są zapytania, na które niepodobna jest podać powszechnych prawideł, lecz do których zwyciężenia, nie tylko tłumaczowi wysokiego talentu, nie tylko ukształconego smaku, ale obszernych wiadomości i gruntownej potrzeba nauki⁴²⁰.

Słowacki największą trudność upatrywał w tłumaczeniach literatury pięknej, która wymaga oddania ducha i charakteru oryginalnego dzieła. W omawianym odczycie powoływał się w tej kwestii na znamieny fragment *Listu do Pizonów* Horacego:

publica materies privati iuris erit, si
non circa vilem, patulumque moraberis orbem
nec verbo verbum curabis reddere fidus
Interpress nec desilies imitator in artum...⁴²¹

Jego zdaniem w stwierdzeniu *non circa vilem, patulumque moraberis orbem*, łaciński rymotwórca przekonuje, że tylko wolność roztropnie użyta może naśladowaniu lub tłumaczeniu nadać cechę wzorowego pisma. Drugim autorytetem, na który powołuje się Słowacki, jest Cyцерon wypowiadający się o swoim tłumaczeniu mów Demostenesa. Według wileńskiego uczonego w wypowiedzi tej zawarte zostały bardzo istotne prawidła dobrego tłumaczenia:

„Nie przekładałem tych mów, mówi Cyцерo, jako prosty tłumacz, lecz jako mówca: malowałem te same myśli, w ich nawet kształtach i postaciach, lecz co do sposobu wyrażenia, stosowałem się do zwyczaju naszego języka. Nie przekładałem słowo w słowo, ale naturę i moc każdego zachowałem; bo sądziłem, że nie z liczby wyrazów dawać winienem sprawę czytelnikowi, ale z ich znaczenia i wagi”⁴²².

Słowacki w swoim odczycie podkreślał, że wypowiedzi Horacego i Cyцерona dalekie są od teorii niewolniczej dosłowności w tłumaczeniu. Następnie wyliczał świetne przekłady literatów stanisławowskich (Trembeckiego, Naruszewicza), które choć nie *ad litteram*, to jednak w niczym nie ustępowały oryginałom. Konstatując, zalecał:

Dobrze zrozumiana wierność jest najcenniejszym i wszystkie inne obejmującym tłumaczenia prawideł. Zgłębiwszy naturę obydwu języków, bądźmy aż do słowności wiernymi tam, gdzie się dwie mowy z sobą zgadzają, gdzie zaś od siebie się różnią, zalety jednej zastąpmy pięknosciami drugiej. Nie rozwlekajmy tekstu oryginalnego pisarza, bo to koniecznie odejmuje mu właściwą jego siłę, tak, jak mocny jaki napój rozpuszczony wodą, zyskując na ilości, utracą na mocy. Starajmy się, nie tylko w całym dziele, ale też w każdej jego części sprawić ten sam skutek, jaki sobie autor nasz uczynić zamierzył; zachowajmy obroty i cały ruch jego

⁴²⁰ E. Słowacki, *O przekładaniu z obcych języków na ojczysty. Rzecz czytana na posiedzeniu publicznym Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 września 1813 roku, przez ... profesora mowy i poezji*, DzW 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 406–407.

⁴²¹ F. Q. Horatius, *De Arte Poetica*, w. 131–134 [w:] tegoż, *Opera omnia*, vol. 1: *Carmena et epodum librum*, imprimendum curavit, variorum interpretum translationes vernaculas elegit, praefatione, vita poetae, arte metrica, annotationibus instruxit O. Jurewicz, Warszawa 2000, s. 433.

⁴²² E. Słowacki, *O przekładaniu z obcych języków...*, s. 410.

stylu, które najwięcej od podobnego przecięcia i składu okresów zależą. Na koniec bądźmy przekonani, że tłumacz zaciąga dług, który chociaż nie w tych samych monetach gatunkach, w tej samej jednakże sumie zalet i piękności dzieła, czytelnikom swoim wypłacić powinien⁴²³.

Nie ulega wątpliwości, że wymienione przez Słowackiego dylematy i trudności translatorskie towarzyszyły też tłumaczom, których przekłady ogłaszane były w charakteryzowanym wileńskim periodyku⁴²⁴. W polu ich zainteresowania – o czym była już mowa – znajdował się głównie klasyczny dorobek rzymskiego i greckiego antyku oraz poetyckie realizacje francuskiego klasycyzmu doby nowożytnej, uznane od połowy wieku XVIII za najdoskonalsze i warte tym samym naśladowania. Taki dobór tradycji nie był rzecz jasna przypadkowy i – co już niejednokrotnie było sygnalizowane – wyraźnie profilował literackie oblicze omawianego czasopisma.

Spośród autorów starożytnych na łamach „Dziennika Wileńskiego” największą popularnością cieszyła się, podobnie jak w oświeceniu stanisławowskim⁴²⁵, twórczość Horacego, w szczególności zaś ody oraz pieśni⁴²⁶. Do grona ich tłumaczy i naśladowców należeli: Tadeusz Matuszewicz, Ignacy Szydlowski, Jan Gwałbert Styczyński, Julian Korsak, Roman Lachnicki, Teodor Krasieński, Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Józef Jeżowski, Aleksander Grott-Spasowski, Ignacy Rewieński, Piotr Medeksza i Antoni Moszyński. Łącznie opublikowali oni w interesującym nas czasopiśmie ponad czterdzieści tłumaczeń tekstów tego rzymskiego klasyka. Dodać też należy od razu, że poza „naślado-

⁴²³ Tamże, s. 425.

⁴²⁴ Obawy takie miał jeden z najbardziej utalentowanych i płodnych tłumaczy publikujących na łamach „Dziennika Wileńskiego” – Ignacy Szydlowski. Podejmując się przekładów znanych i uznanych dzieł (m.in. Horacego, J. B. Rousseau, N. Gilberta, J. J. Delille’a), niepokoił się, czy jego przekłady „nie będą uwłaczać oryginałom”, co wyraził na przykład w osobnym asekuracyjnym przypisie do ody pt. *Sąd ostateczny*, będącej tłumaczeniem Nicolasa Gilberta: „Rymotwórca ten, pelen ognia, zostawił dzieła, równie piękną, jak wielką i mocną zalecone imaginacją. Jego dwie satyry, jego pieśń pierwsza *Śmierci Abła*, sprawiły żal powszechny, iż umarł w wieku najpiękniejszych nadziei. Oda o *Sądzie ostatecznym* mieści się w rzędzie naczelných plodów poezji lirycznej francuskiej i dlatego słusznie się lękać wypada, ażeby mój przekład nie uwłaczał oryginałowi, jak większa część przekładów” (DzW 1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 305).

⁴²⁵ Jak pisze Teresa Kostkiewiczowa, „jest charakterystyczne, że niemal każdy poeta liryczny tej epoki usiłował sprostać wyzwaniu translacji wierszy poety wenuzyjskiego” (T. Kostkiewiczowa, *Przekłady dzieł pisarzy antycznych w czasach polskiego oświecenia* [w:] *Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, pod red. T. Chachulskiego, Warszawa 2012, s. 26). Dodajmy, że oświeceni cenili szczególnie dydaktyzm poezji Horacego, a także jego liryczną refleksyjność.

⁴²⁶ Antoni Edward Odyniec, przywołując w swoich wspomnieniach czasy edukacji w szkole powiatowej w Boruniu, odnotował: „W klasie trzeciej dopiero zaczynała się mowa o literaturze i poezji, łacińskiej i polskiej. Uczono się na pamięć wierszy w obu językach, a na ćwiczenie, kazano z łacińskiego tłumaczyć na polskie jakąkolwiek z ód Horacjusza, którą sam profesor wybierał” (*Wspomnienia z przeszłości...*, s. 46).

waniem” Tadeusza Matuszewicza, ogłoszonym w „Dzienniku” z roku 1805⁴²⁷, wszystkie ukazały się na łamach periodyku w drugim okresie jego wydawania.

Wilno, jak zauważył Wincenty Ogrodziński, pod względem ilości tłumaczeń utworów wenuzyjskiego mistrza zdystansowało po roku 1815 pozostałe ośrodki. Choć można w tym upatrywać oddziaływania antycznych fascynacji Ernesta Groddecka, Euzebiusza Słowackiego czy Leona Borowskiego, to jednak – zdaniem wspomnianego badacza – „największy zapewne wpływ wywarł «duch czasu». Horacy towarzyszył już tylu przemianom w życiu literackim i kulturalnym Polski, stał u ich kolebki i żegnał ich obumarciem, że dziwna byłaby jego nieobecność przy narodzinach, a następnie ewolucjach i dogorywaniu romantyzmu polskiego”⁴²⁸. *Notabene* wielu młodych romantyków, z Mickiewiczem na czele, właśnie od szkolnych tłumaczeń utworów Horacego rozpoczynało swoje literackie ćwiczenia. Jednym z nich był również Józef Jeżowski, który podjął się

⁴²⁷ T. Matuszewicz, *Do JO. Xcia Adama Czartoryskiego, naśladowanie Ody 29. z księgi 3-ciej Horacjusza*, DzW 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 97–99. Z uwagi na zabiegi aktualizujące autor traktuje materię wymienionej ody Horacego dość swobodnie. Posłużyła mu ona do apolo-gii ks. Czartoryskiego i zachęcenia go – w sytuacji, gdy „ołtarz ojczyzny [...] skruszony” – do „miernej chędogi”:

Dziedziców Litwy szczepie znamienity,
Gotuję tobie wieniec z róż uwity
I wdzięczne wonie i dawno chronione,
Wino z hiszpańskich jagód wytłoczone.

Wyrwij się z przeszkód, czyż zawsze masz oczy
Zwracać, gdzie Wisła mętne wody toczy?
I na te góry poglądać jedynie,
Sybilli gdzie są Westy i świątynie?

Porzuć obfitość, z jej to łona wzrosły
Tęskliwe nudy; porzuć gmach wyniosły:
Mieć już podobno musisz do sytości
Ciężaru wrzawy i dymu wielkości.

Mieć niekiedy są możnym przemiany,
Pod skromnym dachem, gdzie zbytek nie znany,
Mierność, chędogą, uprzejmość wesołą
Umieją chmurne wypogadzać czoła (tamże, s. 97–98, podkr. J. K.).

Warto również w tym miejscu nadmienić, że w odróżnieniu od czasów stanisławowskich, kiedy to w poważnym stopniu o umieszczeniu tłumaczeń Horacego na przykład w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych” decydowały ich walory aktualizacyjne, przekłady publikowane w periodyku wileńskim (poza przywołanym utworem Matuszewicza) takich znamion na ogół nie mają. Por. J. Platt, *Tradycje antyku i dawnej literatury polskiej* [w:] tegoż, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne 1770–1777. Zarys monografii polskiego czasopisma literackiego*, Gdańsk 1986, s. 39–40.

⁴²⁸ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*, Kraków 1935, s. 113.

nawet kompletnego wydania ód tegoż, jak go określił, „celniejszego klasyka”. W prospekcie ogłoszonym w 1821 r. na łamach „Dziennika Wileńskiego” argumentował:

Horacjusz, twierdzić by można, więcej nad innych poetów łacińskich w kraju naszym zawsze był upodobany. Dawniejsi poeci polscy lubili bardzo naśladować go, tłumaczyć i na nim się nawet kształcać. Liczne są przykłady, że i dzisiejsi młodzi obdarzeni żywszą imaginacją i uczuciem, doświadczać talentu poetyckiego najczęściej zwykli na przykładzie pieśni Horacjusza. Wywiadując się ciekawie o autorach łacińskich tłumaczonych corocznie po szkołach, przeświadczamy się, że Horacjusz, mianowicie jego pieśni najpowszechniej bywają wykładane. [...] liczba dostarczonych, uczącym się krajowcom, egzemplarzy dzieł Horacjusza wcale nie jest dostateczna, licząc zarazem edycje i odwieczne i nowsze, zagraniczne i krajowe; że między tymi liczba z tekstem poprawniejszym nieznaczna, a żadna może z potrzebnymi objaśnieniami pisany w języku powszechnie zrozumiałym, ojczyzm. Dotknięci tym niedostatkiem uczniowie, jedni trudzić się muszą z tekstem nagim i pełnym błędów; inni mylnych tekstów jeszcze mylniejsze pisać kopie, ze stratą niewynagrodzoną czasu; wszyscy zaś znajdują trudność wyrozumienia i uczucia prawdziwych zalet poety, mimo nawet gorliwości nauczyciela. [...] Ochota więc nieomylna ziomek do czytania **celniejszego klasyka** [podkr. J. K.], tudzież przez długie lata czuć się dająca potrzeba pomocy dla podobnych ochotników, skłoniły niżej podpisanego do wygotowania pieśni Horacjusza, z tekstem poprawnym i dostatecznym komentarzem⁴²⁹.

Prace nad przekładami Horacego rozpoczął Jeżowski jeszcze jako uczeń szkoły w Humaniu, w której naukę pobierało wielu ówczesnych tłumaczy tego rzymskiego klasyka. Alina Witkowska w monografii poświęconej pokoleniu mickiewiczowskiemu podkreśla, że „poziom wykształcenia filologicznego tej generacji był wysoki, a młodzi opuszczali szkoły dosłownie z Horacym we krwi. Wystarczy spojrzeć na łamy ówczesnych czasopism, żeby się przekonać, ile w nich przekładów ód i pieśni Horacego, i to zupełnie zręcznych, a dokonywanych «ku rozrywce» przez bynajmniej nie profesjonalnych tłumaczy”⁴³⁰.

Z licznych, jak już zostało wspomniane, tłumaczeń Horacego opublikowanych w „Dzienniku” na szczególną uwagę zasługują przekłady autorstwa Ignacego Szydlowskiego, Juliana Korsaka i ks. Antoniego Moszyńskiego. Pierwszy z wymienionych ogłosił w wileńskim piśmie sześć ód: *Do Augusta Cezara* (DzW 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 385–387); *Do Wirgiliusza* (tamże, s. 387–388); *Do Augusta* (tamże, s. 389–391); *Do Delliusza* (DzW 1816, t. IV, nr 24 [grudzień], s. 501–502); *Do Licyniusza* (tamże, s. 502–503) oraz *Do Grosfa* (tamże, s. 503–504). Wspólnym ich mianownikiem jest eksponowanie idei stoickich i manifestowanie nakazu zachowania niewzruszonej postawy wobec nie-

⁴²⁹ *Ody Horacjusza stosownie do użytku szkolnego objaśnione. Prospekt*, DzW 1821, t. I, nr 2, s. nłb. Do prospektu załączona została przełożona i objaśniona przez Jeżowskiego *Oda I. Do Mecenasza* (tamże, s. 1–4). Dodajmy, że już pięć lat wcześniej opublikował on w „Dzienniku” tłumaczenie Horacjuszowej ody *O umiarkowaniu żądz ludzkich*. *Oda Horacjusza* (DzW 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 506–508).

⁴³⁰ A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza...*, s. 63.

przewidywalnych zrządeń kapryśnej Fortuny, co głoszą już same podtytuły: *Ani w przeciwnościach upadać, ani w pomyślnościach wynosić się nie należy; Na pomiarkowaniu we wszystkim zależy prawdziwe szczęście czy Pożądaną spokojność umysłu zyskiwać można przestając na tym, co wyroki dały i pamiętając, że nikt nie jest ze wszech miar szczęśliwym*. Nauki takie otrzymują właściwie wszyscy wymienieni tytułowi bohaterowie, którzy wzywani są też jednocześnie do umiarkowania i poprzesławiania na małym. Oto na przykład Deliusz upomniany zostaje, iż w obliczu nieuchronnej śmierci tyle samo znaczą pomyślność co i niedostatek. Podmiot liryczny radzi mu zatem:

Delli! gdy nęka los cię uporczywy,
Znoś ciężar jego umysłem statecznym,
Równie, jak kiedy śmieje się życzliwy
Miarkuj się w pociech zapędzie zbytecznym (tamże, s. 501).

W podobne życiowe motto zaopatrzone też zostaje Licyniusz:

Przeciwnym losem miej umysł niezgięty,
A gdy pomyślny wiatr wieje zbyt nagle,
Wiedząc, że i ten wywraca okręty
Powściągać żagle (tamże, s. 503).

Wincenty Ogrodziński doceniał „gładkość” tych przekładów, choć w jego mniemaniu Szydlowski wykazywał w nich skłonność „do upiększania Horacego według smaku pseudoklasycznego”⁴³¹. Nie ulega jednak wątpliwości, że na tle innych tłumaczeń odznaczały się one wyjątkową dbałością o stronę językowo-stylistyczną i przypomnijmy, że to właśnie jako autor ód – zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych – Szydlowski cieszył się wówczas w środowisku wileńskim dużym poważaniem.

Julian Korsak, uznany przez samego Mickiewicza, a za nim przez Piotra Chmielowskiego za najlepszego z ówczesnych tłumaczy Horacego⁴³², na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1823–1825 opublikował aż osiemnaście przekładów jego pieśni⁴³³. Pierwsze z nich ogłaszał, mając zaledwie siedemnaście

⁴³¹ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego...*, s. 115.

⁴³² Zob. P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 3, Warszawa 1899, s. 170.

⁴³³ J. Korsak, *Przekład pieśni Horacjusza: Pochwała życia wiejskiego*, DzW 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 182–184; *Do Torkwata*, tamże, s. 185–186; *Do Arista Fuska*, tamże, s. 186; *Do Mecenasas*, DzW 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 224–225; *Do Lucjusza Sexta*, tamże, s. 225–226; *Do służby*, tamże, s. 226; *Do Mecenasas*, DzW 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 155–157; *Do Chloi*, tamże, s. 157; *Do Deliusza*, tamże, s. 158–159; *Do Apollina*, DzW 1824, t. III, nr 12 [grudzień], s. 421–422; *Do Poliona*, DzW 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 206–207; *Do Xanthia Focycyzyka*, tamże, s. 208; *Do Pompejusza*, tamże, s. 209; *Nauka moralna*, DzW 1825, t. I, nr 3 [marzec], s. 329–331; *Do Hirpina*, tamże, s. 331–332; *Do Planka Munacjusza*, DzW 1825, t. II, nr 5 [maj], s. 71–72, tamże, s. 72–73; *Do Kalliopy*, DzW 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 380–383; *Epilog*, tamże, s. 383–384.

lat. Za wzorowe uważał je także – według świadectwa przyjaciela Antoniego Edwarda Odyńca – profesor Leon Borowski⁴³⁴. W opinii jednak Ogrodzińskiego:

Porównywać przekłady Korsaka z Kikiewiczem lub Żdżarskim znaczyłoby wyrządzać mu świadomie krzywdę; jest żywszy, ale nie lepszy od Szydłowskiego lub Moszyńskiego, zależny zaś od Koźmiana pośrednio, bezpośrednio najprawdopodobniej od Tymowskiego, z dawniejszych zaś od Kniaźnina. W literaturze polskiej zdobył sobie większe uznanie jako tłumacz Dantego i Byrona, o przekładach jego Horacego wspominało tylko, nie próbując ich oceniać, może z szacunku dla Mickiewicza⁴³⁵.

Dla przykładu zacytujmy przekład początku pieśni *Do Deliusza*, który przywołany został też powyżej w tłumaczeniu Szydłowskiego:

Czy cię, mój Deli, los pokarał srogo,
Dobrej bądź myśli, czylić nazbyt błogo,
Miarkuj wesele, a dumy daleki,
Pomnij! że chłodnym snem zaśniesz na wieki!⁴³⁶

Już nawet na przykładzie tak niewielkiego materiału porównawczego zauważyć można, iż Korsak wykazał się w swoim przekładzie większą swobodą i polotem, niemniej jednak warsztat translatorski Szydłowskiego jest zdecydowanie sprawniejszy i bardziej precyzyjny.

Do grupy lepszych tłumaczeń ód Horacego, które ogłoszone zostały w „Dzienniku”, zaliczyć też należy, jak już wspomniano, sześć przekładów autorstwa ks. pijara Antoniego Moszyńskiego. Są to: *Do Postuma* (DzW 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 366–367), *Do Walgiusza* (tamże, s. 367–368), *Do Wirgiliusza* (LN 1829, t. IV, luty, s. 57–60), *Do Ligury* (LN 1830, t. V, marzec, s. 128), *Wróżba o zburzeniu Troi* (LN 1830, t. V, lipiec, s. 367–368) oraz *Do Deliusza* (tamże, s. 368–369). Zyskały one uznanie dość surowego krytyka, jakim był cytowany już przez nas wielokrotnie Wincenty Ogrodziński. Podkreślał on, iż:

Moszyński oddaje zarówno strofę alcejską jak asklepiadejską II czterowierszem jedenastozgłoskowym o rymach przeplatanych, a tylko w c. II 3 o rymach parzystych, zwrotkę zaś asklepiadejską większą trzynastozgłoskowcem parzysto rymowanym, lecz ilość wierszy powiększa o 50%. Tłumaczy językiem czystym, któremu nie jest obca szlachetna prostota, stara się zachować nie tylko myśl, ale także według możliwości nazwiska, w czym jednak płała mu figle diablik drukarski, zwłaszcza w c. II 9, umie uszanować epitety ozdobne, ale unika zazębień myśli i zwrotek, stara się więc myśl zamknąć w jednej strofie, a nadto nie zawsze umie się zdobyć na rym wykwinniejszy i najczęściej posługuje się gramatycznym. Mimo to przekłady jego ód czyta się z zadowoleniem, jako dowód rzetelnego zrozumienia i ukochania poezji Horacego⁴³⁷.

⁴³⁴ Zob. A. E. Odyńiec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 154. Cytowany autor dodaje, iż „mimo to Korsak był pierwszy, który z obozu klasyków przeszedł stanowczo na stronę romantyków” (tamże).

⁴³⁵ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego...*, s. 135.

⁴³⁶ J. Korsak, *Do Deliusza...*, s. 158.

⁴³⁷ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego...*, s. 131.

Dla zobrazowania owej prostoty stylu Moszyńskiego sięgnijmy ponownie po początek ody *Do Deliusza*, która znalazła się w grupie dokonanych przezeń przekładów z Horacego:

Gdy cię, mój Deli, nieszczęścia obarczą,
Pomnij stałości uzbroić się tarczą,
I od zbytniego wstrzymaj się wesela,
Kiedy ci swoich los względów udziela⁴³⁸.

Typowym przykładem szkolnych ćwiczeń translatorskich jest natomiast przekład ody *Do Torkwata* autorstwa Teodora Krasińskiego (DzW 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 23–24). Do opublikowania na łamach „Dziennika” zakwalifikował go ówczesny redaktor Kazimierz Kontrym, o czym Krasiński wspominał w swoich pamiętnikach⁴³⁹. Tłumaczenie dokonane zostało jeszcze w czasie jego nauki w szkole powiatowej w Humanu i przesłane (razem z próbami przekładowymi innych uczniów) przez Klemensa Hryniewieckiego – nauczyciela literatury w tamtejszej szkole powiatowej – do Wilna, na ręce Leona Borowskiego. Wprawdzie sporo jeszcze w tym przekładzie Krasińskiego nieporadności, ale znać tu jednocześnie jego translatorską pasję i wycucie stylu rzymskiego poety.

Od tłumaczeń Horacego rozpoczynali też swoją działalność literacką dwaj młodzi romantycy, będący podówczas uczniami szkoły bazylianów w Humanu – Józef Bohdan Zaleski i Seweryn Goszczyński. Przekłady te były owocem zamięłowania do poezji klasycznej, jakie w swoich uczniach rozbudzał wspomniany już wcześniej ks. Hryniewiecki, ale dodajmy jednak od razu, że to nie one ugruntowały ich późniejszą poetycką sławę. Pierwszy z nich zamieścił w listopadowym numerze „Dziennika” z 1819 r. odę *Do Wenery* (DzW 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 530) oraz *Do Pirry* (tamże, s. 530–531). Co charakterystyczne, przyszły autor *Rusalek* wybierał z Horacego – w odróżnieniu od większości powstałych wówczas tłumaczeń jego ód – tematy miłosne. Wprawdzie w obydwu pojawiają się liczne niedociągnięcia warsztatowe, ale zdecydowanie lepiej wypadło tłumaczenie ody *Do Wenery*. Przekład *Do Pirry* razi przede wszystkim rozwlekłością, co można z pewnością tłumaczyć niedoświadczeniem autora wynikającym z młodego wieku. Zaleski przesłał też do redakcji „Dziennika Wileńskiego” przekład epody XIII dokonany przez swego przyjaciela – Seweryna Goszczyńskiego, który w wyniku nieporozumienia opublikowano jako dzieło jego autorstwa (*Z Horacjusza. Księgi Epodon pieśń XIII. Do Przyjaciół*, DzW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 319–320). Pomyłkę tę wyjaśnił po latach sam Goszczyński, gdy własnoręcznie sporządzoną kopię tego wiersza opatrzył w następujący przypis:

⁴³⁸ A. Moszyński, *Do Deliusza...*, s. 368.

⁴³⁹ Zob. T. Krasiński, *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego...*, s. 35–36.

Ogłosił go „Dziennik Wileński” z r. 1820 za miesiąc marzec z mylnym podpisem Józef (później Bohdan) Zaleski, dlatego może, że przez niego otrzymał tę poezję. [...] jest ona utworem z roku 1818, a więc pierwszym [...], który śmiało wyjrzał na publiczność, a w szkole humanistycznej, której naówczas byłem uczniem klasy IV, zrobił mi wielki rozgłos poety między moimi spółuczniakami, a nawet nauczycielami; stąd poszły pochwały, zachęty, a następnie ośmielenie do puszczania się w dalszą drogę poetycką. Nie potrzebuję tu mówić, że przekład ten nie daje wyobrażenia o Horacjuszu. Podziwiam tylko gościnność „Dziennika Wileńskiego”, że dał mu miejsce przy swoim ognisku⁴⁴⁰.

W mniemaniu Ogrodzińskiego nie było w tej autokrytyce przesady, gdyż „rzeczywiście przekład nie dawał wyobrażenia o Horacym przez rozwlekłość 2 pierwszych zwrotek, w których wiele dodatków, świadczących już wtedy o skłonności Goszczyńskiego do malowania ponurych krajobrazów, «uzupełniało» skąpego w słowach Rzymianina; daje jednak wyobrażenie o indywidualności poetyckiej Goszczyńskiego i jako pierwszy objaw jego twórczości stanowi ważną pozycję”⁴⁴¹. „Posępność” pióra Goszczyńskiego najmocniej daje o sobie znać w pierwszej z trzech oktaw, z których składa się omawiana pieśń:

Niebo w okrąg posępne nawałnice kryją,
Zagrzmiały z strasznym trzaskiem ogniste obłoki.
W dłoni gniewnego Boga pioruny się wiją,
Lecą śniegi, lunęły deszczowe potoki,
Wśród głuchych borów Trackie Akwilony wyją,
Ryczy wzdęty wichrami ocean głęboki,
Zniknął złoty krąg słońca, ziemia obumiera,
Wszędy głuchą posępność burza rozpościera⁴⁴².

Zdecydowanie najsłabiej wypadają natomiast na powyższym tle tłumaczenia Romana Lachnickiego (*O umiarkowaniu umysłu*, DzW 1817, t. VI, nr 31 [lipiec] s. 22), Aleksandra Grotta-Spasowskiego (*Do Sestiusza*, LN 1827, t. II, maj, s. 125–126), Ignacego Rewieńskiego (*Do Mecenasa*, LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 367–369) oraz naśladowanie Piotra Medekszy (*Do dzbana*, LN 1828, t. III, maj, s. 150).

Z zaprezentowanego powyżej przeglądu wynika, iż poeci sięgający po twórczość wenuzyjskiego mistrza preferowali zwłaszcza jego ody oraz pieśni. Jako autor listów i satyr Horacy pojawił się w interesującym nas „Dzienniku” tylko dwa razy. W roku 1826 w serii „Literatura Nadobna” odnajdujemy anonimowe tłumaczenie fragmentu *Listu do Pizonów*⁴⁴³, natomiast cztery lata później Antoni Moszyński ogłosił przekład satyry pt. *Natręt*⁴⁴⁴.

⁴⁴⁰ *Dzieła zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego*, wyd. Z. Wasilewski, t. 1: *Poezje liryczne*, Lwów 1910, s. 81.

⁴⁴¹ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego...*, s. 119–120.

⁴⁴² S. Goszczyński, *Z Horacjusza. Księgi Epodon pieśń XIII. Do Przyjaciół*, DzW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 319–320.

⁴⁴³ *Wiek ludzkie. Wyjętek z Horacjusza „Epist. ad Pison”*, LN 1826, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 183.

⁴⁴⁴ A. Moszyński, *Natręt. Satyra Horacjusza*, LN 1830, t. V, luty, s. 77–80.

Wincenty Ogrodziński zwraca uwagę, że choć wprowadzie „po r. 1835 już nie dochodzą nas z Wilna żadne echa pieśni Horacjusza, a jednak nie można powiedzieć, żeby ów prymat wileński, trwający co najmniej lat 20, był tylko epizodem; różnymi drogami wpłynął on na rozwój literatury polskiej, a swoją ilością, jeśli nie jakością, przypieczętował wywód szlacheństwa kulturalnego grodu Gedymina na początku XIX w.”⁴⁴⁵. Nie ulega wątpliwości, że w ustanowieniu tego prymatu w latach 1815–1830 bardzo ważną rolę odegrały właśnie łamy „Dziennika Wileńskiego”, na których twórczość Horacego zajmowała tak poczesne miejsce.

Sporym powodzeniem wśród prac przekładowych publikowanych w interesującym nas periodyku cieszyła się także poezja Wergiliusza, tłumaczona przez Stanisława Rosołowskiego, Józefa Aleksego Kotiużyńskiego, Juliana Korsaka, Jana Jurkiewicza, Teodora Krasieńskiego, Ignacego Rewieńskiego oraz Ksawerego Turskiego. W sumie są oni autorami pięciu przekładów fragmentów z *Eneidy* oraz ośmiu z *Georgików*⁴⁴⁶.

Tłumaczenia dwóch pierwszych ksiąg drugiego z wymienionych poematów, autorstwa pijara ks. Józefa Aleksego Kotiużyńskiego, ukazały się („jako próba całkowicie ukończonej roboty z rękopisu czytelnikom udzielonej w wyimkach”, DzW 1815, t. II, nr 10, s. 319) w październikowym numerze z roku 1815 i lutym z roku następnego⁴⁴⁷. Cały natomiast przekład opublikowany został sześć lat później w wileńskiej drukarni Antoniego Marcinowskiego⁴⁴⁸. Wówczas też wyraźnie wzrosło na Litwie zainteresowanie twórczością autora *Eneidy*. Według ustaleń Michała Ambrosa na podstawie dziennika wypożyczeń Biblioteki Uniwersyteckiej, która była dla Wilna w pierwszych dziesiątkach XIX w. niewątpliwie najważniejszym ośrodkiem ruchu czytelniczego, na przestrzeni lat 1816–1836 po dzieła Wergiliusza sięgano 94 razy, w tym w roku 1821, a więc w roku opublikowania przez Kotiużyńskiego przekładu *Georgików*, wypożyczeń tych było 15 (na ogólną liczbę 1624 wypożyczeń, a więc niemal 1 procent).

⁴⁴⁵ W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego...*, s. 135–136.

⁴⁴⁶ Nie bez znaczenia jest tu fakt, iż w roku 1808 w drukarni Zawadzkiego ukazała się nowa łacińska edycja *Dzieł Wergiliusza (Publii Virgilii Maronis Opera. Nova editio accurate recognita. Vilnae. Typis et impensis Josephi Zawadzki Academiae Vilnensis Typographi. 1808. p. XVIII, 389)*, co z pewnością bardzo ułatwiało dostęp do dorobku twórczego rzymskiego klasyka.

⁴⁴⁷ Zob. J. A. Kotiużyński, *Nowe tłumaczenie „Georgików” Wergiliusza. Wyimek z księgi pierwszej*, DzW 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 318–323; *Z tejże księgi pierwszej*, tamże, s. 323–326; *Nowe tłumaczenie „Georgików” Wergiliusza. Wyimek z księgi drugiej. Opisanie kraju włoskiego*, DzW 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 105–107; *Z tejże księgi drugiej. Pochwała rolnictwa*, tamże, s. 110; *Z księgi trzeciej. Opisanie zarazy*, tamże, s. 110–114; *Z księgi czwartej. Ustęp o Proteuszu wieszczku...*, tamże, s. 118.

⁴⁴⁸ J. A. Kotiużyński, *Georgiki, czyli ziemiaństwo starożytnych Rzymian, poemat Wergiliusza*, Wilno 1821. Było to jednocześnie pierwsze pełne tłumaczenie poematu Wergiliusza na gruncie wileńskim. O różnicach pomiędzy opublikowanymi na łamach „Dziennika” „wyimkami” Kotiużyńskiego z *Georgików* a wspomnianym wydaniem książkowym zob. B. Smuszkinówna, *Wergiliusz w czasopiśmie wileńskich pierwszej połowy w. XIX*, Wilno 1930, s. 15–19.

Wtedy to snuł swe plany o Wergiliuszu Józef Jeżowski (*Korespondencja filomatów*, III, 213), nawet w odległym Mińsku zapala się do rzymskiego klasyka Ksawery Turski – uczeń zaledwie VI klasy gimnazjum⁴⁴⁹.

Z tłumaczeniem fragmentów *Georgików*, które ogłoszone zostały w omawianym czasopiśmie, zmierzali się też dwaj kilkunastoletni uczniowie szkoły humanistycznej – Teodor Krasieński (*Pochwała życia wiejskiego. Wyjątek z „Georgików” Wergiliusza*, DzW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 23–26) oraz Jan Jurkiewicz (*Ustęp o Orfeuszu i Eurydyce. Wyjątek z „Georgików” Wergiliusza*, tamże, s. 27–31), będący później studentami Uniwersytetu Wileńskiego. Ich przekłady, dokonane pod okiem wspomnianego już ks. Klemensa Hryniewieckiego – nauczyciela literatury w Humanium, to pokłosie obowiązkowych ćwiczeń szkolnych z zakresu translatoryki. Publikacje te zaopatrzone zostały w osobny przypis na temat edukacyjnych zasług tego pedagoga:

JX. Klemens Hryniewiecki bazylian, będąc od lat pięciu nauczycielem literatury w szkole powiatowej humanistycznej, przez zgromadzenie swego zakonu w guberni kijowskiej utrzymywanej, skutkiem przykładowej prawdziwie gorliwości i gruntownego przewodnictwa, potrafił w licznej dla nauk tam zbierającej się młodzieży, zaszczerpić gust i najszlachetniejszy zapal do poznawania klasyków łacińskich, do napawania się ich słodyczą i do ćwiczenia, na wzór, ich własnej zdolności. Tym sposobem po chwalebnym ukończeniu nauk w tej szkole, zostawili w niej znakomitsze owoce szczęśliwej pracy, w tłumaczeniach przedniejszych poetów: PP. Teodor Krasieński, Jan Jurkiewicz, Józef Jeżowski, Augustyn Gołębiowski, Antoni Rohoziński, Władysław Bentkowski i Jan Żebrowski. Kładziemy tu dwa wyjątki, jako próby talentu uczniów jednających sprawiedliwy nauczycielowi zaszczyt⁴⁵⁰.

Ze wspomnień zawartych w dzienniku prowadzonym przez Teodora Krasieńskiego dowiadujemy się, jak ogromne znaczenie miało dla niego ukazanie się w „uczonym periodyku” pierwszych poetyckich prób jego autorstwa. Był to rodzaj nobilitacji i jednocześnie zachęta do dalszej intensywnej pracy na tym polu:

d. I. Febr. Oglądałem dnia dzisiejszego styczniowy „Dziennik Wileński”, w którym postrzegłem moje wiersze wydrukowane. Ten, kto pierwszy raz tego zaszczytu doznaje, niemałe czuć musi ukontentowanie i do dalszej pracy zachęcenie. I p. Kontrym, redaktor „Dziennika...”, umieścił pochwałę ks. Hryniewieckiego [...], a potem i szkołom humanistycznym piękne dał zalety⁴⁵¹.

W numerze kwietniowym z 1815 r. ogłoszone zostało, wspomniane już wcześniej, tłumaczenie ustępu IX księgi *Eneidy* pt. *Nizus i Euryalus* autorstwa Stanisława Rosołowskiego. Przekład ten, będący poetyckim debiutem wileńskiego lekarza, zyskał uznanie profesora Leona Borowskiego, który zalecił

⁴⁴⁹ M. Ambros, *Z wileńskich Wergilianów*. Odbitka z „Księgi Wergiliuszowej” Alma Mater Vilnensis. Biblioteka, z. I, Wilno 1930, s. 9.

⁴⁵⁰ *Wyjątki z „Georgików” Wergiliusza przekładania uczniów szkoły humanistycznej*, DzW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 23–24.

⁴⁵¹ T. Krasieński, *Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego...*, s. 41.

go innym swoim uczniom jako wzór do naśladowania⁴⁵². Prawdopodobnie zachęcony tymi pochwałami Rosołowski dokonał jeszcze tłumaczenia fragmentu Księgi VIII pt. *Śmierć Kakusa*, który opublikowano na łamach „Dziennika” w roku 1819⁴⁵³. Obydwa tłumaczenia zaopatrzone zostały w przypisy odsyłające dla porównania odnośnych miejsc z innych poetów (antycznych i nowożytnych) podejmujących te same mitologiczne wątki (np. Homer, Owidiusz, Tasso, Ariosto czy ich polscy naśladowcy – Piotr Kochanowski, Ignacy Krasicki). Uwagi te świadczyły o bardzo dobrej znajomości przez Rosołowskiego zarówno literatury starożytnej, jak i późniejszej.

Do szkolnych prób przekładowych należy też tłumaczenie *Wyjātku z Księgi IV „Eneidy” Wergiliusza* dokonane przez Ksawerego Turskiego, ucznia VI klasy gimnazjum mińskiego (DzW 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 56–60). Według Betty Smuszkiniówny, „jak na ucznia gimnazjalnego jest to przekład poprawny, jakkolwiek dosyć swobodny”⁴⁵⁴. Podobnego zdania jest współczesna badaczka Halina Czernianin, która zauważa, iż „pomimo skrótów jego [tj. Ksawerego Turskiego – przyp. J. K.] *Wyjātek* [...] nie gubi wątku, a przy tym odznacza się «gładkimi» rymami”⁴⁵⁵.

Fragment opisu burzy z księgi I *Eneidy* zainspirował natomiast Juliana Korsaka (*Opis burzy* [z *Eneidy* Wergiliusza – księgi pierwszej od wiersza 50.], DzW 1825, t. II, nr 7 [lipiec], s. 268–271) oraz Ignacego Rewieńskiego (*Wyjātek z Księgi I-szej „Eneidy” Wergiliusza*, LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 369–370). Tłumaczenia te nie należą jednak do najlepszych.

Reasumując, należy zauważyć, że przywołane powyżej przekłady z Wergiliusza, które ukazały się na łamach „Dziennika Wileńskiego”, wychodziły spod pióra osób rozmaicie przygotowanych, co było główną przyczyną ich zróżnicowanej wartości artystycznej. Spotykamy zatem wśród nich utwory bardzo udane, ale i takie, w których znać od razu twórcę dopiero początkującego w literackim zawodzie. Z jednej strony mamy więc zręczne, odznaczające się twórczą swobodą i poetyckim polotem przekłady Józefa Aleksego Kotiużyńskiego czy Stanisława Rosołowskiego, z drugiej zaś – dość niewolnicze tłumaczenia młodych

⁴⁵² Zob. F. M. Sobieszczański, *Rosołowski Stanisław* [w:] *Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. XXII, Warszawa 1866, s. 296. Betty Smuszkiniówna podkreśla, że „zdanie Borowskiego jest w tym wypadku charakterystyczne dla ówczesnej oceny przekładów, tłumaczenie bowiem Rosołowskiego jest stosunkowo dosyć swobodne: autor daje się unieść własnemu polotowi poetyckiemu, nie troszcząc się zbyt o zgodność z oryginałem ani o zachowanie odpowiedniej ilości wierszy” (B. Smuszkiniówna, *Wergiliusz w czasopiśmie wileńskich...*, s. 14).

⁴⁵³ S. Rosołowski, *Śmierć Kakusa. Ustęp z Księgi 8mej „Eneidy” Wergiliusza*, DzW 1819, t. II, nr 4 [październik], s. 407–412.

⁴⁵⁴ B. Smuszkiniówna, *Wergiliusz w czasopiśmie wileńskich...*, s. 22.

⁴⁵⁵ H. Czernianin, *„Wierszopiskie” próby gimnazjalistów...*, s. 129. O Turskim wspominał Antoni Edward Odyniec: „W kilku ledwo drobniejszych utworach, drukowanych w ówczesnych dziennikach wileńskich, zostały jedne ślady wyższego talentu tłumacza, który go całkiem potem dobrowolnie zaniechał, a dziś jeszcze w okolicy swojej jest wzorem postępowego gospodarza i zacnego obywatela” (*Wspomnienia z przeszłości...*, s. 158).

uczniów szkół gimnazjalnych: Teodora Krasińskiego, Ksawerego Turskiego czy Jana Jurkiewicza. Jako przykład niech posłuży tutaj zestawienie krótkich fragmentów przekładów tego samego ustępu Księgi II *Georgik*, dokonanych przez Kotiuzińskiego i Krasińskiego. U Wergiliusza wygląda on następująco:

O fortunatos nimium, sua si bona norint,
Agricolae! quibus ipsa, procul discordibus armis,
Fundit humo facilem victum iustissima tellus.
Si non ingentem foribus domus alta superbis
Mane salutantum totis vomit aedibus undam...⁴⁵⁶

W tłumaczeniu Kotiuzińskiego czytamy:

O zbyt szczęśliwi, by tylko znali dobro swoje
Rolnicy! ich zaciszom niedostępne boje,
Im ziemia sprawiedliwa łatwą żywność daje:
Chociaż im na wspaniałych gmachach kosztu nie staje;
Chociaż ze wschodem słońca wraz do nich nie śpieszy,
Z pokłony natrętnymi, tłum pochlebnej rzeszy,
Ni się wracając tłokiem przez ganki przeciska...⁴⁵⁷

Krasiński zaś proponuje następujący przekład interesującego nas fragmentu:

O! zbyt szczęśliwi wiejskiej uprawiać roli,
Gdyby poznać umieli wartość swojej doli!
Którym opodał wojny ornymi zagony
Ziemia daje chleb łatwy żyzna w bujne plony:
Choć nie pyszna kolumny ich chatka drewniana,
Nie sypie z bram pochlebców witających z rana...⁴⁵⁸

Zwróćmy uwagę, że Kotiuziński rozwija dość swobodnie myśl oryginału, któremu stara się jakby przydać większej poetyckości, natomiast Krasiński wykazuje w tym względzie wyczuwalną powściągliwość. W konsekwencji drugie z przywołanych tłumaczeń nie ujmuje może nazbyt swą poetycką lekkością, ale też nie jest obciążone nadmiernymi amplifikacjami. Sam zaś fakt, że po twórczość Wergiliusza sięgali zarówno doświadczeni literaci, jak i młodzi uczniowie szkół gimnazjalnych, świadczy, że cieszyła się ona podówczas na Litwie dużą popularnością i uznaniem⁴⁵⁹. To na niej starano się kształcić smak estetyczny młodych adeptów literatury poprzez

⁴⁵⁶ P. Vergili Maronis, *Georgicon. Liber secundus* [w:] tegoż, *Bucolica et Georgica*, vol. 1, Lipsiae 1859, s. 138–139.

⁴⁵⁷ J. A. Kotiuziński, *Nowe tłumaczenie „Georgików” Wergiliusza. Z tejże książki drugiej. Pochwała rolnictwa...*, s. 107.

⁴⁵⁸ T. Krasiński, *Pochwała życia wiejskiego. Wyjątek z „Georgików” Wergiliusza...*, s. 23.

⁴⁵⁹ O szczególnie zainteresowaniu twórczością Wergiliusza po upadku państwa polskiego pisał swego czasu Ignacy Chrzanowski. Zob. tegoż, *Czym był Wergiliusz dla Polaków po utracie niepodległości* [w:] tegoż, *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971, s. 229–249.

przyznanie jej ważnego miejsca w programach szkolnych, czego pokłosiem były wspomniane powyżej ćwiczenia translatorskie.

Oprócz Horacego i Wergiliusza, z których przekłady reprezentowane są na łamach „Dziennika Wileńskiego” najobficiej, z poetów rzymskich odnajdujemy ponadto nieliczne tłumaczenia Owidiusza (cztery)⁴⁶⁰, Tybullusa (dwa)⁴⁶¹, Propercjusza (trzy)⁴⁶², Lukrecjusza (dwa)⁴⁶³, Marcjalisa (cztery)⁴⁶⁴ oraz Klaudiana (jedno)⁴⁶⁵. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że łączna liczba tłumaczeń poetów rzymskiego antyku w obydwu okresach ukazywania się pisma jest bardzo duża – ponad siedemdziesiąt przekładów sytuuje ten obszar literackiej tradycji na pierwszym miejscu.

Zdecydowanie skromniej prezentuje się natomiast w interesującym nas periodyku spuścizna antyku greckiego, sprowadzająca się do pojedynczych tłumaczeń utworów Homera⁴⁶⁶, Safony⁴⁶⁷, Anakreonta⁴⁶⁸, Meleagra⁴⁶⁹ oraz Biona⁴⁷⁰. W kręgu inspiracji hellenistycznych pozostają też przekłady pięciu epigramatów

⁴⁶⁰ K. Chromiński, *Ojczyzna wszystkim najmiłsza. Z Owidiusza*, DzW 1806, lipiec, s. 104; D. B. Tomaszewski, *Ułomek z księgi III „Sztuki kochania” Owidiusza*, DzW 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 297–300; A. Roszkowski, *Wygnaniec. Naśladowanie z Owidiusza*, DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 228–230; T. Kondratowicz, *Porwanie Prozerpiny, z księgi V „Przemian” Owidiusza*, DzW 1825, t. II, nr 1 [maj], s. 73–76.

⁴⁶¹ A. Gorecki, *Elegia I-sza Tybulla*, DzW 1805, t. II, nr 5 [sierpień], s. 105–109, oraz tłumaczenie anonimowego autora: *Albiusza Tybulla księga I. Elegia I*, LN 1826, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 180–183.

⁴⁶² E. Słowacki, *Elegie Propercjusza: Z księgi pierwszej Elegia XVII*, DzW 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 456–457; *Z tejże księgi Elegia XVIII*, tamże, s. 458; *Z tejże księgi Elegia XIX*, tamże, s. 458–459. Tłumaczenia poprzedzone zostały pochodzącym od Słowackiego wstępem, w którym podejmuje on próbę oceny twórczości elegijnej Propercjusza.

⁴⁶³ Są to anonimowego autorstwa: *Naśladowanie pierwszej księgi Lukrecjusza „O przyrodzeniu rzeczy”*, *Z Woltera*, DzW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 318–319 oraz *Z Lukrecjusza księgi pierwszej „O przyrodzeniu rzeczy”*, DzW 1820, t. II, nr 4 [sierpień], s. 469–476.

⁴⁶⁴ D. Jakutowicz, *Wiersz do przyjaciół. Wolne tłumaczenie z Marcjalisa*, DzW 1816, t. IV, nr 21 [wrzesień], s. 191–192; A. Grott-Spasowski, *Do Fidentyna. Z Marcjalisa*, LN 1827, t. II, maj, s. 128; A. Moszyński, *Do Postuma (z Marcjalisa)*, LN 1830, t. V, grudzień, s. 366; *Naśladowanie z tegoż*, tamże, s. 366–367.

⁴⁶⁵ J. Kniahnicki, *Obraz wieśniaka. Naśladowanie Klaudiana*, DzW 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 510–511.

⁴⁶⁶ B. Kiciński, *Cyklopeja. Wyjątek z pieśni dziewiętej „Odysei” Homera. Przekład z oryginału greckiego*, DzW 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 205–219.

⁴⁶⁷ J. Kruszyński, *Tłumaczenie ody sławnej w starożytności Saphy, którą Grecy dziesiątą Muzą nazywali*, DzW 1806, kwiecień, s. 98; S. Żukowski, *Safo do Faona. Z greckiego*, DzW 1815, t. II, nr 8 [sierpień], s. 148.

⁴⁶⁸ M. Daneyko, *Oda I. Do starca. Z Anakreonta*, DzW 1821, t. III, nr 10 [październik], s. 192–193.

⁴⁶⁹ L. Borowski, *Kupido na sprzedaż. Z Meleagra poety greckiego...*, DzW 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 28–29 (utwór ukazał się w „Dzienniku” pod pseudonimem Krzysztof Gi..., Telszewianin).

⁴⁷⁰ I. Kułakowski, *Ptasznik. Naśladowanie z Biona*, DzW 1823, t. I, nr 2 [lutyl], s. 182–183; A. E. Pohoski, *Kupido pszczelnik (z Biona)*, LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 370–371.

z *Antologii Palatyńskiej* dokonane przez Ignacego Szydlowskiego⁴⁷¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy z pewnością upatrywać w słabej podówczas znajomości języka greckiego. O konieczności uczenia się go, wspólnie z językiem łacińskim, na poziomie edukacji gimnazjalnej pisał na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1805 r. Ernest Groddeck:

[...] greckiego i rzymskiego języka i literatury nie powinniśmy po szkołach w uczeniu młodzi rozłączać. [...] Rzymianie, a najszczególniej ich pisarze całe swe oświecenie Grekom są winni. Język ich z greckiego wypływa. [...] Grecy byli ich kunsztów i umiejętności nauczycielami i uczeń, biorąc od nich dzieł swoich materię, nie wstydził się także od wielkich swych wzorów pożyczyć i przyswoić przyjemnego toku wyrażenia myśli i czucia. Dowody dość dostateczne, które każdemu przyjacielowi języka i literatury łacińskiej, znajomość greckiej nieodbycie czynią potrzebną⁴⁷².

Problem ubóstwa przekładów z literatury greckiej dostrzegali też młodzi romantycy. Józef Jeżowski – według świadectwa Antoniego Edwarda Odyńca – na jednym ze spotkań „Błękitnego Grona” (1 listopada 1820 r.) wezwał „uzdolnionych kolegów, aby dla dobra tejże literatury, niedostatek ten starali się zapełnić”⁴⁷³. Padły też konkretne deklaracje przetłumaczenia dzieł Platona, Longina, Herodota, Arystofanesa, Pindara⁴⁷⁴, co jednak udało się zrealizować tylko w niewielkiej części.

Oprócz tradycji starożytnej kolejnym ważnym obszarem eksploracji w zakresie twórczości przekładowej była nowożytna tradycja klasycyzmu francuskiego. Poetą, który na łamach „Dziennika Wileńskiego” w obydwu okresach jego wydawania cieszył się dużym uznaniem, był Jan Baptysta Rousseau, zwłaszcza jako autor ód filozoficzno-moralnych oraz kantat. Po jego dorobek sięgnęli: Jan Kanty Chodani, Emilia Felińska, Konstantyn Piotrowski, Ignacy Szydlowski, Jan Cywiński, Wincenty Strawiński, Jan Gwalbert Styczyński i Teodor Narbutt.

Wart wspomnienia jest tutaj przekład siostry Alojzego Felińskiego – Emilii, aczkolwiek okoliczności towarzyszące opublikowaniu w wileńskim periodyku

⁴⁷¹ I. Szydlowski, *Fraszki: XX. Lais ofiarując zwierciadło Wenerze (z „Antologii”); XXI. O Herkulesie (z „Antologii”); XXII. Na posąg Nioby (z „Antologii”); XXIII. O przypadku Leandra (z „Antologii”); XXIV. O Wenerze Praxytelesa (z „Antologii”)*, DzW 1817, nr 29 [maj], s. 429–430.

⁴⁷² E. Groddeck, *O celu i sposobie uczenia starożytnej klasycznej literatury w szkołach i gimnazjach*, DzW 1805, t. II, nr 5 [sierpień], s. 64–65.

⁴⁷³ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 116.

⁴⁷⁴ Zob. tamże, s. 116–117. Zdaniem Odyńca, mimo iż ostatecznie zrealizowano tylko część z tych projektów, to jednak już sam zamiar dowodził, „jak nieświadome prawdy, jeśli nie umyślnie ją fałszujące, były sądy niektórych pseudo-krytyków warszawskich, obwiniające szkołę wileńską, z której właściwie wyszła Romantyczność, o lekceważenie i poniewierkę starożytnej literatury klasycznej. Śmiało owszem można powiedzieć, że żaden inny uniwersytet polski nie wydał ani tytułu, ani takich jej czcicieli i znawców. W najpierwszym zaś ich rzędzie naówczas stał także i Adam Mickiewicz” (tamże, s. 117).

tłumaczonej przez nią kantaty Rousseau pt. *Cyrce* były wyjątkowo smutne. Otóż wspomniany tekst przysłała do redakcji przyjaciółka młodo zmarłej Emilii, ukrywająca się pod kryptonimem Z.....a L.....a (Zofia Litwińska)⁴⁷⁵, która w taki właśnie sposób pragnęła uczcić jej pamięć. W załączonym polecającym liście pisała:

Posyłam W. Panom tłumaczenie kantaty Russa *Cyrce*, o którego umieszczenie w „Dzienniku” upraszam. Znajdziecie w nim W. Panowie ową harmonię, łatwość, a razem poprawność wiersza; ową delikatność, moc, czystość i dosadność ekspresji, które prawdziwy talent, znajomość sztuki i gust dojrzały cechują. Lekkie odmiany, których sobie tłumacz pozwolił, nie ujmują nic z piękności autora: obraz burzy, sławny w oryginale, jest z skończoną oddany doskonałością. Tłumaczenie to jest dziełem kobiety, mającej lat osiemnaście naówczas, gdy je robiła; kobiety, której szczęśliwy dowcip i tak piękny talent, najmniejszą były zaletą. Gdyby zbyt wczesna śmierć nie była nam jej odjęła, może byśmy nie zazdrościli narodowi, które wydały Safę i Dezulier⁴⁷⁶.

Zauważmy, iż Zofia Litwińska, sytuując się tu w roli żarliwej propagatorki talentu zmarłej przyjaciółki, formułuje bardzo pochlebne uwagi na temat efektów pracy Felińskiej nad tłumaczeniem kantaty Rousseau. Nobilitujące przypuszczenie, że w przyszłości mogłaby ona osiągnąć status polskiej Safony czy francuskiej poetki Antoniny Deshoulières, świadczyło o wysokich ocenach jej literackich pierwocin. Istotnie, zważywszy na młody wiek autorki przekładu *Circe*, docenić należy wyjątkową sprawność pióra, zwłaszcza we wspomnianym fragmencie opisu burzy, który jest niezwykle zdynamizowany i pełen ekspresji:

Mgły gęste na dzień jasny rozwlekły zasłone,
Cofnęły się do źródeł rzeki zadziwione,
Gwiazdy bieg swój zwyczajny, wstrzymały z przestrachu;
I, pierwszy raz, sam Pluton zadrzał w swoim gmachu.
[...]

Łoskot burzliwy
W powietrzu szumi.
Ciemność rażąca
Przestwór pokrywa;
Cała się drżąca
Ziemia rozrywa.
Wicher ze wrzawą
Morza przewraca;
Twarz swoją krwawą
Księżyc odwraca⁴⁷⁷.

⁴⁷⁵ Informację, że była to Zofia Litwińska, podaje Jan Sowiński (*O uczonych Polkach*, Warszawa – Krzemieniec 1821, s. 159).

⁴⁷⁶ DzW 1806, lipiec, s. 94.

⁴⁷⁷ E. Felińska, *Circe*, tamże, s. 96.

Jan Sowiński w swej książce *O uczonych Polkach* – sytuując Felińską obok takich literatek jak Elżbieta Drużbacka, Franciszka Urszula Radziwiłłowa czy Izabela Czartoryska – przywołał (za „Dziennikiem Wileńskim”) przekład *Circe* z następującym komentarzem:

W tłumaczeniu Kantaty Russa można by znaleźć z kilka lekkich uchybień i to w tym miejscu, w którym było może najtrudniej tłumaczyć. Tak w opisie burzy, jeden tylko wiersz: *wicher ze wrzawą*, zdaje się cokolwiek za słaby, bo w opisanu poetycznym potrzeba coś mocniejszego nad *wicher* i *wrzawę*, aby *morza przewracały się*; także *wicher* i *wrzawa* prawie jedno i toż samo znaczą; w oryginale nierównie mocniej to miejsce jest wydane, *L'onde turbulente Mugit de fureur*. Z resztą piękność i moc całego tego opisu burzy, najwięcej zbliża się do mocy w autorze francuskim, a ta trudność niemalą była do pokonania. Felińska, choć gdzieś odstała w słowach od swego oryginału, trafiając zawsze w myśl jego, tak pięknie tłumaczyła, jak pięknie Russo pisał oryginalnie⁴⁷⁸.

Z zachowanych rękopisów listów Alojzego Felińskiego wynika, że Emilia twórczość przekładową uprawiała pod czujnym i wymagającym okiem swego brata, który na bieżąco śledził efekty jej pracy i ustawicznie zachęcał do kolejnych ćwiczeń. Co więcej, z prośbą o recenzję twórczości siostry zwracał się on też do swoich przyjaciół⁴⁷⁹. Niestety, przedwczesna śmierć Felińskiej unicestwiła jej dalsze projekty literackie. Choć wprawdzie, jak skądinąd wiadomo, pozostawiła po sobie rękopisy, to jednak nigdy nie ujrzały one światła dziennego. Spełniły się zatem w tym względzie niepokojące przeczucia cytowanego już Jana Sowińskiego, który w 1821 r. pisał:

Niepodobna jest, aby Felińska jedno tylko tłumaczenie kantaty Russa zostawiła; upewniano mnie, że pozostałe po niej rękopisma znajdują się w ręku jej rodziny. Nie wiadomo, jaki los one czeka, lękać się wypada ich zatracenia a razem prosić tego w czyim ręku zostają, ażeby albo w osobnym zbiorze, albo przynajmniej częściowo w pismach periodycznych mogły być publiczności udzielone⁴⁸⁰.

⁴⁷⁸ J. Sowiński, *O uczonych Polkach...*, s. 162–163.

⁴⁷⁹ Oto stosowny fragment korespondencji z Michałem Wyszowskim:

„Masz jeszcze kawał jej [Emilii – przyp. J. K.] tłumaczenia z *Britannika*. Sądź go i krytykuj, jak ci się podoba, ale koniecznie przyslij mi za to co swojego albo Tymienieckiego. Patrz, jak to dobrze mieć siostrę, co rymuje? Wy mi będziecie przysyłać swoje wiersze, a ja wam wiersze mojej siostry. Żartujcie z niej jak chcecie, ja jednak rozumiem, że jeżeli zawsze będzie w niej trwała taka chęć jak teraz, zasłużenia sobie na zawsze pochwały, niedługo będziecie z niej żartować... Nie uwierzysz, jakem z niej kontent, od czasu jak was poznała, coraz więcej pracuje i coraz lepiej. Proszę was bardzo, żebyście w pierwszym liście do mnie dali swoje zdanie o jej wierszach i wytknęli, jeżeli nie wszystkie, znaczną przynajmniej część błędów. Czekam na tego wyroku z największą niecierpliwością. Oprócz najwyższego szacunku, jaki ma dla was, łatwo się domyślicie, że krytyka albo pochwała przysłana o mil osiemdziesiąt, spod Poznania, Sieradza, sto razy więcej czyni skutku, niż wszystkie komentarze z Wojutyna, powiadane ustnie od człowieka, który tak często z nią przebywając, musiał już bardzo dla niej spowszednieć” (*List Alojzego Felińskiego do Michała Wyszowskiego*, 15 kwietnia 1795 r., z Wojutyna, cyt. za: K. z Tańskich Hoffmanowa, *Dziela*. Wydanie nowe z dodaniem życiorysu i objaśnień, pod red. N. Żmichowskiej, t. 6, Warszawa 1875, s. 393).

⁴⁸⁰ J. Sowiński, *O uczonych Polkach...*, s. 164.

Nazwisko Jana Baptysty Rousseau pojawiło się na łamach „Dziennika Wileńskiego” z pierwszego okresu jego ukazywania się jeszcze dwukrotnie. Ks. Jan Kanty Chodani w numerze kwietniowym z 1806 r. opublikował naśladowaną z tegoż francuskiego poety *Dianę* (s. 94–96), zaś w numerze październikowym – *Adonisa* (s. 111–114).

Dwukrotnie po twórczość Rousseau sięgnął też ceniony w środowisku wileńskim poeta klasycyzujący – Ignacy Szydłowski. Pierwsze naśladowanie pojawia się w cyklu jego *Fraszek* w postaci wierszowanego drobiazgu zatytułowanego *O Orfeuszu*⁴⁸¹. Rok później przełożył zaś jeden z najsłynniejszych utworów jego autorstwa, reprezentatywny dla tzw. liryki wysokiej – *Odę do Fortuny*. Podmiot liryczny, dążąc do obnażenia zwodniczej natury bogini kierującej ludzkim losem, którą nazywa „bóstwem kłamliwym”, rozpoczyna swą wypowiedź od pełnej buntu, silnie zretoryzowanej apostrofy:

Fortuno, coś zbrodni czoło
Wieńczyć nawykła laurami,
Blask zwodny, co rzucasz w koło,
Czyż zawsze wzrok nasz omami?
Dopókiż bóstwo kłamliwe,
Przez hołdy płocze, zelżywe,
Czcic będziem twoje ołtarze?
Zawszeż dla twych dziwactw płodów,
Hołd wśród ofiarnych obchodów
Nieść będą śmiertelni w darze?⁴⁸²

Dodajmy, że wiele motywów z tego tekstu (m.in. kreacja Fortuny jako przewrotnej, lubującej się w zbrodniach bogini, wydzierającej wawrzyny cnocie), wyrażającego nieufny dystans wobec zrządzeń ślepego losu, odnajdujemy też w oryginalnym apologu Szydłowskiego pt. *Fortuna*⁴⁸³.

O popularności i poczytności poezji Jana Baptysty Rousseau na gruncie wileńskim świadczy też wydanie przez Teodora Narbutta w 1832 r. osobnego tomiku z przetłumaczonymi przez siebie odami i kantatami tego francuskiego poety⁴⁸⁴. Jedna z nich, pt. *Uniesienie duszy dążącej do poznania Boga przez rozważenie dzieł jego*, opublikowana została na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r. Podtytuł informował, iż przetłumaczona oda Rousseau ukazuje się „jako próba całkowitego przekładu wszystkich poezji wyborowych tego najślawniejszego Liryka francuskiego, przez Teodora Narbutta” (1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 582–584).

⁴⁸¹ Zob. I. Szydłowski, *O Orfeuszu* (z J. B. Russa), DzW 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 330.

⁴⁸² Tenże, *Oda do Fortuny, Jana Chrzciciela Russo* (J. B. Rousseau), DzW 1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 611.

⁴⁸³ Zob. tegoż, *Fortuna. Apolog*, DzW 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 108–114.

⁴⁸⁴ Zob. *Wyborowe ody i kantaty Jana Baptysty Rousseau*, tłum. T. Narbutt, Wilno 1832.

W grupie omawianych prac translatorskich uwagę zwracają też zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie wydawania wileńskiego periodyku dość liczne przekłady wyjątków z poezji opisowej Jacques'a Delille'a, który obok wspomnianego już Jana Baptysty Rousseau należy do najchętniej naśladowanych poetów francuskiego klasycyzmu. Na łamach „Dziennika” z lat 1805–1806 pojawiają się kolejno: dwa fragmenty z *L'Homme des Champs* pióra Józefa Ignacego Kossakowskiego pt. *Wdzięczność wzajemna* i *Marmur* (DzW 1805, nr 3 [czerwiec], s. 100); *Amelia i Wolnis. Ułomek z Poematu o Imaginacji (z pieśni II)* Tadeusza Matuszewicza (DzW 1805, nr 4 [lipiec], s. 85–93); Alojzego Felińskiego fragment tłumaczenia *L'Homme des Champs II-ej pieśni* (DzW 1806, nr 11 [luty], s. 218–229; cd.: nr 12 [marzec], s. 320–335) oraz tłumaczenie z pierwszej pieśni, *Malheur et Pitié*, dokonane przez Jana Ignacego Molla (DzW 1806, lipiec, s. 98–102). W drugim okresie ukazywania się czasopisma, a więc w latach 1815–1830, opublikowane zostały natomiast: Euzebiusza Słowackiego *Z poematu Delilla o Imaginacji. Początek Pieśni V. O sztukach* (DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 29–40); Leona Borowskiego *Kominek, ustęp z pieśni I, poematu Delille'a: Trzy Królestwa Przyrodzenia* (DzW 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 17–22)⁴⁸⁵, Ignacego Szydlowskiego *Szczęście i moralność*, wyjątek z *Imagination. Pieśń szоста* (DzW 1821, t. III, nr 3 [listopad], s. 315–330; cd.: nr 4 [grudzień], s. 432–439) oraz Ignacego Dworzeckiego *Wody. Wyjątek z poematu J. Delilla. Z Pieśni III-ciej* (LN 1829, t. IV, sierpień, s. 281–285).

Apolonia Załuska, badając ślady obecności poezji opisowej Delille'a na gruncie polskim, zauważyła, iż największe jej natężenie przypada właśnie na pierwsze dwa dziesięciolecia XIX w. i że obecność ta w stosunku do innych poetów opisowych była zdecydowanie częstsza⁴⁸⁶. To „bezkrytyczne uznanie wszystkiego, co spod pióra jego wyszło”, Kazimierz Brodziński objaśniał następująco:

Żywość uczucia, rozmaitość i piękność wyrażen, a szczególnie pewna melancholia, osobliwie w *Wieśniaku*, do której nieszczęścia jego ojczyzny były mu powodem, zyskały mu u Polaków większe zamilowanie, niż w innych narodach⁴⁸⁷.

Rzecz jasna nie wszystkie tłumaczenia utworów autora *Ziemianina*, które pojawiły się na łamach „Dziennika”, prezentują taki sam poziom artystyczny. Najslabiej na tle wszystkich wypada *Litość* Jana Ignacego Molla. Powszechne natomiast uznanie współczesnych zyskał przekład Tadeusza Matuszewicza, który – co wydaje się tutaj szczególnie istotne – opublikowany został na rok

⁴⁸⁵ Przekład Borowskiego opublikowany został w „Dzienniku” anonimowo. Zob. L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy; z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*, Wilno 1820, s. 19–26.

⁴⁸⁶ Zob. A. Załuska, *Poezja opisowa Delille'a w Polsce*, Kraków 1934, s. 31.

⁴⁸⁷ K. Brodziński, *Pisma. Proza. Literatura polska (1822–1823)*, wyd. zupełne, popr. i dopełnione z nieogłoszonych rękopisów staraniem J. I. Kraszewskiego, t. IV, Poznań 1872, s. 440.

przed ukazaniem się poematu *L'Imagination* na półkach księgarskich. Najprawdopodobniej jego fragmenty znane były w Polsce z pism francuskich. Stanisław Potocki w *Pochwale...* czytanej na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk o efektach pracy Matuszewicza wyrażał się niezwykle pochlebnie:

Stanął on w nim [w przekładzie poematu Delille'a *O Imaginacji* – przyp. J. K.] obok wzoru swego i dowiódł, że naśladowca wzorowym być może, kiedy piękności obcego języka tak do ojczyznej przenosi mowy, że je w jej własność zamienia⁴⁸⁸.

Zdania tego nie podziela jednak przywoływana już Żałuska, która w omawianym tłumaczeniu nie dostrzegła znamion translatorskiego talentu jego autora⁴⁸⁹.

Dla Józefa Ignacego Kossakowskiego poezja opisowa autorstwa Delille'a i próby jej przekładu, a przypomnijmy, iż gościł z nimi na łamach „Dziennika” dwukrotnie, były z pewnością szkołą warsztatu i swoistym ćwiczeniem pióra nad oryginalnym poematem własnego autorstwa pt. *Wieśniak*. *Notabene* w numerze drugim z 1805 r. opublikowana została jego pieśń pierwsza⁴⁹⁰. Choć według Żałuskiej „podobieństw uderzających i niewolniczych do Delille'a w tym fragmencie nie ma, nie ulega jednak wątpliwości, że ogólnym tonem, zmianą nastrojów z wesołych na poważne oraz opisem poszczególnych obrazów, na przekład bydlą wracającego z pola, prac koło inwentarza, zbliża się *Wieśniak* Kossakowskiego do pierwowzoru”⁴⁹¹.

Z nieco innych pobudek pracę nad tłumaczeniem *Ziemiańska* Delille'a rozpoczął natomiast (w roku 1801) Alojzy Feliński. W opinii Dobrochny Ratajczakowej na decyzję poety o podjęciu się tego zadania wpłynęła przede wszystkim „świadomość zapotrzebowania u siebie i innych na reprezentowany w poemacie typ wrażliwości estetyczno-moralnej, świadomość idealnego przylegania Delille'owskiego świata do obrazu Polski widzianej przez pryzmat prowincji jako przestrzeń rolniczo-sąsiedzka, określona przez szlachecki stan posiadania, wreszcie przekonanie, że każda nasza wioska ma szansę stać się *campania fe-*

⁴⁸⁸ *Pochwała Tadeusza Matuszewicza, senatora, kasztelana czytana na Posiedzeniu Towarzystwa Król. Przyjaciół Nauk przez Stanisława Potockiego Prezesa Senatu, w dzień uroczysty 3. Maja 1820, Warszawa 1820*, s. 27. Pełen uznania jest też sąd Kajetana Koźmiana, zawarty w jednym z przypisów do *Pieśni IV z Ziemiaństwa polskiego*: „Wszystko, co tylko wyszło spod pióra tego męża, nosi cechę wytwornego smaku, wzorowej oglądy, harmonii i płynności wiersza, a razem rzadkiej znajomości języka narodowego, którego całą zamożność w wysokim stopniu posiadał” (*Ziemiaństwo polskie. Poema w czterech pieśniach*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1839, s. 226). Zob. też: J. U. Niemcewicz, *Mowa miana na obchodzie pogrzebowym Tadeusza Matuszewicza* [w:] tegoż, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. 12, Lipsk 1840, s. 171.

⁴⁸⁹ Por. A. Żałuska, *Poezja opisowa Delille'a w Polsce...*, s. 34.

⁴⁹⁰ J. Kossakowski, *Wieśniak. Poema rolnicze. Pieśń pierwsza*, DzW 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 93–105.

⁴⁹¹ A. Żałuska, *Poezja opisowa Delille'a w Polsce...*, s. 34.

lix⁴⁹². Bardzo wymowny jest w tym względzie następujący fragment przekładu opublikowanej na łamach „Dziennika Wileńskiego” pieśni drugiej poematu zatytułowanego *Wieśniak*:

Jam nie wziął, jak Wirgili, po naddziadach roli,
Ale co mam i to bogów zostawuję woli;
Lecz jak on wśród krajowych niezgód nawałnicy
Kryję się w głębi lasów przed zgiełkiem stolicy,
I wywodząc na prostej fletni wiejskie tony,
Kunszt rolników szczęśliwych śpiewam ulubiony.
Wy więc coście żądali śmiejąc w próg mój wkroczyć,
Poetę w wicherzyciela kraju przeistoczyć,
Oszczędzając mej muzie przykrego spojrzenia,
Szanujcie tajemnicę mojego schronienia.
Sprawiedliwym był August dla Rzymu pisarza,
Ja biorę wzór z Poety, wy bierzcie z Cesarza:
Pozwólcie mi bez kajdan, bez dóbr, bez imienia,
Dumać przy dźwięku lutni, piosnek i strumienia⁴⁹³.

Ponieważ Feliński miał zwyczaj cyzelować swoje utwory całymi latami, nie inaczej rzecz wyglądała w przypadku *Ziemiańska*, którego przekład „wypuszczał w świat” częściami. Publikację fragmentu z „Dziennika” poprzedził inny, zamieszczony przez Dmochowskiego na łamach „Nowego Pamiętnika Warszawskiego”⁴⁹⁴. Kolejny pojawił się w „Pamiętniku Warszawskim”⁴⁹⁵ i ponownie w „Roczniku Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”⁴⁹⁶. Te wydawnicze „forpocztę” miały z pewnością służyć sondowaniu opinii czytelniczej publiczności. Pozytywne głosy dawały autorowi asumpt do kontynuowania prac nad tłumaczeniem całości wspomnianego poematu Delille’a⁴⁹⁷.

⁴⁹² D. Ratajczakowa, *Alojzy Feliński (1771–1820)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 179.

⁴⁹³ A. Feliński, *Wieśniak. Poema Jakuba Delila przez... Pieśń druga*, DzW 1806, nr 11 [luty], s. 219.

⁴⁹⁴ Zob. A. Feliński, *Wypis z „Georgików” francuskich Delille’a. Obraz kapłana i nauczyciela wiejskiego: opisanie zabaw ludu*, „Nowy Pamiętnik Warszawski” 1802, t. 7 [lipiec], s. 104–112.

⁴⁹⁵ Tenże, *Wyjętek z „Ziemiańska” (l’homme des Champs) Delilla: Początek Pieśni drugiej; Z tejże pieśni walka Alcyda z Achelousem*, „Pamiętnik Warszawski” 1809, t. 2, nr 6, s. 355–357.

⁴⁹⁶ „Rocznik Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” 1812, t. 8, s. 260–262.

⁴⁹⁷ W jednym z listów do Michała Wyszczkowskiego (z listopada 1801 r.) pisał: „Przeczytaj [...] Dmochowskiemu moje dawne tłumaczenie pierwszej pieśni *l’Homme des Champs*, przyslijcie Polesiakowi swoje poprawki, a nade wszystko zdrową radę, czy warto, żebym to przekładał dalej” (cyt. za: K. z Tańskich Hoffmanowa, *Dziela*, dz. cyt., s. 398). Całość poematu zob. w: A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wierszem*, t. 1, Warszawa 1816, s. 237–440. Przekład docenił ponad sto lat później Adam Bar, pisząc, iż „tłumaczenie dokonane zostało pięknym językiem; nikt przed Felińskim, a po nim dopiero Mickiewicz, nie umiał z taką plastyką odtworzyć obrazów przyrody” (A. Bar, *Feliński Alojzy* [w:] *Polski słownik biograficzny*, pod red. W. Konopczyńskiego, t. 6, Kraków 1948, s. 409).

Pierwszy numer „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r., rozpoczynający drugi okres jego wydawania, przynosi przekład *Z poematu Delilla o Imaginacji. Początek Pieśni V. O sztukach* pióra zmarłego już podówczas profesora Uniwersytetu Wileńskiego Euzebiusza Słowackiego. Zdaniem cytowanej wcześniej Załuskiej wspomniany przekład „dokonany z talentem i swobodą” był odpowiedzią na „nędzne tłumaczenie” tego fragmentu na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” autorstwa częściowo Joachima Chreptowicza (pierwsze 62 wiersze) i dokończanego przez anonimowego tłumacza⁴⁹⁸. W przypisie do tytułu przekładu Słowackiego pojawia się krótka wzmianka na temat autora *L’Imagination*:

Jakub Delille sławny poeta francuski zmarły w miesiącu kwietniu roku 1813 w Paryżu, który na wiele lat przed zgonem był pozbawiony wzroku, znajomy jest czytelnikom polskim z mnogich prac swoich poetyckich, tłumaczonych i drukowanych, już w dziełach Krasickiego i Karpińskiego, już w „Pamiętniku Warszawskim” Dmochowskiego i Osińskiego oraz w dawnym „Dzienniku Wileńskim” na rok 1805 i 1806. Poema o *Imaginacji* z ośmiu pieśni składające się, nie tylko we Francji, ale i w innych krajach oświeconych, liczone jest w rzędzie najprzedniejszych twórców swojego rodzaju⁴⁹⁹.

Tłumaczenie wileńskiego profesora zaopatrzone też zostało w szczegółowe komentarze pomagające zrozumieć te miejsca poematu, które mogły nastręczać potencjalnemu czytelnikowi trudności. Chcąc dać choćby namiastkę uznanej sprawności translatorskiej Słowackiego, przywołajmy w tym miejscu krótki fragment z omawianego przekładu, będący apologią sztuki:

Mogę o tobie milczeć, o sztuko wysoka!
Której podlega marmur i słucha opoka,
Coś przybrała w ozdoby pyszne czoło ziemi,
I zagroziła niebu gmachy wyniosłemi!
U ciebie wzgląd stosunku, kształtu i ciężaru,
Z różnaitością zgodność połączy wymiaru.
Jednakże, ktoby wierzył? w tej trudnej nauce,
Natura nigdzie wzoru nie wystawia sztuce.
Wyobraźnia ją stwarza...⁵⁰⁰

Sześć lat później tłumaczenie wyjątku z *L’Imagination* pt. *Szczęście i moralność* opublikował w „Dzienniku” wspomniany już wielokrotnie Ignacy Szydlowski. Jest to pieśń szósta poematu głosząca kult pracy i nauki oraz życia w bliskości natury, ale przestrzegająca też jednocześnie człowieka przez zbytnią podejrzliwość i odsłaniająca zagrożenia płynące z nadmiernej jego nieufności względem innych, przez co staje się on ofiarą własnej wyobraźni. W końcowych

⁴⁹⁸ Zob. A. Załuska, *Poezja opisowa Delille’a w Polsce...*, s. 35.

⁴⁹⁹ DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 29.

⁵⁰⁰ Tamże, s. 38.

partiach przekładu poeta posiłkuje się przykładem Jana Jakuba Rousseau, który uosabiał typowego mizantropa, egzystującego w stanie ustawicznej autodestrukcyjnej podejrliwości:

Niestety! Nadto doznał tej dziwacznej trwogi
Pisarz, który nam uczuć dawał naprzemiany
Rozumu i miłości głos nieporównany.
Jaki geniusz boski! jaka mądrość żywa!
Lecz razem, co za słabość w nim niesprawiedliwa!
Od kolebki Nieufność jemu towarzyszy,
Nieufność pójdzie za nim do grobowej ciszy.
[...]
Nie jest on natrętnikiem: pełen podejrzenia,
Rzadko cierpi obecność ludzkiego plemienia;
Przyjaciół pół, przyjaciół tajemnych ustroni,
Smutną swą niepodległość wpośród gajów chroni.
Tam na wzgórku usiadłszy, w liczeniu głębokiem,
Na pierwszy promyk dzienny czeka z chciwym okiem;
Lub nad brzegiem strumienia, marzeniom oddany,
Słuchając szumu, ściga bielejące piany.
Pyszny, że nieznajomy; z dala od swej sławy,
Czasem słucha powieści pasterza ciekawy:
Słucha, potem ucieka i nic go nie trudzi,
Kryje dziką swą rozkosz od strasznych mu ludzi.
[...]
Próżno! Ból jego rany nie zna, co ulżenie;
Bojaźń nań uzbroiła całe przyrodzenie:
Obcy, któremu jego nieznane oblicze,
Co z rozkoszą smakuje dzieł jego słodczyce,
Gasnący starzec, szczere i nieśmiałe dziecię,
Które nie zna, co zdrada i czym jest na świecie;
Przyjaciół, krewnych, każdy przestraszem go ściga,
Na imię dobroczyńcy, serce mu się wzdryga⁵⁰¹.

Dodajmy, że przekład wyposażony został – podobnie jak w przypadku tłumaczenia autorstwa Euzebiusza Słowackiego – w dość obszerne przypisy objaśniające niektóre fragmenty tekstu.

Ostatni raz twórczość Delille’a gościła w wileńskim periodyku w roku 1829 w serii „Literatura Nadobna” za sprawą wymienionego już Ignacego Dworzeckiego. Można w związku z tym zaobserwować, iż największa częstotliwość tych przekładów pojawia się przed rokiem 1822, później owe racjonalistyczno-deskryptywne próby translatorskie ustępują miejsca coraz liczniejszym tłumaczeniom młodych romantyków, eksplorujących głównie tradycję niemiecką i angielską.

⁵⁰¹ I. Szydłowski, *Szczęście i moralność. Z poematu Delilla, Imaginacya, pieśń szósta. Z wydania pośmiertnego, pomnożonego blisko pięciuset wierszami i poprawionego, przekład...*, DzW 1821, t. III, nr 3 [listopad], s. 327–329.

Zauważmy też jeszcze na koniec, na przykładzie przywołanych tłumaczeń zamieszczonych w „Dzienniku”, że największym zainteresowaniem z poezji opisowej Delille’a cieszył się poemat o rolnictwie – *L’Homme des Champs* oraz *L’Imagination* (po trzy tłumaczenia). Znacznie mniejsze powodzenie miały natomiast poematy *Les Trois Règnes de la Nature* oraz *Matheur et Pitié* (po jednym tłumaczeniu). Tendencje te były znamienne i dla innych ukazujących się podówczas czasopism.

Obserwując preferencje tłumaczy względem tradycji francuskiego klasycyzmu doby nowożytnej, podkreślmy, że zdecydowanie częściej sięgali oni do utworów z przełomu XVII i XVIII stulecia oraz wierszy epoki oświecenia aniżeli po wielkich klasyków wieku XVII. W latach 1815–1830 tylko sześciokrotnie przywoływane jest na przykład w podtytułach ogłaszanych w omawianym periodyku bajek nazwisko Jeana de La Fontaine’a⁵⁰², który cieszył się wielkim powodzeniem wśród poetów stanisławowskich. Dwukrotnie czyni to Antoni Gorecki⁵⁰³, raz zaś Ignacy Szydlowski⁵⁰⁴, ponadto w roku 1815 opublikowane zostały dwa anonimowe tłumaczenia bajek tego francuskiego mistrza: *Osiół odziany w lwią skórę* i *Lew wybierający się na wojnę* (DzW 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 587–588) oraz jedno w roku 1821, pt. *Słoń i piesek* (DzW 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 191–192). Zaznaczmy jednak, że typ bajki lafontenowskiej widoczny jest w wielu innych realizacjach tego gatunku obecnych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, aczkolwiek ich autorzy nie przyznają się do tych zależności wprost, zamieszczając na przykład jedynie w podtytule formułę „z francuskiego” bądź (co częstsze) nie sugerując w ogóle naśladowanego źródła.

Rzadziej, bo tylko dwu- lub trzykrotnie, pojawiają się w „Dzienniku” tłumaczenia i naśladowania z Nicolasa Boileau, Ponce’a-Denisa Écoucharda-Lebruna, François Fénelona, Jeana-Pierre’a Louisa de Fontanesa, Jeana-Jacques’a Lefranca de Pompignana oraz Leonarda Thomasa. W grupie tych przekładów wyróż-

⁵⁰² W przypisie do tłumaczenia przez Leona Borowskiego bajki Lorenza Pignottiego, ogłoszonego na łamach wileńskiego periodyku w marcu 1818 r., pojawia się wyrażona pośrednio uwaga w kwestii oryginalności twórczej La Fontaine’a: „Wawrzyniec Piñotti, podobno jeszcze żyjący, włoski poeta, zdaniem uczonych krytyków, jest Lafontenem włoskim, równie w bajce ezopowej, jak w powieści poetycznej. Wydanie dzieł jego, w kilku latach trzydzieści razy powtórzone, dowodzi, jak powszechną ma wziętość. Niesłusznie mu niektórzy zarzucają brak oryginalności w wymyśleniu, gdy Lafonten, najsławniejszy bajkopis, bardzo mało sam bajek wymyślił, a zawsze brał rzecz z dawniejszych, swoim ją wydając sposobem” (*Koń, wół, baran i osioł. Z Piñottiego*, DzW 1818, t. I, nr 3, s. 292–293).

⁵⁰³ Zob. A. Gorecki, *Goląb i mrówka (bajka Lafontena)*, DzW 1829, t. IV, marzec, s. 96; *Wąż i piłka. Bajka z Lafontena*, DzW 1829, t. IV, kwiecień, s. 114–115.

⁵⁰⁴ Zob. I. Szydlowski, *Szenc i bankier. Bajka z Lafontena*, DzW 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 295–296.

nią się wspominać już tłumaczenia Ignacego Szydlowskiego⁵⁰⁵ oraz Stanisława Rosołowskiego⁵⁰⁶.

Z pojedynczych naśladowań klasyków francuskich wymienić należy ponadto nazwiska: Nicolasa-Josepha Gilberta, Jeana-Baptiste'a de Grécourta, Jean-Baptiste'a Gresseta, Jeana-François de La Harpe'a, Gabriela-Marie Legouvée, Alexisa Pirona, Jeana-Baptiste'a Racine'a, Louisa Racine'a i Woltera⁵⁰⁷.

Zaprezentowane powyżej tradycje – antyczna oraz nowożytna doby francuskiego klasycyzmu – do których literaci publikujący na łamach „Dziennika Wileńskiego” sięgali najczęściej, dobitnie poświadczają, iż periodyk ten skłaniał się głównie ku gustom klasycznym. Jego redaktorzy, popularyzując literaturę „przyjemną i pożyteczną”, z wyraźną przewagą poezji dydaktycznej, byli zdeklarowanymi wyznawcami oświeceniowych ideałów estetycznych.

Twórczość przekładowa była to jedną z głównych dróg recepcji literatur obcych, aczkolwiek niosła też jednocześnie z sobą ryzyko spychania na margines twórczości oryginalnej, mającej budować kolejne zręby literatury narodowej. O tym „powszechnym duchu naśladownictwa” i płynących z niego zagrożeniach pisał w roku 1826 na łamach „Dziennika Wileńskiego” Leon Borowski w artykule zatytułowanym *O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowszych, na ukształcenie smaku*:

W literaturze polskiej, od początku dziewiętnastego wieku, kiedy się znacznie umiarkowały żarliwe mniemania, w których z jednej strony twory ojczystych pisarzy równano z każdą inną literaturą, starożytną i nową; z drugiej strony osobliwa miłość cudzoziemszczyzny, przenosząca wszystko, co los nadarzył, często bez wyboru i smaku, w dziwotwornym zapędzie ostygąć zaczęła; kiedy dzisiejsi krytycy, jedną i drugą przesadą nauczani, wracają na średnią drogę i na zwaliskach dwóch wieków, jagiellońskiego i ostatniego, rozważają dzieła rozumu i wyobraźni krajowej; odtąd dosyć nierzadkie dają się słyszeć skargi na niedostatek geniuszów twórczych; na nieczynność myśli i powszechny niemal duch naśladownictwa, mianowicie w literaturze nadobnej⁵⁰⁸.

Apelował w związku z tym, aby współcześni literaci, dążąc do zniwelowania kulturowych zapóźnień, nie stali się bezrefleksyjnymi niewolnikami obcych wzorów, rezygnującymi tym samym z narodowej oryginalności. „Idąc w za-

⁵⁰⁵ Zob. tegoż, *Dzień zaduszny. Wiersz dydaktyczno-opisowy z Fontana*, DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 586–593; *Kartuzja paryska. Wiersz Fontana*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 84–90; *Natchnienie. Oda Pana Lebrun. Przekład...*, DzW 1822, t. I, nr 1 [styczeń], s. 73–79.

⁵⁰⁶ Zob. S. Rosołowski, *Oda na śmierć J. B. Rousseau, napisana przez Le Franc de Pompihan*, DzW 1820, t. II, nr 3 [lipiec], s. 339–343; *Zapadnienie Lizbony. Oda przez Le-Brun napisana, przekład...*, DzW 1821, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 442–449; *Oda do słońca, z powodu nieszczęść jakie trapiły ziemię po upadku Lizbony, P. Le Brun. Przekład...*, DzW 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 71–80.

⁵⁰⁷ Zob. bibliograficzny aneks do niniejszej rozprawy.

⁵⁰⁸ L. Borowski, *O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowszych, na ukształcenie smaku*, DzW. HiL 1826, t. I, maj, s. 276. Artykuł ukazał się w „Dzienniku” anonimowo.

wody” ze swoimi uznanymi poprzednikami, ze wszech miar zmierzać powinni – zdaniem wileńskiego profesora – nade wszystko do osiągnięcia mistrzostwa smaku w rodzimym języku, poprzez co będzie on wzbogacany i doskonalony:

Sam wiek dzisiejszy literatury zdaje się najbardziej do zawodu tego [tj. tłumacza, naśladowcy – przyp. J. K.] pobudzać. Geniusz starożytności nad Europą się wznosi; współcześni nowe wydają twory, godne iść w równi z dawnymi. Lubo jedni i drudzy są naszymi mistrzami; nie kończmy na wiecznym zwolennictwie: szanujmy ich jak nauczycielów, a uważajmy, jak wprawnych zawodników, z którymi sami kiedyś doświadczać się mamy. Jeszcze przestrzeń, na której słynęli, niezamknięta. Jeżeli nie mamy nadziei wyprzedzenia: wielka zaleta, gdy się do nich zbliżymy. *Ut transeundi spes non sit, magna tamen est dignitas subsequendi*. Drugie i trzecie miejsce po wielkich poprzednikach należy jeszcze poczytać za stopień zaszczytny, aby nam Apollo nie wyrzucał, co niegdyś jego wyrocznia w innym zdarzeniu Egeanom powiedziała: „Wy nie jesteście ni drudzy, ni trzeci”. Znaczne opóźnienie zrażać nie powinno; bylebyśmy sami serca nie tracili i nie ustawali w pracy, pomni zawsze na to, że najdosłowniej- szy hołd oddamy starodawnej mowie naszej, jeżeli będziemy usiłowali w czystości ją zachować, wzbogacać i doskonalić⁵⁰⁹.

III.1.5. Twórczość poetycka młodych romantyków

Od roku 1822 na łamach „Dziennika Wileńskiego” swoje utwory literackie publikować zaczęli też młodzi romantycy, z Adamem Mickiewiczem na czele, choć współpraca ta nie należała do najłatwiejszych. Do wyjazdu z Wilna (październik 1824 r.) autor *Ody do młodości* ogłosił w piśmie Marcinowskiego tylko jeden wiersz, którym był pierwodruk *Świtezianki* (DzW 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 348–355)⁵¹⁰. Ballada miała przydane objaśnienie, iż jest „wyjęta ze zbioru *Ballad i Romansów* mających wkrótce wyjść na widok publiczny” (tamże, s. 348), natomiast u dołu datę: „Pisano w Płużynach nad Świtezią 12 sierpnia 1821 roku” (tamże, s. 355). Jest to jedyna spośród Mickiewiczowskich ballad, która została wyróżniona i opublikowana przed ukazaniem się całego tomiku. Jak poetycko pisał Antoni Edward Odyniec, „*Świtezianka* [...] pierwsza w literaturze polskiej inaugurowała tytuł: *ballady*, i na tęczowe tonie romantyzmu, jak kochanka na fale Świtezi, czytelników wabić zaczęła”⁵¹¹.

⁵⁰⁹ Tamże, s. 289–290.

⁵¹⁰ Gwoli ścisłości należy dodać, że w marcu 1822 r., w numerze kwietniowym „Dziennika” (s. 221–223), opublikowany został, bez nazwiska autora, krótki artykuł o charakterze biograficznym poświęcony Gottfriedowi Augustowi Bürgerowi. Mickiewicz napisał go na prośbę Antoniego Edwarda Odynca jako wstęp do dokonanego przez przyjaciela przekładu ballady Bürgera *Der wilde Jäger*. Autorstwo Mickiewicza ujawnił po latach Odyniec w swoich *Listach z podróży*.

⁵¹¹ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 194. O ile polemizować należałoby ze stwierdzeniem, jakoby Mickiewicz pierwszy użył w literaturze polskiej terminu „ballada”, o tyle faktem jest, że począwszy od marca 1822 r., utwory należące do tego gatunku w „Dzienniku Wileńskim” zaczynają pojawiać się coraz częściej, budząc coraz większe zainteresowanie czytelników.

Z zachowanej korespondencji filomatów dowiadujemy się jednak, że zabiegów zmierzających do opublikowania w tym czasopiśmie paru innych wczesnych utworów Mickiewicza było podejmowanych jeszcze co najmniej kilka. Franciszek Malewski w liście z 9/21 maja 1820 r. donosił mu na przykład, że przepisałwszy balladę *To lubię*, dał ją do przeczytania Leonowi Borowskiemu, najprawdopodobniej właśnie celem zaprotegowania jej do „Dziennika Wileńskiego”. W tym samym liście Malewski, nagabywany przez Ignacego Szydłowskiego o dostarczenie utworów filomatów, proponował Mickiewiczowi:

Mnie się zdaje, że twoje *Warcaby* można mu [tj. Szydłowskiemu – przyp. J. K.] dać do przeczytania teraz, a wydrukować je w oktobrzu. „Dziennika” podczas wakacji mało kto czyta. Ale co najważniejsza, to owa twoja mówka, która jeśli ci, jak się spodziewam, uda, pójdzie koniecznie do „Dziennika”⁵¹².

Mowa, o której wspominał Malewski, miała być przygotowana przez Mickiewicza na okoliczność publicznych popisów organizowanych w szkole kowieńskiej, gdzie był podówczas nauczycielem. Niestety, projektów tych nie udało się zrealizować; w interesującym nas wileńskim periodyku ostatecznie ani ballada *To lubię*, ani *Warcaby*, ani też nadmieniona mowa nie zostały opublikowane.

Szukając przyczyn tego stanu rzeczy, nie można zapominać, że to właśnie w „Dzienniku” ukazała się w 1819 r. słynna rozprawa Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych*, na którą trzy lata później odpowiedział Mickiewicz balladą *Romantyczność*. Przesyłając jej brulionową wersję w liście do Tomasza Zana i Józefa Jeżowskiego z 13/25 stycznia 1821 r., poeta przy wersji 61 zamieścił przypis: „Ob. *Dzien. Wileń.* O Roma[ntyczności]”⁵¹³. Po-

⁵¹² Malewski do Ad. Mickiewicza [9/21 maja 1820, Wilno] [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. II, s. 59–60.

⁵¹³ Zob. *Korespondencja filomatów...*, t. III, s. 104. Uwaga zamieszczona została przy wypowiedzi starca (w. 58–61):

„Duchy karczemnej tworem gawiedzi,
W głupstwa wywarzone kuźni.
Dziewczyzna duby smalone bredzi,
A gmin rozumowi bluźni”.

(A. Mickiewicz, *Romantyczność* [w:] tegoż, *Wybór poezji*, oprac. C. Zgorzelski, wyd. VIII, przejrane, Wrocław 1997, BN I/6, s. 102). Strofa ta stanowi przejrzystą aluzję do następującego fragmentu rozprawy Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych*: „Wprowadzają dziś na scenę schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów itd. Cóż tu w tym nowego i dowcipnego? Wszystkie baby wiedzą dawno o tych pięknościach i mówią o nich ze śmiechem pogardy. Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubiaństwa, łatwowierności i zabobonu, mogą bawić i uczyć w ośmnastym i dziewiętnastym wieku nie tylko ludzi dobrze wychowanych, ale nawet nieokrzesane pospólstwo?” (DzW 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 6).

dobną uwagę („Ob. rozp. w *Dzien. Wileń.*”) odnajdujemy też w następnym liście do Zana z 14–15/26–27 stycznia tego roku⁵¹⁴.

Radosław Cybulski powodów tej znikomej obecności wczesnej twórczości Mickiewicza na łamach prasy wileńskiej upatruje w niechęci, z jaką na pierwsze literackie próby młodych romantyków patrzyła starsza generacja klasyków, na czele z Janem Śniadeckim. W monografii poświęconej Józefowi Zawadzkiemu czytamy:

W tygodnikach wileńskich było już za ciasno, a poza tym panował tam nastrój nieprzyjazny dla młodych talentów mających ambicje nowatorskie. Wileński parnas literacki był już obsadzony, a role podzielone.

[...] Grupa zawodowych literatów, jaka ukształtowała się w Wilnie w latach 1803–1815 przy wydatnej pomocy i inspiracji Zawadzkiego, pragnęła za wszelką cenę utrzymać swoją pozycję. Zapotrzebowanie na „posługę literacką” nie wzrastało tak szybko, jak ludzie gotowi poświęcić się tej karierze życiowej i dlatego filomaci mieli do pokonania duże przeszkody. Działyły przy tym i czynniki natury ideologicznej: starsze pokolenie obawiało się romantyzmu, przed którym przestraszał jak przed szkołą „zdrady i zarazy” zacny mędrzec „ze szkiełkiem” – Jan Śniadecki⁵¹⁵.

Pewne wyobrażenie o atmosferze panującej podówczas w środowisku literackim Wilna daje też list Mickiewicza do Joachima Lelewela (z listopada 1818 r.), w którym prosi go o protekcję w sprawie opublikowania swoich *Uwag nad „Jagiellonidą” Tomaszewskiego* w prasie warszawskiej. Przedstawia przy tym okoliczności uniemożliwiające mu ogłoszenie wspomnianej krytycznej recenzji w którymś z periodyków wileńskich. Daje do zrozumienia, że rynek ten nie jest łatwo dostępny dla młodych twórców, gdyż zawiadują nim osoby uzurpujące sobie prawo do autorytatywnego decydowania o zawartości literackiej wychodzących w Wilnie czasopism. W przywołanej korespondencji pisał m.in.:

Pismo, które WPan Dobrodziej odbierzesz, zawiera krótkie nad *Jagiellonidą* Tomaszewskiego uwagi; chciałbym je ogłosić w którymkolwiek piśmie periodycznym, gdyż mnie na tym wiele zależy. W Wilnie, ponieważ jeden z dyrygujących autorami, dziełami i całą tutejszą periodyczną literaturą umyślił pisać kiedyś podobne uwagi, ogłoszenie zatem moich byłoby wstrzymane, a praca zniweczona: przymuszony więc jestem szukać dla niej miejsca w Warszawie, gdzie nie znam nikogo, kto by się mną chciał zająć⁵¹⁶.

Można się domyślać, że Mickiewicz, wyrażając się dość ogólnie, miał tutaj na uwadze grono wileńskich klasyków, z podejrzliwą niechęcią patrzących na pierwsze efekty jego pisarskich zajęć. W tym jednak konkretnym przypadku chodziło najprawdopodobniej o Jana Śniadeckiego. Dyzma Bończa Tomaszewski ubiegał się w 1816 r. wraz z dwoma innymi kandydatami o katedrę wymowy i poe-

⁵¹⁴ *Korespondencja filomatów...*, t. III, s. 109.

⁵¹⁵ R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972, s. 165–166.

⁵¹⁶ *Do Joachima Lelewela [Wilno, 9/21 listopada (1818)]* [w:] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, Warszawa 1998, s. 24.

zji; złożył pracę konkursową poświęconą poetyce, do której dołączył właśnie fragmenty z poematu *Jagiellonida*. Oceniający prace Jan Śniadecki w sprawozdaniu zatytułowanym *Zdania o Pismach konkursowych do Wymowy i Poezji Krajowej w r. 1816* – odczytanym na posiedzeniu uniwersytetu w czerwcu tegoż roku – stwierdził krótko, iż: „Przylączona pieśń z [...] *Jagiellonidy* żadnego talentu do poezji nie wskazuje, jest to nieszczęśliwa kopia niektórych myśli Milтона, wyłożona wierszem niesmacznym”⁵¹⁷. Tomaszewski oczywiście katedry nie otrzymał, a recenzja Śniadeckiego pozostała zapomniana w dokumentach uniwersytetu⁵¹⁸.

Młodzi romantycy, mając na uwadze tę nieprzychylną im atmosferę panującą na wileńskim rynku czasopiśmienniczym, nosili się z zamiarem wydawania własnego periodyku, w którym mogliby zamieszczać swoje prace. Na początku 1819 r. Mickiewicz przygotował nawet projekt, który nazwał *Myśli o piśmie periodycznym*. Franciszek Malewski z kolei namawiał przyjaciół-filomatów do stworzenia almanachu na wzór tych wydawanych przez Bürgera i Schillera, które – jego zdaniem – „więcej w Niemczech robiły skutku, niż *Dziennik Wileński*, *Pamiętnik Warszawski et Compagnie*”⁵¹⁹. W almanachu takim, zatytułowanym „Hebe”, zamierzał Malewski ogłosić program romantyzmu. Tam też miały się ukazać wiersze Mickiewicza, Zana, Czeczota, Pietraszkiewicza. Problemem było jednak znalezienie drukarza, który podjąłby się tłoczenia pisma. Skłonniejszy do takich układów Fryderyk Moritz przebywał wówczas w Petersburgu, gdzie zabiegał o protekcję dla swoich księgarskich interesów. Zawadzki zaś nie chciał ryzykować inwestowania w niepewny biznes. Ostatecznie, po licznych pertraktacjach, w maju 1821 r. Malewski złożył rękopis „Hebe” Moritzowi, ten wszakże tak długo go zwodził, aż w końcu zniecierpliwiony filomata projekt ten porzucił i skupił się tylko na pracy około planowanego wydania dwóch tomików poezji Mickiewicza. Wiadomo, że i w tym przypadku nie obyło się bez różnorakich przeszkód. Otóż profesor Leon Borowski, któremu dano do recenzji rękopis tomiku, chwalił *Grażynę*, lecz resztę radził drukować częściami właśnie w „*Dzienniku Wileńskim*”. Zawadzki zbył natomiast Mickiewicza cierpką uwagą: „Bo to widzisz, poezje drukują się w Warszawie, nie w Wilnie”⁵²⁰ – i dziwił się,

⁵¹⁷ Cyt. za: J. Korpała, *Dwie recenzje „Jagiellonidy” D. B. Tomaszewskiego*, „Ruch Literacki” 1927, R. II, nr 10, s. 319.

⁵¹⁸ Zob. S. Pigoń, *Historia jednego konkursu do Katedry Wymowy i Poezji (1816 r.)* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, t. 1, Wilno 1929, s. 276–277.

⁵¹⁹ Malewski do Ad. Mickiewicza [24 listopada (6 grudnia) 1820, Wilno] [w:] *Korespondencja filomatów...*, t. III, s. 53.

⁵²⁰ Cyt. za: S. Pigoń, *Zawsze o nim. Studia i odczyty o Mickiewiczu*, wyd. II, powiększone, Warszawa 1998, s. 22. Badacz dodaje, że „Zawadzki nie cofał się przed wielkimi imprezami wydawniczymi, łożył na wydania bardzo specjalnych i trudnych dzieł naukowych Lelewela, na dwutomowe łacińskie dzieło Grodecka, drukował je w Wilnie, a przy *Poezjach* Mickiewicza się

że młodemu poecie nie odpowiada rozsądna – jego zdaniem – propozycja Borowskiego. W opinii Cybulskiego wytrawny skądinąd typograf „nie rozumiał, że tomik wydany w całości mógł stać się narzędziem walki z klasykami, z innych pozycji przedstawiając zwartą koncepcję nowej poezji, natomiast w piśmie wiersze mogły przemknąć niezauważone. Zabrakło Zawadzkiemu wyobraźni, być może w ogóle nie znał się na poezji, bądź co bądź był wydawcą i księgarzem specjalizującym się w książkach naukowych. Gdyby było inaczej, zapewne ryzykowałby wydanie poezji na własny koszt”⁵²¹.

Niezbyt udana współpraca młodych romantyków z interesującym nas „Dziennikiem Wileńskim” miała też, jak można przypuszczać, przyczynę w konflikcie z jego wydawcą – Antonim Marcinowskim, do którego doszło w roku 1821, gdy ważyły się dalsze losy periodyku. Jak już wspominaliśmy – według planów ponownego przeniesienia redakcji czasopisma do Zawadzkiego – redaktorem naczelnym miał zostać Józef Jeżowski. Marcinowski – nazwany przez Czeczota „nikczemnym spekulantem”⁵²² – pokrzyżował jednak te projekty i od stycznia 1822 r. przejął periodyk na własność. Wielce prawdopodobne, że w tej sytuacji solidaryzujący się ze swoim przyjacielem młodzi filomaci, skonfliktowawszy się z Marcinowskim, niezbyt chętnie nastawieni byli do współpracy z jego pismem. Nie znaczy to jednak, iż go nie czytali i nie śledzili na bieżąco ukazujących się w nim litterariów oraz wiadomości z życia wileńskiej Alma Mater. Zaświadcza o tym niejednokrotnie ich korespondencja, z której dowiadujemy się o prenumerowaniu przez nich „Dziennika” i systematycznemu oddawaniu się jego lekturze. O subskrybowanie omawianego periodyku prosił też ustawicznie swych pozostałych w Wilnie przyjaciół – pracujący swego czasu w Kownie – Mickiewicz⁵²³, choć sam we wspomnianym okresie niczego (poza *Świtezianką*) w czasopiśmie tym nie ogłosił.

Jego twórczość po raz kolejny pojawia się na łamach „Dziennika” dopiero w roku 1827, kiedy sam przebywał już poza Litwą. W serii „Literatura Nadob-

cofnął: to rzecz Warszawy. Księgarz widział bystro, ale nie na dalszą metę. Nie wyobrażał sobie, że prymat Warszawy wnet zostanie pod tym względem nadwerżony” (tamże).

⁵²¹ R. Cybulski, *Józef Zawadzki...*, s. 165. Ostatecznie Czeczot zorganizował prenumeratę i zamówił druk właśnie u Zawadzkiego, który zgodził się na wydanie tomiku. Widząc, jak ogromne zainteresowanie po ukazaniu się wzbudził on nie tylko na Litwie, wileński edytor zaproponował wówczas Mickiewiczowi odkupienie tych poezji na własność za 100 rubli, na co ten nie wyraził jednak zgody.

⁵²² Zob. Czeczot do Pietraszkiewicza [7/19 listopada 1821]..., s. 46–47.

⁵²³ Zob. *Korespondencja filomatów...*, t. V. Tu następujące listy: Czeczot do Ad. Mickiewicza [18/30 stycznia 1823, Wilno], s. 5; Ad. Mickiewicz do Czeczota [25 stycznia (6 lutego) 1823, Kowno], s. 21 (tu: „Dzienniki, ale! ale! zmiłuj się, pospieszaj i ostrzegam, abyś nie u Marcinowskiego, ale w kancelarii uniwersytetu prenumerował; będzie czterema rublami taniej na dwóch egzemplarzach”); Czeczot do Ad. Mickiewicza [8/20 lutego 1823, Wilno], s. 41; Czeczot do Ad. Mickiewicza [22 lutego (6 marca) 1823, Wilno], s. 83 (tu: „Wziąłem na kredyt do 15 marca dwa Dzienniki; prenumeratę wezmę, jak opłacę. Jeśli od potrzeb zostanie ci coś pieniędzy, przywieziesz je, albo przysłesz”).

na” ukazało się wówczas sześć wierszy: *Niepewność* (LN 1827, t. II, luty, s. 53–54), *Godzina. Elegia* (LN 1827, t. II, maj, s. 120–122), *Rozmowa* (LN 1827, t. II, maj, s. 122–123), *Przebudzenie* (LN 1827, t. II, lipiec, s. 177–178)⁵²⁴, *Wiersz w imionniku zapisany: Żeglarz* (LN 1827, t. II, luty, s. 54–55) oraz *Sonet* ([inc.: *Gdzie dawniej, żrenicami oświecane twemi...*], LN 1827, t. II, październik, s. 320)⁵²⁵. Wszystkie ukazały się bez podpisu autora, ale z inicjałami poety „M. A.” w spisie treści dodanym do drugiego tomu omawianego pisma (zob. LN, t. II, grudzień, s. 372). W roku następnym opublikowane natomiast zostały, pod wspólnym nagłówkiem *Wiersze z imionników wyjęte*, jeszcze dwa utwory jego autorstwa: pierwszy o incipicie *Błogo temu, kto w twojej pamięci utonie...*, z zamieszczoną nad nim informacją: „Pisany nad Morzem Bałtyckim” (LN 1828, t. III, marzec, s. 112) oraz drugi rozpoczynający się od słów: *Jak wielorakie świecą na tym błoniu kwiaty...* (tamże, s. 112). Obydwa opatrzone inicjałami „A. M.”.

Wszystkie z wymienionych wierszy Mickiewicza, które w latach 1827 i 1828 ukazały się na łamach „Dziennika”, są ich pierwodrukami i mają sztambuchowy rodowód. Zacerpnięto je przypuszczalnie z krążących tu i ówdzie odpisów, co tłumaczyłoby pojawienie się w niektórych z nich – w porównaniu z wydaniem późniejszymi – drobnych odmian tekstowych. Zdaniem Czesława Zgorzelskiego publikacji wspomnianych utworów dokonywano też najprawdopodobniej bez wiedzy ich autora i trudno dziś z całą pewnością wskazać konkretne osoby, które się do tego przyczyniły⁵²⁶. Badacz w uwagach edytorskich do elegii *Godzina* sugeruje na przykład, iż sprawcą zamieszczenia jej w „Dzienniku Wileńskim” mógł być Antoni Edward Odyniec⁵²⁷. Nie sposób jednak oczywiście wyjść w tych kwestiach poza domniemanie i hipotezy.

⁵²⁴ W przypadku wiersza *Przebudzenie* (pisanego w Odessie w 1825 r.) należy dodać, iż pierwotnie miał on tytuł *Zmartwychwstanie* (Album Moszyńskiego), a następnie *Sen*.

⁵²⁵ Ponieważ później, za życia autora, sonet ten nigdzie nie był drukowany; nie włączono go także do pierwszych edycji po śmierci Mickiewicza, więc nie poświęcano mu żadnej uwagi. Przypomniał o nim dopiero w r. 1887 Henryk Kopia, publikując tekst z pierwodruku z „Dziennika” w artykule pt. *Czy to wiersze Mickiewicza?* („Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” [Lwów] 1887, R. I, pod red. R. Pilata, s. 128–130). Powołując się na kryptonim ze spisu treści „Dziennika Wileńskiego”, wysuwa sugestię, że *Sonet* jest utworem Mickiewicza, podobnie jak i inne wiersze oznaczone w wileńskim periodyku tymi inicjałami.

⁵²⁶ W komentarzach edytorskich do opracowanego przez siebie *Wyboru poezji* Mickiewicza badacz sugeruje, iż sytuacja taka miała miejsce w przypadku wpisanego do Albumu Moszyńskiego wiersza *Niepewność* (zob. A. Mickiewicz, *Wybór poezji...*, t. 2, s. 32), pochodzącej ze sztambucha Karoliny Sobańskiej elegii *Godzina* (tamże, s. 43), wierszy z Albumu Moszyńskiego *Przebudzenie* (tamże, s. 35–36) i *Rozmowy* (tamże, s. 36). Sztambuchowy rodowód ma też *Żeglarz* (poeta napisał go dla Joanny z Rybickich Zaleskiej w Odessie 14 kwietnia 1825 r.) oraz dwa ostatnie z wymienionych powyżej wierszy, które opublikowane zostały w „Dzienniku” z roku 1828: 1., [inc.: „*Błogo temu, kto w twojej pamięci utonie...*”] – wpisany do sztambucha Eleonory Śledziejewskiej) i 2., [inc.: „*Jak wielorakie świecą na tym błoniu kwiaty...*”] – pochodzący ze sztambucha Marii Siwickiej (Kowno, 6 VIII 1824).

⁵²⁷ Zob. A. Mickiewicz, *Dziela wszystkie. Wiersze 1825–1829*, oprac. C. Zgorzelski, t. 1, część druga, Wrocław 1972, s. 226.

Począwszy od roku 1822, kiedy ukazała się w „Dzienniku” Mickiewiczowska *Świtezianka*, ballady na łamach tegoż periodyku zaczynają zyskiwać sobie stopniowo prawo obywatelstwa. Na wzór swego filomackiego przywódcy utwo-ry takie ogłaszają tu Antoni Edward Odyniec, Tomasz Zan czy Aleksander Chodźko. Pierwszy z nich jest autorem czterech ballad tłumaczonych z Gottfrieda Augusta Bürgera, który należał do grona ulubionych niemieckich twórców naśladowanych przez młodych romantyków. Odyniec, jak czytamy w jego wspomnieniach, na wiersze te natknął się zupełnie przypadkiem. W zabawny sposób opisuje też perypetie z przekładem *Myśliwca*, mieniając go „kamieniem węgielnym” swej twórczości poetyckiej:

[...] między książkami profesora Spitznagla znalazł się jakiś stary egzemplarz poezji niemieckich Bürgera, który mi Ludwik darował. Zabrałem się do czytania ich z dykcjonarzem, choć jest to dziwnie zły przewodnik poetycznych wrażeń pomiędzy książką a czytelnikiem. Mimo to „*Dziki Myśliwiec*” (*Der wilde Jäger*), tak mi się niewymownie od samego początku podobał, że nie mając już cierpliwości zaglądać do dykcjonarza, przeczytałem go jednym tchem aż do końca, i chociaż ledwo pięte przez dziesiąte rozumiałem, zerwałem się do tłumaczenia początku. Alić zaledwo wytłumaczyłem strof parę, z których sam byłem nadzwyczajnie kontent; nie wiem, czy nie ze wzruszenia, czy ze zbytniego natężenia myśli, dość, że mnie porwał nagle gwałtowny ból zęba. Była już godzina dziesiąta wieczorem. Kilkanaście strof już zrozumianych tak mnie gwałtem do przekładu nęciły; tak czułem, że w tej chwili miałbym siłę po temu; że nie namyślając się długo, skoczyłem do felczera, który mieszkał w pobliżu, aby mi natychmiast ząb wyrwał. Nim się przybrał do operacji, już strofa trzecia złożyła się w myśli, a że się operacja udała: radość z pozbycia się bólu wyraźnie widać dodała mi weny, tak, że gdy północ biła z wieży Święto-Jańskiej, już wszystkie zrozumiane wpród strofy były gotowe w przekładzie, i zawsze z zadowoleniem tłumacza. Nie chciałem więc ustać w pół drogi, ale co począć ze strofą następną, którą już ledwo przez pół rozumiałem? Trzeba więc było znowu wziąć się do dykcjonarza. A była to istna męka Tantala. Zaledwo więc rozumiałem tę strofę, wytłumaczyłem ją wnet pierwszej, nim się wziąłem do rozumienia następnej. I w ten sposób, strofa po strofie, przed końcem nocy byłem już prawie u końca. Reszta już widać sama złożyła się we śnie; bo gdy się obudziłem nazajutrz, tak ją zda się miałem w pamięci, że bez żadnego prawie wysilenia myśli napisałem ostatnich strof parę, jakbym je tylko przepisywał na czysto. Cała więc ta robota mogłaby literalnie nazwać się, jak to mówią: „od bolenia zębów”. A przecież jest to kamień węgielny mego autorstwa, ha! i kto wie [...], czy nie symbol jego? Ale gdy go po oszlifowaniu na prędkę, tegoż dnia po południu Adamowi przyniosłem: on, wysłuchawszy bez przerwy do końca, powstał z żywością z miejsca, i ująwszy mnie za ramiona, z widocznym ukontentowaniem zawołał: „Teraz to już ja sam podam to do druku” – bo dotychczas zawsze mi drukowanie odradzał, dlatego też wszyst-ko, co było napisane przedtem, spaliłem⁵²⁸.

Ballada ukazała się w numerze kwietniowym „Dziennika” z 1822 r., gdzie miesiąc wcześniej, jak już wspomnieliśmy, opublikowana została *Świtezianka*. Tekst poprzedza bezimienna nota biograficzna poświęcona Gottfriedowi Augustowi Bürgerowi. Napisał ją – co również zostało już nadmienione – sam

⁵²⁸ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 193–194.

Adam Mickiewicz, jako wstęp do dokonanego przez przyjaciela przekładu. Odyniec przyznał się do tego dopiero po latach w *Listach z podróży* („Ulitował [się] nade mną i sam za mnie ów artykuł napisał”⁵²⁹). We wstępie tym czytamy m.in.:

Bürger był jednym z poetów, którzy wielki wpływ mieli na niemiecką literaturę, tak świetnie wzrastającą od połowy przeszłego wieku. Nikt nie może szczycić się równą jak on, popularnością w Niemczech. Ballady i pieśni Bürgera, powszechnie między ludem śpiewane i powtarzane, stały się śpiewami narodowymi i obudziły talenta wielu młodzieńców, jako to: Höltego, Mülnera itp. On nadał balladom ten charakter, jaki one dotąd u Niemców zatrzymały. Najpiękniejsza z jego poezji *Lenora*, słusznie zwana Królową Ballad, przełożona na wszystkie prawie języki stałego lądu, znalazła i w Anglii wielu tłumaczy, a między innymi sławnego Waltera Scotta. Drugie po niej miejsce trzyma *Myśliwiec* (*Der wilde Jäger*), którego tu przekład kładziemy⁵³⁰.

Przetłumaczona przez Odyńca ballada Bürgera została bardzo przychylnie przyjęta przez czytelnictwo publiczność, o czym autor nadmienia również we *Wspomnieniach...*, pisząc:

[...] gdy ze świąt Wielkanocnych powróciłem do Wilna, Adam pierwszy powitał mnie wieścią, że trąbka zaklętego Myśliwca imię moje szeroko rozgłasza. Przekonałem się o tym sam przez się z ust każdego ze spotkanych moich kolegów, i co większa, z ust panieńskich; gdy zaś we dwa tygodnie później przedrukowano go w „*Bibliotece Polskiej*” w Warszawie, Pegaz mój kopnął z kopyta, i „hop, hop, hop!”; jak rumak w balladzie, zaczął hasać, jak nigdy dotąd⁵³¹.

W „*Dzienniku Wileńskim*”, oprócz *Myśliwca*, ukazały się jeszcze trzy ballady Odyńca, które były tłumaczeniami tekstów Bürgera, a mianowicie: *Adela* (DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 213–223), *Sen ubogiej Zuzi* (DzW 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 340–341) oraz *Lenardo i Blandina* (DzW 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 457–466)⁵³², co Mickiewicz skwitował w liście do Malewskiego następującym stwierdzeniem, iż Odyniec, balladując bez końca, „osiadłał «Dziennik»”⁵³³. Trudno jednoznacznie zinterpretować użyte przez poetę sformułowanie „osiadłać”, niemniej jednak można domniemywać, iż obłaskawienie przez młodych romantyków redakcji tego periodyku i uzyskanie ewentualnej zgody na publikację tekstów nie należało raczej do zadań najłatwiejszych.

⁵²⁹ Tenże, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, wstęp M. Dernałowicz, t. 2, Warszawa 1961, s. 82.

⁵³⁰ DzW 1822, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 473.

⁵³¹ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 194.

⁵³² Odyniec wspominał po latach, iż ballada *Lenardo i Blandina* nie wzbudziła zachwytu Mickiewicza, któremu zaprezentował ją podczas odwiedzin w Kownie: „Adam tłumaczenie pochwalił, ale treści ballady nie podobał, uważając ją za przesadzoną” (tamże, s. 237).

⁵³³ *Do Franciszka Malewskiego [Wilno, ok. 15/27 czerwca 1822]* [w:] A. Mickiewicz, *Dziela*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza...*, s. 215.

W przypisie do przywołanej powyżej *Adeli Odyniec* zaznaczył:

Jest to sławna jego [Bürgera – przyp. J. K.] *Leonora*; w tłumaczeniu dozwoliłem sobie odmiany imienia. Pomiędzy naszym pospółstwem krąży powieść zupełnie do *Leonory* podobna; musiała nawet być kiedyś wierszem ułożona, ale jedynie z pamięci śpiewana, przechodząc z ust do ust nieuczonych wieśniaków; w małych tylko pozostała ułomkach i dzisiaj jeszcze po wsiach powtarzanych. Między innymi są cztery następne wiersze:

*Miesiąc świeci
Martwiec leci,
Sukieneczka szach, szach,
Panieneczko! czy nie strach?*

a które zupełnie prawie odpowiadają niemieckim:

*Der Mond der scheint so helle.
Die Todten reiten so schnelle.
Graut Liebchen auch dir nicht?*

Te wiersze podały Bürgerowi pierwszą myśl napisania swojej ballady. Późno raz bowiem powracając do domu, ujrzał dziewczynę, idącą z pola i śpiewającą wyżej przytoczone słowa. Uderzony mocno, począł się wypytywać o resztę i wkrótce z niekształtnej powieści gminu, w roku 1773 napisał *Leonorę*, którąby mu sama, podług zdania Schlegela, zapewniła nieśmiertelność. Wieleż to i u nas podobnych powieści, nieznanych po wsiach się znajduje; życzyć by należało, aby znakomitsze talenta, baczniejsze na ten przedmiot oko zwrócić chciały. Dał nam już przykład Pan Mickiewicz, który w swoich wzorowych balladach, wiele z pieśni gminnych korzystał⁵³⁴.

Odyniec dokonał w omawianej balladzie nie tylko spolszczenia imion głównych bohaterów (Adela i Zbigniew), przydał też Bürgerowskiej fabule polskie znamiona historyczne. Oto dowiadujemy się, że kochanek Adeli walczy pod dowództwem Józefa Poniatowskiego, a kiedy przyjeżdża do swej narzeczonej, mówi jej, iż „wraca spod Raszyna”. Tego rodzaju zabiegi adaptacyjne były zresztą w ówczesnej praktyce translatorskiej spotykane niejednokrotnie. Poza tym przekład Odyńca dość wiernie oddaje makabryczny klimat niemieckiej *Lenory*. Dziewica, wywołując z grobu poległego kochanka-żołnierza, zostaje za tę niestosowność roszczeń miłosnych bardzo surowo ukarana. Wypowiadając, pod wpływem dojmującej rozpacz, bluźniercze słowa sprowadza na siebie gniew Boga, którego konsekwencją jest utrata życia. Przybywszy z zaświatów, duch kochanka porywa ją bowiem na czarnym rumaku w otchłanie piekła:

*Gwiazdy krwawym świecą blaskiem,
Księżyc w chmury schował czoło.
Larwy z brzękiem, z jękiem, z wrzaskiem,
Pieją i tańczą wokoło.*

⁵³⁴ DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 213–214. O roli pieśni gminnych w rozwoju polskiej poezji romantycznej zob. rozdział IV.4. *Wokół pieśni ludowych*.

„Cierp, choć z żalu serce pęka,
Straszna Boga zemsty ręka,
Tu twe zwłoki zginać muszą,
Boże! zmiłuj się nad duszą”⁵³⁵.

Odyniec – zdaniem Marii Janion: „najlepszy w środowisku wileńskim tłumacz Bürgera”⁵³⁶ – przyczynił się niewątpliwie do spopularyzowania jego twórczości na gruncie polskim. Tadeusz Cieszewski z kolei zwraca uwagę na ogromny wpływ tego niemieckiego pisarza na dokonującą się podówczas na naszym rodzimym gruncie literackim przemianę pojęć estetycznych, która została przyspieszona w szczególności właśnie przez recepcję *Lenory*:

Ballada romantyczna polska, oparta na twórczości ludowej, rozwijała się pod wpływem Bürgera. *Lenora* wytworzyła w Polsce, podobnie jak i za granicą, styl balladowy. Z tego względu rola Bürgera w zaraniu romantyzmu polskiego należy do najważniejszych. Pełny wyraz znalazł Bürger w twórczości romantyków wileńskich. Zan – Odyniec – Mickiewicz rozpoczęli swoją działalność poetycką pod znakiem *Lenory*. Zan, pierwszy na gruncie wileńskim, dał polski przekład *Lenory*. – Odyniec, pierwszy w Polsce, przełożył prócz *Lenory* także inne ballady Bürgera. Mickiewicz wreszcie ukoronował *Ucieczką* wszystkie polskie ballady lenorowe. W ten sposób umiejscawia się w Wilnie najważniejszy, szczytowy punkt wpływu Bürgera na romantyzm polski⁵³⁷.

Obok Bürgera jednym z najwcześniej poznanych niemieckich poetów nowożytnych był też dla Odyńca Fryderyk Schiller. Świadczą o tym przekłady *Strzelca w Alpach* i *Dziewicy obcej*, ogłoszone w „Dzienniku Wileńskim” z 1822 r.⁵³⁸ Z utworów tłumaczonych warto też wspomnieć o zaczerpniętej z Goethego *Pasterce* (DzW 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 337–339). Wszystkie wymienione ballady Odyńca opublikowano w omawianym periodyku w roku wydania Mickiewiczowskich *Ballad i romansów*, które – co zostało już odnotowane – pociągnęły wówczas za sobą falę bardziej lub mniej udanych naśladowań. Sam Mickiewicz, świadom tej sytuacji, pisał w liście z czerwca 1822 r. do Malewskiego: „niemczyzna i romantyczność szalenie idzie w górę, dotychczasowy parnas krzyczy na zepsucie smaku [...]. Ja uchodzę za patriarchę skażenia”⁵³⁹.

Fascynacji Odyńca twórczością balladową nie podzielał jego serdeczny przyjaciel – Ignacy Chodźko, czemu dał wyraz w okolicznościowym wierszu opublikowanym na łamach „Dziennika Wileńskiego” w styczniu 1824 r. Wierny ideologii wieku oświecenia i klasycystycznym upodobaniom literackim, pisał

⁵³⁵ Tamże, s. 223.

⁵³⁶ M. Janion, *Panna i miłość szalona*, „Teksty Drugie” 1993, nr 4/5/6, s. 19.

⁵³⁷ T. Cieszewski, *Bürger w Polsce* [w:] *Księga pamiątkowa Kola Polonistów słuchaczów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie...*, s. 103.

⁵³⁸ A. E. Odyniec, *Strzelec w Alpach*. Z *Szyllera*, DzW 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 80–82; *Dziewica obca* (z *Szyllera*), DzW 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 339–340.

⁵³⁹ *Do Franciszka Malewskiego* [Wilno, ok. 15/27 czerwca 1822]..., s. 215.

do tego niepoprawnego romantyka, by zarzucił „czarnoksiężką” i „grubą w zmyśleniach balladę” i zajął się uprawianiem poezji „przyjemnej i pożytecznej”, do czego zresztą posiadał – jego zdaniem – wyraźne predyspozycje:

Czyś ty z glazu wycięty, czy wytopion z miedzi,
Czy zły duch, Panie odpuść, w sercu twoim siedzi,
Że cię ni żadna prośba, ni żadna namowa,
Do spełnienia danego nie nawrócą słowa.
Ściśle z apollinowym spokrewniony ludem
Jak Mołna za kuranem, rabin za Talmudem,
Tak ty, młodych dowcipów wspierany gromadą,
Za swoją czarnoksiężką obstajesz balladą;
Co w waszych rymach piękna, lecz w zmyśleniach gruba,
W miejscu Feba, na scenę wiedzie Belzebuba:
Gdzież twój wiersz, co go z górą od półtora roku
Codziennie oczekiwam od rana do zmroku?
On piękność czczych urojeń miał mi wyobrazić,
On duchem modnych uczuć i mnie miał zarazić⁵⁴⁰.
Ballado-romantycznym on wiodąc mię torem,
Lub by mnie w Sylfa zmienił, lub zrobił upiorem.
[...]
Nie na to cię niebieskie natchnęły dziewice,
Byś je dręczył w balladach, jakby czarownice;
Godniejszym twych talentów językiem przemawiaj,
Porzuć straszyć, a raczej, nauczaj, zabawiaj,
Ozdób mowę w tłumaczów zwięzłych niebogata,
Jakoś zaczął, Rassyna polską odziej szatą⁵⁴¹
Lub w własnych dziejach czerpiąc pracy twej ośnowę,
Dla Barbary, Ludgardy, utwórz siostry nowe:
Czy też, sposobiąc wzory, żon, córek i matek,
Dla dzisiejszych przykłady dawnych staw Sarmatek.
Niechaj tkliwymi głosy nuca polskie dziewczki
Obok sławnych Polaków, sławnych Polek śpiewki⁵⁴².

Chodźko zachęca też swego przyjaciela do uwiecznienia w poezji miłości i sentymentów serca. Stawia mu przy tym za wzór Petrarke opiewającego swoją ukochaną Laure, Tassa wielbiącego Armidę i na naszym rodzimym gruncie – Antoniego Goreckiego, który tak często komplementował tajemniczą Emmę. Odyniec, żarliwy propagator estetyki romantycznej, nie dał się jednak sprowadzić na zaproponowaną mu przez przyjaciela-klasyka drogę literacką i pozostał, jak wiadomo, wierny swoim raz obranym poetyckim wzorcom.

⁵⁴⁰ Przypis: „Pan Edward Odyniec, przyrzekł pisać wierszem do autora tego wiersza, mając mu dowieść piękności poezji romantycznej”.

⁵⁴¹ Przypis: „Pan Odyniec zaczął bardzo pięknym wierszem tłumaczyć *Ifigenię w Aulidzie*; dwa akta przed kilku miesiącami już były skończone”.

⁵⁴² I. Chodźko, *Do Edwarda Odyńca*, DzW 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 94–95.

Ciekawa historia współautorstwa wiąże się też z ogłoszonym w wileńskim periodyku wierszem Odyńca pt. *Panicz i dziewczyna* (DzW 1822, t. IV, nr 12 [grudzień], s. 418–420). W „Dzienniku” ukazało się bowiem tylko dziewięć początkowych strof, stanowiących część pierwszą tej wierszowanej trylogii. Kolejną jego edycję odnajdujemy w wydawanej przez Franciszka Salezego Dmochowskiego „Bibliotece Polskiej” (1825, t. I, s. 13), lecz tym razem w znacznie rozszerzonej wersji. Nie składa się jedynie z dziewięciu strof znanych z „Dziennika”, które poddane tu zostały też pewnym poprawkom, lecz z 92 wersów, podzielonych na trzy części. W pierwszym wydaniu poezji Odyńca w Wilnie (1825–1826) wiersz ów pomieszczony został z dopiskiem: „Ostatnie dwie strofy są pióra Adama Mickiewicza”. W późniejszych zaś edycjach (np. wileńskiej z roku 1859, t. II, s. 295) w odsyłaczu do drugiej części tego utworu znajduje się notatka: „następujące strofy są pióra Adama Mickiewicza”, a więc nie osiem ostatnich wersów, jak sugeruje uwaga wcześniejsza, ale aż 56, co – zdaniem Władysława Bełzy: „stanowi niemałą różnicę i prawo własności autorskiej Mickiewicza. Zresztą sam śpiewak *Ballad i romansów* uważał ów wiersz w znacznej części za niezaprzeczoną swoją własność, bo go przecie sam umieścił w zbiorze swych poezji wydanych w roku 1844 (Paryż, t. III, s. 415)”⁵⁴³.

Oprócz wierszy wymienionych powyżej Odyńiec opublikował w interesującym nas wileńskim periodyku jeszcze kilka innych drobnych utworów, będących głównie pokłosiem fascynacji ludowością i zachodnią literaturą romantyczną, których sam nie cenił jednak nazbyt wysoko. Większość tych „ramot” (jak nazywał je we *Wspomnieniach*...) ogłoszonych w „Dzienniku” weszła w skład dwóch jego tomików wydanych parę lat później w Wilnie⁵⁴⁴. Zastanawiając się nad przyczyną ich uznania w oczach warszawskich klasyków⁵⁴⁵, którzy z taką bezwzględnością deprecjonowali wysiłki twórcze Mickiewicza, konstatuje:

Pierwsze moje ramoty, wydane w dwóch tomikach w Wilnie, i może właśnie dlatego, że ramoty, znalazły jakoś łaskę w oczach ówczesnych recenzentów warszawskich, a nawet u koryfeuszów klasycyzmu. Pochodziło to niewątpliwie nie skąd inąd jak z tego, że się mego współzawodnictwa nie bali, a zaś chcieli przez to okazać bezstronność niby swoją względem nowej szkoły, przeciw mistrzowi której ze śmieszną zapamiętałością walczyli⁵⁴⁶.

⁵⁴³ W. Bełza, *Panicz i dziewczyna. Wiersz Odyńca i Mickiewicza*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” [Lwów] 1887, R. I, pod red. R. Pilata, s. 124–125.

⁵⁴⁴ A. E. Odyńiec, *Poezje*, t. 1, Wilno 1825; tenże, *Poezje*, t. 2, Wilno 1826. Na tomik pierwszy składały się *Ballady i legendy*, natomiast drugi zawierał pozostałe utwory z lat 1822–1826. Zob. M. Makaruk, *Antoni Edward Odyńiec w zwierniadle biedermeieru*, Warszawa 2012, s. 120–138 (tu: rozdz. *Czy to pies, czy to bies? Twórczość lat 1822–1831*).

⁵⁴⁵ Wczesną twórczość Odyńca przychylnie ocenił m.in. Franciszek Salezy Dmochowski (*Uwagi nad teraźniejszym stanem, duchem i dążnością poezji polskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1825, t. I; *Poezje Antoniego Edwarda Odyńca, tom pierwszy, Wilno 1825*, „Biblioteka Polska” 1825, t. III).

⁵⁴⁶ A. E. Odyńiec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 357–358. Pochlebnie o pierwszych próbach literackich Odyńca wypowiedzieli się też Maurycy Mochnacki (*O duchu i źródłach*

Rok 1822 przyniósł też w „Dzienniku Wileńskim”, opublikowaną po raz pierwszy, balladę Tomasza Zana pt. *Cyganka* (t. II, nr 6 [czerwiec], s. 223–228)⁵⁴⁷. Zdaniem Czesława Zgorzelskiego dorównywała ona balladom Mickiewicza i otwierała wraz z nimi nowy, romantyczny etap dziejów ballady w Polsce⁵⁴⁸. Co jednak znamienne, choć wyraźnie inspirowana Mickiewiczowskimi *Liliami*, reprezentuje w tym gatunku jeszcze inny jej wariant; nie ma w niej bowiem ani makabryzmu rodem z Bürgera, ani ludowej fantastyki, ani też elementów „cudowności”. To elegijna opowieść o losach biednej dziewczyny z ludu, która daremnie wygląda powrotu kochanka z wojny. Cyganka wróżyła jej wesele, ale, niestety, czeka ją tylko pogrzeb ukochanego Jasia. Zrozpaczona dziewczyna, gdy dowiaduje się o jego śmierci, kona z żalu, po czym obydwójce pochowani zostają w jednym grobie. Ostatnia strofa ballady zawiera dodatkowo aktualizujące treści patriotyczne:

Dobrze zgadła cyganka,
Bo Jaś powrócił z wojny;
Ze szczęśliwym kochanka,
Przepędza wiek spokojny,
Złej nie doznając doli.
Lepsza śmierć od niewoli⁵⁴⁹.

Jak pisze Alina Witkowska, „*Cyganka* jest dowodem, że przynajmniej Zanowi udało się wyzwolić z okowów etnograficznego komentarza do litewskich starożytności i zapewnić balladzie bardziej niezależną egzystencję artystyczną. Stało się tak niewątpliwie pod wpływem Mickiewicza, choć droga, którą obrał Zan w *Cygance*, nie pokrywała się z doświadczeniami i kierunkiem artystycznym *Ballad i romansów*”⁵⁵⁰.

W kolejnych latach pojawiają się jeszcze w „Dzienniku Wileńskim” ballady autorstwa Aleksandra Chodźki: *Co jest najdroższym dla człeka?* (DzW 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 327–332) oraz *Batyr* (LN 1827, t. II, kwiecień, s. 99–103); *Rycerz Togenburg* – tłumaczenie ballady Fryderyka Schillera (*Ritter Toggenburg*), dokonane przez autorkę ukrywającą się pod kryptonimem Eliza K. (DzW 1823,

poezji w Polsce, „Dziennik Warszawski” 1825, t. I, nr 2) i Michał Podczaszyński (*O pierwszym tomie „Poezji” Odyńca, z krótką wzmianką o poezji narodowej*, „Dziennik Warszawski” 1825, t. I).

⁵⁴⁷ Jest to najwcześniej ogłoszona ballada Zana. Jej autor przebywał jeszcze wówczas w Wilnie. Zob. P. Chmielowski, *Ballady Tomasza Zana* [w:] tegoż, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, ser. II, Kraków 1886, s. 201–221. Miesiąc wcześniej natomiast (w numerze majowym) ukazała się jeszcze jego autorstwa elegia pt. *Tęsknota* (DzW 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 84–86). Obydwa teksty Mickiewicz nazywa w cytowanym już liście do Malewskiego „sztuczkami Zańskimi” (*Do Franciszka Malewskiego [Wilno, ok. 15/27 czerwca 1822]*..., s. 215).

⁵⁴⁸ C. Zgorzelski, *Wstęp* [w:] *Ballada polska...*, s. XXXIX.

⁵⁴⁹ T. Zan, *Cyganka. Ballada*, DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 227–228.

⁵⁵⁰ A. Witkowska, *Równieśnicy Mickiewicza...*, s. 263.

t. I, nr 3 [marzec], s. 319–321)⁵⁵¹; Jana Kazimierza Ordyńca *Trzy krzyże pod Brykowem* (LN 1826, t. I, nr 1 [styczeń], s. 32–40); Seweryna Gustawa Tyszkiewicza *Wiesław i Halina* (LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 64–66); Ignacego Kułakowskiego *Rusalki* (LN 1829, t. IV, listopad, s. 395–397). W ostatnim roku ukazywania się periodyku w serii „Literatura Nadobna” opublikowano ponadto dwa tłumaczenia ballad Waltera Scotta: *Frydryk i Alika* (LN 1830, t. V, styczeń, s. 25–28) oraz *Król dębów* (tamże, s. 28–30). Ich anonimowy tłumacz podpisał się kryptonimem K. A.

Spora część spośród utworów powstałych na fali tzw. balladomanii, jaką można było zaobserwować po ukazaniu się w 1822 r. tomiku Mickiewicza, nie wykraczała oczywiście poza wtórne, często bardzo nieudolne, naśladownictwo. Czesław Zgorzelski zwraca uwagę, że:

W Wilnie, w Warszawie, we Lwowie, w Krakowie pisywano ballady z zapalem, któremu uzdolnienia rzadko kroku dorównać zdołały. Więcej w tym było grafomaństwa i na pół świadomych poszukiwań niż prawdziwie twórczej – a choćby nawet nowej, romantycznej – poezji. Najczęściej wiodło to ku mechanicznemu splataniu schematów z dum sentymentalnych do ballady żywcem przeniesionych z objawami mody nowej, z Mickiewiczowskich wyrażań i pomysłów fabularnych nieustannie kopiowanych.

Jak zwykle w takich wypadkach, zjawisko z biegiem czasu nabierało coraz większego rozpędu. Ale jednocześnie – im szerzej rozprzestrzeniało swe wpływy, tym częściej doprowadzało do produkcji utworów miernych, nieraz karykaturalnie przesadnych, artystycznie całkowicie niedołężnych. Nie dziw przeto, iż ku owocom tego balladowania kierowały się głównie uderzenia satyryczne przeciwników⁵⁵².

Przykładem takiego niezbyt udanego naśladowania twórczości balladowej są wymienione powyżej *Trzy krzyże pod Brykowem* Jana Kazimierza Ordyńca⁵⁵³. Utwór, opublikowany w „Dzienniku Wileńskim” z 1826 r. – jak się później okazało, bez wiedzy autora – był próbą „romantycznego” przyswojenia fabuły opracowanej już wcześniej w stylu sentymentalnym przez Szymona Konopackiego, w wierszu balladowym pod takim samym tytułem (*Trzy krzyże pod Brykowem*, Krzemieniec 1823). Obie ballady poddał krytycznej ocenie ano-

⁵⁵¹ Wcześniej (1821) przeróbka tej ballady, autorstwa Franciszka Morawskiego, opublikowana została w „Pamiętniku Warszawskim” pt. *Edgar i Celina. Ballada naśladowana z Schillera*. Z kolei Kazimierz Brodziński jej przeróbkę pt. *Alfred i Malwina* włączył do wydania swoich poezji z roku 1821. Warto przy tym zaznaczyć, że przekład zamieszczony w „Dzienniku” – w odróżnieniu od dwóch wspomnianych przeróbek – jest tłumaczeniem dość wiernie trzymającym się oryginału.

⁵⁵² C. Zgorzelski, *Wstęp* [w:] *Ballada polska...*, s. XLV.

⁵⁵³ Jan Kazimierz Ordyńiec (1797–1863) – poeta, tłumacz, redaktor i krytyk literacki. Był uczniem Liceum Krzemienieckiego, a następnie studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Skończywszy edukację, pracował krótko jako nauczyciel w Winnicy, po czym przeniósł się do Warszawy, gdzie m.in. wydawał i redagował (w latach 1826–1829) „Dziennik Warszawski”. Po klęsce powstania listopadowego wyemigrował do Paryża i tam spędził resztę życia.

nimowy recenzent „Rozmaitości Warszawskich”, którym był zapewne Franciszek Salezy Dmochowski. Chwaląc utwór Konopackiego, w przypadku drugiego z nich pisał:

Kto przeczytał balladę Pana Ordyńca od początku do końca, mógł się wyrzec i Ballad i całego rodzaju, w którym się tak nudny utwór wyrodził, a jednakże była to wina nie rodzaju, nie przedmiotu, lecz autora. – Niechaj to będzie odpowiedzią dla tych, którzy sprawiedliwym lubo zbytym uniesieni gniewem powstają na nowy rodzaj poezji za to, że się tyle w nim dziwacznych lub nędznych utworów namnożyło⁵⁵⁴.

Na wystąpienie to zareagował Ordyniec w notatce zamieszczonej w „Gazecie Polskiej” z tego samego roku. Co znamienne, uznał w niej słuszność zarzutów Dmochowskiego, tłumacząc jednocześnie, iż omawiana ballada była niedopracowanym ćwiczeniem szkolnym, nieprzeznaczonym bynajmniej do publikacji. Informował przy tym, iż utwór ogłoszony został w „Dzienniku” bez jego wiedzy i dziwił się jedynie, że tak uznany recenzent pochyla się nad błahym wierszem z okresu młodości jego autora, który sam zresztą postrzegał go jako bardzo słaby. We wspomnianej notatce drwiącym nieco tonem replikował:

Dobrze jest czasem i „Gazetę Korespondenta Warszawskiego” przeczytać, bo się można pocieszyć rzeczmi dowiedzieć. I tak w aneksie 34 do tejże gazety, nazwanym *Rozmaitości*, dowiedziałem się, że tylko za jej sprawą talent P. Konopackiego wydarty będzie zapomnieniu. Rzecz dziwna! ale dziwniejsza jeszcze (przynajmniej dla mnie), że moja *quasi ballada*, o której równie jak o wszystkich wierszach, co przebywając niby ospę wiek mój poetyczny, kleciłem, a zapomniałem żem je kiedy pisał; umieszczona jest, nie wiem, jakim sposobem w „Dzienniku Wileńskim”. Zapewnić to „Dziennik Wileński” nie miał czym kilku kart zapełnić, podobnie jak się to nieraz trafiło „Bibliotece Polskiej”, kiedy bez mojej wiedzy wiersz do opisu w trzeciej klasie zrobiony, niepomny na swoją powagę, umieścił. Ma rację P. Dmochowski, że przeczytawszy tę chryję rymowaną i z niej tylko samej biorąc miarę o poezji nowocześniejszej, można się jej wyrzec zupełnie...

[...] Z resztą niech Pan Dmochowski przyjmie ode mnie pod sekretem małą uwagę, że nie zgadzało się z powagą tak zawołanego niegdyś w ś.p. „Bibliotece Polskiej” recenzenta, paścić się nad nędzną szkolną balladą, którą ja pisząc nie rozumiałem być dobrą⁵⁵⁵.

Innym problemem związanym ze zjawiskiem „balladomanii” było też nadużywanie samego gatunkowego terminu, jak choćby w przypadku utworu Seweryna Gustawa Tyszkiewicza pt. *Wiesław i Halina* (LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 64–66), który ukształtowany został całkowicie na wzór dum sentymentalnych. Nie sposób uznać go w związku z tym za reprezentatywny dla utworów balladowych⁵⁵⁶. Ciekawą próbą są natomiast *Rusalki* Ignacego Kułakowskiego (LN 1829, t. IV, listopad, s. 395–397), których fabuła skonstruowana została pod wyraźnym

⁵⁵⁴ Trzy krzyże pod Brykowem. Ballada Szymona Konopackiego, „Rozmaitości Warszawskie” 1827, nr 34, s. 367.

⁵⁵⁵ Odpowiedź Ordyńca zamieszczona została pod nagłówkiem „Z Warszawy (Artykuł nadesłany)”, „Gazeta Polska” 1827, nr 248, s. 975.

⁵⁵⁶ Zob. C. Zgorzelski, *Duma poprzedniczka ballady*, Toruń 1949, s. 142.

wpływem ballady Johanna Wolfganga Goethego pt. *Erkönig*. Natomiast „z podania gminnego”, bo w taki podtytuł zaopatrzył omawiany utwór jego autor, został zaczerpnięty sam motyw zwodniczych rusalek. Możliwe również, że Kułakowski przejął go za pośrednictwem *Lubora* Józefa Bohdana Zaleskiego⁵⁵⁷.

Z przeglądu twórczości młodych romantyków obecnej na łamach „Dziennika Wileńskiego” wynika, że ze szczególnym upodobaniem sięgali oni zwłaszcza po twórczość Fryderyka Schillera. Autorami tłumaczeń bądź naśladowań dorobku tego niemieckiego twórcy – oprócz wymienionych już Antoniego Edwarda Odyńca czy literatki ukrywającej się pod kryptonimem Eliza K... – byli też Maurycy Gosławski (*Urojenia. Wolny przekład z Schillera Die Ideale*, LN 1827, t. II, styczeń, s. 21–44)⁵⁵⁸, Albert Danilecki (*Tęsknota. Naśladowanie z Szyllera*, LN 1827, t. II, marzec, s. 70–71), Julian Korsak (*Różnica płci*, LN 1827, t. II, luty, s. 50–53⁵⁵⁹), oraz *Nadzieja. Z Szyllera*, LN 1827, t. II, kwiecień, s. 103–104) i Franciszek Zatorski (*Triolety. Z Schillera*, LN 1830, t. V, styczeń, s. 31–32).

Należy przy tym zauważyć, że liczba tych tłumaczeń ogłoszonych w „Dzienniku Wileńskim” zdecydowanie przewyższa ilość przekładów z innych poetów niemieckich, np. Bürgera czy Goethego. Było to zresztą zgodne z ogólnymi tendencjami w zakresie literackich preferencji młodych romantyków. Poezja Schillera, dotarłszy do Polski stosunkowo wcześniej, stała się wśród nich najbardziej popularną, najpowszechniej czytaną i tym samym najliczniej tłumaczoną. Zdaniem Stefana Treugutta to właśnie ten niemiecki twórca „był idealnym patronem wczesnego a zasadniczego stadium, z którego wyszedł romantyzm polski”⁵⁶⁰. Nie podważając tej opinii, Marian Szyjkowski podkreśla, że:

Była jednak przeszkoda, natury niejako technicznej, która utrudniała obwołanie Schillera mistrzem przez całą gromadkę filomacką – a mianowicie stała temu na zawadzie słaba znajomość języka niemieckiego, bez której nie można było w całej pełni zachwycać się treścią i formą idei Schillera. Pomimo działania uniwersytetu, posiadającego tak świetne jednostki w gronie profesorskim, mimo uznanej już niejako tradycyjnie potrzeby poznawania literatury niemieckiej, o której na początku stulecia najczęściej stosunkowo wiadomości podał „Dziennik Wileński” – znajomością mowy niemieckiej mogły pochwalić się tylko nieliczne spośród uczniów wileńskich jednostki. Malewski, Kowalewski, Domejko i nieco później Mickiewicz, a za ich przykładem Jeżowski, Zan i Czeczot – to są owe wyjątki, którym własna pilność umożliwiła lekturę dzieł niemieckich⁵⁶¹.

⁵⁵⁷ Zob. przypis Zgorzelskiego do tego utworu (*Ballada polska...*, s. 202).

⁵⁵⁸ Fragment ten ukazał się miesiąc wcześniej na łamach „Dziennika Warszawskiego” (1826, t. VI, grudzień, s. 273–275).

⁵⁵⁹ Jest to znacznie rozszerzona parafraza wiersza Schillera *Die Geschlechter* przez włączenie do niej motywów z *Pieśni o dzwonie*. Informację tę podał Korsak dopiero w wydaniu zbiorowym. Zob. *Poezje Juliana Korsaka*, Petersburg 1830, s. 27.

⁵⁶⁰ S. Treugutt, *Fryderyk Schiller w korespondencji Krasińskiego*, „Kwartalnik Neofilologiczny” 1960, z. 1/2, s. 31.

⁵⁶¹ M. Szyjkowski, *Schiller w Polsce. Studium historyczno-porównawcze*, Kraków 1915, s. 147. Przypomnijmy perypetie czytania przez Odyńca poezji Bürgera ze słownikiem, który –

Większość młodych romantyków publikujących swoje utwory na łamach „Dziennika Wileńskiego” pozostawała pod wyraźnym wpływem poezji Mickiewicza. Ewidentne naśladowanie jego poetyckiego stylu widać na przykład w *Kochance* Aleksandra Chodźki (DzW 1824, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 476–479)⁵⁶² czy w *Pielgrzymce myśli* Juliana Korsaka (LN 1828, t. III, luty, s. 50–54). W drugim z wymienionych utworów wyraziście pobrzmiewają echa Mickiewiczowskiej *Ody do młodości*, co wymownie poświadcza poniższy fragment:

O jakże świat ten chłodny, jak czczy, jak znikomy.
Myśli moja! ty wzbij się nad ziemskie poziomy!
Wzleć tam, gdzie na tle nieba tysiąc gwiazd się pali,
Gdzie słońce swe ogniste zatoczyło koła;
Gdzie ledwo skrzydło sokoła
Wiosłem pierza steruje po niebieskiej fali.
I wnet myślą wzleciałem nad ziemskie poziomy,
I duch mój powędrował w napowietrzne domy;
I nagle mgłą obłoku zakryłem się ciemną,
Niebo było nade mną, a ziemia pode mną (tamże, s. 52).

O wiele bardziej niezależny względem Mickiewiczowskiej muzy był natomiast wychowanek liceum krzemienieckiego – Maurycy Gosławski, który ze swo-

jego zdaniem – jest na ogół „złym przewodnikiem poetycznych wrażeń pomiędzy książką a czytelnikiem”. Zob. wyżej, s. 172.

⁵⁶² Utwór zaopatrzony został w motto z Mickiewiczowskiej *Romantyczności*: „Miej serce i patrzaj w serce”. Tytułowa kochanka – córka bogatych gospodarzy – porzucona nagle z niewiadomych jej przyczyn przez narzeczonego, pogrążona we łzach i rozpacz, codziennie przychodzi na miejsce, gdzie widziany był przez przyjaciół po raz ostatni. Miejsce to, usytuowane pośród gęstych brzoź, nieszczęśliwa dziewczyna traktuje jak mogiłę ukochanego. To jej graniczące z obłędem zachowanie pozostaje niezrozumiałe dla całej wiejskiej społeczności. Ona zaś w pozorowanym dialogu z podmiotem lirycznym, zapewniającym ją o poznaniu przez niego potęgi miłości („Krainy uczuć dobrze mi znane”), na jego zdziwienie nazywania się „ubogą”, replikuje:

– „Tyś kochał? a nie zrozumiał!
Gdyby złota serce chciało,
Pewnobyś zbiegłszy wieś całą
Szczęśliwszej znaleźć nie umiał!
Innego złota chcą dusze.
Ach, jak ja byłam bogatą!
Lecz mię rzucił, całe lato
Czekam, doczekać się muszę.
– Zważ tylko, jak to ci młodzi
Na szczęśliwość własną ślepi!
Nigdzie nie będzie mu lepij
A przecież od nas odchodzi...
Po dziś dzień nie mogę dociec...”

(A. Chodźko, *Kochanka. Romans*, DzW 1824, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 478).

imi utworami gościł w omawianym periodyku pięć razy⁵⁶³. „Dziennik” utrwalił między innymi jeden z pierwszych wierszy poety – czytany przez niego w 1823 r. na posiedzeniu Towarzystwa Uczniów Liceum Wołyńskiego i niewłączony do późniejszych tomów poetyckich – noszący tytuł *Do uśmiechu*⁵⁶⁴. Czuć w nim atmosferę młodzieńczych spotkań w gronie przyjaciół, afirmację szczęśliwych i beztroskich chwil, które podmiot liryczny chciałby zatrzymać jak najdłużej. Jego skromne życiowe pragnienia sprowadzają się do możliwości oglądania szczęśliwego uśmiechu oraz doświadczania stanów radości tych, których kocha i darzy przyjaźnią:

Słodkie znamię swobodnej, nieskażonej duszy,
Kogoż, luby Uśmiechu, wdzięk twój nie poruszy,
[...]
Bóstwo! czyste sumnienie! i twoje uśmiechy,
O jakże są obfite w pokój i pociechy!
Szczęśliwy, komu sprzyjasz! zawsze mu się śmieją,
Przeszłość lubem wspomnieniem, a przyszłość nadzieją.
Losie! w którego mocy jest dać i odebrać,
U stóp twego ołtarza nie przychodzę żebrać,
 O płynące złotem rzeki,
 O niestartej sławy wieki,
 Od pychy jestem daleki.
Lecz, niech mi się ustron cicha
Nadzieją szczęścia uśmiecha:
Niech wśród przyjaźni uśmiechów tkliwych
Tych, których kocham, widzę szczęśliwych;
O wtedy, sam szczęśliwy, wzniosę tobie pienia,
Z głębi mojego schronienia,
Wdzięczności i uwielbiania⁵⁶⁵.

W „Dzienniku Wileńskim” ukazały się też dwa fragmenty z niedrukowanego jeszcze poematu Gosławskiego pt. *Podole*, który wkrótce nobilitował go jako poetę i dał mu prawo wstępu w literackie środowisko Warszawy. Zdaniem Jacka Lyszczyny „poemat ten mógł liczyć na uznanie zarówno klasyków,

⁵⁶³ M. Gosławski, *Do uśmiechu*, LN 1826, t. I, nr 11 [listopad], s. 381–382; *Urojenia. Wolny przekład z Schillera Die Ideale*, LN 1827, t. II, styczeń, s. 21–44; *Uniewinnienie (z Metastazego)*, t. II, luty, s. 48–49; *Do serca*, LN 1827, t. II, marzec, s. 68–70; *Wesele podolskie. Wyjątek z poematu pod tytułem Podole, początek 2-giej części*, LN 1827, t. II, październik, s. 316–318; *Wyjątek z 3-ciej części poematu, jeszcze niedrukowanego, pt. Podole*, t. II, listopad, s. 347–348.

⁵⁶⁴ Gosławski utwór ten, podobnie jak i trzy inne odczytane na wspomnianym posiedzeniu (*Dzień, Łza oraz Westchnienie do przeszłości*) uznał prawdopodobnie za młodzieńcze próby niewarte pamięci. Zob. M. Danielewiczowa, *Towarzystwo Uczniów Liceum Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu 1818–1823*, „Rocznik Wołyński” 1934, t. III, s. 330.

⁵⁶⁵ M. Gosławski, *Do uśmiechu...*, s. 381–382.

ceniących ten gatunek literacki, jak i romantyków, do których przemawiać musiały wybitnie romantyczne rysy utworu⁵⁶⁶. Doszukać się w nim można zarówno wzorców osjanicznych, jak i lektury głośniejszej rozprawy *O Sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* autorstwa innego krzemieńczyka – Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, opublikowanej w 1818 r. w Warszawie na łamach „Ćwiczeń Naukowych”⁵⁶⁷. Cały poemat składa się z czterech części: 1. *Piękności Podola*, 2. *Wesele gminne podolskie*, 3. *Kłęski Podola*, 4. *Pożegnanie Podola*. Pierwszy z zamieszczonych w wileńskim periodyku fragmentów to osiemdziesięciojednowersowy początek z części drugiej zatytułowany *Wesele podolskie*, w którym zaprezentowana została wieś i jej mieszkańcy, a przede wszystkim para głównych bohaterów – Zosia i Artem, którzy przygotowują się do ślubu. Narrator akcentuje przy tym wyraźnie swą przynależność do opisywanej społeczności, co daje mu też ewidentnie poczucie dumy. Już na samym początku czytamy bowiem:

U nas to na Podolu, młode dni porywcze,
Płyną wesoło i słodko!
Gdyby róża każde dziewczę,
Każdy chłopiec, gdyby złotko:
A oważ ta Roxolanka,
Co to całym trzęsła Wschodem:
Była nasza Podolanka,
Z Czemirowiec rodem.

[...]

Znąją ramię naszych chłopców
Dumne karki Perekopców,
Zna Wołoch i Turki:
Którykolwiek wkroczył,
Nasze pola, nasze wzgórki,
Krwia niewierną zboczył⁵⁶⁸.

Drugi ze wspomnianych wyjątków to czterdziestosiedmiowersowy fragment kończący część trzecią omawianego poematu, w której narrator przedstawia przeszłość Podola, niełatwą historię tej krainy i jej wyjątkowych mieszkańców. Pełen ujmującego liryzmu jest tutaj zwłaszcza opis niezrównanego piękna podolskiego krajobrazu. Gosławski, który przeszedł do historii polskiej literatury przede wszystkim właśnie jako piewca Podola, czyni w nim bardzo osobiste wyznanie, świadczące o wyjątkowym przywiązaniu do tej rodzinnej ziemi:

⁵⁶⁶ J. Lyszczyna, *Twórczość poetycka Maurycego Gosławskiego*, Katowice 1994, s. 14. Fragmenty *Podola* ukazały się też na łamach „Dziennika Warszawskiego”.

⁵⁶⁷ Zob. tegoż, *Maurycy Gosławski – piewca Podola*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2005, R. XL, s. 69–77.

⁵⁶⁸ M. Gosławski, *Wesele podolskie...*, s. 316–317.

Nadsmotryckie pieczary! Nadsmotryckie brzegi!

[...]

Młodych urojęń kołysko!

Pierwszych uczuć powiernicy!

Pierwszych nadziei siedlisko

Podolskie lasy, góry, obecne żrenicy!

Sercu przyłgnione tak blisko!

Jaki urok niepojęty

Myśl wśród was wybujałą wiecznie do was wiąże,

Przez udłogi pamiętek, przeszłości odmęty,

Duszą was utęsknioną wiecznie do was dążę.

Postać wasza jednostajna,

Cicha, dziewicza, wiosenna –

Waszych natchnień siła tajna

Tęskna, dzika, nieodmienna⁵⁶⁹.

Eksplorując podolski folklor, Gosławski wpisywał się w tendencje wczesnego romantyzmu, postulujące zwrot ku regionalizmowi i ludowości. Jak podkreśla Mieczysław Giergielewicz, „odkrył w swym przekonaniu skarby poetyczności jeszcze nienaruszone i z pełną świadomością swych zamiarów artystycznych wprowadził je do literatury”⁵⁷⁰. Przypomnijmy w tym miejscu, iż to właśnie na łamach „Dziennika Wileńskiego” niejednokrotnie pojawiały się teoretyczne postulaty nawołujące do utrwalania w literaturze ludowej kultury i obyczajowości.

Dokonując oglądu twórczości poetyckiej młodych romantyków obecnej w omawianym tu periodyku, należy też na koniec zauważyć, że niektórzy z nich rozpoczynali od publikowania w tymże piśmie swoich ćwiczeń klasycznych, najczęściej w postaci tłumaczeń utworów Horacego. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku Rajmunda Korsaka (który ogłosił tu aż osiemnaście przekładów jego pieśni), Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego czy Józefa Jeżowskiego⁵⁷¹. W większości stanowiły one, jak wiadomo, pokłosie obowiązkowych ćwiczeń szkolnych i to raczej nie one przyczyniły się do późniejszego rozślawienia nazwisk ich autorów. O ile jednak tego rodzaju utwory przez redaktorów „Dziennika” widziane były zazwyczaj bardzo chętnie, o tyle niezbyt przychylnie patrzyli oni na przykład na ich późniejszą twórczość balladową czy wiersze będące echem fascynacji literaturą niemiecką⁵⁷². Mimo że omawiany periodyk nie był z pewnością trybuną sprzyjającą młodym romantykom, nie mógł jednak pozostać zupełnie obojętny na przemiany świadomości estetycznoliterackiej, które dokonywały się podówczas w Wilnie. Wezbranej romantycznej fali nie sposób już było zatrzymać, wdzierala się również z różną

⁵⁶⁹ Tenże, *Wyjatek z 3-ciej części poematu...*, s. 347.

⁵⁷⁰ M. Giergielewicz, *Poeta Podola*, „Pamiętnik Literacki” 1936, z. 1, s. 114.

⁵⁷¹ Zob. powyżej rozdz. *Na gruncie tradycji antycznej oraz nowożytnej spuścizny klasycyzmu francuskiego*.

⁵⁷² Por. niżej uwagi w rozdziale pt. *Polemika klasyków z romantykami*.

intensywnością i na jego łamy, na których w latach 1822–1830 ogłoszonych zostało ponad pięćdziesiąt utworów ich autorstwa. Zważywszy na wszystkie przywołane powyżej okoliczności, liczba ta nie wydaje się mała. Nie jest jednak z kolei zbyt duża w porównaniu do opublikowanych w „Dzienniku” tekstów wpisujących się w estetykę klasyczną. Preferencje redaktorów periodyku były bowiem w tym względzie oczywiste.

III.2. Proza

Dużo skromniej w stosunku do omówionej powyżej poezji prezentuje się w „Dzienniku Wileńskim” proza fabularna. W pierwszym okresie ukazywania się periodyku sprowadza się do dwóch tłumaczeń angielskich powiastek w stylu Jeana-François Marmontela, których autorką była Maria Edgeworth, dwóch przeróbek sentymentalnych powiastek Augusta Lafontaine’a, jednego tłumaczenia powiastki Samuela Johnsona oraz dwóch fabulek wschodnich. Wszystkie one przesyczone były treściami dydaktyczno-moralizatorskimi, co prawdopodobnie stanowiło główne kryterium kwalifikujące je do opublikowania na łamach wileńskiego „periodyku uczonego”.

Podobnie rzecz wyglądała przez pierwszą dekadę drugiego okresu wydawania tegoż czasopisma. W latach 1815–1825 ogłoszonych w nim bowiem zostało niewiele ponad dwadzieścia utworów prozatorskich, co daje zbliżoną frekwencję w porównaniu do lat 1805–1806. Widoczny przełom w tym względzie nastąpił dopiero od roku 1826, kiedy „Dziennik” zaczął ukazywać się w kilku równoległych seriach. W powiastki, nowele i powieści obfitowały szczególnie tomy poświęcone „Literaturze Nadobnej”, gdzie w ciągu pięciu lat (1826–1830) ogłoszono ich ponad czterdzieści. Zdecydowana większość to tłumaczenia dzieł obcych (proza rodzima to zaledwie kilka tytułów), przy czym nie zawsze podawano autora i tytuł oryginału, pozostając jedynie przy formułach: „z francuskiego”, „z niemieckiego” czy „z angielskiego”. W kilku przypadkach zamieszczono informację o zaczerpnięciu utworu z konkretnego periodyku europejskiego (np. „Archives Littéraires de l’Europe” czy „The Rambler”)⁵⁷³. Zofia Sinko, która obecność prozy fabularnej na łamach polskich czasopism z pierwszych trzech dziesięcioleci XIX w. prześledziła na obszernym materiale źródłowym (57 tytułów periodyków), zauważyła, że „niektóre utwory pojawiają się [...] dwu-, a nawet trzykrotnie, często pod tym samym, rzadziej pod całkowicie odmiennym tytułem. Można wnioskować, że większość z nich to po prostu przedruki. Praktyka ta była ówczesnie dość powszechna. Niekiedy redakcja pisma przyznawała

⁵⁷³ Było to świadectwem swobodnego raczej dostępu polskich literatów i redaktorów do pism zagranicznych, a co za tym idzie – dowodziło również żywych kontaktów z ówczesną kulturą europejską.

się do źródła, z którego utwór zaczerpnięto, znacznie częściej jednak pomijano tę sprawę milczeniem”⁵⁷⁴. Z tego rodzaju przypadkami mamy też do czynienia w interesującym nas periodyku.

Należy również zaznaczyć, że na łamach „Dziennika Wileńskiego” z obydwo okresów jego wydawania nie odnajdujemy nazwisk tak uznanych w owym czasie powieściopisarzy jak Johann Wolfgang Goethe, Fryderyk Schiller czy Charles Nodier. Do wyjątków należą trzy tłumaczenia twórczości Ernsta Theodora Hoffmanna oraz pięć Washingtona Irvinga. W większości pozostałych przypadków są to przeważnie twórcy literatury popularnej, z których część była ceniona już w okresie stanisławowskim, jak np. Samuel Johnson czy Louis-Sébastien Mercier. Spośród autorów młodszych prym wiodą Niemcy, m.in. August Heinrich Lafontaine, Johann Heinrich Zschokke i Karoline Pichler. Były to podówczas nazwiska bardzo znane, i to nie tylko na niemieckim obszarze językowym, ale również na terenie Francji i w innych krajach Europy. Reprezentowany przez nich nurt prozy fabularnej nakierowany był głównie na walory dydaktyczno-poznawcze. Podobnie zatem jak w drugiej połowie XVIII stulecia wciąż żywa była tradycja literatury „przyjemnej i pożytecznej”. Aby jednak owa dydaktyka była bardziej atrakcyjna, na początku XIX w. coraz częściej sięgano np. po kostium orientalny czy wątki sensacyjne.

Nowość stanowiły natomiast w „Dzienniku”, aczkolwiek niezbyt liczne, tłumaczenia prozy rosyjskiej (Aleksandra Bestużewa czy Jana Tadeusza Bułharyna⁵⁷⁵), będące najprawdopodobniej, tak jak w przypadku omawianej wcześniej poezji, pokłosiem zaistniałych uwarunkowań natury politycznej.

W większości podtytułów pojawia się określenie „powieść”, co wedle współczesnej terminologii należy pojmować jako „powiastkę”, „nowelę” bądź „opowiadanie”. Były one zazwyczaj krótsze i mieściły się w obrębie jednego numeru, natomiast obszerniejsze „romanse”, czyli w naszym rozumieniu „powieści”, publikowane były w dwóch, albo nawet w trzech kolejnych numerach omawianego periodyku. Sporadycznie używano też terminu „zdarzenie”, szczególnie gdy podkreślano, że jest to „historia prawdziwa”, co zazwyczaj miało sygnalizować, iż mowa o jakimś wydarzeniu autentycznym⁵⁷⁶.

⁵⁷⁴ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich 1801–1830*, Wrocław 1988, s. 13.

⁵⁷⁵ W „Dzienniku Wileńskim” opublikowany został przekład jednej powieści Bestużewa pt. Hugo von Bracht. *Powieść z wieku XIV przez... Tłumaczenie z rosyjskiego*, 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 68–86, oraz tłumaczenia dwóch nowel Bułharyna: *Gdzie ona? Marzenie o szczęściu (z rosyjskiego)*, tłum. N. A. K. [Norbert Alfons Kumelski], LN 1826, t. I, kwiecień, s. 124–132; *Janczar czyli ofiara wojny domowej, w 1826 roku. Powieść*, LN 1827, t. II, grudzień, s. 353–359.

⁵⁷⁶ Zob. np. Arfa, *zdarzenie prawdziwe, z dzieł Körnera*, przeł. L. Rogalski, 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 88–93. Także przy tytule powieści Kamilli Narbutówny *Oktawia czyli nieszczęśliwy skutek zbyt uczynnej tliwości* (LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 105–113) pojawia się przypis: „Myśl do ułożenia tej powieści podało prawdziwe zdarzenie sprzed kilku lat, nad Dźwiną” (tamże, s. 105).

Jak zauważyła Zofia Sinko, w prozie fabularnej obecnej na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1815–1830, znacznie wyraźniej niż na przykład w „Tygodniku Wileńskim” zaznaczyło się przejście od tradycji do nowatorstwa. Na początku ukazywania się periodyku zamieszczano w nim częściej formy znane już z dorobku oświecenia stanisławowskiego: powiastki wschodnie (m.in. Samuela Johnsona) oraz powiastki moralne (m.in. Augusta Lafontaine’a, Amelii Opie). W okresie późniejszym, od około roku 1820, nie zapomniano wprowadzić całkowicie o powiastkach w stylu Jeana-François Marmontela, lecz coraz częściej sięgano po historie sensacyjne i sentymentalne, coraz wyraźniej występował też w omawianej prozie fabularnej historyzm, elementy ludowości i fantastyki. Tłumaczono sentymentalne powieści Karoline Pichler i Amelii Opie oraz Jana Tadeusza Bułharyna, opowieści gotyckie Christiana Friedricha Schubarta, Karla Theodora Körnera i Aleksandra Bestużewa, a także nowele Washingtona Irvinga i Ernsta Theodora Hoffmanna⁵⁷⁷. Znamienne przy tym, że wśród utworów tłumaczonych z języków obcych znaczne miejsce zajmują pozycje przejmowane z literatury niemieckiej, co było zjawiskiem rzadko spotykanym w oświeceniu stanisławowskim.

Na tle całej produkcji piśmienniczej szczególnym zainteresowaniem, zwłaszcza ze strony kobiet, cieszyły się romanse. O tych preferencjach lekturowych litewskich szlachcianek możemy na przykład przeczytać w znakomitych – napisanych z dużą dozą humoru – *Pamiętnikach Pana Kamertona* autorstwa Leona Potockiego:

Jeżeli Jejmość dobrodziejka wychowaną była w Wilnie na pensji u Madame, albo w domu przez guwernantkę francuską, lubiła czasami w wolnych chwilach czytać francuskie romanse i takowych znaleźć mogłeś kilka w sypialnym pokoju na stoliku przy łóżku [...]. Panie de Genlis, Radcliffe, Cottin, Riccoboni dostarczały natenczas pokarmu dla żmudzkich literatek. Jeżeli która z językiem francuskim nie dosyć obznajomiona była [...], brała do ręki tłumaczenie Edwarda i Kunegundy, Genowefy księżniczki Brabantu, albo Rinaldo Rinaldiniego i nieraz się spłakała nad losem ofiar nieszczęśliwej miłości, nad niesłusznie potępioną księżniczką; a skoro major od huzarów konsystujący w pobliskim miasteczku przyjechał z odwiedzina, upatrywała w nim podobieństwo do okrutnego, a zarazem tak powabnego rozbójnika⁵⁷⁸.

Naprzeciw podobnym czytelniczym oczekiwaniom wychodził też oczywiście „Dziennik Wileński”, na którego łamach tego rodzaju utworów spotkać można, jak już nadmieniliśmy, dosyć sporo.

Należy również na koniec – za Zofią Sinko – zaznaczyć, że dobór tekstów do przekładów był w omawianym periodyku reprezentatywny dla nowych kierunków ówczesnej prozy. Zjawisko to tłumaczy, choćby częściowo, długi, bo aż szesnastoletni okres jego ukazywania się i obecność w kulturze polskiej w trzeciej dekadzie XIX w., a więc w czasie, gdy w myśli krytycznej, estetyce oraz poezji silnie zaznaczyły się upodobania i poglądy związane z nurtem roman-

⁵⁷⁷ Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 218.

⁵⁷⁸ L. Potocki, *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. 1, Poznań 1869, s. 38.

tycznym. Pismo, które ukazywało się w końcowej fazie oświecenia i w okresie wczesnego romantyzmu, połączyło na swoich łamach fabułki tradycyjne z opowieściami o nowych tematach i ujęciach, przy czym te ostatnie – co zostało już podkreślone – zyskiwały z każdym rokiem coraz większą przewagę⁵⁷⁹.

III.2.1. Powiastki moralne

Sporym zainteresowaniem czytelników „Dziennika Wileńskiego” już w pierwszym okresie jego wydawania cieszyły się powiastki moralne, stanowiące przeciwwagę dla beletrystyki o czysto rozrywkowym charakterze. Ich wzór stworzył w literaturze francuskiej Jean-François Marmontel⁵⁸⁰, mający też nieco później sporo naśladowców. Tematy do tego rodzaju powiastek czerpano zazwyczaj z obserwacji współczesnych obyczajów, tworząc poruszające sentymentalne fabuły, w które wplatan o opisy godnych aprobaty bądź dezaprobaty postaw i zachowań. Miały one przeważnie na celu przekonanie potencjalnego czytelnika o urokach i opłacalności „życia podług cnoty”. Wśród naśladowców modelu powiastek Marmontela, po których sięgano w tych tłumaczeniach i przeróbkach najczęściej, wymienić należy dwie Angielki: Marię Edgeworth i Amelię Opie oraz dwóch beletrystów niemieckich – Augusta Heinricha Lafontaine’a i Johanna Heinricha Zschokkego.

Cztery tego typu utwory pojawiły się już w pierwszym okresie ukazywania się interesującego nas periodyku. Opublikowana w maju 1806 r. powiastka *Nowa Gryzelda*, zaczerpnięta z dorobku pani Edgeworth⁵⁸¹, prezentuje historię młodej, kapryśnej mężatki, żądającej ustawicznie dowodów małżeńskiej czułości. Zniecierpliwiony tym mąż za radą przyjaciela postanawia utemperować trudny charakter swojej żony. Zaczyna z nią postępować łagodnie, ale bardzo stanowczo i w konsekwencji Gryzelda „z rozkochanej tyranki stała się uprzejmą przyjaciółką, a robiąc szczęście męża, znalazła rzeczywiste swoje, którego w urojonych przewidzeniach na próżno pierwszej szukała”⁵⁸². Dzięki konsekwencji oraz

⁵⁷⁹ Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 219.

⁵⁸⁰ Dodajmy, że wszystkie powiastki Marmontela przyswojone zostały polskim czytelnikom już w okresie stanisławowskim (*Powieści moralne P. Marmontela z francuskiego na polski język wyłożone przez Kajetana Węgierskiego*, t. 1–2, Warszawa 1776; t. 3, Warszawa 1777). Więcej informacji na ten temat zob. w: Z. Sinko, *Powiastka w Oświeceniu stanisławowskim*, Wrocław 1982, s. 192–216. O ich popularyzowaniu interesująco pisze też Danuta Hombek w artykule zatytułowanym *Promocja „Powieści moralnych” Jean-François’a Marmontela*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 4 (34): „Na szlakach literatury...”. *Prace literaturoznawcze i edytorskie ofiarowane Profesor Barbarze Wolskiej z okazji siedemdziesiątych urodzin oraz czterdziestopięciolecia pracy naukowej*, s. 247–255.

⁵⁸¹ Pierwotwór bohaterki odnajdujemy w *Dekameronie*, aczkolwiek Maria Edgeworth motywy noweli Boccaccia nieco zmodyfikowała.

⁵⁸² *Nowa Gryzelda. Powieść z angielskiego Pani Edgeworth*, tłum. A. Z. T. K., DZW 1806, maj, s. 193.

pedagogicznemu talentowi Arysta w małżeńskim stadle przywrócone zostają ostatecznie harmonia i porządek.

Miesiąc później ogłoszona została na łamach „Dziennika” druga z przetłumaczonych powiastek Marii Edgeworth pt. *Do jutra*, która na przykładzie perypetii życiowych zdolnego, acz wielce niefrasobliwego Bazylego Lowe’a piętnuje wadę lenistwa i zaniechania. Zgubne przyzwyczajenie odkładania wszystkiego na jutro, brak samodyscypliny oraz niechęć do systematycznej pracy, wynikające ze zbytniego zadufania w sobie, są przyczyną wielu życiowych porażek głównego bohatera. Prowadzona w pierwszej osobie narracja urywa się znienacka, co według powieściowego pomysłu pani Edgeworth również miało być wynikiem zaniedbania („Autor odkładając, ode dnia do dnia, dokończenie życia swego historii, przyszło na to, że jej nie skończył; nic więcej nie możemy o nim powiedzieć”⁵⁸³).

W numerach z listopada i grudnia 1806 r. ukazały się z kolei dwie powiastki naśladowane z Augusta Lafontaine’a, które poprzedzone zostały obszernym wstępem. Tłumacz, wyraźnie niechętny panującej na rodzimym gruncie galomanii, niosącej z sobą – w jego mniemaniu – wiele pułapek, formułuje własną teorię rozważnego naśladowania obcych wzorów literackich:

Przywyknienie do literatury francuskiej, u bardzo wielu osób, krajową w zaniedbanie podąło. Trzeba się obawiać, aby zbytne upodobanie i naśladowanie jej nie zatarło w nas do szczytu pozostałych śladów pierwiastkowej oryginalności. Szukajmy w każdej literaturze, co jest pięknego, co pożytecznego, używajmy obcych bogactw, ale nie zaniedbując własnych; niech język obcy będzie dla nas zawsze językiem, to jest sposobem, nie zaś celem; kluczem do skarbu, nie zaś samym skarbem i rzeczywistym bogactwem⁵⁸⁴.

Ubolewa jednocześnie nad małą znajomością wśród polskich czytelników literatury niemieckiej, której poznanie mogłoby im pomóc w „oderwaniu się od galomanii”. Zjawisko to zaczynało bowiem według niego urastać do niebezpiecznych rozmiarów. Snuje przy tym refleksje na temat wyjątkowych walorów twórczości literackiej Niemców, uznając ją za nową, oryginalną i z całą pewnością wartą lektury:

Nowość i, że tak rzekę, modność literatury niemieckiej zrodziła w tych ostatnich czasach wielkie między literatami walki. Zrodziła zapalonych stronników i surowych przyganiaczy, co samo oryginalności jej i niepospolitości dowodzi. Zgadzą się jednak prawie wszyscy na to, iż w oddaniu piękności natury, scen wiejskich, a nade wszystko scen rodzinnych, wyrównują, a może przewyższają Anglików...⁵⁸⁵

Następnie informuje, iż utwory zamieszczone w „Dzienniku”, „choć na króć polski przerobione, wzięte są całkowicie z dzieł niemieckich P. Augusta Lafon-

⁵⁸³ *Do jutra. Powieść z angielskiego Pani Edgeworth*, DzW 1806, czerwiec, s. 311.

⁵⁸⁴ *Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten*, DzW 1806, listopad, s. 99–100.

⁵⁸⁵ Tamże, s. 101.

taine'a. Oryginalność w wynajdywaniu i naturalność w opisywaniu, mianowicie tak interesujących zawsze domowego życia szczegółów, charakterystyczną są cechą niewyczerpanego tego w podobnych pismach autora"⁵⁸⁶. Obydwie powiastki są historiami finezyjnych zabiegów, jakie podejmują troskliwi rodzice, aby zapewnić swoim dzieciom szczęśliwe i trwałe małżeństwo. W *Kawalerze na próbie* opowiedziano, jak matka i córka (piękna, dobrze wychowana oraz, w wyniku nieoczekiwanej otrzymanego spadku, bogata), napotkawszy w podróży młodzieńca, który od razu wpadł pannie w oko, chcą przekonać się o jego uczciwości i rzetelności i poddają go kilku próbom. Julia, rozkochawszy go w sobie, chciała upajać się jednak tym stanem jak najdłużej i planowała wystawiać go na kolejne sprawdziany. Dało to asumpt do wkomponowania w materię fabuły kilku refleksji na temat sentymentalnej natury kobiet i ich skłonności do wcielania w życie romansowych scenariuszy. Czytamy bowiem:

Widzieć się romansowo kochaną, bez okazania nawet wzajemności, najwyższym jest kobiety triumfem, bo najwięcej miłość własną podsycą. Julia używała wrodzonej tej płci swojej żądz i chciała jak najdłużej panowanie swoje przedłużyć. Gdy jej matka mówiła: „No Julio, znalazłaś tedy męża, o którego wybór tyle byłaś troskliwą”, odpowiadała na to z mieszaniną: „Ach matko kochana, wieleż to jeszcze wiedziećby o nim potrzeba”. „Cóż więc chcesz więcej Julio?”. „Czy ma dla mnie szacunek? przyjaźń? czy..., bo zapewne rodzaj niejakiś skłonności w pożyciu małżeńskim jest żądany”⁵⁸⁷.

Bohater – któremu w polskiej przeróbce przydano wymowne nazwisko Cnotliwski – wychodzi z tych wszystkich prób zwycięsko, a na dodatek okazuje się kandydatem na męża już od dawna wybranym dla panny przez opiekuńczego stryja. Nie wszystko jednak toczy się tak gładko i pomyślnie jak w powyższym streszczeniu; kawaler podejrzewa początkowo, iż damy chcą go „złować na męża”, sądząc, iż jest bogaty, i oskarża je o podstęp, co daje okazję do skreślenia patetycznych scen znamiennych dla sentymentalnej prozy⁵⁸⁸. Ostatecznie jednak, po wyjaśnieniu namnożonych nieporozumień, Karol i Julia, poprzysiągłszy sobie wieczną miłość, pełni szczęścia stanęli na ślubnym kobiercu.

Z kolei w *Miłości przymuszonej*, której akcję anonimowy adaptator osadził w realiach wileńskich, ojciec zgrabnym fortelem skłania światowego syna do „stałej miłości” i ożenku ze skromną i na pierwszy rzut oka niepozorną dziewczyną⁵⁸⁹, zadbawszy jednak uprzednio o jej odpowiednie wykształcenie.

⁵⁸⁶ Tamże, s. 101–102. Zwróćmy uwagę, że tego rodzaju praktyki sumiennego przyznawania się do naśladowania obcych dzieł w celu ich zaadaptowania na rodzimy grunt literacki nie były powszechne. Przy wielu przekładach i przeróbkach brak takich informacji.

⁵⁸⁷ *Kawaler na próbie. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten*, DzW 1806, listopad, s. 121.

⁵⁸⁸ Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 63–64.

⁵⁸⁹ Starosta (przyszły teść), malując jej portret przed swoją siostrą Szambelanową, czyni wymowną aluzję do współczesnego sobie tzw. światowego wychowania kobiet, którego był zdecyd-

Sędziwy starosta wygłasza przy tym wiele krytycznych uwag na temat współczesnego, modnego wychowania kobiet, które – jego zdaniem – nie miało nic wspólnego z pożądanym modelem edukacji opartym na tradycyjnych wzorcach:

Moda, moda [...] i więcej nic. Moim zdaniem, ten ma edukację, kto jest w stanie należycie powinnosci swoich dopełniać. Kobieta dobrze wychowana powinna być posłuszną córką, przywiązaną siostrą, wierną małżonką, przyjemną męża towarzyszką, kochającą dzieci matką, rządzą wreszcie i grzeczną w domu gospodynią. [...] Panienki teraźniejszej mody, mówię o większej części, najwięcej uczą się tego, czego nigdy używać potem nie będą; i tak uczą się muzyki, której wnet poszedłszy za mąż zapomną; tańców, których gdyby i chciały niewiele, będąc matkami, użyją; języków, nie żeby się z umięjącymi je rozmówić, ale żeby przed nie-umięjącymi udawać, że je aktualnie posiadają; i to jest pospolicie, co się u nich edukacją nazywa. Wyżej postępując, wiedzą jak się cukier robi, a nie wiedzą jak się len uprawia; znają przychód Wielkiego Mogóły, a nie wiedzą, wiele na własnego domu utrzymanie potrzeba; najwyższy już stopień, kiedy zarwawszy niezrozumianych wyrazów: górnio-umysłowego marnienia lub ducho-zwierzęcej czułości, wyjdą na powietrzne sylfidy lub mocne duchy niewieście; tak przepędziwszy młodość na czytaniu dzikich romansów, resztę wieku na kartach i plotkach dobijają⁵⁹⁰.

Zwróćmy uwagę na podstawie przywołanego fragmentu omawianej powiastki, w jaki sposób starosta wypowiada się o lekturze romansów, w których większość kobiet podówczas gustowała. Jest to w jego mniemaniu jeden z najbardziej modnych i niebezpiecznych nałogów, wywierających negatywny wpływ na sferę emocji ich czytelniczek.

„Dziennik Wileński”, proponując swoim czytelnikom lekturę tego rodzaju powiastek o charakterze obyczajowo-moralnym, które wyszły spod pióra ówczesnie znanych i uznanych autorów – Marii Edgeworth i Augusta Lafontaine’a, konsekwentnie realizował profil „czasopisma pożytecznego”. Wykluczało to jednocześnie możliwość publikowania lekkich, czysto rozrywkowych form narracyjnych, pozbawionych wartości poznawczych oraz wychowawczych.

Powiastki moralne w stylu Marmontela, o wyraźnym nacechowaniu dydaktycznym, cieszyły się też dużą popularnością w drugim okresie ukazywania się omawianego periodyku. Ponownie odnajdujemy tu nazwisko Augusta Lafontaine’a, z którego dorobku zaczerpnięto dwie powieści: *Miniatura* (DzW 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 391–421) oraz *Kukulka wróżka albo historia mej młodości* w tłumaczeniu Norberta Alfonsa Kumelskiego (LN 1826, t. I, nr 1 [styczeń], s. 3–28; cd.: nr 2 [luty], s. 41–64).

dowanym przeciwnikiem: „po polsku tylko mówi; nie umie skakać ani szalu ani *tamburyno*; pantalonu podobno w życiu swoim nie widziała, nie zna *Fletu czarodziejskiego* Mozarta, ani *Stworzenia świata* Haydna, ale za to sama jest twórcielką, bo pracą rąk swych żywi i odziewa czworo rodzeństwa i chorą jeszcze matkę; ma czysty rozsądek, czułe serce, w obcowaniu przyjemność” (*Miłość przymuszona. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten, DzW 1806, grudzień*, s. 232–233).

⁵⁹⁰ Tamże, s. 227–229.

W pierwszej z nich główny bohater, jedyny syn hrabiego Rynalda z Klaudyi, po powrocie z zagranicznych wojaży dowiaduje się od ojca, iż jego marzeniem jest, aby pojął za żonę córkę przyjaciela Martenaya. Zanim jednak zdecyduje się na małżeństwo, rodzic proponuje mu, aby wpięrcw starał się poznać Julię bliżej. W tym celu wysyła on syna do swych włości sąsiadujących z dobrami przyszłego teścia, wręczając mu przed wyjazdem miniaturę z jej wizerunkiem, którym młody hrabia od razu się zachwycił. Uprzedza go też, że „Julia [...] nabrała w klasztorze, w którym się wychowywała, wyobrażeń zanadto przesadzonych o miłości i szczęściu małżeńskim. Chce ona [...] być kochaną tylko dla siebie”⁵⁹¹. Jej sentymentalne usposobienie czyni ją w jego oczach jeszcze bardziej intrygującą i pożądaną. Po przybyciu na miejsce, w wyniku splotu nieporozumień (Martenay, przekazując ojcu hrabiego miniaturę, pomylił się i zamiast córki przesłał mu wizerunek jej przyjaciółki wieśniaczki) młody hrabia bez pamięci zakochuje się w pięknej Marylce, przekonany, iż jest to Julia. Kiedy prawda wychodzi na jaw, postanawia być wierny własnemu sercu oraz dotrzymać danego już słowa i wybiera za żonę ubogą pannę. Tu ponownie do akcji wkracza ojciec, który nie wyobraża sobie, by nieroztropny syn uczynił z wieśniaczki hrabinę Klaudyjską. Sugeruje mu, aby dla upewnienia się w słuszności podjętej decyzji oraz sile swego uczucia wyjechał na pół roku za granicę i zaciągnął się do wojska. Miał bowiem nadzieję, że miłość tych dwojga nie przetrzyma tej próby. Hrabia pod naciskiem ojca opuścił kraj, ślubując wpięrcw swej ukochanej dożgonną wierność, co również i ona mu poprzysięgła. Zawierucha wojenna rozdzieliła jednak kochanków na bez mała trzy lata. Do Marylki docierały sprzeczne informacje, raz o jego śmierci, innym razem o ożenku we Włoszech. Ona zaś, przybraawszy żałobę, pełna determinacji wyruszyła na poszukiwania hrabiego. Tymczasem jego ojciec w wyniku działań wojennych utracił swój majątek i wyemigrował z kraju. Syn odnajduje go schorowanego i okazuje się, że przez kilka ostatnich lat opiekowała się nim tajemnicza młoda Francuzka, którą wraz ze swoim sługą spotkał w czasie tułaczki. Hrabia, zobaczywszy ją, przekonał się, iż jest to jego ukochana Marylka, o czym dopiero wówczas dowiedział się też jego ojciec. Wzajemna miłość tych dwojga, która pokonała tyle przeszkód, utwierdziła starego hrabiego w przekonaniu, że są dla siebie przeznaczeni. Synowa okazała się „wzorem małżeńskiej wierności i macierzyńskiego przywiązania”⁵⁹², a pomyłka z miniaturą ostatecznie doprowadziła do szczęśliwego zakończenia całej historii.

Należy zauważyć, że Lafontaine nie sili się tutaj na przesadne moralizatorstwo, lecz czyni to w sposób umiętjny, dyskretnie, jakby mimochodem, wplatając życiowe nauki w tok narracji. Akcja utworu wzbogacona została o elementy zaskoczenia i niespodzianki, a jej przebieg urozmaicany jest przechodzeniem

⁵⁹¹ *Miniatura. Powieść z dzieł Augusta Lafontaine*, DzW 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 394.

⁵⁹² Tamże, s. 421.

od sielskiej scenerii do dramatycznych wydarzeń, które trzymają czytelnika w napięciu. Szczęśliwy finał zaprezentowanej historii miał oddziaływać na niego budującą i skłaniać do refleksji na temat pożądanych życiowych postaw i zachowań.

O sile wystawionego na próbę uczucia miłości traktuje też druga z przetłumaczonych powieści Lafontaine'a pt. *Kukułka wróżka albo historia mej młodości*. Oto Henryk, syn pocziwego leśniczego, będąc jeszcze chłopcem, zakochuje się w tajemniczej nieznajomej, którą spotyka przypadkowo, podążając za kukułką. Piękna dwunastoletnia wówczas dziewczyna, która wraz z towarzyszkami tańczyła na łące, zobaczywszy kukułkę i wiedzioną ludowym przekonaniem, iż ptak ten ma dar zgadywania, postanowiła zadać mu kilka pytań. Ukryty w zaroślach Henryk odpowiadał na nie „kukułczym głosem”, igrając sobie z dziecinnej łatwowierności. Na pytanie pięknej nieznajomej, za ile lat wyjdzie za mąż, „zakukał” sześć razy, natomiast w odpowiedzi na zagadkę, o ile kroków od niej znajduje się wybranek jej serca, wydał pięćdziesiąt kukułczych odgłosów. Dziewczyna, odliczywszy je w swej naiwności, natknęła się na Henryka, ten zaś – udawszy zbłąkanego – próbował nawiązać z nią bliższą znajomość. Dowiedział się jedynie, że ma na imię Felicja, a na odchodne podarowała mu pierścienek z wygrawerowanymi inicjałami. W kolejnych partiach powieści młody bohater stara się za wszelką cenę dowiedzieć o niej coś więcej, ale, niestety, zagiął o niej wszelki słuch. W poszukiwaniu zaangażowała się także jego matka, której opowiedział o swej nieprawdopodobnej przygodzie. Cały też czas nosił przy sobie otrzymany sygnet i mocno wierzył w tę wyreżyserowaną, bądź co bądź przez siebie samego, „kukułczą” wróżbę. Ojciec racjonalista, dowiedziawszy się o całej historii, skrytykował syna za brak rozsądku. Dopiero po latach, w wyniku szczęśliwego zbiegu okoliczności, Henryk, ratując od posądzenia o morderstwo dalekiego krewnego ojca, pana Meyera, rozpoznał w jego córce Ernestynie swoją Felicję. Okazało się, że pierścień, który od niej otrzymał, należał do jej przyjaciółki, która dała go jej w dowód przyjaźni i serdecznego przywiązania. Wryte na nim inicjały nie należały więc do niej. Wówczas też Henryk przyznał się do udawania kukułczego głosu, co dało z kolei ojcu Ernestynie pretekst do zganienia wiary kobiet w przesady i konstatacji, iż „rozum i sumnienie są to jedyne głosy niebieskie, których człowiek słuchać powinien”⁵⁹³. Cała historia zakończyła się szczęśliwym małżeństwem. Po śmierci swoich rodziców Henryk, zapewniwszy żonę, iż nadal ją kocha, wypowiada w finale powieści następujące słowa:

Czułość, jakiej teraz jedno dla drugiego doświadczamy, luba Ernestyno, nie jest już upajającą miłością młodości; lecz ta ufnosć nieposzlakowana, ta ścisła zgoda, która przewodniczy naszemu związkowi, jest słodką tamtej wyręczycielką. Tak jest, prawdziwa miłość krasi jeszcze

⁵⁹³ *Kukułka wróżka albo historia mej młodości*. Powieść wyjęta z dzieł Augusta Lafontaine, przez A. N. K. [Alfons Norbert Kumelski], LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 61.

siwe włosy swoimi błogimi wieńcami! W młodości, serce rozkochane widzi raj w perspektywie, lecz w starości, podobnie do głowy Janusa, patrzy z tyłu na raj spełnionych życzeń, a z przodu na raj nieśmiertelnych nadziei⁵⁹⁴.

Rozbudowana akcja powieści, niepozbawiona zaskakujących zwrotów i niespodzianek, mniej schematyczne przedstawienie emocjonalnych przeżyć zakochanych, podobnie jak w przypadku większości powiastek Lafontaine'a, sprawiają, iż utwór ten jest klasycznym przykładem ówczesnej prozy fabularnej utrzymanej w duchu sentymentalno-obyczajowym. Należy ponadto zauważyć, że obydwie zaadaptowane z niemieckiego prozaika historie reprezentują najpopularniejszy podówczas repertuar wątków i tematów realizowanych w tzw. powiastkach moralnych. Oto para cnotliwych i wiernych sobie kochanków, po pokonaniu rozmaitych przeciwności losu (nierówność społeczna, sprzeciw rodziców, wieloletnia rozłąka), zażywa na koniec szczęścia w małżeńskim stadle. Znamienne również, iż jak widać z powyższych dwóch przykładów, utworom tym towarzyszyła zazwyczaj dość skomplikowana intryga.

Drugim, obok Lafontaine'a, popularnym i poczytnym autorem dydaktycznych powiastek w stylu Marmontela był Johann Zschokke, z którego dorobku ukazało się na łamach „Dziennika” aż pięć przekładów: publikowana fragmentami w trzech kolejnych numerach *Jasnowidzka* w tłumaczeniu Adama Jurkowskiego (DzW 1825, t. III, nr 10 [październik], s. 191–225; cd.: nr 11 [listopad], s. 272–306; nr 12 [grudzień], s. 402–451); *Bób* przełożony przez Norberta Alfonsa Kumelskiego (LN 1826, t. I, nr 3 [marzec], s. 73–105); *Wyjtki z dziennika ubogiego wikarego z Wiltschire*, tłum. J. R. (LN 1827, t. II, czerwiec, s. 141–155; cd.: t. II, lipiec, s. 161–174); *Milionowy* (LN 1827, t. II, wrzesień, s. 225–281; cd.: t. II, październik, s. 289–316; t. II, listopad, s. 321–346) oraz *Okresy życia kobiet* (LN 1828, t. III, styczeń, s. 3–48). Dwa ostatnie przekłady ukazały się bez podania nazwisk tłumaczy.

Tytuł pierwszej z wymienionych powiastek zaopatrzonej został w następujący przypis, który stanowi rodzaj krótkiego wprowadzenia do jej lektury i przygotowania do niej potencjalnego odbiorcy:

Któryż z czytelników nie słyszał o dziwnych skutkach magnetyzmu zwierzęcego! Autor tej powieści z nich korzystał dla zrobienia jej węzła, ale w mniemaniu jego o mocy i skutku magnetyzmu nie należy szukać uczonego badania: jego przypuszczenie potrzebne było tylko, dla uczynienia opowiadania interesowniejszym. Tu światły czytelnik odróżni baśnie od prawdy, złudzenie zmysłów od rzetelnej bytności, stan cierpiący ciała i duszy od stanu zdrowia. Każdy też przyzna, że w wypadkach zwierzęcego magnetyzmu, wiele jest niezbadanego, w co się zagłębiać niebezpiecznie, dlatego rozsądek radzi, dla własnej spokojności, nigdy nie szukać tego, co jest dla nas niepojętym. Na samą powieść Zschokke wypada patrzeć, jak na literacki plód biegłego pióra, jak na romans, zdolny zająć miłośników rozmaitego czytania⁵⁹⁵.

⁵⁹⁴ Tamże, s. 63–64.

⁵⁹⁵ *Jasnowidzka. Powieść Zschokke, przełożona przez A. J. Jurkowskiego*, DzW 1825, t. III, nr 10 [październik], s. 191–192. Zjawisko mesmeryzmu było na początku XIX w. bardzo popular-

Opowieść osnuta została na życiowych perypetiach Ambrożego Faustniego, który w drodze powrotnej z Włoch do Niemiec spotkał w jednej z przydrożnych karczem młodą hrabiankę Hortensję. Będąca jedyną córką hrabiego Hormega dziewczyna zapadła na dziwną chorobę zmysłów i potrafiła przewidywać przyszłość. Okazuje się, że „jasnowidząca” dużo wcześniej przepowiedziała to spotkanie, wierząc, że tylko Faustin może ją uleczyć. Tymczasem w gospodzie zaczęły się dziać bardzo dziwne rzeczy; na poddaszu znaleziono zwęglone szczątki towarzyszącej hrabiance starszej pani Monluk, choć nigdzie nie było śladu ognia. Wypadek ten miejscowa społeczność postrzegała jako dzieło szatana, co zyskało znamienity odautorski komentarz:

Przesąd zrodził wiele okropnych mniemań; najmocniej zaś działał na wyobraźnię ludzi łatwowiernych. Na takie duchowne słabości najlepszym lekarstwem jest oświecenie, oparte na prawowierności chrześcijańskiej, na bojaźni Bożej, uwalniającej człowieka od wszelkiej innej obawy.⁵⁹⁶

Faustin na prośbę ojca Hortensji powrócił z nimi do Wenecji, gdzie brał udział w seansach ozdrowieńczych hrabianki, w których trakcie miała wizje jasnowiedzenia. Doznawała przy tym paroksyzmów i konwulsji, po czym zazwyczaj przychodziło uspokojenie. Faustin był w niej coraz bardziej zakochany, ona natomiast w stanach rozgorączkowania umysłu nie chciała go znać i pałała wręcz do niego skrajną nienawiścią. Po siedmiu miesiącach przyszło wreszcie przesilenie w chorobie i Hortensja odzyskała zdrowie. Wówczas ojciec zapragnął, aby wyszła za mąż za szanowanego księcia Karła, ale ona skierowała swoje uczucia właśnie w stronę ubogiego Faustina, dzięki któremu wróciła do emocjonalnej równowagi. Pokonawszy wiele przeszkód i niebezpieczeństw, zakochani dopiero po śmierci hrabiego Hormega wzięli ślub i zamieszkali w ustronnym miejscu.

Zauważmy, że omówiona pokrótce fabuła dość obszernej powiastki Zschokkego została skonstruowana w taki sposób, by dać możliwość wpisania w nią refleksji moralistycznej. Czytelnik miał z jej lektury wynieść naukę, iż ostatecznie cnota oraz poświęcenie się dla drugiego człowieka zawsze zostają w życiu nagrodzone.

Na motywie niezwykłych zdarzeń i szczęśliwych zbiegów okoliczności oparta jest również powiastka pt. *Bób*. Rzecz cechuje urozmaicona akcja, obejmująca dłuższy okres, w którą wpisane są uczuciowe perypetie bohatera o imieniu Walter – człowieka czulego i wiernego pierwszej miłości, oraz dzie-

ne na Litwie i wzbudzało w środowisku wileńskim, w którym żarliwym jego propagatorem był Ignacy Emanuel Lachnicki, wiele burzliwych dyskusji. Na łamach „Dziennika Wileńskiego” ukazała się w 1816 r. *Wiadomość historyczna o magnetyzmie zwierzęcym* (DzW 1816, t. 3, nr 15, s. 239–255; t. 3, nr 16, s. 359–367; t. 3, nr 17, s. 475–488).

⁵⁹⁶ Tamże, s. 213.

je jego połączenia się z ukochaną Józefiną, w czym niemałe znaczenie przypisane zostaje tajemniczemu znamieniu w kształcie ziarnka bobu, znajdującemu się na jej szyi. Jak w we wszystkich pozostałych przetłumaczonych powiastkach Zschokkego pomyślnie zakończenie całej historii utwierdzało odbiorcę w przekonaniu, że w życiu warto kierować się określonymi zasadami moralnymi i iść za głosem serca.

W opinii Zofii Sinko „wiejskie tematy Marmontela były dość konwencjonalne i hołdowały powierzchownej modzie na sielskość i cnotę prostaczków. Pisarz francuski spoglądał na życie wiejskie nieco z perspektywy paryskiego salonu, Zschokke spojrział na nie z perspektywy szwajcarskiego miasteczka, w którym się osiedlił i w którym przyszło mu zapewne stykać się ze skromnymi ludźmi różnego stanu i profesji”⁵⁹⁷. Potwierdzają to choćby wymienione powyżej *Wyjtki z dziennika ubogiego wikarego z Wiltshire...*⁵⁹⁸, w których losy swego bohatera osadził w realiach codzienności i przesycił harmonijną atmosferą życia rodzinnego. Pocziwy wikary wiódł życie skromne i niepozbawione problemów materialnych, z których ostatecznie wyzwolił go bezinteresowny dobry uczynek. Była to niejako nagroda za bezpretensjonalną oraz pobożną egzystencję protestanckiego duchownego, starającego się dochować wierności wyznawanej przez siebie zasadzie, iż „kto umie obejść się bez tego, czego mu braknie, jest bogatym: dobre sumienie droższe jest nad szacunek u ludzi”⁵⁹⁹. W sytuacjach krytycznych przekonywał siebie i innych: „Nie trzeba nigdy rozpaczać. Zawsze napotyka się uczciwych ludzi na świecie, a częściej między ubogimi, niż między bogatymi”⁶⁰⁰.

Historia ubogiego wikarego opowiedziana została na podstawie prowadzonego przez niego dziennika. Ciekawa jest również pochwała tej formy utrwalania własnych doświadczeń i przeżyć zawarta w jednym z fragmentów omawianej powiastki, w którym czytamy:

Cieszę się z tego, że od kilku lat mam zwyczaj pisać dziennik mojego życia, i każdemu radziłbym to czynić. Dobry to sposób poznania samego siebie. Kiedy codziennie zdajemy sobie sprawę z myśli i uczynków naszych, możemy potem uważać siebie pod różnymi względami. Człowiek ani dwie godziny, nie jest zupełnie jednakim. Kto utrzymuje, że zna siebie, może to mówić tylko o czasie teraźniejszym. Mało kto jest w stanie powiedzieć, czym był wczoraj, a jeszcze mniej czym będzie jutro.

Dziennik i na to się przyda, żeby uczył mieć ufność w Opatrzności Boskiej. Dzieje świata całego nie nauczą w tym względzie tyle, ile dokładne opisanie myśli, zamiarów i uczuć własnych człowieka, w ciągu roku jednego⁶⁰¹.

⁵⁹⁷ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 70.

⁵⁹⁸ *Wyjtki z dziennika ubogiego wikarego z Wiltshire* przez Henryka Zschokke, przekład J. R., LN 1827, t. II, czerwiec, s. 141–155; cd.: t. II, lipiec, s. 161–174.

⁵⁹⁹ Tamże, s. 161.

⁶⁰⁰ Tamże, s. 145.

⁶⁰¹ Tamże, s. 161.

Kolejna z wymienionych wcześniej powiastek pt. *Milionowy*, z podtytułem *Powieść z dzieł Zschokke*⁶⁰², zawiera natomiast dwie odrębne historie ujęte w nadrzędną opowieść. Narrator przywołuje je za sędziwym radcą Redernem, u którego w domu raz w tygodniu zbierało się grono znajomych, by pożytecznie spędzić czas na interesujących dyskusjach. Pierwsza z tych historii zawierała echa toczących się już w XVIII w. dyskusji na temat dość kontrowersyjnego Rousseauowskiego modelu życia. Prezentuje ona losy młodzieńca Kazimierza Morna, który kierując się w życiu uczciwością, ustawicznie był przez ludzi wykorzystywany i – pomimo ciężkiej pracy – pomijany przy wszelkich zawodowych awansach. Nie mógł też w związku z tym ożenić się ze swoją wieloletnią narzeczoną, gdyż jej ojciec – drobny handlarz, uważając, iż jest niedostatecznie sytuowany materialnie, konsekwentnie odmawiał mu ręki swej córki. Jego los odmienił się dopiero za sprawą nieznanego – pana Dunkana, któremu Morn (sam niezbyt zamożny) nie zawahał się pożyczyć sporej sumy pieniędzy. Ten tajemniczy młodzieniec okazał się człowiekiem bardzo majątnym i odwziewając się, podzielił się swoim bogactwem z dobrodusznym Kazimierzem. Postanowił też, mając za sobą podobne doświadczenia z własnego życia, uświadomić mu, że ludzie są z natury nikczemni i podli. W tym celu rozgłosił informację, iż Morn jest milionerem, który dorobił się znacznego majątku na interesach w Anglii. Jednocześnie tłumaczył swojemu sceptycznie nastawionemu do tego pomysłu przyjacielowi, iż:

Niczymu ludzie tak łatwo nie wierzą, jak rzeczom trudnym do wierzenia. Nic im nie kosztuje pogardzać prostym uczciwym człowiekiem, pomimo wszystkich cnót jego; a krzykacza lub głupca, uważać za najzacniejszego w świecie. Naśmiewają się z uczonych, a tłumem dorodni i mali, biegną za ulicznym kuglarzem, za drugim Kaliostro, pokazującym mniemane cuda. Gdyby rozeszła się wieść, że sto tysięcy znalazło się u Morna, jeszcze by powątpiewano o tym, ale miliony, jakże nie wierzyć!⁶⁰³

Reakcja środowiska na tę wiadomość wprowadziła Morna w stan ogromnego rozczarowania, ale jednocześnie ostatecznie przekonała go, iż otaczający go ludzie kierują się w życiu jedynie chęcią zysku i osobistym interesem. Miarą wartości człowieka są zaś dla nich tylko posiadane pieniądze:

„Nędzni!” mówił on do Dunkana. „Czyliż myślą, że równie jestem podłym i nikczemnym, jak oni? Moje sześcioletnie prace i zasługi nic nie znaczą: a sama wieść, że zabogacił, zupełnie przemieniła stan rzeczy. Chociażbym był głupim, niegodziwym, zbrodniarzem, byłbym miał miliony, gotowi mi przypisać rozum, cnoty i zasługi. Ta komedia staje się dla mnie przykrą, Dunkanie!”⁶⁰⁴.

⁶⁰² Zob. LN 1827, t. II, wrzesień, s. 225–281; cd.: t. II, październik, s. 289–316; t. II, listopad, s. 264–265.

⁶⁰³ Tamże, s. 264–265.

⁶⁰⁴ Tamże, s. 267.

Zawód i rozgoryczenie popchnęły bohatera do powzięcia decyzji o spędzeniu reszty swojego życia – wspólnie z ukochaną żoną (opowieść o bogactwie Morna podzielała bowiem również na wyobraźnię nieustępliwego dotychczas ojca dziewczyny), dziećmi i przyjacielem Dunkanem – na zupełnym odludziu. Otoczywszy się luksusem, wiedli spokojną egzystencję na głębokiej prowincji, z dala od zgiełku i zepsucia tzw. wielkiego świata. O dokonanym życiowym wyborze Morn mówi następująco:

Stworzyliśmy dla siebie świat udzielny i to nas uszczęśliwia, że o innym świecie, który wielkim nazywają nic nie wiemy. My z dziećmi naszymi składamy najzupełniejszą całość, co nie jest z nami związane, to nas wcale nie obchodzi. Dostyc, że się z gazet dowiadujemy o ludzkich sprawach i słabościach. Lecz za to napawa nas rozkoszą czytanie dzieł znakomitych geniuszów, czytanie tego, co oni myśleli, marzyli i czuli. Cokolwiek najwznioślejszego sztuki i umiejętności wydać mogą, to wszystko nas otacza. Czegoż nam jeszcze do szczęścia ma brakować? Towarzystwo skażonych, zepsutych, podłych, samolubnych ludzi pomieszałoby tylko świętą spokojność naszą i wciągnęłoby nas do uczestnictwa oplakanej ich doli. Szczęśliwy, kto może odebrać się od świata i żyjąc w samotności, z daleka, jakby w teatrze, patrzeć na jego zaburzenia⁶⁰⁵.

Taka z gruntu mizantropijna postawa budzi jednak w narratorze wiele wątpliwości. Całkowite odseparowanie się od społeczeństwa było dla niego przejawem samolubstwa i słabości charakteru. Na skierowane do Morna pytanie, dlaczego – dysponując tak obfitymi środkami materialnymi – nie uprawia filantropii⁶⁰⁶, otrzymuje bardzo emocjonalną odpowiedź:

„Czegoż żądasz po mnie? Pieniędźmi nikogo uszczęśliwić nie można, lecz tylko czynnością i mocą władz umysłowych. Ale nikt nie wymaga tego. Czyliż ja sam nie poświęciłem najpiękniejszych lat mojego życia w nadziei zyskania szacunku i miłości? Czyliż nieczęsto widzieć można w pałacach i chałupach, panowania zmysłowych chuci, samolubstwa i próżności? O cóż najbardziej pytają na świecie: czy o cnoty i zdolności człowieka? Nie! o pieniądze, dostojność i urodzenie. Alboż rzadko to bywa, że najniegodniejsi intryganci dopinają u nas najwyższych zaszczytów, a poczciwi w tłumie zarzuceni marniej? Czyliż nie zawsze, jak świat światem, najdobrotliwsi, najużyteczniejsi dla ludzkości mężowie cierpieli przesładowanie od niewdzięcznego pospólstwa? Miałabym takim potworom, dla próżnych urojeń, oddać na ofiarę moją spokojność, moje krótkie szczęśliwości chwile? Nie, ja kocham człowieka, ale z całej duszy ludzkich występków nienawidzę”⁶⁰⁷.

Ten rodzaj argumentacji nie był jednak dla narratora wystarczająco przekonujący i dlatego w drugiej z historii, przywołanej za radcą Redernem, opowiedział z kolei o życiowych losach zdolnego i utalentowanego Engelberta, który pomimo wielu przeciwności losu wytrwale pracował na rzecz dobra ogółu. Otóż młodzieniec ten już w czasie studiów uniwersyteckich postrzegany był jako

⁶⁰⁵ Tamże, s. 279–280.

⁶⁰⁶ Pytanie to dodatkowo uściśla, argumentując: „Czyliżbyś nie czuł większego szczęścia, gdybyś, zamiast tworzenia ze swoich bogactw ziemskiego raju dla siebie, innym także pozwolił z nich korzystać?” (tamże, s. 280).

⁶⁰⁷ Tamże, s. 280–281.

doskonały kandydat do piastowania najwyższych urzędów w kraju i powszechnie wrócono mu w związku z tym ogromną karierę zawodową. Ku zaskoczeniu jednak wszystkich, odbywszy wpierw liczne podróże po różnych krajach i zebrawszy wiele doświadczeń, obrał życie w ubogiej i zacofanej cywilizacyjnie wsi, w której – ciężko pracując – zaczął zaprowadzać pożyteczne dla wszystkich reformy. Początkowo przyszło mu się, niestety, zmagać z nieufnością, zawiścią i niezrozumieniem tamtejszej chłopskiej społeczności. Nie zrażając się tym, ostatecznie udało mu się tę zapadłą wieś ucywilizować i postawić za wzór do naśladowania dla całej najbliższej okolicy. Z dumą mówił do radcy Rederna, który znał go jeszcze ze wspólnych uniwersyteckich czasów:

„Tu moje państwo, moja Rzeczpospolita, moje wszystko! Tu ja kosztuję prawdziwej słodyczy życia, nie takiej, jak wy, w waszych hucznych, etykietalnych miastach, albo w waszych nędznych i nudnych wioskach. Macie pod dostatkiem wszystkiego, czego ciało pożąda, a dla umysłu rozległy okrąg działania. Braknie mi tylko błyskotek delikatniejszego europejskiego gustu; ale nie mogę powiedzieć, żebym zupełnie był oddzielony od lepiej oświeconego świata: spojrzaj na tych nieśmiertelnych (pokazał książki): ze mną jest przyrodzenie, ze mną cała wielkość Boga, ze mną wieczność. I czegoż mi jeszcze potrzeba?”⁶⁰⁸.

Bliskie mu były przy tym poglądy, jakie wyczytał w jednej z uczonych ksiąg:

[...] człowiek tyle potrzeb uczynił nieodbitymi dla siebie, a przez to poddał się pod władzę drugich, stał się ofiarą wszelkich nikczemności i mnóstwa udręczeń przyczynił sobie: bo, im kto mniej ma potrzeb, tym mniej żądań, kłopotów, trosków, bojaźni i cierpień, a ten jest najswobodniejszym z ludzi, kto najmniej zależy od okoliczności, własnych zwyczajów i nałogów. [...] szukaj istoty, a próżność nierozsądnym zostaw⁶⁰⁹.

Po przedstawieniu tych dwóch historii życiowych losów i wyborów: Kazimierza Morna, którego przyrównuje do Jana Jakuba Rousseau, i Engelberta – społecznika dążącego nade wszystko do poprawy sytuacji życiowej innych ludzi, narrator w finale opowieści formułuje następującą uogólniającą refleksję, z której wynika, iż był on zdecydowanym zwolennikiem postawy społecznikowskiej:

„Russo grał rolę mędrca i stawał się dzieckiem kapryśnym, które ustawicznie płacze i samo nie wie, czego się napiera; Engelbert zaś wyższy nad tę zniewieściałość i urojenie, był człowiekiem mocnego ducha, był mędrce prawdziwym. Russo wiecznie użalał się i narzekał na zepsucie świata, na oddalenie się od przyrodzenia; Engelbert także nienawidził tej nienaturalności, ale nie zlorzecząc na próżno, mądre przedsięwzięcia i czynnie co mógł poprawiał. Będąc nieprzyjacielem zepsucia, najrzetelniej ludziom sprzyjał i jak zbłąkanych naprowadzał na prawdziwą drogę. Nie powstawał przeciw sercom, lecz tylko przeciw formom przyjętym. Wiele jest takich, jak Russo, ale mało Engelbertów na świecie.

[...] większa część chcących świat przekształcać, tylko rozumuje, a nie działa, wysławia cnoty, a nie ma mocy iść za nimi. [...] Na tym rzecz cała”⁶¹⁰.

⁶⁰⁸ Tamże, s. 304–305.

⁶⁰⁹ Tamże, s. 309–310.

⁶¹⁰ Tamże, s. 345–346.

W powiastkę tę wpisał też autor przekonanie, iż bogactwo i wysoka pozycja społeczna nie mogą dać takiego zadowolenia, jakie daje rodzina i aktywne włączenie się w życie zbiorowości, w celu zaprowadzenia w niej dobroczynnych reform i ulepszeń. Utylitaryzm, będący jednym z głównych haseł ideowych doby oświecenia, zyskuje tu bardzo wymowną manifestację.

Na motywie zestawienia swobodnej obyczajowości miasta z prostotą obyczajową wsi oparta jest też kanwa kolejnej przetłumaczonej powiastki Zschokkego pt. *Okresy życia kobiet*⁶¹¹. Problem odmalowany został na przykładzie losów pochodzącej z bogatego domu Augusty i skromnej, ubogiej Adeli. Pierwsza z wymienionych, pogardziwszy szczerym młodzieńczym uczuciem Gustawa, wybiera na towarzysza życia mężczyznę sporo od siebie starszego, ale za to bardzo dobrze sytuowanego. Nie kochając go, prowadzi po ślubie wystawny i rozrywkowy styl życia, oddając się niejednokrotnie flirtom oraz przelotnym romansom, by na starość przeistoczyć się w pruderyjną dewotkę. Adela zaś wychodzi za mąż za odrzuconego przez Augustę Gustawa – który opowiada całą historię – i do późnej jesieni życia cieszy się rodzinnym szczęściem, gdyż zyskuje jego wyjątkowy szacunek i oddanie:

Postrzegamy, że się starzejemy tylko po głębokich rysach, które ręka czasu zostawia na znanych nam od młodości twarzach. I dlatego w stolicy zdawało mi się, że jestem daleko starszy, ale kiedy znowu przyciskałem do serca moją kochaną, moją wierną Adelę, kiedy dzieci zaczęły się grabolić do mnie i przyciskać mię swojemi rączkami, kiedy każdemu z nich dawałem gościniec ze stolicy przywieziony; znowu odmłodziłem. Gdzie w gronie familijnym niewinność i miłość przebywa, tam wiekuje młodość⁶¹².

Od pogodnych i optymistycznych wzorów Marmontela odchodzi Amelia Opie w cieszącej się na naszym rodzimym gruncie dużą popularnością moralnej powiastce zatytułowanej *Wyznanie dziwaka*⁶¹³. Narrator, a zarazem bohater opowieści przez swoje dziwactwa, nieśmiałość, skłonność do podejrzliwości, zazdrości oraz niechęć do okazywania czułości kochanej i kochającej żonie Karolinie zamienia ich wspólne życie w udrękę i dopiero po jej śmierci zdaje sobie sprawę z negatywnych cech swojego charakteru. Utwór pani Opie, różniący się od na ogół dość schematycznie ujmowanych postaci występujących w powiastkach moralnych, jest ciekawą próbą przedstawienia psychiki bohatera, który ustawicznie docieka motywów swego postępowania i poddaje je celnym osądom.

⁶¹¹ *Okresy życia kobiet. Powieść Henryka Zschokke*, LN 1828, t. III, styczeń, s. 3–48.

⁶¹² Tamże, s. 44.

⁶¹³ *Wyznanie dziwaka, przez Panią Opie*, DzW 1819, t. II, nr 10 [październik], s. 394–407; cd.: nr 11 [listopad], s. 507–525. Powiastka ta ukazała się także w osobnym wydaniu (Wilno 1819). Ponadto pojawiła się ona jeszcze w „Tygodniku Polskim” (*Wyznanie człowieka dziwaczego. Powieść Pani Opie*, „Tygodnik Polski” 1820, t. II, s. 156–167; 169–176) oraz w lwowskich „Rozmaitościach” (*Wyznanie dziwaka. Powieść przez panią Opie*, „Rozmaitości” 1823, nr 75–76, s. 593–599; 601–608).

W jego końcowym niezwykle autokrytycznym wyznaniu zawarte zostały umoralniające refleksje, z których roztropny czytelnik miał wynieść stosowną życiową lekcję na przyszłość:

Przez samo uszanowanie jej [tj. zmarłej żony – przyp. J. K.] woli i jej słów, przypominam, rozważam i zapisuję główne zdarzenia naszego z sobą pożycia. Mawiała mi, że najlepsza nauka życia zawiera się w szczerym wyznaniu błędów i wad tych ludzi, których okoliczności są w związku z naszymi. Wiernie opisałem moje dziwactwa, błędy, wady charakteru. Oby to niewczesne wyznanie, pamiętce najlepszej żonie poświęcone, mogło w duszy tych wszystkich, którzy przyjęli straż drogiego skarbu szczęśliwości żony, wyryć zbawienną bojaźń i troskliwość, iżby ustawicznie nad sobą samymi czuwali, z całej siły starali się w sobie pokonywać te przewrotne skłonności, które mieszają spokojność pożycia, a dopełniali obowiązków tego stanu, ciągłych po nas ofiar wymagającego, aby święty cel jego ustanowienia, szczęśliwość i doskonałość osób złączonych, był dopełniony zgodnie z duchem praw boskich i ludzkich⁶¹⁴.

W fabułę powiastek sentymentalno-moralnych wpisywano też niekiedy przestrogi skierowane pod adresem młodych dziewcząt, aby nie lekcewały szczerych uczuć swoich partnerów. Przykładem takiej powiastki są *Skutki kokieterii. Anusia Delarbre*⁶¹⁵, opublikowanej w czerwcowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1828 r. Już na samym jej początku pojawia się napomnienie, że „lepiej chronić się załotów, aczby nawet w niewinnym zamiarze doświadczenia kochanków. Często się tu przebierze miara, a stąd skutki nieszczęsne wynikają”⁶¹⁶. Historię Anusi prezentuje narrator wykreowany na podróżnego, który spotkawszy ją przypadkowo, zaintrygowany jej urodą oraz melancholijnym usposobieniem, dowiaduje się o jej losach z ust miejscowego księdza. Otóż, igrając, nie do końca świadomie, z uczuciami zakochanego w niej Eugeniusza, zadała ona sobie i jemu mnóstwo niepotrzebnych cierpień. Źródłem jej nieroztropnego zachowania było przekonanie, iż jest osobą wyjątkową:

Anusia była piękną wiejską. Zasmakowała w przyjemności panowania: przez ciągle po-błażanie w domu i wzniecane podziwienie za domem, nauczyła się dogadzać samowolnie swoim chęciom i humorom. Znała, iż ma władzę nad umysłem Eugeniusza i z radością jej używała. Niekiedy obchodziła się z nim zbyt zuchwale, rozkoszowała się zadaniem mu cierpieniem i myślała, że jednym miłym uśmiechem wszystkie te udręczenia zakończy. Bawiła

⁶¹⁴ *Wyznanie dziwaka, przez...*, s. 524–525.

⁶¹⁵ *Skutki kokieterii. Anusia Delarbre. Powieść francuska*, LN 1828, t. III, czerwiec, s. 151–177. Z osobnego odredakcyjnego przypisu dowiadujemy się, iż jest to powieść autorstwa Washingtona Irvinga, która została przełożona na język niemiecki (*Bracebridge Hall oder die Charaktere*), i właśnie to tłumaczenie posłużyło za kanwę polskiego przekładu (tamże, s. 151).

⁶¹⁶ Tamże, s. 151. Zofia Sinko zauważa, iż ten sentencjonalny wstęp na temat niebezpieczeństw załotności nie pojawia się w oryginale i został dodany w polskim przekładzie, natomiast znaczne skróty poczyniono w wątku fabularnym omawianego tłumaczenia powiastki Irvinga (Z. Sinko, *Polska recepcja twórczości Washingtona Irvinga: między Oświeceniem a romantyzmem*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 161).

się wzbudzaniem jego zazdrości, udając przez czas niejaki, iż daje pierwszeństwo jednemu z jego współzalczyków i znowu myślała, że nadmiarem zwróconej przychylności zazdrość tę ułagodzi. Wszystko to pochlebiali jej próżności⁶¹⁷.

Eugeniusz dosyć długo znosił to zalotnictwo Anusi – aż w końcu miara się przebrała. Wątpiąc w szczerość jej uczuć, po jednej z kłótni urażony młodzieniec odszedł i postanowił się już z nią nigdy nie widzieć. Opuścił rodzinną wieś i udał się w podróż morską. Tymczasem dziewczyna, która w głębi duszy bardzo go kochała, szybko zaczęła żałować nierozważnych igraszek. Wstydząc się lekkomyślnego zachowania, cały czas modliła się żarliwie o jego szczęśliwy powrót do domu. Wyrzuty sumienia i ustawiczne rozmyślanie nad zaistniałą sytuacją sprawiły jednak, że zaczęła pograżać się w coraz głębszej melancholii⁶¹⁸. Codziennie udawała się na brzeg morza i z nadzieją wypatrywała okrętu, aż w końcu pewnego razu otrzymała wiadomość, że jej ukochany zmarł. Pod wpływem doznanych emocji zrozpaczona dziewczyna popadła w chorobę umysłową. Po roku okazało się, że Eugeniusz jednak żyje i wkrótce zawita do rodzinnej wioski. Wszyscy obawiali się, że może to doprowadzić Anusię do całkowitej utraty zdrowia. W istocie, dziewczyna ciężko przeżyła zaistniałą sytuację, ale ostatecznie odzyskała sprawność umysłu i historia wystawionej na próbę miłości zakończyła się szczęśliwym małżeństwem kochanków, którzy wcześniej tak boleśnie zostali doświadczeni. Sukcesywne budowanie dramatyizmu narracji posłużyło wyraźniejszemu uwydatnieniu morału opowieści. Siła uczucia jak zwykle pokonała ostatecznie wszystkie życiowe przeszkody.

Reasumując, należy podkreślić, że przywołane powiastki moralne *à la* Marмонтel, które pojawiły się na łamach „Dziennika Wileńskiego” w obydwu okresach jego wydawania, realizowały określony repertuar tematów (pochwała wierności kochanków, zgodnego życia małżeńskiego, miłości wiodącej do cnoty, uczciwej pracy dla dobra ogółu, spokojnej egzystencji na wsi z dala od tzw. wielkiego świata) i sposób opowiadania (pojawiał się w nich często narrator konkretny, pierwszoosobowy, przynależny do świata przedstawionego w utwo-

⁶¹⁷ *Skutki kokieterii...*, s. 156–157.

⁶¹⁸ Zachowanie na wpół obłąkanej Anusi na kiermaszu w rodzinnym miasteczku przywodzi na myśl Karusię z Mickiewiczowskiej ballady *Romantyczność*: „postrzegam piękną dziewczynę, zwolna wśród zgłębku postępującą i pozierającą obojętnie na wszystkie około niej zabawy. Była wysmukła i składu delikatnego; na policzkach nie było rumieńca, zwyczajnego mieszkańcom normandskim, a w oczach błękitnych dawała się widzieć posępność szczególniejsza. [...] Gdy przechodziła, wszyscy około stojący coś do siebie szepotali i poglądali z uwagą osobliwszą; młodzież zdejmowała kapelusze, a dzieci szły za nią w pewnym oddaleniu i poruszenia jej postrzegali. Zbliżała się ku brzegowi wzgórką, gdzie jest mała płaszczyna, z której mieszkańcy wyglądają okrętów przybywających. Zatrzymała się tu czas niejaki i powiewała chustką, chociaż nic więcej widać nie było, nad dwa lub trzy czółna rybackie, unoszące się, jak czarne punkciki, na przestrzeni morza” (tamże, s. 152). Irving nie powieła jednak tutaj schematów literatury romantycznej, lecz daje swojej powiastce pomyślne zakończenie.

rze i pełniący w nim – podobnie jak narrator trzecioosobowy – rolę interpretatora zdarzeń i zachowań bohaterów, w tym i swoich własnych). Zalecano w nich dobroczynność i miłosierdzie (*Wyjątki z dziennika ubogiego wikarego z Wiltschibe; Milionowy*), chwalono cnotliwą i wierną miłość kochanków (*Kawaler na próbie; Miniatura; Kukulka wróżka albo historia mej młodości; Jasnowidząca; Bób; Okresy życia kobiet*), ostrzegano przed wadami i dziwactwami charakteru (*Wyznanie dziwaka; Skutki kokieterii. Anusia Delarbre*) oraz udzielano praktycznych porad życiowych (*Do jutra; Milionowy*).

Redaktorzy „Dziennika Wileńskiego”, mający ambicje dydaktycznego oddziaływania na czytelników, omówione powiastki moralne dopuszczali na jego łamy nader chętnie, gdyż stanowiły one doskonałe narzędzie wychowawcze.

III.2.2. Powiastki orientalne

W omawianym wileńskim periodyku uwagę zwraca też dość liczna obecność tzw. powiastek budujących, zazwyczaj w kostiumie orientalnym, których fabuła pełniła rolę służebną wobec z góry założonej tezy dydaktycznej lub ogólniejszej koncepcji światopoglądowej. Tego rodzaju beletrystyczne utwory były bardzo popularne już w okresie stanisławowskim i niejednokrotnie zawierały głębsze refleksje o charakterze metafizycznym lub etycznym, miały też niekiedy za zadanie skłonić potencjalnego czytelnika do zadumy nad istotą ziemskiego życia, postrzeganego jako przygotowanie do szczęśliwej wieczności. Uczono w nich przede wszystkim cnót społecznych, gwarantujących ład moralny świata, chwalono postawy oraz zachowania ludzi rozumnych i szlachetnych, a także piętnowano podstawowe wady zagrażające jednostce i społeczeństwu. Podobnie zatem jak w przypadku omawianych wcześniej powiastek moralnych o atrakcyjności tych fabuł decydowały głównie ich walory wychowawcze.

Styczniowy numer „Dziennika” z 1815 r. przyniósł jeden z najciekawszych i najbardziej znanych dydaktycznych utworów orientalnych, jaki znalazł się w polskich przekładach, a mianowicie powiastkę Samuela Johnsona pt. *Jednodzienna podróż*⁶¹⁹. Po raz pierwszy ukazała się ona w „Ramblerze” z roku 1750 (nr 56). Z objaśniającego przypisu, w jaki zaopatrzonego tytuł w wileńskim periodyku, dowiadujemy się, iż jej autor był twórcą wymienionego pisma, z którego zaczerpnięto materiał do przekładu. W notatce tej wspomniano również o innej dłuższej powiastce Johnsona pt. *Rasselas* i jej tłumaczeniu na język polski przez Juliana Ursyna Niemcewicza (*Historia Rasslasy królewicza Abisynii*, Warszawa 1803). Tekst przekładu w „Dzienniku” podpisano kryptonimem M. D., pod którym krył się Michał Dłuski.

⁶¹⁹ *Jednodzienna podróż. Powieść wyjęta z dzieł doktora Johnson, tłum. M. D., DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 83–88.*

Jest to opowieść o jednym dniu z podróży głównego bohatera o imieniu Obidach przez pustynne równiny Jodostanu. Wyruszywszy z gospody wczesnym rankiem, początkowo nie odczuwał żadnego dyskomfortu, ale kiedy z biegiem dnia słońce zaczęło mu się dawać coraz bardziej we znaki, postanowił znaleźć wygodniejszą drogą. Zboczył więc z obranego traktu w cienisty, zielony gaj, który okazał się dlań zwodniczą pułapką. Rozkoszując się piękną naturą i czarującym śpiewem ptaków, niepostrzeżenie zablądził i stracił zupełnie orientację przestrzenną. Zgubiwszy cel swojej podróży, szedł coraz szybciej i wkrótce zaczął tracić siły. Przerażeniem napawała go też gwałtowna nawałnica, jaka nagle rozpętała się nad jego głową. To „niebezpieczeństwo wystawiło mu – jak czytamy – całą jego płochą i na ten czas poznał, że dlatego został nieszczęśliwym, że zbyt wiele szukał wygody. Utyskiwał na niecierpliwość, która go przywiodła do szukania cienia i na ciekawość, która go prowadziła z fraszki do fraszki”⁶²⁰. W tej trudnej sytuacji resztkami sił starał się wrócić na nieroztropnie porzuconą wcześniej drogę. Owa nocna niezwykle wyczerpująca wędrówka po bezkresnej pustyni sprawiła, że zrozpaczony miał się już poddać losowi, kiedy w oddali zobaczył światło, które naprowadziło go na chatę pustelnika. Poczcziwy starzec, nakarmiwszy zbłąkanego wędrowca i wysłuchawszy historii jego podróży, na kanwie tej przygody snuje obszerną dydaktyczną refleksję, pełną naddanych alegorycznych sensów, dotyczącą istoty ludzkiego życia i celów, do których powinien on wytrwale dążyć. Sędziwy gospodarz domostwa przekonuje Obidacha, że każde doświadczenie błędu powinno być dla człowieka budującą lekcją na przyszłość. Atrakcyjna ścieżka oraz napotykanie na niej różnorakie pokusy i zwodnicze uroki symbolizują w jego wypowiedzi różne etapy ludzkiego życia, natomiast „zapomnienie się” na niej bohatera – słabość natury człowieka, nęconej ustawicznie tym, co łatwe i przyjemne. Znamienne też, że alegoryczne wskazania wykreowanego na mędrcę Wschodu pustelnika korespondują wyraźnie z zasadami moralności chrześcijańskiej; zawierzenie Bogu i zaufanie Jego mądrości ma być gwarancją osiągnięcia rajskiej szczęśliwości, do której człowiek zmierza przez całą swoją ziemską wędrówkę. W zakończeniu powiastki czytamy zatem:

„Mój synu – odpowiedział mu pustelnik – nie zapominaj nigdy obłąkania i płochy jakąś popełnił, ani niebezpieczeństwa na jakieś się naraził, a z którego szczęśliwie wybrnąłeś. Pamiętaj, że życie ludzkie jest jednodzienną podróżą, wstajemy w poranku młodości pełni sił i nadziei, idziemy wesoło i sporym krokiem wąską drogą cnoty, która prowadzi do szczęścia. Ochota nasza zwalnia się w przeciągu pewnego czasu, zapominamy powinności i szukamy łatwiejszego sposobu dojścia do celu. Występki, które widzimy w oddaleniu, już nas nie przestraszają, bo ufamy naszej stałości i zbliżamy się do przedmiotów, których postanowiliśmy unikać. Wchodzimy do gaju opuszczenia się i spoczywamy pod cieniem zbyt wiele zaufania, gdzie serce rozmiękcza się, a ostrożność zasypia. Uważamy natenczas, czy nie moglibyśmy krokiem jakim postąpić dalej i zwrócić przynajmniej wzrok ku ogrodowi rozkoszy.

⁶²⁰ Tamże, s. 85.

Zbliżamy się do niego z nieśmiałością, wchodzimy z obawą i pochlebiamy sobie, że go tylko przebieżym, nie straciwszy z oczu drogi cnoty, na którą stanowimy sobie powrócić. Lecz poduszczenia, jedno za drugim postępując, wciągają nas w upadek; tracimy czas i niewinność i pograżamy się w rozkoszach zmysłnych dla uspienia niespokojności. Powoli tracimy z oczu pierwszy nasz zamiar, jedyny przedmiot, warty rozumnego stworzenia. Zanurzamy się w interesach, w zbytkach; błądzimy w labiryncie niestałości aż dotąd, póki ciemność starości nas nie zaskoczy i póki choroby i smutki nie zastąpią nam drogi. Natenczas przypominamy sobie ze wstrętem i z zasmuceniem przeszłe nasze życie; żałujemy, ale już późno, żeśmy opuścili drogę cnoty. Szczęśliwi ci, mój synu, którzy twoim przykładem uczą się nie rozpaczać i którzy pamiętać będą, że lubo ich dni przeminęły i siły się wycieńczyły; pozostaje im jednak możność uczynić dzielne usiłowanie, które, jeżeli będzie szczerem, stanie się zawsze skutecznym. Pamiętaj, że ten, któremu się zdarzyło zbłądzić, może się zawsze zwrócić na dobrą drogę; a ten, który używa pomocy nieba, wszystkie przeciwności łatwo zwyciężyć może. Idź mój synu na spoczynek, ufaj Bogu, a jutro, gdy dzień zacznie, kończ swoją podróż, ale bądź ostrożniejszym i nie zbaczaj na stronę”⁶²¹.

Na marginesie dodajmy, że tego rodzaju sentencjonalne wypowiedzi mentorów Wschodu (w tym akurat przypadku pod postacią pustelnika) uczyły szeroko pojętej cnoty i praktycznej mądrości życiowej. Kostium wschodni przydawał im bez wątpienia atrakcyjności, zaś metaforyczny język i umiejętność alegorycznego prezentowania prawd życiowych lub zdroworozsądkowych zaleceń kojarzyły się czytelnikom z mądrością i egzotykiem krajów Orientu.

Innym dość częstym motywem organizującym fabułę powiastek wschodnich były nauki udzielane władcom przez nadwornych mędrców, wezyrów czy medyków. Przykładem może tu być powiastka Adriena Sarrazina pt. *Abu-Dżafar Almanzor albo jak poznawać ludzi*, zamieszczona w „Dzienniku Wileńskim” z 1816 r. Tłumacz sięgnął po nią do „Archives Littéraires de l’Europe”. Adhad-Eddulat, potężny władca Persji, chciał posiąść sztukę rozpoznawania ludzkich intencji, aby w przyszłości nie dać się oszukać i obsadzić najważniejsze urzędy w państwie ludźmi, którzy służyć będą dobru ogólnemu. Powszechnie szanowany w Bagdadzie lekarz Morad opowiedział mu, w jaki sposób naukę tę opanował jeden z najslawniejszych wschodnich monarchów – kalif Abu-Dżafar Almanzor. Otóż zanim uwierzył on w zapewnienia i deklaracje danego człowieka, najpierw poddawał go próbie, dzięki której mógł rozeznaczyć się w jego prawdziwych zamiarach. Almanzor niejednokrotnie przy tym podkreślał, że:

„Mowa nasza [...] pochodzi z obawy, polityki, z nierozwagi lub interesu. Nie zawsze jesteśmy panami naszych czynności. Nieraz pomimo woli naszej powodowani jesteśmy momentalną namiętnością, potężnymi okolicznościami i tą niewidomą siłą, która na tym padole wszystkim zdaje się kierować, a którą nasza niewiedomość mianuje ślepym hazardem”⁶²².

⁶²¹ Tamże, s. 86–88.

⁶²² *Abu-Dżafar Almanzor albo jak poznawać ludzi. Powieść wschodnia przez Adryana de S... N.* (tłum. z dzieła periodycznego „Archives Littéraires de l’Europe”, vol. 17, Paris 1808, in 8^{vo}), DzW 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 429–430.

Doktor Morad, opowiedziawszy historię mądrego kalifa, konstatuje, zwracając się do młodego władcy Adhada, iż „nie można o ludziach sądzić dostatecznie ani z ich mowy, ani z ich uczynków, lecz trzeba ich poznawać z tych rzeczy, które oni szacują. To za powszechne przyjąwszy prawidło, łatwiej uniknąć pomyłek”⁶²³. Jak podkreśla Zofia Sinko, w wiele tego rodzaju powiastek „wpisywano [...] nie tyle rady dla władców, ile praktyczne życiowe prawdy i spostrzeżenia lub wznioślejsze wskazania etyczne, tworząc pewien system wartości, który mógł być aktualny w każdym czasie i miejscu. Powiastki mogły przyjmować formę ostrzeżeń, pouczeń, wzorów właściwego postępowania, a więc uroczystych i sentencjonalnych historyjek-egzemplów, które miały świadczyć o opłacalności i urokach cnoty”⁶²⁴.

W „Dzienniku Wileńskim” ogłoszona została jeszcze jedna powiastka wschodnia Sarrazina zatytułowana *Planeta doktora Zeba*, która zaczerpnięta została z tego samego francuskiego periodyku co omówiona wcześniej. Prezentuje ona jedno z mistycznych doświadczeń tytułowego bohatera, który był „najuczeńszym człowiekiem swojego czasu”. Otóż w przyпіływie chwilowej pychy zaczął się on zastanawiać, dlaczego Bóg, sam będąc doskonałym, stworzył niedoskonałego i słabego człowieka. Wówczas wysłany przez Stwórcę anioł uniósł go na bezludną planetę i w imieniu Boga zaproponował mu, aby powołał do istnienia plemię bardziej doskonałe od Adamowego. Na wykonanie tego zadania doktor Zeb otrzymał piętnaście dni. Kiedy zaczął rozmyślać, w jaki sposób stworzyć człowieka idealnego, wyzbytego namiętności i skłonności do występków, doszedł do wniosku, że nie jest to możliwe. Przyznał się do porażki i bardzo żałował swej zarozumiałości. Wspaniałomyślny Bóg wybaczył mu jednak tę chwilę słabości. Doktor Zeb „po tym zdarzeniu był jeszcze mędrszym niż dawniej; nie unosił się pychą i nie żądał władzy stwarzania ludzi podług swoich urojeń, śmiesznych obłąkań tyłu filozofów”⁶²⁵.

Moda orientalna przeniknęła również do opowieści romansowych, obfitujących w skomplikowane przygody kochanków. Fabuła nie sprowadzała się jednak tylko do opowiedzenia historii o wiernej miłości, przewyższającej wszystkie przeszkody, jak było to w przypadku omawianych wcześniej powiastek moralnych, ale zawierała i głębsze sensy. Z sytuacją taką mamy do czynienia w powiastce zaczerpniętej z twórczości Louisa Merciera pt. *Zefi i Pehry*, która w tłumaczeniu Teodora Narbutta opublikowana została w „Dzienniku Wileńskim” z roku 1828. Jej autor nie ograniczył się tu do narracji o miłosnych kłopotach kochanków utrzymanej w klimacie i stylu charakterystycznych dla nurtu sentymentalnego. Odmalował również portret człowieka dobrotczynnego, którym był ojciec Pehri – poczciwy Abu-

⁶²³ Tamże, s. 430.

⁶²⁴ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 29.

⁶²⁵ *Planeta doktora Zeba. Powieść wschodnia przez Pana Adryana de S... N.* (tłum. z dzieła periodycznego „Archives Littéraires de l'Europe”, vol. 17, Paris 1808, in 8^{vo}), DzW 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 583.

taher. Jego dom zwany był „lekarnią nieszczęśliwych”, gdyż wszyscy przybywający tam zawsze doznawali pociechy. Ten pochodzący z głębi Persji roztropany starzec na pytanie Kulomga (później ożenił się on z jego wnuczką Pehry), w jaki sposób uszczęśliwia tak mnóstwo ludzi, sam będąc ubogim, odpowiedział:

Panie [...], sposoby dobrze czynienia bliźniemu tak są rozliczne, że bylebyśmy postawili sobie w możności poznawania charakterów, skłonności, usposobień ludzkich; bez wszelkich dostatków światowych, możemy szczęście i radość wokoło nas rozsiewać. Trzeba nasamprzód poznać, co jest przyzwoitym dla dobra każdego z osobna człowieka, mieniacego się być nieszczęśliwym; rady, przestrogi, napomnienia, przykłady, lekarstwa fizyczne, nie wymagają w końcu zbyt wielkich dostatków, choćby nimi przyszło i mnóstwo wielkie ludzi opatrzyć. Przepędziłem znaczną część życia na takim świecie, gdzie się mogłem wiele nauczyć; skłonność wrodzona do czynienia dobrze, usposobiła mię ku temu, choć nie z moją własną korzyścią. Chęć ta dobrze czynienia przywodzi mię częstokroć do zapomnienia się o sobie samym...⁶²⁶.

Cnota dobroczynności stanowi również osnowę kolejnej budującej powiastki wschodniej, która w tym samym roku ukazała się na łamach „Dziennika” pod znamienym tytułem *Wspaniałomyślność i dobroczynność Araba*. Dokonana na samym początku charakterystyka głównego bohatera przedstawia go jako nie-dościgniony ideał osobowy, przywodzący na myśl wzorce parenetyczne:

Na lat wiele przed Mahometem żył Hatem-Tai, dowódca jednego pokolenia wędrownych Arabów. Jego wspaniałomyślność i dobroczynność bardzo była głośną i jest dotąd na Wschodzie; tak dalece, że imię jego służy dotychczas za najszlachetniejszy przymiot, jaki dać można dobroczynnemu i wspaniałomyślnemu człowiekowi. Sultani i Emirowie, zawiśni sławie jego, starali się przewyższyć Hatema wspaniałomyślnością: inni chcieli we wszelkim stopniu tej cnoty jego doświadczyć: inni nawet, niezdolni mu wyrównać, zguby jego żądali⁶²⁷.

Szlachetność i zacność Hatema pozostały wprawdzie w jego rodzinie dziedziczne, niemniej jednak nikt nie był w stanie przewyższyć jego wielkoduszności, dalece przekraczającej altruistyczne skłonności przeciętnego człowieka.

Pochwała dobroczynności i „pełnienia cnoty” wybrzmiewa też w budującej powiastce chińskiej pod wymownym tytułem *Cnotliwi są zaszczytem i chlubą swego rodu*, którą odnajdujemy w „Dzienniku Wileńskim” z tego samego roku⁶²⁸. Utwór zaczerpnięty został z francuskiego dzieła Jeana-Baptiste’a Du Halde’a pt. *Description géographique, historique, chronologique et politique de la Chine et de la Tartarie chinoises* (1735) i poprzedza go wymowne motto: „Dobro

⁶²⁶ *Zefi i Pehry. Powieść perska* (z Merciera, *Fictions Morales*, t. 2, str. 327), tłum. T. Narbutt, LN 1828, t. III, wrzesień, s. 234–235.

⁶²⁷ *Wspaniałomyślność i dobroczynność Araba. Wyjątek z dziejów wschodnich, autora Enisel-Arifin-Pirmalmud*, tłum. z franc. przez T. Narbutta, LN 1828, t. III, kwiecień, s. 117.

⁶²⁸ *Cnotliwi są zaszczytem i chlubą swojego rodu. Powieść chińska z dzieła Duhalda*, tłum. A. Or., LN 1828, t. III, marzec, s. 81–107. Tytuł opatrzony został następującym przypisem: „Początek tej powieści, innego tłumaczenia, umieszczony był w «Tygodniku Wileńskim» r. 1822” (tamże, s. 81).

lub zło sprowadza szczęście lub nieszczęście: jedno powściąga od występku, drugie staje się ponętą do cnoty”. Na przykładzie losów trzech braci o skrajnie odmiennych charakterach, mieszkających w jednej z chińskich prowincji, ukazane zostały ich różne życiowe postawy i wybory prowadzące do bardzo poważnych konsekwencji. Dydaktyczne sentencje włożone zostają w usta najstarszego z nich, który doświadczył w życiu wielu trosk i niepowodzeń, ale – hołdując cnotcie i uczciwości – ostatecznie odnalazł szczęście. Przekonuje on w związku z tym swoich najbliższych, że:

Wszelkwardna istność wynagradza lub karze ludzi podług wymiaru ich zasług i nikt sobie pochlebiać niech się nie waży, iż zdoła uniknąć bacznej nieba sprawiedliwości.

Uczmy się z tego, jak korzystną jest rzeczą pełnienie cnoty; ona tylko uświeceni domy i w ciągłej lat kolei coraz większego przydaje im blasku⁶²⁹.

Dokonując prezentacji pojawiających się na łamach „Dziennika Wileńskiego” powiastek wschodnich, warto jeszcze na koniec wspomnieć o dwóch powiastkach kałmuckich, które ogłoszone zostały w tym periodyku w roku 1805. Zdaniem Zofii Sinko „jest do dowód, że nie tylko Bliski Wschód, odległe Persja, Indie i Chiny znalazły się w strefie zainteresowań orientalistów, ale również folklor innych, w tym wypadku mongolskich plemion. Były one dla ówczesnych ludzi przypuszczalnie bardziej egzotyczne niż skonwencjonalizowany w XVIII-wiecznej beletrystyce świat Orientu z jego mędrkami, sułtanami, wezyrami i niewolnicami seraju”⁶³⁰. Powiastki *Malarz i snycerz* oraz *Mąż i żona* ukazały się jako dopełnienie obszernego, drukowanego w trzech kolejnych numerach, artykułu o charakterze etnograficznym pt. *Wiadomość o Kałmukach, wyjęta z postrzeżeń pewnego podróżopisarza w ciągu 1802 i 1803 roku w ich kraju uczynionych*⁶³¹. W zakończeniu części trzeciej pojawia się krótki rys stanu literatury tych mongolskich plemion. Czytamy w nim, że „Kałmuki oprócz teologów, lekarzy i astrologów mają także romansistów czyli raczej bazarzów. *Tysiąc i jedna nocy* mogą być jeszcze wzorem delikatności i dowcipu w porównaniu z ich nieokrzesanymi twórcami”⁶³². Na dowód tego tłumacz przytacza dwie wspomniane wyżej powiastki, zaczerpnięte z mongolskiego zbioru bazarza Ssidi Kura. *Malarz i snycerz* to karkołomnie opowiedziana historia o rywalizacji i zawiści tytułowych bohaterów, będących poddanymi młodego Chana. Przybierające na sile osobiste animozje doprowadziły w konsekwencji do tragicznego finału, tj.

⁶²⁹ Tamże, s. 107.

⁶³⁰ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 33.

⁶³¹ W. J., *Wiadomość o Kałmukach wyjęta z postrzeżeń przez pewnego podróżopisarza w ciągu 1802 i 1803 roku w ich kraju uczynionych*, DzW 1805, t. II, wrzesień, s. 173–195; cd.: t. III, październik, s. 264–279; t. III, listopad, s. 382–393. W przypisie do tytułu znajduje się informacja: „Artykuł ten wyjęty jest z Dziennika paryskiego *Archives Litteraires* nr XIV” (tamże, s. 173).

⁶³² Tamże, s. 391.

do śmierci jednego z nich. Druga z powiastek pt. *Mąż i żona*, prezentująca obraz niewiernej małżonki, którą spotyka za ten czyn zasłużona kara, razi przesadną i niestosowną makabrą. Oto wymyka się ona w nocy na cmentarz, by karmić trupa swojego kochanka, „lecz że zęby ściśnione były, rozwarła je miedzianymi szczypcami i pozute pokarmy w usta mu wkładała; wtem się nagle umknęły szczypce i ta koniec utraciła języka”⁶³³. Za okaleczenie to obwiniła przed Chaniem swojego męża, którego przed wyrokiem śmierci uratował brat, będący świadkiem nocnej sceny na cmentarzu. Kiedy prawda wyszła na jaw, niewierna żona została spalona na stosie.

Redakcja „Dziennika Wileńskiego” zdawała sobie oczywiście doskonale sprawę z miernego poziomu artystycznego przedrukowanych powiastek, niemniej jednak wychodziła z założenia, iż stanowią one ważny dokument życia obyczajowego opisywanych mongolskich plemion i właśnie te walory poznawcze przesądziły o przybliżeniu ich treści czytelnikom pisma. W podsumowaniu *Wiadomości o Kałmukach...* czytamy bowiem:

Dwie te powieści nie są wprawdzie ani dowcipne, ani przyjemne, lecz podobne rysy literatury dokładniejsze o obyczajach narodu, stopniu jego oświecenia i naturze dowcipu dadzą wyobrażenie, aniżeli wszelkie domysły, wszelkie upewnienia podróżo-pisarza...⁶³⁴

Reasumując, podkreślmy, że przywołane powyżej powiastki wschodnie, które ukazały się w wileńskim periodyku, nie wykraczały poza wzory takich utworów z okresu stanisławowskiego⁶³⁵. Były to przeważnie utwory osiemnastowieczne (przetłumaczone powiastki Samuela Johnsona) bądź teksty pisane na ich wzór i podobieństwo, gdyż budujące powiastki osiemnastowiecznych autorów były na Zachodzie wielokrotnie wznawiane, przedrukowywane i tłumaczone na inne języki europejskie. Często zapożyczano je z jednego periodyku czy zbioru, aby opublikować w innym, przy tej okazji zdarzało się, że pomijano nazwisko autora, zmieniano tytuły, co można również zaobserwować na gruncie polskiego czasopiśmiennictwa z pierwszych trzech dekad XIX w.⁶³⁶ Podobnie jak

⁶³³ Tamże, s. 398.

⁶³⁴ Tamże, s. 400. Znamienne, że podobnie będzie pisał na łamach „Dziennika Wileńskiego” późniejszy wybitny orientalista Józef Sękowski, przekonując, że „czytanie pism obcego narodu, dokładniej da poznać duch i wewnętrzne jego obyczaje, niż tysiące opisów zostawionych od wędrowników, którzy najczęściej nie byli w stanie ani ich zgłębić należycie, ani przyzwoicie oszacować; i twierdzić można, że same powieści *Tysiąca nocy i jednej* lepsze dać mogą wyobrażenie o sposobie myślenia i skłonnościach wschodnich narodów, niż wszystkie dotąd ogłoszone podróże” (J. Sękowski, *Zbiór poezji Chodźy Hafyza z Szyrazu, sławnego rymotwórcy perskiego*, DzW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 264).

⁶³⁵ Zob. Z. Sinko, *Powiastki budujące* [w:] teże, *Powiastka w oświeceniu stanisławowskim...*, s. 191.

⁶³⁶ Dla przykładu, opublikowana w „Dzienniku Wileńskim” z 1815 r. powiastka Samuela Johnsona pt. *Jednodzienna podróż* pojawiła się w ówczesnych czasopismach jeszcze dwukrotnie, ale bez wskazania nazwiska autora oryginału i pod zmodyfikowanymi tytułami: *Podróż dnia jednego, czyli obraz życia. Powieść wschodnia. Z francuskiego*, tłum. J. Wesołowski, „Pamiętnik

omówione już wcześniej powiastki moralne doskonale wpisywały się one w program ideowy „Dziennika Wileńskiego”, którego ambicją było dydaktyczne oddziaływanie na czytelników, kształtowanie ich postaw i poglądów życiowych.

III.2.3. Powieści sentymentalne

Prozę fabularną w „Dzienniku Wileńskim” stanowiły w przeważającej mierze niewielkie objętościowo powiastki lub nowele. Redaktorzy periodyku nie rezygnowali jednak całkowicie z publikowania – zazwyczaj w postaci skrótu lub we fragmentach – pokaźniejszych utworów, które Zofia Sinko klasyfikuje jako powieści sentymentalno-obyczajowe i sentymentalno-sensacyjne. Od typowych powiastek obyczajowych różni je sposób ujęcia tematu, a więc zarzucenie bezpośredniego moralizowania w celu kształtowania opinii odbiorców. Nie oznacza to jednak, że zupełnie zaniechano w nich głębszej refleksji i pewnych wskazań etycznych. Wynikały one jednak z fabuły utworów, pozbawionych na ogół dydaktycznych odautorskich napomknien. Fabuła zaś, oparta na sentymentalnych perypetiach pary bohaterów, odwoływała się do uczuć czytelników, łącząc wartości wzruszeniowe i poznawcze – poznawcze, jeśli chodzi o sposoby reagowania serc ludzkich na różnorakie sytuacje i doświadczenia związane z uczuciowym zaangażowaniem i o osadzanie owych doświadczeń w ówczesnych realiach obyczajowych⁶³⁷.

Powieści te, szczególnie popularne od drugiej połowy wieku XVIII, pisywane były w zachodniej Europie przeważnie przez kobiety i dla kobiet; opowiadały głównie o losach bohaterek niewieścich i z kobiecą dokładnością, jeśli chodzi o analizę uczuć i opisy drobnych spraw życia codziennego. Dokładności tej sprzyjała m.in. forma epistolarna, która została na przykład wykorzystana w romansie Karoliny Pichler pt. *Frauen-würde. Zakończenie kobiet*, opublikowanym we fragmentach w „Dzienniku Wileńskim” z 1820 r. Polskie tłumaczenie składa się z pięciu listów prezentujących oczyma kilku korespondentów ich subiektywne spojrzenia na bieg wydarzeń. W narracjach tych zaznaczają się jasno dwa różne punkty widzenia na rolę uczucia w życiu kobiety. Autorka opowiada się tutaj wyraźnie przeciw przesadnej uczuciowości, będącej tylko dowodem rozegzaltowanej wyobraźni i silnego egotyzmu, które to cechy przypisane zostały głównej bohaterce – pięknej Rozalii Sarewskiej. Kobieta ta, trzykrotnie zawiedziona w miłości, ukojenia nadwyrężonych emocji szuka w alpejskim uzdrowisku. Niestety, nie potrafi odnaleźć wewnętrznego spokoju, co więcej – dochodzi do przekonania, że tak naprawdę nie chce się tej swojej egzaltacji wyzbyć, ponieważ ogołociłaby się tym samym z jedynych powabów życia. Pisz w związku z tym do swojej przyjaciółki:

Lwowski” 1819, t. I, s. 391–401; *Selim albo podróż jednodniowa. Obraz życia. Powieść wschodnia*, „Wanda” 1821, t. III, s. 49–53.

⁶³⁷ Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 105.

[...] kiedym tu, moralnie i fizycznie chora, przed kilką tygodniami przybywała, zdawało mi się, że te wyniosłe góry, te obszerne lasy, te niedostępne niebotycznych Alp ustronia, którem w odległości postrzegała, obiecywały pokój mej duszy, jeśli tylko dla mnie na świecie pokój być jeszcze może: lecz ta nadzieja była płonna i zwodnicza, bo w głębi serca ukryty jest zarodek niszczącej mię niespokojności! Uchodzę tu za należące do innego świata stworzenie i nikt mego udręczenia przyczyn pojąć nie może. Nikt tego nie wie, czego pragnę, lecz ja bardzo dobrze świadoma! Lecz wiem także i o tym, że nic w społeczności nie może mi dać tego, co za jedyne i największe dobro poczytuję; wiem, że jestem istotą odosobnioną i w tym życiu udręczeń od wszystkich ze wstrętem uważałą!

Mogłabym żądać odzyskania obojętnej na wszystko spokojności? Chciałabym, gdyby wybór ode mnie zależał, zamienić to pełne niespokojności, uprzyjemnione jednak przez wszystkie powaby ludzących marzeń imaginacji życie, na smutną i jednostajną obojętność istot, które mnie otaczają? Ach! nigdy nie uczynię dobrowolnie tej ofiary z czułości, przez którą żyję! Serce moje zranione i tysiącnymi sposobami dręczone, chce jeszcze więcej z uporem cierpieć, bylebym nie zesłała do równowagi tych osób, których mierność i nieczułość, rażą mój umysł i odrzucają⁶³⁸.

Poznawszy panią Eleonorę Farnau, dziwi się, jak taka ograniczona – w jej mniemaniu – kobieta, „mająca same tylko oziębłe i naturalnej prostoty pełne wdzięki”⁶³⁹, mogła poruszyć serce męża, który w oczach Rozalii był najpiękniejszym i najbardziej czarującym spośród wszystkich mężczyzn. Podejrzewała, że pozostawał z nią jedynie z przywiązania i z uwagi na dzieci. Tymczasem Eleonora bardzo swojego męża kochała i czuła się szczęśliwą, spełnioną życiowo kobietą. Dla egotycznej natury Rozalii było to nie do pojęcia i wpędzało ją w jeszcze większą gorączkę myśli. O stanie swych uczuć donosi ze szczegółami swojej przyjaciółce w kolejnym liście. Czując się ogromnie samotną, niezrozumianą i wyobcowaną, w przepływie silnych emocji pisze między innymi:

Nie ma dla mnie pokoju, luba przyjaciółko! Moja czułość jest nader wielka, nader wygórowana do tych na wszystko obojętnych ludzi. Zawsze ta czułość była przyczyną mego nie-szczęścia. Rzeczywistość jest tak obojętna, w porównaniu do sentymentów, które mię ożywiają! Wszystkie stosunki, którem dotąd zawarła, czczość mi tylko i zawód w rachubie uczyniły. Mam zapał do tego wszystkiego, co jest pięknym, dobrym i górnym: wyższość mnie ujmuje, talent wzrusza i porywa. Poświęcam się z zaufaniem i wylaniem tej skłonności mego serca we wszystkim, co jest szlachetnym; a jednak nikt mym sentymentom sprawiedliwości nie oddaje; a jednak nie znajduję tego, coby mej duszy odpowiadało; a jednak nikt mię nie pojmuje: jestem jak opuszczona i zostająca za krańcami tego świata, który, niestety, nie dla mnie jest stworzony!

Obca, przez mój sposób czucia i myślenia, na tej ziemi samolubstwa i marności, skąd się, niestety! wzięłam i jaki jest mój początek? Jakaż to sfera szczęśliwsza i do moich skłonności stosowniejsza, utworzyła we mnie ten sentyment?... utworzyła, mówię, we mnie tę istotę nie-spokojną, nieukontentowaną i nieszczęśliwą, dla której wszystko zdaje się tu na ziemi zadziwienie sprawować? tę wewnętrzną mego jestestwa istotę, która nieustannie odbiera dolegliwe

⁶³⁸ *Frauen-würde. Zaczność kobiet. Romans Karoliny Pichler, 4 tomy in 12^o, Wiedeń 1818, DzW 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 92–93.*

⁶³⁹ Tamże, s. 94.

cierpienia od chorowitej czułości, z którą się nic zgodzić nie może? Ach! dlaczegoż skazało mię na to przeznaczenie, ażebym zawsze znajdowała przedmioty albo niegodne mego w najwyższym stopniu przywiązania, albo takie, których bez ubliżenia obowiązków i przyzwoitości, kochać nie mogłam!...⁶⁴⁰

Tymczasem autorka *Zacności kobiet* wyraźnie pochwała uczucia stateczne i rzetelne, jakimi kieruje się w życiu pani Farnau. Potrafiła ona bowiem przezwyciężyć burzę, która ze strony Rozalii zagrażała trwałości jej małżeństwa. Eleonora pisze do siostry, iż powróciwszy do domu, zaczęła jeszcze bardziej doceniać uroki życia rodzinnego – bycie przede wszystkim kochającą żoną i matką. We wspomnianym liście czytamy:

Ach! od tej pory, kiedym poznała, co to są zatrudnienia i życie kobiet wielkiego świata, umiem w dwójnasób cenić szczęśliwość na łonie domowego zacisza. Przekładam los kobiety pełniącej obowiązki żony i matki, nie tylko nad los kobiet przepędzających życie na zabawach światowych i dogadzanu namiętnościom, lecz nawet nad los najszczęśliwszych mężczyzn.

[...]

O jak szlachetny i słodki jest zawód kobiet, w samej istocie! Ach! nie dajmy się zachwiać, strzeżmy się uwodzić zdaniem niespokojnych, ambitnych, skargi roznoszących kobiet, że granice naszych powinności i zatrudnień zbyt są szczupłe, że nasz zawód zbyt ścieśniony. Nie wierzymy, z drugimi, iż los mężczyzn powinien podniecać w nas zazdrość; iż natura była dla nas niesprawiedliwą; iż rola, którą nam na teatrze świata przeznacza, jest nieprzyjemna, jednostajna i nudna⁶⁴¹.

Te dwa skrajnie odmienne portrety kobiecej natury: jeden – przywołujący na myśl całe rzesze późniejszych romantycznych egotyków i drugi – wyrastający z jak najlepszych tradycji patriarchalnych, pozwalają autorce omawianej powieści zaprezentować przed czytelnikiem własny punkt widzenia. Pani Pichler wyraźnie ceni w swoich bohaterkach skromność, uległość i cierpliwość w zdobywaniu męzowskiego serca – choćby nawet podstępem – co wpisała też w kolejną powieść (tym razem już nie w listach), będącą w wersji polskiej również skrótem pokąźniejszej całości. Ogłoszono ją w październikowym i listopadowym numerze „Dziennika” z 1824 r. pt. *Wszakże to ona była*⁶⁴². Rzecz dzieje się w Wiedniu: młody i przystojny syn bogatego bankiera August Zelling poznaje dwie piękne, będące kuzynkami kobiety, o odmiennych pozycjach materialnych. Piękna Luiza to córka wdowy po znanym urzędniku, natomiast Amalia jest sierotą, którą jej prawny opiekun skierował pod kuratelę pani Fernburg. Ta jednak, faworyzując córkę, sprowadziła siostrzenicę szybko do roli służącej. Przebiegła wdowa, której majątek po śmierci męża został znacznie uszczuplony, żywiła nadzieję, że bogaty zięć ponownie przywróci jej domowi pożądany status i splen-

⁶⁴⁰ Tamże, s. 96–97.

⁶⁴¹ Tamże, s. 104–105.

⁶⁴² *Wszakże to ona była. Powieść wyjęta z dzieł Karoliny Pichler, z domu Greiner, z niemieckiego*, DZW 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 185–210; cd.: nr 11 [listopad], s. 291–324.

dor. Dokładały zatem wraz z Luizą wszelkich starań, aby usidlić Zellinga. On wszakże zaczął mieć z czasem coraz więcej wątpliwości i coraz więcej uwagi poświęcał Amalii, której wdzięków wcześniej nie dostrzegał. Po bliższym poznaniu okazała się ona osobą bardzo inteligentną i o czytana, co przydawało jej w jego oczach wyjątkowego uroku. August, zrozumiałwszy wkrótce, jaką pozycję wyznaczyła jej w swoim domu okrutna ciotka, wszelkimi sposobami starał się jej pomóc. Tymczasem Amalia odesłana została przez podstępą panią Fernburg, która tą drogą chciała się pozbyć rywalki córki, do swego prawnego opiekuna mieszkającego w Pradze. Zakochany Zelling natychmiast podążył jednak jej śladem i poprosił o rękę. Po cichym ślubie powrócili do Wiednia i w domowym zaciszu rozkoszowali się swoim szczęściem:

Żyli tylko sami, w żadnym zgromadzeniu nie znajdowali się nigdy, chyba tego konieczna wymagała potrzeba; i ludzili się słodką nadzieją, że zawsze tak mile czas im będzie upływał⁶⁴³.

Niestety, już wkrótce jednak ich miłość miała zostać wystawiona na ciężką próbę. August zapragnął bowiem rozrywek i towarzystwa, do czego zaczął też zachęcać swoją skromną żonę, na co ta, nie chcąc zranić jego uczuć, początkowo się zgadzała. Niebawem taki tryb życia zaczął ją jednak bardzo męczyć i „z przestraszeniem poglądała na różnicę między teraźniejszym, pełnym roztargnienia sposobem życia, a tym pięknym spokojnej domowej szczęśliwości widokiem, który jej imaginacja sobie zamierzała, a który los, złośliwie dobroczynny, na to tylko zdawał się niebo wprowadzać, ażeby ją tym dotkliwiej w niedoli pogrążył”⁶⁴⁴. Coraz częściej unikała hałaśliwego towarzystwa znajomych męża, co bardzo go irytowało. Niewiele zmieniły też w tym względzie narodziny córki. Zelling, poznawszy nikczemnego szulera, sporo czasu spędzał w domach gry, trwoniąc majątek. Narastające nieporozumienia małżonków sprawiły, iż podjęli decyzję o rozstaniu; Amalia, zabrawszy córkę, wyprowadziła się do skromnego domku na przedmieściach. Wówczas August rzucił się w szał zabaw, uczt i hazardu, co doprowadziło go na skraj ruiny materialnej. Cała sytuacja odbiła się też niekorzystnie na jego zdrowiu; ciężko zachorował i wydawało się, że nic nie jest już w stanie wyrwać go z objęć śmierci. Dowiedziawszy się o tym, Amalia z pomocą ich wspólnego znajomego – doktora Zornawa obmyśliła podstępny plan, by móc się nim opiekować w chorobie. Przybrawszy postać staruszki, troskliwie go pielęgnowała i wkrótce zaczął odzyskiwać siły. Jej miłość i bezgraniczne oddanie sprawiły, że August całkowicie wyzdrowiał. Opowieść kończy się szczęśliwym pogodzeniem się małżonków.

W obydwu przywołanych powyżej powieściach z jednej strony na próżno szukać wyodrębnionych partii moralizatorskich, które epatowałyby wyrazistym dydaktyzmem, natomiast z drugiej – umiejętne i sugestywne ukształtowanie ich

⁶⁴³ Tamże, s. 210.

⁶⁴⁴ Tamże, s. 292.

fabułę sprawia, że potencjalny czytelnik nie ma większego problemu z wypreparowaniem zawartej w nich nauki. Jest to kolejny dowód na to, iż redaktorzy „Dziennika Wileńskiego” dużą wagę przywiązywali przede wszystkim do wartości poznawczo-wychowawczych utworów prozatorskich, które dopuszczano na jego łamy. Celem nadrzędnym była lektura „przyjemna i pożyteczna”.

We fragmentach przełożono również w „Dzienniku Wileńskim” z 1819 r. znaną ówczesnie powieść pani Amelii Opie – *Kawaler maltański*⁶⁴⁵. Tłumacza zainteresowały przede wszystkim początkowe partie tej powieści traktujące o zmienności uczuć bohaterki-kokietki w stosunku do jej dwóch – będących przyjaciółmi – adoratorów, co ujęto w drobiazgowym opisie zachowań panny, świadczących o jej płochości. Wszyscy, którzy ją znali, byli zgodni co do tego, iż „wdzięk jej nierównieby silniejszym czarował urokiem, gdyby go większa nieco krasila nieśmiałość”⁶⁴⁶. Tymczasem świadoma swych atutów panna nie grzeszyła skromnością. Takie wyobrażenie o niej miał też powiernik pierwszego wybranka uroczej kokietki, który wkrótce sam wpadł w jej sidła: „Nie pojmował prawie, jakim sposobem przyjaciel jego mógł tak mocne powziąć przywiązanie ku osobie, w której się tak niebaczna wydawała płochosc, a w obejściu się, jego zdaniem, całkiem na skromności schodziło. Uważał on tę cnotę za prawdziwą przykładnego życia rękomię, a razem za największy wdzięk w kobiecie”⁶⁴⁷. Podejrzewał, iż jej lekkomyślne postępowanie mogło być wynikiem błędów wychowawczych. Wszak była jeszcze bardzo młoda i być może brakowało jej tylko rozsądnej rady, by – unikając niebezpieczeństw świata i namiętności – stać się kobietą pełną godności, która mogłaby zapewnić szczęście jego przyjacielowi. Przebiegła Bogusława zaczęła go jednak kokietować, co narrator kwituje następująco:

Tak więc próżność, swobodna i żadnego hamulca nieznająca imaginacja, nałóg pobłażania sobie we wszystkich upodobaniach i niesfornych chęciach, w kilka godzin uczuciom jej wcale nowy nadały kierunek. Nie widząc nic dokładnie, ponieważ nic z przyzwoitej strony uważać nie chciała, a prawda była dla niej przykrą, bez troski i zgryzot sumienia puszczała się w haniebny niestałości zawód⁶⁴⁸.

Wkrótce dwaj przyjaciele stają się współzalnokami do niestałego serca Bogusławy. Ostatecznie jednak, kiedy okazała się ona kobietą prózną, lekkomyślną i niestałą w uczuciach, obydwaj – szanując wzajemną przyjaźń – zrezygnowali z dalszego zabiegania o jej względy.

Tłumacz, przyznając się do wprowadzonych w powieści skrótów, pisze w zakończeniu: „Trzy nasze wyjątki, tak trafnie charakter młodej kokietki malujące, wzięte są z pierwszej połowy tego dzieła. Wszystkie prawie dzisiejsze ro-

⁶⁴⁵ *Kawaler Maltański. Romans, przez Miss Annę Marię Porter (dziś Lady Opie)*, DZW 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 688–710; cd.: t. II, nr 1 [lipiec], s. 73–95; t. II, nr 2 [sierpień], s. 181–203.

⁶⁴⁶ Tamże, s. 690.

⁶⁴⁷ Tamże, s. 73.

⁶⁴⁸ Tamże, s. 77.

manse angielskie dłużej się ciągną niż interes powieści, a talent pisarza często nie jest w przyzwoitym rozmiarze z liczbą tomów, których księgarz potrzebuje”⁶⁴⁹. Pokażnym fragmentom zaczerpniętym głównie z partii obyczajowych *Kawalera maltańskiego*, z pominięciem lub tylko zarysowaniem wątku sensacyjno-przygodowego (który również w powieści istnieje), towarzyszyło na końcu krótkie poinformowanie czytelników o dalszych losach bohaterki: „Bogusława, będąc zawsze imaginacji i kokieterii swej igrzyskiem, wpada w liczne romansowe przygody, które się rozgłaszają po mieście i na pośmiewisko ją wystawują”⁶⁵⁰.

Do sentymentalno-obyczajowych małych powieści zaliczyć można także utwór Heinricha Claurena zatytułowany *Miłość na północy*, zamieszczony w styczniowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1829 r.⁶⁵¹ Autora zainteresowało tu społeczeństwo rosyjskie i jego obyczaje. W Rosji osadził bowiem sentymentalne perypetie swojej bohaterki, córki zamożnego kupca, zapewniając, że jest to „powieść zupełnie prawdziwa”⁶⁵². Przeczyć miała ona mniemaniu, iż „płeć piękna w Rosji tak mało jest skłonną do romansów, iż z kroniki serca roku całego nie można by wybrać dostatecznego przedmiotu na jeden nawet romans”⁶⁵³. Jednocześnie przyznaje, iż wyobrażenie takie mogło mieć źródło w rygorystycznym rosyjskim systemie wychowania młodych dziewcząt, pozostającym pod auspicjami samej cesarzowej Marii Fiodorowny:

Publiczne zakłady wychowania płci niewieściej, zostające, jak wiadomo, pod szczególną opieką Cesarzowej Matki, wielką mają o to troskliwość, ażeby zachowywać panienki od wszelkiego zbytecznego natężenia uczuć, a wrazać im wiadomości i nauki, zasadzone na czystej obyczajności i wyższym stopniu moralności. Te zakłady publiczne stały się wzorami godnymi naśladowania w wychowaniu domowym i tym sposobem ubóstwiana Cesarzowa Maria Fiodorowna otrzymała sławę nieśmiertelną przez ukształcenie żon i córek Rosji⁶⁵⁴.

⁶⁴⁹ Tamże, s. 203.

⁶⁵⁰ Tamże.

⁶⁵¹ *Miłość na północy. Powieść z dzieł Klaurena*, LN 1829, t. IV, styczeń, s. 3–35. Powieść pojawiła się też w tym samym roku na łamach „Rozmaitości Warszawskich” (*Miłość na północy. Powieść z dzieł Klaurena*, „Rozmaitości Warszawskie” 1829, nr 11, 12, s. 84–88, 89–96).

⁶⁵² Na „zdarzeniu prawdziwym” oparta jest też krótka nowela pt. *Panna Dzierzbicka. Powieść polska przez Francuza D. P. d. N. Wyjęta z „Archives Littéraires”*, s. 326, t. 8., która w tłumaczeniu Józefa Bychowca ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” z 1828 r. (LN, t. III, kwiecień, s. 113–116). Ta tragiczna historia osadzona została w polskich realiach. Jej autor, Dupont de Nemours, spędził kilka lat w naszym kraju niedługo po konfederacji barskiej, wydarzeniu, które wpłynęło na losy bohaterów tego utworu. Swoją narrację rozpoczyna następująco: „Opowiem po prostu zdarzenie prawdziwe, rozrzewniające. Poznacie z niego, jak kobiety umieją kochać w narodzie, podobnym z wielu względów do Francji. Damy nasze, godne wprowadzie kochania, mają wiele tkliwej czułości. Rzadko jednak która tak kocha, jak ta, której nieszczęścia opisuję” (tamże, s. 113). Dodajmy, że nowela Duponta pojawiła się w polskich czasopismach z początku XIX w. aż siedem razy, co było swoistym fenomenem. Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 89–91.

⁶⁵³ *Miłość na północy...*, s. 3.

⁶⁵⁴ Tamże.

Nie znaczyło to oczywiście, że były one zimne i obojętne w uczuciach, co narrator niejednokrotnie podkreśla, pisząc na przykład, iż „nie mniej [...] wrodzona jest miłość ruskim heroinom, jak i pannom innych krajów. [...] Przy tym, niezaprzeczoną jest rzeczą, że wdzięki Rosjanek są daleko powabniejszymi, aniżeli piękność kobiet stref najgorętszych: ktoby nawet śmiał utrzymywać, że widział cały urok uderzającej kibici, wdzięk prawdziwych kolorów zdrowia, niebieski ogień dziewiczego wzroku, czarującą świeżość wdzięków niewiasty; ten zapewne leżał u nóg północnej jakiej piękności”⁶⁵⁵.

W pięknej, wykształconej i posażnej Zofii Pawłównie zakochał się młody cudzoziemski oficer Kronhelm. Rozum podpowiadał mu jednak, że powinien w porę zrezygnować z tego uczucia, gdyż „pannie, z takimi zaletami, nie mógł ofiarować swej ręki: będąc człowiekiem zupełnie obcym w tym kraju, bez związków, bez widoków”⁶⁵⁶. Jej ojciec odpowiedniego kandydata na zięcia widział raczej w osobie bogatego kupca Szmalboma. W tym momencie do akcji powieści wkracza pokojówka Zofii – Marysia, której zakochany oficer powierzył tajemnicę swego uczucia do jej pani. Ona zaś, obiecując pomoc, dała mu nadzieję na pozyskanie serca i ręki Zofii. Narrator pozwala sobie przy tej okazji na skreślenie kilku uwag na temat sentymentalnego usposobienia młodej służącej, wskazując jednocześnie na jego źródła:

W głowie jej krążyły gryzące wapory z namiętnych romansów, które brała z publicznej biblioteki do czytania. Ten cudzoziemski młody huzar tak posępnie stał niegdyś przed oknem władczyni swej duszy i wzdychał, on się zwierzał przed jej pokojową ze swoją serdeczną troską, tak tkliwie się wyrażał i tak gorąco się przytulał swymi wąsami gęstymi do jej lica, że w tem wszystkim znajdowała ona wiele romansowości, czułości i zamierzyła nieodmiennie postawić huzara na nogi⁶⁵⁷.

Zofia, wysłuchując opowieści Marysi o pięknym, zakochanym w niej huzarze, natychmiast nakierowała na niego całą swoją przychylność. Wydał on się jej, w porównaniu z Szmalbomem, człowiekiem pełnym szlachetnej prostoty. Zachowanie to zyskuje wymowny, ekskuszujący komentarz narratora, który zdaje się wyjątkowo dobrze znać kobiecą naturę:

Nie posądz tu, zacny czytelniku, [...] prześlizanej Zofii Pawłówny. Kto choć mało poznawał serce kobiet, ten, zapewne, często czynił to postrzeżenie, iż nawet najlepiej wychowane, najżywsze i najroztropniejsze panny, nie zawsze są szczęśliwe w swoim wyborze. Ładny mężczyzna miłszym jest dla nich, niżeli wszelki inny. A omamienia tej miłości kończą się u takich panien i mężatek tylko z ich śmiercią⁶⁵⁸.

Starania sprytniej pokojówki (opowieści o rzekomych majątkach Kronhelma pozostawionych w Niemczech i pozyskaniu przez niego zwolnienia ze służby

⁶⁵⁵ Tamże, s. 3–4.

⁶⁵⁶ Tamże, s. 8.

⁶⁵⁷ Tamże, s. 15–16.

⁶⁵⁸ Tamże, s. 19.

wojskowej) oraz samego rotmistrza sprawiły, że wkrótce otrzymał on zgodę kupca na oddanie mu ręki córki. Niestety, tuż przed ślubem okazało się, że wszelkie przedłożone przez niego dokumenty są sfalszowane, za co został zesłany na Syberię. Zofia pod wpływem silnego miłosnego zapamiętania podążyła za nim w męskim przebraniu na północ, aby go ratować. Okazało się to fatalne w skutkach; obydwójce trafili bowiem na wygnanie do dalekiego Tobolska, gdzie – podobnie jak inni zesłańcy – wiedli nad wyraz skromne życie. Dopiero po kilku latach zostali ułaskawieni przez cara Aleksandra, ale Kronhelm zmarł wówczas ze zgrzyoty.

Zofia Pawłówna, przez swoją cnotę, przez swoje obejście się i czystość obyczajów, przerobiła go na dobrego człowieka. Kochał on tego nieskazitelnego anioła całą mocą najtłkliwszej miłości. Los jej trapił go zawsze. Co dzień tajemnie czynił sobie wymówki, iż wciągnął ją za sobą w nieszczęście, że całkiem nie był zdolnym sprawić jej, choćby najmniejszej ulgi, że rozum jego nie odpowiadał jej rozumowi [...] i że nic, zgoła nic, nie miał on dla niej, prócz swego serca, prócz swojej miłości⁶⁵⁹.

Zofia, zyskawszy przebaczenie ojca, powróciła wówczas na łono rodziny i po pewnym czasie powtórnie wyszła za mąż. Narrator, kończąc całą opowieść, zwraca się bezpośrednio do czytelnika, który – jak przypuszcza – musiał wzruszyć się tragicznym losem Kronhelma i historią jego nierozważnego uczucia do pięknej Zofii: „Patrząc na wdzięki miłej kobiety, każdy łacnoby się skłonił nie ciskać kamienia przygany na zimną ziemię, która na wieki pokryła znikome szczęście nierozsądnego, o tysiąc mil od ciebie, litujący się czytelniku!”⁶⁶⁰.

Oprócz zaprezentowanych powyżej skrótów bądź fragmentów powieści łączących czule wątki ze spostrzeżeniami obyczajowymi pojawiły się też w interesującym nas „Dzienniku Wileńskim” powieści sentymentalno-sensacyjne, odznaczające się większymi komplikacjami fabularnymi. W utworach tych o zagęszczonej akcji występują motywy porwania, poszukiwania, ucieczki, rzekomej śmierci, a więc wydarzenia powodujące dramatyczne napięcia i konflikty. Prócz pary sentymentalnych kochanków obserwujemy w omawianych utworach dość liczne postacie drugoplanowe, które wpływają na losy bohaterów i bieg wydarzeń. Są to fikcje fabularne o interesującej i urozmaiconej akcji, niezmierzające do głębszych ujęć psychologicznych i wiernego odmalowania współczesnych obyczajów. Terenem przygód i przeżyć protagonistów stają się egzotyczne miejsca, jak w przypadku opublikowanej w 1828 r. powieści pt. *Piękna niewolnica, czyli historia rozbicia się na morzu i niewoli panny Adeliny, hrabianki de St. Fargel, mającej naówczas lat szesnaście, w jednej z prowincji królestwa algierskiego w roku 1782*⁶⁶¹,

⁶⁵⁹ Tamże, s. 35.

⁶⁶⁰ Tamże.

⁶⁶¹ *Piękna niewolnica, czyli historia rozbicia się na morzu i niewoli Panny Adeliny, hrabianki de St. Fargel, mającej naówczas lat szesnaście, w jednej z prowincji królestwa Algierskiego, w roku 1782*, tłumaczenie z franc. M. Roszkowski, LN 1828, t. III [grudzień], s. 327–346.

w przekładzie Mikołaja Roszkowskiego. Do tytułu dodane zostało następujące objaśnienie: „Historia ta ułożoną została z pamiętników, udzielonych autorowi przez M***, jednego ze stu trzynastu, niedawno wykupionych niewolników, przyłączone są do niej krótkie anegdoty, zamykające opisy różnych męczarni, jakimi dręczą niewolników w Algierze, Tunecie, Trypolu i Maroku”⁶⁶².

Losy pięknej Francuzki Adeliny, która – w wyniku nieszczęśliwego wypadku podczas podróży morskiej – dostała się do niewoli algierskiego władcy, i pochwale jej cnoty najlepiej oddaje tytuł oraz zakończenie opowieści:

Znajdą się może z pomiędzy naszych czytelnic takie, których serce mogłoby upaść pod pierwszym atakiem nieprzyjaznego losu. Niechże przykład cnotliwej Adeliny wznieci w nich odwagę: w razie niebezpieczeństwa niech sobie przywiodą na pamięć tę młodą bohaterkę czystości panieńskiej; niech rzekną do siebie: Adelina, sama, wśród kraju barbarzyńskiego, osierocona od matki, daleka od swoich krewnych, w wieku palających namiętności, wystawiona nielitościwie za przedmiot zaspokojenia chuci władcy afrykańskiego, między ponętami dzikiego kochanka a obrazami najokrutniejszych i najhaniebniejszych męczarni, umiała jednak dochować swojej nieskazitelności i zwyciężyć tego, którego była niewolnicą⁶⁶³.

Jako chrześcijanka Adelina nie dała się zwieść bogactwom szejka i nie uległa jego zwierzęcym wręcz namiętnościom, pozostając niezachwianą w swym cnotliwym postępowaniu. Po wielu cierpieniach została uwolniona od bezwzględnego oprawcy, a on sam poniósł śmierć z rąk swoich poddanych, którzy od dawna byli znużeni jego tyranią i okrucieństwem.

⁶⁶² Tamże, s. 327. Wspomniane, dość obszerne uzupełnienie nosi tytuł: *Krótką wiadomość o Algierze, Tunecie, Trypolu i Maroku, z przydaniem kilku anegdot, zdolnych dać poznać geniusz i charakter ludów tych rozmaitych królestw, mianowicie zaś mąk, które dręczą nieszczęśliwych jeńców* (zob. tamże, s. 346–363). Kończy je apel skierowany do cywilizowanych narodów europejskich: „Szczęśliwi Europejczycy! przywykli od dzieciństwa waszego do posłuszeństwa swoim łagodnym i ludzkim Panom! wiek wasz jest wiekiem radości i dobroczynności.

Słyszac o męczarniach, jakie dręczą tylu waszych braci, jęczących pod jarzmem tych azjatyckich barbarzyńców, łzy ronicie. Łzy wasze, wasze poświęcenia się nie wystarczają. Osuszenie więc te łzy, które wam wyciska los upadlający spółrodaków; jałmużny tylko wasze, częściej i obficiejsze składane, mogą osłodzić stan tych nieszczęśliwych i ich okupić. Winni to dla nich jesteście. Wszakże to oni, dla zaspokojenia waszego zbytku, waszej zmysłowości, puszczając się pośród bałwanów burzliwego morza, postradali swoją wolność i zostali ofiarami waszych namiętności i wymysłów smaku waszego.

Bracia czytelnicy! szanujmy mądrość naszych Królów: sprawiedliwość jest pochodnią ich serca, a w ich wyrokach przebywa sama roztropność. Połączmy się wszyscy, twórzmy jedno nierozdzielne towarzystwo i pośród tego mnóstwa zakładów, codziennie się wznoszących, niech postrzeżem podźwignioną świątynię ludzkości, skarbnicę jałmużny całej Europy: wtedy to napełnione złotem i srebrem skrzynie, najpewniejsze pokonywacze Azjatów, powrócą wolność tysiącom naszych spółbraci, którzy, oddani na nowo swoim familiom, wzniosą nam w swoich sercach pomniki honoru i chwały” (tamże, s. 363).

⁶⁶³ Tamże, s. 346.

O tym, iż do wielkich uczuć i szlachetnych gestów zdolni są również bohaterowie z gminu, przekonuje z kolei utwór zamieszczony w lutowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1830 r. pt. *Żołnierz rosyjski i młoda Ormianka*⁶⁶⁴. Jest to historia opowiedziana pewnemu lekarzowi przebywającemu na Kaukazie przez prostego żołnierza rosyjskiego Piotra Starowskiego, stacjonującego w garnizonie w Tyflisie, który występuje tutaj w podwójnej roli narratora i bohatera powieści.

[...] tu mi opowiedział swoje przygody dziwne, niebezpieczne, a nawet poetyczne, do których jego stan i jego stopień prostego żołnierza, najmniej go zdawały się przeznaczać: prawdziwy dramat, tym bardziej uderzający, że bohaterem jego jest człowiek z gminu, a wypadki są w wysokim stopniu romansowe. Ta historia i stąd jeszcze niemale jest zalety, że nam daje wyobrażenie o tym kraju, który był kolebką cywilizacji starożytnej i który dziś cywilizacja nowoczesna spod jarzma barbarzyńskiego oswobodziła⁶⁶⁵.

Wspomniany lekarz (ramowy narrator utworu) rozwodzi się też nad pięknem i malowniczą scenerią Kaukazu, gdzie rozegrały się sensacyjne wydarzenia i gdzie rozkwitła też miłość dziewczyny oraz jej wybawiciela. Historia tego miejsca miała też jednak wiele krwawych kart:

[...] ta urocza kraina, różnaitością zachwycających widoków, okazałością wspaniałą gór niebotycznych, mieszaniną zadziwiającą piękności dzikich i wiejskich, zbytkiem życia roślinnego, rzekami okazale płynącymi, śmiejącymi się dolinami; zaczęła nabierać słodkiej otuchy, przeszedłszy pod berło Mocarza, który, niechętnie dobywając oręża, uszczęśliwia pokonanych. Uradowani mieszkańcy składali hołdy niebu za pomyślność wybawców swoich, wróżąc niechybnie, że ich niwy, pustoszone od tysięcy lat, zakwitną i obfitym okryją się plonem; grody podniosą zagrzebane w gruzach czoła; swoboda zmartwychwstanie, a ich nadobne dziewice, już odtąd nie będą służyły rozkoszom haremów⁶⁶⁶.

Fabula powieści obfituje w wiele zaskakujących zwrotów akcji. Oto Piotr Starowski, prosty rosyjski żołnierz, dwukrotnie ratuje z rąk tajemniczego napastnika piękną Zuzannę, córkę armeńskiego dzierżawcy. W obydwu przypadkach bandytą okazał się ten sam człowiek – oficer rosyjski, przełożony Piotra, będący w zмовie z Persami. Oskarża on bohatera o zdradę, osadza w więzieniu i przyczynia się do wydania na niego wyroku śmierci. Ostatecznie jednak oficer zostaje zdemaskowany jako zdrajca ojczyzny, a waleczny żołnierz poślubia ukochaną Zuzannę.

⁶⁶⁴ *Żołnierz rosyjski i młoda Ormianka. Zdarzenie współczesne*, LN 1830, t. V, luty, s. 33–65. Utwór ten, pod zmodyfikowanymi tytułami, ukazywał się w ówczesnych czasopismach jeszcze dwukrotnie: *Piotr Starowski. Zdarzenie z ostatniej wojny z Persami (Przekład z niemieckiego)*, „Goniec Krakowski” 1830, t. VI, s. 292–296. 308–312; t. VII, s. 316–319, 347–352, 357–360, 365–368; *Piotr Starowski. Zdarzenie z ostatniej rosyjsko-perskiej wojny*, „Różnaitości” [lwowskie] 1830, nr 4–8.

⁶⁶⁵ Tamże, s. 65.

⁶⁶⁶ Tamże, s. 34.

Autor powieści przekonuje czytelników, iż ludzie prości, podobnie jak ci wyższego stanu, są skłonni do wzniosłych i subtelnych uczuć, co stanowiło, jak wiadomo, jeden z ważnych wątków XVIII-wiecznej beletrystyki.

Reasumując powyższe rozważania na temat powieści sentymentalno-obyczajowych i sentymentalno-sensacyjnych obecnych na łamach „Dziennika Wileńskiego”, należy za Zofią Sinko zaznaczyć, iż „z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy o rozwoju i dokonaniach powieści doby Oświecenia mamy tu do czynienia z utworami drugorzędnymi, które jednak były ówczesnie niezwykle poczytne, zaspokajając potrzeby coraz liczniejszego grona odbiorców, szukających w lekturze wzruszenia i sensacji”⁶⁶⁷. Podobnych wrażeń dostarczały im również powieści gotyckie, przydające do wątków sentymentalnych i sensacyjnych elementy irracjonalnej niezwykłości i tajemniczej grozy.

III.2.4. Powieści gotyckie, rycersko-zbójckie i fantastyczne

Gotycyzm, który na początku XIX w. był jeszcze w pełnym rozkwicie, uobecnił się również na łamach ówczesnych pism periodycznych. Nie pojawiały się tu wprawdzie najznakomitsze realizacje z zakresu europejskiego romansu grozy (co można częściowo wytłumaczyć ich obszernością), niemniej jednak ogłaszane powieści utrzymane w gotyckim klimacie zdradzały ich wyjątkową poczytność, zaspokajając upodobania licznych odbiorców. O tego rodzaju czytelniczych gustach i oczekiwaniach pisała Anna Mostowska w przedmowie do *Strachu w zameczku*, pierwszej polskiej powieści gotyckiej wydanej w Wilnie w 1806 r.:

Jeśli matki nasze rozrzewniały się z łatwością nad losem Klarysy, Pamel, itd., wyczerpane nasze uczucia gwałtowniejszych wzruszeń potrzebują. Okropne widma, z tamtego świata powracające istoty, burze, trzęsienia ziemi, rozwaliny starożytnych zamków przez duchy same tylko zamieszkałych, zbójców kupy, uzbrojeni pugiłami i trucizną zdrajcy, mordy, więzienia, na koniec diabły i czarownice. Gdy się to wszystko znajdzie razem, wtenczas mamy romans w kształcie upodobanym wiekowi naszemu⁶⁶⁸.

Omawiany typ beletrystyki zainicjowany został na początku drugiej połowy XVIII w. w Anglii wydaniem *Zamczyska w Otranto* Horace’a Walpole’a (1764), któremu autor przydał podtytuł *Opowieść gotycka*. Czasy jego największego rozkwitu przypadają na lata dziewięćdziesiąte tegoż stulecia, kiedy to oprócz mnóstwa powieści drugorzędnych zaczęły ukazywać się sentymentalno-gotyckie romanse Ann Radcliffe oraz opublikowany został słynny *Mnich* Matthew Gregory’ego Lewisa (1796). Ta tradycja angielska nie pojawia się wprawdzie na łamach „Dziennika Wileńskiego” w postaci bezpośrednich tłumaczeń, ale licz-

⁶⁶⁷ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 120.

⁶⁶⁸ A. Mostowska, *Do Czytelnika* [w:] tejże, *Strach w zameczku. Powieść prawdziwa*, Wilno 1806, s. nlb.

ne jej ślady i wpływy widać w ogłaszanych tu przekładach literatury francuskiej czy niemieckiej.

Sposób budowania nastroju, jakim posługiwała się pani Radcliffe, widoczny jest na przykład bardzo wyraźnie w krótkim opowiadaniu Karla Theodora Körnera pt. *Arfa. Zdarzenie prawdziwe*, którego tłumaczenie opublikowano w wileńskim periodyku w 1824 r.⁶⁶⁹ Operując bardziej poetycznymi środkami wyrazu, autor dąży w nim nie tyle do stworzenia typowego nastroju grozy, ile subtelniejszej aury tajemniczości, będącej wynikiem napomknień, iż w tym ułożonym i racjonalnym na pierwszy rzut oka świecie zdarzają się sytuacje, które trudno wytłumaczyć w sposób rozumowy. A oto treść tej nastrojowej, sentymentalnej historii. „Słaba na nerwy” Józefina, rozmiłowana w muzyce, wpada w gorączkę i niebawem umiera ku rozpaczcy męża. Ponieważ kochająca się para zwykła była poświęcać wieczory na wspólne muzykowanie, Edward kontynuuje ten zwyczaj, grywając na flecie w pokoju żony, gdzie zaczynają towarzyszyć mu wyraźnie przez niego słyszane dźwięki, wydobywające się ze stojącej tam harfy. Niestety, jeden z takich nocnych seansów, kiedy bohater zdawał się wchodzić w mistyczny kontakt ze zmarłą żoną, kończy się jego śmiercią i równoczesnym pęknięciem strun harfy. Świadkiem tych scen był zaprzyjaźniony z rodziną medyk, który bardzo to wszystko przeżywał. W zakończeniu opowiadania czytamy:

Lekarz zadrżał i zamknąwszy oczy zmarłemu przyjacielowi, mocno wzruszony wyszedł z pokoju. Długo on nie mógł w duszy swej zagłodzić pamięci o tej cudownej arfie; długo taił w głębokim milczeniu nadzwyczajne szczegóły zgonu Edwarda. Lecz pewnego razu, opowiedział to zdarzenie przyjaciółom i pokazywał im tę arfę, która mu się dostała w spadku po zmarłym przyjacielu⁶⁷⁰.

Zbieżności z istotną cechą romansów Ann Radcliffe – sugestiami, iż w świecie przedstawionym w powieści dzieją się sprawy niemające żadnego oparcia w rzeczywistości, a które przy końcu utworu zostają racjonalnie wytłumaczone – wykazuje z kolei nowela pt. *Próba*⁶⁷¹. Przełożona została ona z dorobku Christiana Friedricha Schubarta, jednego z przedstawicieli „Sturm und Drang”. „Zabawa w duchy”, bliska ujęciom angielskiej powieściopisarki, przybiera tutaj formę tytułowej próby, jakiej sprytna panna w okazałym gotyckim zamku poddaje trzech zalecających się do niej rycerzy. Dodajmy, że ten swoisty sprawdzian był

⁶⁶⁹ *Arfa. Zdarzenie prawdziwe, z dzieł Körnera*, przeł. L. Rogalski, DzW 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 88–93. Do podtytułu dodany został przypis odnoszący się do kwestii deklarowanej prawdziwości opisywanego zdarzenia: „Przynajmniej je za takie nam autor podaje. Zresztą to zdarzenie nie jest jedynym w swoim rodzaju. Sławny Wieland mówi coś podobnego w swej *Euthanasii*. Także dzieło Weceła: *Meiner Frau zweymalige Erscheinung* etc. znane światu uczonemu” (tamże, s. 88).

⁶⁷⁰ Tamże, s. 93.

⁶⁷¹ *Próba. Powieść Schubarta, z niemieckiego*, DzW 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 211–217. Powieść przedrukowana też została anonimowo w lwowskich „Rozmaitościach” (*Próba. Powieść z niemieckiego*, „Rozmaitości” 1824, nr 42, s. 329–331).

dość makabryczny: jeden z zalotników miał udawać leżącego w trumnie trupa, obowiązkiem drugiego było czuwać przy nim w nocy, natomiast trzeci miał ich nawiedzić pod postacią diabła. Nie wiedząc nawzajem o powierzonych sobie zadaniach, dwaj pierwsi z przestachem zareagowali na pojawienie się „diabła”, którego odegrał ostatni z nich. Narrator objaśnia przy tym, tłumacząc również po części tę ich niezbyt chlubną, jak na rycerzy, reakcję:

Wiadomo, że diabeł w owych czasach, w których się przytrafiło opisane w tej powieści zdarzenie, niezmierną grał rolę u mieszkańców Europy. Lud, rycerze, książęta nawet wierzyli, iż on różną przywdziewa postać dla trapienia ludzi⁶⁷².

Aranżując te mrozące krew w żyłach wydarzenia i stawiając przed zalotnikami trudne do zrealizowania żądania, z których żaden z rzekomo walecznych młodzieńców nie wychodzi zwycięsko, pomysłowa dziewczyna pozbyła się niechcianych natrętów i poślubiła skromnego pisarza zamkowego, którego od dawna darzyła gorącym uczuciem.

Doszukując się w obecnej w „Dzienniku Wileńskim” prozie fabularnej spod znaku gotycyzmu śladów wpływu pisarskiego warsztatu Ann Radcliffe, warto zaznaczyć, że czytelnicy periodyku mieli też możliwość zapoznania się z życiem i twórczością tej angielskiej literatki z artykułu, który ukazał się na jego łamach w 1830 r. pt. *Wiadomość biograficzna i literacka o autorce romansów angielskich, Annie Radcliffe. Wyjęta z „Żywotów sławnych romansistów” przez Waltera Scotta*⁶⁷³. Należy dodać, że jest to jedyna wzmianka na jej temat, jaka pojawiła się w czasopiśmie polskich z początku XIX w. Artykuł zawiera życiorys autorki i krótkie omówienie jej dorobku, przede wszystkim ostatniej wydanej przez nią w roku 1797 powieści pt. *Włoch*:

[...] księgarze kupili rękopis za osiemset funtów szterlingów, a sąd powszechności tak był przychylny temu romansowi, jak i tym, które go poprzedziły. Używając właściwego sobie talentu i malując przedmioty stylem, którego wynalazek można jej przyznać; Pani Radcliffe z wielką bacznością uniknęła powtarzania się i kopiowania własnych obrazów. Wybrała ona we *Włoszu* dzielne sprężyny religii rzymskiej, przez co miała pod ręką mnichów, szpiegów, tarasy, nieme posłuszeństwo fanatyzmu, posępny i nieubłagany duch, okrytej płaszczem świętości, hipokryzji, wszystkie pociski Watykanu i całą okropność inkwizycji. Przez ten szczęśliwy wybór, była w stanie nadać barwę podobieństwa do prawdy szczegółom historii, która się z obrębu zwyczajnego wypadków życia wymykała.

Wszyscy prawie autorowie romansów starali się wystawić swoje przedmioty w sposób obudzający interes w czytelniku i przygotować umysł jego do tego rodzaju uczuć, jakie chcą najbardziej obudzać. Pani Radcliffe to się bardzo szczęśliwie udało we *Włoszu*, a wstęp do romansu jest jego częścią najwięcej zajmującą interesem, jaki obudza⁶⁷⁴.

⁶⁷² Tamże, s. 216.

⁶⁷³ *Wiadomość biograficzna i literacka o autorce romansów angielskich, Annie Radcliffe. Wyjęta z „Żywotów sławnych romansistów”, przez Waltera Scotta*, LN 1830, t. V, styczeń, s. 3–25.

⁶⁷⁴ Tamże, s. 13–14.

Po przywołaniu wspomnianego wstępu do romansu Scott podkreśla, iż „przysposabia [on – przyp. J. K.] nas do opowiadania tajemnic i okropności, które poprzedza”⁶⁷⁵. Następnie podano krótki zarys fabuły *Włocha*, ze szczególnym uwzględnieniem złowieszczej postaci mnicha Schedoniego, „gotyckiego łotra”, jaki często występował na kartach powieści grozy.

Opublikowany w „Dzienniku” artykuł poświęcony biografii i twórczości Ann Radcliffe był tym bardziej cenny, że życie powieściopisarki owiane było tajemnicą, a ona sama przez ponad dwadzieścia ostatnich lat swojego życia milczała i na opublikowaniu *Włocha* zakończyła literacką karierę (zmarła w roku 1822). Do kwestii tych odniósł się też pokrótce Scott, pisząc:

Można nie pewne tylko tworzyć domysły względem pobudek, które więcej jak przez lat dwadzieścia, skazały na niepłodność imaginację tak żyzną; z czego czytelnik z trudnością pocieszyć się może. Czy słodycz jej charakteru strwożyła się przed krytyką nieuprzejmą, która podobnie jak zawiść, rzadko talentowi przebacza? albo raczej, jak się to często zdarza, P. Radcliffe została zrażona, widząc rodzaj kompozycji, któremu nadała wziętość, znieważony przez zgraję niewolniczych naśladowców, którzy w niedołącznych swoich kopiach, wyraźniej wykazali jej uchybienia, żadnej piękności wydać nie będąc w stanie. Tak była stateczną w swoim postanowieniu, iż więcej jak przez dwadzieścia lat, imię P. Radcliffe powtarzane było przez tych tylko, którzy o jej dawnych dziełach mówili, a prowadziła życie tak ustronne i skryte, iż powszechne mniemanie było, że się między żyjącymi nie znajduje⁶⁷⁶.

Liczne historie gotyckie, dążąc do wzbudzenia zainteresowania odbiorców, wprowadzały do świata przedstawionego utworu postacie duchów i upiórów. Przykładem takiej fabuły jest tłumaczenie opublikowanej w „Dzienniku Wileńskim” z 1826 r. noweli Washingtona Irvinga pt. *Upiór mężem*⁶⁷⁷. Historia o rzeźkomym upiorze zaczyna się – zgodnie z poetyką opowieści gotyckich – od opisu zamkowych ruin:

W części najwyższej Odenwaldu, przy zbiegu Menu z Renem, leżał niegdyś zamek barona Landshort, dziś prawie całkiem zagrzebany i pokryty chwastem śród jodeł. Jedna atoli wieża trzyma się dotąd i panuje z dala nad okolicą⁶⁷⁸.

⁶⁷⁵ Tamże, s. 17.

⁶⁷⁶ Tamże, s. 23.

⁶⁷⁷ *Upiór mężem. Powieść wyjęta ze Sketh book de Geoffrey Crayon, The spectre Bridergroom*, tłum. N. A. Kumelski, LN 1826, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 113–132. Cieszyła się ona szczególnym powodzeniem wśród polskich czytelników, gdyż odnajdujemy ją na łamach ukazujących się podówczas czasopism jeszcze czterokrotnie: w postaci dwóch tłumaczeń oraz dwóch przeróbek „na krój polski”. Zob. *Małżonek upiór. Powieść*, „Tygodnik Wileński” 1822, t. III, s. 17–31; *Oblubieniec grobowy*, tłum. X. G., „Flora” 1822, s. 12–21; *Oblubieniec grobowy. Powieść polska zaczerpnięta z „Flory”*, „Warszawianin” 1822, nr 20, s. 305–310, nr 21, s. 321–324; *Duch narzeczonego. Powieść z dzieł Washingtona Irvinga*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej” 1830, t. III, s. 206–213, 256–265.

⁶⁷⁸ Tamże, s. 113.

W tej wyniosłej wieży, którą ocalił czas i oszczędziły wojny, baron mieszkał ze swą jedyną córką i gromadą ubogich krewnych. Zabobonny pan domu często bawił swoje otoczenie opowieściami o duchach, o czym narrator powiadamia czytelników z wyraźną nutą ironii:

Baron lubił prawić, a historie jego zawsze były długie. Przekonał się on, iż nikt tak go pilnie nie słuchał, jak ci, co jego kosztem żyli. Wierzył w czarnoksiężstwo i moc czarowników. Ile razy opowiadał dziwną jaką powieść, wiara jego ujmowała słuchaczy. Słupieli oni i długi czas jeszcze po skończeniu historii z otwartymi stali ustami. Przywykli do otrzymywania uwagi i ciągłych potakiwań, baron nie wątpił o własnych zaletach⁶⁷⁹.

Pewnego razu na zamek miał przybyć narzeczony baronówny – wyswata-ny przez krewnych i nieznany ani ojcu, ani córce⁶⁸⁰. Dopiero jednak przy końcu opowiadania okazało się, że przyszły pan młody, podróżujący z przyjacielem, zginął z rąk zbójców i zobowiązał na łożu śmierci swego towarzysza, aby stał się zwiastunem żałobnej wieści. Młodzieniec przybywa na zamek, ale nie jest mu dane wyjaśnić zaistniałą sytuację, gdyż od razu zaproszony zostaje do narzeczeńskiej uczty. W jej trakcie toczy się rozmowa o widmach i upi-orch, a szczególnie „o pięknej Eleonorze, którą umarły rycerz na koniu uwiózł i o której potem żadnej wiadomości zasięgnąć nie można było. Nikt, jak czytamy w omawianej noweli, o prawdziwie tego zdarzenia w Niemczech nie wątpi od czasu, jak się stało przedmiotem poematu znanego wszystkim na pamięć”⁶⁸¹. Mowa tu oczywiście o balladzie Bürgera i zapewne ona właśnie skłania bohatera do makabrycznego wyznania, jakie uczynił przed przejętym nagłą trwogą baronem: „Robactwo czeka na mnie w würtzburgskiej katedrze. Jestem umarły. Zbójcy mi wydarli życie. Ciało moje o północy ma być złożone w grobie”⁶⁸². Narzeczony-upiór znika na czarnym rumaku, lecz od czasu do czasu zaczyna pokazywać się pannie w ogrodzie zamkowym. W końcu uwozi ją z ojcowskiego domu. Poszukiwaniom i rozpacz kładzie kres pojawienie się świeżo poślubionej pary.

Tajemnica wkrótce się odkryła. Starkenfaust opisał smutny zgon hrabiego Altenburg. Powiedział, że przybył do Landshort dla doniesienia o tym nieszczęśliwym wypadku, lecz, że mu baron ustawicznie przerywał. Wyznał, ile go zachwycił widok małżonki; jak usiłował się jej podobać; jak powieści o upiorach podały mu myśl do takiego podejścia; jak niezgody rodzinne wzbronily mu zwyczajnymi drogami starać się o rękę baronówny; jak ją zniewolił do zupełnego w nim zaufania i jak na koniec został jej mężem⁶⁸³.

⁶⁷⁹ Tamże, s. 114.

⁶⁸⁰ „Był to syn jednego bawarskiego magnata. Postanowiono skojarzyć fortuny dwóch domów. Nie zaniechano więc żadnej formalności w tej sprawie, wyjąwszy wzajemne widzenie się nowożeńców. Znajomość ich osobistą, uważano za mniej potrzebną do zawarcia związków” (tamże, s. 115).

⁶⁸¹ Tamże, s. 120.

⁶⁸² Tamże, s. 121.

⁶⁸³ Tamże, s. 123–124.

Baron ostatecznie przebaczył rycerzowi uprowadzenie córki, szczęśliwy, iż nie padła ona pastwą „czarownika lub upiora”.

W omawianym „Dzienniku Wileńskim” pojawiły się też przekłady powieści rycersko-zbójckich. Konstrukcja ich fabuły skupia się na postaci i niezwykłych czynach tajemniczego zbrojcy, rycerza, samotnika czy renegata. Jego przeszłość jest zawsze przed czytelnikiem ukryta i odsłania się stopniowo w sensacyjnej fabule, nie bez udziału dociekliwej bohaterki, zazwyczaj zafascynowanej osobowością bohatera, a później w nim z wzajemnością zakochanej. Przykładem takich powieści są *Hugo von Bracht* (tłumaczenie utworu Aleksandra Bestużewa) oraz *Hrabia Hakelberg albo Rycerz Sierpa* (przekład z dorobku Wilhelma Blumenhagena). Pierwsza z wymienionych powieści opublikowana została na łamach „Dziennika Wileńskiego” w roku 1824⁶⁸⁴. Akcja rozgrywa się w Estonii: bohaterem jest rycerz trudniący się zbójckim rzemiosłem, „lecz nie zawsze – jak czytamy – był on złoczyńcą. Krew rycerzy niemieckich w żyłach jego płynie. Niegdyś był on dobrym, bogatym; władał zamkiem w sąsiedztwie Sondenburga i uprzejma gościnność Brachta słynęła w jego domu. Często pod grubymi sklepieniami zamku rozlegały się głosy wesołych biesiadników...”⁶⁸⁵. Hugo został jednak haniebnie oszukany przez swego najlepszego przyjaciela, przez którego stracił żonę i dzieci. Powodowany chęcią zemsty i rozpaczą, zabiwszy go, przystąpił do zbójców i stał się ich przywódcą. Wtedy to szanowany „zamek rycerski przemienił się w jaskinię zbójców, rycerz w ich wodza i wprzód, nim zapal uczuć przeminął, on już stał się zbrodniarzem”⁶⁸⁶. Finał opowieści jest tragiczny; zabójstwo pojmanych więźniów, w których – dzięki zrabowanym przedmiotom – rozpoznaje własne dzieci, doprowadza Hugona do nagłej śmierci.

Na podobnym schemacie fabularnym jak powieść Bestużewa oparty jest też wspomniany powyżej utwór Blumenhagena pt. *Hrabia Hakelberg albo Rycerz Sierpa*, ogłoszony przez anonimowego tłumacza (pod tekstem zamieszczona została jedynie litera „L.”) w sierpniowym i wrześniowym numerze serii „Literatura Nadobna” z 1829 r.⁶⁸⁷ Główny bohater imieniem Hakelberg („Czart pancerny, najstraszniejszy ze wszystkich hrabiów Harcu. Wszędzie on jest i nigdzie, z przeklętym swym myślistwem stał się postrachem całej okolicy, bo jego banda nie oszczędza ani kupców, ani sług kościoła, ani też biedaków w pocie czoła na kilka groszy pracujących”⁶⁸⁸), ongiś znamienity rycerz na dworze księcia Alberta, dotknięty w swej dumie i uczuciach do panny książęcego rodu (ojciec

⁶⁸⁴ *Hugo von Bracht. Powieść z wieku XIV przez Aleksandra Bestużewa. Tłumaczenie z rosyjskiego*, DzW 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 68–86.

⁶⁸⁵ Tamże, s. 69.

⁶⁸⁶ Tamże, s. 73.

⁶⁸⁷ *Hrabia Hakelberg albo Rycerz Sierpa. Powieść Blumenhagena*, tłum. L., LN 1829, t. IV, sierpień, s. 257–281; cd.: t. IV, wrzesień, s. 310–367.

⁶⁸⁸ Tamże, s. 261.

księżniczki Ryksy podczas turniejowego balu, kiedy Hakelberg tańczył z jego córką, powiedział: „Gdybym tu rządził się moją wolą [...], nie mieszałby się sługa z książętą, a pokrzywniki i żebracy nie staliby obok następców tronu. Jest to rdza na koronie”⁶⁸⁹), trudni się zbójckim rzemiosłem. Podobnie zresztą jak i inni ówcześni średniowieczni rycerze, o których jeden z kupców, zatroskanych o bezpieczeństwo swego dobytku, mówi z przestrachem:

Hrabiowie na Harcu pokazują się i giną, jak zły duch o północy. Oprócz tego to pasma gór, gdzie każdy zamek jest jaskinią łotrów, nie znam w całym brunświckim okręgu gorszego i straszniejszego nad to miejsca⁶⁹⁰.

Zamek Rycerza Sierpa, który posługuje się straszliwie zagiętą bronią, ponieważ ongiś przysiągł swemu suwerenowi, że dla zemsty nigdy nie dobędzie miecza, już na pierwszy rzut oka przedstawiał ponury, wiejący grozą obraz:

Nad krętą pochyłością kamienistego brzegu rzeki Oker, niedaleko miasta Goslar, wznosiły się wały i baszty Herlingerburgu. Jeśliby ciemne tafle jego dachu nie pokazywały, że w nim ludzie mają mieszkanie, można by było wziąć ten zamek za dziwną gromadę skał, hojną ręką przyrodzenia na grzbiecie Harcu zasianych. Mech pokrywał szare wały; budowle za nimi położone były to nieforemne kupy kamieni o grubych filarach, a wąskich i głębokich oknach. Jak węże pokręcone ścieżki, przez nagie wierzchołki góry ciągnące się, prowadziły do dębowej bramy zamku, a z tyłu dotykał go ciemny las sosnowy i starodawną budowę cesarza Ottona wiecznie zielonym wieńcem pokrywał⁶⁹¹.

Hakelberg, gromadząc za pomocą zbójckiego rzemiosła ogromne bogactwa, za wszelką cenę chciał zasłużyć na swą ukochaną, z którą nadal potajemnie się spotykał, poprzysiegając sobie wzajemnie wierność i miłość. Niestety, dowiedział się o tym dumny ojciec dziewczyny – książę Albrecht. Księżniczka została ukryta i żaden z wynajętych przez Hakelberga szpiegów nie był w stanie ustalić miejsca jej pobytu. Okazało się, że siłą została wcielona do zakonu, gdzie wszystkimi sposobami starano się zmusić ją do wyrzeczenia się miłości do niego (wtrącono ją do lochu, obłożono anatema i wyłączono ze społeczności chrześcijan). Najcięższym jednak ciosem było przekleństwo ojca, które doprowadziło ją do śmiertelnej choroby, a następnie śmierci. Ojciec Ryksy postanowił zburzyć zamek Hakelberga i zabić go w akcie zemsty za jej zgon, o który obwinił właśnie Rycerza Sierpa. Ta jednak przed śmiercią za pośrednictwem siostry Bonifacji prosiła, aby jej ukochany wyzbył się krwawego odwetu. Powieść kończy się akcentem moralistycznym. Bohater rezygnuje z zemsty – zyskując tym przewagę moralną nad swym przeciwnikiem – i tuż przed śmiercią mówi: „Nie mściłem się, a umieram zwycięzcą”⁶⁹².

⁶⁸⁹ Tamże, s. 312–313.

⁶⁹⁰ Tamże, s. 260.

⁶⁹¹ Tamże, s. 321–322.

⁶⁹² Tamże, s. 360.

Nieco inny rodzaj powieściowej grozy reprezentują z kolei dwie nowele amerykańskiego autora Washingtona Irvinga, który – przypomnijmy – gościł na łamach „Dziennika Wileńskiego” pięciokrotnie, co sytuuje go w rzędzie najbardziej popularnych tłumaczonych tam prozaików⁶⁹³. W pierwszej opowieści pt. *Tomasz Walker*, opublikowanej w roku 1827⁶⁹⁴, sygnały pochodzące od narratora w stylu: „jeśli damy wiarę opowiadaniom”, „jeśli wierzyć” czy „powiadają, że” pokazują, iż fantastyczną opowieść o Tomaszu Walkerze, ubogim wieśniaku żyjącym ze swą kłótliwą żoną w niewielkiej kolonii białych w okolicach Bostonu w pierwszej połowie XVIII w., traktuje on z pewnym dystansem. W specyficzny klimat noweli wprowadza czytelnika zamieszczona na początku charakterystyka głównych bohaterów:

I dom i jego mieszkańcy niedobłą mieli w okolicy sławę. Żona Tomasza niepospolitą była złością – lubiła najzaciętsze kłótnie i nie znała bynajmniej dobrych tych prostych prawideł: *trzymać język za zębami i ręk nie rozpuszczając*. O mocy i rozległości jej głosu sądzić było można, a to bardzo często, kiedy się kłóciła z mężem: pobita zaś twarz jego świadczyła nie raz, że kłótnie ich nie zawsze na samych tylko kończyły się słowach. Sam jeden idący podróżny wzdrygał się od rozlegającego się z nagłą krzyku i uderzeń, poglądając z ukosa na tę jaskinię niezgody, podwajał kroki, a jeśli był nieżonaty dziękował niebu, że go dotychczas zachowało od stanu małżeńskiego⁶⁹⁵.

W czasie wędrówek po okolicy bohaterowi ukazuje się „Czarny”, zwany także „Złośliwym Strzelcem”, „Czarnym Kopaczem”, a najczęściej po prostu złym duchem. Obiecał mu on, oczywiście pod pewnymi warunkami, uczynić go bogatym. Tomasz miał jednak wiele wątpliwości, które wszelkimi sposobami starała się rozwiać jego chytra żona. Widząc opory męża, sama wybrała się na spotkanie z „Czarnym”, ale, niestety, skończyło się to dla niej tragicznie. Poszukujący jej mąż natrafił w lesie na makabryczne odkrycie: oto w fartuchu należącym do żony znalazł jej serce i płuca („Bez wątpienia, zachciało się jej postępować z Czarnym, podobnie jak z mężem, lecz chociaż złośliwą żonę uważają powszechnie za będącą w ścisłych przyjaźniach z szatanem; żona Tomasza,

⁶⁹³ Tłumaczenia nowel i szkiców Washingtona Irvinga pojawiały się na łamach polskich czasopism od roku 1822. Zdaniem Zofii Sinko recepcja amerykańskiego pisarza „przedstawia się [...] okazałe i wskazuje na żywe kontakty naszego życia literackiego z kulturą i piśmiennictwem Europy zachodniej” (Z. Sinko, *Polska recepcja twórczości Washingtona Irvinga: między Oświeceniem a romantyzmem*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 142). Badaczka dodaje jednocześnie, iż „trudno przypuszczać, by nasi tłumacze sięgali po edycje ukazujące się za oceanem, ale Irving publikował swe utwory niemal równocześnie w Stanach Zjednoczonych i w Anglii, dość szybko pojawiły się ich wersje niemieckie i francuskie, na których oparte zostały z kolei niektóre przekłady na język polski” (tamże).

⁶⁹⁴ *Tomasz Walker. Powieść gminna z Pism Waszyngtona Irvinga*, LN 1827, t. II, styczeń, s. 3–21. Anonimowy tłumacz (aczkolwiek można podejrzewać, że był to ten sam, który przełożył nowelę pt. *Ryp Van-Winkl*, gdzie podpisał się inicjałami F. W.), dodając do obydwu tych opowiadań Irvinga podtytuł *Powieść gminna*, dostrzegał w nich słusznie znamiona folklorystyczne.

⁶⁹⁵ Tamże, s. 4–5.

jak się pokazuje, nie zgodziła się z nim tego razu i uległa zgubie⁶⁹⁶). W pewnym sensie był on jednak wdzięczny „Czarnemu”, że uwolnił go od swarliwej małżonki i ostatecznie zawarł z szatanem zaproponowany mu pakt. W jego efekcie, założywszy kupiecki kantor, stał się zamożnym mieszkańcem Bostonu („wystawił, podług zwyczaju i własnej próżności, dom wielki i okazały, lecz skąpstwo nie pozwoliło mu go dokończyć i przyzwoicie ozdobić. W upojeniu dumy kupił sobie karekę, lecz morzył głodem parę biednych koni, kupionych do jej ciągnięcia; kół tej karety nigdy nie smarowano...⁶⁹⁷). Pod koniec życia, chcąc uniknąć ciężkich warunków umowy z szatanem, stał się przesadnie religijny, ale gdy raz w kłótni z wierzyicielem nieopatrznie wykrzyknął „niech mię czart porwie”, życzeniu jego stało się zadość. „Czarny” uwiózł go na koniu w otchłanie piekła. Tragiczny koniec bohatera nie przeraził jednak uczciwie żyjących obywateli Bostonu („Od czasu zaprowadzenia osady, tak już przywykli byli do czarodziejów, widmów i innych figlów szatana, że nie tyle to ich strwożyło, ile by sądzić o tym wypadało⁶⁹⁸). Narrator przestrzega jednak w finale opowieści:

Taki był koniec życia Tomasza Walkera i źle nabytych jego bogactw. Niechaj wszyscy szkaradni lichwiarze na pamięć się nauczą tej powieści. Rzeczywistość jej niewątpliwa i teraz jeszcze widzieć można u stóp wielkiego dębu jamę, z której on skarb wydobył. Na sąsiedzkim błocie i w indyjskiej warowni, w czasie burzliwych deszczów, często się ukazuje widmo na koniu, w kaftanie i czapce: bez wątpienia być to musi postać tego grzesznika. Sama powieść poszła u prostego ludu w przysłowie. Bardzo często usłyszeć można w Nowej Anglii *O Czarciu i o Tomaszu Walkerze*⁶⁹⁹.

Jak wiadomo, zaprzędanie duszy diabłu za takie czy inne korzyści było jednym z popularniejszych motywów baśni, legend i literatury, nie mówiąc już o arcydziele Johanna Wolfganga Goethego (Tomasza Walkera można zresztą uznać za amerykańskiego doktora Fausta). W omawianej noweli Irvinga wrażenie niesamowitości i grozy potęguje jednak niezwykle ponure tło opisywanych wydarzeń. Szczególnie odrażające było zwłaszcza „królestwo Czarnego”:

Na błocie rosły ogromne sosny – niektóre dziewięć stóp wysokie – posępne ich gałęzie tak były gęste, że zasłaniały światłość wpośród dnia białego i dlatego zewsząd tu zlatywały się sowy. Bagna i jamy, pokryte mchem i mułem, zieleniejąc się na pozór, zwodziły często podróżnego i wprowadzały go w czarną zaraźliwą przepaść. W niektórych miejscach okazywały się ogromne kałuże stojącej wody, zwykły przytułek żab, ropuch i węzów wodnych. Stare pnie, na pół przegniłe i konary drzew wysuwały się na wierzch tej trzęsącej się okolicy i zdawały się być indyjskimi krokodylami, sypiającymi w grząskich kałużach⁷⁰⁰.

⁶⁹⁶ Tamże, s. 14.

⁶⁹⁷ Tamże, s. 17–18.

⁶⁹⁸ Tamże, s. 20.

⁶⁹⁹ Tamże, s. 21.

⁷⁰⁰ Tamże, s. 5.

W tym samym roku (1827) ukazała się też w „Dzienniku” druga z interesujących nas nowel Irvinga pt. *Ryp Van-Winkl*⁷⁰¹. Pochodzi ona, podobnie jak *Thomasz Walker*, z wydanego niemal jednocześnie w Londynie i w Nowym Jorku (1819–1820) zbioru *The Sketch Book of Geoffrey Crayon, Gent*, który zainicjował europejską i amerykańską sławę jego autora.

Osią konstrukcyjną fabuły jest tu motyw cudownie zatrzymanego czasu, który „stał w miejscu” dla głównego bohatera imieniem Ryp – wiejskiego gawędziarza i niechętnego do pracy włóczykija, o którym czytamy na początku:

Ryp Van-Winkl był jednym z owych szczęśliwych ludzi niedbałego i niewymyślnego charakteru, którym wszędzie dobrze: wszystko im jedno czarny, czy biały chleb jedzą, byleby tylko dostawali go bez pracy i kłopotu, wołają oni pościć o jednym pennie w kieszeni, niżeli na funt szterling zarabiać. Co do Rypa, sam jeden żyłby przyśpiwując sobie, ale sekutnica żona ustawnie mu brzęczała nad uchem, że leniuch, że niedbalec, że cały dom zgubił. Rano, w południe, wieczorem, język jej był jak na kołowrocie i biedny Ryp cokolwiek zrobił, cokolwiek powiedział, zawsze i za wszystko dostawał się pod wodospad płynnej wymowy swojej żoneczki. Na wszystkie takowe nawracania do cnoty, miał on tylko jeden sposób odpowiedzi i ten przez częste użycie w nałóg zamienił: to jest zżywał ramionami, kiwał głową, poglądał zyzem i nie mówił ani słowa. To zazwyczaj podlegało nowy wystrzał dobitnych słówek i już wtenczas musiał zdobywać się na ostatek męstwa i uciekać za drzwi, bo też w podobnych zdarzeniach ten tylko środek posłusznym mężom zostaje.

Jedynym towarzyszem Rypa w domu był jego pies Wolf, równie jak on uległy. Niemniej także i gospodyni uważała WOLF-a za współnika w lenistwie swojego męża, dlatego więc nie bardzo łaskawie poglądała na niego, jako na powód częstej Rypa włóczęgi...⁷⁰²

W trakcie jednej z takich włóczęg po okolicy spotkał on we śnie lub na jawie rzeńskiego staruszka w dawnym holenderskim ubiorze, taszczącego baryłkę wina, którą Ryp skwapliwie pomógł mu donieść na miejsce otoczone stromymi przepaściami, przypominające górski amfiteatr, gdzie zgromadzili się inni starcy, zajmujący się grą w kręgle. Ryp, tego popiwszy, zasypia; rano (tak mu się przynajmniej wydaje) wraca do wioski i ze zdumieniem nikogo i niczego nie poznaje: żona sekutnica zmarła, dzieci dorosły, dom się rozpadł, kolonie angielskie uzyskały niepodległość, a mizerna wioska stała się ożywionym i ruchliwym ośrodkiem. Okazuje się, że Ryp spał lat dwadzieścia, a jego historia spotyka się z niedowierzaniem. Rozpoznał go tylko jeden ze starych mieszkańców Piotr Fanderdonk – „potomek historyka tegoż nazwiska, piszącego niegdyś najpierwsze dzieje tego kraju”⁷⁰³:

Poznał on Rypa od razu i rzetelność jego historii i najdokładniej usprawiedliwił, uręczając całe zgromadzenie, że w samej rzeczy góry Katskil obfitują w istoty cudowne i wątpić nie można o prawdziwości podania, że duch wielkiego Henryka Hudsona, pierwszego wynalazcy tej rzeki i krainy, zawsze, co lat dwadzieścia na pełni księżyca, utrzymuje w górach z ludźmi swojego

⁷⁰¹ *Ryp Van-Winkl. Powieść gminna Waszyngtona Irvinga, z dzieła: The Skeetch book*, tłum. F. W., LN 1827, t. II, kwiecień, s. 77–99.

⁷⁰² Tamże, s. 80–81.

⁷⁰³ Tamże, s. 97.

statku pewny rodzaj straży; ma pozwolenie odwiedzać miejsca przez siebie odkryte i opiekuńczym okiem czuwać nad rzeką oraz nad miastem, od swojego imienia nazwanym; że ojciec jego Fanderdonk, widział pewnego razu Hudsona i jego ludzi w osobliwszych holenderskich ubiorach, grających w kręgle, na dolinie między górami i że sam Piotr Fanderdonk słyszał jednego wieczora latem, torkot kul taczanych, zupełnie podobny do oddalonego grzmotu⁷⁰⁴.

Zofia Sinko podkreśla, że „Irving zapożyczył wątek utworu z opowieści niemieckiej pt. *Peter Klaus* i zręcznie połączył go z miejscową legendą, wprowadzając do utworu postać XVII-wiecznego eksploratora angielskiego, który ponoć zaginął ze swoją załogą w okolicznych górach. Z dużym artyzmem osadził swój utwór w autentycznym pejzażu amerykańskim, a świadkiem wydarzeń uczynił Rypa, postać ujętą realistycznie i z pewną dozą komizmu. Ryp jest wioskowym nieudacznikiem, któremu dane było stać się świadkiem cudownych wydarzeń. Wydaje się, iż w tym przedstawieniu postaci prostaczka i jego zdolności dostrzegania cudownych zjawisk zakrytych przed oczyma ogółu autor chciał pokazać, że tylko niefrasobliwe «dziecko natury» zdolne jest do przeżycia we śnie lub na jawie prawdy bądź iluzji przeszłości. A to, że tym «dzieckiem» jest wioskowy leń i łązga chętnie zaglądający do butelki, przydaje ironiczny odcień całej opowieści»⁷⁰⁵.

Szczególne miejsce na łamach „Dziennika Wileńskiego” zajmują przekłady trzech powieści Ernsta Theodora Hoffmanna, które opublikowano w roku 1830. Co znamienne, czytelnicy omawianego periodyku mieli też możliwość zaznajomienia się – na podstawie dwóch ogłoszonych w nim artykułów – z informacjami na temat życia i twórczości tego niemieckiego pisarza. Pierwszy, autorstwa Waltera Scotta pt. *O nadnaturalności w romansach*, przetłumaczony przez F. W. (Feliksa Wrotnowskiego?), ukazał się w październikowym numerze serii „Historia i Literatura” z roku 1829⁷⁰⁶. To bardzo krytyczne wystąpienie angielskiego powieściopisarza ogłoszone zostało dwa lata wcześniej (1827) w „Foreign Quarterly Review” pt. *On the Supernatural in the Fictitious Composition*⁷⁰⁷.

Scott we wspomnianym artykule nie potępił jednoznacznie upodobania czytelników do „nadnaturalności”, która to skłonność tkwi, jak przekonywał, w ludzkiej naturze. Uznawał, iż „potrzeba podzegać wyobraźnię, ale jej nie zaspokajać”, co tłumaczył w następujący sposób:

Jeżeli [...] podobnie, jak Makbet, „nasyćmy się okropnością” uczucie nasze tępieje i kiedy wprzód prosta wzmianka o niepojętym krzyku wśród nocy przejmowała nas drżeniem, później najstraszniejszych opisów słuchamy tak obojętnie, jak na koniec zabójca Dunkana słuchał wiadomości o srogich klęskach rodziny swojej⁷⁰⁸.

⁷⁰⁴ Tamże.

⁷⁰⁵ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 148–149.

⁷⁰⁶ *O nadnaturalności w romansach przez Waltera Scotta*, tłum. F. W., HiL 1829, t. VIII, październik, s. 209–238.

⁷⁰⁷ Przywołany tytuł oryginału podany został w polskim tłumaczeniu w osobnym przypisie.

⁷⁰⁸ *O nadnaturalności w romansach...*, s. 211.

Nieco dalej pojawia się w związku z tym refleksja, że „nadnaturalność w zmyśleniach powinna występować rzadko, krótko i niewyraźnie”⁷⁰⁹. Szkocki pisarz stwierdza, że ważniejsze są niedopowiedzenia i sugestie niż realne i realistyczne sposoby wzbudzania grozy. Z uwagi na to zdecydowanie bardziej preferował on subtelniejsze gotyckie romanse w stylu pani Radcliffe, krytykując jednocześnie niemieckie powieści, w których fantastyka grozy przekracza wszelkie granice wyobraźni:

Upodobanie Niemców w nadnaturalności dało im powód do utworzenia nowego rodzaju pism, który podobno w ich tylko języku i kraju miejsce mieć może. Rodzaj ten można by nazwać fantastycznym: wyobrażenia w nim dogadza swobodnie wszystkim dziwactwom swych urojeń, łączy w rozmaitych stosunkach najbardziej potworne, najbardziej śmieszne zjawiska. Inne zmyślenia zawierające nadnaturalność pilnują się jakichkolwiek przepisów, w tych, wyobrażenia tam ma granice, gdzie jej sił zabraknie. Rodzaj ten względem romansów ściślej-szych, bądź poważnych, bądź zabawnych, jest tym, czym farsa albo raczej pantomima względem tragedii lub komedii. Przeistoczenia najbardziej nieprzewidziane, najbardziej nie-dorzeczne, dzieją się za pomocą środków zgoła niepodobnych. Nic tu nie zmierza do po-wrócenia do rzeczywistości. Czytelnik tak musi poglądać na kuglarstwo autora, jakby patrzył na zuchwałe skoki i nagle przemiany Arlekina, nie szukając w nich innej myśli, innego celu, prócz dziwienia przez chwilę. Autorem naczelnym w tej gałęzi literatury romantycznej jest Ernst Teodor Wilhelm Hoffmann⁷¹⁰.

Źródeł specyfiki utworów powieściowych Hoffmanna upatrywał Scott w jego skomplikowanej osobowości, pisząc, iż „był to człowiek rzadkich zdolności: poeta, rysownik i muzyk razem; ale na nieszczęście, temperament hipochondryczny unosił go do ostateczności we wszystkim, co przedsiębrał: owoż muzyka jego była tylko połączeniem najsprzeczniejszych głosów, rysunki zbiorem dziwolągów, a powieści, jak sam mówił, bredniami”⁷¹¹. Nie przebierając w słowach, dodaje, że „Hoffmann podzegał przy tym ogień swojego geniuszu częstym podlewaniem spirytusu, a nieodstępna towarzysząca, lulka, oblekała go mgłą dymu”⁷¹². Angielski powieściopisarz, który umiejętnie potrafił łączyć w swoich powieściach fantastykę z realizmem historycznym, zarzucał też niemieckiemu koledze po piórze lekceważenie wszelkich literackich norm i przepisów:

[...] dziwaczność w dziełach Hoffmanna podobna jest do owych arabesków wystawiających w malowidle najdziwniejsze potwory, centaury, gryfy, chimery i na koniec wszystkie wymysły imaginacji romansowej. Pisma takie mogą omamić obfitością wyobrażeń, rażącą sprzecznością kształtów i kolorów; ale nie mają nic takiego, co by mogło umysł oświecić i zaspokoić rozum. Hoffmann przepędził życie [...] na kreśleniu bez prawidła i pomiaru dziwacznych i wybujałych obrazów, co jakkolwiek bądź zjednało mu sławę; zawsze daleko niższą od tej, jakiej by nabył, gdyby swój talent oddał pod zarząd trafniejszego smaku i gruntowniejszego sądu⁷¹³.

⁷⁰⁹ Tamże, s. 212.

⁷¹⁰ Tamże, s. 219.

⁷¹¹ Tamże, s. 220.

⁷¹² Tamże.

⁷¹³ Tamże, s. 229.

Kończąc, Scott podkreśla, że „Hoffmann zostawił po sobie opinię znakomitego człowieka, któremu temperament i słabość zdrowia nie pozwoliły osiągnąć najwyższej sławy. Dzieła jego powinny być raczej uważane za przestrożę, na jakie niebezpieczeństwa naraża się autor puszczający wodze wyobraźni zapalanej, niżeli za wzór do naśladowania”⁷¹⁴. W opinii Zofii Sinko autor *Waverleya* „prawdopodobnie [...] nie zdawał sobie w pełni sprawy z tej cechy pisarstwa Hoffmanna, którą określa się mianem realizmu fantastycznego. A poza tym na opinię Scotta wpłynęły prawdziwe i plotkarskie wieści o nieuporządkowanym, cygańskim życiu Hoffmanna, jego dziwactwach i fobiach...”⁷¹⁵.

Znacznie bardziej przychylnie i pochlebniej aniżeli Walter Scott wypowiada się o twórczości Hoffmanna François Loève-Veimars, którego anegdotyczny artykuł pt. *Ostatnie chwile życia i śmierć E. T. W. Hoffmanna* ukazał się w „Dzienniku Wileńskim” w tłumaczeniu Leona Rogalskiego⁷¹⁶. Na wstępie pojawia się informacja, iż zaczerpnięty on został z francuskiego pisma „Revue de Paris” i jest niejako dopełnieniem opublikowanego kilka miesięcy wcześniej artykułu autorstwa Scotta. Ponownie odnajdujemy tu uwagi o oryginalności i dziwaczności życia niemieckiego pisarza, który jako stały bywalec jednej z berlińskich winiarni w oparach tego trunku dawał upust swojej fantazji: „cokolwiek imaginacja wymyślić mogła chimerycznego, to wszystko wrzało w jego łonie, skoro wyciągał korek z butelki”⁷¹⁷. Fantastyka Hoffmanna wyraźnie intryguje jego biografa, i to właśnie poprzez łączenie realizmu i nadzwyczajności: „W fantastycznych powieściach nie raz opisywał zjawiska w winiarniach zdarzone, a te pomysły uderzają żywością i nadzwyczajnością. Weźmy z nich jeden na przykład”⁷¹⁸. Następnie zamieszcza krótkie streszczenie noweli pt. *Towarzystwo w winiarni*. Przywołuje też z tytułu kilka innych, uznając za „jedną z najpowabniejszych fantazji” nowelę *Sanctus*. Loève-Veimars na koniec swojego artykułu odniósł się także bezpośrednio do omówionego przez nas wcześniej artykułu angielskiego pisarza, stwierdzając:

Walter Scott, w dowcipnym opisanu jego życia, sądzi o nim za nadto srogo. Z niesmakiem widziałem, że Walter Scott napada na imaginację; zdaje mi się, że oryginalności Hoffmanna nie można rozbierać podług prawideł. Nadto, Walter Scott nie powinien był zapominać, że jeśli są Autorowie, w których talent obudzą szczęście i bogactwa, są i tacy, których droga idzie przez wszystkie cierpienia ludzkie, a których imaginację los okrutny karmi okrutnymi udręczeniami i wieczną niedolą⁷¹⁹.

⁷¹⁴ Tamże, s. 238.

⁷¹⁵ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 153.

⁷¹⁶ HiL 1830, t. X, listopad, s. 300–313.

⁷¹⁷ Tamże, s. 302.

⁷¹⁸ Tamże.

⁷¹⁹ Tamże, s. 312–313.

Informacje o twórczości Hoffmanna, w których tak mocno wyeksponowano zjawiska jego „ponurej” i „dziwacznej” fantastyki, nie przystają w pełni do jego trzech nowel przyswojonych literaturze polskiej przez „Dziennik Wileński”. Na łamach periodyku pojawiły się bowiem w roku 1830 kolejno: *Gracz albo szczęście w karty*⁷²⁰, *Dwór króla Artura*⁷²¹ oraz *Marino Falieri*⁷²². Pierwsza z nich⁷²³ jest historią psychologiczno-obyczajową, przejmującym studium namiętności do gry w karty i ostrzeżeniem przed nałogiem wiodącym do całkowitej degrengolady. Utwór ma więc wyraźne przesłanie moralne ujęte w historii młodego barona niemieckiego i w opowieści pewnego tajemniczego pułkownika – byłego gracza. Nowela nie wpisuje się jednak do kanonu powiastek moralnych przez ponury klimat oraz tragiczne zakończenie. Bohater przegrywa w karty własną żonę i zastawszy ją po powrocie do domu martwą, ślubuje, że nie weźmie już więcej kart do ręki. Z drugiej strony *Gracz* nie przystaje też, w sposób oczywisty, do poetyki gotycyzmu i fantastyki.

Podobnie rzecz wygląda w przypadku noweli pt. *Dwór króla Artura*, której akcja osadzona została w środowisku gdańskiego kupiectwa. Główny bohater o imieniu Traugott to marzyciel z duszą artysty, zmęczony swą filisterską egzystencją. Odstręcają go prymitywne – w jego mniemaniu – życiowe potrzeby i priorytety otaczających go ludzi, dla których jedynym celem było „używać życia w życiu”. Jak ironicznie wnioskował, znaczyło to:

[...] nie mieć długów, mieć wiele pieniędzy, dobrze pić, dobrze jeść, postarać się o piękną żonę i mądre dziatki, ślicznie ubranie, dzielnie trawić, smaczno spać, a nade wszystko, wystrzegać się przykrych snów⁷²⁴.

Taki model życia wydawał mu się pełen nędzy i ohydy. Swój bunt i swoje tęsknoty wypowiada Traugott w programowym dla autora noweli monologu, w którym zestawia dwa biegunowo odmienne modele życia: naznaczony niewolniczą pracą byt typowego finansisty oraz jakże kuszącą, wolną od codziennych trosk i kłopotów, egzystencję artysty:

W pięknie ułożonych porankach naszej bogatej wiosny, kiedy lekki wietrzyk zachodni przedziera się aż w głąb ulic ciemnych i zdaje się, jakby szumiąc, w słodkim języku swoim opowiadał wszystkie cuda, jakie napotkał w drodze, ulatując po łąkach i gajach, ja zataczam się

⁷²⁰ *Gracz albo szczęście w karty. Powieść E. T. W. Hoffmanna*, z niemieckiego, tłum. L., LN 1830, t. V, maj, s. 161–195.

⁷²¹ *Dwór króla Artura. Powieść z Hoffmanna*, tłum. J. K. [Józef Kossakowski], LN 1830, t. V, wrzesień, s. 241–261.

⁷²² *Marino Falieri. Powieść z Hoffmanna*, tłum. J. K. [Józef Kossakowski], LN 1830, t. V, październik, s. 273–314.

⁷²³ *Gracz wszedł do literatury polskiej dziewięć lat wcześniej jako anonimowa nowela niemiecka przybrana w „strój polski” opublikowana na łamach warszawskiej „Wandy” (zob. *Szczęście w karty. Powieść z niemieckiego*, „Wanda” 1821, t. IV, s. 7–24, 25–47).*

⁷²⁴ Tamże, s. 247.

niechętny w okopcone kancelarii mury. Tam siedzą wybladli za szcherniałymi stolikami, jednostajny tylko szelest przewracanych stronic rejestru i zuchwały brzęk liczonych pieniędzy przerywają to milczenie pracy – i jakiejże pracy! Na co tyle rozmyślań! na co tyle pisania! Oto – żeby skrzynie napelnić, żeby kredyt zabrał i pożarł miliony nieszczęśliwych. Artysta wesoło opuszcza miasto; idzie oddychać z podniesionym czołem woniejące wyziewy wiosny, idzie błędzić wśród jaśniejących obrazów, ubarwionych żywymi promieniami majowego słońca. Z głębi ciemnych krzewów spotyka wdzięczne zjawiska wylęgłe w jego pomysłach, które doń na zawsze należą, bo w nim przebywa tajemniczy urok kształtów, kolorów i światła⁷²⁵.

Pojawienie się w kantorze kupieckim dostojnego starca i jego urodziwego młodego towarzysza wprowadza do noweli element nieoczekiwanego i determinuje przyszłe losy bohatera. Podobieństwo starca i jego pazika do postaci z *malowidła* w Dworze Artusa staje się punktem wyjścia melancholijnej, choć nietragicznej, opowieści o miłości niezrealizowanej, która przecież przynosi bohaterowi wyzwolenie od szarżyzny i prozy mieszczańskiego życia. Dalsze dzieje bohatera kwituje lapidarne zdanie: „Powiadają, że jakiś malarz niemiecki, nazwiskiem Traugott, wślawił się we Włoszech”⁷²⁶.

Trzecia natomiast z wymienionych wyżej nowel przełożonych z Hoffmanna pt. *Marino Falieri* mieści się właściwie w modelu miłosnych nowel tragicznych, operujących techniką zaskoczenia i retardacji oraz motywami tajemniczego pochodzenia bohatera i darem przepowiadania przyszłości przez leciwą kobietę. Postacie występujące w tej sensacyjno-miłosnej historii powiązane są niezwykle wydarzeniami z przeszłości, które determinują ich teraźniejsze losy, a które narrator stopniowo odsłania czytelnikowi w opowiadaniu pełnym niejasności, znaków zapytania, sugerując, iż mroczne tajemnice kryją się za z pozoru zwykłymi wydarzeniami. Los bohaterów okazuje się pełen tragizmu: doża Falieri pada ofiarą spisku, Antonia i Annunziatę, w chwili gdy umykają z Wenecji bliśszy zrealizowania swojej miłości, pochłania morze.

Antonio, nie mając już sił utrzymać wiosła, objął Annunziatę, która, jakby przebudzona z głębokiego marzenia, tuląc go do łona: – O, mój Antonio! krzyknęła; i nie było już dla nich ni wiatrów, ni burzy; a morze, ta zazdrosna wdowa ściętego doży, wznosząc po obu stronach czółna fale, jak dwa olbrzymie ramiona, pochłonęło obu kochanków w bezdennej głębinie⁷²⁷.

Niezależnie jednak od faktu, że obecne na łamach „Dziennika Wileńskiego” tłumaczenia nowel Ernsta Hoffmanna nie są przykładami modelowych powieści z kręgu fantastyki-grozy, to jednak właśnie im – wespół ze wspomnianymi artykułami o charakterze biograficznym – przypadło w udziale wprowadzenie do robku tego uznanego powieściopisarza do literatury polskiej. Nie licząc bowiem „przepolszczonego” *Gracza* („Wanda” 1821) oraz przekładu jednej z wczesnych

⁷²⁵ Tamże, s. 248.

⁷²⁶ *Dwór króla Artura...*, s. 261.

⁷²⁷ *Marino Falieri...*, s. 314.

nowel Hoffmanna pt. *Panna de Scudéry* (Warszawa 1822), która nie wzbudziła aż po 1829 r. zainteresowania jego twórczością, początki polskiej recepcji tego niemieckiego prozaika wiążą się z zaprezentowanymi powyżej publikacjami na kartach omawianego wileńskiego periodyku.

Reasumując, dodajmy, że przywołane powyżej opowieści gotyckie, sensacyjne i fantastyczne – poprzez wprowadzanie w racjonalistyczne pojmowanie świata i człowieka duchów, elementów irracjonalizmu, niepokoju i tragizmu – zapowiadały już nowy, romantyczny model literatury.

III.2.5. Rodzima powieść obyczajowa oraz historyczna

Jak wspomniano, polska proza fabularna obecna na łamach „Dziennika Wileńskiego” przedstawia się dużo skromniej niż przekłady oraz adaptacje z języków obcych i zamyka się w kilku zaledwie tytułach. Nie prezentując też zazwyczaj wysokiego poziomu artystycznego, podąża w dwóch zasadniczych kierunkach. Pierwszy z nich to edukacyjna powieść obyczajowa, nawiązująca do dydaktycznych powieści stanisławowskich, natomiast drugi to powieść historyczna, do której tematów oraz inspiracji poszukiwano w zapiskach historyków, podaniach ludowych oraz tradycji lokalnej, co w ówczesnej polskiej prozie fabularnej stanowiło novum. Zofia Sinko zaznacza, że „poprzedziła je, co prawda, pseudo-historyczna powieść stanisławowska, lecz inny był w niej sposób posługiwania się kostiumem historycznym i przyświecały jej inne cele. W powieściach polskich końca XVIII w. wątki i motywy historyczne służyły rozważaniu żywotnych i aktualnych społeczno-politycznych problemów współczesności lub też rewizjonizmowi historycznemu. Natomiast historyzm powiastek i nowelek w czasopismach początku XIX w. miał – w dobie utraty niepodległości – wzbudzać zainteresowanie dziejami ojczystymi, opowiadając o dobrych monarchach albo ciekawych, wręcz sensacyjnych wydarzeniach, w których brali udział dzielni Polacy lub szlachetne Polki. Na rozwój czerpiącej tematy z przeszłości rodzimej beletrystyki mogło również wpływać ogólnoeuropejskie zainteresowanie historią, które zaowocowało w bujnie rozwijającej się powieści historycznej”⁷²⁸.

Do wzorów powieści stanisławowskiej, a konkretnie do *Pana Podstolego*⁷²⁹, nawiązano we fragmencie ogłoszonym w „Dzienniku Wileńskim” z 1830 r. pt. *Pan Podstolic albo Czem jesteśmy, czem być możemy*⁷³⁰. Podtytuł informował, iż jest

⁷²⁸ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopismach polskich...*, s. 182–183.

⁷²⁹ Utwór Krasickiego cieszył się, jak wiadomo, sporym zainteresowaniem i znacząco wpłynął na rozwój polskiej prozy powieściowej. Jeszcze w XVIII w. powstało wiele tekstów naśladujących ów pierwowzór, m.in. *Ksiądz Pleban* (1786) i *Obywatel* (1788) Józefa Kossakowskiego oraz *Pani Podczaszyna* (1786) Michała Dymitra Krajewskiego.

⁷³⁰ *Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy. Wyjątek z romansu administracyjnego ogłoszonego na prenumeratę przez E. T. Massalskiego*, LN 1830, t. V, marzec, s. 106–118. Części

to *Wyjątek z romansu administracyjnego ogłoszonego na prenumeratę przez E. T. Massalskiego*. Fragment zaopatrzonej został w motto zaczerpnięte z wiersza *Powrót do ojczyzny*, autorstwa popularnego podówczas wileńskiego poety Antonego Goreckiego:

Wy, milsze memu oku nad Rzymianów gmachy,
Witajcie niskie domki z słomianymi dachy,
Stara ma z wami przyjaźń, w pierwsze życia lata,
Gdym nie znał oczu Emmy, ani burzy świata,
A od samego świtu, po nocy nastanie,
Śledzić chytrego lisa, albo ścigać łanie,
Całe me było szczęście i całe zabiegi;
Po takich wtedy domkach miewałem noclegi⁷³¹.

Edward Tomasz Massalski poprzedził swój wyjątek obszernym wstępem do czytelnika, mającym na celu jego „uwagę i pobłażanie zjednać” oraz wskazać główny temat powieści osadzonej w konkretnych realiach historycznych i topograficznych:

Zamierzyłem w tym piśmie skreślić kilka rysów teraźniejszego stanu Litwy i Białejrusi; tudzież kilka obrazów błogiej pomyślności, do której by, jak miemam, te prowincje przyjąć mogły, gdybyśmy ku temu celowi zwrócili nasze dążenie⁷³².

Po tym pojawia się krótka biografia Pana Podstolica⁷³³, bywałego w wielkim świecie, gdzie „żyje się mądrzej i dostatniej niż u nas”, wzmianka o jego przedsięwzięciach reformatorskich oraz zaczerpnięty z pierwszej części powieści realistyczny obrazek nędzy chłopów i chciwości arendarzy. Szczególną uwagę zwracają werystyczne opisy skrajnie ubogich warunków życia litewskich i białoruskich włościan:

pierwsza i druga powieści ukazały się w Wilnie w roku 1831, natomiast części od trzeciej do piątej wydane zostały dwa lata później w Petersburgu (1833). W trzech pierwszych, pt. *Włościanin*, *Szlachcic*, *Miasto*, opisał Massalski rozkład systemu pańszczyźnianego na kresach białoruskich, nędzę chłopów, życie ponad stan szlachty i upadek jej majątków oraz niedorozwój handlu i przemysłu miejskiego. W następnych zaś tomach przedstawił poglądy społeczne i ekonomiczne oraz wzorowy majątek Podstolica. Na marginesie dodajmy, że cała powieść nie mogła zostać opublikowana w Wilnie z powodu negatywnej jej oceny przez członka tamtejszego Komitetu Cenzury – Ignacego Szydłowskiego. Trzy ostatnie jej części wydrukowano w związku z tym w Petersburgu, w drukarni Karola Kraja, dzięki poparciu Józefa Sękowskiego – ówczesnego cenzora książek polskich. Zob. A. Kempa, *Książka polska w Petersburgu (1773–1920)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 1995, nr 6, s. 23.

⁷³¹ *Pan Podstolic...*, s. 106.

⁷³² Tamże, s. 107.

⁷³³ „Pan Podstolic, bohater mej sceny, żołnierz od młodości, jak o tym czytamy w opisanu jego ojca P. Podstolego, w ciągu przeszłych wojen zwiedziwszy wielką część Europy, przypatrzył się obyczajom i pomyślności obcych narodów, powróciwszy do ojczyzny wiele pożytecznych rzeczy w swych dobrach z korzyścią zaprowadził, byt swoich włościan i własny znacznie polepszył, przykładem swoim sąsiadów pobudził do naśladowania i wszystkim spółziomkom chętnie przekłada, jakie środki do ogólnej pomyślności kraju zdają się mu najwłaściwymi” (tamże, s. 107).

Któż choć raz w życiu z potrzeby, przez litość, albo przez ciekawość nie zajrzał do tych bud, częstokroć wpół zgniłych, które zwiemy chałupami włościańskimi? Znanie każdemu te ściany od połowy wysokości okopcone; ten tok wilgotny zamiast podłogi; to czarne stolowanie z otworem pośrodku dla wypuszczenia dymu; ten kurny piec u drzwi niskich i ciągnąca się od niego szeroka ława, oparta o przeciwległą ścianę, służąca za łożo całej rodzinie; i w koło izby, przy ścianach, węższe ławy; a w rogu, na przekąt pieca, stół wąski, przykryty obrusem; i na nim bułka chleba, gotowa dla każdego, kogo Bóg do ubogiej chaty nadarzy. Taki jest jednostajny obraz mieszkań naszego ludu od Bugu i Niemna do Dniepru i Dźwiny⁷³⁴.

Choć zdaniem Zofii Sinko „wyjątek nie daje [...] wyobrażenia o całości po-
każnej powieści, która ukazała się w latach 1831–1833”⁷³⁵, niemniej jednak
mógł on z pewnością zachęcić czytelników „Dziennika Wileńskiego” do się-
gnięcia po anonsowany tą drogą utwór Massalskiego.

W realiach litewskich osadzona też została powieść Teodora Narbutta pt. *Łuka Pietrowicz*, informująca w podtytule, iż jest to nowina historyczna⁷³⁶. Tego rodzaju
utwory, które opowiadały o sensacyjnych wypadkach wojny i miłości dziejących się
w zamierzchłych czasach, podawano niejednokrotnie jako relacje autentyczne.
Z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku wspomnianej opowieści Nar-
butta, którą poprzedzono objaśnieniem, iż autor zaczerpnął ją ze starego rękopisu:

Koniec wieku czternastego i pierwsza połowa piętnastego stanowią w dziejach litewskich bar-
dzo znaczną epokę, nieszczęść i sławy; także w tej porze żyli ludzie w Litwie, ze wszech miar
znakomici. Na nieszczęście, późniejsze zamieszki krajowe były przyczyną zatarcia wielu pamią-
tek piśmiennych; ani też się zdarzył ciekawy badacz, któryby z nich zebrawszy całość histo-
ryczną drukiem upowszechnił. Wszelako odkrywają się, gdzie niegdzie ocalałe rękopisma, choć
częściowo przypominające nam wyraźniej ową epokę lub inne zadawniałe wypadki krajowe,
niżeli nam zostawił Strykowski, jedyny prawie dziejopis litewski, powszechnie znany.
Do rzędu takich odkryć należy [...] Nowina historyczna, poczerpnięta ze starego rękopisu, który
w nią wprowadzamy w całości, pozwoliwszy sobie niektórych ozdób, temu rodzajowi pisma wła-
ściwych, zawsze jednak trzymając się tekstu, gdzie idzie o wyjaśnienie historyczności⁷³⁷.

Główny bohater powieści, pochodzący ze Smoleńska kupiec Łuka Pietro-
wicz, przybył w 1382 r. do Wilna, gdzie szybko zyskał szacunek oraz uznanie
tamtejszej społeczności („nazywano go sprawiedliwym i rzetelnym kupcem,
wszędzie miał zaufanie i wziętość”)⁷³⁸, gdzie odnalazł miłość swojego życia i gdzie
czuł się jak w rodzinnym kraju:

Przywiązanie, jakie powziął do nowej swej ojczyzny, mocno serce jego zajmowało. Nie raz
już, będąc w podeszłym wieku, opowiadając przyjaciółom swym przygody życia swojego
powtarzał: – Przybyłem w młodości mojej do Wilna, jako ubogi, wędrowny kramarz, teraz

⁷³⁴ Tamże, s. 109–110.

⁷³⁵ Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich...*, s. 189.

⁷³⁶ T. Narbutt, *Łuka Pietrowicz. Nowina historyczna przez...*, LN 1830, t. V [kwiecień],
s. 129–158.

⁷³⁷ Tamże, s. 129. Dodajmy, że Teodor Narbutt prowadził liczne badania – historyczne oraz
archeologiczne – dotyczące dziejów ziemi litewskiej.

⁷³⁸ Tamże, s. 131.

cieszę się szczęściem i dostatkami, jakich bym w żadnym innym kraju nabyć nie potrafił. Ulubiona zemio, którą obrałem sobie za ojczyznę, błogosławiona kraino, zamieszkała przez prawdziwych cnoty przyjaciół, żebyś ty nawet nie była rodzinną najdroższą mojej Aluty, zawsze jest warta, abym ci czołem uderzył!⁷³⁹

Powieść, o dość zagmatwanej i skomplikowanej fabule, przybliży dzieje miłości Łuki Pietrowicza i Aluty, którą przyszły mąż – jak się później okazało – uratował wraz z jej ojcem od żebraczego losu. Opiswane wypadki dzieją się na tle zatargu księcia Kiejstuta oraz Witolda z Władysławem Jagiełłą i słynnych wydarzeń krewskich, w które bezpośrednio angażował się ojciec dziewczyny – Omul Hrehor, narażając się tym samym na ogromne niebezpieczeństwo. Historię dzielnego Litwina poznajemy z ust jego samego („Od tego miejsca ściśle trzymać się będziemy rękopisma przez wzgląd na oddanie wierne historyczności”⁷⁴⁰). Wychowany na dworze księcia Kiejstuta, był jego pacholkiem, po czym ożenił się z panną przyboczną księżnej Witoldowej – Heleną, która zmarła (chcąc ocalić Witolda, została zamordowana przez Prorę) dwa lata po urodzeniu córki Aluty. Hrehor jako powiernik Kiejstuta stał się najbardziej zaciętym wrogiem podczaszego Prory, który przyczynił się do zamordowania tego litewskiego księcia. Dybał on ustawicznie na życie ojca Aluty, będącego naocznym świadkiem dokonanej na jego panu zbrodni. Wraz z córką musiał się ustawicznie ukrywać i dlatego wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu.

Pokój zapanował na Litwie dopiero po tym, jak Witold został wielkim księciem litewskim. Łuka Pietrowicz, ożeniony już wówczas z Alutą, wydał na cześć panującego i jego małżonki ucztę w Wilnie. Witold, dowiedziawszy się, że Aluta jest córką bohaterskiej Heleny, która ocaliła mu życie:

Natychmiast po uczcie udarował hojnie rodzinę Łuki rozmaitymi upominkami. Nadał dla jego potomków prawem wiecznym Słobodę nad przystanią na rzece Wilii położoną, która dotąd nazwanie Łukiszki nosi.

Hrehor w późnej starości, kiedy już nie mógł polować więcej, przeniósł się do córki swojej i tam ostatki życia na niańczeniu wnucząt i prawnucząt przepędził.

Wiek Łuki był jeszcze długi, w ostatnich latach piastował urzędy miejskie i cieszył się z dostatków pocziwie nabytych. Umarł roku 1443 marca 15, w wyznaniu rzymskokatolickim⁷⁴¹.

Zauważyć na koniec należy, iż w zasadzie cała narracja nakierowana jest na wyeksponowanie szlachetnych pobudek, jakimi kierowali się w życiu główni bohaterowie, a w szczególności tytułowy Łuka Pietrowicz. Służyła temu również wykorzystana w powieści materia historyczna.

Inną odmianę prozy historyczno-obyczajowej stanowi powiastka osadzona w bliższej już XIX-wiecznej przeszłości pióra Kamilli Narbuttówny pt. *Oktawia*,

⁷³⁹ Tamże, s. 131–132.

⁷⁴⁰ Tamże, s. 145.

⁷⁴¹ Tamże, s. 158.

*czyli Nieszczęśliwy skutek zbytecznej tkliwości*⁷⁴², opatrzona przypisem: „myśl do ułożenia tej powieści podało prawdziwe zdarzenie przed kilku laty, nad Dźwiną”. Głównym jej celem było wzruszenie czytelnika narracją o tragicznym losie niezwykle wrażliwej kobiety i ostrzeżenie przed zbytnim uleganiem porywom serca. Warunki, w jakich się wychowywała i dorastała tytułowa bohaterka, ukształtowały jej specyficzną osobowość:

Od dzieciństwa lubiła nauki; poświęcała się więc im z ochotą. W czternastu latach została już pilną literatką. Czytanie ksiąg użytecznych [...], nadało jej mnóstwo pożytecznych i przyjemnych wiadomości. Ale to zbyteczne oddanie się pracom umysłowym, usunięcie się zupełnie od wszystkich rozrywek, czyli ta jednostajność, niczym nigdy niezamieszana, samotnego życia, zgasła w Oktawii zwyczajną żywość młodości i rozwinęła bardziej przyrodzoną jej tkliwość. Dostrzegali to rodzice, a szczególnie matka, która z tej wielkiej czułości, z zadziwiającej w najdrobniejszych nawet przedsięwzięciach stałości, będącej cechą charakteru Oktawii, wróżyła smutną dla niej przyszłość: „Nasza córka (mawiała nieraz do męża) może uszczęśliwiać drugih, lecz sama nie będzie nigdy szczęśliwą. Jej wyobrażenia nadto żywa, jej uczucia nadto mocne, lubo powierzchowność spokojna”⁷⁴³.

Oktawia, wychowana w świecie ideałów, nie potrafiła rozpoznać prawdziwych intencji cynicznego i wyrachowanego kawalera, jakim był zalecający się do niej Bronisław Tarliński („ów młodzieniec, umiejący zastosować się do każdego charakteru, wygrać każdą rolę, potrafił udać najcnotliwszego i tą drogą pozyskać szacunek córki Zarębów, która, wychowana w niewinności i zupełnym oddaleniu od zepsutego świata, nie umiała jeszcze poznawać się na obłudzie, tej to tak zwodniczej pokrywce występków, oszukującej czasami i najdoświadczeńsze osoby”⁷⁴⁴). Tymczasem ten młody człowiek kierował się w życiu jedynie namiętnościami i obce mu były jakiekolwiek szlachetniejsze pobudki. Już po zaręczynach Oktawia dowiedziała się, że ukochany oświadczył się w nadziei na pozyskanie intratnego posagu i sukcesji, która miała stać się jej udziałem po bogatym wuju. Mnogość gwałtownych wzruszeń i negatywnych emocji sprawiła, że popadła w chorobę nerwową i w konsekwencji zmarła. Wkrótce ze zgryzoty zmarli też rodzice utraconej jedynaczki. Krzywda Oktawii nie przyniosła jednak osobistego szczęścia Bronisławowi i „gdy wiek zgasił w nim gorączkę namiętności, obudziło się sumienie, którego dręczące zgryzoty towarzyszyły mu aż do grobu”⁷⁴⁵. Ta „smutna ofiara zbytecznej tkliwości” – jak określa główną bohaterkę omawianej powieści narrator – i historia jej tragicznego losu miały stanowić przestrożę przed nadmierną wrażliwością i nazbyt emocjonalnym reagowaniem na różnorakie życiowe przypadki.

⁷⁴² K. Narbuttówna, *Oktawia czyli nieszczęśliwy skutek zbytecznej tkliwości*, LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 105–113.

⁷⁴³ Tamże, s. 105–106.

⁷⁴⁴ Tamże, s. 107.

⁷⁴⁵ Tamże, s. 113.

Zwróćmy na koniec uwagę, że nie pojawiają się na łamach omawianego „Dziennika Wileńskiego” mniejsze formy polskiej prozy sentymentalnej, które nawiązywałyby do najbardziej podówczas reprezentatywnego jej typu, a mianowicie tzw. powieści czulej, znaczonej nazwiskami Józefa Lipińskiego (*Halina i Firlej*), Feliksa Bernatowicza (*Nierozsądne śluby*), Ludwika Kropińskiego (*Julia i Adolf*), Łucji Rautenstrauchowej (*Emmelina i Arnolf*) czy Adama Kasperowskiego (*Żale Elwiry*). Niektóre z wymienionych tytułów były jedynie anon-sowane w dziale poświęconym wydawniczym nowościom.

Kończąc, dodajmy, że choć polska proza fabularna nie była też mocno reprezentowana i w innych ukazujących się podówczas litewskich czasopi-smach⁷⁴⁶, to jednak z uwagi na długi okres ukazywania się interesującego nas tutaj „Dziennika” trzy omówione powyżej tytuły z zakresu rodzimej prozy pozostawiają w tym względzie duży niedosyt.

⁷⁴⁶ Halina Czernianin, współautorka studium poświęconego „Tygodnikowi Wileńskiemu” z lat 1815–1822, w rozdziale omawiającym prozę pisze: „Na tle przekładów i przeróbek z literatury zachodniej powieści polskie prezentują się w «Tygodniku» nader skromnie. Jest to zjawisko odzwierciedlające istniejącą wówczas sytuację: masowy dopływ literatury obcej, a zwłaszcza francuskiej, toteż i w «Tygodniku» ilość powieści obcych jest przytłaczająca” (W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 75).

ROZDZIAŁ IV

Na gruncie zagadnień publicystycznych

Na łamach „Dziennika Wileńskiego” zarówno z pierwszego, jak i drugiego okresu jego wydawania sporo miejsca udostępniano dla szeroko pojętej publicystyki literackiej. To właśnie w tym periodyku udało się zainicjować wiele ważnych dyskusji, które odbiły się głośnym echem także w prasie warszawskiej, stając się niejednokrotnie pretekstem do dalszej wymiany zdań.

Przypomnijmy, że swoje pierwodruki miały tu fragmenty znanej rozprawy *O języku polskim* Jana Śniadeckiego⁷⁴⁷, jego obszernie krytyczne omówienie *Malwiny* Marii Wirtemberskiej⁷⁴⁸ czy słynny artykuł *O pismach klasycznych i romantycznych*⁷⁴⁹. Wszystkie te wystąpienia należą, jak powszechnie wiadomo, do najważniejszych głosów w toczących się podówczas dyskursach na temat kondycji rodzimego języka, zadań literatury (w tym zwłaszcza utworów roman-sowych) oraz estetycznoliterackich ideałów w polemice klasyków z romantykami. Interesujące nas wileńskie czasopismo dało też na przykład, za sprawą Jana Gwałberta Styczyńskiego, pierwszy sygnał do ożywionej polemiki wokół *Pułtawy* Nikodema Muśnickiego⁷⁵⁰, zaangażowało się również (obok „Wiadomości Brukowych” i „Tygodnika Wileńskiego”) w spór z wyznawcami, bardzo wówczas na Litwie popularnej, teorii mesmeryzmu, którego żarliwym propagatorem był Ignacy Emanuel Lachnicki⁷⁵¹. Na łamach „Dziennika Wileńskiego” dysku-

⁷⁴⁷ J. Śniadecki, *O języku polskim*, DzW 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 7–20; nr 2 [luty], s. 101–117.

⁷⁴⁸ Tenże, „*Malwina*”. *List stryja do synowicy, pisany z Warszawy 31. stycznia 1816 r. n. s. z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu*, DzW 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 121–139.

⁷⁴⁹ Tenże, *O pismach klasycznych i romantycznych*, DzW 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 2–27.

⁷⁵⁰ J. G. Styczyński, *Uwagi nad „Pułtawą” poematem bohaterskim*, DzW 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 168–202; W. Buczyński, *Nad uwagami Jana Styczyńskiego o „Pułtawie”...*, DzW 1817, t. V, nr 30, s. 610–648; *Odpowiedź Jana. G. Styczyńskiego X. Wincentemu Buczyńskiemu S. J., co do krytyki poematu X. Muśnickiego pt. „Pułtawa”*, DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 610–633.

⁷⁵¹ Wileńscy racjonałiści popularyzowane przez niego na łamach „Pamiętnika Magnetycznego Wileńskiego” idee magnetyzmu zwierzęcego postrzegali jako zamach na zdrowy rozsądek i uznane racje naukowe, dlatego od kwietnia 1816 r. w „Dzienniku Wileńskim” zaczął być publikowany obszerny (kontynuowany w trzech kolejnych numerach) artykuł pt. *Wiadomość historycz-*

towano też z poglądami warszawskiego „Świstka” – inicjatora zaciętego konfliktu liberałów z obskurantami⁷⁵²; podejmowano tu również niejednokrotnie kwestie związane ze współczesnym stanem edukacji kobiet⁷⁵³. Do ważkich zagadnień publicystyki literackiej w omawianym periodyku należało też popularyzowanie kultury i literatury orientalnej⁷⁵⁴, a także głosy w sprawie pieśni ludowych oraz ich znaczenia dla poezji kunsztownej⁷⁵⁵. Już samo zestawienie tych problemów i nazwisk podejmujących je autorów jest świadectwem zróżnicowania ujęć i stanowisk ideowych oraz estetycznych dopuszczanych do głosu w omawianym czasopiśmie.

Większość wymienionych zagadnień stała się przedmiotem bardziej szczegółowych rozpoznań w prezentowanych poniżej podrozdziałach.

IV.1. Dyskurs o języku polskim

Problem znaczenia języka ojczystego w całokształcie życia narodowego stanowił, jak wiadomo, jeden z przewodnich motywów publicystyki kulturalnej i działalności oświatowej epoki oświecenia⁷⁵⁶. Po utracie niepodległości kraju

na o magnetyzmie zwierzęcym (DzW 1816, t. 3, nr 15, s. 239–255; t. 3, nr 16, s. 359–367; t. 3, nr 17, s. 475–488). Było to tłumaczenie dzieła Kurta Sprengela *Versuch einer pragmatischen Geschichte der Arzneikunde* autorstwa Michała Homolickiego – ówczesnego profesora fizjologii w Uniwersytecie Wileńskim. Zjawisko magnetyzmu zwierzęcego zaliczone zostało we wspomnianej rozprawie do rzędu „tych mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonu odznaczyły” (tamże, s. 250). Zainicjowało to zaciekle i trwający kilka lat spór między mesmerystami a antymagnetystami. W konsekwencji jednak coraz niższy poziom artykułów „Pamiętnika Magnetycznego”, słabnące zainteresowanie tym czasopismem i wzmagająca się względem niego niechęć wśród wykształconych zwolenników filozofii XVIII w. sprawiły, że po trzech latach Lachnicki ostatecznie zaprzestał jego wydawania.

⁷⁵² Simplicjusz Pazurodzierski, *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego...*, DzW 1816, t. IV, nr 19, s. 77–90; *Wyjątek z listu światłego weterana dawniej dygnitarza W. X. L. pisanego do jednego z Profesorów Uniwers.*, DzW 1816, t. IV, nr 22 [październik], s. 273–274; *List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*. *O zakonie smorgońskim i o Świstku*, DzW 1817, t. V, nr 26, s. 158–163.

⁷⁵³ Uwagę zwracają tu takie artykuły, jak: *Przemyślanka* (pseud. Jana Śniadeckiego), *List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1815, t. I, nr 3, s. 1987–201; *Myśli o edukacji kobiet*. Pismo przysłane z Nowogródka, 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 41–49, czy *Niewiadomska, Marzenia wiejskie*, DzW 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 393–400.

⁷⁵⁴ M. Bobrowski, *Krótki opis historyczny piśmiennej mowy i literatury arabskiej z dołączeniem pożytków z jej znajomości wypływających*. Czytał na literackim posiedzeniu w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie 15 grudnia 1823, X. Michał Bobrowski Prof. p. z. Pisma ś. Kan. kat. br. unicki, DzW 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–33.

⁷⁵⁵ K. Lach Szyma, *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi*. *List do redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 486–489.

⁷⁵⁶ Zob. B. Kryda, *Język narodowy* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1991, s. 187–192.

walka o język naradowy stała się dla wielu patriotycznie usposobionych środowisk zagadnieniem priorytetowym. Sporo interesujących dyskusji na ten temat toczyło się również na łamach prasy. Także „Dziennik Wileński” był wielokrotnie – obok innych ukazujących się podówczas na Litwie periodyków („Wiadomości Brukowych” czy „Tygodnika Wileńskiego”⁷⁵⁷) – trybuną ważkich wystąpień w kwestii kondycji rodzimego języka. Już w programowej *Przemowie* do pierwszego numeru z 1805 r. Jędrzej Śniadecki – przekonany, że upowszechnianie cudzoziemszczyzny przy jednoczesnym lekceważeniu języka ojczystego przyczyniło się do upadku państwa – pisał:

Polska wymazana została z liczby żyjących Narodów i zostanie pamiętnym przykładem dla każdej politycznej społeczności, która ubiegając się za cudzoziemszczyzną, obyczaje i charakter naradowy traci. My zaś mieszkańcy tej samej ziemi, odebrawszy w dziedzictwie język przodków naszych, oświecać się i doskonalić umiejętności, które sobie przyswajamy, w innym języku nie możemy⁷⁵⁸.

Była to bardzo wyraźna deklaracja redakcji „Dziennika”, iż czasopismo to zadania, które sobie postawiło jako periodyk naukowy, będzie realizowało tylko i wyłącznie z wykorzystaniem języka naradowego, stanowiącego chlubne dziedzictwo przodków. Kulturowanie dawnej tradycji językowej miało się stać źródłem ocalenia naradowej tożsamości i polskiej kultury⁷⁵⁹.

Myśl ta przyświecała również redakcji „Dziennika Wileńskiego” w drugim okresie jego ukazywania się. W styczniowym i lutowym numerze z 1815 r.

⁷⁵⁷ Zob. H. Czernianin, *O czystość języka naradowego* [w:] W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822...*, s. 96–98.

⁷⁵⁸ J. S., *Przemowa...*, s. 4–5.

⁷⁵⁹ Przeświadczenie takie pojawia się również w opublikowanym na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1806 r. wierszu *Do mowy ojczystej* Józefa Lipińskiego:

Na równe teraz płakać mamy ciosy,
Jedne twe zawsze i ojczyzny losy.
Kiedy ta kwitła pod wolności cieniem,
Wślawialiśmy się orężem i pieniem,
Lecz kiedy wspólną oplakuję stratę,
Otwórz mi przodków mych składy bogate.
Tych nam przynajmniej chciwość na dostatki,
Zabytków drogiej nie zabierze matki.
A kiedy pieklów połączone jędze
Chciały jej życia słabą przerwać przędzę,
Czyńmy ślub, że jej drogie dla nas szczątki
Mowy, do wiecznej przeniesiem pamiątki,
By, gdy szczęśliwie od ojców potomki
Obalin domu zjednoczą ułomki,
Z obcych odmetów i napływu czyste
Źródło wymowy znaleźli ojczyste.

(J. Lipiński, *Do mowy ojczystej*, DzW 1806, sierpień, s. 222–223).

opublikowane zostały fragmenty rozprawy Jana Śniadeckiego *O języku polskim*⁷⁶⁰, w której wileński profesor, kontynuując tezy swojego brata sprzed dziesięciu lat, pisał, iż język jest podstawowym świadectwem życia narodu – „jest wskazówką stopnia, do którego przyszedł naród w cywilizacji i oświeceniu”⁷⁶¹. Trwanie przy języku przodków stanowi gwarancję jego ocalenia nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach zewnętrznych⁷⁶². Cytując z kolei Floryana Unglera, Śniadecki przekonywał, że to właśnie „przez obcy język w obce ręce państwa zachodziły”⁷⁶³. Przede wszystkim więc nie powinien on ulegać modom, nie można też zaśmieszać go poprzez wprowadzanie niepotrzebnych zapożyczeń czy przez tworzenie zbędnych neologizmów. „Za zepsutym językiem – czytamy – tak, jak cień za ciałem, idzie koniecznie upadek smaku, nauk i oświecenia”⁷⁶⁴.

Wzorcem gramatycznym języka polskiego były dla Śniadeckiego prawidła usystematyzowane przez Onufrego Kopczyńskiego, w sferze zaś leksyki odsyłał

⁷⁶⁰ J. Śniadecki, *O języku polskim*, DzW 1815, t. I, nr 1, s. 7–20; nr 2, s. 101–117. Fragmenty te przedrukowano w „Pamiętniku Lwowskim” 1816, t. 1, s. 284–300; t. 2, s. 51–72. Dalsze części (w formie listów) ogłaszane były na łamach „Dziennika Wileńskiego”: DzW 1815, t. 1 (pod pseud. Przemyślanka); tamże 1815, t. 2, s. 575–579 (pod pseud. Zachariasz Krytykiłło) oraz „Pamiętnika Warszawskiego” 1816, t. 6, s. 487–504 i 1817, t. 7, s. 106–113, 333–345 (pod pseud. Zygmunt Szczeropolski). Całość rozprawy po raz pierwszy opublikowana została w: J. Śniadecki, *Pisma rozmaite*, t. 3, Wilno 1818, s. 1–121.

⁷⁶¹ Tenże, *O języku polskim...*, s. 10. Do niewątpliwych zasług braci Śniadeckich zalicza się również to, że język polski stał się na Uniwersytecie Wileńskim dominującym językiem wykładowym. „Nauczyło nas doświadczenie – pisał rektor Jan Śniadecki w 1810 r. do ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego – że przy największej nauce i najszczęśliwszym pojęciu bez płynnego i czystego tłumaczenia się, to jest bez wiadomości gruntownej krajowego języka, nie można być prawdziwie nauczycielem publicznym. Wyszlibyśmy na budowników wieży babilońskiej, przy gwarze tych obcych języków nie nauczysz się wprzód w swoim własnym dobrze myśleć i pisać” (cyt. za: J. Ziętarska, *Jan Śniadecki (1756–1830)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 3, Warszawa 1996, s. 452). O tym, jak ważna była dla wileńskiego profesora sprawa ojczystego języka, dowiadujemy się też z jednego z listów adresowanych do Juliana Ursyna Niemcewicza (13 lutego/1 marca 1811 r.), w którym, oburzony nowymi pomysłami językowymi Jana Albertrandiego, pisał: „Od mego do Wilna przybycia pracuję nad tym, aby zaprowadzić i rozszerzyć sposób mówienia i pisania czystą polszczyzną. Młódź nasza rozumiejąc, że Warszawa być powinna i stolicą i wzorem dobrego pisania, chwyta niektóre stamtąd wychodzące języka wady i te czasem naśladuje” (cyt. za: M. Baliński, *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego*, t. 2, Wilno 1865, s. 375).

⁷⁶² Znać tu wyraźne wpływy filozoficznych poglądów Johanna Herdera w kwestii jedności języka, narodu i kultury. Por. J. G. Herder, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, tłum. B. Płaczkowska [w:] tegoż, *Wybór pism*, wybór i oprac. T. Namowicz, tłum. E. Namowicz, Wrocław 1987, BN II/222, s. 59–175.

⁷⁶³ J. Śniadecki, *O języku polskim...*, s. 8.

⁷⁶⁴ Tamże, s. 16.

do *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego⁷⁶⁵. Ponadto do kodyfikatorów językowych norm należeli w jego mniemaniu wielcy pisarze, uczeni i mówcy, którym przyznał prawo do wzbogacającej język kreatywności⁷⁶⁶. Światły profesor ubolewał jednak nad faktem, iż współcześnie autorytety te są lekceważone przez różnego rodzaju „reformatorów i fabrykantów słów”, co stanowiło przejrzystą aluzję do propozycji reform językowych płynących ze środowiska warszawskiego:

[...] na co się, mówię, zda tak ważna robota, jeżeli się otworzyła nowa i bogata mina geniuszów, **reformatorów i fabrykantów słów** [podkr. J. K.], którzy depcąc wszystką powagę wielkich pisarzy, podają się i ogłaszają za doktorów narodu?

[...] trzebaż było jeszcze tej ostatniej klęski na nieszczęśliwy i tylu dolegliwościami trapiiony naród, żeby nawet mowę ojczystą, ten jeden zabytek jego chwały, grzebać i niszczyć! żeby w stolicy przemawiano i pisano językiem, którego już szczerzy Polak zaczyna nie rozumieć! [...] W innych krajach ludzie bardzo długo są uczniami wielkich pisarzy, pracowitego ćwiczenia i głębokiego rozmyślenia; u nas każdy zaraz chce być nauczycielem, reformatorem i prawodawcą! Zginęliśmy anarchią polityczną: mamyż się jeszcze gubić na języku, smaku i rozsądku anarchią literacką?⁷⁶⁷

Śniadecki, szukając wartościowych wzorców współczesnego języka, wskazywał na mowę „wieśniaków i włościan”, pośród których przetrwał on – jego zdaniem – w dawnej, niezmienionej postaci. Swoiste „epicentrum poprawnej polszczyzny” lokalizuje w Galicji, a konkretnie w okolicach Jarosławia. Ten proponowany zwrot ku tradycji miał być najprostszą drogą do poprawy mocno aktualnie zachwianej kondycji ojczystego języka i zachowania jego pierwotnego kształtu:

Półki Lwów nie zniemczał, był stolicą i szkołą najprzyjemniejszej polskiej mowy. Dziś chcąc nauczyć ucho o słodczy języka, trzeba słyszeć wieśniaków i włościan w bliskości Jarosławia i Galicji mówiących; a ci więcej nas o przyjemności języka naszego swym mówieniem nauczą, jak wszystkie uczone spory i rozprawy⁷⁶⁸.

Kontynuacją artykułu *O języku polskim* jest w interesującym nas periodyku *List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*. Jan Śniadecki (pod pseud. Przemyślanka) wchodzi tu w pozorowany dialog z samym sobą. „Autorka” wspomnianego listu ustosunkowuje się bowiem do rozprawy *O języku polskim* publikowanej w dwóch poprzednich numerach tego pisma. Nie dziwi się jej autorowi, iż stawiając za wzór wymowę wieśniaczek, musiał mieć niezbyt wysokie mniemanie o stopniu opanowania rodzimego języ-

⁷⁶⁵ Śniadecki dokładał wielu starań, by pozyskać na terenie Litwy prenumeratorów *Słownika* Lindego, co umożliwiałoby wydawanie kolejnych tomów tego ogromnego przedsięwzięcia.

⁷⁶⁶ Jako arcymistrza języka Śniadecki wymienia Piotra Skargę: „Żaden z dawnych pisarzy tyle się nie przyłożył do prawdziwego z bogacenia języka, ile Skarga. Jemu winniśmy wiele słów i sposobów mówienia zawsze pięknych, mocnych i prawdziwie polskich” (J. Śniadecki, *O języku polskim*..., s. 111).

⁷⁶⁷ Tamże, s. 11–12.

⁷⁶⁸ Tamże, s. 17–18.

ka przez reprezentantki wyższych warstw społecznych. Przyznaje mu jednocześnie słuszość w kwestii karygodnych zaniedbań językowych wśród współczesnych kobiet, pisząc:

Polki majątniejsze i staranniej wychowane, nie tylko mało się ćwiczą w nauce swego języka, ale go nawet ledwo nie zupełnie puściły w zaniedbanie. Łożą niezmiernie wiele starań i zabiegów na wyszukanie dobrze mówiących po francusku guwernerów i guwernantek, a nie czynią żadnego braku, co do mowy w kobietach i ludziach krajowych, którymi otaczają dziecinne lata swych córek i synów. Uczą się więc dzieci od najlepszych mistrzów cudzoziemskiego, a od najgorszych krajowego języka. Przywykawszy z młodu do tonu grubego i fałszywego, do wyrazów prowincjonalnych pospółstwa, nie dziw, że źle mówią na resztę życia; albo że się wstydzą mówić językiem, którego ich dobrze nie nauczono. Jakoż w wyższych kompaniach miast i dworów polskich, więcej się zawsze słyszy mowy francuskiej jak krajowej, i cudzoziemcom się zdaje, że albo nie mamy narodowego języka; albo że mamy tak zły i gruby, że nim sami gardzimy. Przystojność i grzeczność każe używać w towarzystwie cudzoziemców mowy im znanej, ale obcując sami z sobą, nie jestże to rzeczą śmieszną i obelżywą lepiej mówić i pisać w języku cudzoziemskim jak w swoim?⁷⁶⁹

Zauważyć należy, iż zagadnienia dotyczące oplakanego stanu współczesnej polszczyzny, pojawiające się w licznych wystąpieniach publicystycznych z początku XIX w., powiązane były często z zasygnalizowanym powyżej problemem niewłaściwej i nieumiejętnej edukacji kobiet, która skupiała się przede wszystkim na nauce języków obcych. Miało to rzecz jasna wiele negatywnych konsekwencji w sferze życia społecznego⁷⁷⁰. „Przemyślanka”, kończąc swój pozorowany dialog z autorem rozprawy *O języku polskim*, pozwala sobie w związku z tym na nutę ironii:

Zostawiam WMPanu wywód pożytków i chwały, któreby spłynęły na kraj i język, gdyby Polki tak bogate w dowcip i przyjemność, choć małą częstkę chciały poświęcić mowie ojczystej tego czasu, który łożą na doskonalenie się w zagranicznej. Nie odrzęczaj ich WMPan od języków cudzoziemskich, ale ich proś i błagaj, aby wzięły w swoją opiekę język krajowy. Mnie zaś tylko idzie o to, żeby nie wznowiać dawnej wyprawy Argonautów po złote runo do Kolchidy, i nie jeździć w okolice Jarosławia po to, coby każdy znaleźć powinien w ustach dobrze wychowanej kobiety⁷⁷¹.

Tradycjonalistą w kwestiach językowych dyskutowanych w środowisku naukowym Uniwersytetu Wileńskiego był także obok braci Śniadeckich przedwcześnie zmarły profesor poezji i wymowy Euzebiusz Słowacki. W jego obszernej pracy zatytułowanej *O sztuce dobrego pisania w języku polskim* – publikowanej już pośmiertnie na łamach „Dziennika Wileńskiego”⁷⁷² przez Leona

⁷⁶⁹ Przemyślanka, *List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1815, t. I, nr 3, s. 200.

⁷⁷⁰ Zob. np. artykuł Jana Śniadeckiego *Pierwsze posiedzenie Sentymalnego Towarzystwa*, „Wiadomości Brukowe” 1818, nr 111 (z 18/[30] stycznia).

⁷⁷¹ Przemyślanka, *List damy...*, s. 201.

⁷⁷² E. Słowacki, *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, DzW 1815, t. I, nr 3, s. 202–246; nr 4, s. 301–330; nr 5, s. 404–445; nr 6, s. 489–513.

Borowskiego – natknąć się można między innymi na uwagi i refleksje będące wyrazem przekonania, że językową poprawność Polacy powinni nabywać głównie poprzez lekturę dzieł dawnych twórców. „Gdy rzecz idzie o wskazanie sposobu dobrego pisania w mowie polskiej – czytamy – przestać zdaje się można na uwagach nad językiem i stylem tych pisarzy, którzy ojczystej używając mowy, zachowali dla nas drogi skarb jej piękności i bogactwa”⁷⁷³. Zdaniem Słowackiego najdoskonalszy wzorzec polszczyzny wypracowała epoka Zygmuntońska:

Ktokolwiek z uwagą zastanowi się nad mową polską, dochowaną nam w pismach tej pięknej epoki; ten się przekona, iż aby pisać prawdziwie po polsku, należy się przejąć duchem dobrych pisarzy zygmuntońskiego wieku, że jeżeli ci nie zawsze są wzorem dobrego smaku, zawsze będą wzorem toku i czystości języka. Zwróćmy więc uwagę na sposób ich pisania, naśladowmy zalety i bierzmy naukę z błędów⁷⁷⁴.

W grudniowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r. głos w sprawie kwestii językowych ponownie zabrał (tym razem pod pseud. Zachariasz Krytykiłło) Jan Śniadecki, który dla swoich rozważań po raz kolejny obrał popularną formę listu do redakcji. Jak sam tłumaczy, wywód ten sprowokowany został przez lekturę październikowego wydania tegoż czasopisma, gdzie autor jednego z artykułów niefortunnie użył wyrazu „istnąć”, przynależnego do zasobu leksykalnego mieszkańców Mazowsza. W opinii Śniadeckiego-„Krytykiłły” „słowo *istnieć* albo *istnąć* jako językowi polskiemu niepotrzebne, nie tylko go nie zubożają, ale go owszem psuje i cudzoziemszczyzną zaraża”⁷⁷⁵. Z każdego właściwie zdania omawianego listu wileńskiego profesora, który – przypomnijmy – współtworzył też redakcyjny zespół „Dziennika”, przebija troska o czystość, prostotę i komunikatywność narodowego języka. Pozwala sobie więc, tym razem z perspektywy uważnego czytelnika tegoż periodyku, na sformułowanie krytycznej uwagi pod adresem autora wspomnianego tekstu. Czyni to z wykorzystaniem iście oświeceniowej argumentacji, w myśl której każdy wytwór piśmarskich zabiegów powinien być jednocześnie „przyjemny i pożyteczny”, co – jego zdaniem – można osiągnąć poprzez umiejętne wykorzystanie zasobu leksykalnego rodzimego języka:

Mospanie Redaktorze! żeby pociągnąć do czytania ludzi, trzeba pisać rzeczy pożyteczne i zabawne, a pisać je przyjemnie i zrozumiale, a zatem nie używać słów w języku naszym i nieznanych, i niepotrzebnych⁷⁷⁶.

Po tej reprimendzie udzielonej Redaktorowi Krytykiłło kończy jednak tonem pojednawczym:

⁷⁷³ Tamże, s. 210.

⁷⁷⁴ Tamże, s. 211.

⁷⁷⁵ Z. Krytykiłło, *Do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1815, t. 2, nr 12, s. 577–578.

⁷⁷⁶ Tamże, s. 576.

Posyłam prenumeratę na dziennik roku przyszłego: moi sąsiedzi zrobią to samo niezadługo, prosząc WMPana, abyś nie *istniał*, ale zawsze był kochającym swój język Polakiem. A chociaż *szczyć się* być Żmudzinem; zamawiam sobie jednak, żebym się nie spotkał w jego dzienniku z wyrazami *szczytność*, *zaszczytny*, jako także językowi naszemu niepotrzebnymi, a drażliwe moje żmudzkie ucho swą twardością boleśnie drapiącymi⁷⁷⁷.

Publicystycznych wystąpień poświęconych edukacji kobiet, w tym także edukacji językowej, o których wspominała w swoim liście przywoływana już przez nas „Przemyślanka” (*vel* Śniadecki), można się doszukać na łamach „Dziennika Wileńskiego” więcej. W styczniowym numerze z 1816 r. ukazał się anonimowy artykuł zatytułowany *Myśli o edukacji kobiet*, z odredakcyjnym dopiskiem: „Pismo przysłane z Nowogródka”. Autor dokonuje w nim oglądu stanu współczesnego systemu edukacji dziewcząt pochodzących z różnych środowisk społecznych. Jego zdaniem wiele do życzenia pozostawiało zwłaszcza kształcenie domowe, powierzane guwernantkom, ponieważ – jak czytamy – „z takiej to szkoły wychodzą częstokroć panny, którą za całą z lat kilku naukę, nauczyły się mówić po francusku, grać na fortepianie i tańcować”⁷⁷⁸. Refleksja ta zaopatrzona została w obszerny przypis dotyczący poświęcaniu nadmiernej uwagi nauczaniu języków obcych przy jednoczesnym zaniedbaniu, a niekiedy ignorowaniu języka ojczystego. Tymczasem, zważywszy na to, że przeciętna kobieta – jak przekonuje autor *Myśli* – realizuje się przede wszystkim na gruncie życia rodzinnego, powinna dołożyć wszelkich starań, by płynnie władać poprawną polszczyzną, co poświadczałoby, iż jest osobą oświeconą i dobrze wychowaną:

Jeżeli każdej kobiety celniejszym jest przeznaczeniem wejść w związki małżeńskie, być dobrą żoną, przywiązaną matką, rządzą gospodynią; na cóż więc koniecznie ten język francuski, kiedy mąż ma być Polak, a może i nie rozumie po francusku? Jest to wielką w płci pięknej wadą, że ona edukację swoją za skończoną już sądzi, skoro się języka francuskiego nauczy i później w posiedzeniach, z znaczną opinii swojej uszczerbkiem, samą słów francuskich z polskimi mieszaniną, tak śmieszną w oczach ludzi rozsądnych, popisuje się, a panny z innych miar oświecone i dobrze wychowane, niesłusznie czują się być upośledzonymi dlatego jedynie, że obcym względem siebie nie mówią językiem. Z tym wszystkim, kobiety umiejące po francusku lub po niemiecku, rzadko ojczystą, jak należy, znają mowę, a to by je najwięcej upokarzać powinno, gdyż podług uważania Cyserona, *lubo umiejętność rodowitego języka nie jest zasługą, nieznanomość jednak wielkim jest wstydem*. Dobrze jest umieć po francusku, po niemiecku lub po angielsku, ale to w ten czas, kiedy panna nauczyła się z gruntu narodowej gramatyki Kopczyńskiego, kiedy się obeznała z nauką moralną, z umiejętnością rachun-

⁷⁷⁷ Tamże, s. 579.

⁷⁷⁸ *Myśli o edukacji kobiet*. Pismo przysłane z Nowogródka, DzW 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 42. Problemy związane z potrzebą odpowiedniej edukacji płci żeńskiej były podówczas szeroko dyskutowane. Interesującym głosem w tej kwestii, sformuowanym z perspektywy młodej, wykształconej kobiety, jest *Myśl o wychowaniu kobiet* Łucji Rautestrauchowej (zob. „Pamiętnik Warszawski” 1822, t. III, nr 12, s. 348–373).

ku, matematyki, krajopisarstwa, historii itd. Bez tych poprzedniczych umysłu i serca przygotowań, cóż nam po znajomości języków obcych, kiedy nasi krajowcy nie są ani Francuzami, ani Niemcami, ani Anglikami?⁷⁷⁹

W końcowym fragmencie omawianego artykułu pojawia się sugestia, aby z racji niedostatku sposobów edukowania płci pięknej pomnożyć koniecznie liczbę żeńskich szkół. „Jeżeli każdy niemal powiat ma swoje szkoły dla mężczyzn, równe zająć by powinno staranie względem opatrzenia szkół dla kobiet”⁷⁸⁰. W myśl propozycji autora mogłyby być one fundowane przez obywateli mających córki, które w przyszłości pobierałyby w nich nauki w języku ojczystym.

Troska o właściwy i pożądany model wychowania młodych kobiet stała się też jedną z motywacji do napisania przez Jana Śniadeckiego krytycznej recenzji *Malwiny* Marii Wirtemberskiej. Przejawiający purystyczne skłonności wileński profesor nie omieszczał przy tym wytknąć autorce omawianego romansu popełnionych błędów językowych, które jak mniemał, „w tak dobrze pisanym dziele zniknąć powinny”⁷⁸¹. Szczegółowo, z dokładnymi odsyłaczami do poszczególnych stron, wymienił uchybienia fleksyjne, frazeologiczne, składniowe, leksykalne i stylistyczne. Z drugiej jednak strony Śniadecki potrafił też docenić niewątpliwie umiejętności pisarskie autorki *Malwiny*, gdyż – co podkreślił – „słuszność każe, aby obok wad, położyć piękności języka dość szczerze w tym piśmie rozsypane”⁷⁸². Jako przykład wzorcowego posługiwania się przez nią słowem pisanym przywołuje dwa fragmenty z recenzowanego romansu, stanowiące dowód, że pod jej piórem „język tak jest łatwy i giętki do wydawania prawdziwych piękności”⁷⁸³. Uznanie wymagającego krytyka zyskał opis modlitwy *Malwiny* oraz fragment zapisu tkliwych refleksji bohaterki w scenie z turniejem rycerskim. Dla przykładu przywołajmy drugą z wymienionych przez niego deskrypcji:

Kilka gwiazd, które od wschodu dostrzec już można było, oczy *Malwiny* zwróciły ku temu obszernemu sklepieniu roztoczonemu nad jej głową, i mimowolnie serce jej wzniosło się ku twórcy dziwów, co ją otaczały. Nic tak nie koi, nie łagodzi zranionego umartwieniem, lub zburzonego namiętnościami serca, jak zastanowienie się nad cudotwórczymi cudami Boga. Widząc się otoczonym tyłu niepojętymi i powszechnymi łaskami: osobiste przykrości nader drobne zdają się i wstyd poniekąd nimi się zajmować. Czując się szczupłym tylko ogniwem tego odwiecznego łańcucha wszech rzeczy, człowiek zaczyna mało ważyć mijające zdarzenia i nadzieja innego życia, wszystkie teraźniejszego życia troski zapominać uczy⁷⁸⁴.

Nie ulega wątpliwości, że Śniadecki inspirował się tutaj oświeceniowymi ideałami, w myśl których pożyteczna i wartościowa lektura, w tym także roman-

⁷⁷⁹ Tamże, s. 42–43.

⁷⁸⁰ Tamże, s. 46.

⁷⁸¹ J. Śniadecki, „*Malwina*”. *List stryja do synowicy...*, s. 133.

⁷⁸² Tamże, s. 136.

⁷⁸³ Tamże, s. 134.

⁷⁸⁴ Tamże, s. 137.

sów, miała przede wszystkim uczyć i wychowywać. Jej zadaniem było także krzewienie poprawnej polszczyzny i wzbogacanie zasobu rodzimego języka.

Kwestii edukacji kobiet poświęcony też został artykuł pt. *Marzenie wiejskie*, ogłoszony w listopadowym numerze „Dziennika” z tego samego roku. Podpisany był przez panią „Niewiadomską”, która wychodząc od charakterystyki życia miejskiego, niosącego z sobą – w jej opinii – wiele pułapek i zgubnych namiętności, zmierza do zaprezentowania walorów życia wiejskiego. Na tym tle podejmuje też istotne zagadnienia dotyczące wychowania dziewcząt, podkreślając, iż rodzice popełniają zazwyczaj w tym względzie mnóstwo błędów. Nie zważają bowiem na fakt, że „częstokroć ze złego wyrozumienia celu – podkreśla autorka *Marzenia*... – do którego nauki dążyć powinny, złe też wynikają skutki”⁷⁸⁵. Rozwijając tę myśl, Niewiadomska nakreśla szczegółowy rejestr edukacyjnych wymogów mających stanowić elementarne podstawy wychowania młodych kobiet w duchu narodowym na przykładowe żony i matki. Najważniejszy z nich to oczywiście gruntowne opanowanie języka ojczystego:

Ileż to rodziców cieszy się niezmiernie, że ich córki *trochę szczebiocą po francusku, grają różne sztuczki na fortepianie lub na gitarze, tańczą tamburyny i gawoty*, nie czując, że ich wydatki stają się w istocie straconymi; bo nie ten jest główny cel wychowania.

Zbyt powierzchowna znajomość języków, ani im służyć może do tłumaczenia się łatwego w rozmowach, ani też kierowania nauk dzieci. Małe te ich światełka gasną prędko i w końcu zamiast nauk fałszywe tylko wyobrażenia snują się im po głowie o tym wszystkim, czego się z dźwięku, a nie z rzeczy uczyły. Podług mego zdania, pierwiastkowa edukacja powinna się zaczynać od poznania gruntownie języka rodowitego; z mlekiem dzieci niech wysysają miłość ku ojczyźnie. Zamiast cytowania anegdotek królów angielskich, francuskich, umieć na pamięć pierwszej powinny bohaterskie czyny Piastów, Jagiellonów, Sobieskich, a w życiu Chodkiewiczów, Tarnowskich, Żółkiewskich, Zamoyskich, Czarnieckich znajdą tyle wzorów cnót wszelkiego rodzaju, jak w obcych krainach. Języki zagraniczne posiadać jest wielką zaletą, lecz dla tego ojczystym pogardzać jest większym nierównie występkiem. Anglik, Rosjanin, Francuz rumieniłby się z nieumiejętności swego rodowitego języka, u nas zaś częstokroć chlubią się z niej. Juliana Niemcewicza komedia pod tytułem *Pan Nowina* jest wyborną krytyką tej cudzo-manii⁷⁸⁶.

⁷⁸⁵ Niewiadomska, *Marzenie wiejskie*, DzW 1816, T. IV, nr 23 [listopad], s. 397. Budując paralelny do modelu życia miejskiego obraz życia na wsi, autorka przekonuje:

„Skład życia wiejskiego może być tak powabnym i miłym jak i miejskie, lecz wychowanie kobiet naszych więcej by dążyć powinno do tego, aby się przywiązywać do zamięłowania obowiązków, które na nie przyrodzenie wkłada, a mniej ubiegać się za czczym bawidłem światowym i życiem miejskim. Dzisiaj się one najwięcej sposobią do tego ostatniego trybu życia. W pierwszych latach wychowania lekkie im dają wyobrażenia o obowiązkach żon przychylnych, czułych matek i rządnych pań; ale natomiast przymuszają je, aby się wydoskonalały w muzyce, rysunku i tańcu. Nie przeczę, że talenta robią powabnymi niewiasty, że dodają czasem przyjemności w pożyciu, lecz wątpię, żeby się mogły przyczyniać do prawdziwego szczęścia męża. Niech one stanowią część tej edukacji, ale niech się nie stają szczególnym przedmiotem: niech pierwiastkowa nauka zaczyna się od zaszczerpienia w ich sercach moralności, wpojenia i ugruntowania prawideł religii, zresztą niech poprzedzają te wszystkie nauki, które formują duszę i wzmacniają umysł...” (tamże, s. 396–397).

⁷⁸⁶ Tamże, s. 397–398.

Na podstawie przywołanych powyżej wystąpień w kwestii edukacji kobiet, w tym także nabywania przez nie umiejętności językowych, należy zauważyć, iż wszystkie opowiadają się za tradycyjnym modelem wychowania w duchu wartości narodowych. Jednoznacznie przeciwstawiają się też w tym względzie „cudzołomii”, która sprowadzała się do tego, że wprawdzie większość wykształconych Polek władała podówczas językiem francuskim, ale jednocześnie nie potrafiła, niestety, poprawnie posługiwać się mową ojczystą.

Kolejnym problemem w omawianym dyskursie o języku polskim, który odbił się echem na łamach „Dziennika Wileńskiego”, była kwestia proponowanych reform w zakresie ortografii. Przypomnijmy, że ten wielokrotnie dyskutowany temat wywołały mnożące się podówczas projekty udoskonalenia polskiej pisowni, gdyż jak wiadomo, zasady skodyfikowane w XVIII w. przez Onufrego Kopczyńskiego nie zdołały się utrzymać w nowej porozbiorowej rzeczywistości. W roku 1808 z pomysłem takiej reformy wyszedł Filip Nereusz Golański w trzeciej edycji swojej rozprawy pt. *O wymowie i poezji*. W następnym zaś roku projekt uproszczenia pisowni polskiej przedstawił w formie dialogu między A i B zatytułowanego *Kopia autentyczna pewnej konferencji pomiędzy dwoma pierwszymi... Rzeczypospolitej literalnej kolegami. Za potwierdzeniem całego koła alfabetycznego... Pisał i podpisał na miejscu sekretarza konferencji... § 1* (Wilno 1809). Potrzebę zaprowadzenia modyfikacji w ustnej i pisanej mowie polskiej stwierdził też zresztą wówczas sam Kopczyński⁷⁸⁷. W roku 1816 nowy projekt normalizacji pisowni ogłosił z kolei Alojzy Feliński⁷⁸⁸. Wspomniane propozycje reform wywołały gwałtowną reakcję ze strony zwolenników zachowania językowego i ortograficznego *status quo*; przeciw ks. Golańskiemu wystąpił w „Pamiętniku Warszawskim” Adam Kazimierz Czartoryski⁷⁸⁹, natomiast przeciwko Felińskiemu – Jan Śniadecki⁷⁹⁰. Zamieszanie i chaos potęgowały ponadto indywidualne pisownie (oraz słownictwo) tak wpływowych pisarzy jak Stanisław Staszic⁷⁹¹ i Joachim

⁷⁸⁷ O. Kopczyński, *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej*, Warszawa 1808.

⁷⁸⁸ A. Feliński, *Przyczyny używanej przeze mnie pisowni (Orthographe)* [w:] tegoż, *Pisma własne i przekładania wierszem*, t. 1, Warszawa 1816, s. I–CC.

⁷⁸⁹ A. K. Czartoryski, *Kilka słów o naszych Neografach. List do Redaktora „Pamiętnika”, „Pamiętnik Warszawski”* 1809, t. II, nr 5 [wrzesień], s. 249–252. Stary książę, oburzony pomysłami Golańskiego, pisał: „Oto drukarnie wileńskie nowy język na świat wydają. Musimy się więc oduczać czegośmy się z taką pracą nauczyli. Oko nasze już nie pozna polszczyzny, a wkrótce stanie się ona obcą i niezrozumiałą dla ucha. [...] słowem będzie to coś chińsko-hieroglificznodzikiego” (tamże, s. 249–251).

⁷⁹⁰ Zygmunt Szczeropolski [J. Śniadecki], *Do Redaktora „Pamiętnika Warszawskiego”, „Pamiętnik Warszawski”* 1816, t. VI [grudzień], s. 487–504; 1817, t. VII [styczeń], s. 106–113; 1817, t. VII [marzec], s. 333–345.

⁷⁹¹ S. Staszic, *Zdanie sprawy z czteroletniej pracy Towarzystwa Przyjaciół Nauk z roku 1810, 1811, 1812, na posiedzeniu publicznym dnia 10 stycznia 1814 roku* [w:] tegoż, *Dziela*, t. 4, Warszawa 1816.

Lelewel⁷⁹². W roku 1821 z gruntowną krytyką Kopczyńskiego wystąpił Józef Mroziński (*Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*). Ożywiona polemika doprowadziła do powołania w roku 1827 Deputacji, której Towarzystwo Przyjaciół Nauk poleciło ustalenie zasad pisowni. Opracowane przez Deputację z wybitnym udziałem Mrozińskiego *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* – kończące dotychczasowe spory i ortograficzny chaos – ukazały się dopiero w roku 1830⁷⁹³.

Na temat proponowanych zmian w polskiej ortografii pisał w 1816 r. do księgarza i wydawcy Józefa Zawadzkiego wzburzony ks. Adam Kazimierz Czartoryski. Jego irytację wywołały dwie recenzje, które ukazały się na łamach „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r.: jedna pióra Joachima Lelewela⁷⁹⁴, druga zaś – Filipa Nereusza Golańskiego⁷⁹⁵. W pierwszym z wymienionych omówień Lelewel poddał krytycznemu oglądowi *Antologię grecką*, zawierającą wyjątki z różnych pism poetów greckich, opracowaną przez nauczyciela języka i literatury greckiej w Gimnazjum Wołyńskim – Michała Jurkowskiego. Podkreślając ważność i użyteczność tej edycji, nie omieszczał też wytknąć popełnionych błędów, które kładł jednak po większej części na karb zaniedbań typograficznych:

Uzalić mi się tu przychodzi, zapewne wspólnie z autorem, że to ważne w edukacji dzieło, w nieobecności autora drukowane, mimo pilności, jaka mogła być w tej mierze dołożona, ma w sobie obfitość pomyłek, między którymi jeszcze nie wszystkie są od autora dostrzeżone...⁷⁹⁶

Dodajmy, że wspomniana *Antologia* wydana została w drukarni Zawadzkiego, który również mógł się poczuć osobiście dotknięty taką uwagą.

Wyjątkowe niezadowolenie Adama Kazimierza Czartoryskiego wywołała zwłaszcza druga z wymienionych recenzji pt. *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde. Rys bardziej ogólny, aniżeli szczególny...*, autorstwa Filipa Nereusza Golańskiego, którą książkę, odnosząc się do tytułu, ironicznie nazywa „marzeniami ogólno-szczególnymi w względzie języka polskiego”. Ten bardzo obszerny ogląd poszczególnych tomów pierwszej edycji dzieła Lin-

⁷⁹² Zob. J. Lelewel, *Do redaktora Tygodnika o głosce J podłużnym*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, nr 22, s. 350–357; *Do redakcji Tygodnika o ogoniastym j, i o różnych rzeczach*, TW 1816, t. 1, nr 24, s. 382–387.

⁷⁹³ *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej przez Deputację od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, Warszawa 1830.

⁷⁹⁴ J. Lelewel, *Anthologia grecka, którą z rymotwórców zebrał i wykładem objaśnił Michał Jurkowski*, DzW 1815, t. II, nr 8, s. 191–195.

⁷⁹⁵ F. N. Golański, *Słownik języka polskiego przez M. Samuela Bogumiła Linde. Rys bardziej ogólny, aniżeli szczególny...*, DzW 1815, t. II, nr 9, s. 287–318; nr 10, s. 401–439; nr 11, s. 526–573. Sekretarz księcia Feliks Bernatowicz donosił w osobnym liście Zawadzkiemu: „nie zdarzyło mi się nigdy bardziej widzieć oburzonem tego Pana, jak wtedy, gdy mu czytał *Rys ogólno-szczególny dzieła P. Lindego*” (Feliks Bernatowicz do J. Zawadzkiego, z Sieniawy d. 23 lutego 1816 [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, t. 1, s. 117).

⁷⁹⁶ J. Lelewel, *Anthologia grecka...*, s. 194.

dego, ogłaszany w trzech kolejnych numerach „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r. (wrzesień, październik, listopad), siedem lat później został wydany osobno w drukarni Antoniego Marcinowskiego⁷⁹⁷. Golański, podnosząc wielokrotnie ogromną rangę tego przedsięwzięcia oraz rzetelność i tytaniczną wręcz pracowitość autora *Słownika*, pozwala sobie również na wskazanie pewnych uchybień i niedociągnięć. Zależało mu bowiem, aby to wszystko, co budziło w nim wątpliwość i głębszą krytyczną refleksję, „też i czytelnika po obywatelsku myślącego, zastanowić mogło”⁷⁹⁸. Wskazywał zatem na nie zawsze najtrafniejsze i dokładne wybory przykładów z dostępnych materiałów źródłowych, na niefortunne wprowadzanie zamienników słów, które zupełnie tego nie wymagają, na używanie karkołomnych wielosylabowców czy na przykład na błędne tworzenie nazw funkcji urzędowych. Zadaniem takiego słownika, czego zabrakło – w opinii Golańskiego – w recenzowanym kompendium językowym, powinno być też konsekwentne sugerowanie jego czytelnikowi, który z proponowanych wyrazów jest właściwszy, oraz przestrzeganie przed ich błędnym użyciem; na krytykę zasługuje również – jego zdaniem – zamieszczenie w *Słowniku* wyrazów wulgarnych, które „nie miewają zazwyczaj miejsca po książkach”⁷⁹⁹. Najbardziej niepokojące w jego mniemaniu jest jednak to, że w Linde nie zawsze respektował też obowiązujące zasady gramatyczne. Łagodząc nieco swój krytyczny ton i w pewien sposób się z niego tłumacząc, podkreśla:

Wszakże tego wszystkiego, co tu ze słusznych względów, może do braku należeć; samemu autorowi bynajmniej nie przypisuję. Ani mogę tego chcieć nawet... Bo nie mogę inaczej sądzić, tylko: że takie dzieło jak słownik, a jeszcze taki, tak wiele zajmujący: musiał sobie przybrać do takiej pracy niemało kollaboratorów, czyli współpracowników, z którymi (jak zwyczajnie być musi w wielości sprawców) nie wszyscy zapewne byli najwyborniejszego gustu... Przynajmniej co do polszczyzny... Tymczasem może niejeden z czytelników... nie-dobrego przez siebie słowa użycie, powagą tego słownika, jak ochraniającą tarczą zasłaniać będzie... Jaki stąd dla języka skutek, niech każdy osądzi...⁸⁰⁰

Wszystkie te zastrzeżenia Golańskiego, połączone z uwagami na tematy etymologiczne i reformy ortografii polskiej, były dla sędziwego ks. Adama Ka-

⁷⁹⁷ Obiektywnie rzecz ujmując, praca ta nie uchodzi za recenzję rzeczową i wartościową pod względem naukowym, podobnie jak przypisywane Ludwikowi Osińskiemu polemiczne uwagi do polskiego przekładu recenzji pierwszego tomu, którą napisał August Ludwik Schlözer (*Wypis z doniesień göttingkich o dziełach uczonych*, „Pamiętnik Warszawski” 1809, t. 1, luty, s. 206–218). Dzieło Lindego doczekało się natomiast merytorycznych omówień zagranicznych. Ukazanie się każdego kolejnego tomu odnotowywała osobną recenzją redakcja ukazującego się w Halle „Allgemeine Literatur-Zeitung”. Najwartościowsze recenzje wyszły spod pióra Josefa Dobrovskiego („Annalen der Literatur und Kunst im dem Österreichischen Kaiserthume” 1809, Bd 1 i 1812, Bd 1). Zob. M. Ptaszyk, *Samuel Bogumił Linde (1771–1847)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia...*, t. 3, s. 398.

⁷⁹⁸ F. N. Golański, *Słownik języka polskiego...*, s. 573.

⁷⁹⁹ Tamże, s. 554.

⁸⁰⁰ Tamże, s. 552–553.

zimierza Czartoryskiego nie do przyjęcia⁸⁰¹. Ponownie, tym razem, jak już wspomnieliśmy wcześniej, w prywatnej korespondencji, ostro je skrytykował. Młodocianych reformatorów języka nazywa ironicznie „mędrkami wieku naszego”, a ich działania przyrównuje do niebezpiecznej i gwałtownie rozprzestrzeniającej się epidemii:

Mamy już z ich łaski splugawioną wymowę, mamy przez ten tłum ortografów w sensie zupełnie opaczny Ortografję, nazwaną Pisownią, wprowadzoną, oraz niepewność w wymawianiu, którą tak rozsądnie postanowili byli przodkowie nasi, a terazniejsi mędrkowie chcą koniecznie poddać pod jarzmo analogii wymowę, która jedynie pod rządem tkliwego ucha i gustu dla zachowania melodii w języku zostawać powinna. Większa część pisarzy polskich, osobiście młodych piśmienników dystinguje się teraz dziwactwem wymysłów swoich. Obstępuj, jak mi się zdarzyło w „Dzienniku Wileńskim” znaleźć marzenia ogólno-szczególne względnie języka polskiego. Dostało mi się nieraz napaść na wiele pism niedorzecznych, ale zgromadzone absurda absurdorum w podobnym rodzaju i w takim liku, nie spodziewałem się, aby mogły być rzeczą podobną. Jakież to więcej jak wyśmiania godne etymologie i ortografia, jakież to projekt przekształcenia języka polskiego w czeski, i zrobienia z pełnego i harmonicznego, nim był świeżo poddanym pod rząd analogii, język twardy i ucho obrażający!⁸⁰²

Z obecności tych i podobnych im kontrowersyjnych publikacji autorstwa zwolenników nowej ortografii (tzw. neografów) na łamach „Dziennika Wileńskiego” Zawadzki – będący podówczas jego wydawcą – ekskuzował się przed ks. Czartoryskim następująco:

„Dziennik Wileński”, lubo moim kosztem wychodzi, lecz co się tyczy [jego] literackiej części w najdrobniejszej rzeczy nie zależy ode mnie, a nawet i zdania mego nie przyjmują. Próby dziwackich ortografii już przecie ustały, a jak twierdzą, pomieszczane były dla wysta-

⁸⁰¹ Krytyka niedociągnięć *Słownika* Lindego mogła być też poniekąd odebrana przez niego bardzo osobiście. Wiadomo bowiem, że ks. Czartoryski był jednym z głównych mecenasów tego dzieła (na jego druk wyłożył największą spośród wszystkich darczyńców kwotę – 4000 talarów), od samego początku pracy nad *Słownikiem* roztoczył także opiekę nad autorem, wspomagając go również niejednokrotnie merytorycznie. Książkę przekazywał Lindemu swoje materiały słownikowe, wyjaśniał znaczenie i źródłosłowy wyrazów pochodzących z języków orientalnych, co było – jak wiemy – obiektem jego wieloletnich zainteresowań.

⁸⁰² Ks. A. K. Czartoryski do J. Zawadzkiego (*Sieniawa, d. 23 lutego r. 1816*) [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 97–98. W podobnym tonie pisał Czartoryski już w roku 1809 na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”, oburzając się na pomysły reformy językowej zaproponowanej przez Golańskiego. W liście skierowanym do redaktora „Pamiętnika” przekonywał: „[...] usłuchaliśmy rady WMPana, mówimy po dawnemu, nie chcemy bowiem wpadać w twardą dla krtani Czeszczyznę i pamiętamy, że co jest dziełem dźwięku, harmonii, to zachować należy. Nie przestawaj Wpan mówić za słusnością, pisz, kłóć się nawet. Straszą nas prawda powagą wieków Zygmunto-wskich, twierdzą, że już wtenczas zamyślano o tej reformie. Genealogia akcentów jest dawna. Ale wieleż się to rzeczy zmieniło na lepsze! Ja sądzę, że i za Zygmunto-w i w każdym czasie, były głowy, które się fraszkami lubiły zaprzętać i zamiast czego lepszego, tworzyły bałamutne jakieś nowacye. Narzekał na to Górnicki... Język został w całości, mody zniknęły...” (A. K. Czartoryski, *Kilka słów o naszych Neografach...*, s. 252).

wienia na jaw neografów i dla ich policzenia. Pokazało się, że nie nadto ich wiele znajduje się, a i tym przytarto już rogów i jeszcze podobno przytrzeć im mają. Opinia powszechna jest przeciwko im. Utrzymywanie zaś zdań przeciwnych w pismach publicznych wprawuje umysły w czynność i myślenie, i do prac zagrzewa. A gdy z tego wszystkiego wynika przegrana dla neografów, przeto upadek ich zdaje się być niecofniomy. Mam uręczenie, że już nie pokażą się w „Dzienniku”, a włączenie się ich nawet po Tygodnikach zapewne niedługie, bo przyjaciele dobrego gustu i porządnego pisania zewsząd na nich nacierają i bez wątpienia wytepią⁸⁰³.

W sukurs językowym tradycjonalistom przyszedł też na łamach „Dziennika Wileńskiego” Jan Gwalbert Styczyński, którego artykuł pod znamienym tytułem *Jakobinizm literacki*⁸⁰⁴ ukazał się w lutowym numerze z 1817 r. Poprzedza go motto zaczerpnięte z rozprawy *O języku polskim* Jana Śniadeckiego, który – wraz z bratem Jędrzejem – wielokrotnie angażował się w dyskusję nad stworzeniem polskiej terminologii naukowej: „Są wyrazy techniczne w naukach, bez których w żadnym języku obejść się niepodobna. Ile pisarzy i nauczycieli, tyle mamy technicznych nazwisk i przekładów. Jest to prawdziwy *Jakobinizm literacki*, gdzie każdy ma się za prawodawcę i nikogo nie słucha”⁸⁰⁵. Wspomniany artykuł Styczyńskiego stanowił reakcję na lekturę dzieła *O filozofii* autorstwa Feliksa Jarońskiego – profesora Szkoły Głównej Krakowskiej – który dopuścił się w nim przesadnej polonizacji języka narodowego. „Czytanie tego dzieła – pisał oburzony Styczyński – przekonało mnie, że w Krakowie bardzo wiele nowych wyrazów w tych leciech do języka polskiego przybyć musiało, i tak już muszą być te wyrazy przyswojone i utarte, że się ośmielają pod prasy drukarskie one podawać, ci nawet, którzy się edukacją publiczną młodzieży zajmują”⁸⁰⁶.

⁸⁰³ J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego [b. d., odp. na list z 23 lutego r. 1816] [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 105. W cytowanym liście Zawadzki czyni aluzję do „Tygodnika Wileńskiego”, w którym Lelewel wielokrotnie zabierał głos na temat proponowanych zmian w polskiej pisowni. Wytrawny historyk i bibliograf miał wyjątkowe upodobanie zwłaszcza w stosowaniu „j ogoniastego” (zob. *Do redaktora Tygodnika o głosce J podługim...*, ; *Do redakcji Tygodnika o ogoniastym j...*). Zob. też: uwagi Haliny Czernianin, *O czystości języka narodowego* [w:] W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”...*, s. 95–98. Do kwestii niefortunnej recenzji Golańskiego powrócił też Zawadzki w liście do Feliksa Bernatowicza, w którym pisał: „To, co W. P. Db. piszesz względem krytyki *Słownika* pana Lindego, pomieszczonej w «Dzienniku Wileńskim», przewidywałem i ja nawet. Bo kogóżby taki sposób pisania i ortografowania nie zgorszył; lecz redakcja miała swoje niektóre względy, a podobno chciała przez to wytoczyć rzecz nowatorstwa na rozprawę publiczną, spodziewając się repliki ze strony innych znawców języka i ze strony tych, co lepiej może nad pomienionym zastanawiali się słownikiem. Cożkolwiek bądź, już podobno więcej takich artykułów w «Dzienniku» nie będzie, i systemata nowych ortografii miejsca w nim nie znajdą, a wszyscy chcący tam pisma swoje mieścić, stosować się muszą do jednostajności” (*J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza* [b. d., odp. na list z 23 lutego 1816] [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 123).

⁸⁰⁴ J. G. Styczyński, *Jakobinizm literacki*, DzW 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 105–107.

⁸⁰⁵ Zob. J. Śniadecki, *O języku polskim...*, s. 108.

⁸⁰⁶ J. G. Styczyński, *Jakobinizm literacki...*, s. 105.

Po krótkim wprowadzeniu w temat zamieścił on fragment swojego rzekomego listu skierowanego do mieszkającego w Krakowie przyjaciela. Celem ośmieszenia tego typu praktyk korespondencję tę nasycił wyrazami i niezręcznymi polonizmami zaczerpniętymi z omawianego dzieła Jarońskiego, co w konsekwencji dało zabawny efekt satyryczny. Dla przykładu zacytujmy tu trzy ostatnie ustępy z przywołanego listu:

Przez odjemnianie (abstractio) tedy, osobowo myśląc nie spokojniłem się długo, że się znalazłem w liczbie błędników znakujących, którzy niewłasnowolnieni, nie mając samochcenia, ledwo doszli, że w powietrzu więcej jest gaśnika.

Moje poznanie możliwe i robialne (idea factitiae) znalazły powody przeciwności (oppositum) do awersacji (odraza) tak dalece, że zaopatrzwszy się w świadki uszne, wziąłem sobie za wiednik (axioma) tę pierwocinę (principium), iż dusza ludzka jest bezcielnej natury. Możliwą jest rzeczą, że to dla umysłu pojętelnem byź może, bo jest w sposobowości poznalną i myślalną.

Wszystkowiedztwo jest niepodobnem, wielowiedztwo wzbudza śmiech u rozmyślaczów i rozsądzicieli, którzy znają syllogizmy rogate i między rogi je biorą⁸⁰⁷.

Wszystkie te nieporozumienia, głosy krytyki i dyskusje wokół języka polskiego sprawiły, że środowisko naukowe Uniwersytetu Wileńskiego, ogłosiło konkurs na napisanie poprawnej gramatyki języka polskiego. Stosowne ogłoszenie podpisane przez Norberta Jurgiewicza (pełniącego funkcję uniwersyteckiego sekretarza) ukazało się w grudniowym numerze „Dziennika” z 1819 r. Z potrzeby takiej tłumaczono się we wspomnianym komunikacie następująco:

[...] uważane dotąd gramatyki języka polskiego, jakkolwiek pożyteczne, nie odpowiadają jeszcze we wszystkich względach swemu przeznaczeniu, że albo nie obejmują całkowitej nauki języka polskiego, albo też ją łączą z nauką języka łacińskiego, a przeto do wszystkich założeń naukowych, np. do pensji żeńskich i szkół parafialnych nie mogą być z pożytkiem wprowadzone...⁸⁰⁸

Ogłoszony konkurs-zamówienie dotyczyło, w związku ze wskazanymi w tej mierze niedostatkami, dwóch gramatyk języka polskiego – jednej obszerniejszej dla szkół wyższych, obejmującej całkowitą naukę mowy polskiej, oraz drugiej mniejszej dla szkół niższych parafialnych i pensji żeńskich, „któraby krótko, jasno i dokładnie, z uchyleniem, ile możności, wszelkich zbytecznych i metafizycznych rozróżnień, wyluszczała pierwsze i najważniejsze zasady języka i objaśniała je trafnymi i dobrze wybranymi z *Pisma świętego* i ze wzorowych pisarzy przykładami, w których wyborze należy już zaraz mieć przed oczyma ukształcenie logiczne i moralne ucznia oraz nauczanie go niektórych pożytecznych zdarzeń”⁸⁰⁹.

⁸⁰⁷ Tamże, s. 107.

⁸⁰⁸ N. Jurgiewicz, *Programa do napisania gramatyki języka polskiego*, DzW 1819, t. II, nr 12 [grudzień], s. 651–652.

⁸⁰⁹ Tamże, s. 652.

Podsumowując, zauważmy, że omawiany dyskurs o języku polskim, jaki toczył się na łamach „Dziennika Wileńskiego”, poruszał wiele różnorodnych kwestii (obrona ojczystego języka przed zalewem cudzoziemszczyzny, reforma ortograficzna, językowa edukacja kobiet w duchu narodowym), prowadzony był na różnych poziomach merytorycznych i z użyciem różnorodnych form wypowiedzi (rozprawy krytyczne, listy do redakcji, recenzje). Ogólnie cała dyskusja odbywała się pomiędzy obrońcami stanowisk zachowawczych, nazywanych językowymi konserwatystami, którym patronowali obydwaj bracia Śniadeccy, Euzebiusz Słowacki czy ks. Adam Kazimierz Czartoryski, a zwolennikami językowych reform w osobach Filipa Nereusza Golańskiego, Joachima Lelewela czy Alojzego Felińskiego. Zasadniczo jednak, jak zauważył Zbigniew Kłoch, „wielość postaw, sądów i form przekazu łączyło przeświadczenie, że naród pozbawiony państwa przetrwa dzięki poczuciu tożsamości, że jest nadal jednym narodem, a trwałą podstawą świadomości narodowej jest świadomość językowa i sam język, który dzieli świat na «swoich» i «obcych»”⁸¹⁰. To właśnie obrona języka i jego pielęgnowanie miało dać odpór wszelkim zakusom zmierzającym do wyrugowania polszczyzny przez języki cudzoziemskie. „Dziennik Wileński”, z racji, iż był to periodyk redagowany i wydawany przez środowisko uniwersyteckie, wielokrotnie stawał się trybuną takich postulatów.

Znacznie więcej kontrowersji pojawiło się natomiast na gruncie proponowanych reform ortograficznych. Jak już wspominaliśmy, dyskusję na ten temat zamknęły dopiero ostatecznie rozstrzygające wiele spornych kwestii *Rozprawy i wnioski o ortografię polskiej przez Deputację od Królewskiego Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk wyznaczoną*, opublikowane w roku 1830.

IV.2. Liberalizm kontra obskurantyzm

Jeżeli byśmy w kilku słowach chcieli [...] streścić stosunek sprzecznych u nas dążeń umysłowych na początku wieku XIX, to można by powiedzieć, że występują wtedy do walki zwolennicy idei naszego „wieku oświecenia” z przedstawicielami reakcji, która w części tylko jest naszą, a w części nie. Pierwszych nazywano wtedy *liberalnymi*, drugich – *obskurantami*⁸¹¹.

Przywołaną zwięzłą definicję zjawiska liberalizmu i obskurantyzmu sformułował Piotr Chmielowski w swoim studium poświęconym charakterystyce tych „dążeń umysłowych” na Litwie i Rusi w latach 1815–1830. Badacz zaznacza też od razu, że określone daty „nie mają bynajmniej na celu twierdzenia, jakoby

⁸¹⁰ Z. Kłoch, *Spory o język*, Warszawa 1995, s. 10.

⁸¹¹ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...*, s. 23.

ruch cały w tych jedynie granicach czasu się zamykał; wskazują one tylko, że wtedy najsilniej uwydatniły się jego objawy”⁸¹².

Ważny rozdział w historii tego sporu przypada również redakcji „Dziennika Wileńskiego”, która – co może budzić zdziwienie – kilkakrotnie udostępniała też jego łamy obrońcom (*sic!*) obskurantów. Asumpt do wywiązania się gorącej polemiki pomiędzy Warszawą a Wilnem dał artykuł Stanisława Kostki Potockiego, który w czerwcowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego” z 1816 r., w dodatkach do anonsów o sprawach bieżących, zatytułowanych *Świstek krytyczny*, opublikował tekst o „Akademii Smorgońskiej” wraz ze „Statutem organicznym Orderu Niedźwiadka”⁸¹³. Przedstawiał on w krzywym zwierciadle satyry poglądy liberałów na działalność Akademii Połockiej, co miało na celu wyszydzenie ignorancji i wstecznicstwa jezuitów, a pośrednio – wszystkich, którzy w podobnym duchu postępowali. Jak pisze Aniela Kowalska, Potocki „nie przewidział zapewne, że wskrzeszenie Smorgonii przyczyni mu niebezpiecznych wrogów nie tylko wśród jezuitów i [...] załamanie linii jego ataku”⁸¹⁴. Nie spodziewał się chyba również, że kontratak i ostra replika przyjdzie akurat ze strony „Dziennika Wileńskiego” – czasopisma, które od początku zaangażowane było w propagowanie postępowych haseł liberalizmu. Jak zatem do tego doszło, że to właśnie w gronie zespołu redakcyjnego wileńskiego periodyku zaatakowani przez „Świstka” jezuici znaleźli swoich sprzymierzeńców? Zdaniem Piotra Chmielowskiego:

[...] pismo, w którym pomieszczali prace swe Jan i Jędrzej Śniadeccy oraz inni profesorowie uniwersytetu wileńskiego; pismo, w którym młodzi natenczas postępowcy, jak Michał Baliński, już wtedy oddający się pilnie studiom dziejowym, lub Ignacy Szydłowski, nauczyciel gimnazjalny, znany już w kółkach literackich wileńskich jako liryk, w odach mianowicie celujący; pismo, w którym brał udział żołnierz napoleoński Antoni Gorecki, na cały kraj swymi uszczypliwymi bajkami wstawiony, nie mogło być organem reakcyjnym. Zapewne szeroko pojmowana bezstronność, jako praktyczne zastosowanie zasad liberalnych, z jednej strony, a z drugiej chęć pozyskania jak największej liczby czytelników skłaniały redakcję „Dziennika Wileńskiego” do dopuszczania w jego kolumnach odezw, niezgodnych z jej przekonaniami i to bez żadnych z jej stanowiska zastrzeżeń: w gruncie rzeczy atoli zarówno redaktor (z początku Kazimierz Kontym), jak i współpracownicy „Dziennika”, pod sztandarem liberalizmu walczyli wytrwale, wzięwszy sobie przede wszystkim za cel popularyzowanie i rozpowszechnianie nauki⁸¹⁵.

⁸¹² Tamże, s. 10–11.

⁸¹³ „Świstek Krytyczny”, „Pamiętnik Warszawski” 1816, t. V [czerwiec], s. 228–238. Szczegółową analizę tego artykułu przeprowadził Emil Kipa we wstępie do: S. K. Potocki, *Podróż do Ciemnogrodu i Świstek Krytyczny (Wybór)*, oprac. E. Kipa, Wrocław 1955, BN I/154, s. XXXIII–LIX.

⁸¹⁴ A. Kowalska, *Kartka z dziejów walki z obskurantyzmem („Świstek krytyczny” a „Wiadomości Brukowe”)* [w:] tejsze, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 308–309.

⁸¹⁵ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...*, s. 52. Dodajmy, że Jan Śniadecki przy każdej nadarzającej się okazji potępiał system edukacyjny Jezuitów, krytykował

Podobnym tropem myślenia podąża też Aniela Kowalska, według której publikacje w obronie obskurantów pojawiały się na łamach „Dziennika Wileńskiego” w myśl liberalnej zasady *audiatur et altera pars*⁸¹⁶. Sprawa wydaje się jednak o wiele bardziej złożona, ale najpierw wypadałoby choćby pokrótce zaprezentować historię publicystycznej polemiki toczącej się na łamach czołowych podówczas periodyków Warszawy i Wilna. Wspomnieliśmy już, iż pierwszy jej sygnał, który sprowokował kolejne wystąpienia, dał Stanisław Kostka Potocki publikacją w „Pamiętniku Warszawskim” (pod pseud. Świstek Krytyczny) artykułu o „Akademii Smorgońskiej”, wespół ze „Statutem organicznym Orderu Niedźwiadka”. Szydząc z ideałów, jakie przyświecały powołaniu tej instytucji, oraz ich szermierzy – tj. smorgońskich kawalerów, „którzy jak krzyżowi i mieczowi z poganami, lub jak Maltańscy z bisurmanami i morskimi rozbójnikami, walczyć mają z szerzącym się, a tak zgubnym duchem liberalności i oświaty”⁸¹⁷, zamieszcza też szczegółowo opracowany statut. Jego artykuł jedenasty regulował kwestie obowiązków poszczególnych członków, którzy zobowiązani byli pod przysięgą trwać w „wiecznej nienawiści ku wszelkiej oświacie, dobremu wychowaniu, dobremu smakowi, myśłom liberalnym, zgola zdrowemu rozsądkowi”⁸¹⁸. Artykuł dwunasty zaś instruował, w jaki sposób należy tego dokonać: „Ażeby zaś przeniknęli się powinnościami swoimi i dochowali rozum w stanie ciemnoty, której naukę rozszerzać winni, czytać będą i rozważać dniem i nocą pewną korespondencję kilkuletnią świeżo wydaną i inne dzieła tego rodzaju, które im osobnym urządzeniem najłaskawiej wskażemy”⁸¹⁹.

Ta bardzo wyraźna i przejrzysta aluzja pod adresem połockich jezuitów sprowokowała ich do natychmiastowej ciętej reakcji (artykuł „Świstka” ukazał się w czerwcowym numerze „Pamiętnika Warszawskiego”, natomiast replika w „Dzienniku Wileńskim” już w lipcu). Anonimowy Simplicjusz Pazurodzierski („niegodny adept, aspirant, kandydat do zakonu smorgońskiego”) – dopatrujący się w antyklerykalnym wystąpieniu Potockiego obrazy honoru i ambicji całego litewskiego narodu – w liście skierowanym *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego* szyderczo replikuje „Świstkowi”. Swój kontratak rozpoczął agresywnie i z impetem, pisząc:

faworyzowaną przez nich scholastykę, wytykał makaronizmy językowe w książkach wydawanych przez jezuitów połockich. W przywoływanej już przez nas rozprawie *O języku polskim* oburzał się na użycie barbarzyńskich form wyrazowych w *Gramatyce francuskiej dla uczących się w Połocku* (zob. DzW 1815, t. I, nr 1, s. 14–15).

⁸¹⁶ A. Kowalska, *Kartka z dziejów walki z obskurantyzmem...*, s. 318.

⁸¹⁷ „Świstek Krytyczny”..., s. 234.

⁸¹⁸ Tamże, s. 238.

⁸¹⁹ Tamże. Sugerowana lektura to prawdopodobnie anonsowana w „Pamiętniku Warszawskim” z maja 1816 r. *Sześćoletnia korespondencja władz duchownych z rządem Księstwa Warszawskiego*. Dokument ten był elementem starań duchowieństwa o pozyskanie względów administracji carskiej w kontekście działań Potockiego jako ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Doszliśmy do tego chlubnego wygórowanej mądrości periodu, iż prawdziwie uczeni i sami w sobie rozumiejący się za uczonych, zalali świat literacki na dialektie polskim cały, pismami i pisemkami: pod różnym nazwaniem, dzienniki, pamiętniki, tygodniki, pisma periodyczne, dorywkowe, świstkowe, śmieszno-dziecinne, a najczęściej złośliwe, wezbrały na kształt powszechnego potopu. [...] Niebawem dożyjemy podobno tych czasów, gdzie świat nasz podzieli się na dwie sekcje: *pismaków* i *czytelników*; gdzie pracowity i użyteczny rolnik od pług, rzemieślnicy i rękodzielnicy od warsztatów, duchowni od ołtarza, wojskowi od karabina, stan rządowy od obowiązków odbiegają, biorąc się jedni do pióra drudzy do lektury. Mania pismactwa oczadza głowy i na kształt epidemicznej zarazy, z mózgu na mózg przenosząc się w sporo wzrastającej progresji tworzy nam coraz nowych i pomnaża coraz liczniejszych, do celu źle wziętej liberalności i oświaty dążących, zapaleńców⁸²⁰.

W dalszych nie mniej szyderczych partiach swojego listu Pazurodzierski, odpłacając się „Świstkowi” za Zakon Smorgoński, proponuje powołanie Zakonu Pacanowskiej Kozy i ustanowienie orderu Koziokopytkowskiego. Na kandydatów do dostojęństw poleca wszystkich Łozogryzewiczów, Kapustościnców, Wysadoszkodnickich, Szczepopsujskich, Sololizantskich itd. Wnosząc się na wyżyny satyrycznej inwencji, odmalowuje (analogicznie do projektu „Świstka” w przypadku kawalerów smorgońskich) w plastycznych szczegółach propozycje ich dostojnych wizerunków. Fragment ten skrzy się inteligentnym dowcipem i zdradza niewątpliwie umiejętności pisarskie i niezwykle krytyczny zmysł anonimowego autora. Niektórzy historycy literatury mieli w związku z tym podejrzenia, że mógł to być ktoś z ówczesnego zespołu redakcyjnego „Dziennika Wileńskiego”, swobodnie władający piórem zaprawionego w niejednym boju publicysty. Domysły takie snuła przywoływana już Aniela Kowalska, poszukująca dla tego tekstu „jakiegoś znacznie inteligentniejszego sprawcy i inspiratora niż któryś z ciasných klerykałów”⁸²¹. Analizując całą sytuację, zauważa:

[...] redaktorem tego pisma od r. 1815 do 1817, właśnie przez te dwa lata polemiki i zamieszczanych w „Dzienniku” korespondencji ze „Świstkiem”, był Kazimierz Kontrym, adiunkt biblioteki uniwersyteckiej, żywo zainteresowany czasopiśmiennictwem polskim i warszawskim w szczególności. Człowiek ten, niesłuchanie ruchliwy i zdradzający nie byle jaki patriotyzm lokalny, niewątpliwie, zdaniem Orgelbranda, położył zasługi przy wskrzeszeniu po r. 1815 czasopism naukowych i literackich w Wilnie. Za jego to przyczyną i zachętą powstawały wszystkie prawie dzienniki i tygodniki, „Wiadomości Brukowych” nie wyłączając.

Nic dziwnego, że ambitnym krzewicielom oświaty na Litwie pomysł „Świstka”, aby stworzyć Akademię Smorgońską, wydał się czymś znacznie gorszym niż niesmacznym żartem – był w ich oczach próbą ośmieszenia Litwy. A każdy publicysta wie, że nie ma podstęp-

⁸²⁰ Simplicjusz Pazurodzierski, *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego a w szczególności: JJPP. MRUCZAYŁOWI Mistrzowi wielkiemu wespół z LIZILAPAMI i GLUPIEWICZAMI zakonodawcom orderu smorgońskiego w „Pamiętniku Warszawskim” na miesiąc czerwiec r. 1816*⁹⁰ No 18 umieszczonym: ZDROWIE I BRATERSKIE POLIZANIE, DzW 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 77–78.

⁸²¹ A. Kowalska, *Kartka z dziejów walki z obskurantyzmem...*, s. 311.

niejszej i skuteczniejszej broni nad śmieszność. Toteż czuli – Kontrym może przede wszystkim – że należy się od niej odgrodzić za wszelką cenę, nie było zaś lepszej drogi nad obezwładnienie i ośmieszenie, zwalczanie przeciwnika jego własną bronią⁸²².

Ustosunkowując się zatem do zarzutów „Świstka” o wstecznictwie, niskim poziomie intelektualnym, hamowaniu rozwoju oświaty („wygaszanie światła”), konserwatywnym podejściu do proponowanych reform społecznych oraz występowaniu przeciwko wszelkiej myśli liberalnej, które Pazurodzierski odniósł, jak już wspomnieliśmy, do całego narodu litewskiego, staje on w obronie jego urażonej ambicji i honoru, i z dumą odpowiada:

Najprzewielebniejszej smorgońskiej kapituły wielki mistrzu! pofolguj nam! a racz władzy swej nie rozciągać za własne rodzinne granice. Miała od dawna i ma dotąd prowincja litewska ludzi prawdziwie słusznych, moralnych, uczonych i dobrze ojczyźnie zasłużonych: umieją tutaj rozróżnić prawdziwą oświatę od fałszywej i liberalność szkodliwą od użytecznej. Nim tamecznych okolic dziedzice przestraszeni ustawą konstytucji 3ciomajowej hurmem synęli się do robienia umów, a to jeszcze często podstępnych i dwuznacznymi wyrazami kreślonych, ze swoimi włościany; Litwa, co to są liberalne umowy dobrze już знаła i praktycznym wykonaniem poprzedziła. Odsyłamy każdego wąpiącego do ustaw *Osady Pawłowa* pod Wilnem, do wielu w całej prowincji domów, które, dobroczynne ze swymi włościany poczyniły układy i święcie one dochowują. Do znakomitego dowodu w obywatelach księstwa żmudzkiego, które acz ma w herbie niedźwiadka czarnego, jednakże od lat kilkudziesiąt, pielęgnuje u siebie istotną liberalność przez wprowadzoną zasadę między właścicielem ziemi dziedzicem, a doczesnym posiadaczem onej włościaninem, robienia dobrowolnych i święcie z obu stron dotrzymywanych kontraktów. Mamy teoretyczne i praktyczne wśród nas samych usposobienia. Obejdziemy się i bez kapituły smorgońskiej i bez przepisów JP. Mysia. **My Litwini bezwzględnie i nadto po grubiańsku dotknęci od zakonodawców kapituły smorgońskiej, nie na tym zakładamy systemat, ażeby z całego gardła wrzeszczeć, LIBERALNOŚĆ! LIBERALNOŚĆ!! LIBERALNOŚĆ!!! lecz aby całą usilnością dążyć do rozsądnego onej uskutecznienia** [podkr. J. K.]⁸²³.

Zauważmy, że ostatnie zdanie z zacytowanego fragmentu jest jednoznacznym opowiedzeniem się – w imieniu całego litewskiego narodu – za liberalnością, która przejawiać się ma w działaniu praktycznym (tzw. liberalność użyteczna), a nie jedynie głośnym teoretyzowaniem i pustej hasłowości. Zdaniem Pazurodzierskiego Litwa ma już na tym polu spore osiągnięcia (o czym świadczą konkretne przykłady działań na gruncie społecznym) i nie można w związku z tym sprowadzać jej do enklawy wstecznictwa, wymagającej oświecenia w duchu postępowych idei. Wręcz przeciwnie – przekonuje – to z jej wieloletnich doświadczeń i nowoczesnych społecznych rozwiązań mogą korzystać mieszkańcy sąsiednich terenów. Nieodparcie rodzi się wrażenie, iż omawiana replika miała za zadanie uświadomić „Świstkowi” i innym liberałom z Królestwa, że Litwini nie pozwolą sobie tak łatwo odebrać w tym względzie palmy pierwszeństwa

⁸²² Tamże.

⁸²³ S. Pazurodzierski, *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego...*, s. 88–89.

i zepchnąć się do pozycji zwykłych obskurantów. Dla podkreślenia kategoryczności swej wypowiedzi Pazurodzierski dodaje też groźby.

Autor listu *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego*... nie omieszczał ponadto na koniec zwrócić się z wyrzutem do redaktora „Pamiętnika Warszawskiego”, na którego łamach ukazywały się teksty „Świstka”. Nie pochwała nieuczciwych praktyk budowania pozycji pisma na publikowaniu tego rodzaju złośliwych i krzywdzących cudzy honor tekstów. Faktem bowiem jest, że felietony Potockiego budziły w stolicy Królestwa Polskiego powszechne zainteresowanie, a co za tym idzie – przymnażały też udzielającego im swoich łam periodykowi sporej popularności. Ten stan rzeczy poświadcza Kazimierz Władysław Wójcicki, który w swoich wspomnieniach odnotował, iż „artykuły «Świstka», wywoływana przez niego polemika, zajmowały nadzwyczaj ówczesnych czytelników; była to najżywotniejsza część «Pamiętnika Warszawskiego»”⁸²⁴. Pazurodzierski sugerował, iż takie nierozważne redaktorskie decyzje o dopuszczaniu do druku tym podobnych szkalujących artykułów stanowią zły przykład dla innych. W sprytny sposób tłumaczył też jednocześnie przyczyny swojego zjadliwego ataku (tj. naśladowanie negatywnego wzorca):

Nie możemy utaić naszego zadziwienia nad zbyt dużą dobrowolnością JP. Redaktora „Pamiętnika Warszawskiego”, że Jegomość pisma krzywdzące obcy honor, gorszące i złośliwe, przyjmuje do swych „Pamiętników”: nie godzi się kosztem oszukanych prenumeratorów powiększać swe zyski, a za dobre pieniądze sprzedawać zły towar. Podobne pokupie rujnują nasz worek i co gorsza zabierają czas na coś lepszego użyć się mogący: uczą nas przy tym tej niegrzeczności, od jakiej i ja wymówionym być nie mogę, a to *in evadendo* za danym mi złym powodem. *Inflas ut utrem sic sonabunt fistulae*⁸²⁵.

„Świstek”-Potocki nie pozostał mu oczywiście dłużny, choć nieco zwlekał z odpowiedzią. Ponownie głos w tej sprawie zabrał po trzech miesiącach, w październikowym zeszycie „Pamiętnika Warszawskiego” z 1816 r.⁸²⁶ Odparł przede wszystkim zarzut, jakoby powołanie przez niego Zakonu Smorgońskiego miało na celu ośmieszenie całego narodu litewskiego, którego honoru z taką zaciętością bronił w swoim artykule Pazurodzierski. Dodał, że „gdyby komuś tak szalone mniemanie przyjść mogło do głowy, nieodbitą przeciw niemu jest odpowiedzią samo wskrzeszenie Akademii Smorgońskiej i przeniesienie jej do Ciemnogrodu. Cóż bowiem znaczy zamysł takowy – czytamy dalej – jeżeli nie to, że od dawna upadła Akademia Smorgońska, dziś wśród światłych Litwinów powstać nie może i że innego dla niej szukać trzeba siedliska, to jest w tym mistycznym Ciemnogrodzie, którego nikt na żadnej mapie nie znajdzie, a co się we wszystkich znajduje

⁸²⁴ K. W. Wójcicki, *Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki w ciągu lat trzydziestu (od 1800 do 1830 r.)*, Warszawa 1880, s. 71.

⁸²⁵ S. Pazurodzierski, *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego*..., s. 90.

⁸²⁶ „Świstek Krytyczny”, „Pamiętnik Warszawski” 1816, t. VI, październik, s. 232–260.

krajach”⁸²⁷. Odniosł się również do końcowej uwagi swojego antagonisty skierowanej pod adresem redaktora „Pamiętnika Warszawskiego” (udzielającego „Świstowi Krytycznemu” swoich łam), zamieszczając odredaktorski przypis:

Na apostrofę JP. Symplicyusza Pazurodzierskiego na końcu tegoż artykułu przeciwko Redaktorowi „Pamiętnika Warszawskiego” wymierzoną, przestaje ten na kilku wyrazach odpowiedzi. Niepodobna wszystkim się podobać. [...] Jeśli więc JP. Symplicyusz znajduje w „Pamiętniku Warszawskim” jaki artykuł, który nie ma szczęścia podobania się jemu, niech sobie pozwoli powiedzieć, że i tu są dość ogołoceni ze smaku ludzie, których bynajmniej nie zabawiło pismo jego w „Dzienniku Wileńskim” z miesiąca lipca umieszczone. Przecież nikt mu nie wymawia tych kilku groszy, które za artykuł jego zapłacił, bo tę lekką stratę sowicie wynagradza wiele innych „Dziennika Wileńskiego” artykułów, które każdy z upodobaniem czyta⁸²⁸.

Zmieniając nieco dalej swój krytyczny ton na ironiczny, „Świstek” przyjął zaproponowany mu przez Pazurodzierskiego projekt powołania Akademii Pacanowskiej i odwdzięczając się za tak wyśmienity pomysł, mianował jego autora „pierwszym kawalerem i Kanclerzem Orderu Pacanowskiej Kozy” oraz powiedział mu „znakomity Urząd Wielkiego Kozioroga czyli Rektora wskrzeszonej Akademii Pacanowskiej”. Sugerował też, że Simplicyusz powinien w związku z tym podjąć jak najszybciej pielgrzymkę do Pacanowa, dokonać na tamtejszym rynku podkucia kozy i oficjalnie rozpocząć swoje urzędowanie⁸²⁹. W dygresyjnym komentarzu do tej propozycji zawarł również przestrożę, by na przyszłość zaniechał on pisania podobnych artykułów, ponieważ może to mieć dla niego wiele nieprzyjemnych konsekwencji:

Czyby nie dobrze zrobił JP. Symplicyusz, gdyby owego kija, którym w piśmie swoim na wszystkie strony tak zwawo macha, użył w przepisanej sobie pielgrzymce, ku podporze i obronie godnej osoby swojej, bo takie jest zwykle kija przeznaczenie w rękę człowieka rozsądnego. Czyby także niedobrze zrobił, gdyby odtąd zaniechał podobnego rodzaju żartów, co szczególnie krytyce Policji podpada. Kiedy Karolus Sudermański acz król szwedzki, podobnych się żartów z W. Zamoyskim dopuścił, wieszże JP. Symplicyusz jaką od niego między innymi odebrał odpowiedź? – „Czyliż mniemasz Karolusie, że w kraju naszym zbywa na kijach?...” *Sat sapienti*⁸³⁰.

Kolejnym nie tyle merytorycznym, co raczej kontestującym głosem w kwestii obskurancko-liberalnej polemiki toczącej się na linii Warszawa – Wilno był anonimowy artykuł pt. *Wyjątek z listu światłego weterana dawniej dygnitarza W. X. L. pisanego do jednego z Profesorów Uniwers.*, który ukazał się w październikowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z tego samego roku. „Światły weteran”, zniesmaczony samym pomysłem powołania na łamach czołowych podówczas naukowo-literackich periodyków – Akademii Smorgońskiej i Pacanowskiej,

⁸²⁷ Tamże, s. 247–248.

⁸²⁸ Tamże, s. 249–250.

⁸²⁹ Tamże, s. 259.

⁸³⁰ Tamże, s. 259–260.

zarzucał ich redaktorom dopuszczanie do druku artykułów służących jedynie rozrywce i zabawie. Publicystycznej krytyce, która jest w jego mniemaniu bardzo trudnym rzemiosłem, wyznacza przy tym o wiele ważniejsze zadania: ma dążyć do prawdy, zachęcać do cnoty i grzecznie, a nie szyderczo i napastliwie, upominać:

Żądam teraz wiedzieć, uczeni czy zarabiają na chwałę prawdziwą, jeżeli ich grubiańskie satyry w pismach umieszczają? Zgadzam się na to, że jest potrzebna oraz pożyteczna krytyka, ale trzeba się i z tym zgodzić, który tę umiejętność przyrównywa do rzemiosła, gdzie więcej potrzeba zdrowia jak rozumu, więcej pracy jak zdatności, więcej zwyczaju jak dowcipu. Przeto z największym uszanowaniem radę moją zasylam chociaż ode mnie uczeńszym: niechaj nam prawdę wyjaśniają, do cnoty zachęcają, grzecznie upominają, a niechaj nie mieszczą w pismach swoich, co czytelników tylko zabawia, lecz lepszymi ich nie czyni⁸³¹.

Odpierając ten zarzut, Potocki zwrócił uwagę, że pismo, „które zdejmując maskę z hipokryzji i fanatyzmu, wskazuje, jak pod pozorem rzeczy najświętszych między ludźmi, jakimi są religia i rząd, oświatę i liberalność dla własnego interesu przytłumić szukają; [...] nie jest tylko zabawnym, ale i użytecznym, bo jeżeli lepszymi ludzi nie czyni, to przynajmniej usiłuje, by się gorszymi nie stali”⁸³².

Od grudnia 1816 r. dyskusja liberałów z obskurantami przeniosła się wprawdzie na łamy wileńskich „Wiadomości Brukowych”⁸³³, ale w interesującym nas „Dzienniku...” pojawił się w lutym następnego roku jeszcze jeden artykuł, który pomógł ukonstytuowanym podówczas Szubrawcom (luty 1817 r.) zdyskredytować ostatecznie „Świstka” i zmusić go do wycofania się z dalszej polemiki. W *Liście do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”. O zakonie smorgońskim i o Świstku* dobrze zorientowany w temacie autor z Grodna⁸³⁴ pisał:

⁸³¹ Wyjątek z listu światłego weterana dawniej dygnitarza W. X. L. pisanego do jednego z Profesorów Uniwers., DzW 1816, t. IV, nr 22 [październik], s. 273–274.

⁸³² Uwagę tę sformułował Potocki w przypisie do odpowiedzi na kolejny atak, którego doznał ze strony „Dziennika Wileńskiego”. Poprzedzona zaś została następującym komentarzem objaśniającym:

„W rzeczy dwie diatryby Smorgońskiej fabryki ogłosił przeciw Świstkowi sam «Dziennik Wileński»: pierwszą najciemniejszego brata Pazurodzierskiego; drugą Grodzińskiego Doktora. Światlejszą jest daleko odezwa Weterana w tejże materii tamże umieszczona; przeciw winienem odpowiedzieć imieniem Świstka na ostatnie jej do pisarzów periodycznych słowa” (*Odpowiedź na pismo umieszczone w „Dzienniku Wileńskim” z miesiąca lutego nro 26. k. 158. o zakonie Smorgońskim i o Świstku, przesłana z Lublina do Red. Pam., „Pamiętnik Warszawski” 1817, t. VIII, maj, s. 109*).

⁸³³ Trzeci numer tego czasopisma z grudnia 1816 r. to zdecydowana rozprawa ze „Świstkiem Krytycznym” i wskrzeszoną przezeń Akademią Smorgońską. Więcej informacji na ten temat zob. w: A. Kowalska, „Świstek Krytyczny” Potockiego a „Wiadomości Brukowe” (*W sprawie genealogii „Wiadomości Brukowych”*), „Prace Polonistyczne” 1955, ser. XII, s. 267–312.

⁸³⁴ Autorem artykułu był ks. Franciszek Bohusz, co ujawnił Feliks Bentkowski w opracowanym *Spisie rzeczy zawartych w XXI tomach „Pamiętnika Warszawskiego” wydawanego od stycznia 1815 do grudnia 1821*, „Pamiętnik Warszawski” 1821, t. XXI, grudzień, s. 528.

Nie chcę występować na pole bitwy jako szermierz, ale tylko wyjaśnić w tym liście przedsięwzięcie: czyli *oświata pacanowska* i *świstkowa* jest światłem pierwotnym, czyli też *Świstek* „*Pamiętnika Warszawskiego*”, na kształt zwierciadła, księżycy lub innej planety, pożyczanym, przeistoczonym, a może też i wprost zawłaszczonym sobie światłem, przyświecać raczy smorgońskiej ciemności?⁸³⁵

Ks. Bohusz przekonywał, że pomysł orderu smorgońskiego jest naśladowaniem znanego wzoru pod nazwą *l'Ordre de l'éteigneir*, a stworzonego w 1815 r. przez francuskiego pamflicistę na łamach czasopisma zatytułowanego „*Le Nain Jaune*” („Żółty Karzeł”). Ciemnogród na przykład to „Obscuropolis przy Montmartre pod Paryżem, gdzie jest równie u Francuzów sławna akademija montmarska dla osłów, jak u nas smorgońska dla niedźwiedzi”⁸³⁶. Udowadniając, „że *Świstek* niemiłosiernie *Karła żółtego* ograbił”⁸³⁷, przestrzega jednocześnie Świstka-Potockiego, że napadanie za swym francuskim pierwowzorem „na to wszystko, co w rządach poczytuje się za prawne, a w religii za święte”⁸³⁸, może się dla niego bardzo źle skończyć. W osobnym przypisie wyjaśnia też, jaką karę ponieśli w związku ze swą działalnością redaktorzy „Żółtego Karła”⁸³⁹. Najmocniejszy akcent przestrogi, współ z ironicznymi uwagami na temat wątpliwego talentu pisarskiego Świstka, pojawia się jednak na samym końcu omawianego tekstu:

Niech sobie tedy *Świstek* toczy żakowską wojnę z gazeciarzami, wydaje periodyki gramatyczne, z których pokazuje się, że obie strony nie umieją gramatyki polskiej, niechaj nudzi rozmową Słowianina, pisze nędzne wiersze o P. Moratorym, ale niech się nie wdaje w rzeczy teraz napomknione, bo się piekielnie sparzyć na tym można. Te są krótkie uwagi o *Karle żółtym* i o *Świstku*, w którego pismach, tak jak na tandecie łatwo znaleźć można mnóstwo mało co wartych, ale najwięcej pożyczanych i na inszy krój przeszytych łatanin, *et homines meditati sunt inania!*⁸⁴⁰

Na list ten odpowiedział Potocki dopiero po trzech miesiącach, w majowym numerze „*Pamiętnika*”⁸⁴¹. Wypierając się merytorycznego pokrewieństwa z „Żółtym Karłem”, z naciskiem odrzuca tego rodzaju insynuacje, które są w jego mniemaniu bezpardonowym pomówieniem. Cały list wydrukowany na łamach

⁸³⁵ List do Redaktora „*Dziennika Wileńskiego*”. O zakonie smorgońskim i o *Świstku* (pismo nadesłane z Grodna), DzW 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 158.

⁸³⁶ Tamże, s. 159–160.

⁸³⁷ Tamże, s. 159.

⁸³⁸ Tamże, s. 160.

⁸³⁹ „Gazeta wydawana w S. Petersburgu *Le Conservateur Impartial* w nr. 3 na rok 1817 donosi między innymi z Brukseli [...]: «Redaktorowie *Karła Żółtego*, dla których nie masz nic świętego, zapozwani zostali przed trybunały brukselskie, z powództwa prokuratora kryminalnego trybunału luksemburskiego»” (tamże, s. 162–163).

⁸⁴⁰ Tamże, s. 162–163.

⁸⁴¹ Odpowiedź na pismo umieszczone w „*Dzienniku Wileńskim*...”, s. 104–110.

„Dziennika...” – pisany według niego piórem jawnie „w Smorgońszczyźnie maczanym”⁸⁴² – opiera się na fałszywych przesłankach i insynuacjach osób, które czują się zagrożone utratą swoich obskuranckich pozycji:

Widząc [...], jak nie tylko ludzie rozsądni, ale narody i ludy, strapione długimi a bezużytecznymi rewolucji ostatnimi klęskami, zwracać zaczęły oczy i życzenia swoje ku dawnemu porządkowi rzeczy i przekonywać się, że każda gwałtowna zmiana w rządzie jest niebezpieczną, że nadużycie wolności jest niewolą, że religia jest zasadą społeczeństwa ludzkiego i świętym a nietykalnym ludzi węzłem; widząc najoświecieńsze rządy starające się ugruntować tak zbawienne mniemania, uroili sobie, iż obok tych prawd, cały orszak obalonych przesądów dzwignąć i na nowo wprowadzić zdołają. Tak mieszając rzeczy sobie przeciwne, spodziewali się widzieć, obok triumfu religii i rządu, triumf nieoświecenia i fanatyzmu, pod cieniem których tak się dobrze działo w przeszłych czasach pewnym klasom ludzi. [...] Kiedy się więc duch ku temu dążący i u nas odzywać zaczął, nie miałem być musiał dla stronników jego kaganiec, który na niego Świstek czy wymyślił, czy zrzęcznie przystosował, co przecież taki skutek sprawił, że przeciw niemu ryknęły trzy potężne Niedźwiadki głosem podobnym do potrójnego Cerbera szczekania. Od tej to chwili podług nich Świstek jest natchniony duchem Karła, niedowiarkiem zeszłego wieku, szyderskim podrzyźniaczem dyplomatyki, złym gramatykiem, nudnym Słowianinem, lichym poetą, tandeciarzem, etc. etc., słowem godnym tragicznego końca Karła złotego i piekielnego na tym świecie, jeśli nie ognia, to oparzenia⁸⁴³.

Końcowy fragment *Odpowiedzi...* Potockiego zdradza już jednak utratę dotychczasowej pewności siebie i wycofanie się na bardziej bezpieczne pozycje. Apeluje pojednawczo do swoich przeciwników: „niech dadzą spać Świstkowi, kiedy mu się tak podoba. Nie jest on tak złym człowiekiem, jak się nim wydaje. Okrył ich wprawdzie nieco śmieszością wskrzeszając zapomniane od dawna imię akademii Smorgońskiej [...]. Przytarł im nieco rogów, przyciął pazurków, ale prawdę mówiąc zagroził im tylko i dotąd nie wytoczył całej ich sprawy *ex seriis partium controversiis*”⁸⁴⁴.

Choć wystąpienie to zamykało pewien rozdział sporu liberałów z obskurantami, nie był to jednak koniec literackich potyczek między Wilnem a Warszawą, aczkolwiek interesujący nas „Dziennik Wileński” do końca swego istnienia już się w nie bezpośrednio nie angażował. Nie ulega przy tym wątpliwości, że to właśnie „ryknięcie trzech potężnych Niedźwiadków głosem podobnym do potrójnego Cerbera szczekania” (jak nazwał „Świstek” trzy atakujące go w wileńskim periodyku artykuły) przyczyniło się do tymczasowego zwycięstwa Wilna. Krytykowanemu Potockiemu redakcja „Pamiętnika Warszawskiego” niezbyt ochoczo używała już swoich łam, co, niestety, przełożyło się na spadek popularności i atrakcyjności tego pisma, które zaczęło powoli kosztować i przechodzić na wsteczne pozycje⁸⁴⁵.

⁸⁴² Tamże, s. 105.

⁸⁴³ Tamże, s. 108–110.

⁸⁴⁴ Tamże, s. 110.

⁸⁴⁵ Zob. A. Kowalska, *Kartka z dziejów walki z obskurantyzmem...*, s. 319–320.

Ostatni akt tego warszawsko-wileńskiego sporu rozegrał się pomiędzy Janem Śniadeckim a Potockim, którego demaskatorska *Podróż do Ciemnogradu* (1820) na zawsze już pozostanie symbolem walki z wszelkim wstecznictwem, zabobonem i ciemnotą charakteryzującymi obskurantów⁸⁴⁶.

Przychodzi na koniec podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, o co tak naprawdę chodziło w tej zażartej polemice publicystów wileńskich, w którą zaangażował się też „Dziennik Wileński”, z warszawskim „Świstkiem”? Czy dyskusja ta nie miała przypadkiem drugiego dna? Czy toczona pomiędzy liberałami a obskurantami – nie była w rzeczywistości walką o intelektualny prymat dwóch rywalizujących ze sobą postępowych ośrodków, jakimi były podówczas stołeczne miasta Królestwa Polskiego i Litwy? Czy w gruncie rzeczy nie walczono o podobne ideały, a chodziło jedynie o palmę pierwszeństwa w niesieniu kaganka oświaty i propagowaniu haseł szeroko pojmowanego postępu? Ambicje takie miały przecież obydwie ośrodki, przy czym Warszawa wykorzystywała podówczas (od 1815 r.) status stolicy świeżo powołanego Królestwa Polskiego i chyba coraz częściej traktowała Wilno, i w ogóle Litwę, jako prowincję, na której terenie znajdowało się jeszcze wiele bastionów wstecznictwa. Ataki na połockich jezuitów (typowych przedstawicieli Ciemnogradu) są tego najlepszym przykładem. Problem jednak w tym, że środowisko intelektualne Wilna uważało podobne opinie za niezwykle krzywdzące, dlatego wszelkimi sposobami broniło się przed arbitralnym zaszufładowaniem i utratą wypracowanej przez lata pozycji cenionego ośrodka kulturalno-naukowego. W takim przekonaniu utwierdzają nas uwagi cytowanej już wielokrotnie Anieli Kowalskiej, u której czytamy:

Prześledzenie całej [...] polemiki między „Świstkiem” a „Dziennikiem” wskazuje niedwuznacznie na fakt, że na marginesie walki „Świstka” wypowiedzianej obskurantyzmowi rozpoczęła się zamaskowana rozgrywka o prymat kulturalny między Wilnem a Warszawą. Warszawa, obecnie stolica Królestwa, siedziba ruchliwego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i nowo otwartego Uniwersytetu, rozsyłająca „na cały obszar języka polskiego” swój ambitnie, na szeroką skalę zakrojony „Pamiętnik Warszawski”, niechętnie będzie teraz patrzeć na tak długo uznawaną milczącą przewagę Wilna; Wilno zaś, świadome swej istotnej wyższości na polu nauki, nie pozwoli się tak łatwo zdystansować ani umniejszyć. Stąd z chwilą powstania Królestwa narastające ambicje nie tylko „dorównania”, ale i prześcignięcia Warszawy na polu publicystyki naukowej, na polu walki z wstecznictwem i obskurantyzmem także⁸⁴⁷.

Interesujący nas „Dziennik Wileński” był ku temu doskonałym narzędziem i wielokrotnie manifestował na swoich łamach oświeceniowe ideały postępu, piętnując jednocześnie wszelką ciemnotę i wsteczństwo. W takich kategoriach

⁸⁴⁶ Na temat tej polemiki zob. tamże, s. 320–326. Anons powiadamiający o ukazaniu się powieści Potockiego odnajdujemy również w „Dzienniku”: *Podróż do Ciemnogradu*, przez autora „Świstka krytycznego”, tom Iszy, Ilgi i Ilci; (IVty ma wyjść wkrótce) w Warszawie 1820, DzW 1820, t. II, nr 8 [sierpień], s. 496.

⁸⁴⁷ A. Kowalska, *Kartka z dziejów walki z obskurantyzmem...*, s. 312.

można też po części rozpatrywać głośną polemikę o *Pułtawę* ks. Nikodema Muśnickiego⁸⁴⁸ pomiędzy Janem Gwalbertem Styczyńskim⁸⁴⁹ a Wincentym Buczyńskim⁸⁵⁰, jaka przetoczyła się przez to czasopismo. Przy okazji sporu wokół poematu autorstwa połockiego jezuity⁸⁵¹ wywiązała się też bowiem – utrzymana w liberalno-obskuranckim klimacie – dyskusja na temat roli i znaczenia całego ośrodka połockiego, który – przypomnijmy – powszechnie uważany był za siedlisko wsteczności. Tym razem „zawrzało” więc na linii Wilno – Połock.

Jan Gwalbert Styczyński, inicjator polemiki, reakcję Wincentego Buczyńskiego (wychowanka połockiego kolegium) na swoje opublikowane w „Dzienniku” *Uwagi nad „Pułtawę”*... odebrał jako krzywdzącą próbę pomówienia go o zniesławienie Muśnickiego i pośrednio całego środowiska zakonnego połockich jezuitów, co nie było bynajmniej – jak przekonywał – jego intencją. Sprowokowany jednak tego rodzaju insynuacjami, postanowił – mając na uwadze fakt, że *qui tacet, consentire videtur* – wyrazić też w tej kwestii (na kanwie załączonej biografii autora recenzowanego poematu) własne zdanie⁸⁵². Chcąc zaprezentować kolegium połockie, w którym „X. Nikodem Muśnicki od dzieciństwa cały wiek, oprócz krótkiego pobytu w Witebsku, spędził”⁸⁵³, odwołał się też do jego niezbyt, jeśli idzie o sferę życia intelektualnego, chlubnej przeszłości:

⁸⁴⁸ Zob. uwagi na temat tej polemiki w: W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 160–169.

⁸⁴⁹ Zob. J. G. Styczyński, *Uwagi nad „Pułtawę” poematem bohaterskim*...

⁸⁵⁰ Zob. W. Buczyński, *Nad uwagami Jana Styczyńskiego*...

⁸⁵¹ Literackim echem tej głośnej polemiki wokół poematu Muśnickiego był niewybredny epigramat Ignacego Legatowicza opublikowany w „Dzienniku Wileńskim” z 1821 r.:

Tu Muśnicki pogrzebiony,
Przykład zakonnej pokory;
On będzie pewno zbawiony,
Bóg ma czyste jego sprawy,
Jeśli z nieprzyjaciół który,
Nie zaniesie tam Pułtawy.

(I. Legatowicz, *Epigrammata: V. „Tu Muśnicki pogrzebiony...”*, DzW 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 190).

⁸⁵² Podejrzewać należy, że replikę Styczyńskiego wywołał nie tylko artykuł Buczyńskiego, w którym nie odnajdujemy tego rodzaju bezpośrednich zarzutów, ile relacje ustne (mogące być przecież równie dobrze zwykłą plotką), jakie docierały do Winnicy, gdzie autor *Uwag*... był podówczas nauczycielem. W omawianym artykule pisał bowiem: „aż nad Bohem już słyszę, że w kolegium połockim, prezentując gościom portret X. Muśnickiego, dodają, że to jest ten sam, którego prześladują w Wilnie, a ciekawość znajdująca zaspokojenie w dowiedzeniu się o autorze uwag, spycha go częstokroć do rzędu tych, którym się przypisują wcale naganne zmierzania w farbowanej nienawiści do słynącego zakonu i jego członków” (J. G. Styczyński, *Odpowiedź... X. Wincentemu Buczyńskiemu S. J., co do krytyki poematu X. Muśnickiego pod tytułem „Pułtawa”*, DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 611).

⁸⁵³ Tamże, s. 626.

Za czasów polskich kolegium to ze wszystkich jezuickich było najbogatsze: posiadało bowiem do 8 tysięcy dymów chłopskich. Utrzymywało szkoły publiczne o siedmiu profesorach i nabożeństwo w swoim kościele. Oto cały był z niego dla kraju pożytek. Nie znano jeszcze w owym czasie potrzeby i nie miano we zwyczaju zapomagać się w naukowe zapasy; nie było ich przeto w kolegium połockim, posuwając się nawet aż do biblioteki, wyjąwszy, że w miejscu zwanym biblioteką (gdzie zwyczajnie wisiały półce i kumpie, od których i dotąd na murach są piętna) składano księgi, albo od dobrodziejów ofiarowane, albo po zmarłych członkach zgromadzenia pozostałe⁸⁵⁴.

Otóż w jego opinii młody i zdolny Muśnicki, edukujący się u połockich jezuitów, „nie mógł mieć tych pomocy i zasiłków, jakich potrzebował jego umysł chciwy wzbogacenia się nauką i wiadomościami. Szukał więc sobie ułatwienia w otworzeniu listownej korespondencji z uczonymi, którzy nie będąc towarzyszami jego powołania, zdawali się mu być w stanie udzielenia światła i naukowych pomocy”⁸⁵⁵, co, niestety, nie spodobało się ówczesnym władzom zakonnym. Styczyński zarzucił tym samym połockim jezuitom izolację i separowanie się od głównych skupisk myśli europejskiej. Po uwzględnieniu tych wyjątkowo nie-sprzyjających okoliczności talent i osiągnięcia literackie autora *Pułtawy* powinny być – jego zdaniem – weryfikowane i oceniane ze zupełnie innej perspektywy. Podkreśla w związku z tym na koniec, iż:

Pisma X. Muśnickiego świadczą, że miał wiele talentu i wiadomości nabytych, a gdy uważymy, w jakich się znajdował okolicznościach, że pozbawiony naukowych skarbów i zachęcenia w zgromadzeniu, które od lat kilkudziesięciu żadnego nie wystawiło pisarza, walcząc z przeszkodami potrafił wydać dzieła, w których bezstronna krytyka znajduje miejsca szczególnie i czasem piękne, nie odmówimy podziwiania jego usiłowań i przyznamy, że się zasłużył krajowi, a zgromadzeniu, w którym zostawał, uczynił prawdziwy zaszczyt⁸⁵⁶.

Kategorycznie natomiast odcina się Styczyński od sugestii i wszelkich prób posądzenia go o nienawistną krytykę jezuitów w ogóle oraz ich dotychczasowych ważnych dokonań na polu szkolnictwa. Jego zdaniem dotknięte ambicje

⁸⁵⁴ Tamże, s. 626–627.

⁸⁵⁵ Tamże, s. 631. Według Styczyńskiego „kolegium połockie, pomimo całego powodzenia zakonu, nie zapomagało się bynajmniej w naukowe pomoce, tylko wedle dawnego [...] zwyczaju, to jest, albo z przypadkowych podarunków od dobrodziejów, albo z wniosków i pozostałości członków towarzystwa; tak jak się to dzieje i po innych zgromadzeniach zakonnych, które lubo częstokroć wielkie posiadają fundusze, jednak kiedy w nich nie ma zazwyczaj opisu, szczególnego na potrzeby naukowe przeznaczenia, tedy i nic na nie, albo bardzo rzadko i mało się wydatkuje. Wprawdzie przybywający z różnych stron ex-jezuici, zwozili z sobą do Połocka i księgi i różne naukowe przedmioty, lecz to wszystko nie mogło ani dostatecznych, ani systematycznych dostarczać pomocy dla szukającego gruntowniejszej umiejętności. Pisma periodyczne nie były prawie znane, i z gazet nawet politycznych, oprócz hamburskiej, ledwo *L'Abeille du Nord* za życia Muśnickiego przez czas niejaki utrzymywano. Znacznie jest bogata i dosyć liczna dziś biblioteka połocka, lecz to nastąpiło po śmierci już X. Muśnickiego...” (tamże, s. 630). Por. I. Kadulski, *Dzieje zbiorów bibliotecznych Akademii Połockiej na Kresach Wschodnich (1812–1820)*, „Rocznik Gdański” 2001, t. LXI, z. 2, s. 71–93.

⁸⁵⁶ J. G. Styczyński, *Odpowiedź... X. Wincentemu Buczyńskiemu...*, s. 631–632.

środowiska połockiego, co przebiega z artykułu Wincentego Buczyńskiego, zbliżyły w konsekwencji całą polemikę do niewiele wartego przysłowiowego „sporu o dziurawy wór”:

Ażeby to, co z powodu anty krytyki X. Buczyńskiego sądziłem się być obowiązującym powieścić, nie było przez kogokolwiek wzięte za skutek [...] farbowanej nienawiści, oświadczam się, że z P. Bentkowskim i innymi jednoż z nim głoszącymi pisarzami, nie dzielę bynajmniej zdania, jakoby jezuita przyczynili się w Polsce do upadku nauk. Mniemam albowiem, że gdy za nastaniem anarchii, nauki żadnej promocji w życiu obywatelskim dawać nie mogły i rzeczywiście nie dawały; utraciły zatem szacunek i musiały upadać. Szkoły jezuickie, nie tylko nie były podłejsze od szkół przez inne zgromadzenia utrzymywanych; ale można by dowieść, iż na lepszym nawet względem nich znajdowały się stopniem, lecz nikt się nie chciał uczyć, a tym bardziej wzięwszy początkowe nauki, w nich się doskonalić, ponieważ droga ta w dalszym życiu, żadnych nie obiecywała korzyści. Kiedy za Augusta III okolicznościami obudzony duch narodowy, zaczął się krzątać około popraw; nie dały się uprzedzić szkoły jezuickie w polepszeniu instrukcji [...]. Dlatego i panowanie Stanisława Augusta, wyznać potrzeba, że najistotniej ci wsławili, którzy albo sami byli jezuitami, albo w ich szkołach oświecenie czerpali. Na dowód dosyć wspomnieć Naruszewiczów, Albertrandych, Krasickich, Poczubotów, Piramowiczów, Bohomolców i wielu innych, że nic nie powiem o żyjących...

W stanie powszechniejszego dziś rozumienia, paradoks ten potrzebuje wprawdzie obszerniejszego wywodu, ale już w tym miejscu nie możemy weń wchodzić, aby kto nie rzekł, że nadto długie ustępy z przyczyny sporu o *wór dziurawy*⁸⁵⁷.

Na artykuł ten odpowiedział Buczyński kończącą jednocześnie cały spór repliką, którą zamieścił na łamach miejscowego „Miesięcznika Połockiego”. Przypomnijmy, że wcześniejsze wystąpienie jego autorstwa opublikowane zostało w „Dzienniku”, ale ponieważ sytuacja na linii Wilno – Połock stawała się coraz bardziej napięta, połocki jezuita postanowił zabrać głos na własnym terenie⁸⁵⁸. Piętrzące się wzajemne wymówki, tłumaczenia i kontrargumenty zdawały się w jego artykule sięgać już zenitu. Odpowiadając Styczyńskiemu, wychodzi od zaprzeczenia:

Nic nie mówiłem o niechęci P. Styczyńskiego ku X. Muśnickiemu, lub ku zgromadzeniu, którego on był członkiem: nigdy też nie słyszał, żeby kto w Połocku, pokazując gościom portret X. Muśnickiego, miał mówić, iż to jest ten, którego w Wilnie prześladowają i nie pojmuję, jakim sposobem krytykę *Pułtawy* prześladowaniem zwać można, a bardziej jeszcze nie pojmuję, jakim by kto sposobem, mniemane takie prześladowanie na Wilno miał zwać, gdzie jak krytykę, tak i anty krytykę w „Dzienniku” umieszczono. Gdyby kto teraz, na odpowiedź P. Styczyńskiego, co podobnego powiedział, temu bym się nie dziwił⁸⁵⁹.

⁸⁵⁷ Tamże, s. 632–633.

⁸⁵⁸ Halina Czernianin domniemywa, iż być może nieprzypadkowa jest też w kontekście całego sporu data powołania do istnienia „Miesięcznika Połockiego” (styczeń 1818 r.), którego jednym z redaktorów był właśnie ks. Wincenty Buczyński:

„Polemika między księdzem Buczyńskim a J. G. Styczyńskim mogła wskazać na potrzebę własnego pisma i mogła być argumentem uzasadniającym jego powstanie” (W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 166).

⁸⁵⁹ W. Buczyński, *Na zarzuty J. Styczyńskiego przeciw obronie poematu X. Muśnickiego pod tytułem „Pułtawa” odpowiedź*..., „Miesięcznik Połocki” 1818, t. I, nr 2, s. 113–114.

Buczyński, sam będąc wychowankiem Połocka, imputuje Styczyńskiemu zakamufLOWany atak na tamtejsze kolegium, ironizując, iż uwagi o historii ośrodka i jego roli w kulturze polskiej niczym nie tłumaczą się w szczegółowym rozbiore poematu Muśnickiego; rozmijające się z prawdą, warte są – jego zdaniem – miana zwykłych bajek. Na dowód niewiarygodności informacji pomieszczonych w artykule Styczyńskiego wytyka mu nieznamość biografii Muśnickiego, którego „uśmiercił” w wieku lat trzydziestu ośmiu, podczas gdy ten zmarł, mając czterdzieści lat. Ten elementarny brak wiedzy pozwala też – w mniemaniu Buczyńskiego – wątpić w prawdziwość innych poruszanych w tym krytycznym wystąpieniu treści. Na końcu repliki pojawia się również przytyk pod adresem redakcji wileńskiego periodyku, która dopuściła do publikacji tekstu Styczyńskiego:

Zostawując to wszystko rozsądkowi czytelników, kończę rzecz zdaniem w „Dzienniku Wileńskim” (n. 36, str. 585) umieszczonym: „Wyrazy znieważające kraj i ludzi, drukiem ogłoszone, a dowodami nie poparte, są potwarzą, której nie godziło się w dzienniku umieszczać”⁸⁶⁰.

Jak nadmieniliśmy, artykuł ten kończył całą polemikę, która wyszła znacznie dalej poza recenzowany poemat Muśnickiego. Uwagę na to zwrócił już wcześniej Piotr Chmielowski. Jego zdaniem „nie tyle [...] chodziło wtedy o kwestie czysto literackie samym autorom tych wzajemnych krytyk, ile o kwestię dążności ducha jezuickiego. Są aluzje, pozwalające dojrzeć poprzez las cytat, że Styczyński, pisząc tak wielce spóźnioną recenzję *Puławy*, chciał dać poznać publiczności, ku jakim przedmiotom i w jakim celu zwracają się natchnienia i prace Jezuitów”⁸⁶¹.

Wspomniany badacz w kontekście sporu liberałów z obskurantami postrzegał też opublikowanie w numerze wrześniowym i listopadowym „Dziennika Wileńskiego” z 1818 r. *Uwag nad „Monachomachią” Krasickiego* autorstwa Leona Borowskiego⁸⁶². Tekst, o którym będzie jeszcze mowa w następnym rozdziale, rozpoczyna się od stwierdzenia: „Sprawiedliwie uważa Jan Śniadecki (w 3 tomie *Pism rozmaitych*, k. 185), że *Monachomachia* wiele pomogła usiłowaniu narodu, zaczynającego się otrząsać z zadawnionych przesądów, i że wyszła w najlepszej porze”⁸⁶³. Chmielowski publikację tę odczytuje jako kolejny ważny przejaw walki wileńskiego ośrodka z tendencjami obskuranckimi, pisząc:

⁸⁶⁰ Tamże, s. 132. Cytat z „Dziennika” pochodzi z listu Jana Śniadeckiego skierowanego *Do redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, który oburzał się, iż w 35 numerze (s. 577) tego periodyku jakiś anonimowy korespondent z Krakowa nazwał reformę Akademii Krakowskiej (1778) niedołączną. Śniadecki – naoczny świadek tych reform – zgorszony takimi insynuacjami pisze, iż „wyraz znieważający kraj i ludzi, drukiem ogłoszony, a dowodami niepoparty, jest potwarzą, której nie godziło się w «Dzienniku» umieszczać” (DzW 1817, t. VI, nr 36, s. 585).

⁸⁶¹ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...*, s. 51.

⁸⁶² L. Borowski, *Uwagi nad „Monachomachią” Krasickiego*, DzW 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 284–299; nr 11 [listopad], s. 471–486.

⁸⁶³ Tamże, s. 284.

Leon Borowski [...], wykładający już wtedy literaturę polską w uniwersytecie, ze swej strony przyczynił się do należytego napiętnowania „głupstwa wielebnego”, ogłaszając swoje *Uwagi nad „Monachomachią” Krasickiego* [...], która w r. 1816 wyszła była w nowym wydaniu. Ażeby zrozumieć znaczenie zarówno tej nowej edycji, jak i komentarza do *Monachomachii*, potrzeba pamiętać, że poemat ten żartobliwy starało się już wtedy fanatyczne duchowieństwo zohydzić, nazywając go gorszącym i bezbożnym, a jeden z najotwartszych żarliwców, ks. Karol Surowiecki, usiłował zaprzeczyć autorstwu *Monachomachii* Krasickiemu, chcąc tym sposobem usunąć niedogodną okoliczność, że z „przewielebnych”, ale głupich śmiał się głośno dostojnik kościoła, biskup szanowany i wielbiony w całej Polsce. Wobec takiego nastroju wśród obskurantów nabiera wielkiej doniosłości wznowienie wydania *Monachomachii*, a jeszcze bardziej rozbiór tego utworu, opatrzone szczegółowymi objaśnieniami, które między innymi miały na celu dowieść, że słowa Krasickiego, wymierzone przeciw głupocie, fałszywej erudycji, ospalstwu i opilstwu zakonników nie były czczymi frazesami, ale opierały się na faktach. Jest to wyborny oręż przeciw fanatyzmowi, wyborny dlatego mianowicie, że nim sam duchowny się posługiwał. Że takie miały znaczenie *Uwagi* Borowskiego i że je tak rozumiano, dowodzi najlepiej fakt przerywania tej pracy. Borowski niewątpliwie zamierzał wykończyć objaśnienia do wszystkich pieśni *Monachomachii*; wskazuje to napis, a nie mniej i wstęp do komentarza. Tymczasem skończyło się tylko na pieśni pierwszej. Widocznie nie było już rzeczą łatwą i bezpieczną przeprowadzić całości⁸⁶⁴.

Oczywiście trudno jednoznacznie orzec, jakie intencje przyświecały Borowskiemu i dlaczego poprzestał na opublikowaniu objaśnień tylko do pierwszej pieśni poematu, natomiast nie ulega wątpliwości, że swoimi *Uwagami*... przyczynił się do ożywienia wokół niego dalszych dyskusji.

Wszystkie przywołane powyżej wystąpienia sytuujące się w orbicie polemiki liberalistów z obskurantami, które znalazły miejsce na łamach „Dziennika Wileńskiego”, pozwalają stwierdzić, iż periodyk ten od początku czynnie angażował się w toczące się na tym froncie dyskusje. Mimo że zgodnie z liberalną zasadą obiektywizmu zamieszczano w nim głosy, które pozornie mogłyby świadczyć o sympatyzowaniu z obskurantami, to jednak nade wszystko hołdował on oświeceniowym ideałom postępu. Stawiając sobie za cel popularyzowanie i rozpowszechnianie nauki, wielokrotnie (zarówno w obszarze publicystyki, literatury czy rozpraw historycznych) manifestował liberalne hasła piętnujące wszelkiego rodzaju wsteczność.

IV.3. Zainteresowania orientalistyczne

Wilno początku XIX w. za sprawą uniwersyteckiego środowiska naukowego było jednym z ważniejszych ośrodków myśli orientalistycznej na ziemiach byłej Rzeczypospolitej. Istotną rolę odegrali tu zwłaszcza dwaj (znający język arabski) profesorowie wileńskiej Alma Mater – Joachim Lelewel i Got-

⁸⁶⁴ P. Chmielowski, *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi...*, s. 56–57.

fryd Ernest Groddeck, którzy swoje wykłady wzbogacali treściami z zakresu historii i kultury Wschodu⁸⁶⁵. Dodajmy, że Groddeck tradycje orientalistyczne miał niejako we krwi; jego ojciec – Benjamin był profesorem języków wschodnich w gdańskim gimnazjum i autorem wielu prac o tematyce orientalistycznej, a inny przodek – Gabriel Groddeck – autorem rozprawy z zakresu filologii hebrajskiej. Środowisko to sprawiło, że chociaż Gotfryd nie wybrał orientalistyki jako przedmiotu swoich studiów, wykazywał jednak duże zainteresowanie tą dziedziną nauki. Jeszcze w czasie pobytu na uniwersytecie w Getyndze słuchał wykładów orientalisty Johanna Davida Michaelisa, natomiast będąc już w Wilnie, przygotowywał tłumaczenia z języków wschodnich, a na zajęciach ze studentami niejednokrotnie zwracał uwagę na potrzebę pogłębiania znajomości historii i filologii orientalnej dla studiów nad starożytnością klasyczną.

Mimo iż zainteresowania Bliskim Wschodem dawały o sobie znać w wileńskiej uczelni już wcześniej (Hugo Kołłątaj w przygotowywanym projekcie reformy Akademii Wileńskiej zawarł propozycję wzbogacenia studiów teologicznych o języki wschodnie), to jednak rzeczową dyskusję na temat wprowadzenia nauki języków orientalnych rozpoczęto na uniwersytecie dopiero około roku 1809. Największe zasługi położył w tym względzie Kazimierz Kontrym, który dokładał wielu starań, aby stolicę Litwy i jej Alma Mater uczynić wielkim ośrodkiem studiów orientalistycznych. Postulując – w liście do kuratora Adama Jerzego Czartoryskiego – utworzenie w Uniwersytecie Wileńskim katedry arabiistyki, argumentował:

Gdy już zaprowadzony w Uniwersytecie język hebrajski, tedy przydana katedra arabszczyzny byłaby wstępem do wielkiego na czas następny (niedaleki) Instytutu, który by służył dla całej Europy i byłby centrum języków i nauk orientalnych. W tym instytucie stopniami za lat kilka z wielką łatwością mogłyby się zaprowadzić, oprócz hebrajszczyzny i arabszczyzny, języki: turecki, perski, tatarski, ormiański i mandżurski⁸⁶⁶.

⁸⁶⁵ Im to właśnie rozwój swoich zainteresowań orientalistycznych zawdzięczał wspomniany Józef Sękowski, którego z Grodkiem łączyły też więzy rodzinne. Wileński profesor był mężem siostry jego matki. Zauważmy, że do wychowanków wszechnicy wileńskiej oprócz Sękowskiego należeli też tacy zawodowi orientaliści, jak: Michał Bobrowski, Jan Wiernikowski, Józef Kowalewski, Aleksander Chodźko czy Ludwik Spitznagel. Większość z nich zaliczała się do grona przyjaciół i kolegów Adama Mickiewicza.

⁸⁶⁶ Rkps Arch. Czart., sygn. 5458, s. 528 i nast., cyt. za: Z. Skwarczyński, *Kazimierz Kontrym i Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961, s. 36. Zdecydowanym przeciwnikiem tych pomysłów był natomiast ówczesny rektor Jan Śniadecki. Swój punkt widzenia w tej kwestii przedstawił w liście skierowanym do kuratora ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, w którym pisał:

„Język chiński i perski potrzebny jest w stolicy państwa władającego tylu azjatyckimi narodami w guberniach odleglejszych Azji, ale w Wilnie uczniów nie znajdzie, gdzie tyle jest potrzebnych do uczenia się rzeczy. Potrzeba wprzód obeznać młodzież z literaturą Europy i narodami prawdziwie światłymi starożytności, jakimi byli Grecy i Rzymianie, a z czasem dopiero może nas

Pomysły zorganizowania osobnego Instytutu Języków Wschodnich nie mogły być jednak zrealizowane od razu z braku wykwalifikowanej kadry naukowej⁸⁶⁷. Powzięto w związku z tym plan wysyłania pierwszych kandydatów-stypendystów na studia orientalistyczne za granicę. W 1817 r. był to Michał Bobrowski⁸⁶⁸, który w Wiedniu i Paryżu studiował języki wschodnie (hebrajski, chaldejski, syryjski i arabski), natomiast dwa lata później na Bliski Wschód udał się (za pieniądze uzyskane przez Kontryma ze zbiórki społecznej) Józef Sękowski⁸⁶⁹.

Wspomniane zabiegi środowiska uniwersyteckiego i ich rezultaty znalazły również pogłos na łamach „Dziennika Wileńskiego”⁸⁷⁰. W omawianym periodyku pojawiły się też ponadto pierwsze w literaturze polskiej próby charakterystyki piśmiennictwa orientalnego oraz pierwsze przekłady z oryginałów w językach orientalnych⁸⁷¹.

Jednym z najwcześniejszych, wartych uwagi wystąpień, które miały zainteresować czytelników „Dziennika” kulturą literacką Wschodu, był publikowany w roku 1818 artykuł Florentyna Mikulskiego *Rzut myśli na wzrost, kwitnienie,*

zawieść ciekawość do odleglejszych Azji ludów i zrodzi się ochota w niektórych do języka perskiego i chińskiego” (*List J. Śniadeckiego do A. J. Czartoryskiego* (20 IV 1810), Rkps Bibl. Czartoryskich, E 3069, k. 691).

⁸⁶⁷ Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, Kraków 1899–1900, s. 727–728; J. Reychman, *Zainteresowania orientalistyczne w środowisku mickiewiczowskim w Wilnie i Petersburgu*, Warszawa 1955, *passim*.

⁸⁶⁸ Ks. Michał Bobrowski był już wówczas w Uniwersytecie Wileńskim (w latach 1814–1817) wykładowcą egzegezy Pisma Świętego. Po powrocie ze studiów zagranicznych wykładał też dodatkowo język arabski.

⁸⁶⁹ W latach 1819–1820 publikowano w „Dzienniku” nadsyłane przez niego relacje z wyprawy do krajów Orientu (zob. *Dziennik podróży Józefa Sękowskiego, z Wilna przez Odessę do Stambułu*, DzW 1819, t. II, nr 6, s. 565–591; DzW 1820, t. I, nr 2, s. 146–165). Dodajmy, że Sękowski, po powrocie ze studiów i podróży wschodnich – w marcu 1822 r. – odrzucił propozycję objęcia katedry języków wschodnich na Uniwersytecie Wileńskim, ale przyjął kierownictwo takiej samej katedry w Uniwersytecie Petersburskim. Decyzja ta zbulwersowała społeczeństwo polskie (zob. D. Ambroziak, „*Każdy baron ma swoją fantazję*”. *Józef Sękowski – Polak z pochodzenia, Rosjanin z wyboru*, Opole 2007, s. 28–33).

⁸⁷⁰ Co ciekawe, w numerze majowym z 1818 r. w dziale „Wiadomość o nowych dziełach” obok anonсів dotyczących publikacji polskich, rosyjskich, greckich, łacińskich, francuskich, włoskich, angielskich, niemieckich i hiszpańskich pojawia się też informacja o kilku (dokładnie pięciu) dziełach arabskich (*Nowy Testament*, przełożony na język arabski, Kalkuta 1817; *Saffied-dini. Poema arabskie*, Lipsk 1817; *Antary, poema arabskie* przez Moallakah. Lugd. Bat. 1818; *Kalilla i Dimma, czyli bajki Bidbaja*, po arabsku, wydał Sylv. de Sacy, Paryż 1817; *Powieści sta nocy z tysiąca nocy i jednej*, Kalkuta 1817; *Chrestomatia arabska* Michaëlis. Powiększył i wydał J. H. Bernstein, Getynga 1817).

⁸⁷¹ Wcześniej przy tłumaczeniach takich korzystano zazwyczaj ze źródeł wtórnych, głównie z przekładów francuskich. Por. J. Reychman, *Orientalizm* [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, wyd. III, Wrocław 1991, s. 364–368.

ważność, wpływ i upadek literatury arabskiej, będący tłumaczeniem fragmentu dzieła Jeana Sismondiego *De la Littérature du Midi de l'Europe*⁸⁷². O założonych celach rozprawy pisze jej autor następująco:

Lekki tylko rys literatury arabskiej wystawić tu przedsięwzię, a to w tym celu, iżbym dał poznać jej ducha i pokazać wpływ, jaki miała na narody europejskie, abym nadto mógł wyjaśnić, jakim sposobem styl wschodni, przejęty z niej przez Hiszpanów i Prowansów, rozlał się we wszystkie języki pochodzące z rzymskiego. W rzeczy samej, gdybyśmy się mogli głębiej zanurzyć w literaturze arabskiej, gdybyśmy mogli rozwinąć przed oczy czytelników te świetne fikcje, które z Azji uczyniły krainę czarodziejską; gdybyśmy mogli dać im zasmakować przyjemność tej natchnionej poezji, która, tłumacząc namiętności najgwałtowniejsze, używa do swego języka postaci najdowcipniejszych i najśmielszych i udziela duszy wzruszenia, jakiego nasi rymopisowicze, więcej lękliwi, zgoła nie znają; znaleźlibyśmy w smaku, tak nowym i tak odmiennym, obfite wynagrodzenia niedoskonałości, któreby mogły nas uderzać...⁸⁷³

Prezentując historyczny zarys literatury arabskiej, najwięcej miejsca poświęca poezji, w której – jego zdaniem – Arabowie byli mistrzami. Fenomenowi i wyjątkowości ich „lirycznych kompozycji” należało upatrywać – co z perspektywy odbiorcy europejskiego mogło zakrawać na paradoks – w stosowaniu śmiałych przenośni, przesadzonych alegorii, zbytecznych hiperboli, w nadużywaniu imaginacji oraz dowcipu. Wszystkie wymienione zabiegi artystycznego języka składały się na kwintesencję orientального smaku, tak dalece odbiegającego jednak od smaku klasycznego, któremu hołdowali literaci europejscy. Autor *Rzutu myśli...* interesująco zarysowuje też najbardziej charakterystyczne różnice pomiędzy poezją będącą wykwarem geniuszu klasycznego a pełną artystycznych zdobności i namiętnych emocji poezją arabską:

Arabowie pogardzili poezją Greków, która im się zdawała lękliwą, zimną i oschłą; z pomiędzy wszystkich ksiąg, które od Grecji ze czcią prawie zabobonną przejęli, nie masz żadnego poematu, żadne z tych dzieł geniuszu klasycznego nie zdało się im być godnym przekładu; i w rzeczy samej ani Homer, ani Sofokl, ani nawet Pindar nie mógł iść w porównanie z ich poetami. Arabowie chcą świetnieć obrazami najśmielszymi i najdziwaczniejszymi, chcą zawsze zadziwiać czytelnika niesłychanym wyrażeniem; obciążają swymi bogactwami, nie wierząc nigdy, żeby to, co jest pięknym, mogło być zbytecznym. Nie przestają na jednym porównaniu, gromadzą jedne obok drugich, nie żeby wyjaśnili swe wyobrażenia, lecz żeby zadziwiano się nad rysami. Nie uczuciami przyrodzonymi oni się bawią; żądają, aby się sztuka wyjawiała i im bardziej powiększyła sztuka ozdoby, tym bardziej znajdowali ją zadziwiającą. Stąd też wyszukiwanie wszystkich trudności zwyciężonych, chociażby one nic nie przydawały, ani do rozwinięcia wyobrażeń, ani do harmonii wiersza.

Naśladowanie przyrodzenia dało odkryć narodom, których poezja jest klasyczna, rodzaj epiczny i dramatyczny, w których poeta usiłuje dać uczuciu prawdziwy język serca. Narody wschodnie

⁸⁷² *Rzut myśli na wzrost, kwitnienie, ważność, wpływ i upadek literatury arabskiej*. Wyjątek przeznaczony z tomu pierwszego dzieła: *De la Littérature du Midi de l'Europe*, par J. C. L. Simonde de Sismondi. T. I–IV. Paris 1813, in 8, przeł. F. Mikulski, DzW 1818, t. I, nr 3, s. 273–292; nr 5, s. 469–484.

⁸⁷³ Tamże, s. 276.

nie miały tego zamiaru; ich poezja jest cała liryczna; powinna pokazywać się natchnioną, iżby się całkiem oddaliła od języka przyrodzenia i pod jakimkolwiek nazwiskiem jest znana, jakichkolwiek prawideł używa, powinna zawsze pokazywać się śpiewem namiętności⁸⁷⁴.

Niedostatkim – jak czytamy w dalszej części omawianego artykułu – jest co prawda brak w literaturze wschodniej poezji bohaterkiej i dramatycznej, ale za to Arabowie są wynalazcami rodzaju, który zakrawa na epopeję, i który zastępował u nich gatunek dramatyczny. Mowa tu o powieściach *Tysiąca i jednej nocy*; ich ślady i reminiscencje odnaleźć można zresztą w wielu narodowych literaturach Europy (np. u dawnych bajkopisarzy, w twórczości Giovanniego Boccaccia czy Ludovica Ariosta).

Zdaniem Teresy Kostkiewiczowej, „rozważając swoiste cechy oraz «ducha» piśmiennictwa arabskiego, autor posługuje się pojęciami odbiegającymi od klasycznej terminologii, niezbędnej dla opisu dzieł wyrosłych z tradycji europejskiej. Zaduma nad losami i odrębnością poezji arabskiej prowadzi jednak do refleksji podającej w wątpliwość europocentryczną wizję rozwoju kultury i sugerującą względność wartościowania oraz przemijalność samych wartości”⁸⁷⁵. Końcowe partie omawianej rozprawy mają w związku z tym dość pesymistyczny wydźwięk. Z historiozoficznego punktu widzenia możliwe są bowiem, jak mniema jej autor, różne scenariusze na przyszłość:

Któż wie, jeżeli po kilku wiekach też sama Europa, do której panowanie nauk i umiejętności dziś jest przeniesione, która jaśnieje tak świetnym blaskiem, która sądzi tak dobrze o czasach upłynionych, która porównywa tak doskonale przechożę panowanie literatury i obyczajów starożytnych, nie zostanie kiedy opustoszoną i zdziczałą [...] Kto wie, jeżeli w kraju zupełnie nowym [...] nie powstaną narody z innymi obyczajami, z innymi językami, z innymi sposobami myślenia, innych religii; narody [...], które się uczyć będą, jak my, czasów upłynionych i które [...] użalą się nad nieudolnymi naszymi usiłowaniami i wspomną imiona Newtonów, Rasynów, Tassów, jako przykłady tego próżnego kuszenia się człowieka w dopięciu nieśmiertelności sławy, której mu przeznaczenie odmówiło⁸⁷⁶.

Marcowy numer „Dziennika Wileńskiego” z 1820 r. przyniósł z kolei tłumaczenie prozą trzech gazeli perskiego poety Hafiza, autorstwa wspomnianego już Józefa Sękowskiego⁸⁷⁷. Ta dojrzała praca – aczkolwiek podówczas bardzo jeszcze przecież młodego (zaledwie dwudziestoletniego) i niezwykle uzdolnionego pasjonata orientalistyki – powstała w trakcie jego pobytu w Konstantynopolu (1[13] stycznia 1820 r.), skąd przesłał ją do redakcji wileńskiego periodyku.

⁸⁷⁴ Tamże, s. 291–292.

⁸⁷⁵ T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w epoce oświecenia* [w:] E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990, s. 299.

⁸⁷⁶ *Rzut myśli na wzrost, kwitnienie, ważność, wpływ i upadek literatury arabskiej...*, s. 483–484.

⁸⁷⁷ J. Sękowski, *Zbiór poezji Chodży Hafyza z Szyrazu, sławnego rymotwórcy perskiego*, DZW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 257–272. Było to pierwszy przekład Hafiza z oryginału na język polski.

Przekład poprzedzony został wstępem tłumacza, w którym nakierowuje on uwagę czytelnika na ogromne bogactwo kultury i literatury Wschodu, a w szczególności literatury perskiej. Przekonująco pisze, że ze względu na odmiennosć od dziedzictwa kulturowego mieszkańców Europy mogą one dla nich stanowić nieograniczoną kopalnię inspiracji i wzorców:

Księgi tych narodów są nieprzebrany źródłem, skąd coraz nowe względem serca ludzkiego czerpać możemy odkrycia. Dzieła ich dochowały dla czytelników najpóźniejszych wieków, z pasmem dziejów narodowych, historię imaginacji i namiętności ludzkich: gdzie postrzegamy wyobrażenia o rzeczach i uczucia podobnych nam istot, zostających w różnym wcale od nas położeniu; widzimy przedmioty, które ściągały ich podziwienie, uciechy, których szukali, i skutki skłonności kierowanych wcale innymi prawidłami od tych, jakie w dzisiejszym u nas wypolerowaniu towarzyskiego życia, w nudną prawie jednostajność przyrodziały postępowanie mieszkańców Europy, wyuczonych jednakowo hamować i ukrywać namiętności, a zewnętrzne obyczaje stosować do jednego hasła grzeczności, wychowania i mody⁸⁷⁸.

Sękowski podkreślał również, iż oświecona Europa (przy skutecznym wsparciu rządów poszczególnych państw) zaczęła od pewnego czasu wykazywać duże zainteresowanie krajami Wschodu, co zaowocowało rozpoznaniem ich kultury i obyczajowości, a w przyszłości posłużyć miało do nawiązania bliższych relacji. Młody adept orientalistyki zdawał sobie przy tym doskonale sprawę, jak wiele jest jeszcze w tym względzie do zrobienia na gruncie rodzimym. Wyrażał ubolewanie, „iż zbieg wielu okoliczności tak długo opóźnia u nas zaszczepienie tych nauk, z których dla języka i dziejów naszego narodu tylu się pięknych mamy prawo spodziewać owoców”⁸⁷⁹. Podjęty przez niego trud tłumaczenia z oryginału wspomnianych gazeli Hafiza, którego nazywa „perskim Anakreontem”, miał być jednym z pierwszych kroków na drodze do zmiany tej sytuacji i dania rodakom choćby namiastki wyjątkowych walorów poetyckiego języka Wschodu. Sękowski wychodził bowiem z założenia, że „czytanie pism obcego narodu, dokładniej da poznać ducha i wewnętrzne jego obyczaje, niż tysiące opisów zostawionych od wędrowników, którzy najczęściej nie byli w stanie ani ich zgłębić należycie, ani przyzwoicie oszacować; i twierdzić można, że same powieści *Tysiąca nocy i jednej* lepsze dać mogą wyobrażenie o sposobie myślenia i skłonnościach wschodnich narodów, niż wszystkie dotąd ogłoszone podróże”⁸⁸⁰.

Po tych ogólnych uwagach na temat nieprzebranego bogactwa i zróżnicowania kultury Wschodu skupił się Sękowski na charakterystyce poezji perskiej oraz obszernym omówieniu biografii Hafiza, będącego najwybitniejszym jej reprezentantem. Podkreślał, że to właśnie Persowie „swą poezję do bardzo wysokiego stopnia wdzięku i doskonałości posunęli. Język ich słodki i giętki, zda-

⁸⁷⁸ Tamże, s. 258.

⁸⁷⁹ Tamże, s. 259.

⁸⁸⁰ Tamże, s. 264.

wał się być szczególnie do rymotwórstwa utworzonym, a dziedzicząc właściwą Azjatom żywość imaginacji, lud ten wydał wielu prawdziwych poetów, których dzieła są po dziś dzień rozkoszą muzułmańskiego Wschodu”⁸⁸¹. Według Ananiasza Zajączkowskiego szczególnej uwagi wart jest zwłaszcza końcowy fragment omawianego wstępu, w którym jego autor „daje nader ciekawy i ujęty w stylu typowo «romantycznym» ówczesny pogląd na «poetykę orientalną». Wywody Sękowskiego dostarczają nam odpowiedzi aż nadto wymownej, czego romantyzm szukał w literaturze ludów orientalnych”⁸⁸². Otóż jego zdaniem Persowie – którym przyszło ustawicznie egzystować w trudnych realiach politycznych – wytworzyli specyficzny rodzaj reagowania na wszelkie życiowe sytuacje, co przełożyło się również na wypracowanie niepowtarzalnego stylu uprawianej przez nich poezji:

Umysł ich częściej spotykał nowe i niezwykłe dla siebie przedmioty; podziwienie ich częściej obudzane bywało, a w ciągłych zawieruchach, w których zawsze miecz spustoszenia przeważał szaleń ich politycznego losu, **namiętności się ich wzbijały do najwyższego gwałtowności stopnia**; słabo je hamowały mało jeszcze znane prawa społeczeństwa i **ognista ich imaginacja** żadnego nie miała wędziła. Ponieważ namiętności ich były mocne, język też ich mocnym, przez to samo poetycznym stać się musiał. Będąc skłonni do przesadzania, malowali wszystko w **najżywszych i najmocniejszych kolorach**, przez co ich mowa stała się ciągłym pasmem obrazów i najśmielszych postaci. Stąd bierze początek, tak zwany u nas „styl wschodni”⁸⁸³.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te walory literatury orientalnej, które Sękowski wymieniał (tj. „żywość i ognistość imaginacji”, „gwałtowność namiętności”, „słodki i giętki język”, „najżywsze i najmocniejsze kolory” w opisywaniu rzeczywistości oraz kreowaniu „najśmielszych postaci”), były w optyce młodych romantyków niezwykle atrakcyjne i warte naśladowania. Prawdopodobnie zarówno Mickiewicz, jak i jego przyjaciele z kręgów filomackich czytali omawiany wstęp Sękowskiego oraz inne, nie tylko polskie, publikacje orientalistyczne, kompletując sobie tym samym zasób wiadomości o kulturze i literaturze krajów Bliskiego Wschodu. Echa tych fascynacji odnajdujemy zresztą w ich twórczości zawierającej wiele wątków treściowych o orientalnej proveniencji, czemu towarzyszyło także dość bogate orientalne słownictwo.

„Dziennik Wileński” donosił również o efektach pracy drugiego z wymienionych wcześniej stypendystów – ks. Michała Bobrowskiego, który po pięcioletnim pobycie za granicą w roku 1822 powrócił na Litwę. W styczniowym numerze z 1824 r. przedrukowany został jego odczyt z literackiego posiedzenia w Uniwersytecie Wileńskim pt. *Krótki opis historyczny piśmiennej mowy i lite-*

⁸⁸¹ Tamże, s. 260.

⁸⁸² A. Zajączkowski, *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Warszawa 1955, s. 30.

⁸⁸³ J. Sękowski, *Zbiór poezji...*, s. 265. Wszystkie podkreślenia J. K.

ratury arabskiej z dołączeniem pożytków z jej znajomości wypływających⁸⁸⁴. Ciekawie wypowiada się w nim Bobrowski między innymi na temat specyfiki języka arabskiego:

Z jego [...] bogactw naturalnie wypływa owa różnaitość wyrazów i sposobów mówienia, które malują dokładnie wszelkie przedmioty myśli człowieka, stawiając je w różnych widokach imaginacji, a szczególniej dobitnie wydając górne myśli i poruszenia afektów. Źródło to bogactw, nie tylko zależy na obrazowych czyli przenośnych wyrażeniach, ale oraz na mnogości wyrazów, które na pozór zdają się być jednoznaczne, w istocie jednak mniej lub więcej się różniąc znaczeniami, dziwnie służą do odcienienia rozmaitych obrazów i trafnego wydania tysiąca myśli⁸⁸⁵.

W prelekcji odniósł się on także do kwestii odczuwalnego braku w Uniwersytecie Wileńskim profesora języków wschodnich, który tak jak Sękowski w Petersburgu sprawnie pokierowałby katedrą orientalistyki. „Pod jego przewodnictwem – pisał – z czasem usposobieni krajowcy do czytania dzieł wschodniej literatury, prócz obfitych pożytków wyżej dotkniętych, znaleźliby na niwach, od nas prawie nietkniętych, czym z bogacić ojczystą literaturę. Nieraz szczęśliwie natrafiliby na zwyczaje wschodnie do naszych podobne, które mogliśmy przyjąć od ościennych Ottomanów, mając z nimi bliskie niegdyś polityczne stosunki. Tam odkryliby czyste źródła, z których wiadomości czerpane mogłyby posłużyć do wyjaśnienia i sprostowania wielu miejsc krajowej historii. Tam byłby dostrzeżony nie jednego wyrazu źródłosłów i znaczenie dotąd niedocieczone, czego dał już próby P. Linde w *Słowniku*...⁸⁸⁶. W opinii Bobrowskiego zaznajomienie się z kulturą literacką i historią krajów Wschodu stwarzało zatem ogromne możliwości dla dociekań rodzimych badaczy w poszukiwaniu wzajemnych historycznych wpływów czy powinowactw.

Śledząc obecność tematyki orientalnej na łamach „Dziennika Wileńskiego”, wspomnieć też należy o artykule Ignacego Klukowskiego pt. *Postępy literatury*

⁸⁸⁴ *Krótki opis historyczny piśmiennej mowy i literatury arabskiej z dołączeniem pożytków z jej znajomości wypływających*. Czytał na literackim posiedzeniu w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie 15 grudnia 1823, X. Michał Bobrowski Prof. p. z. Pisma ś. Kan. kat. brz. unicki, DzW 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–33. Referat został też przełożony na język rosyjski i opublikowany w „Wiestniku Jewropy” ([Moskwa] 1825, nr 7). Niestety, Uniwersytetowi Wileńskiemu nie udało się pozyskać na dłużej specjalisty od orientalistyki w osobie ks. Bobrowskiego. Jego poglądy zostały przez władze rosyjskie uznane za niewłaściwe dla profesora egzegety. Kazanie, wygłoszone 27 kwietnia 1824 r., czyli w okresie prześladowania wileńskiej młodzieży, dało główny powód do oskarżenia go o solidaryzowanie się z filaretami. Został w związku z tym pozbawiony uniwersyteckiej katedry oraz prawa wykładania i umieszczony w klasztorze pod nadzorem władz duchownych (zob. W. Charkiewicz, *Bobrowski Michał (1784–1848)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, pod red. W. Konopczyńskiego, t. 2, Kraków 1936, s. 160–161).

⁸⁸⁵ Tamże, s. 19–20. Zdaniem Bobrowskiego znajomość arabskiego, z uwagi na jego pokrewieństwo z hebrajskim, była bardzo przydatna w teologii i przy tłumaczeniu Biblii.

⁸⁸⁶ Tamże, s. 32.

wschodniej w *Europie*, który ukazał się w kwietniowym numerze z 1829 r. w serii „Historia i Literatura”. Był to wyciąg ze sprawozdania czytanego (29 kwietnia 1828 r.) przez Jeana-Pierre’a Abba-Rémusat na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa Azjatyckiego w Paryżu i opublikowanego następnie w „Bibliothèque Universelle”⁸⁸⁷. Mimo że nie była to praca oryginalna, miała jednak spore znaczenie dla rozwoju myśli orientalistycznej w Wilnie. Dzięki tego rodzaju publikacjom czytelnicy wileńskiego periodyku mieli bowiem możliwość w miarę szybkiego zaznajamiania się z bieżącymi inicjatywami i osiągnięciami tej prężnie działającej organizacji oraz z europejskimi nowościami wydawniczymi z zakresu literatury wschodniej, ukazującymi się pod auspicjami wspomnianego towarzystwa.

W tym samym roku i w tej samej serii „Dziennika” opublikowany został też przekład łacińskiej rozprawy *O poezji perskiej*⁸⁸⁸ profesora Wilhelma Münnicha, sprowadzonego do Uniwersytetu Wileńskiego z Krakowa. Po śmierci Groddecka (1825) zaproponowano mu stanowisko profesora zwyczajnego filologii klasycznej, a od roku 1826 podjął się również wykładów z języka arabskiego i perskiego. We wspomnianej rozprawie, podobnie jak w przedmowie do tłumaczenia poezji Hafiza autorstwa Sękowskiego, mamy do czynienia z kolejną interesującą próbą charakterystyki literatury orientalnej, ze szczególnym uwzględnieniem perskiej. Münnich, będąc filologiem klasycznym, w swojej publikacji na pierwszym miejscu usytuował wprawdzie pisarzy starożytnych, niemniej jednak dostrzegł też dużą wartość i znaczenie poezji Persów, która – w jego mniemaniu – wyraźnie dystansowała w swoich osiągnięciach poezję europejską:

Śmiało, zdaje mi się, powiedzieć mogę, że chociaż nikt nie osiągnął powagi Homera, słodyczy Teokryta, wspaniałości Pindara, mocy Sofoklesa, łatwości Eurypidesa, Eschyla śmiałych postaci, wesołości i wdzięku Anakreonta; odmówić jednak nie można rodzinnym piękności i barwy poezji perskiej, z którymi europejska na równi nigdy w chwale stanąć nie może⁸⁸⁹.

Na dowód tego Münnich powołuje się na konkretne przykłady twórczości poetów perskich: Ferdousiego, Hafiza, Sadiego z Szirazu i innych. Wtórząc niejako Sękowskiemu – który w przywołanym powyżej wstępie pisał, iż „słodki i giętki” język Persów zdawał się szczególnie do rymotwórstwa utworzony – konstatuje:

⁸⁸⁷ *Postępy literatury wschodniej w Europie*; wyciąg ze zdania sprawy, czytanego na dorocznym posiedzeniu 29 kwietnia 1828 r. Towarzystwa Azjatyckiego w Paryżu, przez P. Abba-Rémusat, sekretarza tegoż towarzystwa („Bibliothèque Universelle”), tłum. I. Klukowski, *HiL* 1829, t. VII, kwiecień, s. 217–242.

⁸⁸⁸ *O poezji perskiej. Rozprawa Doktora Wilhelma Münnicha, niegdyś w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dz. w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, Literatury Starożytnej i Języków Wschodnich Profesora*, przełożył z języka łacińskiego A. Groza, *HiL* 1829, t. VIII, lipiec, s. 3–32. Oryginał tej rozprawy ukazał się cztery lata wcześniej w Krakowie (zob. W. Münnich, *De poesi persica*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 1825, t. X, s. 35–84).

⁸⁸⁹ *O poezji perskiej...*, s. 4.

Trudno jest, aby poetom [perskim – przyp. J. K.] na miłych brakło obrazach, co żyją śród najpowabniejszych niw, gajów, ogrodów; co rozkoszom i miłostkom cali oddani; w krainach wreszcie, gdzie światło słoneczne i pogoda nieba rzadko się mgłami osłania; gdzie żywnością kwiatów i owoców uwieńczone przyrodzenie jakby się przesyci i zbiera. Znajomym jest to każdemu dostatecznie, iż po większej części okraszy poetyckie z obrazów rzeczy przyrodzonych wynikają; jakoż, największa część Persji tysiącnym jest uciech rodzajem bogata. Mniemam więc, iż dla tych to mianowicie własności przyrodzenia i dla tego trybu życia, w poetach perskich, tak uśmiechające się, a wzniosłe, jaśnieją obrazy; dlatego poezja mianowicie, tylu między nimi chętnych znajduje zwolenników. I w rzeczy samej, język perski do poezji jedynie zdaje się stworzonym⁸⁹⁰.

Ma przy tym świadomość, że odbiorcę europejskiego ta przesada i zbytkowność perskiej poetyki może niejednokrotnie irytować i zniechęcać do jakiejkolwiek lektury przekładów dzieł wschodnich. Sytuacja ta – przekonuje nieco dalej – jest wypadkową zasadniczych różnic, jakie dają się zaobserwować w sposobach wykorzystania przez poetów perskich i europejskich dostępnego repertuaru środków artystycznego wyrazu. Jest to jednak determinowane przede wszystkim przez specyficzne właściwości języka, którym posługują się Persowie. Niemale znaczenie ma tutaj również odmienna kultura i to właśnie jej nieznanostwo rodzi też lekceważące oceny ich literackiego dorobku. W celu wyzbycia się tych powziętych niejako z góry uprzedzeń Münnich w pierwszej kolejności proponuje europejskiemu czytelnikowi podjęcie trudu rozpoznania charakterystycznych znamion perskiego języka, co stworzy możliwość wychwycenia osobliwych cech mentalności poetów Wschodu, a w konsekwencji pozwoli też docenić wyjątkowość oraz oryginalność ich twórczego dorobku. Wspomniany fragment wywodu kończy się barwnym i wyszukany opisem walorów najważniejszych języków literackich muzułmańskiego Wschodu:

Częstokroć poezja perska odstrasza delikatne ucho Europejczyka. Myśmy albowiem zwykli przenosić łagodnie i miarkować; Persowie tłumem i nieobacznie gromadzić; my usiłujemy, aby skromne były i jakoś łatwo się nawijały; oni, aby gwałtownie spadały; my, aby były gładkie, ozdobne, miłe, ni z dala nakręcone; oni, po rzeczach powszechnych i z towarzyskiego okręgu wyjętych przelatują, a niekiedy bez końca dalekie chwytają obrazki i do przesytu skupiają. Europejscy na koniec poeci o to się mianowicie starają, aby przyjemnie i jasno pisali; Perscy, aby obszernie, zbytkownie, rozwlekle. Stąd też wypływa, iż najwznioślejsza poezja europejska, z Arabów lub Persów porównana, zdaje się cicho i z wolna płynąć lub niby z wolna upadać. Lecz ta poezji perskiej wyniosłość uczuć się nie może, czytając jej tylko same przekłady: każdy albowiem język ma wdzięk i jakby barwę przyzwoił, swój szyk i składnię, które gdy kto naruszy, całą wnet przyjemność osłabia i powabu całą żywość gasi. Biorąc się więc do czytania perskich poematów, znaćby ich dzieje przystało, znać język, którego nierozwikłanych piękności ściagać należy, obyczaje, nauki, mniemania, bajki, przysłowia; wiersze na koniec perskie oczyma i myślami, że tak powiem, perskimi czytać i zgłębiać. Ile atoli nad inne narody azjatyckie Persowie wygórowali, następnie to obszerniej wyjaśnić się spodziewam. [...] Oni najpiękniejszej używając przenosiń, nie *wiersze robić* mówią, ale

⁸⁹⁰ Tamże, s. 7.

na sznurek zbierać. Widzimy jednak, iż nie tylko geniusze azjatyckie poetycznymi były, lecz i języki same najdzielniej się do utworów poetyckich przystosowywały. [...] Każdy w swoim rodzaju był wyśmienity. Przyjemność ma perski, obfitość i moc arabski, dziwną powagę turecki; pierwszy weseli i wabi, drugi wyżej polata i krąży gwałtowniej, trzeci wybujały jest wprawdzie, lecz nie bez pewnej słodczy i piękności. Do igraszek więc i miłości język perski, do poematów bohaterskich i wymowy arabski, do pism moralnych turecki zdaje się najzdatniejszy⁸⁹¹.

Zwróćmy na koniec uwagę, że wszyscy przywołani powyżej zawodowi orientaliści (Sękowski, Bobrowski i Münnich) są zgodni w określeniu poetyki wschodniej jako zniewalającej wybujałą imaginacją i barwnością obrazów. Urzeczeni nią (niewątpliwie również pod wpływem wspomnianych rozpraw zamieszczanych na łamach „Dziennika”) i naśladowający ją młodzi romantycy niejednokrotnie spotykali się w związku z tym z zarzutami ze strony klasyków o bezkrytycznym oraz bezrefleksyjnym hołdowaniu azjanizmowi⁸⁹². Nie sposób przy tym nie zauważyć, także na podstawie lektury interesującego nas „Dziennika Wileńskiego”, że orientalizm romantyczny był w literaturze i czasopiśmiennictwie wileńskim drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX w. zjawiskiem bardzo wyrazistym. Zamknięcie w 1832 r. Uniwersytetu Wileńskiego położyło, niestety, kres rozwojowi myśli orientalistycznej na tym terenie.

IV.4. Wokół pieśni ludowych

W toczącej się na gruncie polskim w drugim i trzecim dziesięcioleciu XIX w. dyskusji na temat nowego kształtu literatury ważnym postulatem – formułowanym pod wpływem poglądów Johanna Herdera – było nakłanianie współczesnego pokolenia twórców do eksplorowania rodzimej tradycji ludowej. W *Myślach o filozofii dziejów* (1791), zachęcając do poznania świata słowiańskiego i zachowania dowodów jego rozwoju, niemiecki filozof pisał, że ponieważ istnieją już „zebrane

⁸⁹¹ Tamże, s. 12–13.

⁸⁹² Zob. np. J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, DzW 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 3–4.

W przywoływanej już przez nas wcześniej rozprawie *O języku polskim* Jan Śniadecki starał się wskazać zasadnicze przyczyny, dla których tak trudno znaleźć jakąkolwiek wspólnotę w zakresie ideałów estetycznoliterackich, jakim hołdują wychowani w kulturze klasycznej Europejczycy i bardzo łatwo poddający się skrajnym namiętnościom Azjaci:

„Azjanie inaczej piszą, bo mieli i mają inne wzory. Ich piękności tak rażą nasz gust, jak nasze są dla nich zimne i niesmaczne. Powiadamy, że nasze piękności są naśladowaniem natury; toż samo o swoich mogą mówić Azjanie, z tą różnicą, że oni biorą naturę w poruszeniu i zapale, my ją bierzemy w zimnej rozwadze i w spokojności. Prawdziwa zdaje mi się tego przyczyna, że my więcej pracujemy nad rozsądkiem i rozwagą, oni nad imaginacją i wygórowaną namiętnością” (J. Śniadecki, *O języku polskim...*, s. 112–113).

z wielu miejscowości piękne i pożyteczne przyczynki do dziejów tego ludu, byłoby rzeczą pożądaną, by luki w tych dziejach uzupełnić wiadomościami z innych stron i zebrać zanikające coraz bardziej ślady jego zwyczajów, pieśni i podań⁸⁹³. Apel ten Słowianie potraktowali bardzo serio, przez następne lata skrzętnie gromadząc wszelkie dowody przeszłości swojej kultury. Ze szczególnym pietyzmem zalecał Herder obchodzić się zwłaszcza z ludową poezją, która – jak przekonywał w rozprawie *O początkach pieśni w ogóle* – „jest mową ojczystą rodzaju ludzkiego, a mową ojczystą poetów jest pieśń”⁸⁹⁴. Zdaniem Lilli Moroz-Grzelak myśli te „trafiały na podatny grunt wśród ludów Słowiańszczyzny, nadając kierunek ideowy budzącemu się poczuciu narodowemu. W idealizujących twierdzeniach Herdera [...] ludy słowiańskie odnalazły podstawy swych ideologii”⁸⁹⁵.

Do pierwszych znaczących w tej kwestii głosów na gruncie polskim należy wystąpienie Kazimierza Brodzińskiego, który w rozprawie *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej z 1818 r.* pisał:

Pieśni ludu były początkiem poezji. Czuć, przesady, zabobony, podania historyczne w nich się zawarły, z nich zastanowienie, rozsądek i dobry smak utworzyły sztukę. Po udoskonaleniu sztuki poznajemy oświecenie narodu, z pieśni ludu sądzymy o jego obyczajach i namiętnościach. Tu lud w prostocie i szczerości spowiada się z wszelkich swoich skłonności. Pieśni jego noszą cechę wesołości lub smutku, swobody lub niewoli; pokolenia podają sobie pamięć tyranów swoich lub ojców ludu, wystawiają obrządki weselne lub pogrzebowe, przesady i zabobony, powieść o duchach, czarodziejstwach, przyjemne lub przerażające pieśni wojenne lub rolnicze, przysłowia i podobieństwa i w tym malują dowcip, imaginację, stan w jakim się znajdują i panujący charakter. Jeżeli jest powinnością poety w oświeconym wieku szanować gust powszechny, jeżeli pamiętać będzie, że przepisy sztuki nie są wymysłem, ale że je rozsądek z natury wyczerpał, że te równie przeto jak natura każdemu za wskazówkę służyć powinny; świętszym nierównie jest jego obowiązkiem czerpać z pieśni ludu, jako z natury, charakter i obyczaje narodu.

[...] niezawodną jest rzeczą, że pieśni ludu są źródłem największej poezji i że sztuka robiąca z nich całość, uwiecznia razem i charakter narodu i jego oświecenie⁸⁹⁶.

Zauważmy, że Brodziński postulat narodowości w poezji opiera na swoich „słowiańskich” pierwiastkach, sprowadzając je jednostronnie do wąskich obrębów motywów sielankowych i dopatrując się w pieśniach ludowych początków tzw. poezji czucia.

Głosy nawołujące do eksplorowania tradycji ludowej pojawiały się też na łamach „Dziennika Wileńskiego”, aczkolwiek przed rokiem 1818 odnosiły

⁸⁹³ J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, przeł. J. Gałęcki, wstęp i komentarz E. Adler, t. 2, Warszawa 1962, s. 328.

⁸⁹⁴ Tenże, *O początkach pieśni w ogóle* [w:] tegoż, *Wybór pism...*, s. 513.

⁸⁹⁵ L. Moroz-Grzelak, *Herderowska filozofia dziejów w „przebudzeniu” narodów słowiańskich*, „ΣΟΦΙΑ” 2006, nr 6, s. 16.

⁸⁹⁶ K. Brodziński, *O Klasyczności i Romantyczności oraz o duchu poezji polskiej (Dalszy ciąg)*, „Pamiętnik Warszawski, czyli Dziennik Nauk i Umiejętności” 1818, t. XI, maj, s. 37–38, 39.

się one głównie do etnografii jako materiału naukowego⁸⁹⁷. Pierwszym natomiast wystąpieniem w kwestii pieśni ludowych, w którym podkreślano ich ważne znaczenie dla poezji kunsztownej, był *List do redaktora „Dziennika Wileńskiego”* autorstwa Krystyna Lacha Szyrmy, opublikowany w majowym numerze tego periodyku z 1818 r.⁸⁹⁸ Powstał on – wedle relacji piszącego – pod wpływem lektury pieśni wiejskich zebranych przez Zoriana Dołęgę Chodakowskiego, które stały się także inspiracją do ułożenia przez Szymę dwóch oryginalnych dumek (*Jaś i Zosia* oraz *Zdanek i Halina*) zamieszczonych w tym samym numerze⁸⁹⁹. Autor *Listu...*, przyłączając się – za Herderem – do dotychczasowych głosów postulujących potrzebę eksplorowania tradycji ludowej, po raz pierwszy stanowczo i wyraźnie kwestią priorytetową uczynił tu względy artystyczne; uświadamiał współczesnym, jak zasobną skarbnicą poezji może być rodzimy folklor. Entuzjastycznie zachęcał do zbierania wszelkich pozostałości śpiewanej i mówionej twórczości gminnej. W opinii Mariana Szyjkow-

⁸⁹⁷ Zob. np. *Kilka słów o przesądach gminnych z opisaniem złoçynstwa jednej mniemanej czarnoksiężnicy, wytłumaczonym z dzieła periodycznego: „Bibliothèque Britannique. Série Littérature”. Vol. 50 Genève. 1812. in 8vo, DzW 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 144–152* (Autor, przywołując *Diabła w swojej postaci* Jana Bohomolca, wskazuje na potrzebę stworzenia podobnego opracowania w czasach jemu współczesnych. Zdaje sobie przy tym sprawę, że „do ułożenia o tym, tak porządnego i nauczającego a oraz stosownego do wieku dzieła [...] potrzebaby mieć zgromadzone uprzednie w znacznej liczbie opisy szczególnych zdarzeń, wyciągnięte z pilnego postrzegania ludu pospolitego; zwyczajów i obyczajów, gustów, upodobań i wstrętów, sposobu życia i nałogów, zabaw i rozrywek, obrzędów weselnych, pogrzebowych i innych; na ostatek mniemań i ustnych podań, utrzymujących się przez opowiadanie lub pieśni. To wszystko ułatwiłoby środki do wyćpienia szkodliwych przesądów, a nawet w tłumie bajek i niedoręczności wyświeciłoby może pozytywne doświadczenia i nauczające wiadomości”, tamże, s. 147); M. Czarnowska, *Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane*, DzW 1817, t. VI, nr 34, s. 396–408.

⁸⁹⁸ K. Lach Szymra, *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi. List do redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 486–489. Jako miejsce pisania listu Szymra podaje Sieniawę, gdzie pracował u ks. Konstantego Adama Czartoryskiego w charakterze nauczyciela domowego jego syna Adama. Nie ulega wątpliwości, że atmosfera tego miejsca oraz znajomość z Czartoryskimi, Zorianem Dołęgą Chodakowskim i Łukaszem Gołębiowskim wpłynęły na rozbudzenie jego zainteresowań literacko-etnograficznych.

⁸⁹⁹ Na samym początku listu czytamy: „Posyłam WPanu dwie *Dumki* szczerosłowiańskie, bo z podań ludu wiejskiego wyjęte i podług dwóch śpiewów ruskich, do siebie dosyć podobnych, osnowane. Dzięki winienem JP. Chodakowskiemu, który nie tylko tego źródła mi użyczył, lecz i cały swój zbiór śpiewów wiejskich, mozołnie zebrany, do przeczytania pozwolił” (tamże, s. 486). W tomie III „Dziennika Wileńskiego” z 1820 r. (s. 106–107) pojawiła się informacja na temat *Projektu uczonej podróży do Rosji dla objaśnienia dawnej historii słowiańskiej* autorstwa Zoriana Dołęgi Chodakowskiego, który zyskał akceptację i finansowe wsparcie na jego realizację od cara Aleksandra I. Był to przedruk z dziennika petersburskiego „Syn Ojczyzny”. „Dziennik” publikował też fragmenty relacji z tej podróży. Zob. *Wyjętek z listu P. Zoriana Chodakowskiego do prof. w uniwers. wileń. I kawalera Łoboyki*, DzW 1822, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 540–542.

skiego „nikt dotąd nie obiecywał sobie u nas tak wiele od tego nowego źródła, które tyle zajmuje umysłów w pierwszych latach Polski porozbiorowej”⁹⁰⁰. Przywołajmy w związku z tym najbardziej reprezentatywny fragment tego listu, w którym Szyrma, zwracając się do redaktora „Dziennika”, z niesamowitą pasją i zapalem przekonywał:

Pożyteczną nader byłoby rzeczą, Mości Redaktorze, gdyby się szczerze chciało zatrudnić zbieraniem gminnych baśni, powieści, przesądów, czarów, zamawiań chorób, wróżb i śpiewów; gdyby spisano rozmaite obrzędy weselne, pogrzebowe; słowem, gdyby wydobyto wszystkie te pamiątki starożytnej, nieznannej nam oświaty, te zarodne pierwiastki mądrości dziecinnej oraz obłąkań naszego plemienia, tę drogą puściznę, z ciemnych upłynionych wieków od pradziadów do prawnuków, a od tych do nas kolejno przechodzącą, i od wieśniaków, wierniej i uporczywiej za zwyczajami swoich przodków obstających, nam dochowaną; a zbieranina ta, lubo na pozór nikczemna i z ułomków tylko złożona, mogłaby wielce posłużyć do wyjaśnienia historii obyczajów; rzuciłaby światło na dzieje polityczne, na obrzędy religijne i bóstwa poprzedzające naukę Chrystusa; co więcej: możeby, idąc za podobieństwem, sprawdziła te szerzące się w uczonym świecie wnioski, że kolebka naszego dzieciństwa i plemienia jest nad Gangesem. Oprócz tego, co za nieprzebrany skarb byłby to dla rymotwórstwa naszego! Wówczas to, Mości Redaktorze, nie zarzucano by Dzienników, Pamiętników, Tygodników i innych pism, obcymi nam wyobrażeniami, które będąc dla wielu niezrozumiałe, z obojętnością bywają przyjmowane, czczym tylko napelniają uszy brzmieniem, a nie trafiają do serca i nie ogrzewają go. Na równinach słowiańskich, na polach naszych przodków, między naszą bracią, nastręczają się nam skromnie kwiaty zachwycenia: zbierajmy je troskliwie i w duchu wdzięczności dla naszych dawnych ojców. Nie mogą one wprawdzie iść z owymi w porównanie, które kwitnęły niegdyś pod niebem łagodnym Jonii, ani też ze swoją rodziną w pochmurnej Szkocji; atoli hodowane i uprawiane od zwolenników dobrego smaku, od wielbicieli Greków, Rzymian, Teutonów i innych nowoczesnych narodów, które narodowość ważnym poezji przedmiotem uczyniły, łatwo się od skazy uchowają, rozmnożą się licznie i dla ojczystej literatury wydadzą plon obfity. Jeśli nie chcemy być w naukach nadobnych tylko naśladowcami, lecz i oryginalne, a do tego czysto narodowe posiadać dzieła, uratujmy te starożytne zabytki, na które czas coraz ostrzej nastawa i grozi zatrutą. Są one szczątkami gmachu niegdyś okazałego, który runął w zwaliskach, ale może nam jeszcze do wzniesienia Świątyni Narodowości za węgielny posłużyć kamień. Zniźmy się więc pod niskie strzechy, tam gości sędziwa Narodowość, tam...

Charakterystyczne, że Szyrma w gromadzeniu i kolekcjonowaniu ludowych pieśni słowiańskich upatrywał źródeł oryginalności i „narodowości” dla literatury współczesnej, która zyskałaby dzięki temu świeżość i powab. Miała to być również – w jego mniemaniu – doskonała alternatywa wobec twórczości przekładowej, publikowanej obficie na łamach pism periodycznych. Wzorem takiego postępowania – pisał – powinny być w tym względzie wszystkie nowoczesne narody europejskie, które „narodowość ważnym poezji przedmiotem uczyniły”. Zdaniem Aliny Witkowskiej „Szyrma posuwał się tak daleko, że przyswajanie

⁹⁰⁰ M. Szyjkowski, *Dzieje polskiego upiora przed wystąpieniem Mickiewicza*, Kraków 1917, s. 65.

⁹⁰¹ K. Lach Szyrma, *Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego...*, s. 487–489.

literaturze polskiej nieuczonych piosenek ludowych rad byłby traktować jako najpilniejsze zajęcie poetów. Tego rodzaju wezwania nie mogły przecież pozostać bez echa. Gdy zbieracze starożytności nawoływali do gromadzenia pamiątek historycznych, a etnografowie do sporządzania opisów geograficznych i studiowania obyczajów ludu, poeci nie musieli tego apelu traktować jako skierowanego do nich. Herder i jego naśladowcy [...] zaapelowali jednak wprost do nich. Herderowskie antologie poezji ludowej [...] ukazywały nieznane obszary kultury i zdawały się mówić: tu jest przyszłość poezji”⁹⁰².

Należy w tym miejscu podkreślić, że sformułowany przez Szyrmę apel miał duże znaczenie dla rozwoju romantycznych wartości poetyckich⁹⁰³. Niektórzy z badaczy przyznawali mu nawet w tym względzie większą rangę aniżeli postulatowi autora wystąpienia *O klasyczności i romantyczności, tudzież o duchu poezji polskiej*. Na przykład w opinii Stanisława Zdziarskiego „list [...] Lacha Szyrmy miał tę wyższość nad rozprawą Brodzińskiego, iż dawał wyraźne wskazówki, co do sposobu korzystania ze skarbów poezji ludowej, dlatego też musiał ku sobie bardziej pociągnąć młode pokolenie, któremu nie wystarczała taka równowaga między sztuką a naturą, jakiej się radził trzymać Brodziński. Młodzież wołała bujać wśród świata nadnaturalnych zjawisk, gdzie wszystko jest otoczone tajemniczością, ona wołała stokroć romance hiszpańskie lub angielskie i niemieckie ballady, aniżeli sentymentalną poezję, która nie miała już więcej sił, by nadal mogła wystarczyć znużonym nią umysłom. Wpływ zatem Lacha Szyrmy [...] musiał dalej sięgnąć, aniżeli samej rozprawy Brodzińskiego”⁹⁰⁴. Przypomnijmy też, że młodzi romantycy za rolę przewodnika wprowadzającego do poezji ludowość obrali nie proponowaną przez niego sielankę czy idyllę, lecz wywodzącą się z niemieckiej tradycji balladę, która stała się ich sztandarowym gatunkiem.

Na konieczność eksplorowania innych źródeł tradycji literackiej niż antyczna i odświeżenia tym sposobem wyobraźni poetyckiej wskazywał też w swojej rozprawie pt. *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy* – publikowanej we fragmentach na łamach „Dziennika Wileńskiego – Leon Borowski. Profesor Mickiewicza także poszedł w swoich zapatrywaniach dalej aniżeli Brodziński w wystąpieniu *O klasyczności i romantyczności*, bo chociaż nie radził bawić się „oburzaniem imaginacji i czułości wystawą okropnych

⁹⁰² A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza...*, s. 254. Herder wydał w latach 1778–1779 zbiór pieśni lirycznych różnych narodów pt. *Volkslieder (Pieśni ludowe)*, które po jego śmierci opublikowano w roku 1807 powtórnie, w wersji rozszerzonej i pod zmienionym tytułem: *Stimmen der Völker In Liedern (Głosy ludów w pieśniach)*.

⁹⁰³ Stanisław Świrko zwraca uwagę na kluczową pozycję Szyrmy w dziejach wileńskiego preromantyzmu (zob. S. Świrko, *Osobliwe dzieje jednej pieśni romantycznej* [w:] tegoż, *Z kręgu filomackiego preromantyzmu*, Warszawa 1972, s. 203).

⁹⁰⁴ S. Zdziarski, *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku*, Warszawa 1901, s. 10–11.

zbrodni albo straszenia obrazami duchów i upiorów⁹⁰⁵, to przecież jako jedyne źródło, z którego poezja polska miała czerpać nowe siły żywotne, aby mogła odrodzić się w poezję narodową, wskazywał właśnie pieśni gminne i podania:

Gdybyśmy chcieli być troskliwsiymi, niż dotąd, o ich wyszukanie, nie tylko byśmy głębiej zdołali przeniknąć właściwy poetycki sposób myślenia i uczucia przodków naszych [...], lecz może by się odkryły starożytne powieści, dумы religijne i historyczne podania, godne iść w porównanie z pięknymi balladami angielskimi i poezją trubadurów. Dotąd, gdyśmy tego nie uczynili, wolimy się niedbale stosować do naszego wieku, w którym światło filozofii spędziło błogi urok poezji i na wzór innych narodów usiłujemy śpiewać dla czystego rozsądku⁹⁰⁶.

Sugestie akademickiego nauczyciela szybko podchwycili młodzi filomaci z Mickiewiczem na czele. Te fascynacje przebogatą tradycją rodzimego folkloru, najwymowniejszy wyraz znalazły w opublikowanych w 1822 r. *Balladach i roman-sach*, choć ich autor nie był, jak wiadomo, w środowisku filomackim pionierem tego gatunku. Ballady już około 1818 r. zaczęli bowiem pisać Tomasz Zan oraz Jan Czeczot i to właśnie ich twórczość stoi u progu zjawiska tzw. balladomanii. Na ich wzór posypało się podówczas mnóstwo innych, mniej lub bardziej udanych prób tego rodzaju utworów, będących wykwitem zainteresowań ludowością i pieśniami gminu. Ślady tych tendencji odnajdujemy też (o czym była już mowa) na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Oczywiście punkt wyjścia stanowiły tu naśladowania i parafrazy, zwłaszcza utworów bardzo wtedy popularnego Gottfrieda Augusta Bürgera. Antoni Edward Odyniec, publikując w czerwcowym numerze tłumaczenie jego słynnej *Lenory*, której nadał imię *Adela*, wskazuje w przypisie na domniemane źródło tej niemieckiej ballady i dodaje:

Wieleż to i u nas podobnych powieści, nieznanych po wsiach się znajduje; życzyć by należało, aby znakomitsze talenta, baczniesze na ten przedmiot oko zwrócić chciały. Dał nam już przykład Pan Mickiewicz, który w swoich wzorowych balladach, wiele z pieśni gminnych korzystał⁹⁰⁷.

Wspomniane powyżej prace etnograficzne i publicystyczne apele pomieszczane na łamach „Dziennika Wileńskiego” uczyły szacunku i zrozumienia dla kultury ludowej, tworząc w ten sposób sprzyjające warunki, w których zrodziło się zafascynowanie prostotą rodzimego folkloru, światem uczuć i wyobrażeń „gminu”⁹⁰⁸. Konsekwencją tych wszystkich zainteresowań i eksploracji ludowej trady-

⁹⁰⁵ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, DzW 1820, t. III, nr 2 [październik], s. 143.

⁹⁰⁶ Tamże, s. 131.

⁹⁰⁷ A. E. Odyniec, *Adela. Ballada z Bürgera*, DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 213.

⁹⁰⁸ Do zbieraczy i pasjonatów pieśni ludowych należał Adam Słowikowski (1805–ok. 1863). Ten historyk oświaty, poeta i pedagog interesował się w szczególności folklorem Wołynia, z którego pochodził. Planował wydać duży zbiór oryginalnych pieśni wołyńskich wraz z własnym ich przekładem na język polski. Zdołał ogłosić jednak tylko część z nich, i to spolszczoną, w „Athenaeum” (1842, 1846) oraz w „Przeglądzie Naukowym” (1846, nr 35, 36). Omówił je ponadto w artykule

cji był wyraźny przełom w zakresie preferowanych dotychczas estetycznoliterackich ideałów, który stanął u genezy wileńskiego romantyzmu. Duch pieśni gminnych miał tu odegrać niebagatelną rolę. Zwrócił na to uwagę Antoni Edward Odyniec, który w swoich wspomnieniach odnotował, iż Adam Mickiewicz „razem z Czeczotem, gorliwym zbieraczem i naśladowcą piosnek gminnych, zaczęli w nich szukać wskazówek uczuć, pojęć, zwyczajów i obyczajów rodzinnych, co wszystko owoczesna poezja książkowa całkiem w sobie była zatarła. Takie były pierwsze początki kierunku romantycznego w Wilnie...”⁹⁰⁹.

IV.5. Polemika klasyków z romantykami

Najsłynniejszy bodaj w dziejach polskiej literatury spór między klasykami a romantykami nie mógł, jak łatwo się domyśleć, nie odbić się echem w czołowym czasopiśmie towarzyszącym atmosferze życia kulturalnego Wilna drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIX w. Czynnikiem przemawiającym za tego rodzaju przypuszczeniami jest również fakt, że to właśnie prasa periodyczna od samego początku była aktywnie zaangażowana w tę dyskusję, która miała zakończyć się proklamowaniem w stolicy Litwy romantyzmu, jako nowej drogi rozwoju piśmiennictwa polskiego. W istocie, łamy „Dziennika Wileńskiego” wielokrotnie stawały się trybuną ważkich wystąpień publicystycznych, mających duże znaczenie w historii całej polemiki. Najgłośniejszy spośród nich to oczywiście powszechnie znany artykuł Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych*, opublikowany w roku 1819, ale w latach 1815–1830 w interesującym nas periodyku ukazało się jeszcze kilka innych rozpraw dających pewne wyobrażenie o gustach i estetycznoliterackich wzorcach, jakim to pismo hołdowało.

Ich chronologiczny przegląd rozpocząć wypada od krytycznego wystąpienia autorstwa Jędrzeja Śniadeckiego w 1815 r., stanowiącego ostrą reakcję na wcześniejsze ukazanie się na łamach „Dziennika Wileńskiego” wyciągu z dzieła pani de Staël *O Niemczech*, zatytułowanego *Jak wiele nauka języków wpływa na roz-*

pt. *Pieśni ludu wołyńskiego i charakter tychże w porównaniu z pieśniami innych ludów słowiańskich* („Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 123–124). Kilka piosnek gminnych oraz dłuższych utworów poetyckich osadzonych w realiach rodzimego folkloru opublikował też na łamach interesującego nas „Dziennika Wileńskiego” (zob. *Piosneczki: I. Marylka*, DzW 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 63–64; *II. O Kasi*, tamże, s. 64–65; *III. Obietnica (z piosnki gminnej)*, tamże, s. 65–66; *Piosneczki: I. Prośba do dwunastoletniej dziewczyny*, DzW 1825, t. I, nr 1 [styczeń], s. 69–70; *II. Szczęście*, tamże, s. 71–72; *III. Pokój stracony*, tamże, s. 72–74; *IV. Muszka*, tamże, s. 74–75; *V. Żądania przy odjeździe*, tamże, s. 75–76; *Mazurek*, DzW 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 456–457; *Piosneczki. Grzeczna odpowiedź (z piosnki gminnej)*, tamże, s. 457–458; *Góral. Powieść słowiańska*, DzW 1825, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 163–186; *Goląbek. Romans wołyński*, tamże, s. 187–188).

⁹⁰⁹ A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 108.

winięcie władz umysłowych w dzieciach⁹¹⁰. Autorka wychodzi w nim od tezy, iż „nauka języków [...] więcej daleko pomaga do rozwinięcia zdolności w dzieciach, niżeli matematyka lub umiejętności fizyczne”⁹¹¹. Nieco dalej pada jeszcze bardziej dosadne stwierdzenie:

Nie masz rzeczy, któraby w życiu mniejszą miała przydatność jak rozumowanie matematyczne. [...] Matematyka do tego jedynie przywiązuje cenę, co jest rzeczywiście dowiedzione, gdy tymczasem prawdy pierwotne, te prawdy, które uczucie i geniusz obejmuje nie są wcale takimi, któreby można było rzeczywiście dowieść [podkr. J. K.].

Mnie się więc zdaje, że dla dobra obyczajów i umysłu, lepiej jest naukę matematyki w swoim czasie umieścić, i uważać ją tylko jako część zupełnej instrukcji, a nie jako zasadę edukacji, podług której ma się układać charakter i dusza⁹¹².

Ogólnie rzecz biorąc, cały wywód pani de Staël był manifestacją przekonania, iż nauka języków w procesie edukacji dzieci i młodzieży powinna stanowić priorytet. Doskonalenie się bowiem w gramatyce, sztuce przekładu oraz zapoznanie się z duchem i pięknem innych języków rozwijały – jej zdaniem – wszechstronnie umysł, kształciły duszę i charakter. Projekt zawierał jednocześnie sugestię, aby zrezygnować z nazbyt intensywnego nauczania matematyki.

Ten w sumie niewielki, bo zaledwie pięciostronicowy fragment książki francuskiej publicystki spotkał się, jak już nadmieniliśmy, z dosadną repliką znanego profesora Uniwersytetu Wileńskiego – Jędrzeja Śniadeckiego. W numerze piątym z tego samego roku zamieścił on obszerny (aż dwunastostronicowy!) *List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*⁹¹³, w którym bardzo krytycznie odniósł się zarówno do warsztatu tłumacza, jak i do zaprezentowanych poglądów pani de Staël. Na temat pierwszej ze wspomnianych kwestii pisał:

Pani Staël liczy się teraz w poczet lepszych w języku francuskim pisarzy. Chcąc dać próbę i wzór jej pióra w naszym języku, należało wybrać coś prawdziwie ważnego i pięknego, nie zaś jak gdyby na ohydę i obrzydzenie jej pism w oczach czytelników oświeconych i rozsądnych, to, co żadnej nie ma zalety z strony stylu, a jest najśmieszniejsze z rzeczy; nie należało oprócz tego krzywdzić poprawnego, choć przesadzonego i nadto metafizycznego jej stylu, przez tłumaczenie wcale w naszym języku niepoprawne, a w wielu miejscach nawet niezrozumiałe⁹¹⁴.

⁹¹⁰ *Jak wiele nauka języków wpływa na rozwinięcie władz umysłowych w dzieciach* (Z dzieła Pani Staël-Holstein *O Niemcach*, t. 1, karta 139 i nast. Ed. paryska i lipska 1814), DzW 1815, t. I, nr 3, s. 248–253. Jest to fragment jednego z rozdziałów części pierwszej, w której autorka daje wyraz swym poglądom na program nauczania w uniwersytetach niemieckich. Dodajmy, że prze-myślenia te były pokłosiem zwiedzenia przez baronową kilku ośrodków akademickich w trakcie jej podróży po Niemczech.

⁹¹¹ Tamże, s. 248.

⁹¹² Tamże, s. 250.

⁹¹³ J. Śniadecki, *List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”*, DzW 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 393–404.

⁹¹⁴ Tamże, s. 394. W dalszej części artykułu Śniadecki wytykał na konkretnych przykładach popełnione przez tłumacza błędy językowe (np. używanie słów w niewłaściwym kontekście itp.),

W dalszej kolejności Śniadecki – przyjmując stanowisko, iż „wzór czystej sztuki rozumowania i myślenia jest w naukach dokładnych, których matką i przewodniczką zawsze była matematyka”⁹¹⁵ – punkt po punkcie zbija argumenty baronowej. Pozbawione były one w jego mniemaniu wszelkiej logiki i pełne nedorzeczności – sprowadzały się niejednokrotnie do absurdów. Wileński profesor, dążąc do ich obnażenia, nie stronił od uszczypliwej ironii:

Jeżeli nauka języków tak jest zdolna, i sama zdolna doskonalić władze umysłowe; tedy Grecy, którzy nie umieli tylko swój język, nie powinni byli mieć żadnych, a Rzymianie bardzo ograniczone, ponieważ u nich zaledwo uczeni niektórzy umieli po grecku; tedy w czasach naszych najograniczeńsze władze umysłowe powinny być u Anglików i Francuzów, którzy się najmniej uczą zagranicznych języków. I któż się Mości Panie Redaktorze, na to nie rozśmiej?⁹¹⁶

Autor *Listu...* swoją krytyczną replikę poszerzył o kontekst zagadnień narodowo-wychowawczych i trzymając się racjonalistycznych przesłanek, jak na umysł ścisły i wychowanka XVIII w. przystało, apelował o porzucenie „sroczej edukacji”, polegającej na przykładaniu nadmiernej wagi do nauczania języków kosztem zaniedbania nauk ścisłych. To bowiem na tym polu dostrzegał zasadnicze braki i niedociągnięcia, które dystansowały Polaków od innych narodów europejskich, i które – jego zdaniem – należało jak najszybciej nadrobić:

[...] jeżeli gdzie, to u nas uczą dzieci języków, bo cała niemal edukacja domowa, całe wychowanie kobiet, kończą się na tej jednej nauce. Pytam się WMPana, cóżeśmy na tym sposobie wychowania zyskali, i nasze władze umysłowe czy lepiej są wydoskonalone jak u innych narodów? Owszem, dlatego wyjątek z pisma P. Staël mam za prawdziwie szkodliwy, że jeżeli gdzie, to u nas należy starać się położyć tamę tej **sroczej edukacji** [podkr. J. K.]; jeżeli kogo, to nas należy pociągać do zamiłowania umiejętności dokładnych, które i lepszych wymagają głów, i same jedne są w stanie wydoskonić i rozwinąć władze rozumu. Wszakże w poezji i literaturze możemy stanąć obok z wielu ludami europejskimi; ale właśnie w naukach dokładnych bardzośmy długo po Koperniku drzymali, i zaledwo teraz zaczynamy cokolwiek oczy przecierać. Dla tego też niektóre narody ościenne mają nas za daleko mniej oświeconych od siebie. Wreszcie proszę WMPana, na co nauka języków tak ma być ważna i konieczna? Jeżeli do nabycia łatwiejszego wiadomości rozsianych w pismach zagranicznych; tedy języki będą w samej rzeczy pomocą do nabycia wiadomości i wydoskonalenia władz umysłowych, ale czyż stąd wypada, że one te wiadomości nadadzą i te władze rozwiną? Bynajmniej...⁹¹⁷

udowadniając tym samym, „że do dobrego i jasnego pisania, a nawet do dobrego tłumaczenia, dokładność i ścisłość w mowie i myśli, jakiej się z nauk matematycznych i fizycznych najlepiej nauczyć można, bardzo jest przydatna” (tamże, s. 399).

⁹¹⁵ Tamże.

⁹¹⁶ Tamże, s. 396.

⁹¹⁷ Tamże, s. 397. Śniadecki idzie jeszcze dalej, stwierdzając, że intensywna nauka języków nie daje bynajmniej gwarancji opanowania sztuki dobrego pisania:

„Więcej powiem, choć się to WMPanu może podobać nie będzie, sama nawet sztuka dobrego pisania, wcale się nie nabywa przez naukę języków: bo chociaż w wielu, mianowicie starożytnych językach, mamy wzory najlepszych piór; wszelako te wzory nie dadzą się niemal

Śniadecki zakłada pod koniec swojego listu *votum separatum* przeciw bezwzględemu uwielbianiu talentu i działalności pani de Staël, co – jak skądinąd wiadomo – nie zdołało powstrzymać fali dalszych tłumaczeń ustępów książki baronowej *O Niemczech*, i coraz liczniejszych ich publikacji na łamach polskich czasopism⁹¹⁸. Reasumując, należy też zauważyć, że w wystąpieniu tym wyczuwalny jest pewien rodzaj niepokoju (choćby w bardzo emocjonalnym sposobie wypowiedzi), który można przypisać części starszej generacji profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, dostrzegających w rozprawie pani de Staël zagrożenie dla wyznawanych przez siebie ideałów klasycznych, wspartych na autorytecie nauk ścisłych i racjach rozumowych. Poglądy baronowej⁹¹⁹, przyznające ważne miejsce uczuciom i wyobraźni, a marginalizujące królową nauk – matematykę, były dla nich nie do przyjęcia, a przede wszystkim, jak przekonywał autor *Listu...*, bardzo szkodliwe dla pokolenia uczniów, których byli nauczycielami. Tego rodzaju napięcia w środowisku wileńskim, zwłaszcza uniwersyteckim, dawały o sobie znać coraz częściej.

Kolejnym sygnałem zdradzającym „czujność” redakcji „Dziennika” wobec nowych tendencji w zakresie preferowanych ideałów estetycznoliterackich było pojawienie się w sierpniowym numerze z roku 1817 informacji na temat dzieła Jana

nigdy doskonale przełać z jednego języka na drugi, i dla człowieka bez przyrodzonego do pisania talentu są niczym; zawsze on dlatego będzie źle pisał, jak tego codzienne mamy przykłady. Owszem można by powiedzieć, że te wzory zrażają i krępują geniusz, że go robią naśladowczym tam, gdzieby częstokroć zostawiony własnej swojej mocy i sprężystości, mógł wydać plody sobie właściwe i ważne, jak mamy przykład na Ossyanie, a u nas na Drużbackiej. Codzienne zaś doświadczenie uczy nas, iż w oświeconych teraz narodach, uczeni poświęceni naukom dokładnym są po większej części bardzo dobrymi pisarzami; nie tylko w swoich przedmiotach, ale i w materiach ubocznych tak politycznych, statystycznych, jako i historycznych i moralnych; kiedy z przeciwnej strony ludzie poświęcający się językom, albo nauce jednego języka w szczególności, rzadko mają talent pisania” (tamże, s. 398).

⁹¹⁸ Zob. Z. Sinko, *Polska recepcja twórczości pani de Staël w pierwszych dekadach XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 45–92. Zainteresowanie, jakie wzbudziła w Polsce książka *O Niemczech*, skierowało uwagę i na inne utwory francuskiej autorki. Rok 1819 przynosi na łamach „Dziennika Wileńskiego” *Uwagi nad główniejszymi wypadkami rewolucji francuskiej baronowej Staël*. Jest to obszerne, ciągnące się przez dwa numery „Dziennika” sprawozdanie z jej pośmiertnego wydanego w Paryżu (1818) dzieła pt. *Considérations sur les principaux événements...* (zob. DzW 1819, t. II, nr 9, s. 217–247; nr 10, s. 325–359). Jeszcze raz twórczość pani de Staël gościła w omawianym wileńskim periodyku w roku 1828. Ukazał się wówczas przekład rozdziału jej powieści z 1807 r. *Corinne ou l’Italie*, zatytułowany *Improwizacja Korynny w Kapitolium*. Opatrzono go przypisem: „Wyjętek z niedrukowanego jeszcze przekładu na język polski romansu Pani Staël-Holstein, pod tytułem *Korynna czyli Włochy* (zob. LN 1828, t. III, październik, s. 292–301). Cała powieść w wersji polskiej, przetłumaczona przez Lucję Rautenstrachową i Karola Wittego, ukazała się dopiero w roku 1857.

⁹¹⁹ *Notabene* autor *Listu...* próbował wyrażnie umniejszyć ich rangę, pisząc, iż „P. Staël nie tak jest ceniona dla ważności i nowości zdań, jak dla piękności pióra” (J. Śniadecki, *List do Redaktora...*, s. 401).

Samuela Kaulfussa pt. *Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca, niż język i literatura francuska?*⁹²⁰. Oryginał rozprawy, opublikowany po raz pierwszy w Poznaniu (1816), dołączony został do treści popisów uczniów tamtejszego Królewskiego Liceum, którego Kaulfuss był podówczas rektorem⁹²¹. Dodajmy, że odredakcyjny anons w „Dzienniku Wileńskim” nie ograniczył się jedynie do podania standardowych informacji w związku z ukazaniem się nowej publikacji (zwyczajowo były to imię i nazwisko autora, tytuł dzieła, miejsce wydania i nazwa oficyny wydawniczej, liczba stron, format, cena bądź informacje związane z możliwością ewentualnego zakupu). Otóż wyrażona też w nim została obawa, czy autor, który już w tytule opowiedział się za wyższością literatury niemieckiej, będzie w stanie taką tezę udowodnić:

Nie znając samej rozprawy jak tylko z tytułu jej umieszczonego w piśmie publicznym (*Intelligenzblatt der Jenaisch. allg. Lit. Zeit.* 1817. st. 296), nie można zaspokoić ciekawości, która się sprawiedliwie wzbudza przez badanie, interesujące, nie tak nowością swego rodzaju, jako bardziej skierowaniem do najważniejszych przedmiotów, jakimi są rozum i serce. Tymczasem z samego tytułu rozprawy widno, iż już nie podpada wątpliwości to, czego autor wyszczególniać tylko musiał przyczyny. A lubo nie wiemy kiedy i gdzie ustanowiona ta pewność: znajoma wszakże skądinąd autora gruntowność, uprzedza niejako przekonanie, że wywody jego na mocnych wspierać się muszą zasadach i nie są zapewne z rzędu owych niebacznych twierdzeń siedemnastego i pierwszej połowy osiemnastego wieku niektórych pisarzy francuskich, w samej Francji zganionych i sprawiedliwie wyśmianych, jako na przykład to, że sławny Wolfiusz nie mógł dobrze pisać po niemiecku z przyczyny samego języka; albo to, o czym płocho rozprawiał, z wielu miar niepospolity literat jezuita Bouhours, *Si un Allemand peut être un bel esprit?* a na co między wielu innymi, całę dosadną dał odpowiedź konsyliarz pruski Jan Kramer, w piśmie roku 1694 w Berlinie wydanym: *Vindiciae nominis germanici contra quosdam obtrectatores Gallos*⁹²².

Anonimowy autor anonsu zwraca uwagę, że wprawdzie sam przedmiot dyskusji (tj. konfrontowanie literatury francuskiej i niemieckiej) nie jest niczym nowym⁹²³, to jednak udowodnienie tezy poznańskiego filologa posługującego się kategoriami rozumu i serca, do których wykształcenia zdutniejsza – w jego mniemaniu – miałyby być literatura niemiecka, musiałoby wymagać bardzo solidnej argumentacji. Nawiasem mówiąc, przeczuwana przez autora *Wiadomości* burza, jaką mogła wywołać prowokacyjna już w tytule rozprawa Kaulfussa,

⁹²⁰ *Wiadomość literacka*, DzW 1817, t. VI, nr 32 [sierpień], s. 232.

⁹²¹ Pełny tytuł oryginału brzmiał: *Warum ist die deutsche Sprache und Literatur, als Hilfsmittel zur Fortbildung der französischen Sprache vorzuziehen?*

⁹²² *Wiadomość literacka*..., s. 232.

⁹²³ Jako przykład przywołana została rozprawa francuskiego jezuitę Dominique’a Bouhursa pt. *Si un Allemand peut être un bel esprit?*, która doczekała się dosadnej reakcji ze strony Johanna Friedricha Cramera. W książce *Vindiciae nominis germanici contra quosdam obtrectatores Gallos* wystąpił on przeciwko arogancji francuskich krytyków atakujących ducha literatury niemieckiej.

wkrótce nadeszła. W roku 1818 spotkała się ona bowiem z gwałtowną krytyką anonimowego publicysty „Pamiętnika Warszawskiego”, przestrzegającego z pozycji klasyka, że „plody literatury niemieckiej, które swych krajowców powolnych, wszystko do spekulacji raczej niż do praktycznego zastosowania zwracających, zaledwo poruszyły, mogłyby w Polsce gorejący wzniecić pożar, gdyby je w języku krajowym między pospółstwem upowszechniono”⁹²⁴.

Najważniejszą jednak odsłonę sporu klasyków z romantykami na łamach „Dziennika Wileńskiego” stanowi z pewnością szeroko dyskutowana rozprawa Jana Śniadeckiego *O pismach klasycznych i romantycznych*⁹²⁵, będąca polemiczną odpowiedzią na wcześniejsze wystąpienie Kazimierza Brodzińskiego pt. *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*⁹²⁶. Zdaniem Zofii Rejman artykuł wileńskiego profesora „przynosi pewne fundamentalne stwierdzenia, które staną się podstawą prawdziwego sporu między starą i nową poezją”⁹²⁷. Nie wdając się w szczegółowe roztrząsanie tej powszechnie znanej i wielokrotnie już zresztą analizowanej rozprawy⁹²⁸, ograniczymy się do wskazania jej najgłówniejszych przesłanek, sformułowanych ze stanowiska gorliwego propagatora ideałów estetyki klasycznej. Już na samym początku Śniadecki zmanifestował swoje ortodoksyjne stanowisko wobec „szkodliwej” romantyczności, stwierdzając równocześnie, że jedyną, uniwersalną i niepodważalną teorią sztuki jest klasycyzm:

Uważam ja ją [tj. romantyczność – przyp. J. K.] z jej niezaprzeczoną znamieniem, i pod względem jedynie dla literatury i oświecenia prawdziwie szkodliwym; to jest, jako niesłuchającą prawideł sztuki, i w swobodnym bujaniu imaginacji szukającą zalet, i jakby nowych dróg bawienia i nauczania. Dlatego piękności greckie i rzymskie, jakoby foremne i postrzyżone ogrody, nie tak przypadają do jej smaku, jak bujne stepy i zarośle Azjatyizmu: kocha się

⁹²⁴ Recenzja [rozprawy J. S. Kaulfussa] „Dlaczego język i literatura niemiecka zdolniejszymi są do ukształcenia rozumu i serca niż język i literatura francuska?”, „Pamiętnik Warszawski” 1818, t. XI, sierpień, s. 534. Aniela Kowalska wyraża przypuszczenie, że jej autorem mógł być Stanisław Kostka Potocki (zob. A. Kowalska, *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego 1815–1822*, Warszawa 1961, s. 104).

⁹²⁵ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych*, DzW 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 2–27. Polemiczny traktat wileńskiego profesora został przedrukowany w „Więstniku Jewropy” (1819, nr 7 i 8). Dodajmy, że jego tezy wpłynęły inspirująco na artykuły Michała Kaczenowskiego, krytykującego rosyjską poezję balladową.

⁹²⁶ K. Brodziński, *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, „Pamiętnik Warszawski” 1818, t. 10, s. 356–381, 516–540; t. 11, s. 23–45, 117–148, 347–399.

⁹²⁷ Z. Rejman, „Cóż w tym nowego i dowcipnego?”. *O pismach klasycznych i romantycznych Jana Śniadeckiego* [w:] *też, Świadomość literacka polskiego Oświecenia. Wybrane problemy*, Warszawa 2005, s. 237.

⁹²⁸ Zob. np. P. Chmielowski, *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902, s. 143–144; S. Kawyn, *Wstęp* [w:] *Walka romantyków z klasykami*, wstęp napisał, wypisy źródłowe ułożył i oprac. tenże, Wrocław 1960, BN I/183, s. XXIV–XXVII; P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski...*, *passim*; Z. Rejman, *Świadomość literacka polskiego Oświecenia...*, s. 236–267.

radziej w dzikiej, jak w przyozdobionej sztuką naturze. W moim więc rozumieniu to wszystko jest klasycznym, co jest zgodne z prawidłami poezji, jakie dla Francuzów Boileau, dla Polaków Dmochowski, a dla wszystkich wypolerowanych narodów przepisał Horacy: romantycznym zaś to, co przeciwko tym prawidłom grzeszy i wykracza⁹²⁹.

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego zdawał sobie jednak doskonale sprawę z tego, iż deprecjonowana przez niego romantyczność stanowiła coraz poważniejsze zagrożenie dla naczelných założeń doktryny estetycznoliterackiej klasycyzmu i że jest to tym samym wróg, którego nie można lekceważyć. W celu zatem zdyskredytowania literatury romantycznej w oczach czytelniczej publiczności Śniadecki postanowił obnażyć jej słabe punkty, będące karygodnym odstępstwem od norm i reguł klasycznych. Niestety, ograniczył się jednak tylko do dramatu, co później skrzętnie wypominali mu jego oponenci. Otóż na przykładzie dramaturgii niemieckiej (m.in. *Fausta* Goethego) odsądzał od czci i wiary romantyczność, wprowadzającą na scenę „schadzki czarownic, ich gusła i wieszczby, duchów chodzących i upiorów, rozmowy diabłów i aniołów...”⁹³⁰, podkreślając przy tym z ironią, że „romantyczność nie lubi podziału sztuk teatralnych na akty i sceny, i znosi je”⁹³¹.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że podobny krytyczny stosunek do osiągnięć dramatu niemieckiego dał już o sobie znać na łamach „Dziennika Wileńskiego” znacznie wcześniej, bo jeszcze w pierwszym okresie wydawania tego czasopisma. W październikowym numerze z roku 1805 ukazał się artykuł zatytułowany *O życiu i dziełach Schillera*, w którym brat Jana Śniadeckiego – Jędrzej negatywnie oceniał dorobek dramatopisarski autora *Zbójców*, odradzając tym samym jakiekolwiek próby jego naśladowania:

Uczeni niemieccy dają mu pierwsze, między wierszopisami dramatycznymi, miejsce. Podług nich nic porównać z pięknnością jego obrazów, i mocą stylu nie można. To zdanie jednakże w uczonych innych narodów nie znajdzie zapewne potwierdzenia. Pominąwszy albowiem układ jego sztuk, regularnymi nazwać się niemogących, z których wiele jest niedoprowadzo-

⁹²⁹ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 3–4. Zdaniem Antoniny Bartoszewicz „Śniadecki zrobił [...] wszystko, co mógł zrobić, by zwalczany prąd literacki do szczerńnie zożydzić i unicestwić, w przekonaniu, że można to uczynić za pomocą argumentacji” (A. Bartoszewicz, *O głównych terminach i pojęciach w polskiej krytyce literackiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa – Poznań 1973, s. 53). Dariusz Seweryn zwraca natomiast uwagę, że ta „apologia poetyki normatywnej – której hasłem wywoławczym stały się nazwiska Horacego i Boileau – nie była doktrynalnym rdzeniem estetyczno-literackiego światopoglądu klasyków postanisławowskich, lecz raczej konsekwencją wynikającą z uniwersalistycznego pojmowania europejskiej kultury” (D. Seweryn, *Dwa klasycyzmy [w:] tegoż, Prehistoria – średniowiecze – romantyzm. W kręgu indoeuropejskich tematów mitologicznych: od Dumézila do Słowackiego*, Warszawa 2014, s. 13).

⁹³⁰ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 6.

⁹³¹ Tamże, s. 9.

nych należycie do końca; trudno zgodzić się, ażeby styl i poezja Schillera, mogły przewyższyć Racina. Prócz tego, każda z sztuk Schillera w innym będąc pisana sposobie, i inną mając postać; zdaje się, jak gdyby autor pisał je tylko na próbę i doświadczenie, jaki by z tych sposobów był najlepszy. Jest to wprawdzie zaletą twórczego jego i płodnego umysłu; lecz skoro styl w francuskim teatrze przyjęty, uzyskał powszechne niemal za sobą zdanie, i zdaje się być najprostszym i najnaturalniejszym, podobne próby i doświadczenia niepotrzebnymi przy najmniej być mogą⁹³².

To jednomyślne i wręcz ortodoksyjne stanowisko braci Śniadeckich w kwestii naukowych i artystycznych autorytetów („słuchajmy nauki Locka w filozofii, przepisów Arystotelesa i Horacego w literaturze, a prawideł Bakona w naukach obserwacji i doświadczenia”⁹³³) stanie się później podstawą licznych ataków i posądzeń o konserwatyzm, uprzedzenia, ksenofobię, ferowanych zarówno ze strony literatów, jak i badaczy⁹³⁴. Nie ulega wątpliwości, że kończący rozprawę *O pismach klasycznych i romantycznych* apel do Polaków o pielęgnowanie rodzimej tradycji i sukcesywne pomnażanie dorobku kulturalnego narodu również mógł być odczytywany jako przejaw postawy izolacyjnej:

Nie wchodźmy w zapasy z żadnym obcym narodem, nie zazdrośćmy żadnemu jego chwały i zaszczytów, ale się starajmy pomnażać nasze własne. W domu tylko, w dobru i pożytkach naszych ziomeków szukajmy znaczenia i sławy; bo wziętość narodu u zagranicznych, rodzi się i wynika z wielkiej masy zaszczytów domowych⁹³⁵.

Wydaje się jednak, iż omawiane wystąpienie wileńskiego profesora raziło współczesnych przede wszystkim kategoriycznym i apriorycznym tonem, który nie dopuszczał możliwości jakiegokolwiek dialogu na temat prezentowanych poglądów. Najdobitniej wyraził to Franciszek Wężyk w *Uwagach nad Jana Śniadeckiego rozprawą „O pismach klasycznych i romantycznych”*, opublikowanych anonimowo w tym samym roku na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”:

⁹³² J. S., *Wiadomość o życiu i dziełach Schillera*, DzW 1805, t. III, nr 7 [październik], s. 304–305. Jak zauważył Bronisław Gubrynowicz, notatka ta była „przez lat kilkanaście jedynym u nas artykułem krytycznym o wielkim pisarzu, gdyż dopiero w r. 1823 r. [...] występuje Franciszek Grzymała w «Astrei» (Warszawa, t. III, s. 190–209) z nowym rysem biograficznym i oceną dzieł” (B. Gubrynowicz, *Schiller w Polsce (z powodu książki Dr. M. Szyjkowskiego)*, Lwów 1916, s. 7–8).

⁹³³ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 25.

⁹³⁴ W opinii Zofii Jabłońskiej-Erdmanowej „ta skłonność luminarzy oświecenia do zakrzepienia w raz przyjętych formułach i kategoriach myślowych odbiła się przede wszystkim ujemnie na wykładniku ich wpływów, Uniwersytecie Wileńskim, który, wspierając się na rodzimych autorytetach panującego kierunku, a nie znajdując w ich psychice i typie umysłowym dostatecznych przesłanek, warunkujących przejście z postępem czasu do epoki nadchodzącej, zaczynał coraz bardziej, mimo całej swej świetności, zapadać w rutynę i akademickie skostnienie, razem z prądem, którego sokami się żywił” (Z. Jabłońska-Erdmanowa, *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.*, Wilno 1931, s. 48).

⁹³⁵ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 27.

Jeśliby mnie tu autor zapytał: na co dróg nowych tam szukać gdzie i dawne są dobre? wtenczas ja spytałbym się autora, czyli można wiedzieć, że nowe drogi nie będą jeszcze lepsze od tych dawnych a dobrych? Zresztą, chociaż i gorszymi by były, ku temu służy rozsądek, żeby między nimi umieć wybór uczynić. Także romantycy do puszczania się nową drogą nikogo nie przymuszają i w tej mierze skromniej zachowują się od klasycystów, którzy każdego ich się partii niestrzymającego, chcieliby *ex abrupto* na dudka wystrychnąć. Autor obwiniając romantyczność o to, że ona nowych dróg szuka, zamiast zadania jej ciosu, dosyć niezgrabnie, przeciwnej stronie dopomógł, a sobie tylko samemu zaszkodził, okazał bowiem: 1mo albo się nie zna na rzeczy, 2do albo czytelników polskich za żaków szkolnych bierze, którzy w jego słowa przysięgać są gotowi, *jurare in verba magistri*⁹³⁶.

Co znamienne, stanowisko Śniadeckiego wywołało dalszą dyskusję nie tylko w gronie zwolenników rodzącego się romantyzmu, ale również pośród teoretyków i literatów stojących dotychczas na gruncie estetyki klasycystycznej. W roku 1820 w „Dzienniku Wileńskim” publikowana była obszerna (ogłaszana fragmentami w pięciu numerach) rozprawa Leona Borowskiego *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*⁹³⁷. Podówczas jeszcze adiunkt Uniwersytetu Wileńskiego, dla którego dysertacja ta miała stać się przepustką do objęcia katedry poezji i wymowy, odważnie skrytykował francuską literaturę doby klasycznej, wytykając m.in. jej niewolniczą wręcz zależność od reguł ustalonych przez Akademię Francuską, co doprowadziło w konsekwencji do unicestwienia ducha poezji:

Ten najwyższy sąd w sprawie języka i smaku zadał ostatni raz wszelkiej poezji, poczętej w zapale natchnienia i żywoci uczucia. Od tej epoki poezja nie mogła już być niczym więcej, tylko prozą pięknie rymowaną podług przyjętych prawideł. Z niewątpliwą powagą prawodawców, to uczone gramatyków grono [...] podciągnęło pod nieodmienne przepisy ruch mowy, szyk i następstwo wyrazów, każdy spójnik, każde przejście; nic nie zostawiło talen-

⁹³⁶ *Uwagi nad Jana Śniadeckiego rozprawą „O pismach klasycznych i romantycznych”*, „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. 14 [sierpień], s. 461.

⁹³⁷ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy*, DzW 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 385–404; cd.: t. II, nr 1 [maj], s. 35–57; t. II, nr 3 [lipiec], s. 312–339; t. III, nr 1 [wrzesień], s. 58–69; t. III, nr 2 [październik], s. 127–146. Rozprawa, na łamach „Dziennika” publikowana anonimowo, ukazała się też w tym samym roku w Wilnie w postaci osobnej książki pt. *Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy z ćwiczeniami w niektórych gatunkach stylu*. Stanisław Buśka-Wroński we wstępie do dwudziestowiecznego wydania *Uwag...* koryguje: „dotychczas uważano publikację w «Dzienniku Wileńskim» za pierwodruk. Pewność tego przeświadczenia podważają daty zezwolenia cenzury: ostatni tom «Dziennika» zawierający końcowe fragmenty rozprawy opatrzony jest datą 26 XI 1820; edycja książkowa ma datę 20 III 1820. O ukończeniu druku edycji książkowej donosi Franciszek Malewski Mickiewiczowi listem z dnia 4/16 X tegoż roku: «p. Borowski wydrukowaną książkę [...] oddał na sesję do konkursu»” (*Wstęp* [w:] L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma krytycznoliterackie*, wybrał i oprac. S. Buśka-Wroński, Warszawa 1972, s. 30–31).

towi pisarza, jego woli i śmiałości. [...] Zbyt geometryczny porządek myśli i wyobrażeń uwięził swobodne skrzydła imaginacji, ograniczył bystrość natchnienia i zniósł panowanie myśli nad mową. [...] poezja utraciła właściwe sobie prawa, mianowicie prawo władania mową, podług potrzeby i woli; czego ona tym szczęśliwiej używa, im wyższe i niezwyyczajniejsze są krainy, w które się imaginacja i czułość unosi⁹³⁸.

Łatwo sobie wyobrazić stan irytacji, do jakiego musiały doprowadzić uwagi Borowskiego obu braci Śniadeckich, traktujących literaturę francuskiego klasycyzmu jako niedościgniony wzorzec nowożytnej epoki⁹³⁹. Dokonana przez niego krytyka zarówno literatów (Pierre'a de Ronsarda, François de Malherbe'a), jak i teoretyków (Nicolasa Boileau czy Jeana-François de La Harpe'a) była już jednak wyraźnym sygnałem przemian, które zaczęły zachodzić w świadomości estetycznoliterackiej młodszego pokolenia wileńskich intelektualistów.

Borowski nie omieszczał też wyeksponować walorów poezji niemieckiej, czego nie mógł, niestety, uczynić w przypadku prozy, która ewidentnie ustępowała pierwszeństwa francuskiej:

[...] w narodowości charakteru i smaku niemieckiego znaleźlibyśmy może przyczyny, dlaczego literatura niemiecka, która pod tylu względami, w istotnych bogactwach żadnej obcej nie ustępuje, która się sprawiedliwie wielkimi ojczystymi poetami i filozofami chlubi, mniej dotąd, niż francuska, wzorowych prozatorów wydała. Obdarzony jest ten naród imaginacją twórczą, obfitą i śmiałą, równie jak rozumem rozbiorowym, ciekawym i głębokim; lecz zdaje się używa obu tych władz osobno, gdy atoli samo ich trafne i szczęśliwe zjednoczenie kształci wybornego prozą pisarza. Niemieccy pisarze po większej części zdają się obawiać, aby rozum nie osłabł i nie uwięził imaginacji, a imaginacja, żeby nie obłąkała rozumu. Każą tedy każdej z tych władz pełnić osobno swoją powinność; dlatego w największej liczbie ich pism moralnych, kaznodziejskich i sądowych nie widać śladu wymowy. Przeciwnie w poezji żaden lud europejski, ani sami Hiszpanie nawet, nie zbytkują więcej przenośnią, od wschodniej często dziwniejszą, nad tak rozważnych w prozie Niemców. Jak flegmatyk, kiedy się gniewem zapali, tak Niemiec, kiedy swój poetyczny entuzjazm w metaforach rozwinie, nie zna zwyczajnie żadnego umiarkowania⁹⁴⁰.

Zdaniem Mariana Szyjkowskiego powyższa charakterystyka pokazuje, że „spokojna, zrównoważona i nieco chłodna natura Borowskiego nie mogła zasmakować w utworach poetów «burzy i naporu». Również wielkich imion Goethego

⁹³⁸ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową...*, s. 335–336.

⁹³⁹ Jak podkreśla Monika Stankiewicz-Kopeć, „pomimo iż wileński Jowisz dysponujący «szkieletem i okiem» ciskał gromy w każdy objaw kształtowania się romantycznego nastawienia wobec świata, nie zdołał przeszkodzić przemianom zachodzącym od kilku lat (tj. od czasów wileńskiej działalności profesora Euzebiusza Słowackiego [1811–1814], a potem jego następcy Leona Borowskiego) w samym prądzie klasycystycznym i to tuż pod jego argusowym okiem. Chociaż niekiedy mógł je znacząco spowolnić i złagodzić ich intensywność” (M. Stankiewicz-Kopeć, *Pominięte, niedocenione, niedokończone...*, s. 45).

⁹⁴⁰ L. Borowski, *Uwagi nad poezją i wymową...*, s. 61–62.

i Schillera nigdzie autor *Uwag* nie wymienia. Spośród pisarzy niemieckich najwięcej zdaje się trafiać mu do upodobania Lessing i to jako bajkopisarz⁹⁴¹. Nie da się w związku z tym nie zauważyć, iż dochodzi tutaj do pewnego rodzaju paradoksu, co podkreślał już Piotr Żbikowski, pisząc:

Borowski, mimo wszystkich swych, nieraz bardzo zasadniczych sprzeciwów wobec podstawowych założeń klasycystycznej doktryny, przemawia jednak właśnie z jej pozycji. Przyjmuje wprowadzoną przez nią nomenklaturę teoretycznoliteracką, zgadza się, że nadrzędnym i ostatecznym kryterium przy ocenie utworu poetyckiego winno być kryterium dobrego smaku, że „jako najwyższe prawo piękności” jest on niezależny od zmieniających się uwarunkowań historycznych, że „imaginacja twórcza” stwarzać może dzieła prawdziwie wielkie, „dopóki w swych żywych działaniach nie urąga się rozsądkowi i przyrodzeniu”. Tym samym więc wystąpienie autora *Uwag nad poezją i wymową* oraz przeprowadzona przez niego surowa krytyka niepodważalnych dotąd francuskich autorytetów jest kolejnym świadectwem wewnętrznego różnicowania się klasycystycznej doktryny estetycznoliterackiej na gruncie polskim w latach dwudziestych XIX wieku, wyrazem potęgujących się antynomii i heterodoksji, które, jak widać, pojawiają się jeszcze przed ofensywą romantyków i niezależnie od niej...⁹⁴²

Wystąpienie Borowskiego z roku 1820 publikowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” zamyka najpłodniejsze, jeśli tak można rzec, pięciolecie, w którym zwolennicy wzorców klasycznych podejmowali gorączkowe próby, aby przestrzec młode pokolenie przed romantycznością, jako „szkołą zdrady i zaraży!”⁹⁴³ Przez kilka kolejnych lat (1821–1828) w interesującym nas periodyku nie pojawiają się żadne publicystyczne reakcje na wydarzenia z wileńskiego życia literackiego, co może dziwić, bo przecież właśnie w stolicy Litwy działo się podówczas wiele. Dla przykładu, ukazanie się w roku 1822 w drukarni Zawadzkiego pierwszego tomu *Poezji* Adama Mickiewicza, zawierającego *Ballady i romanse*, zyskało jedynie suchą informację w dziale „Wiadomości bibliograficznych”⁹⁴⁴, a przecież powszechnie wiadomo, że w toczącej się polemice na temat nowego kształtu poezji była to cezura bardzo istotna. O ile jednak wydarzenie to sprowokowało reakcje przede wszystkim w publikacjach warszawskich, o tyle w Wilnie dalsze dyskusje na ten temat przeniosły się raczej do salonów⁹⁴⁵.

⁹⁴¹ M. Szyjkowski, *Schiller w Polsce. Studium historyczno-porównawcze*, Kraków 1915, s. 40.

⁹⁴² P. Żbikowski, *Klasycyzm postanisławowski...*, s. 87.

⁹⁴³ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 25.

⁹⁴⁴ Zob. DzW 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 274.

⁹⁴⁵ Zbigniew Sudolski wzmiankuje na przykład o jednym z epizodów spotkań salonowych u Salomei Bécu, jaki miał miejsce po ukazaniu się w roku 1822 słynnego tomu *Poezji* Mickiewicza. Wówczas to „doszło w salonie pani Bécu do przypadkowego spotkania Mickiewicza z Janem Śniadeckim. Głośny «starzec» i polemista z programowej ballady *Romantyczność*, udając, że nie widzi autora, zaczął głośno drwić z ballad Mickiewicza, co ten przyjmował ze spokojem i w milczeniu. Opinia elity gromadzącej się w salonie państwa Bécu odnosiła się krytycznie

Dopiero w roku 1828 pojawiła się w „Dzienniku Wileńskim” (w serii „Historia i Literatura”) obszerna rozprawa Tadeusza Eliaszewicza pt. *Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością*⁹⁴⁶, która – zważywszy, iż publikowana w okresie uzasadnień estetycznych i praktyki twórczej romantyzmu – była niejako „łabędzim śpiewem” wyznawcy ideałów klasycznych. Ten wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego – „jeden z lepszych uczniów Groddecka”⁹⁴⁷ – już na wstępie podkreślił, iż podstawowym błędem nakręcającym spiralę nieporozumień w dyskusji nad romantycznością było jej ustawiczne zestawianie i porównywanie z klasycznością oraz dążenie do udowodnienia, która ze szkół jest lepsza. Tymczasem zaniedbano podstawowe kroki, jakie w tym kierunku wypadało podjąć; otóż obydwie doktryny należało najpierw dokładnie rozpoznać i dopiero wówczas zmierzać do rozróżnień oraz ewentualnych ocen i osądów. Autor rozprawy sugeruje, aby uruchomić w tym celu racjonalny proces dedukcji, a wnioski pojawią się właściwie same:

Zastanawiając się z zimną rozumą nad tym zagadnieniem, zdaje się, że można by je rozwiązać następującym sposobem. Ponieważ uczeni zgodzili się, ażeby wyraz *klasyk* (*classicus*) oznaczał pisarza wzorowego, tak co do rzeczy traktowanej, jak też co do sposobu wyłożenia tej rzeczy, zajmując w to wszelkie przymioty właściwe językowi, w którym pisze; przeto wszelki pisarz, czy starożytny, czy nowożytny; czy poeta, czy prozator; czy to Polak, czy Niemiec, byleby nadał swojemu dziełu wyżej wspomniane zalety, słuszne ma prawo nazywać się *klasykiem*, to jest: *wybornym pisarzem*. Zagadnienie więc nasze redukuje się do następującego: *Jeśli klasyczni pisarze oznaczają wybornych, więc romantyczni, co mają oznaczać?* Odpowiedź bardzo łatwa, chociaż wcale nieprzyzwoita i nie do każdego romantyka może być zastosowana: ale nie jest naszą winą, żeśmy do niej przyszli drogą rozbiórową⁹⁴⁸.

Idąc tym trybem rozumowania, Eliaszewicz stwierdza, że skoro *klasyk* i tylko on jest synonimem pisarza wzorowego, to porównywanie z nim twórców romantycznych, nie mówiąc już o próbach udowadniania ich wyższości, jest po prostu niedopuszczalne. Nie oznaczało to jednocześnie zupełnego odrzucenia romantyczności, która – w myśl propozycji publicysty – jeżeli „będzie wybora i wzorową, może się nazwać klasyczną, i zapewne nie będzie to dla niej z uchybieniem: jeżeli zaś będzie błahą i naganną, niech się nazywa *płoretarną*, tak jak wszelkie pismo niegodne nazwiska klasyczności”⁹⁴⁹. Problem jednak w tym,

do nowatorskiego tomiku *Poezji*, uważając go za «błazeństwo» i krytykując gminność pierwszych ballad Mickiewicza” (Z. Sudolski, *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1999, s. 38). Incydent ten przywołuje też w swoich wspomnieniach z epoki Zygmunt Feliński (zob. *Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Arcybiskupa Warszawskiego. Część I: od roku 1822 do 1851*, wyd. II, Lwów 1911, s. 274).

⁹⁴⁶ T. Eliaszewicz, *Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością*, DzW HiL 1828, t. V, styczeń, s. 43–57; t. V, luty, s. 73–87; t. V, marzec, s. 169–195.

⁹⁴⁷ Zob. J. Bieliński, *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 3, Kraków 1899–1900, s. 384.

⁹⁴⁸ T. Eliaszewicz, *Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością...*, s. 44–45.

⁹⁴⁹ Tamże, s. 47.

że na tym etapie rozwoju literatury romantycznej, znajdującej się dopiero w fazie „wyszktałcania”, nie można jeszcze – zdaniem autora artykułu – wskazać jej postaci klasycznej. Za wcześniej zatem na jakiekolwiek oceny czy tym bardziej porównania z literaturą klasyczną, mającą za sobą setki lat tradycji. Wykorzystując sposobność, apeluje jednocześnie do praktykujących romantyków, „ażeby nie wykraczali przeciw prawdziwemu smakowi i nie obrażali zdrowego rozumu: przeciw tym dwóm ważnym prawidłom, służącym za podwalinę całej teorii sztuk pięknych; tym bowiem, a nie innym końcem, i sobie samym trwalszą świetność zapewnić, i rychłej romantyczności na tym szczeblu postawić mogą, na jakim ją miłośnicy prawdziwej piękności ujrzyć pragną”⁹⁵⁰.

Zważywszy na powyższe argumenty, toczący się spór między zwolennikami obydwu szkół postrzegał Eliaszewicz jako właściwie bezprzedmiotowy i zupełnie jałowy. W jego mniemaniu „romantyczność nie może i nie powinna być porównywana z klasycznością, gdyż ona jest tylko nowym i szczególnym rodzajem poezji; kiedy klasyczność oznacza wszelką dobrą prozę i wyborną poezję, bez względu na to, czy to są płody nowe, czy stare”⁹⁵¹. Ubolewa jednocześnie nad faktem, iż ta bezzasadna wojna umysłów spowodowała na polu literatury wiele strat, gdyż energia twórcza, którą w nią zaangażowano, została po prostu zmarnowana, a tymczasem – jak to metaforycznie ujmuje – „leżą odłogiem najpiękniejsze błonia do uprawy przygotowane, które zamiast ziarna zasiewnego, co wkrótce przyjąć miały, zaczynają porastać dzikim chwastem”⁹⁵².

W dalszym fragmencie swojej rozprawy, starając się zachować pozory bezstronności i złagodzić nieco dotychczasowy krytyczny ton swojej wypowiedzi, Eliaszewicz (niestety, niezbyt przekonująco) tłumaczy:

Nie obwiniamy romantyczności; ona sama z siebie godną jest uwagi człowieka: szkoda tylko, że niewczesne pochwały zamiast podwyższenia; odkrywając nam jej ubóstwo, aż nadto ją zniżyły. Jest to nowy rodzaj poezji, w nowym świecie ukazujący się, i lubo niezupełnie jeszcze wyszktałcony...⁹⁵³

Zwraca również uwagę na fakt, że bezkrytyczne podążanie za wszelkimi nowinkami (a w takich właśnie kategoriach postrzega fascynację romantyzmem⁹⁵⁴) oraz ich ślepe naśladowanie stanowi jeden z najpoważniejszych grzechów narodowych Polaków. W ten sposób – przekonuje dalej – zatracą się ducha oryginalności, zarówno w wytworach pracy umysłowej, jak i na gruncie życia obyczajowego.

⁹⁵⁰ Tamże, s. 76.

⁹⁵¹ Tamże, s. 50.

⁹⁵² Tamże, s. 75–76.

⁹⁵³ Tamże, s. 84.

⁹⁵⁴ „Zaledwo błysnęła poezja romantyczna, a owo wszyscy rzucili się do niej, bez względu nawet, czy kto z talentem lub bez talentu; czy kto ma zgodny charakter z tym rodzajem poezji, lub go nie ma; byleby tylko w nowym pokazać się stroju” (tamże, s. 188).

wego. Uleganie modzie jest szczególnie szkodliwe i niebezpieczne zwłaszcza dla rodzimej poezji, która ustawicznie zmieniając swoje wzorce oraz estetyczne ideały, nigdy nie będzie w stanie wypracować własnego narodowego charakteru. Eliaszewicz odwołuje się przy tym do zjawiska tzw. balladomanii, która po ukazaniu się w roku 1822 pierwszego tomu *Poezji* Mickiewicza opanowała umysły młodych adeptów literatury. Jest to w jego opinii droga donikąd, wiodąca na manowce zwodniczych przekonań,

[...] że kto tylko nie śpiewa tonem romantyczności; ten nie zasługuje na imię poety. Błędne to jest mniemanie i tak szkodliwe, że zniechęca ku prawdziwej poezji nawet tych, którzy już świetnie pracować zaczęli w rodzajach klasycznych i czynili jakąś nadzieję ich ukształcenia w naszym języku. Znam jednego młodzieńca prawdziwym talentem poetyckim obdarzonego, który pięknie przekładał ody Horacjusza na język polski; którego tłumaczenie, co do wierności i gładkości, przewyższały wszelkie inne w naszym języku znajome; ale pochwałami romantyczności tak został omamiony, że nie wahał się wyznać: – „Byłbym lepiej przyjęty od moich czytelników, gdybym zamiast dziesięciu Pieśni Horacego, jedną balladę napisał”. Taka niestałość nigdy nie nada właściwego charakteru poezji polskiej, bo nim wszyscy rzuciwszy się do romantyczności wygóruję w tym nowym rodzaju; może się zjawić inny, a my skwapliwie się zań chwytając, i w jednym i w drugim osłabiejem. Tak ciągle poczynać a nigdy kończyć nie będziemy⁹⁵⁵.

Na koniec przechodzi Eliaszewicz do konkretnych przykładów twórców rodzimych, którzy dzięki szlifom zyskanym właśnie w szkole klasycznej zagwarantowali literaturze polskiej poczesne miejsce w ogólnym dorobku literatury europejskiej.

W naszym języku lubo niewielu mamy prawdziwych poetów; atoli ci wszyscy, ukształceni podług wzorów starożytnych, nie tylko, że do udoskonalenia się języka przyczynili; ale nawet niepoślednie nam miejsce w literaturze powszechnej zyskali. Wachler oddaje chlubną pochwałę Niemcewiczowi; ale nie za romantyczność. Kaulfuss, nieśmiertelny w Filologii rozbiorem swym tłumaczenia *Iliady* Dmochowskiego, gruntownie pokazał Europie, że język polski jest obfity i harmonijny. Cóż więc za powód zniechęcać wszystkich do klasycznej literatury, a mianowicie starożytnej, i gwałtem pędzić w **dzikie stepy romantyczności**? [podkr. J. K.] Nie jestże to płochę stronnictwo i zbyteczne ubieganie się za nowością? Bardzo trafnie zgadł wieszcz polski, dlaczego usiłujemy poniżyć dzieła Greków i Rzymian, gdy tak powiedział:

Zniszczmy rzymiaństwo, zniszczmy greczyznę,
Niech dawnych plodów dalsi nie widzą;
Damy następcom drogą spuściznę:
Nie wiedząc o tych, którzy nas wstydzą,
Pierwsze z ufnością miejsca zasiądą,
Kontenci z siebie wielkimi będą⁹⁵⁶.

⁹⁵⁵ Tamże, s. 189–190.

⁹⁵⁶ Tamże, s. 190–191. Przywołany fragment utworu autorstwa Ignacego Krasickiego pochodzi z wiersza *Do...* [inc.: „*A jak to nie wielbić nowe coraz wynalazki!...*”], należącego do cyklu

Eliaszewicz, mianując najwybitniejszego przedstawiciela klasycyzmu stanisławowskiego – Ignacego Krasickiego wieszczem polskim, jednoznacznie opowiedział się za wyznawaną przez niego doktryną estetycznoliteracką, która w roku ukazania się omawianego artykułu (1828) była już jednak, niestety, coraz bardziej marginalizowana przez wezbraną falę romantyzmu.

Na podstawie zaprezentowanych powyżej publicystycznych wystąpień (nawiązujących wprost lub tylko pośrednio do toczącej się dyskusji między klasykami a romantykami), jakie w latach 1815–1828 pojawiły się na łamach „Dziennika Wileńskiego”, można zauważyć, iż pismo to w zasadzie od samego początku hołdowało gustom klasycznym. Przyczyny takiego stanu rzeczy można z pewnością upatrywać w tym, iż był to właściwie almanach Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie niepodzielną władzę dzierżyli Jan i Jędrzej Śniadeccy, najwytrwalsi obrońcy estetycznych „prawideł poezji, jakie dla Francuzów Boileau, dla Polaków Dmochowski, a dla wszystkich wypolerowanych narodów przepisał Horacy”⁹⁵⁷. Nie znaczy to jednak, iż łamy interesującego nas periodyku były całkowicie zamknięte dla zwolenników nowego prądu. Począwszy bowiem od roku 1819, udostępnia on także miejsce dla twórczości młodych romantyków. Natknąć się w nim można, o czym już wspomniano, na utwory Adama Mickiewicza, Antoniego Edwarda Odyńca, Tomasza Zana, Józefa Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Maurycego Gosławskiego czy Aleksandra Chodźki, będące po większej części wyrazem fascynacji poezją ludową i literaturą niemiecką. W czasopiśmie nie znajdziemy natomiast zdecydowanych, jednoznacznych krytycznych wystąpień polemicznych, które torowałyby drogę rodzącemu się w Wilnie romantyzmowi⁹⁵⁸.

Kończąc, przywołajmy jeszcze opinię Józefa Ignacego Kraszewskiego na temat sporu klasyków z romantykami, która stanowić też może doskonałą puentę naszych rozważań:

Wierszy z prozą. Zob. I. Krasicki, *Dzieła poetyckie*, edycja nowa i zupełna wyd. F. K. Dmochowski, t. 2, Warszawa 1812, s. 359–360.

⁹⁵⁷ J. Śniadecki, *O pismach klasycznych i romantycznych...*, s. 4. Według Tadeusza Grabowskiego nie ma nic zaskakującego w tym, że „w organie uniwersyteckim panującym kierunkiem musiał być kierunek Śniadeckiego” (*Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918, s. 471).

⁹⁵⁸ Dodajmy, że interesujący nas „Dziennik” nie był pod tym względzie wyjątkiem. Należy bowiem zauważyć, że w czasopiśmiennictwie wileńskim w ogóle bardzo mało mówiono o romantyczności z pozycji jej zwolenników; nie wdawano się w wywody teoretyczne, np. po ukazaniu się *Poezji* Mickiewicza. Znaczenie romantyzmu publicznie starali się wyjaśnić tylko Antoni Edward Odyniec (w przedmowie do wydania swoich poezji, Wilno 1825/26) oraz Adam Rogalski (w przedmowie do tłumaczenia *Fontanny Bakczysaraju* Aleksandra Puszkina, Wilno 1826).

Wilno dziwnym sposobem chwyciło się nowej szkoły; **poeci tutejsi po większej części poszli za nowością; teoretycy za rutyną**; kłócono się i zabijano (ale tylko piórami) w tej **walce ślepych** [podkr. J. K.], póki w kilka znów lat obie strony się nie spostrzegły, że biły się omackiem i nie wiedząc, o co. Mgła przeszła i zgoda nastała. To tylko istotnie dobrego z tych sporów wynikło, że ożywiły nieco literaturę, zmusiły do badań, rozpraw, roztrząsania teorii, że sprostowały szkolarski sposób krytyki tutejszej, czepiającej się tylko w dziełach strony języka, a nigdy strony ducha⁹⁵⁹.

W istocie, łamy „Dziennika” są tutaj najlepszym potwierdzeniem tezy, iż młodzi wileńscy poeci po większej części opowiedzieli się ostatecznie za romantyzmem, natomiast starsza generacja teoretyków uparcie obstawała przy szkole klasycznej.

⁹⁵⁹ J. I. Kraszewski, *Literatura w Wilnie w początku XIX wieku. Wyjątek z „Pamiętników”*, „Tygodnik Petersburski” 1837, nr 30, s. 168. Przekonanie, iż polemika klasyków z romantykami była w gruncie rzeczy bezzasadną „walką ślepych”, którzy nie dostrzegali tak naprawdę jej celów, wyraził też po latach Zygmunt Kaczkowski, pisząc:

„Przy rozpoczęciu tej walki, kiedy występujący dopiero na scenę życia romantyzm nieśmiałym stąpał krokiem i w dorastającym pokoleniu szukał dla siebie zwolenników – sztydził zeń upudrowani klasycy i ważyli sobie za nic nowe, wedle ich zdania, niedowarzonych głów mrzonki; później przy wzrastających przeciwnika siłach, przejęci strachem o istnienie starej szkoły złorzeczyli gwałtowności parcia i ręczności wzrostu nowego w literaturze kierunku – wszakże zawsze poglądając z wysokości swych katedr na podrastającego młodziana bili się z nim zacięcie [...]. Romantyzm nie ustąpił z raz przedsięwziętej drogi, kiedy czas mu pomógł zabierając z każdą trumną jednego klasyka, a przynosząc w każdej kolebce jednego romantyka, toż niebawem i na jego stronie pokazało się zupełne zwycięstwo.

Dziś nie masz już ani jednego klasyka w tamtoczesnym znaczeniu; obawa o zupełny literatury upadek pokazała się próżną i bezzasadną – a po usunięciu trupów z pobojuwiska pokazało się, że romantycy nie byli tak zaciekli i niesprawiedliwi, jak się to klasykom zdawało, bo przy wejściu w życie literatury romantycznej znalazło się miejsce przyzwoite, poszanowanie i oddanie wszelkiej prawdy zasługom i wartości szkoły klasycznej” (Z. Kaczkowski, *O walkach umysłowych*, „Pamiętnik Literacki” 1850, t. 1, s. 353).

ROZDZIAŁ V

Litteraria w ogłoszeniach wydawniczych, recenzjach i ujęciach syntetycznych

Prasa periodyczna, poczynając od XVIII w., pełniła bardzo ważną rolę w rozpowszechnianiu informacji na temat aktualnej produkcji piśmienniczej. Księgarskie ogłoszenia stanowiły jedną ze stałych rubryk gazet ogólnoinformacyjnych, a niejednokrotnie również tych specjalistycznych⁹⁶⁰. Na Litwie przed 1795 r. publikował je już „Kurier Litewski” (1760[?]-1764) oraz „Gazety Wileńskie” (1764-1792), najdłużej ukazujący się na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego osiemnastowieczny periodyk⁹⁶¹. Jeśli zaś idzie o czasopisma doby porozbiorowej, to w zasadzie w każdym z pojawiających się tytułów anonse wydawnicze, powiadamiające o nowych publikacjach, zajmowały istotne miejsce.

Po opadnięciu pierwszej fali w rozwoju prasy periodycznej (tj. w latach 1807-1815), kiedy ukazywał się jedynie „Kurier Litewski”, zaistniała jednak w tym względzie dotkliwa luka. Wileński księgarz Józef Zawadzki, który zabiegał o ponowne wskrzeszenie „Dziennika Wileńskiego”, w liście z 1810 r. skierowanym do swego mecenasa ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego podkreślał, iż brak takiego pisma, które udzielałoby swoich łam dla ogłoszeń wydawniczo-księgarskich, stanowił naówczas nie lada kłopot. Zapobiegliwy typograf nosił się nawet w związku z tym z zamiarem wydawania własnym sumptem (raz na miesiąc) bezpłatnego katalogu wydawniczego rejestrującego bieżące publikacje:

Nie uwierzysz W. X. Mość, jak trudno u nas umieścić w jakim piśmie wiadomość o nowo wyszłych dziełach. W „Kurjerze Litewskim”, który w drukarni XX. Pijarów wychodzi, nic umieszczać nie można. Dlatego zrobiłem projekt, że gdyby „Dziennik Wileński”, na wieczny skazany był spoczynek, wydawać co miesiąc „Wiadomości księgarskie” i te gratis po kraju rozrzucać...⁹⁶²

⁹⁶⁰ Zob. T. Kostkiewiczowa, *Literatura a rozwój prasy w XVIII wieku* [w:] tejże, *Oświecenie – próg naszej współczesności*, Warszawa 1994, s. 97-113.

⁹⁶¹ Zob. R. Jakubėnas, *Ogłoszenia drukarskie jako forma reklamy książki w osiemnastowiecznej prasie litewskiej* [w:] *Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego, K. Zajasa, Kraków 2007, s. 21-34.

⁹⁶² J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego [14 maja 1810 r.] [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 45-46. Zawadzki wydawał zresztą nieco później osobne

Zdaniem Zawadzkiego negatywne konsekwencje zaistniałej sytuacji były najbardziej odczuwalne na polu literatury, która – pisał w kolejnym liście do Czarotoryskiego – „jak nieżywa, żadnej o sobie nie daje wiadomości. Nie masz drogi do rozgłaszania i tego, co mamy. Nie masz trybunału na krytykę”⁹⁶³. Oczywiście, możemy się domyślać, że narzekania uniwersyteckiego typografa podyktowane były również interesem osobistym. Jako właścicielowi drukarni i największej podówczas wileńskiej księgarni bardzo zależało mu na utrzymaniu płynności sprzedaży i w miarę szybkim zbywaniu wydawanych książek, w czym reklama prasowa była, jak wiadomo, niezwykle pomocna. Dodajmy, że osobnym problemem, z którym wiązała się bezpośrednio kwestia potrzeby popularyzacji produkcji piśmienniczej na łamach prasy, był niski poziom ówczesnej kultury czytelniczej, na co Zawadzki również niejednokrotnie utyskiwał w swej rozlicznej korespondencji. Refleksje na ten temat odnajdujemy na przykład w liście (z 1816 r.) adresowanym do sekretarza ks. Adama Kazimierza Czarotoryskiego – Feliksa Bernatowicza:

Mało kto kupuje książki, żaden ich urzędnik, żaden pleban do oświecenia się w swoim obowiązku nie potrzebuje. [...] Bardzo niewielka jest liczba takich, co kiedy niekiedy kilka szostaków odważą na kupienie książek dla zaspokojenia ciekawości. Nie masz takiego dzieła w polskim języku, którego by zwyczajnym sposobem można było w księgarniach sprzedać w jednym roku pięćset egzemplarzy, chociaż jest kilkanaście milionów ludu języka polskiego; a przecież i odbył roczny pięciuset egzemplarzy nie jest jeszcze dostatecznym do wynagrodzenia i kosztów druku i prac pisarzy, osobliwie takich, coby i godni byli, i chcieli żyć jedynie z pisarskiego rzemiosła, nie dla samej tylko sławy pracując, bo *primo vivere quam philosophari*. Nasi literaci polscy piszą po większej części przez gorliwość jedynie, a zagranicą mają tacy za pisanie swoje zapłatę. Nasi też nie mogą całkowicie poświęcić się pisarskiemu rzemiosłu, bo ich zajmują więcej roboty inne, z których żyją. Dlatego też wytrwanie ich w ochocie i gorliwości, jako różnym przypadkom podległe, jest niepewne. I długo jeszcze takim będzie, póki się gust do czytania nie wzmoże, a tym samym i rzemiosła autorskiego zyskowniejszym nie uczyni: zwłaszcza, że niewielu jest o to dbających. Wszakże oprócz naszego księcia nie słychać nigdzie o mecenasach i protektorach Muz polskich⁹⁶⁴.

Przywołany fragment korespondencji sporo mówi o ówczesnej sytuacji na rynku księgarskim i o kondycji czytelnictwa na Litwie w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. Wydaje się, iż nikt inny nie mógł być w tej kwestii lepiej zorientowany niż właśnie Zawadzki, dla którego z racji wykonywanej profesji problemy te stanowiły niejako chleb powszedni. Fakty nie napawały jednak optymizmem; nabywanie i czytanie książek nie należały, jak się okazuje, do elementarnych nawyków społecznych. Doświadczony wileński wydawca doskonale zdawał sobie

rejstry książek i katalogi księgarskie, także i w językach obcych. Zob. R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca...*, s. 112–121.

⁹⁶³ J. Zawadzki do ks. A. K. Czarotoryskiego [17 lipca 1810] [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 48–49.

⁹⁶⁴ J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza, b. d., odp. na list z 32 lutego 1816 [w:] tamże, s. 126.

sprawę z tego, że prasa – będąc skutecznym narzędziem organizującym społeczny odbiór piśmiennictwa – miała w tym względzie do odegrania niebagatelnej rolę. Stąd między innymi ustawiczne i wytrwale starania, by doprowadzić do ponownego wydawania „Dziennika Wileńskiego”, na którego łamach powiadamiano by potencjalnych czytelników o aktualnej produkcji piśmienniczej, publikowano recenzje i omówienia, mające za zadanie zainteresować odbiorców dostępnymi na rynku księgarskim nowościami.

Drukując ten periodyk w latach 1805–1806, Zawadzki miał możliwość zamieszczania na jego łamach ogłoszeń wydawniczych i anonsów, z czego oczywiście korzystał. Mając już spore doświadczenie w branży typograficznej, wileński drukarz potrafił umiejętnie łączyć interes osobisty z pożytkiem publicznym. Świadczy o tym choćby dość obszerne ogłoszenie pomieszczone w grudniowym numerze z 1805 r. Punktem wyjścia była w nim informacja na temat wydanych (i tych dopiero planowanych) prac węgierskiego historyka Marcina Jerzego Kovachicha, co dało asumpt do zaprezentowania oplakanego wręcz stanu polskiej historiografii i zaproponowania w związku z tym pewnych rozwiązań:

Z dwojakiego względu wiadomość tę godną umieszczenia w tym piśmie sądzimy; naprzód, że zbiór materiałów do historii węgierskiej, jako sąsiedniego i wspólnie niegdyś z nami interesa mającego narodu, do objaśnienia dziejów krajowych służąc, zaprzatającym się tym przedmiotem, wielce użytecznym być może, po wtóre, że przykład Pana Kovachich godny jest, aby u nas został naśladowany. Przy wielkim niedostatku dzieł w różnych częściach nauk i umiejętności, największy zdaje się literatura nasza okazuje w historii krajowej. Żadnego w ojczystym języku zupełnego w tym przedmiocie nie mamy dzieła; jeżeli krótki zbiorek Teodora Wagi i inne drobniejsze jeszcze wyłączymy pisma. [...] Na ziemi dawną Polskę składającej, ledwo nie najtrudniejszą do dostania książką, jest onej historia. Rzecz bardzo niepewna, ażeby w całym, dawnej jej rozległości okręgu, kilka bibliotek znalazło się, któreby zupełnym w tej mierze zbiorem poszczycić się mogły. Nie idzie tu już o pisanie dzieł nowych, ale o zebranie i upowszechnienie dawnych. Lepszy byt sztuki typograficznej i księgarskiego przemysłu, z niewielkim uczonych przyłożeniem się, temu niedostatkowi mógłby zaradzić. Upadek gustu i nauk, z początkiem prawie wieku siedemnastego, pociągnął za sobą ruinę tej odnogi, która najbliższy z naukami i oświeceniem powszechnym ma związek⁹⁶⁵.

W dalszej części autor anonsu wymienia położone na tym polu zasługi Stanisława Konarskiego (zebranie i uporządkowanie ustaw sejmowych) oraz Franciszka Bohomolca (wydanie w czterech tomach zbioru kronikarzy narodowych). Informacja poświęcona pracom historycznym Kovachicha stała się też pretekstem do sformułowania ogólnych uwag na temat sytuacji rodzimego rynku wydawniczego. Znać już tu wyraźnie „biznesowy zmysł” Zawadzkiego, który wielokrotnie sam zachęcał niezdecydowanych autorów do pisania książek bądź ich tłumaczenia, podejmując się następnie druku z nadzieją na konkretne profity. Aseku-

⁹⁶⁵ *Rozmaite wiadomości*, DzW 1805, t. III, nr 9 [grudzień], s. 550–551.

rując się jednocześnie przed zarzutami ze strony tych, którzy w podobnych działaniach mogliby dopatrywać się jedynie korzyści materialnych księgarza, autor anonisu tłumaczył:

W rzeczy samej spekulacje zysku na płodach literackich, wiele gdzieindziej do rozszerzenia literatury wpływają. Dostateczniejszych funduszów księgarze, podejmując nakłady na drukowanie dzieł i udzielając części pracującym swych zysków; jednym przedmiotem swojego powołania zajęci i odbył łatwiejszy przez rozwieszenie w różne strony i zamiany znajdują, i wielu uczonym pracom godziwego zarobku wystawiają widoki. Póki u nas autorowie sami drukowaniem dzieł swoich zatrudniać się i kosztą na to obmyślać będą przymuszeni, póty obiecywać niepodobna, aby wzrost i rozszerzenie znaczne literatura wzięła. Wielu znaleźć się może, których nawet ta smutna potrzeba od pożytecznej pracy odwróci, kiedy ogłoszenia pism swoich sposobności nie przewidują. Najlepszym zdaje się do zaradzenia w tej mierze byłoby środkiem, gdyby się dosyć znalazło osób o upowszechnienie i rozszerzenie nauk prawdziwie gorliwych, którzy by złożwszy dostateczny na pierwiastkowe zakłady fundusz, uformowali **towarzystwo typograficzne** [podkr. J. K.], mające na celu pomnożenie liczby dzieł do oświecenia i nauki potrzebnych. Nakłady jego nie byłyby zginione, owszem z pewnością spodziewać się można, iżby się z należytym wróciły zyskiem. Wiele jest pism użytecznych, których z obcego na ojczysty język przełożenie niewiele kosztuje, a sama trudność wydrukowania, zdolnych od tego odręcza. Gdzieindziej partykularni księgarze pojedynczo takowe wykonywają przedsięwzięcia, lecz u nas chyba by dobrane towarzystwo przykładem swoim, szczególnie do tego osoby następnie pociągnąć mogło. Tymczasem onych niedostatek, nikomu o tym myśleć nie daje powodu. Najwięcej się narody oświecają przez pisma; pomnożenie więc onych najznakomitszą jest dla kraju przysługą⁹⁶⁶.

Ogłoszenia wydawnicze publikowane w „Dzienniku Wileńskim” w pierwszych dwunastu miesiącach jego ukazywania się (czyli od kwietnia 1805 r. do marca roku następnego) pomieszczane były w dziale „Wiadomości rozmaitych”, obok informacji na temat działalności naukowych towarzystw czy nowinek z dziedziny nauk ścisłych. Anons dotyczący literatury, co może dziwić, zważywszy na wspomniane wcześniej utyskiwania Zawadzkiego, pojawia się w zasadzie tylko jeden – w przywoływanym już powyżej grudniowym numerze z 1805 r. Jego treść była zresztą niezwykle enigmatyczna:

W Warszawie w drukarni przy Nowolipiu, wyszedł piąty oddział *Wyboru pisarzy polskich*. Dalsza kontynuacja tej edycji do niejakiemu czasu odłożoną została⁹⁶⁷.

Niezbyt obficie aktualną produkcję literacką anonsovano też w pozostałych dziewięciu numerach z 1806 r. „Wiadomości o nowych dziełach” zawierał bowiem tylko numer kwietniowy, z którego można się było dowiedzieć o kilku nowościach dostępnych w Wilnie u Zawadzkiego, w Warszawie u Dąbrowskiego i w Lipsku. Przy każdej z wymienionych pozycji podana też była jej cena,

⁹⁶⁶ Tamże, s. 553–554. Ten gotowy w zasadzie pomysł na powołanie do życia Towarzystwa Typograficznego, „mającego na celu pomnożenie liczby dzieł do oświecenia i nauki potrzebnych”, zrealizowany został w Wilnie dopiero trzynaście lat później (1818). Zob. przyp. 177.

⁹⁶⁷ Tamże, s. 559.

zróznicowana ze względu na jakość papieru (zwyczajny lub angielski). W księgarni uniwersyteckiego typografa można było więc nabyć: *Moje rozrywki* autorstwa Anny z Radziwiłłów Mostowskiej (tom pierwszy zawierał dwie powieści: *Strach w zameczku* oraz *Posąg i Salamandra*, zaś drugi: *Matylda i Danillo*, powieść żmudzka oraz *Cudowny szafir* z francuskiego Pani Genlis naśladowany) czy *Lettres Lithuaniennes* par le Chevalier de Boudon⁹⁶⁸. Anons zawierał też informację o dostępnych u Zawadzkiego periodykach: 52 numery „Gazety Literackiej Wileńskiej” z roku 1806 oraz 12 numerów „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806. Poza tym donoszono, iż w Warszawie u Dąbrowskiego jest do nabycia *Sierota chiński*, tragedia Woltera w przekładzie Jerzego Radowickiego⁹⁶⁹, natomiast w Lipsku nakładem przyjaciół autora ukazały się Stanisława Trembeckiego *Pisma rozmaite* (2 tomy in 12, stron 350)⁹⁷⁰. Dodać należy, iż przywołane ogłoszenia nie zawierały szczegółowych informacji *à propos* zawartości czy oceny merytorycznej anonsovanych dzieł i ograniczały się do standardowego bibliograficznego minimum.

Zdecydowanie częściej ogłoszenia wydawnicze i księgarskie spotykamy natomiast na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1815–1830, aczkolwiek przez szesnaście lat można zaobserwować w tym względzie różne okresowe tendencje i pomysły. Wiązało się to, jak można przypuszczać, z dość burzliwą historią wydawniczą tego periodyku – zmianami drukarzy, nakładców i składu zespołów redaktorskich, o czym był już mowa w rozdziale drugim niniejszej rozprawy.

W latach 1815–1817, kiedy „Dziennik” drukowany był przez Józefa Zawadzkiego, informacje o nowych dziełach pojawiały się w dziale zatytułowanym „Wiadomości literackie” i – co znowu zaskakujące – były bardzo rzadkie. Literaturę piękną reklamowano bowiem tylko dwa razy: pierwsze ogłoszenie dotyczyło prospektu na wiedeńską ozdobną edycję *Sofijówki* Stanisława Trembeckiego, wraz z francuskim jej tłumaczeniem przez Augusta de Lagarde⁹⁷¹, zaś drugie – opublikowanych w Krakowie dwóch tomów *Odysei* Homera w przekładzie Jacka Idziego Przybylskiego⁹⁷². Przy okazji anonsu o planowanym wy-

⁹⁶⁸ Przy tym tytule zamieszczono w nawiasie następujący dopisek: „*Listy Litewskie* z tym epigramem, «Na koniec przebieżysz Polskę, tam nauczysz się od tego wspaniałego Narodu praw gościnności, poznasz, że tam tylko jest dobroczynność i cnota»” (*Wiadomość o nowych dziełach*, DzW 1806, kwiecień, s. 104).

⁹⁶⁹ W anonsie pojawia się błędne nazwisko tłumacza – Ragozewski (zob. tamże).

⁹⁷⁰ *Wiadomość o nowych dziełach*, DzW 1806, kwiecień, s. 103–104.

⁹⁷¹ *Wiadomości literackie*, DzW 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 486. Przypomnijmy, o czym już była mowa, że to właśnie na łamach majowego numeru „Dziennika” z 1806 r. *Sofijówka* opublikowana została po raz pierwszy.

⁹⁷² Autor ogłoszenia pozwala sobie również wskazać na zalety anonsovanych przedsięwzięć translatorskich Przybylskiego: „W Krakowie wyszła niedawno spod prasy, we dwóch tomach, *Odyseja* Homera, wierszem z greckiego oryginału przełożona przez Pana Przybylskiego, profesora emeryta tamecznej akademii. Tłumacz ten, znany z niezmordowanej pracowitości i z biegłości

daniu poematu Trembeckiego należy po raz kolejny zauważyć, że jeden z najwybitniejszych poetów oświecenia stanisławowskiego cieszył się na łamach „Dziennika Wileńskiego” wyjątkowym zainteresowaniem. Periodyk prócz ogłaszania poszczególnych utworów i materiałów biograficznych sukcesywnie informował też o kolejnych inicjatywach wydawniczych popularyzujących jego twórczy dorobek.

„Dziennik” ze szczególnym zaangażowaniem reklamował ponadto kilkakrotnie, w numerach z 1815 r., *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego. O wyjściu szóstego i ostatniego jego tomu powiadał numer marcowy, w którym anonimowy autor dłuższego anonisu, chcąc podkreślić rangę i naukową wartość całego przedsięwzięcia, pisał:

Nic pewniej o zaletach tego owocu Herkulesowej i wieloletniej pracy przekonywać nie może, jako zdania najuczeńszych krytyków i znawców. Jeden z najsławniejszych w naszym czasie orientalistów, członek instytutu paryskiego, Silvestre de Sacy, uważa ten słownik za wzór do pożądanego takiego dzieła dla języków łacińskiego początku i do wszelkiej w podobnym rodzaju roboty. Z pomiędzy wielu uczonych krytyk niemieckich, najobszerniejsza czterech pierwszych części, czyli tomów, umieszczona była w gazecie powszechnej literackiej Jeńskiej roku 1810, gdzie nie bez gruntownego rzeczy zgłębienia powiedziano, że dzieło to służyć może za chlubę naszego wieku⁹⁷³.

Wspominaliśmy już, przy okazji uwag na temat toczącej się w „Dzienniku” dyskusji o języku polskim, że projekt Lindego miał na Litwie wielu sympatyków, którzy dokładali wszelkich starań, by pozyskać dlań hojnych mecenasów i prenumeratorów. Jedną z takich osób, wspomagających to przedsięwzięcie materialnie, był hrabia Wincenty Tyszkiewicz. To właśnie dzięki jego wydatnemu finansowemu wsparciu mógł się ukazać szósty i ostatni tom *Słownika*. Autor omawianego anonisu czuł się w obowiązku nadmienić o tym wyjątkowym gościu swojego rodaka:

[...] nie możemy przemilczeć tej chlubnej dla naszej prowincji okoliczności, że znakomity obywatel litewski, z oświeconej i przykładowej gorliwości o dobro i pożytek ogólny, pomimo właściwą umysłem niepospolitą skromność osobistą, z wielorakich względów dobrze zna-

swojej w językach i literaturze starożytnej, mając dawno ukończony przekład nie tylko *Odysei*, ale też *Iliady* i dopełnienia jej przez Kwinta Kalabry, jeszcze w końcu 1813 r., ogłosił prospekt na wydanie tych wszystkich dzieł, z objaśnieniami, mapami i rycinami, w sześciu tomach in 8vo, za cenę dla prenumeratorów po zł. 108. Po wydanej teraz *Odysei* wyjść ma *dopełnienie Iliady Kwinta Kalabry*, które oba poemata przez nikogo dotąd na polskie tłumaczone nie były. Po nich nastąpi wydanie Homerowej *Iliady*, nie małą i stąd zaletę mieć mogącej, że prosto z greckiego oryginału jest przełożona” (tamże, s. 487).

⁹⁷³ O wyjściu szóstego i ostatniego tomu „Słownika języka polskiego” Pana Linde, w Warszawie (*Cena całego dzieła jeszcze do niejakiemu czasu niepodniesiona, za tomów sześć czer. zł. 12*), DzW 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 297–298. Anons informował, że na początku ostatniego tomu zamieścił Linde *Zdanie sprawy z całego ciągu pracy*, z uwzględnieniem wszystkich opinii i uwag krytycznych na temat *Słownika*, które ukazały się w pismach krajowych i zagranicznych oraz w odezwach skierowanych bezpośrednio do jego autora.

jomy i powszechne uwielbienie ściągający, JW. Wincenty Hrabia Tyszkiewicz, niegdyś Referendarz litewski, pospieszył z dzielnym dla autora wsparciem wtenczas właśnie, kiedy bez takowej jego wspaniałej prawdziwej i oświeconej hojności, wydanie ostatniego tomu, dla niewystarczających funduszy, do czasu niezamierzonego odłożonym być miało, o czym sam autor w *zdaniu sprawy* wyznaje na karcie XVI. Wdzięczności autora dla dostojnego mecenasa, skwapliwie zostaną uczestnikami ci wszyscy, którzy wielką wartość dzieła przyzwoicie szacować i korzystać z niego są zdolni⁹⁷⁴.

Słownik Lindego reklamowany był też we wrześniowym numerze „Dziennika” z tego samego roku⁹⁷⁵. Rekomendował go również, o czym była już mowa, w obszernym artykule drukowanym w trzech kolejnych numerach, profesor Filip Nereusz Golański i podobnie jak autor wcześniej przywołanego anonisu nie szczędził autorowi pochwał oraz wyrazów uznania:

Spomnieniu Lindego, zawsze towarzyszyć będzie zadziwienie tak przeciągłym i pomnożonym jego staraniom: w zasięganiu zewsząd i zbieraniu przezeń nieprzeliczonych materiałów: w stosunkach onych, w rozmaitym porządku i porządkowaniu: w zwięzłych nieraz wykładach i wyjaśnieniu zasad mowy, prawideł etymologii, w układzie samego słownika, obszerności jego i całym składzie... Cóż dopiero mówić, jak wielki ma cel ta praca Autora: jak szlachetny zamiar: jak godny wielkiego umysłu... Chociażby się też, ile w tak przeciągłego dzieła robocie i znaczniejsze uchybienia znalazły; zawsze w kraju i za granicą szanowany będzie⁹⁷⁶.

Ostatnie zdanie zacytowanego fragmentu było już jednak poniekąd formą asekuracji, gdyż Golański, wychodząc od skierowanych pod adresem Lindego komplementów, pozwolił też sobie na wyrażenie wielu uwag krytycznych⁹⁷⁷. Na końcu rozprawy zaznaczył, iż ma pełną świadomość niemożliwości wyłuszczenia wszystkich nasuwających się spostrzeżeń i wątpliwości, co tłumaczy również taką, a nie inną formułę tytułu, jaki nadał swojemu wystąpieniu:

Nie przyszło mi zapewne, jakbym sobie mógł życzyć, zwykłego w recenzjach, umiejętnych Recenzentów sposobu naśladować w tym piśmie. Dlatego wolałem je nazwać *Rysem* – I ten, bardziej ogólnym, aniżeli szczególnym. Bo co jest celniejszą uczonych recenzji dokładnością: równie najdrobniejsze, jak i najznaczniesze wydane dzieła części [...] i całe dzieło... jeszcze z odpowiedzią na recenzje i krytyki zagraniczne: bez żadnego w niczym opuszczenia,

⁹⁷⁴ Tamże, s. 299.

⁹⁷⁵ Zob. *Słownik języka polskiego*, DzW 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 287. Anons zachęcający do zakupu kompendium (argumentem miała być niezmienną jak dotychczas cena: 12 zł za sześć tomów) zawierał też pewne podpowiedzi praktyczne, które miały być pomocne przy częstym z niego korzystaniu: „W opracowaniu tego dzieła do częstego i podręcznego użycia przeznaczonego, mając wzgląd na wygodę, można połączyć razem dwie pierwsze i dwie drugie części, podług ciągłego ich kart liczbowania – Część III, czyli wolumen V z oddzielnym swych kart liczbowaniem, może w oprawie, albo składać wolumen osobliwy, albo przyłączonym być do tomu, czyli woluminu VI i ostatniego” (tamże).

⁹⁷⁶ F. N. Golański, *Rys bardziej ogólny, aniżeli szczególny...*, s. 292.

⁹⁷⁷ O uwagach tych i gniewie, jaki wzbudziły one u ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, zob. wyżej s. 240–242.

rozbierać; byłoby dla mnie, w stosunku do wielości i różnorodności rzeczy, i tak obszernych z natury swej tomów: albo niepodobnym do wykonania przedsięwzięciem: albo na czas zbyt długi, przeciągnioną robotą. – A zatem wiele godnych [w]spomnienia i wytknięcia rzeczy pominąć, wiele z daleka tylko wskazać: o wielu nie inaczej jak nadmienić: niewiele wyszczególnić: niektórych cokolwiek dotknąć: a wielką resztę... światłej samego Czytelnika rozważyć zostawić musiałem.

[...]

W niniejszym zaś piśmie, gdy mi najwięcej szło o rzecz samą prawdziwie obywatelskiego zamiaru Autora; treść onej, ile mogłem, starałem się wiernie wydać, żeby mogła być godna i Autora tego słownika, i Czytelników jego. Chciałbym przynajmniej, żeby się taką znalazła. A co mnie samego gdziekolwiek bardziej zastanowiło, żeby też i Czytelnika po obywatelsku myślącego, zastanowić mogło. Tym nade wszystko zajęty, jakże miałem w tak przeciągłej Autora robocie, zwyczajem Recenzentów, kartę po karcie, ze ścisłym rozbiorem przechodzić? mając z tego samego dzieła, taką przed sobą kartę historii i rys większego jeszcze obrazu...⁹⁷⁸

Wziąwszy pod uwagę niewielką liczbę ogłoszeń poświęconych litterariom, jakie pojawiły się na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1815–1817, uwagę zwraca jeszcze jedna nietypowa informacja. Otóż w dziale „Wiadomości literackie listowne” (grudzień 1817 r.) czytamy: „Lubo znawcom rzadkiego i wyższego w naszej literaturze talentu Franciszka Zabłockiego (od lat kilkunastu plebana w Konińskiej Woli o dwie mile od Puław) nie bez żalu przychodzi wspominać, że już od roku 1786 nic spod jego nie okazuje się pióra; wszelako, gdy pierwiej nabyta chwała i położone dla ojczyzny zasługi, wszelką o tym Terencjuszu naszym wiadomość czynią interesującą; sądzymy przeto dorzecznym umieszczenie tu acz krótkiego wyjątku z listu jego do przyjaciela do Wilna”⁹⁷⁹. Po tym krótkim wprowadzeniu pojawiają się dwa niewielkie fragmenty wypreparowane z korespondencji Zabłockiego. Pierwszy zawiera jego uwagi na temat „Wiadomości Brukowych”⁹⁸⁰, drugi zaś to garść informacji o aktualnej kondycji zdrowotnej, zatrudnieniach i wydarzeniach bieżących⁹⁸¹. Zamieszczenie w „Dzienniku” tej drobnej wzmianki pozwala sądzić, iż Zabłocki – mianowany pochlebnie współczesnym „Terencjuszem” – nadal cieszył się jako kome-diopisarz dużym społecznym uznaniem. Tropiono w związku z tym wszelkie ślady jego refleksji, choćby (jak w omawianym przypadku) te zawarte w prywatnej korespondencji.

⁹⁷⁸ F. N. Golański, *Rys bardziej ogólny, aniżeli szczególny...*, s. 572–573.

⁹⁷⁹ DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 676.

⁹⁸⁰ „Łączę podziękowanie za komunikacją kilkadziesiąt numerów *Wiadomości Brukowych*, którymi wszyscy czytający je, przedziwnie się ubawili. Czego więc nie dokazały w Litwie uczone dysertacje z ambony, miane przez śp. biskupa Karpowicza, któż wie czy nie dokażą ulotne pisma *Wiadomości Brukowych*, byle je czytający chcieli z taką uwagą czytać, jakiej są godne. Domyślam się, iż do tego pisma wiele przykładac się musi uczone towarzystwo XX. Pijarów, od dawna znane ze szlachetnego sposobu myślenia swojego...” (tamże).

⁹⁸¹ Zob. tamże, s. 676–677.

Dzięki licznym kontaktom Józefa Zawadzkiego z księgarzami zagranicznymi można też było u niego prenumerować dzieła obcojęzyczne, o czym również informowano niekiedy na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Ponieważ wileński typograf szczególnie dobrze rozeznanym był na rynku niemieckim (w Lipsku i Wrocławiu odbywał swego czasu praktykę), w numerze październikowym z 1817 r. pojawiła się na przykład wiadomość o planowanym wydawaniu encyklopedii niemieckiej, której prospekt ukazał się w Lipsku w księgarni Johanna Friedricha Gleditscha. W to ogromne przedsięwzięcie, mające za wzór *Wielką Encyklopedię Francuską*, zaangażowano 379 uczonych, pośród których byli także profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego – Jan Wincenty Bandtkie, Feliks Bentkowski i Samuel Bogumił Linde, a także profesor Uniwersytetu Krakowskiego – Jerzy Samuel Bandtkie. Jak łatwo się domyślić, informacja ta miała być ważkim argumentem dla potencjalnych polskich prenumeratorów. We wspomnianym anonsie czytamy:

Rzeczona Encyklopedia, którą zaczęto już w miesiącu teraźniejszym październiku drukować, ma tytuł: Allgemeine Encyclopädie der Wissenschaften und Künste in alphabetischer Folge von genannten Schriftstellern bearbeitet und herausgegeben von J. S. Ersch und J. G. Gruber Professoren zu Halle. Całego dzieła będzie tomów około 30. każdy od 60 do 70 arkuszy w wielkiej ćwiartkowej formie, z mapami i innymi rycinami. Wydawać będą co miesiąc 10 do 12 arkuszy do końca roku 1818, a nadal we dwoje więcej. Prenumerata na dwa pierwsze tomy, na wodnym papierze, z osobnym sexternem rycin, naznaczona do czasu zamierzonego, za każdy tom po talarów 2; na papierze zaś pisarskim, zaś prenumerata na dwa tomy z sexternem rycin pierwszego wybicia, kosztuje talarów 10. Po wyjściu tych tomów, cena ich podniesioną zostanie, każdego do talarów 4 groszy srebrnych 12. Tu w Wilnie w księgarni uniwersyteckiej przejrzeć można prospekt i próbę dzieła, zawierające arkuszy 14 z trzema tablicami rycin, a typograf Zawadzki przyjmuje prenumeratę, licząc talar po rublu, a grosz po kopiejek 5 srebrem, i tu na miejscu bez osobnych kosztów transportu, egzemplarze prenumerowane, po wyjściu ich, obowiązują się oddawać⁹⁸².

Od roku 1818, kiedy „Dziennik” nakładem Towarzystwa Typograficznego zaczął ukazywać się w drukarni Antoniego Marcinowskiego, ogłoszenia wydawnicze i księgarskie, coraz zresztą liczniejsze, zamieszczano w dziale zatytułowanym „Wiadomość o nowych dziełach”. Natomiast wraz z lipcowym numerem z roku 1820 informacje takie napotykały pod nagłówkiem „Wiadomości bibliograficzne”. W ich obrębie anonsowane publikacje prezentowano według poszczególnych dziedzin, np. ogrodnictwo, rolnictwo, technologia, historia naturalna, medycyna, geografia, statystyka, topografia, wymowa kościelna, dzieła towarzystw uczonych, literatura, poezja, romanse, zbiory dzieł, teatr, muzyka, edukacja. Rozwiązanie to zaprowadzało pożądany ład w dotychczasowej formule ogłoszeń, które zestawiały obok siebie i mieszały anonse dotyczące dzieł przynależnych do różnych dziedzin, co niejednokrotnie utrudniało wychwycenie informacji szczególnie interesujących danego czytelnika.

⁹⁸² *Wiadomość literacka*, DzW 1817, t. VI, nr 34 [październik], s. 472.

Pierwsze anonse o polskich litterariach przynosi we wspomnianym okresie (1818–1825) numer kwietniowy z 1818 r., w którym powiadamiano o *Józefadzie, wierszu nad zgonem ś.p. xiążęcia Józefa Poniatowskiego* (Warszawa, w druk. XX. Pijarów 1818); *Anieli*, ustępie z poematu rycerskiego, którego przedmiotem: zdobycie Kijowa przez Bolesława Chrobrego, w roku 1018 (Warszawa u Glücksberga); *Fedrze Racine’a*, w tłumaczeniu Ksawerego Chomińskiego (Warszawa 1818) oraz o powtórnym wydaniu *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza⁹⁸³. Poza tym opublikowane też tutaj zostało obszerniejsze ogłoszenie nadesłane z Winnicy przez Jana Gwalberta Styczyńskiego na temat *Jagiellonidy* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego:

W tym miesiącu [luty – przyp. J. K.] wyszło spod prasy dzieło [...] pod tytułem: *Jagiellonida czyli Zjednoczenie Litwy z Polską, poema oryginalne przez pisarza poematu „Rolnictwa”* (Dyzmę Bończę Tomaszewskiego); w Berdyczowie (r. 1818), in 8vo maj. Oprócz przedmowy z tytułem stron. IX; samo dzieło zajmuje stroniec 222. Przypiski na końcu liczbą nieoznaczone, osobno str. 35 zawierają. (Cena na dobrym białym papierze rub. sr. 3; na papierze welin. rub. 4). Przedaje się w Berdyczowie, Winnicy i Krzemieńcu.

Wydanie to pod względem typografii uważane, jest prawdziwym zaszczytem dla berdyczowskiej drukarni, która, ile pomnieć mogę, tak dobrego druku podobno nigdy nie miała. Winniśmy więc naszą wdzięczność JX. T. Romańskiemu dokt. prawa, jako najtroskliwiej chodzącemu około tego wszystkiego, co się tylko przyczynić może do uświetnienia szkoły pod jego dozorem zostającej. Dodać wszakże musimy, lubo to nam nie bez żalu przychodzi, iż, jak w dawniej wydawanych książkach zbyt wiele, tak i w *Jagiellonidzie* nie mało się błędów drukarskich znajduje. Zdaje mi się, że ponosząc znaczny koszt na typy, o dobrego też korektora postarać by się należało, z tym obowiązkiem nań włożonym, aby się jednej i powszechnej dziś używanej ortografii statecznie trzymał, i wtenczas się tylko od niej oddalał, jeśliby autor wydający swe dzieło, innego w tym względzie był rozumienia. Mamy jednak nadzieję, że ta nieprzyzwoitość w przyszłym czasie usuniona będzie niezmordowaną gorliwością szanownego rządcy, który sprowadzeniem nowych druków już tyle naszym oczom, a w ogólności polskiej typografii, uczynił przysługi⁹⁸⁴.

Przypomnijmy, że Styczyński rok wcześniej przesłał do druku na łamach „Dziennika” wybrane fragmenty tegoż poematu, które poprzedził kilkudzianowym zalecającym wstępem: „Znajomy z chlubą w literaturze ojczystej z dzieł poetycznych Dyzma Bończa Tomaszewski, a szczególnie z poematu dydaktycznego *Rolnictwo*, ukończył niedawno oryginalny poemat we XII-stu pieśniach pod tytułem *Jagiellonida*, 5112 wierszy obejmujący. Dzieło to w rodzaju poezji bohaterskiej wzbogacające ojczystą literaturę, zawsze będzie mile czytane od ziomków, którzy w uwielbionym Władysława Jagiełły panowaniu, widzą sławę swojego narodu. Rozumiem więc, że nie małą sprawię przyjem-

⁹⁸³ *Wiadomość o nowych dziełach. Dzieła polskie*, DzW 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 420–421. „Dziennik Wileński” odnotował również w następnym roku informację o wznowieniu *Józefady*. Zob. DzW 1819, t. II, nr 8 [sierpień], s. 214.

⁹⁸⁴ Tamże, s. 421–422.

ność czytelnikom, gdy im z przyłączeniem niektórych wyjątków, krótką tej epopei treść udzielię”⁹⁸⁵.

Utwór spotkał się, niestety, z ostrą krytyką – i to jeszcze przed obydwoma wspomnianymi publikacjami. Znany był już bowiem wcześniej, gdyż Tomaszewski – ubiegając się o stanowisko profesora wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim (1816) – dołączył jego fragment do wymaganej na tę okoliczność rozprawy konkursowej. To – jak pisze Anna Grześkowiak-Krwawicz – „nie tylko mu nie pomogło, ale raczej zaszkodziło. Oceniający prace Jan Śniadecki stwierdził krótko, iż: «Przyłączona pieśń z jego *Jagiellonidy* żadnego talentu do poezji nie wskazuje». Tomaszewski oczywiście katedry nie dostał, choć odwoływał się do A. J. Czartoryskiego jako kuratora uczelni. Niemniej dwa lata później (15 października 1818) został mianowany członkiem honorowym Akademii Wileńskiej dla uczczenia... *Jagiellonidy*”⁹⁸⁶.

Krytyczną recenzję poematu napisał też, jak już wspomnieliśmy, i opublikował na łamach „Pamiętnika Warszawskiego” Adam Mickiewicz⁹⁸⁷. W jej podtytułie przywołane zostało berdyczowskie wydanie poematu z roku 1818, natomiast w przypisie pojawia się również odsyłacz do fragmentów publikowanych na łamach „Dziennika” przez Styczyńskiego. Do wersji ogłoszonej w wileńskim periodyku odwołuje się też zresztą Mickiewicz bezpośrednio na początku swojego krytycznego artykułu⁹⁸⁸. W konsekwencji okazało się, że to nie Jan Gwałbert Styczyński, gorliwy popularyzator poematu na łamach „Dziennika Wileńskiego”, zapewnił mu trwałą obecność w świadomości historycznoliterackiej kolejnych pokoleń. Do unieśmiertelnienia *Jagiellonidy* przyczynił się natomiast – chyba raczej mimo woli – Adam Mickiewicz, pisząc jej krytyczną recenzję. Choć bowiem poemat nie zyskał uznania w oczach czytelniczej publiczności, wielokrotnie przywoływany jest właśnie w kontekście pierwszych krytycznych prób autora *Dziadów*.

Wśród anonswanych podówczas przez „Dziennik” litterariów pojawiały się też nazwiska cenionych autorów doby stanisławowskiej. W związku z prężnymi inicjatywami wydawniczymi zawiązanego w 1818 r. Towarzystwa Typograficznego periodyk informował o wydaniu jego nakładem *Dziel* Ignacego Krasickiego („edycja nowa i zupełna, podług wydania Franciszka Dmochowskiego, na-

⁹⁸⁵ *Jagiellonida, poemat Dyzmy Bończy Tomaszewskiego; w treści i wyjątkach z rękopismu przez Jana Gwałberta Styczyńskiego*, DzW 1817, t. VI, nr 32 [sierpień], s. 113.

⁹⁸⁶ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzma Bończa Tomaszewski (1794–1825)* [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, t. 2, Warszawa 1994, s. 503. „Dziennik Wileński”, reklamując w 1822 r. jego dzieła zebrane, zamieścił też informację o tym wyróżnieniu: „*Pisma wierszem i prozą, oryginalne i tłumaczone Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, pisarza poematów Jagiellonidy i Rolnictwa, członka hon. Imperator. Uniwer. Wileń., w Warszawie nakładem i drukiem N. Glücksberga, 1822, in 8vo, t. I, s. 220*” (DzW 1822, t. I, nr 5 [maj], s. 116).

⁹⁸⁷ A. Mickiewicz, *Uwagi nad „Jagiellonidą” Dyzmasa Bończy Tomaszewskiego*, „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. 13, styczeń, s. 70–107.

⁹⁸⁸ Zob. tamże, s. 70–71.

kładem Towarzystwa Typograficznego, w Wilnie, w drukarni Marcinowskiego, tomów dziesięć. Cena egzemplarza rubli 6 kop. 60 sr.⁹⁸⁹) oraz *Poezji* Franciszka Dionizego Książnika („edycja zupełna, podług wydania z r. 1787 i 1788 u Michała Grölla, nakładem Towarzystwa Typograficznego, w Wilnie w drukarni A. Marcinowskiego 1820, tomów 5”⁹⁹⁰). Trzykrotnie anonosowano też wydania komedii Franciszka Zabłockiego: *Żółta szlafmyca albo kolęda na nowy rok*, *Fircyk w zalotach* (w obydwu przypadkach były to wznowienia) oraz *Sarmatyzm* (pierwodruk). Wszystkie ukazały się nakładem Aleksandra Żółkowskiego w wileńskiej Drukarni Księży Pijarów w 1820 r.⁹⁹¹ Po raz kolejny reklamowano również twórczość Stanisława Trembeckiego; tym razem była to warszawska edycja jego *Poezji* („tom II, 12mo, str. 124, nakł. wydawców «Tygodnika», druk. N. Glücksberga 1822”⁹⁹²). Poważnym przedsięwzięciem wydawniczym było ponadto planowane wydanie piętnastu tomów dzieł dramatycznych Wojciecha Bogusławskiego. Prospekt opracowany przez Natana Glücksberga, zawierający szczegóły dotyczące edycji oraz zasad subskrypcji, ukazał się w sierpniowym numerze „Dziennika” z 1820 r.:

P. Glücksberg typograf Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego, przez uwiadomienie pod dniem 1 czerwca r. 1820, ogłosił prenumeratę na dzieła dramatyczne Wojciecha Bogusławskiego, byłego dyrektora teatru narodowego, które wyjdą w 15 tomach z rycinami, w każdym tomie 4 sztuki. Cena prenumeraty na cały zbiór złotych 120. Biorąc bilet na prenumeratę zapłaci z góry zł. 40, przy odbieraniu pierwszych 3ch tomów zł. 20, przy drugim, trzecim i czwartym odbieraniu po trzy 3 tomy równą ilość, a ostatnie 3 tomy bezpłatnie odbierze. Prenumerata trwać będzie przez trzy miesiące, od początku czerwca, do końca sierpnia. W miesiąc po zamknięciu prenumeraty wyjdzie pierwszy oddział 3ch tomów; drugi oddział we 3 miesiące później i tak następnie, co trzy miesiące, trzy tomy. Po skończonym czasie prenumeraty dzieła te kosztować będą zł. 180, i bardzo mało egzemplarzy nad liczbę prenumerujących będzie się drukować⁹⁹³.

W sierpniowym numerze z roku 1825 opublikowane zostało z kolei dość obszerne *Doniesienie o wyszłym z druku pierwszym tomie „Historii Polskiej”* Adama Naruszewicza⁹⁹⁴. Dodajmy, że tomy *Historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa* od drugiego do siódmego wydawane były w Warszawie u Michała Grölla

⁹⁸⁹ DzW 1820, t. III, nr 11 [listopad], s. 356–357.

⁹⁹⁰ DzW 1821, t. I, nr 3 [marzec], s. 375.

⁹⁹¹ Zob. DzW 1820, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 118; nr 11 [listopad], s. 361 oraz DzW 1821, t. II, nr 8 [sierpień], s. 489. O projekcie wydania przez Aleksandra Żółkowskiego „nowego, poprawnego i zupełnego teatru Franciszka Zabłockiego” zob. w: W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”*..., s. 48–49.

⁹⁹² DzW 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 407.

⁹⁹³ DzW 1820, t. II, nr 8 [sierpień], s. 494–495. Podobny prospekt ukazał się też w „Tygodniku Wileńskim” (1820, t. 10, nr 168, s. 92–96). Nie udało się jednak ostatecznie dotrzymać założonego terminu publikacji pierwszych trzech tomów (1 października 1820 r.), które ukazały się z dwumiesięcznym opóźnieniem, podobnie jak kolejne ich „oddziały”.

⁹⁹⁴ Zob. DzW 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 440–442.

w latach 1780–1786. Anonsowany w „Dzienniku” tom pierwszy doczekał się druku dopiero w roku 1824. Staraniem Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ukazał się wówczas w dwóch częściach, wraz z *Memoriałem względem pisania historii narodowej* (powst. 1775). Kolejne losy tej edycji przywołane zostały na początku omawianego ogłoszenia w wileńskim czasopiśmie, gdzie czytamy:

Naruszewicz dzieje narodu polskiego ogłaszając światu, zaczął od drugiego tomu, czyli pewniejszych czasów; wypracowanie szczegółów o ludach, które w tej krainie zamieszkały i pierwszych książętach naszych późniejszemu zostawił czasowi. Długo ta praca jego była w ukryciu, nie jeden poczytywał ją za straconą. Posiadacze wszakże tych rękopisów Adam Książę Czartoryski, Senator Wojewoda Królestwa Polskiego i Józef Hrabia Sierakowski Radca Stanu, zapragnęli udzielić je powszechnemu użytkowi i w tym celu powierzyli one Towarzystwu Przyjaciół Nauk. Życzeniom tych Członków grona swojego odpowiadając, Towarzystwo wszelkiej dołożyło usilności, ażeby drogie dla nas szczątki pism Naruszewicza wiernie i dokładnie były wydane⁹⁹⁵.

Po ogólnym zaprezentowaniu zawartości tomu (w celu uzyskania dokładniejszych wiadomości o tym wydaniu „Dziennik” odsyłał czytelników do „Pamiętnika Umiejętności Sztuk i Nauk” z 1824 r.), ogłoszenie kończy się zaleceniem lektury reklamowanego dzieła. Fragment ten skierowany został do wszystkich patriotycznie usposobionych rodaków, z wyszczególnieniem posiadaczy wcześniejszych sześciu tomów rozprawy Naruszewicza oraz nauczycieli historii, dla których publikacja ta – jak intencjonalnie domniemywa autor anonisu – mieć będzie wyjątkową wartość i zostanie przez nich w pełni doceniona:

Przyjmą to dzieło mile rodacy, jako owoc trudów Naruszewicza, w kraju i za granicą powszechnie uznanego biegłym i światłym dziejopisem. Posiadający dawne edycje *Historii polskiej*, z radością ujrzą dziejów ojczystych, co do początków przynajmniej uzupełnienie; nauczyciele historii, ci, którzy w niej mają upodobanie, i wszyscy, którym rzeczy krajowe nie są obojętne z przyjemnością czytać je będą, poznają tu wszędzie Naruszewicza, jego sposób tłumaczenia, dar krytyki i te zalety, którymi prace jego jaśnieją⁹⁹⁶.

Od roku 1818 coraz częściej anonsovane też były w „Dzienniku” tłumaczenia na język polski powieści zachodnioeuropejskich. W latach 1818–1825 powiadomiono czytelników periodyku o ponad dwudziestu ich tytułach: *Nowy Belizar* Pani de Genlis, z francuskiego przełożony. Edycja nowa (Wilno 1818); *Dwie matki rywalki* Pani de Genlis, przeł. J. Adamczewski, edycja druga (Lublin 1819); *Kawaler Maltański* Miss Anny Marii Porter (Wilno 1819); *Elżbieta czyli Łaska Imperatora* Pani Cottin, na język ojczysty przełożona (Wrocław 1821); *Samotnik*, romans Charles’a d’Alincourt, w tłumaczeniu polskim skrócony (Warszawa 1821); *Anatol* Pani De Gay, tłum. W. Ciechanowski (Wilno 1821); *Barbara Radziwiłłówna*, romans historyczny Zofii z Tyzenhauzów Choiseul-

⁹⁹⁵ Tamże, s. 440.

⁹⁹⁶ Tamże, s. 442.

Gouffier, z francuskiego oryginału na język polski przełożony, z dwoma kopersztuchami (Wrocław 1821); *Samotnik*. Romans Charles'a d'Arlincourt, w tłumaczeniu polskim skrócony przez F. S. Dmochowskiego. Edycja druga poprawiona i powiększona (Warszawa 1822); *Meluzyna*, romans historyczny z niemieckiego na język polski przełożony; w roku 1748 powtórnie, a obecnie wydany po raz trzeci z poprawkami (Warszawa 1822); *Wiejski posażek szacowna wdzięczność*. Tłumaczył z francuskiego W. Ciechanowski (Wilno 1822); *Panna Scuderi*, powieść historyczna z czasów Ludwika XIV, z niemieckiego E. T. A. Hoffmanna (Warszawa 1822); *Waleria, czyli listy Gustawa Linar, do Ernesta G.*, z dzieł Baronowej Krüdener, przeł. W. Malecka (Warszawa 1822); *Pani jeziora*, poema Waltera Scotta tłum. Karola z Kalinówki (Warszawa 1822); *Julia S. albo skutki kokieterii*, z dzieł Augusta Lafontaine'a, przeł. A. J. Jurkowski (Wilno 1823); *Teodora czyli obraz męstwa Hellenów i barbarzyństwa Ottomanów w teraźniejszym powstaniu Greków*, romans historyczny Adolfa Schaden (Wrocław 1823); *Powietrze w Barcelonie, czyli ostatnie listy dwojga kochanków* Henriego de Latouche'a, przeł. F. S. Dmochowski (Warszawa 1823); *Ines de Kastro*, romans historyczny przez panią de Genlis po francusku napisany, a na język polski przełożony przez A. W. (Warszawa 1823); *Uryka*, powieść tłumaczona z francuskiego przez F. Bernatowicza (Warszawa 1824); *Oblężenie Roszelli czyli sumienie czyste pociechą jest w nieszczęściu*, napisana po francusku przez panią de Genlis, tłumaczenie przez J. Girtlera, edycja nowa (Kraków 1825); *Władysław Jagiello czyli połączenie Litwy z Polską*, romans historyczny przez Hrabinę de Choiseul, rodem Polkę, przeł. J. Widulińska (Warszawa 1824); *Więzień w New York*, powieść z francuskiego P. Jony i Jay, tłum. M. Podczaszyński (Warszawa 1824); *Tarar czyli piękne oczy*, powieść arabska w dalszym ciągu *Tysiąca i nocy jednej*, napisana przez A. Hamiltona, tłumaczona przez W. Rejzowskiego (Warszawa 1824); *Samotnik*, romans napisany po francusku przez P. d'Arlincourt w tłumaczeniu polskim skrócony przez F. S. Dmochowskiego. Edycja trzecia, poprawiona i powiększona (Warszawa 1825).

Lista przytoczonych powyżej nazwisk świadczy o stopniu popularności konkretnych dzieł oraz o ówczesnych upodobaniach i gustach czytelników polskiego odbiorcy. Dominowały ogłoszenia o przekładach powieści sensacyjno-sentymentalnych, o niezbyt wysokim poziomie artystycznym, których autorami były kobiety: pani de Genlis (tłumaczona najczęściej), Barbara de Krüdener, Marie Cottin, oraz bardzo podówczas popularne powieści francuskie Charles'a d'Arlincourta (tłumaczenie jego *Samotnika* z uwagi na kolejne wydania anonosowane było w „Dzienniku” aż trzy razy)⁹⁹⁷. Byli to autorzy modni i płodni,

⁹⁹⁷ W majowym numerze „Dziennika” z 1825 r. zamieszczono też informację o możliwości subskrypcji przekładu romansu historycznego Arlincourta pt. *Renegat*: („we dwóch tomach in 8vo z francuskiego na język polski przełożony, którego druk na pięknym klejowym papierze w prze-

reprezentanci drugorzędnej literatury masowej, trafiającej w gusty szerokiego grona odbiorców, szukających w lekturze łatwej rozrywki, niepozbawionej też często refleksji dydaktyczno-moralizatorskich, lub – w innych przypadkach – elementów sensacji, frenetki uczuć, nastroju tajemnicy i grozy. Uznane wówczas nazwiska powieściopisarzy pojawiają się bardzo rzadko, ginąc zazwyczaj wśród nazwisk pomniejszych, poczytnych ówczesnie twórców literatury popularnej (w przywołanym rejestrze z „Dziennika” mamy tylko dwa anonse przekładów z Williama Scotta i Ernsta Theodora Hoffmanna). Ponadto na podstawie zestawionych ogłoszeń obserwujemy też pewne symptomy nowych tendencji, jak np. zainteresowania literaturą orientalną (tłumaczenia powieści *Tysiąca i jednej nocy*).

W tym samym okresie (1818–1825) pojawiały się również, aczkolwiek w mniejszości, ogłoszenia o oryginalnych powieściach polskich: *Hrabia Ostro-róg*, powieść Ludwika Skomorowskiego (Warszawa 1819); *Nierozsądne śluby, listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających* Feliksa Bernatowicza (Warszawa 1820); *Cztery wieczory w stolicy* Michała Wazgirda (Wilno 1820); *Żale Elwiry*, dzieło oryginalne Adama Kasperowskiego (Warszawa 1821); *Emmelina i Arnolf* Łucji Rautenstrauchowej (Warszawa 1821); *Lejbe i Siora czyli listy dwóch kochanków* Juliana Ursyna Niemcewicza (Warszawa 1821); *Malwina czyli domysłność serca* Marii Wirtemberskiej, edycja trzecia (Warszawa 1822); *Chwila wesołości* Fryderyka Skarbka (Warszawa 1822); *Jadwiga, Królowa polska*, romans historyczny Aleksandry Rozalii Rzewuskiej (Warszawa 1823); *Edward czyli skutki niedoświadczenia*, romans oryginalny Kaliksta Pawłowskiego (Warszawa 1823); *Stalość charakteru*, romans oryginalny Kaliksta Pawłowskiego (Warszawa 1824); *Henryk i Floretta* Joanny Widulińskiej (Warszawa 1824); *Jan z Tęczyna*, powieść historyczna Juliana Ursyna Niemcewicza (Warszawa 1824); *Mendog. Król litewski* Jana Gwalberta Styczyńskiego (Wilno 1825)⁹⁹⁸. Tu również dominuje, jak widać, estetyka sentymentalna sygnowana nazwiskami Feliksa Bernatowicza, Marii Wirtemberskiej, Łucji Rautenstrauchowej czy Adama Kasperowskiego. Sporym zainteresowaniem cieszyła się też powieść historyczna.

Od lipca 1820 r., po wprowadzeniu w dziale „Wiadomości bibliograficzne” podziału zamieszczanych ogłoszeń o nowych publikacjach według konkretnych dziedzin, uwagę zwracają liczne anonse twórczości dramatycznej, co do tej pory nie zdarzało się zbyt często. Pod hasłem „Teatr” czytelnicy „Dziennika Wileń-

ciągu dwóch miesięcy ukończony zostanie. Cena biletu rubel srebrny jeden. Prenumerować zaś można: w drukarni Diecezjalnej przy kościele św. Kazimierza, w księgarni JP. Józefa Zawadzkiego, w redakcji «Kuriera Litewskiego», tudzież u JP. Aleksandra Żółkowskiego, a po prowincjach, jako też i w samym Wilnie u szczególnych kolektorów”), DzW 1825, t. II, nr 5 [maj], s. 116.

⁹⁹⁸ Obok tytułów pojawiały się tu często formuły: „dzieło oryginalne” czy „romans oryginalny”, co stanowiło istotną informację w morzu ówczesnej produkcji przekładowej.

skiego” otrzymywali aktualne informacje na temat dzieł dramatycznych, zarówno oryginalnych, jak i tłumaczonych. Fakt ten wart jest szczególnego podkreślenia, gdyż akurat sprawom teatru periodyk ten, w odróżnieniu na przykład od „Tygodnika Wileńskiego”⁹⁹⁹, nie poświęcał miejsca. Nie znajdziemy tu zatem regularnych recenzji sztuk wystawianych na miejscowej scenie czy publicystycznych wystąpień na temat roli i znaczenia teatru w kulturze narodowej, co w innych ukazujących się podówczas czasopismach było zagadnieniem podejmowanym niejednokrotnie.

W latach 1820–1825 „Dziennik” opublikował następujące ogłoszenia o oryginalnej produkcji dramatycznej: *Zbigniew*, tragedia Juliana Ursyna Niemcewicza (Warszawa 1819); *Pięć siostr a jedna*, komedia w jednym akcie Ludwika Adama Dmuszewskiego (Warszawa 1820); *Żółta szlafmyca albo kołeda na nowy rok*, opera we trzech aktach Franciszka Zabłockiego (Wilno 1820); *Narymund Wielki Xiążę Litewski*, tragedia oryginalna w 5ciu aktach, z ułomkami poezji, Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej (Wilno 1820); *Fircyk w zalotach*, komedia w 3ech aktach Franciszka Zabłockiego, nowa edycja (Wilno 1820); *Oblężenie miasta Mińska*, tragedia historyczna z dziejów ojczystych napisana, w czterech aktach, Kajetana Nowińskiego (Wilno 1820); *Żółkiewski pod Cecorą*, tragedia oryginalna w pięciu aktach Ignacego Humnickiego (Warszawa 1821); *Zabobon czyli Krakowiaczy i Górale*, zabawka dramatyczna ze śpiewkami we 3-ech aktach Jana Nepomucena Kamińskiego (Lwów 1821); *Kościuszkę nad Sekwaną*, opera narodowa we dwóch aktach Konstantego Majeranowskiego, z muzyką F. S. Dutkiewicza (Kraków 1821); *Sarmatyzm*, komedia w 5-ciu aktach Franciszka Zabłockiego (Wilno 1821); *Gliński*, tragedia w pięciu aktach Franciszka Wężyka, z dodatkiem rozprawy o poezji dramatycznej (Kraków 1821); *Dzieła dramatyczne* Ludwika Adama Dmuszewskiego (Wrocław 1821); *Chodkiewicz pod Chocimem*, tragedia liryczna w 5-ciu aktach Wincentego Kiszki Zgierskiego (Wilno 1821); *Bolesław Śmiały*, tragedia w pięciu aktach Franciszka Wężyka, z dodaniem rozprawy trzeciej o poezji dramatycznej (Kraków 1822); *Abgar król Edessy*, tragedia oryginalna, wierszem w 5 aktach Ludwika Przesmyckiego (Warszawa 1822); *Leśniczy w kozienickiej puszczy*, opera w jednym akcie oryginalnie napisana przez Józefa hr. Krasińskiego, z muzyką K. Kurpińskiego (Warszawa 1822); *Ali Basza Janiny*, krotofila w dwóch aktach oryginalna wierszem Konstantego Majeranowskiego (Kraków 1822); *Kazimierz Wielki i Bróda czyli król chłopków*, opera w trzech aktach Konstantego Majeranowskiego (Kraków 1822); *Pielgrzym z Tęczyna czyli obraz dobroczyńcy*, komedia oryginalna we 3-ech aktach (Kraków 1823).

Tych blisko dwadzieścia anonsów reklamowało dzieła o bardzo zróżnicowanej wartości artystycznej: od autorów znanych i uznanych (J. U. Niemcewicz,

⁹⁹⁹ Zob. W. Czernianin, H. Czernianin, *Wokół „Tygodnika Wileńskiego”* ..., s. 88–95.

F. Zabłocki, F. Wężyk, L. A. Dmuszewski), poprzez twórców dość swego czasu popularnych (K. Majeranowski, I. Humnicki), a na miernych literatach, w rodzaju Wincentego Kiszki Zgierskiego¹⁰⁰⁰ czy Tekli z Borzymowskich Wróblewskiej¹⁰⁰¹, kończąc. Przy niektórych tekstach podawano daty premiery i nazwę sceny, na której miała ona miejsce, poza tym ograniczano się raczej do standardowego minimum informacji bibliograficznej. Jeśli idzie natomiast o tematykę, to już same przywołane tytuły (zwłaszcza w tragediach) sygnalizują eksplorowanie i wykorzystywanie wątków z historii narodowej, co wiązało się oczywiście z sytuacją polityczną państwa. W warunkach porozbiorowych treści narodowo-patriotyczne cieszyły się, jak wiadomo, ogromną popularnością i były szczególnie pożądane. Anonsowane komedie pozostawały zaś w zdecydowanej mniejszości.

Podobna liczba ogłoszeń jak o produkcji oryginalnej informowała też o przekładach i adaptacjach sztuk obcych: *Faust*, tragedia w 5ciu aktach, A. Klingemanna z niemiec., wolnym wierszem przełożona (Warszawa 1819); *Germanik*, tragedia w pięciu aktach Wincentego Arnault, przeł. W. K. Zgierski (Wilno 1819); *Machabeusze czyli wzięcie Jerozolimy*, dramat we 4ch aktach p. Cuvelier i Leopold przeł. B. Kudlicz (Warszawa 1820); *Nieszpory sycylijskie*, tragedia w pięciu aktach Casimira Delavigne, przeł. D. Lisiecki (Warszawa 1820); *Westalka*, tragedia liryczna we trzech aktach po francusku napisana przez Jouy;

¹⁰⁰⁰ Wincenty Kiszka Zgierski – mianujący się „Homerem Północy” – to jedna z najbarwniejszych i najzabawniejszych postaci Wilna początku XIX w. Jest autorem licznych bajek, ballad, ód, akrostychów, komedii, dram oraz anonsowanych w „Dzienniku”, lecz powszechnie krytykowanych, tragedii. Czytając ówczesne wspomnienia i relacje pamiętnikarskie, raz po raz natknąć się można na niezwykle dosadne oceny tej twórczości. Stanisław Morawski – jeden ze świadków omawianej epoki – odnotował na przykład:

„Zgierski – oryginał, pół fiksata, cały fiksata, człowiek w swoim rodzaju jedyny. [...] skreconą i wykrzywioną miał głowę na autorstwie i poezji, i na wielkości swojego rodu. [...] Pisał dramy, komedie, tragedie, epopeje – wszystko wierszem. A drukował to z przepychem na najpiękniejszym papierze i wszystko, co jedną ręką od swoich klientów wydarł, drugą w edycję dzieł swoich wsadzał. *Złota wolność*, *Chodkiewicz* i wiele innych jego książek tym sposobem wyszły. Ale tam dosłownie od początku do końca ani sensu, ani wątku, ani myśli nikt się nie domacał nigdy.

[...] Chciało się zawsze dać mu w łeb książką jego od pierwszego słowa. Był to zadziwiający worami głupstwa dobór słów, brzęk wyrazów, szczęk Bóg wie dlaczego dobytých oręży i nie więcej! Niechaj mu Pan Bóg odpuści! ale on jak paw nadęty między ludźmi chodził, śmiał się z obecnego pokolenia, apelował ciągle do potomności, nie zrażał się drwinkami, żałując biedne nasze głowy, że się na tak wzniosłym i wyprzedzającym wiek swój geniuszu nie znają” (S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, oprac. i wstępem poprzedzili A. Czartkowski i H. Mościcki, Warszawa 1959, s. 334–335).

¹⁰⁰¹ Będąc autorką wielu tragedii, na przykład: *Panthoa, królowa Suzy, Mustafa i Zeangir, Narymund, W. Xiążę Litewski* – drukowała je wszystkie, podobnie jak Zgierski, swoim kosztem i – jak wspominał Antoni Edward Odyniec – „cenila je też podobno nie mniej jak on swoje. Przyznać im wszakże potrzeba, nie mówiąc o ich literackiej wartości, że nie grzeszyły przynajmniej bezsenssem i niezrozumiałością” (A. E. Odyniec, *Wspomnienia z przeszłości...*, s. 133).

muzyka G. Spontiniego; przełożenie na język polski L. A. Dmuszewskiego; podłożenie słów polskich pod muzykę K. Kurpińskiego (Warszawa 1821); *Urojona niewierność*, komedia Moliera we 3-ech aktach wierszem przekł. F. S. Dmochowskiego (Warszawa 1821); *Mariusz w Minturnie*, tragedia Vincenta Arnault we 3-ech aktach, z franc. przekł. F. S. Dmochowski (Warszawa 1821); *Wilija nowego roku*, komedioopera w jednym akcie z franc. naśladowana (Warszawa 1821); *Upiór*, melodramma we 3-ech aktach z prologiem z franc. tłum. B. Kudlicz (Warszawa 1821); *Miłość doktorem*, komedia Moliera we 3-ech aktach, przekł. F. Kowalski (Warszawa 1821); *Dymitr Samozwaniec*, tragedia Dymitra Sumarokowa w 5-ciu aktach, przekł. W. K. Zgierski (Wilno 1821)¹⁰⁰²; *Wykwintne panienki*, komedia Moliera, w jednym akcie, tłumaczona wierszem przez F. Kowalskiego (Warszawa 1822); *Skąpiec* komedia Moliera, w pięciu aktach, tłumaczona wierszem przez F. Kowalskiego (Warszawa 1822); *Doktor z musu*, komedia Moliera, we trzech aktach, tłumaczona wierszem przez F. Kowalskiego (Warszawa 1822); *Handel na żony, czyli lepsze cudze*, opera komiczna w jednym akcie z francuskiego Achillesa d'Artois, przełożona przez L. A. Dmuszewskiego, muzyka J. Herolda (Warszawa 1821); *Lis w obrotach*, komedia w jednym akcie, z francuskiego przerobiona (Warszawa 1822); *Panna pułkownik huzarów*, komedia w jednym akcie z francuskiego przełożona (Warszawa 1822); *Dwie tajemnice*, komedia w jednym akcie z francuskiego przełożona (Warszawa 1822); *Górno uczone kobiety*, komedia Moliera w pięciu aktach, przekł. F. Chotomskiego (Lwów 1822); *Burmistrz oberżysta*, krotofila w dwóch aktach, z francuskiej wierszem przerobiona, przez K. Majeranowskiego (Kraków 1822); *Nieszpory sycylijskie*, tragedia w 5 aktach Casimira Delavigne, nowo przełożona na polski przez K. Majeranowskiego (Kraków 1822); *Niedowierzanie i przekora czyli wet za wet*, komedia w jednym akcie wierszem z francuskiego przerobiona przez K. Majeranowskiego (Kraków 1822); *Grzegorz Fafula*, komedia Moliera wierszem, przekładania Franciszka Kowalskiego (Lwów 1824).

Na dwadzieścia dwa anonsovane dzieła przyswojone polszczyźnie z obcych literatur aż siedem to przekłady komedii „nieśmiertelnego Moliera”, w tym cztery w tłumaczeniu Franciszka Kowalskiego, który – przypomnijmy – przełożył je wszystkie metodą swobodnej adaptacji do obyczajów krajowych. Większość ogłoszeń (podobnie jak w przypadku anonsovanych utworów oryginalnych)

¹⁰⁰² Zważywszy na mierność poetyckiego talentu Wincentego Zgierskiego, spodziewać się można, iż treść anonosu informującego o tym jakże słabym przekładzie musiała być z pewnością jego autorstwa: „*Dymitr Samozwaniec*, tragedia w 5ciu aktach, najznakomitsza z dzieł nieśmiertelnego Sumarokof, przekład H. W. C. K. Z., zdaniem, obrazami, przenośniami, zastosowaniem do dziejów ówczesnych i sceny narodowej, upiększeniem i podniesieniem twórczych myśli w monologach, podług prawideł sztuki ozdobiona, okazana raz pierwszy na teatrze wileńskim 30 czerwca 1821 r. Wilno, w drukarni diecezjalnej u XX. Misjonarzów, 1821, str. 67 i nieliczb. 4.” (DzW 1821, t. III, nr 10 [październik], s. 248).

dotyczyła jednak przekładów tragedii. Dwukrotnie informowano na przykład o cieszących się dużą popularnością *Nieszporach sycylijskich* Kazimierza Delavigne (pierwsze wydanie w przekładzie Dominika Lisieckiego, zaś drugie – Konstantego Majeranowskiego).

Zwiastunem nowych jakości w literaturze były na łamach interesującego nas periodyku pojedyncze anonse (ukazujące się od roku 1820) dzieł utrzymanych w poetyce romantycznej. Wprawdzie w latach 1820–1825 w „Dzienniku Wileńskim” pojawiło się ich tylko kilka, co – jak się możemy się domyślać – wynikało z faktu, iż czasopismo to skłaniało się w głównej mierze ku gustom klasycznym, niemniej jednak były sygnałem nadchodzących zmian w zakresie preferowanych ideałów estetycznoliterackich. Anonsowano więc na przykład *Fausta*, tragedię w 5ciu aktach Augusta Klingemanna (Warszawa 1819); *Ballady i Pieśni* Fryderyka Schillera, w tłumaczeniu J. N. Kamińskiego (Wiedeń 1820, obok przekładu pomieszczono tu też oryginał); *Panią jeziora* Waltera Scotta tłumaczoną z angielskiego przez Karola z Kalinówki (Warszawa 1822) oraz *Dziewicę z Abidos*, poemat lorda Byrona, przełożony przez W. Ostrowskiego (Warszawa 1821). Ostatnie z wymienionych dzieł reklamowano dwukrotnie (DzW 1821, t. II, nr 8, s. 488, oraz DzW 1822, t. I, nr 3, s. 407), co zdarzało się w „Dzienniku” bardzo rzadko. W zakresie twórczości rodzimej powiadamiano natomiast z kolei o wydaniu u Zawadzkiego *Poezji* Adama Mickiewicza (t. 1, Wilno 1822; t. 2, Wilno 1823) oraz *Ballad i Romansów* Stefana Witwickiego (t. 1, Warszawa 1824). Poza tym anonsovano pojedyncze drobne utwory wydawane na okoliczność zysków Towarzystwa Dobroczynności w Wilnie (*Kasino*, wiersz Antoniego Edwarda Odyńca, oraz *Przypomnienie*, wiersz Aleksandra Chodźki). Zauważmy, iż jest to rejestr nader skromny, nie wspominając już o tym, że przecież pierwsza generacja młodych romantyków związana była ściśle właśnie ze środowiskiem wileńskim.

Warto również nadmienić, że w majowym i czerwcowym numerze „Dziennika” z 1824 r. pojawiły się, co było zupełną nowością, informacje „O dziełach żmudzkich”. Nie ulega wątpliwości, że anonsovane prace stanowiły pokłosie coraz intensywniejszych zainteresowań litewskim folklorem i szeroko pojętą kulturą słowiańską, inspirowanych głównie Herderowską koncepcją poezji ludowej¹⁰⁰³. Periodyk reklamował piosenki i śpiewy ludu litewskiego przełożone przez Leona Rogalskiego oraz Emeryka Staniewicza, które ukazały się na łamach „Tygodnika Wileńskiego”¹⁰⁰⁴, *Giesmes nabożnas* (*Pieśni nabożne* przedrukowane

¹⁰⁰³ Zob. powyżej uwagi w rozdziale *Wokół pieśni ludowych*.

¹⁰⁰⁴ Zob. L. Rogalski, *Piosenka pospólstwa litewskiego*, „Tygodnik Wileński” 1819, t. 8, nr 149, s. 254–256, oraz *Piosenki weselne ludu litewskiego*, „Tygodnik Wileński” 1820, t. 10, nr 177, s. 381; E. Staniewicz, *Śpiewy ludu litewskiego*, „Tygodnik Wileński” 1819, t. 8, nr 153, s. 377–380; „Tygodnik Wileński” 1820, t. 9, nr 155, s. 56–58; nr 157, s. 118–121; nr 159, s. 177–178; t. 10, nr 166, s. 9–15; nr 171, s. 187–192.

w roku 1819 w Wilnie, w drukar. XX. Bazylianów) oraz *Jonasa isz Swiloczesa* (*Jan ze Świsłoczy, Kramarz wędrujący*, na język litewski przełożony, kosztem i staraniem X. Józefa Rupejki kanonika plockiego, plebana szadowskiego, kawalera Orderu św. Anny. W Wilnie przy kościele św. Kazimierza 1823 r.)¹⁰⁰⁵.

„Dziennik Wileński” prócz autoreklamy publikował też sukcesywnie, co zresztą było praktyką dość powszechną, ogłoszenia o innych pismach periodycznych. W latach 1815–1817, a więc w okresie, gdy wydawcą omawianego czasopisma był Zawadzki, informacje takie pojawiały się w osobnym dziale zatytułowanym „Nowe pisma periodyczne” bądź w rubryce „Wiadomości literackie”. Dodajmy, że powiadamiano zarówno o przedsięwzięciach planowanych, o tytułach ukazujących się aktualnie, a także donoszono na bieżąco o zaprzestaniu wydawania niektórych z nich.

Ze szczególnego rodzaju entuzjazmem redakcja donosiła najpierw o projekcie, a następnie o ukazaniu się w roku 1816 „Pamiętnika Lwowskiego”. Fakt ten nie powinien dziwić, zważywszy, że dla Józefa Zawadzkiego periodyk ten był trzecim (obok „Pamiętnika Warszawskiego” i „Dziennika Wileńskiego”) ważnym przedsięwzięciem na polu czasopiśmiennictwa, do którego powstania dołożył wielu starań¹⁰⁰⁶. W grudniowym numerze „Dziennika” z 1815 r. informowano:

We Lwowie P. Karol Wild księgarz wydał ogłoszenie pod d. 1. listopada n. s., że w roku następującym wychodzić tam będzie, jego nakładem, PAMIĘTNIK LWOWSKI, co miesiąc od sześciu do siedmiu arkuszy; a prenumerata roczna tak miejscowa, jako i z pocztą, w tamiecznym kraju kosztuje po 25 złotych reńskich [...]. Oprócz materii dotyczących się religii oraz zdań i opinii politycznych; wszelkie inne nauki i wiadomości, nie wyłączone z obrębu tego periodycznego pisma¹⁰⁰⁷.

Z kolei w numerze z września następnego roku natknąć się można na bardzo pochlebną ocenę tego, wychodzącego już od kilku miesięcy, lwowskiego czasopisma:

„Pamiętnik Lwowski” [...] ledwo w teraźniejszym miesiącu zaczął tu dochodzić. Otrzymane siedem pierwszych numerów całę interesujące tak z wyboru materii, jako i z gładkości stylu, każą uważać to pismo za jedno z przedniejszych płodów naszej literatury, która jak w dawnych czasach swego kwitnienia najwięcej była wzbogacana od mieszkańców tej pięknej ziemi, która później Galicją nazwana, tak i teraz widno, że niemałego dla niej zasilenia z tamtych stron oczekiwać należy¹⁰⁰⁸.

Szeroko i dokładnie powiadamiał też „Dziennik Wileński” o piśmie periodycznym, które miało być almanachem Akademii Połockiej. Pierwsza krótka

¹⁰⁰⁵ *Jan ze Świsłoczy* zadedykowany został „JO. Książęciu Czartoryskiemu Radcy Tajnemu, Senatorowi wojewodzie Królestwa Polskiego, Kuratorowi Cesarzkiego Uniwersytetu Wileńskiego i kawalerowi wielu orderów” (DzW 1824, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 232).

¹⁰⁰⁶ Zob. J. Zawadzki do ks. A. K. Czartoryskiego [Wilno, 20 września 1814]..., s. 86; W. Puszyński, „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy..., s. 31–38.

¹⁰⁰⁷ *Nowe pismo periodyczne*, DzW 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 574.

¹⁰⁰⁸ *Wiadomości literackie*, DzW 1816, t. IV, nr 21 [wrzesień], s. 263.

informacja pojawiła się już we wrześniowym numerze z 1817 r. („W Połocku, od nowego przyszedłego roku wychodzić będzie pismo periodyczne, pod tytułem: *Dziennik Akademii Połockiej*”¹⁰⁰⁹). Dwa miesiące później została ona skorygowana i dopełniona o szczegółowe kwestie na temat planowanej objętości pisma i warunków prenumeraty („Pismo periodyczne, które tu niezawodnie w roku przyszłym wychodzić zacznie [...] będzie mieć tytuł, nie *Dziennik Akademii Połockiej*, ale *Miesięcznik Połocki*. Co miesiąc wyjdzie numer zawierający najmniej pięć arkuszy. Na miejscu prenumerata roczna wynosi rubli 7 assygnacjami bez poczty, a z pocztą 4 ruble srebrem. Według tej ceny ostatniej prenumerować można w gazetowej expedycji w pocztamcie głównym w Wilnie i po wszystkich komtorach pocztowych na prowincji”¹⁰¹⁰). Kolejne ogłoszenie pojawiło się też w grudniu tego samego roku, gdzie w dziale „Nowe pisma periodyczne” można było przeczytać:

W Połocku pod dniem 10 grudnia teraźniejszego, wyszło następujące *Ogłoszenie*. Osoby niektóre przy Akademii Połockiej bawiące się naukami, dla usługi współziomków postanowili wydawać periodyczne literackie pismo, poczynając od ostatniego dnia stycznia 1818 roku. Wychodzić będzie z drukarni akademickiej pod napisem „*Miesięcznik Połocki*”. Każdy numer mający się wydawać co miesiąc, składać się będzie ze czterech lub pięciu arkuszy. Cztery takie numery idą na jeden tom, do którego się przyda osobny tytuł i spis wszystkich materii we czterech numerach zawartych. Wydawcy na pierwszym baczeniu mając pożytek, pamiętać oraz będą na owo zdanie Horacego, mające być prawidłem dla wszystkich pisarzy, że ten tylko zupełną odbiera zaletę, który z pożytkiem łączy przyjemność: przetoż w swym piśmie troskliwie o te dwa przymioty starać się będą. Nie chcą oni przywiązywać się wyłącznie do jednej jakiej materii: gdyż ona ani podobać się publiczności, ani też dla niej zawsze potrzebną być może. Lubo zaś najwięcej bawić się będą około tych rzeczy, które do literatury i sztuk wyzwolonych, moralnej filozofii, fizyki, historii narodów i historii nauk w Polsce należą: dla samej jednak pożytecznej rozmaitości, w innych też materiach pisane artykuły gotowi są umieszczać¹⁰¹¹.

W tym samym numerze „*Dziennik*” donosił również o nowych periodykach warszawskich zapowiedzianych na rok 1818: „*Ćwiczeniach Naukowych*” („numer każdy zawierać będzie dwa oddziały: matematyczno-fizyczny i literatury, najmniej 7 arkuszy in 8° obejmujące, co półtora miesiąca wydawane”) oraz „*Tygodniku*”, „którego celem ma być zabawa, ogłoszony przez B. Hr. Kiścińskiego. Wychodzić zacznie w styczniu 1818 roku, po półtora arkusza co tydzień”¹⁰¹².

W styczniowym numerze „*Dziennika*” z 1818 r. w dziale „*Wiadomość o nowych dziełach*” anonosowano następujące pisma periodyczne planowane na ten właśnie rok. Były to w Petersburgu: „*Ruski Inwalid*, czyli *Wiadomości*

¹⁰⁰⁹ *Wiadomość literacka*, DzW 1817, t. VI, nr 33 [wrzesień], s. 336.

¹⁰¹⁰ *Wiadomości literackie*, DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 579–580.

¹⁰¹¹ *Nowe pisma periodyczne*, DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 678–679.

¹⁰¹² Tamże, s. 677–678.

Wojenne”; w Wilnie: „Kurier Litewski”, „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”, „Pamiętnik Magnetyczny”, „Wiadomości Brukowe”; w Połocku: „Miesięcznik Połocki”; w Warszawie: „Gazeta Warszawska”, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, „Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Rolniczy”, „Gazeta Wiejska”, „Ćwiczenia Naukowe”, „Miesięcznik”, „Tygodnik”; w Krakowie: „Gazeta Krakowska”; we Lwowie: „Gazeta Lwowska”, „Pamiętnik Lwowski”, w Poznaniu: „Gazeta Poznańska”. Przy każdym z tytułów informowano o profilu zapowiadanego pisma, częstotliwości ukazywania się, objętości oraz cenie¹⁰¹³. Przywołana lista została w roku 1820 skorygowana, o czym redakcja „Dziennika” powiadamiała następująco:

Przed dwoma laty ogłosiliśmy listę pism periodycznych w języku polskim wychodzących [...]. Od owego czasu, jedne się ukazywać przestały, drugie swe nazwisko zmieniły, inne ustały i na nowo wychodzić zaczęły, inne na koniec zupełnie są nowe i z celu swojego oddzielne. Nie sądzimy, iżby mniej potrzebną było dla literatury ojczyznej rzeczą, zachować pamięć epoki ich bytu¹⁰¹⁴.

W kolejności wymienione zostały pisma periodyczne ukazujące się bez przerwy od 1817 r. w Petersburgu („Ruski Inwalid, czyli Wiadomości Wojenne”), Wilnie („Kurier Litewski”, „Dziennik Wileński”, „Tygodnik Wileński”, „Pamiętnik Farmaceutyczny Wileński”, „Dzieje Dobroczynności Krajowej i Zagranicznej”, „Wiadomości Brukowe”), Połocku („Miesięcznik Połocki”), Warszawie („Gazeta Warszawska”, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, „Pamiętnik Warszawski”, „Pamiętnik Naukowy”, „Tygodnik Polski i Zagraniczny”), Krakowie („Gazeta Krakowska”, „Pszczółka Krakowska”), Lwowie („Gazeta Lwowska”, „Pszczółka Polska”) i Poznaniu („Gazeta Poznańska”). Ponadto powiadamiano o periodykach polskich, które przestały wychodzić (w Wilnie: „Pamiętnik Magnetyczny”, w Warszawie: „Gazeta Wiejska”¹⁰¹⁵ i „Gazeta Codzienna”) oraz pismach, o których redakcja „Dziennika” nie miała dokładnych wiadomości (w Warszawie: „Miesięcznik”, „Pamiętnik Rolniczy”, „Izyda Polska”, „Orzeł Biały”; w Poznaniu: „Polihistor”, w polskim i niemieckim języku)¹⁰¹⁶. Anonse zawierały tytuł czasopi-

¹⁰¹³ *Wiadomość o nowych dziełach. Pisma periodyczne polskie obwieszczone na rok 1818*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 104–105.

¹⁰¹⁴ *Wiadomości literackie. Pisma periodyczne polskie*, DzW 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 117. Dodajmy, że redaktorzy „Dziennika Wileńskiego” niejednokrotnie wykazywali dalekowzroczną świadomość konieczności utrwalania tego rodzaju informacji, cennych zwłaszcza dla badaczy historii polskiego czasopiśmiennictwa.

¹⁰¹⁵ Obok tego tytułu redakcja zamieściła następującą uwagę: „«Gazeta Wiejska», za przyczynę kładzie, że nie może się dalej utrzymywać, gdy zbiór prenumeraty nie wystarcza na kosztą druku. Taż sama więc przyczyna, dla której miał przestać wychodzić w roku 1817 «Dziennik Wileński». «Gazeta Wiejska», tak pożądana, która w Litwie samej niemalą liczbę prenumeratorów od swego początku zawsze miała, wzbudzi żal nie w jednym, który wolałby, żeby ona podniosła cenę prenumeraty i utrzymywała się, niż żeby ustawać miała” (tamże, s. 122).

¹⁰¹⁶ Zob. tamże, s. 117–122.

sma, czas i częstotliwość ukazywania się, jego profil, objętość, oficynę wydawniczą, cenę oraz informacje o prenumeracie.

W marcowym numerze z 1818 r. pojawiła się też informacja o *Pismach periodycznych rosyjskich na rok 1818 ogłoszonych*. Informowano o 22 tytułach wydawanych w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Kazaniu i Astrachaniu¹⁰¹⁷. To szczególne zainteresowanie ruchem czasopiśmienniczym w Rosji, podobnie jak w przypadku literatury, wskazuje na dążenie do możliwie pełnego zaprezentowania głównych tendencji życia kulturalnego państwa carów, do którego należała podówczas Litwa.

Czytelnicy „Dziennika Wileńskiego” sukcesywnie byli też powiadamiani o kolejnych planowanych tytułach pism periodycznych. W listopadzie 1822 r. informowano na przykład o nowych gazetach warszawskich mających ukazywać się w następnym roku. Spośród tych, które udzielały swoich łam literaturze, należy za „Dziennikiem” wymienić następujące tytuły: „Lech. Dziennik Polski”, „Wanda”, „Pamiętnik Warszawski”, „Kurier dla Płci Piękiej”, „Astrea”, „Pustelnik Londyński”¹⁰¹⁸. Podobne informacje o aktualnych przedsięwzięciach prasowych „Dziennik Wileński” zamieszczał dość często. Od roku 1826 odnajdujemy je w serii „Nowiny Naukowe”.

Zauważmy, że tego rodzaju dobre praktyki ogłoszeniowe bardzo ułatwiała orientację na współczesnym rynku czasopiśmienniczym i pozwalały potencjalnym nabywcom anonsovanych tytułów na dokonywanie prenumeraty zgodnej z zainteresowaniami oraz czytelniczymi preferencjami. Dodajmy też, że świadomość konieczności utrwalania informacji o pismach periodycznych, jaką wykazali się redaktorzy „Dziennika Wileńskiego”, jest niezwykle cenna z perspektywy późniejszych pokoleń badaczy historii polskiego czasopiśmiennictwa, gdyż dane te pozwalają niejednokrotnie na odtworzenie „biegu życia” poszczególnych tytułów.

W latach 1826–1830, kiedy to „Dziennik Wileński” ukazywał się w pięciu równoległych seriach, informacje i ogłoszenia o nowościach wydawniczych zamieszczane były, jak już nadmieniliśmy, w serii „Nowiny Naukowe”. W większości numerów obserwujemy tutaj znamieny trójkopdział na: „Nowe dzieła polskie”, „Nowe dzieła rosyjskie” oraz „Nowe dzieła cudzoziemskie”. Spośród nich uwagę zwracają obszernie i szczegółowe informacje na temat rosyjskiej produkcji piśmienniczej, która wydzielona została z bloku anonsov dotyczących piśmiennictwa obcego. Tendencje te, jak już wspominaliśmy, były widoczne też we wcześniejszym okresie wydawania omawianego wileńskiego periodydu.

¹⁰¹⁷ Zob. *Dzieła rosyjskie*, DzW 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 318–320.

¹⁰¹⁸ Zob. *Pisma periodyczne*, DzW 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 342–347. Z kolei o pismach periodycznych zapowiedzianych na rok 1825 donoszono w ostatnim numerze „Dziennika” z roku poprzedniego (DzW 1824, t. III, nr 12 [grudzień], s. 513–516).

W przypadku informacji na temat dzieł polskich dodatkowo systematyzowano je głównie przy użyciu kryterium rodzajowego: poezja, powieści, romanse, teatr; przy czym wyraźnie dominują tutaj powiadomienia o powieściach romansowych. Zazwyczaj też ograniczano się do podstawowych informacji bibliograficznych, choć zdarzały się i nieco obszerniejsze, jak w przypadku anonisu dotyczącego wydanego w 1826 r. w Wilnie romanse pt. *Konstancja, księżniczka Zasławska*. Redakcja zamieściła też przy nim dość osobliwą ekskuzującą przemowę autorki, którą poprzedziła swoją powieść:

Przeciwności, doznane w ciernistym zawodzie literatury, dawno już ostudziły we mnie chęć do niej. Na żądanie tylko osób, którym najprzychylniejsze niosę uczucie, ten wydaję rękopis. Żadnej mu nie naznaczam zalety, tylko, że oryginalny. Częstokroć zdanie powszechności zawisło od nazwiska autora. Niektóre myśli wzięłam z romansów Marmontela, lecz kto one czytał, łatwo pozna, że małą popełniłam kradzież. Przyznaję, że we wszystkich moich pismach pokazuje się styl zaniedbany. Przyrodzenie odmówiło mi daru cierpliwości, piszę i przepisuję prawie nie czytając. A kto się przyznaje do swoich błędów, połowę onych wielkości ujmuje¹⁰¹⁹.

Wiadomości o nowych dziełach, jak już wspomniano, nie pojawiały się w „Dzienniku Wileńskim” regularnie. Niektóre numery nie zawierały ich w ogóle, w innych zaś anonse wydawniczo-księgarskie były zbyt obfite. Co znamienne, oprócz informacji dotyczących publikacji w języku polskim czytelnicy periodyku od 1818 r. powiadamiani też byli o nowościach książkowych z innych krajów europejskich. W sumie w latach 1818–1825 anonso- wano w nim z różną częstotliwością (co pokazują załączone poniżej przypisy) dzieła: rosyjskie¹⁰²⁰, francuskie¹⁰²¹, włoskie¹⁰²², niemieckie¹⁰²³, angielskie¹⁰²⁴, hiszpańskie i portugalskie¹⁰²⁵, węgierskie¹⁰²⁶, greckie i łacińskie¹⁰²⁷, a nawet

¹⁰¹⁹ „Dziennik Wileński. Nowiny Naukowe” 1826, t. I, listopad, s. 388–389.

¹⁰²⁰ *Dzieła rosyjskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 107–109; nr 2 [luty], s. 223–224; nr 3 [marzec], s. 318–320; nr 4 [kwiecień], s. 422–423; nr 5 [maj], s. 529–531; nr 6 [czerwiec], s. 622–623; t. II, nr 8 [sierpień], s. 199; DzW 1819, t. II, nr 11 [listopad], s. 563–564; DzW 1820, t. III, nr 11 [listopad], s. 360; DzW 1823, t. I, nr 1 [styczeń], s. 127–128; t. II, nr 6 [czerwiec], s. 239; DzW 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 107–112; DzW 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 502–505.

¹⁰²¹ *Dzieła francuskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 109; nr 5 [maj], s. 533; DzW 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 374.

¹⁰²² *Dzieła włoskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 110; nr 5 [maj], s. 534; DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 244.

¹⁰²³ *Dzieła niemieckie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 110–111; DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 241–242.

¹⁰²⁴ *Dzieła angielskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 111; nr 5 [maj], s. 535; DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 242–243.

¹⁰²⁵ *Dzieła hiszpańskie i portugalskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 112; nr 5 [maj], s. 535; DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 244.

¹⁰²⁶ *Dzieła węgierskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 112.

¹⁰²⁷ *Dzieła greckie i łacińskie*, DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 51–532; nr 6 [czerwiec], s. 623–624.

duńskie¹⁰²⁸, holenderskie¹⁰²⁹ czy arabskie¹⁰³⁰. Dodajmy też od razu, iż w przeważającej mierze anonse te dotyczyły publikacji z dziedziny historii, prawa, fizyki, religii. Interesujące nas litteraria zajmowały tu jednak również ważne miejsce. Wspomniane ogłoszenia zawierały zazwyczaj tylko podstawowe elementy informacji bibliograficznej, czyli: tytuł dzieła, nazwisko autora bądź tłumacza, miejsce wydania, format, liczbę stron i ewentualnie, jeśli publikację można było nabyć, podawano również jej cenę.

Wśród wymienionego rejestru dzieł przynależnych do poszczególnych literatur narodowych, które anonsovano w „Dzienniku”, uwagę zwraca wyjątkowe zainteresowanie dorobkiem piśmiennictwa rosyjskiego, co miało oczywiście szersze uwarunkowania natury politycznej i było też niewątpliwie związane z przejawami orientacji panslawistycznej¹⁰³¹. Już w roku 1806, a więc w pierwszym okresie ukazywania się wileńskiego periodyku, autor ukrywający się pod inicjałami J. K. (prawdopodobnie Józef Kossakowski) w artykule zatytułowanym *O literaturze rosyjskiej* pisał z panegirycznym uniesieniem:

Wiek Aleksandra dla Rosji będzie w dziejach świata jedną z wiekopomnych owych epok, które Grecja w Peryklesie, Rzym w Auguście, Włosi w Medyceuszach, Francja w Ludwiku XIV, a Polska w Zygmuntach znalazła. Na hasło zniesienia krępującej rozum cenzury, wytrącone z rąk przesądami dawnymi pióro, biorą na nowo pisarze i olbrzymim postępując krokiem, z narodami dawniej oświeconymi ubiegać nie lękają się w zawody¹⁰³².

Nie sposób też nie zauważyć, że dzieła rosyjskie, zwłaszcza z dziedziny historiografii, polecano w „Dzienniku” z wyjątkową estymą, wykraczając daleko poza minimum standardowych informacji bibliograficznych, jakimi zazwyczaj opatrywano takie ogłoszenia. Dla przykładu, gdy w styczniowym numerze z 1818 r. anonsovano wyjątki z historii starożytnej o Azji przetłumaczone przez Aleksandra Chudobaszewa, podkreślano, iż jest to dzieło „ciekawe”, „arcyważne”, z dodaniem informacji o jego sfinansowaniu przez kancle-rza rosyjskiego – hrabiego Nikołaja Rumiancewa¹⁰³³. W następnym miesiącu,

¹⁰²⁸ *Dziela duńskie*, DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 243.

¹⁰²⁹ *Dziela holenderskie*, DzW 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 244.

¹⁰³⁰ *Dziela arabskie*, DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 536.

¹⁰³¹ Ryszard Łużny zwraca uwagę, że działania informacyjno-popularyzatorskie na polu czasopiśmiennictwa były podówczas wzajemne. Po stronie rosyjskiej wymieniane następujące wydawnictwa periodyczne podejmujące świadome rozpowszechnianie polskich osiągnięć literackich: w 1804 r. „Северный Вестник”, w latach 1811–1812 „Улей”, następnie „Вестник Европы”, „Благонамеренный” i „Сын Отечества”, w okresie 1825–1855 głównie „Московский Телеграф”. Zob. R. Łużny, *Polsko-rosyjskie związki literackie...*, s. 19.

¹⁰³² J. K., *O literaturze rosyjskiej*, DzW 1806, maj, s. 166. Artykuł ten stanowił skrócone omówienie wydanego w Moskwie w latach 1801–1802 *Panteonu autorów rosyjskich* – periodyku zawierającego sztychowane portrety opatrzone krótkimi biografiami pióra Nikołaja Karamzina.

¹⁰³³ *Dziela rosyjskie*, DzW 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 108–109.

powiadając o *Historii państwa rosyjskiego*, zwracano uwagę, iż „autorem dzieła jest znakomity w rosyjskiej literaturze pisarz P. Karamzin, tytułem Historiografa rosyjskiego zaszczycony, a twórcą nowej prozy od dawna słynący”¹⁰³⁴. Redakcja „Dziennika” informowała przy tym, iż w późniejszych numerach periodyku postanowiono umieścić wyjątki z tego dzieła – „od uczonych rosyjskich nazywanego chlubnym pomnikiem panowania N. Cesarza Aleksandra I, i chwały narodu rosyjskiego”¹⁰³⁵. Dla zainteresowanych zamieszczono też informację o cenie i możliwościach zakupu za pośrednictwem pocztamtu petersburskiego. Z anonsem utrzymanym w podobnym superlatywnym tonie mamy też do czynienia w listopadowym numerze z roku 1819, gdzie czytamy:

Znakomitej wagi wyszło w Petersburgu **dzieło** [podkr. J. K.], pod tytułem: Wojenna historia wypraw Rosjan w XVIII wieku: Część pierwsza, zawierająca w sobie zupełne opisanie wypraw Cesarza Piotra Wielkiego przeciwko Szwedom i Turkom: poprzedza wstęp, wystawiający obraz ciągłego wzrostu potęgi Rosji: wydana przy głównym sztabie Jego Cesarskiej Mości, przez D. Buturlina, adiutanta bokuwego J. C. M.: z francuskiego przełożona przez A. Chatowa, należącego do wydziału kwatermistrzowskiego. T. I, w drukarni wojskowej głównego sztabu J. C. M., w 8mce, CCLXII i 391 str.; część atlasu, w którym 5 planów i kart. Rosyjscy uczeni dziełu temu pierwsze pomiedzy wyszlymi w tym roku, daja miejsca, rownie dla jego przedmiotu, jak i sposobu wykonania. [...] Wydanie to sporządzone jest z wielką troskliwością, a nawet z przepychem: druk i papier wyborny: plany i karty przeslicznie ryte: a w szczególności zaświadcza o wysokim już stopniu sztuki litograficznej w Rosji¹⁰³⁶.

Do popularyzowania dorobku piśmienniczego konkretnych autorów przyczyniały się również bez wątpienia drukowane na łamach „Dziennika Wileńskiego” omówienia sylwetek twórców, zarówno rodzimych, jak i przedstawicieli literatur obcych. W numerze lutowym z 1815 r. opublikowano na przykład wspomniane już wcześniej *Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego. Wyjątki z listów Pana Michała Konarskiego*. Warto jeszcze raz w tym miejscu podkreślić, że Wilno pierwszych dziesięcioleci XIX w. odegrało ważną rolę w promowaniu twórczości Stanisława Trembeckiego. Edmund Rąbowicz pisze, że stolica Litwy rywalizowała w tym względzie z Warszawą, gdzie również podejmowano wiele inicjatyw popularyzujących literacką spuściznę tego poety. Wspomniany badacz, próbując wskazać okoliczności i przyczyny takiego stanu rzeczy, dodaje:

Gdy na skutek oddalenia Trembeckiego rosła o nim legenda jako o tajemniczym poecie, autorze śmiałych wierszy, dostępnych jedynie szczęśliwym posiadaczom kopiiarszy, tuż przed

¹⁰³⁴ *Dzieła rosyjskie*, DzW 1818, t. I, nr 2 [luty], s. 223.

¹⁰³⁵ Tamże. Monumentalna, dwunastotomowa *Historia państwa rosyjskiego*, gloryfikująca dawną Ruś, przyniosła Karamzinowi ogromną sławę.

¹⁰³⁶ *Nowe dzieła. Literatura rosyjska*, DzW 1819, t. II, nr 11 [listopad], s. 563–564.

powstaniem Księstwa Warszawskiego toczyła się kampania o rzeczywisty spadek po poecie. Rywalizowały dwa główne ośrodki kulturalne: Warszawa i Wilno¹⁰³⁷.

Przywołany artykuł z „Dziennika Wileńskiego” jest jednym z ważnych świadectw zabiegów zmierzających do ocalenia spuścizny poetyckiej Trembeckiego, który sam za życia mało dbał o losy swej rękopiśmiennej twórczości. Jest również dowodem na to, iż redaktorzy omawianego periodyku mieli świadomość, jak ważne są tego rodzaju działania zmierzające do tego, by „płody tak pięknego dowcipu nie zaginęły”. We wstępie poprzedzającym fragmenty korespondencji Konarskiego czytamy:

Zdaniem najbieglejszych znawców naszej literatury, Trembecki był jednym z najprzedniejszych rymotwórców wieku Stanisława Augusta [...]. Żył długo i pisał wiele; lecz niezmiernie mało i obcowania i pism swoich, innym pozwalał. W podeszłym wieku i w starości, z niewiele przestawał osobami, rzadko w większych znajdował się zgromadzeniach, a pisma jego przypadkowo lub z okoliczności, i to zazwyczaj w rękopisach i pod cudzym częstokroć imieniem, ledwo się przedzierały do powszechniejszej cokolwiek wiadomości. Dlatego Dmochowski przyzwitoł okazując troskliwość, aby płody tak pięknego dowcipu nie zaginęły, te z nich w swoim *Pamiętniku* umieszczał, które drukowanymi nie były, a w rękopisach rozrzucone wynalezionymi być mogły. Idąc za tym przykładem, co możemy dostać z poezji Trembeckiego, i o czym mniemamy, że nigdy drukowanym nie było, umieszczamy to w naszym „Dzienniku”, sądząc być powszechną powinnością każdego, przykładać się wedle możliwości, do zachowania od zguby dzieł tak szacownych¹⁰³⁸.

Zamieszczone fragmenty z dwóch listów Michała Konarskiego („młodzieńca ze smakiem i z niezmyślonym do nauk przywiązaniem, który znalazłszy się przypadkiem w miejscu mieszkania Trembeckiego, korzystał ze zdarzenia nastrożającego bliższe jego poznanie”¹⁰³⁹) do wydawcy – Józefa Zawadzkiego dotyczą kilku szczegółów z ostatniego okresu życia autora *Sofijówki*, okoliczności jego śmierci oraz domniemanych losów jego literackiej spuścizny.

Z innych tego rodzaju ujęć warto jeszcze wymienić Leona Borowskiego *Wiadomość o życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego profesora wymowy i poezji w Imperatorskim Uniwersytecie Wileńskim* (1815, t. I, nr 1, s. 20–28) czy wyjątek z artykułu nadesłanego z Połocka pt. *Wiadomość o życiu i pismach Xiędza Michała Koryckiego Ex-Jezuity* (1817, t. VI, nr 31, s. 24–27).

W „Dzienniku Wileńskim” pojawiały się też niejednokrotnie publikacje „o życiu i dziełach” uznanych twórców europejskich. W większości były to tłumaczenia artykułów z innych periodyków zachodnich (np. wspomniane wcześniej

¹⁰³⁷ E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł...*, s. 67. O licznych zabiegach pozyskiwania na Wileńszczyźnie spuścizny rękopiśmiennej Trembeckiego zaświadcza też np. list Michała Konarskiego do znanego podówczas księgarza – Józefa Zawadzkiego, datowany 7 lipca 1814 r. Zob. *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 207.

¹⁰³⁸ *Kilka szczegółów o życiu i dziełach Stanisława Trembeckiego...*, s. 118–119.

¹⁰³⁹ Tamże, s. 121.

prace dotyczące Ernsta Theodora Hoffmanna¹⁰⁴⁰ czy Ann Radcliffe¹⁰⁴¹), aczkolwiek zdarzały się też ujęcia oryginalne, jak np. nadmieniona już przez nas *Wiedomośc o życiu i dziełach Schillera*, której autorem jest najprawdopodobniej Jędrzej Śniadecki (1805, t. III, nr 7 [październik], s. 302–307).

Na osobną uwagę zasługują materiały o życiu i twórczości Waltera Scotta. W 1827 r. w serii „Literatura Nadobna” ogłoszono rozprawkę zatytułowaną *O Walterze Skocie i jego pismach*, zaczerpniętą, jak informował przypis, „Z Żywota Waltera Scotta przez P. Pichot i «The English Literary Journal of Moscow»”¹⁰⁴². Chwalono w niej entuzjastycznie wielkość angielskiego pisarza i mówiono o jego popularności w całej Europie, którą porównać można jedynie z osiemnastowieczną sławą Woltera. W tym samym roku pojawiły się też w omawianym periodyku rozważania *O romansach Waltera Scotta* podpisane kryptonimem S. B.¹⁰⁴³ Rzecz przedrukowano następnie w lwowskich „Rozmaitościach” (1827, nr 28–29). Przypis w „Dzienniku Wileńskim” informował: „Myśli te czerpane z dzieła: *Chefs-d’oeuvres historiques de Sir Walter Scott*, Paris 1825”. Nieznany nam autor francuski, z którego rozprawki zaczerpnięto uwagi o powieściach sławnego Anglika, stwierdzał, iż powieści Waltera Scotta są uzupełnieniem historii, a pisarz ten jest „dokładnym historykiem i wiernym malarzem”. Po tym jednak anonimowy Galijczyk szybko przeszedł do mało uzasadnionych zarzutów. Walter Scott – jego zdaniem – traci wszelkie walory w tłumaczeniach. Jako historyk jest niezrozumiały dla innych narodów, a jako malarz obyczajów umie przedstawiać tylko ich rodzime odmiany. Prowadzi to krytyka do następujących wniosków:

[...] że one [tj. powieści – przyp. J. K.] mogą być bardzo interesujące i użyteczne dla krajowców, ale dla czytelników obcych narodów, szczególnie w tłumaczeniach, tracą wszelki urok omamienia, sprawują znudzenie, a stąd dają powód do fałszywego o płodach znakomitego pisarza sądu; że Walter Scott powinien być uważany jako wzór do naśladowania, że przedmioty brane z historii ojczyznej, wyrobione pod piórem pisarza obdarzonego talentem i obeznanego ze skarbami historycznymi przyniosłyby prawdziwą rozrywkę i naukę dla tych czytelników, dla których wszelkie szczegóły historii krajowej nie są obojętne¹⁰⁴⁴.

Po tych ogólnych uwagach, przejętych najpewniej z tekstu francuskiego, tłumacz czy adaptator polski przyjmuje rolę autora i już samodzielnie wypowiada się o polskich walterscotyzacjach – *Janie z Tęczyna* Juliana Ursyna Niemce-

¹⁰⁴⁰ Zob. *O nadnaturalności w romansach przez Waltera Scotta*, tłum. F. W., HiL 1829, t. VIII, październik, s. 209–238, oraz *Ostatnie chwile życia i śmierć E. T. W. Hoffmanna*, tłum. L. Rogalski, HiL 1830, t. X, listopad, s. 300–313.

¹⁰⁴¹ Zob. *Wiadomośc biograficzna i literacka o autorce romansów angielskich, Annie Radcliffe*. Wyjęta z „Żywotów sławnych romansistów”, przez Waltera Scotta, LN 1830, t. V, styczeń, s. 3–25.

¹⁰⁴² LN 1827, t. II, luty, s. 25–40.

¹⁰⁴³ LN 1827, t. II, marzec, s. 57–67.

¹⁰⁴⁴ Tamże, s. 66.

wicza oraz *Pojacie, córce Lezdejki* Feliksa Bernatowicza. Wypomina Bernatowiczowi ściśle podobieństwo motywów w *Pojacie* i *Ivanhoe*, stwierdzając jednak, iż można uznać *Pojatę* za „owoc szczęśliwej imaginacji, niepospolitej znajomości historii litewskiej i znakomitego talentu pisarskiego”¹⁰⁴⁵. Domaga się więc, aby nie przejmując obcych wątków i motywów fabularnych, naśladować Scotta w jego sposobie przywoływania oraz przedstawiania dziejów i obyczajów ojczystych.

O zainteresowaniu życiem i twórczością Waltera Scotta świadczyły również fragmenty pamiętników pisarza¹⁰⁴⁶, które ukazały się w „Dzienniku Wileńskim” z 1830 r. pt. *Własnoręczne pamiętniki Waltera Scotta*¹⁰⁴⁷. Wspominał w nich autor o swej młodości, wczesnym zainteresowaniu się literaturą niemiecką i pierwszych z niej przekładach oraz o własnych pierwocinach poetyckich i rymowanych opowieściach. Nadmienił także, co skłoniło go do zrezygnowania z kariery poety. Otóż po ukazaniu się satyrycznego poematu Byrona *English Bards and Scotch Reviewers* (1809) ze złośliwą wzmianką o Scotcie i pierwszych pieśni *Childe Harolda* autor pamiętników zdał sobie sprawę, iż zjawił się „współzawodnik potężny”. W drugim fragmencie z „Dziennika Wileńskiego” pt. *Początki romansów Walter Scotta przezeń samego wykazane*¹⁰⁴⁸ mowa jest z kolei o genezie i źródłach *Narzeczonej z Lammermoor*, której wątek fabularny wywiódł Scott, jak powiada, z zasłyszanej historii. Powieść uznana została przez ówczesną krytykę za arcydzieło romansu gotyckiego.

Innym autorem powieści historycznych, który wzbudził zainteresowanie naszych rodzimych krytyków i translatorów, był uchodzący za ucznia Waltera Scotta James Fenimore Cooper. Jego pierwsza powieść historyczna pt. *Szpieg* doczekała się szybko dwóch polskich przekładów odnotowanych w „Dzienniku Wileńskim”: *Szpieg. Romans amerykański Jakuba Fenimora Kupera tłumaczony przez Feliksa Wrotnowskiego*, Wilno 1829. Tenże romans wyszedł w Warszawie z takim tytułem: *Szpieg, romans amerykański Koopera, tłumaczony na polski z zastosowaniem do oryginału przez J. H. S.*, Warszawa 1830¹⁰⁴⁹. Wzmianka o dwóch tłumaczeniach posłużyła do pochwały adekwatności przekładu wileńskiego i ostrej krytyki przekładu warszawskiego wraz z podaniem fragmentów obu wersji polskich w celu udokumentowania zarzutów pod adresem tłumacza, ukrytego pod kryptonimem J. H. S. (był to prawdopodobnie Józef Scypio). Tego rodzaju informacje przyczyniały się do popularyzacji pełnych wydań powieści, które miały się dopiero ukazać lub już się ukazały na rynku księgarskim.

¹⁰⁴⁵ Tamże, s. 67.

¹⁰⁴⁶ „Journal” był pisany i wydawany przez Waltera Scotta w latach 1825–1832.

¹⁰⁴⁷ *Własnoręczne pamiętniki Waltera Scotta*, tłum. M. R., HiL 1830, t. X, wrzesień, s. 149–163.

¹⁰⁴⁸ *Początki romansów Walter Scotta przezeń samego wykazane*, tłum. M. R., HiL 1830, t. X, grudzień, s. 372–379.

¹⁰⁴⁹ HiL 1830, t. IX, kwiecień, s. 286–296. Podpisane literą M.

Swoistą formą reklamy dzieła były również artykuły krytyczne szczegółowo omawiające wybrane nowości wydawnicze. W interesującym nas „Dzienniku Wileńskim” nie pojawiały się one jednak zbyt często. Kazimierz Kontrym (redaktor naczelny w latach 1815–1817) nie przewidywał w „piśmie uczonym” miejsca na dział krytycznoliteracki i obowiązek krytyki przerzucał na pisma specjalistyczne. Stąd zamiar ponownego wydawania „Gazety Literackiej Wileńskiej”, która – publikowana w roku 1806 przez Groddecka i Kontryma – właśnie krytycznemu roztrząsaniu dzieł polskich poświęcała najwięcej miejsca. Pomysłu nie udało się jednak zrealizować. Józef Zawadzki, wydawca „Dziennika Wileńskiego” w latach 1815–1817, pisał na ten temat w jednym z listów (1816) do Feliksa Bernatowicza, iż „to tylko pewna, że nie jest na zawsze wygnana od nas krytyka, ale nie jest ona zamiarem «Dziennika», do których kilka artykułów krytycznych weszło przypadkowo, i jeszcze może kilka także przypadkowo i dla próby jedynie wejść może, a reszta odkłada się do przyszłej osobliwej gazety krytycznej, która kiedyś tedy może i zaprowadzi się stale tak, aby już nie ustawała. Owe artykuły krytyczne, które były już w «Dzienniku», weszły do niego albo na żądanie autorów, albo na żądanie tych, co przez krytykę chcieli zrobić prędzsy odbyt dzieła; jakoż to i pomogło, bo choć się gdzie nie wszystko chwali, jednakże wiadomość o dziele głośniejszą się stając, ułatwia dziwnie jego sprzedaż”¹⁰⁵⁰.

W istocie, fachowych recenzji poświęconych litterariom pojawiło się w omawianym periodyku niewiele. Jedną z nich jest na przykład krytyczny rozbiór komedii Juliana Ursyna Niemcewicza *Samolub* dokonany przez Leona Borowskiego i ogłoszony w lipcowym numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1815 r.¹⁰⁵¹ Recenzowany utwór wydany został w Warszawie u księży pijarów w roku 1814.

¹⁰⁵⁰ J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza, b. d., odp. na list z 32 lutego 1816 [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 127–128. Niechęć redaktorów „Dziennika” do dopuszczania na jego łamy artykułów krytycznych na temat aktualnej produkcji piśmienniczej, wynikała również – o czym pisał Zawadzki w tym samym liście – z przekonania, iż rodzimi krytycy nie mają należytej znajomości tego rzemiosła. Stąd propozycja, aby wprerw wydać w Wilnie dzieło zawierające dokładne i zupełne przepisy sztuki krytycznej, która – tłumaczył – choć ważna i konieczna, jest też, niestety, trudna. Przykładem współczesna krytyka dramatyczna, do której się rzucano, „a podług mniemania znawców, najwięcej w tym krytycy bredzą i opinii publiczną w błąd prowadzą” (tamże, s. 127). Zawadzki planował w związku z tym opublikowanie w swojej oficynie tłumaczenia dzieła Williama Cooke’a *The elements of dramatic criticism* (Londyn 1775).

¹⁰⁵¹ L. Borowski, „*Samolub*”. *Komedia w V aktach wierszem J. U. Niemcewicza; reprezentowana na teatrze warszawskim pierwszy raz dnia 22. grudnia 1811; drukowana w Warszawie u Xięży Pijarów 1814. in 8vo*. Rozbiór krytyczny przez..., DzW 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 82–99. Przedruk w wydaniu książkowym *Uwag nad poezją i wymową* (Wilno 1820), w części *Ćwiczenia w niektórych gatunkach stylu* (s. 91–112).

Edycja ta, co autor artykułu wytknął już na samym początku, zawierała sporo drukarskich błędów, z których kilka wymienionych zostało w osobnym przypisie¹⁰⁵². Ogólnie rzecz biorąc, recenzja Borowskiego zmierzała do uchwycenia w poddanej krytycznemu oglądowi komedii Niemcewicz nadrzędnych właściwości dramatu. Rozpoczyna się natomiast od przywołania za autorem *Samoluba* powodów, dla których utwór ten powstał. Czytamy zatem:

Sprawiedliwie się autor użala, że na teatrze polskim same tylko tłumaczenia z obcych języków są grane, że widz polski patrzy pospolicie na rzeczy dziejące się we Francji, Niemczech, Włoszech, słowem na całym świecie, tylko nie w domu. To dało powód autorowi, jak powiada, że się odważył na pisanie sztuki narodowej i obrał charakter egoisty¹⁰⁵³.

Omawiany wstęp był ukłonem w stronę autora *Powrotu posła*, choć sygnalizował już jednocześnie pewne „ale”, będące punktem wyjścia dla dalszych uwag:

Należy się autorowi rzetelna wdzięczność, że pracując szczęśliwie w innych rodzajach poezji, ozdobił też i literaturę dramatyczną kilku poematami oryginalnymi. Noszą one wszystkie cechę jego dowcipu; pociągają łatwością pióra, żartem lekkim, przyjemnością i trafnością obrazów. Też same zalety stylu wyraźniej się jeszcze wydają w *Samolubie*; szkoda, że żywość akcji nie wszędzie im odpowiada w równym stopniu¹⁰⁵⁴.

W następnej kolejności Borowski, analizując scenę po scenie pierwszego aktu, wylicza autorowi komedii konkretne potknięcia, jak na przykład: niekonsekwencje kompozycyjne, zbędność scen, które nie pozostają w bezpośrednim związku z akcją główną (intrygą), zbyt rażące rozbieżności pomiędzy statusem społecznym bohaterów a ich horyzontami intelektualnymi (postać Buliona – kucharza Damona Samoluba), braki „żywości akcji”, „niepodobieństwa do prawdy”, zaburzenia logicznego toku zdarzeń, wprowadzenie bohaterów sprawiających wrażenie niepotrzebnych (Wścibski) czy złamanie zasady *decorum* w zakończeniu sztuki. Uznania i pochwał doczekał się natomiast język komedii – „rozmowa od początku do końca dziwnie łatwa, potoczna, styl gładki, harmonijny, przyjemny, do rodzaju poezji stosowny, czynią ją zawsze godną klasycznego w literaturze naszej poety”¹⁰⁵⁵. Zdaniem Teresy Kostkiewiczowej „w tak przeprowadzonym rozborze głównym przedmiotem skupiającym uwagę jest świat przed-

¹⁰⁵² Zob. tamże, s. 82.

¹⁰⁵³ Tamże, s. 83–84.

¹⁰⁵⁴ Tamże, s. 85–86.

¹⁰⁵⁵ Tamże, s. 98. Ewa Szczepan podkreśla, że „recenzja Leona Borowskiego jest niezwykle rzetelna, obejmuje rozmaite obszary refleksji nad tekstem dramatu, począwszy od kompozycji, poprzez konstrukcję postaci, ogólny wkład charakterystyki pośredniej i bezpośredniej, dynamikę rozwinięcia wątków, charakter zakończenia, dominantę tematyczną, sprawy językowe. Wykazuje się przy tym obiektywizmem...” (E. Szczepan, *Leon Borowski o „Samolubie”* [w:] tejże, *Pogrobowiec oświecenia czy nowator? Dziewiętnastowieczna twórczość dramatyczna Juliana Ursyna Niemcewicza*, Szczecin 2011, s. 42).

stawiony, który rządzi się własnymi prawami konsekwencji i logiki. Zadanie krytyka sprowadza się do ich uchwycenia i odsłonięcia. Jest to postawa pozostająca na pograniczu naukowej analizy, zobiektywizowanej i podporządkowującej wywód nie tyle ocenie, ile raczej – poznaniu¹⁰⁵⁶.

Poznawczy charakter miała również druga (opublikowana w „Dzienniku Wileńskim w 1818 r.), wspominana już wcześniej, krytyczna praca Borowskiego zatytułowana *Uwagi nad „Monachomachią” Krasickiego*¹⁰⁵⁷. Część wprowadzająca stanowi prezentację historii gatunku, natomiast zasadnicza – jest szczegółowym, dokonanym ze znanstwem i erudycją, komentarzem do pierwszej pieśni tego poematu. Wileński profesor zaproponował tutaj potencjalnemu czytelnikowi niezwykle wnikliwą i bogatą poznawczo lekturę dzieła Krasickiego, choć żałować należy, iż poprzestał na wspomnianej pieśni I. Z wyjątkową umiejętnością wyjaśnia te miejsca poematu, które w procesie analizy i interpretacji wymagają uruchomienia całego systemu kulturowych i historycznoliterackich odniesień oraz kontekstów umożliwiających właściwe zrozumienie jego sensów. Równolegle przeprowadza też Borowski porównanie *Monachomachii* z *Pulpitem* Nicolasa Boileau. Cytowana już Teresa Kostkiewiczowa zauważa, że w tym przypadku to „nie przypisy, ale czytelnicza reakcja staje się najistotniejszym sprawdzianem autorskiego sukcesu. Rola krytyka zasadza się [...] na wprowadzeniu odbiorcy w niepowtarzalny świat «piękności» utworu i wskazania mu lekturowych tropów, po których poruszając się, może ten świat poznawać. Krytyka nie jest tu już «egzaminowaniem» utworu z jego poprawności i wierności regułom, nie jest oglądem «miejsc» trafnych i wadliwych, staje się natomiast lekturowym wprowadzeniem, służącym przede wszystkim czytelnikowi i jego kontaktom z dziełem. Jest to jeden z interesujących i ważnych punktów, do których doprowadził wielokierunkowy rozwój form krytyki literackiej początku XIX wieku»¹⁰⁵⁸. *Uwagi...* Borowskiego wpisywały się ponadto w kolejny etap ożywionych polemik wokół żartobliwego poematu Ignacego Krasickiego, budzącego od momentu jego wydania (1778) wiele emocji i kontrowersji.

Innym przykładem krytycznego omówienia, opublikowanym po raz pierwszy na łamach „Dziennika Wileńskiego”, są przywoływane już wcześniej uwagi

¹⁰⁵⁶ T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w epoce oświecenia* [w:] E. Sarnowska-Temeriusz, T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990, s. 324.

¹⁰⁵⁷ L. Borowski, *Uwagi nad „Monachomachią” Krasickiego*, DzW 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 284–299; nr 11 [listopad], s. 471–486. Tekst opublikowany został na łamach „Dziennika” anonimowo. W wydaniu książkowym z 1820 r. ukazał się bez początkowego fragmentu wstępu i dwóch przypisów (co zaznaczono w objaśnieniach wydawcy), w części *Ćwiczenia w niektórych gatunkach stylu* (s. 112–152).

¹⁰⁵⁸ T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce...*, s. 325.

Jana Śniadeckiego nad *Malwiną* Marii Wirtemberskiej, które stanowiły też ważny głos w toczącej się od pewnego czasu dyskusji nad romansami¹⁰⁵⁹. W odróżnieniu od dwóch przywołanych powyżej prac miało ono przede wszystkim charakter oceniający. Pisząc swoją recenzję w formie listu do synowicy – Zosi (córkę brata Jędrzeja Śniadeckiego), miał w zamiarze przygotować ją (a pośrednio wszystkich potencjalnych czytelników „Dziennika”, w którym swój krytyczny tekst opublikował) do właściwego odbioru tej świeżo wydanej powieści sentymentalnej¹⁰⁶⁰. Wychodząc od ogólnej krytyki utworów romansowych i będąc przekonanym, że „możliwości szkodzenia” romansom odjąć nie można, dając do zrozumienia, że nawet do lektury *Malwiny*, która nie jest pozbawiona moralnej głębi („nie ma w sobie tych wad i nieprzywoitości” jak większość tego rodzaju utworów), niezbędne są pewne dodatkowe komentarze i przestrogi. Śniadecki, poddając powieść szczegółowemu rozbirowi, wskazuje przy tym na uchybienia kompozycyjne, językowe czy na przykład na niekonsekwencje w kreowaniu „charakterów” głównych postaci. Wszystko to czyni w odniesieniu do aspektów dydaktyczno-wychowawczych, które przesądzać miały o ewentualnej akceptacji tego dzieła. Ostatecznie romans Wirtemberskiej zyskuje w oczach surowego klasyka uznanie i rekomenduje go on Zosi jako lekturę pożyteczną poznawczo, ze wskazaniem na najważniejszy jej walor:

W całym dziele z uwagą przeczytanym, znajdziesz jedno szanowne i bardzo wydatne piętno; to jest dobroć na cały zbiór rzeczy wylaną. I to jest główną moją pobudką, że ci je do czytania posyłam¹⁰⁶¹.

Nie mniej istotne znaczenie ma również fakt, iż jest to, jak przekonuje adresatkę swojego listu:

[...] powieść całkiem narodowa, o familiach, miejscach, zdarzeniach, towarzystwach wyższego rzędu i o obyczajach polskich. Lubo opisuje sprawę miłości uwikłaną w przypadek nadzwyczajny, ale trafić się mogący; nic atoli w tym opisie nie znajdziesz, co by było przesadzone: obok powabów, ujrzysz tłum przykrości i udręczeń towarzyszących czułości; a z charakterów osób, ich przymiotów i przywar, wiele wyciągnąć możesz zbawiennej i potrzebnej dla siebie nauki¹⁰⁶².

¹⁰⁵⁹ Por. J. Kowal, „*Pierwiosnki polskiego romantyzmu*”. *Uwagi nad romansami*, „Prace Humanistyczne” 2004, ser. I, t. 6, nr 31, s. 104–119.

¹⁰⁶⁰ Zadanie samo w sobie było dość niezręczne: po pierwsze autorka *Malwiny* – Maria Wirtemberska to córka Adama Kazimierza Czartoryskiego i siostra kuratora wileńskiego okręgu naukowego – Adama Jerzego Czartoryskiego, z którymi Jan Śniadecki jako rektor Uniwersytetu Wileńskiego blisko współpracował, a po drugie, utwór ten należał do gatunku, który klasycy ostro deprecjonowali z uwagi na jego wysoką – ich zdaniem – szkodliwość społeczną.

¹⁰⁶¹ J. Śniadecki, „*Malwina*”. *List stryja do synowicy...*, s. 137.

¹⁰⁶² Tamże, s. 123–124. Zwróćmy uwagę, że formułowane argumenty (*Malwina* jako utwór narodowy, przestrzegający reguły prawdopodobieństwa zdarzeń, utrzymany w duchu dydaktyczno-moralizatorskim) są ściśle podporządkowane dyrektywom klasycznym.

Zalecenie lektury nie było jednak, jak już wspomnieliśmy, bezkrytyczne; wileński profesor, zamieszczając w swym artykule streszczenie omawianego romansu oraz wskazując na jego słabe strony, pragnie, aby sięgający po *Malwinę* potencjalny czytelnik był do tej lektury odpowiednio przygotowany. Tylko wówczas będzie ona bowiem w jego mniemaniu owocna i pożyteczna. Zwracając się do Zosi, całość swojego wywodu kończy uwagami utrzymanymi w duchu dydaktyczno-moralizatorskim:

Opisałem ci plan dzieła, żeby uspić zbyt chciwą końca rzeczy ciekawość, a obudzić twoją uwagę na zgłębienie wielu ważnych myśli, na poznanie niebezpieczeństw, w które nas pędzi niepowściągnięta czułość i na zebranie zbawiennych dla siebie przestróg.

[...] szczęście prawdziwe i trwałe, prawie nigdy nie jest udziałem przemijającej gorączki serca; ale poruszeń łagodnych, zaszczerpiętych przez rozsądek, a utwierdzonych przez doświadczenie. [...] Dla zabezpieczenia się w życiu przeciwko szkodliwym namiętnościom, trzeba w sobie wzbudzić jedną panującą i trzymającą wszystkie inne na wodzy, ocalającą szlachetność charakteru i dostojność natury ludzkiej. Taką namiętność wskazuje ci autor *Malwiny*, w tym pięknym a niezawodnym prawie życia; że *działać dla cnoty, jest to w najpewniejszy sposób działać dla szczęścia*¹⁰⁶³.

Trudno jednoznacznie orzec, na ile ta rzeczowa i niepozbowiona akcentów krytycznych recenzja klasyka wpłynęła na recepcję romansu Wirtemberskiej, faktem natomiast jest, że w środowisku wileńskim, podobnie zresztą jak w warszawskim, cieszył się on podówczas ogromną popularnością i poczytnością. Można jednak przypuszczać, że artykuł Śniadeckiego przyczynił się do ogólnego zainteresowania i zaciekawienia *Malwiną*, zwłaszcza na gruncie wileńskim. O jej niebywałym czytelniczym powodzeniu pisał na początku 1816 r. (a więc świeżo po ukazaniu się romansu) Józef Zawadzki w liście do Feliksa Bernatowicza. Wileński księgarz i wydawca zwrócił w nim również uwagę na jeszcze jeden pozytywny aspekt; otóż powieść ta stała się źródłem inspiracji i dała podnetę do podejmowania podobnych prób tworzenia dzieł osadzonych w dawnych narodowych realiach obyczajowych:

Malwina przyjęta u nas z taką uprzejmością, jakiej żadne tu inne dzieło nie doznało. Wielu jest, co od szkół nigdy może książki w rękę nie miawszy, teraz z ciekawości *Malwinę* czytali i z tej okazji może i inne książki czytać ośmielią się. Była ona przez czas niejaki jedyną materią rozmów w wielu towarzystwach. Co większa, obudziła się chęć pisania powieści, malujących narodowe obyczaje z czasów dawnych. Z tego zdarzenia ja kilku damom przedałem zbiór kronikarzy polskich, o które nigdy nikt nie pytał. Biorąc pieniądze, rzekłem: daj Boże zdrowie autorowi *Malwiny*! Wiem też z pewnością, że jedna z najpierwszych pań tutejszych, od trzech już tygodni z wielką pilnością czyta kronikę Bielskiego, i godzi się domyślać, że ma w zamiarze naśladować autora *Malwiny*. Przykład znakomitych osób bardzo wiele może¹⁰⁶⁴.

¹⁰⁶³ Tamże, s. 138–139.

¹⁰⁶⁴ J. Zawadzki do Feliksa Bernatowicza (b. d., odp. na list z 23 lutego 1816) [w:] *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi...*, s. 125. Antoni Chrapowicki ukazanie się powie-

Łamy „Dziennika Wileńskiego” przyczyniły się też do wydobywania z mroków zapomnienia, za sprawą wspomnianej już wcześniej krytycznej recenzji Jana Gwalberta Styczyńskiego, *Pułtawy* ks. Nikodema Muśnickiego¹⁰⁶⁵. Poemat opublikowany został w Połocku jeszcze w roku 1803 i być może słuch by o nim zaginął (niebawem w wieku zaledwie czterdziestu lat zmarł bowiem jego autor), gdyby nie wspomniany obszerny artykuł Styczyńskiego, który czternaście lat po wydaniu *Pułtawy* postanowił zaznajomić z nim czytelników wileńskiego periodyku¹⁰⁶⁶. Styczyński, po drobiazgowym przeanalizowaniu poszczegól-

ści Wirtemberskiej uczył dość nietypowo, pisząc na tę okoliczność wiersz pt. *Do Malwiny*, który opublikowany został w kwietniowym numerze „Dziennika” z 1816 r.:

Witaj Malwino, córo pierwotna!
Wdzięczna, cnotliwa, matki twojej godna,
Gdyś pierwsza weszła na sarmacką ziemię,
Oby w niej twoje zmnożyło się plemię.
[...]
Tylą szczęsnymi obdarzona dary,
Przyjmij z serc wdzięcznych współziomków ofiary.
Niechaj płeć piękna za twoim przykładem,
Dążąc skwapliwie tym kwiecistym śladem,
W ojczystej mowie przez łube powieści,
Czułość dusz naszych rozrzewnia i pieści;
Niech wyobraźni bystrym uniesieniem,
Zmysły najśłodszym zajmuje marzeniem.
[...]

Przy świetle twojej pochodni Malwino,
Niech wdzięcznym piórem dzieje nasze słyną,
Kraśnymi farby niechaj dusze tkliwe
Malują cnoty owoce szczęśliwe;
Obraz współczesnych i dawnych zwyczajów
Do wszystkich Lecha przesyłając krajów,
Niech połączony z trudną życia sztuką,
Dla nas się stanie zabawą, nauką.
W ten czas Malwino hołd odbierzesz prawy,
Który zaniesiem do przybytku sławy.

(A. Chrapowicki, *Do Malwiny*, DzW 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 228–229).

¹⁰⁶⁵ Zob. J. G. Styczyński, *Uwagi nad „Pułtawą”* ..., s. 168–202.

¹⁰⁶⁶ O celach przyświecających temu krytycznemu omówieniu pisał Styczyński w kolejnym swoim artykule, będącym repliką na polemiczne wystąpienie w tej sprawie Wincentego Buczyńskiego: „Z przyrodzonej skłonności i z obowiązków stanu mojego, wskazany na ciągle dzieło czytanie i rozbieranie (podług wzorów i prawideł mężów sławnych), wziąłem pod zimną uwagę i *Pułtawę*, a że w niej znalazłem niektóre miejsca dosyć pięknie i szczęśliwie oddane, chciałem więc przez krytykę i młodzi wskazać, co tam za dobre uznawać można i wszystkim podług odpowiedniej wartości zalecić autora i dzieło, o których żadnej prawie w świecie czytającym wiadomości nie było” (*Odpowiedź [...] X. Wincentemu Buczyńskiemu S. J., co do krytyki poematu X. Muśnickiego pt. „Pułtawa”*, DzW 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 610–611). Na dowód tego zapomnienia połockiego jezuity i jego poematu odsyłał Styczyński do *Historii literatury polskiej* Feliksa Bent-

nych strof dzieła połockiego jezuita, odmawia mu zaszczytnego miana epopei. Całość obszernego wywodu dopełnia dosadna deprecjacja twórczego wysiłku jego autora:

Nie możemy inaczej uważać dzieła X. Muśnickiego, jak tylko za historyczne bitew opisanie, gdzie niegdzie zmyśleniami poetycznymi upstrzone. Jest ono więc z rzędu tych poematów (jeśli się tak nazwać godzi), do jakiego *Wojna domowa* Twardowskiego, *Wiedeń wybawiony* Kochowskiego, itp. należą¹⁰⁶⁷.

Dodajmy, że choć nie była to reklama pozytywna i raczej nie przysporzyła autorowi poematu pośmiertnej sławy, to jednak właśnie ta mocno spóźniona krytyczna recenzja zainicjowała gwałtowną polemikę wokół dzieła Muśnickiego, przydając mu tym samym dużego rozgłosu¹⁰⁶⁸. Zdaniem Agnieszki Kwiatkowskiej „piórowa wojna” o *Pułtawę* „jest czymś więcej, niż tylko utarczką o recepcję i wartość literacką nieudanego eposu, wyrosłą być może na gruncie animozji środowiskowych. Przeradza się ona w spór o kształt eposu, poddając zespół norm określających ten gatunek gruntownej analizie i lustracji. Przykładając wymogi stawiane w poetykach ówczesnych realiów, polemici rozważają możliwości osiągnięcia szczytu w oświeceniowej hierarchii gatunków”¹⁰⁶⁹.

Warta uwagi jest również (zamieszczona w marcowym numerze „Dziennika” z 1817 r.) recenzja *Śpiewów historycznych* Niemcewicza sporządzona przez Joachima Lelewela¹⁰⁷⁰. Uznany historyk, podejmując się krytycznego oglądu dzieła cieszącego się tuż po wydaniu (1816) ogromną popularnością i poczytnością, już w początkowym fragmencie swej rozprawy zaznaczył: „Spodziewam się, że talenta poezji, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzą, ja z mojej strony biorę do uwagi widoki historyczne”¹⁰⁷¹. Po krótkim zaprezentowaniu zawartości treściowej i szaty graficznej omawianego tekstu Niemcewicza zgodnie z wymogami recenzji przystąpił do wyliczenia jego zalet i wad. Chwalił więc zaprezentowane przez autora *Śpiewów...* przykłady naro-

kowskiego, który odnotował fakt wydania *Pułtawy*, dodając, iż dzieło to „znany tylko z tytułu w katalogu księgarskim przytoczonego” (Warszawa 1814, t. I, s. 482).

¹⁰⁶⁷ J. G. Styczyński, *Uwagi nad „Pułtawą”*..., s. 202.

¹⁰⁶⁸ Zob. W. Buczyński, *Nad uwagami Jana Styczyńskiego o „Pułtawie” poemacie bohater-skim*, DzW 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 610–648; J. G. Styczyński, *Odpowiedź [...] X. Wincen-temu Buczyńskiemu...*, s. 610–633; W. Buczyński, *Na zarzuty J. Styczyńskiego przeciw obronie poematu X. Muśnickiego pod tytułem „Pułtawa” odpowiedź...*, „Miesięcznik Połocki” 1818, t. I, nr 2, s. 113–132. Więcej na temat całej polemiki zob. A. Guzek, *Polemiki literackie [w:] Słownik literatury polskiego oświecenia...*, s. 442; I. Kadulska, *Nikodem Muśnicki (1765–1805) [w:] Pisa-rze polskiego oświecenia...*, t. 3, s. 79–82; I. Kadulska, *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach 1812–1820*, Gdańsk 2004, s. 41–42.

¹⁰⁶⁹ A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001, s. 155.

¹⁰⁷⁰ J. Lelewel, „*Śpiewy historyczne*” Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane, DzW 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 266–292.

¹⁰⁷¹ Tamże, s. 269.

dowych cnót: wielkość duszy, zacność i wspaniałomyślność narodowego charakteru, humanitaryzm, waleczność, patriotyzm. W dalszej kolejności wskazywał natomiast na konkretne odchylenia od prawdy historycznej, powołując się przy tym na uznane prace, m.in. Gotfryda Lengnicha, Adama Naruszewicza, Jerzego Samuela Bandtkiego. Wyliczał zatem posilkowanie się przez Niemcewicza zmyślonymi fragmentami z biografii Bolesława Śmiałego, sfałszowanymi i niepotwierdzonymi źródłowo informacjami o mnichostwie Kazimierza Odnowiciela, uczynienie Piasta królem, błędne datowanie ustawy nieszawskiej, zupełne pominięcie niektórych ważnych faktów (np. powstanie i urządzenie się statutu litewskiego) czy wreszcie obwinianie o upadek ojczyzny wyłącznie narodu polskiego, a zwłaszcza szlachty. W przypadku ostatniej z wymienionych kwestii Lelewel – nie zgadzając się z Niemcewiczem – pisał:

Wielkie są bez wątpienia ich [tj. Polaków – przyp. J. K.] przewinienia, lecz nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć nie mógł, lub od nich mu się uchylić nie udało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przeistoczony¹⁰⁷².

W tym miejscu tekstu polemiczna pasja Lelewela została przerwana objaśnieniem: „Redakcja opuszcza tu obszerniejszy nieco ustęp Recenzenta o przyczynach upadku Polski, sądząc, że wyrażone w nim myśli mogą stanowić osobny artykuł”¹⁰⁷³.

W zakończeniu recenzji Lelewel, znany w środowisku wileńskim z reformatorskich pomysłów w kwestii pisowni oraz ortografii, nie mógł odmówić sobie kilku uwag na temat języka i stylu omawianego dzieła. Choć zdawał sobie sprawę z niezręczności całej sytuacji, co zresztą podkreśla w swoim wywodzie, to jednak z recenzenckiego obowiązku wyłuszcza niektóre rażące – jego zdaniem – potknięcia z tego zakresu. W końcowym fragmencie artykułu czytamy zatem:

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyźnie pióra tak wiele znanego? Maż mu młodsze, pochwał udzielać lub w nim nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowej części aż ku Stefanowi biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra dorywczość, większe zaniedbanie, gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywość i zapal, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wążęjące rozsiał, i prostotę zamierzoną nieraz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi *acz*, *by*, bez żadnej odmiany gęsto są używane; że przymiotniki z obciętym „y” (na wzór tego wyrazu, „umęczon”) starą formą często są wprowa-

¹⁰⁷² Tamże, s. 289.

¹⁰⁷³ Tamże. Można przypuszczać, iż pominięcie przez redakcję „Dziennika” dalszego fragmentu wywodu Lelewela nie było tutaj kwestią przypadku. Niewygodne treści zostały prawdopodobnie ocenzone rozmyślnie. Od pewnego czasu pomiędzy młodym, ambitnym historykiem a kuratorem – ks. Adamem Jerzym Czartoryskim narastał konflikt (dotyczący m.in. odmiennych poglądów na tematy historyczne), który apogeum osiągnął w połowie 1817 r., a zakończył się rezygnacją Lelewela z posady profesora na Uniwersytecie Wileńskim i jego wyjazdem do Warszawy. Zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny: lata 1786–1831*, Warszawa 1918, s. 110–115.

dzane, równie jak niejedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. Wyraz *rozwiązłość* dosyć często używany, w sposobie poważnym, w znaczeniu zepsutego związku jakiej rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry i odrażę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytłudniejsze do zrozumienia, na przykład na k. 250, 287; lecz inne nieforemności (p. 417, 438), któreby ścisłego obserwatora więzów gramatycznych niespokojnością nabawiły, wynikają niewątpliwie z tych swobód, którymi wspólnie z narodem mógł słynać jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórem naszym różnaitości i często żywości dodają, chociaż w mniej dobrych są prześladowane, których gramatyka nie wzięwszy pod uwagę i nie wciągnęwszy w swój kodeks, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może, iż przeto język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swej wolności, bogactwie i różnaitości¹⁰⁷⁴.

Joachim Lelewel jest też autorem wspominaanej już przez nas wcześniej recenzji antologii dzieł greckich, którą dla uczniów języka greckiego w Gimnazjum Wołyńskim przygotował Michał Jurkowski¹⁰⁷⁵. Tom (liczący 360 stron) – wydany w drukarni Zawadzkiego w Wilnie (1815) – zyskał w oczach historyka spore uznanie. Podważał bowiem – w jego mniemaniu – opinie, jakoby polskie książki elementarne opierały się w głównej mierze na naśladowaniach i przeróbkach z literatur obcych, przy jednoczesnej rezygnacji z zamieszczania w nich tekstów oryginalnych¹⁰⁷⁶. Jurkowski (znawca i nauczyciel języka greckiego) w opracowanej przez siebie antologii zamieścił jedenaście pieśni Anakreonta, cztery pieśni biesiadne, wiersz Simonidesa *Danae*, dwie olimpijskie ody Pindara, cztery pasterki oraz wiersz opisujący obchód święta Adonisa autorstwa Teokryta, dwa wyjątki z poematów dydaktycznych Hezjoda, jeden z Theognisa oraz siedem epigramatów. Zdaniem Lelewela „gruntowne przez autora posiadanie języka i literatury greckiej ze szczęśliwym dobozem zebranych tu wzorów, czynią prawdziwą dla młodzi przysługę i rzetelny przynoszą pożytek odpowiadając zamiarom, jakie sobie autor założył”¹⁰⁷⁷. W dalszej części recenzji wytknął Jurkowskiemu kilka błędów leksykalnych (niewłaściwy dobór słów), wyrażając jednocześnie ubolewanie, „że to ważne w edukacji dzieło, w nieobecności autora drukowane, mimo pilności, jaka mogła być w tej mierze dołożona, ma w sobie obfitość omyłek, między którymi jeszcze nie wszystkie są od autora dostrzeżone”¹⁰⁷⁸. Dał jednak wyraz nadziei, że uwagi te nie przysłonią niewątpliwych wartości i zalet, jakimi odznacza się to dzieło. Wywód kończy zatem przychylna rekomendacja:

¹⁰⁷⁴ J. Lelewel, „*Śpiewy historyczne*” ..., s. 291–292.

¹⁰⁷⁵ Tenże, *Anthologia grecka, którą z rymotwórców zebrał i wykładem objaśnił Michał Jurkowski* ..., DZW 1815, t. II, nr 8, s. 191–195.

¹⁰⁷⁶ Recenzent odsyłał tu do „Lipskiej Gazety Literackiej”, w której właśnie z taką opinią się spotkał (Leipz. Lit. Zeit, a. 1813, No 3. T. I, p. 21).

¹⁰⁷⁷ J. Lelewel, *Anthologia grecka* ..., s. 192.

¹⁰⁷⁸ Tamże, s. 194.

Rozumiem, że autor nie weźmie za złe moich tu wyłożonych myśli, pewny, że łączę moje uczucia, z uczuciami powszechności, jakie dzieło to wzbudzić powinno. Spodziewam się bowiem, że wyborna i nader pożyteczna praca, którą w wydaniu tego dzieła podjął, pozyszcze mu prawdziwą wdzięczność znawców języka i literatury, nauczycieli trudniących się przelewaniem w młodzież drogiej znajomości zabytków starożytnych, uczniów znajdujących w tym dziele ułatwienie i niezmierną dogodność, i wszystkich nareszcie ziomek, widzących z tego obszerniej rozlewające się pożytki¹⁰⁷⁹.

Reasumując, należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić, że konstruktywna krytyka dzieł literackich nie była, niestety, najmocniejszą stroną „Dziennika Wileńskiego”. W periodyku publikowano znacznie więcej recenzji dzieł naukowych, natomiast w przypadku litterariów zadowalano się raczej w większości wypadków (poza kilkoma przywołanymi powyżej wyjątkami) krótkimi wiadomościami o charakterze informacyjno-bibliograficznym. Ubolewał też bardzo nad tym Józef Zawadzki, który – jak pisze Radosław Cybulski – „pragnął tego zarówno jako wydawca, dla którego ocena wydawanych dzieł mogła być drogowskazem w dalszym rozwijaniu inicjatyw wydawniczych, jak i księgarz, zainteresowany tym, aby informacja o książkach docierała możliwie szeroko i budziła zainteresowanie”¹⁰⁸⁰.

Formą zainteresowania potencjalnego czytelnika produkcją piśmienniczą poszczególnych literatur narodowych było też, oprócz wspomnianych ogłoszeń o pojedynczych dziełach, prezentowanie na łamach prasy ich syntetycznych ujęć. W „Dzienniku Wileńskim” takie ogólne zarysy literatury z różnych obszarów językowych pojawiały się dosyć często. Niejednokrotnie były to po prostu przedruki z czasopism europejskich. Tendencje te obejmują zresztą liczne tytuły periodyków z początku XIX w. Zdaniem Teresy Kostkiewiczowej „służyły one jednak głównie celom informacyjnym i na ogół nie świadczyły o wprowadzaniu do dyskursu krytycznego punktów widzenia wynikających ze świadomego wyboru określonej orientacji myślowej autorów”¹⁰⁸¹. Rozszerzeniu natomiast ulegał stopniowo – co potwierdzają też obserwacje na materiale „Dziennika Wileńskiego” – horyzont zainteresowań, obejmujący nie tylko literatury o uznanej renomie (francuska, włoska czy angielska)¹⁰⁸², lecz także obszary mniej dotychczas popularne. Obok coraz większego zaciekawienia piśmiennic-

¹⁰⁷⁹ Tamże, s. 195.

¹⁰⁸⁰ R. Cybulski, *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca...*, s. 71.

¹⁰⁸¹ T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce...*, s. 298.

¹⁰⁸² Zob. np. *Stan nauk i literatury we Francji za panowania Ludwika XIV-go*, tłum. E. Januszkiewicz, *DzW* 1825, t. II, nr 5 [maj], s. 3–29 (cd. w: nr 6 [czerwiec], s. 117–142); *History of Roman Literature* itd. *Historia Literatury Rzymskiej od najdawniejszych czasów aż do Augusta* przez John Dunlop. Dwa tomy in 8vo, Londyn 1823 (tłumaczył z francuskiego S. Kiewlicz), s. 159–176.

twem niemieckim¹⁰⁸³ przedmiotem uwagi staje się na przykład twórczość rosyjska¹⁰⁸⁴, czeska¹⁰⁸⁵, węgierska¹⁰⁸⁶, holenderska¹⁰⁸⁷, duńska¹⁰⁸⁸, czy nawet orientalna: arabska¹⁰⁸⁹, perska¹⁰⁹⁰, chińska¹⁰⁹¹, azjatycka¹⁰⁹², o czym była już mowa we wcześniejszym rozdziale. Cytowana już Teresa Kostkiewiczowa podkreśla, że „takie poszerzanie sfery penetracji krytycznej jest w pierwszym dziesięcioleciu XIX w. trwałym procesem, który motywowany jest wieloma czynnikami. Stopniowo narastający krytycyzm wobec wzorca literatury francuskiej wyzwał wrażliwość na różniące się odeń cechy piśmiennictwa oraz na inne wartości niż doskonale wcielenie norm dobrego smaku”¹⁰⁹³.

Na łamach „Dziennika Wileńskiego” zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie jego wydawania pojawiały się też próby syntetycznych ujęć literatury

¹⁰⁸³ Zob. *O literaturze niemieckiej 1825 roku* (przedruk z „Telegrafu Moskiewskiego”, nr 15 i 16), tłum. Ad. Ro., DzW 1825, t. III, nr 10 [październik], s. 107–120; *Stan literatury dramatycznej i romantycznej w Niemczech* („Le Globe”), tłum. M. Roszkowski, DzW. NN 1830, t. V, lipiec, s. 207–213.

¹⁰⁸⁴ Zob. J. K., *Literatura rosyjska*, DzW 1806, maj, s. 166–178; *O stanie literatury rosyjskiej w roku 1817* (z *Dzien. Ros. „Syn Ojczyzny”*), DzW 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 461–469; L. R., *Kilka słów o literaturze rosyjskiej*, DzW 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 33–36; *Rzut oka na literaturę rosyjską w roku 1824 i w początkach 1825, przez Aleksandra Bestużewa*, tłum. L. Rogalski, DzW 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 431–442. Na temat popularyzowania literatury rosyjskiej na łamach polskich wydawnictw periodycznych z pierwszych trzech dziesięcioleci XIX w. zob. C. Zgorzelski, *O stosunkach literatury polskiej i rosyjskiej w latach 1810–1830*, „Nauka i Sztuka” 1948, t. IX, s. 64–79; S. Fiszman, *Z polsko-rosyjskich stosunków literackich w okresie 1800–1830* [w:] *Z polskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, Warszawa 1958, s. 101–120; R. Łużny, *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX a tradycje oświecenia* [w:] *Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, z udziałem A. Piorunowej, Wrocław 1973, s. 7–32.

¹⁰⁸⁵ Zob. K. Lach Szyrma, *O literaturze czeskiej*, DzW 1821, t. II, nr 7 [lipiec], s. 291–294; L. Rogalski, *Historia literatury czeskiej*, DzW 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 368–376.

¹⁰⁸⁶ Zob. *O poetach i poezji węgierskiej*. Tłumaczenie z pisma periodycznego, wydawanego w Wiedniu, pod tytułem „Jahrbücher der Literatur”, DzW. HiL 1830, t. IX, kwiecień, s. 225–254.

¹⁰⁸⁷ Zob. L. Rogalski, *Krótką wiadomość o literaturze holenderskiej (z niemieckiego)*, DzW 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 241–257.

¹⁰⁸⁸ Zob. *O literaturze duńskiej*, z niemieckiego przekład F. X. W., DzW 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 369–379; *Literatura duńska*, tłum. z franc. A. Artychiewicz, DzW. HiL 1830, t. X, grudzień, s. 358–372.

¹⁰⁸⁹ Zob. np. *Rzut myśli na wzrost, kwitnienie, ważność, wpływ i upadek literatury arabskiej...*, s. 273–292; 469–484; *Krótki opis historyczny piśmiennej mowy i literatury arabskiej...*, s. 1–33.

¹⁰⁹⁰ *Rozprawa Doktora Wilhelma Münnicha...*, s. 3–32.

¹⁰⁹¹ Zob. *O poezji chińskiej*, przez P. J. Fr. Davisa, tłum. M. Roszkowski, NN 1830, t. V, wrzesień, s. 287–290.

¹⁰⁹² *Postępy literatury wschodniej w Europie...*, s. 217–242.

¹⁰⁹³ T. Kostkiewiczowa, *Krytyka literacka w Polsce...*, s. 298.

polskiej¹⁰⁹⁴. Zaznaczyć jednak należy, że stanowiły one zdecydowaną mniejszość w stosunku do publikacji, które miały za przedmiot piśmiennictwo obce. Ograniczały się też zazwyczaj do katalogowego zestawienia utworów, oszczędnie komentowanego, bez dążności do refleksji uogólniających, będących wszak najbardziej znamioną cechą rozpraw o charakterze syntetyzującym¹⁰⁹⁵. Chcąc podkreślić wysokie walory omawianych dzieł danego autora, przyrównywano je zazwyczaj do dorobku powszechnie uznanych i cenionych twórców rodzimych lub obcych. Przykładem może tu być artykuł Kazimierza Chromińskiego *O literaturze polskiej...*, w którym omawia najważniejsze wytwory piśmiennictwa od czasów zygmuntowych do Krasickiego. Prezentując na przykład dorobek twórczy Jana Kochanowskiego, pisał:

[...] w wyłożeniu *Psalterza*, wiernością, powagą i mocą, sławnych: Buchanana, Petawiusza, Magnecjusza, le Brun, Potockiego i Kochowskiego przewyższył; w pieśniach zaś łacińskich starożytnym wyrównał, a szczęśliwą chwilą i geniuszem uniesiony, w opisanu morskiej bu-

¹⁰⁹⁴ Zob. np. K. Chromiński, *O literaturze polskiej, mianowicie czasów Zygmuntowych, to jest: złotego wieku pisarzy*, DzW 1806, lipiec, s. 1–24 (cd. w: nr sierpniowy, s. 136–161; nr październikowy, s. 35–61; nr grudniowy, s. 194–226); *Literatura polska dawniejsza*, DzW 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 1–19 (cd. DzW 1815, t. II, nr 8 [sierpień], s. 109–125; DzW 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 1–15; DzW 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 491–505; DzW 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 1–15; DzW 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 2–23; DzW 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 537–553; DzW 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 1–17; t. VI, nr 34 [październik], s. 367–384); L. Sobolewski, *Katalog dzieł do Historii Literatury Polskiej należących, przez P. Bentkowskiego opuszczonych*, DzW 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 442–451 (cd. w: nr 5 [maj], s. 600–608; nr 6 [czerwiec], s. 717–728; t. II, nr 8 [sierpień], s. 204–210); J. G. Styczyński, *Do „Historii literatury polskiej”, mały dodatek*, DzW 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 91–100 (cd. w: t. II, nr 8 [sierpień], s. 188–196; t. II, nr 11 [listopad], s. 493–502; 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 451–456; 1819, t. II, nr 2 [sierpień], s. 210–213; 1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 313–323; 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 553–560; 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 111–122; 1821, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 233–242; 1821, t. II, nr 3 [lipiec], s. 365–369; 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 237–245; 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 138–144; 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 248–251; 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 336–341); *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce, albo o Polsce pisali oraz o ich dziełach: z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim; przez Józefa Maksymiliana Hrabiego z Tęczyna Ossolińskiego, Kommendora ś. Stefana, zaufanego radcy stanu J. C. K. A. Mei, biblioteki nadwornej prefekta, etc. etc. w Krakowie, 1819 w drukarni gróblowskiej Józefa Mateckiego. T. I. XV. i 516. T. II. X. i 625 stron. z rycinami*, DzW 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–26 (cd. w: t. I, nr 2 [luty], s. 189–213; t. I, nr 3 [marzec], s. 272–275; t. I, nr 4 [kwiecień], s. 405–438; w t. II, nr 6 [czerwiec], s. 177–209; DzW 1821, t. I, nr 1, s. 1–29).

¹⁰⁹⁵ Euzebiusz Słowacki w rozprawie *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, drukowanej już po jego śmierci na łamach „Dziennika Wileńskiego”, ekskuzując się z rezygnacji ze szczególnych rozbiórów dzieł, podkreślał, iż „takiej zaiste historii literatury polskiej żądać by należało. Nie przestając na katalogicznym wyliczeniu sławnych pisarzy z pochwałami mniej lub więcej zasłużonymi; należałoby, podzieliwszy historię nauk na pewne okresy, wejść w rozbiór krytyczny każdego dzieła i przyłączyć biografię pisarza” (DzW 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 210).

rzy, żywiej nad Marona niektóre myśli wystawił, zaś co do żalosego wiersza (*Elegia*) w *Trenach* swych po córce, rzymskiego Nazona, owszem czułością ojcowskiego serca i bólem macierzyńskiej duszy, wszystkich przeszedł¹⁰⁹⁶.

Współcześni – co poświadczają materiały źródłowe – doceniali jednak wysiłek Chromińskiego zmierzający w kierunku upowszechniania wiedzy na temat piśmiennictwa doby staropolskiej. Dominik Cezary Chodźko, uczeń Leona Borowskiego, w pośmiertnym nekrologu poświęconym swojemu mistrzowi wspomina też o jego nauczycielu, którym był właśnie Kazimierz Chromiński, podkreślając, że wywarł on spory wpływ na zainteresowania literackie Borowskiego:

Tu właśnie jest miejsce oddać sprawiedliwość człowiekowi skromnej, lecz niezaprzeczonej i niemałej zasługi. Był nim Kazimierz Chromiński nauczyciel gimnazjum wileńskiego. Kiedy natenczas wszyscy powszechnie wykład literatury ograniczali suchą skazówką prawideł, wyciżeniem imion cenniejszych autorów i odczytaniem niektórych z nich wyjątków; on pilnie i gorliwie oswajał uczniów z duchem i dziejami literatury polskiej wieku Zyguntów, a przez to zaszczepił upodobanie bliższego jej poznania. Rozprawa jego w tym przedmiocie, powszechnie oceniona, drukowaną była w *Dzienniku Wileńskim* z 1806 r. [...] Borowski z jej kilkakrotnego odczytania, już wyjeżdżając z Wilna na nauczyciela do Świsłoczy, wyniósł był zamiłowania krajowego piśmiennictwa, z przekonaniem o jego ważności¹⁰⁹⁷.

Warto również w tym miejscu wspomnieć o szczegółowych notatkach bibliograficznych Jana Gwalberta Styczyńskiego pt. *Do historii literatury polskiej, mały dodatek*, które publikowane były na łamach „Dziennika Wileńskiego” w latach 1818–1822¹⁰⁹⁸. Wskazując przyczyny podjęcia się tego zadania, ich autor objaśniał:

W szacownym dziele: *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego, t. I, str. 644, znalazłszy niedostateczną wzmiankę o późniejszym przedrukowaniu *Dworzanina polskiego* Łukasza Górnickiego, poczytałem sobie za miły obowiązek, mając pod ręką to wydanie, o którym także S. B. Linde, w t. I *Słownika*, lekko wspomina, troskliwemu badaczowi naszych pisarzy obszerniejszą o nim dać wiadomość, z przyłączeniem kilku innych dzieł, jakie się w pomienionej *Historii literatury polskiej* nie znajdują, lub tylko sprostowania w tytułach wymagają¹⁰⁹⁹.

¹⁰⁹⁶ K. Chromiński, *O literaturze polskiej...*, s. 9–10.

¹⁰⁹⁷ D. C. Chodźko, *Leon Borowski. Wspomnienie*, „Athenaeum” 1847, nr 1, s. 132–133.

¹⁰⁹⁸ J. G. Styczyński, *Do „Historii literatury polskiej”, mały dodatek...*, DzW 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 91–100 (cd.: t. II, nr 8 [sierpień], s. 188–196; t. II, nr 11 [listopad], s. 493–502; 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 451–456; 1819, t. II, nr 2 [sierpień], s. 210–213; 1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 313–323; 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 553–560; 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 111–122; 1821, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 233–242; 1821, t. II, nr 3 [lipiec], s. 365–369; 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 237–245; 1822, t. II, nr 8 [sierpień], s. 496–505; 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 138–144; 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 248–251; 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 336–341).

Dopełnienia takie sporządził też uznany filolog i bibliograf – Ludwik Sobolewski. Zob. *Katalog dzieł do Historii Literatury Polskiej należących, przez P. Bentkowskiego opuszczonych*, DzW 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 442–451 (cd.: nr 5 [maj], s. 600–608; nr 6 [czerwiec], s. 717–728; t. II, nr 8 [sierpień], s. 204–210).

¹⁰⁹⁹ Tamże, s. 91.

Antoni Rolle zwrócił uwagę na fakt, że żmudna i drobiazgowa praca Styczyńskiego nie zyskała, niestety, należnego uznania, zwłaszcza w oczach najwybitniejszego z późniejszych bibliografów. „Pan Estreicher z pewnym lekceważeniem wzmiankuje o profesorze wymowy w gimnazjum winnickim: «uzupełniali, powiada on, Bentkowskiego – A. T. Chłędowski w 1818, Styczyński w 1822 i wielu innych. Uzupełnienia ich dowiodły tylko, że Bentkowski o najważniejszych sprawach polskich wiedział i dobrze je opisał, a drobiazgi pomi-jał»»¹¹⁰⁰. Oburzony tym stanem rzeczy Rolle, biorąc w obronę autora *Dodatku* oraz jego bibliograficzny trud, pisał w polemicznym tonie:

[...] Jan Gwalbert nie rościł prawa do szczególnej zasługi, stanął w szrankach, jako podkomendny bibliografa warszawskiego; zrobił dużo, bo pracował w małym miasteczku, w bibliotece szkolnej, przed dwoma laty sprowadzonej, więc nawet nieuporządkowanej; podstawę jej stanowiły pozostałe po teatynach druki, przeszło 2000 tomów przywieźli pobożni ojcowie ze Lwowa do Kamieńca, około 1780 r., mieli nadzieję, że obejmą ster oświaty krajowej po niedawno skasowanych jezuitach, nie udało się, powrócili do siebie, zostawując książki pod opieką kapituły na użytek szkoły miejscowej. Nie bardzo o nie dbano, brał folianty kto chciał, dziś jeszcze spotykamy dzieła, będące własnością prywatną, a które należały dawniej do teatynów. Wiedzieć o tym nie zawadzi, że księgozbiór ów po dwakroć uległ rewizji Tadeusza Czackiego (1802 i 1804 r.), a nie jest to przecie wcale tajemnicą, że znakomity twórca wołyńskiego liceum bez ceremonii zabierał ciekawe druki. Do Winnicy więc dostały się okruchy same. A i pośród tych okruchów, jak równie w skromnych prywatnych księgozbiorach Szczeniowskiego, Grocholskiego, a przede wszystkim brygadiera Łażnińskiego potrafił znaleźć Styczyński sporo tytułów, choćby podrzędnych, nieobjętych bibliograficznym katalogiem Bentkowskiego – i w tym jego zasługa; dał popęd do zbierania pyłków myśli naszej, dowodów wpływów naszych, nie w ognisku cywilizacji i oświaty, ale na dalekich jej krańcach. U ogniska i źródła więcej, i środków więcej, im dalej od niego – tym trudniejsze zdobycze, tym uboższe żniwo¹¹⁰¹.

„Dziennik Wileński” rozpoczął też w 1820 r. druk streszczenia pracy Józefa Maksymiliana Ossolińskiego pt. *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej...* Autorem tego zwięzłego zarysu był wspomniany powyżej Ludwik Sobolewski, który w poprzedzającym go wstępie, prezentującym cele przyświecające temu przedsięwzięciu, podkreślał:

Znamienite dzieło, owoc długiej, niezmordowanej i umiejętnej pracy autora, obejmujące materiały do porządnej historii literatury krajowej, a samo epokę w niej stanowiące, zasługuje ze wszelkich względów na szczególniejszą uwagę rodaków. Dwa jego tomy drukiem ogłoszone, zadatek długiego szeregu dalszych jeszcze niewydanych, zapowiadają nam skarbiec rzadkich wiadomości, z mnóstwem ksiąg i rękopisów niezmiernym trudem wydobytych, starannie okrzęsanych, wiernie ocenionych, ciekawych i powabnych, torujących drogę dla następnych pisarzy nie tylko literackiej, ale i politycznej naszej historii; jednym słowem: skarbiec nieoceniony, jakim żaden w Europie naród dotąd poszczycić się nie może. Końcem więc rozpowszechnienia tak ważnego i użytecznego dzieła, umyśliłszy w niniejszym piśmie periodycznym, ogłaszać publiczności materię w nim zawartą, w najzwięźlejszym, ile być może, skróceniu¹¹⁰².

¹¹⁰⁰ A. J. Rolle, *Wybór pism. Skromni pracownicy...*, s. 338.

¹¹⁰¹ Tamże, s. 338–339.

¹¹⁰² DzW 1820, t. I, nr 1, s. 1–2.

Dzieło Ossolińskiego było typowym przejawem oświeceniowej atmosfery umysłowej i ambicji naukowych tamtej epoki. Zdaniem Janusza Kapuścika Ossoliński „zgodnie z poglądami Herdera i Fryderyka Schlegla był zwolennikiem koncepcji literatury jako wyrazu ducha narodowego. Jego stanowisko w badaniach historycznoliterackich określilibyśmy jako postawę ideowo-patriotyczną. Chciał być nie tylko badaczem, ale i wychowawcą narodu”¹¹⁰³. Zaświadcza o tym odezwa autora do Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zamieszczona na początku pierwszego tomu. Oto stosowny jej fragment:

Historia literatury naszej, która by ukryte przed publicznością pisarzy naszych za- bytki, i o nich samych dokładniejsze wiadomości, zjawiwszy, wystawiła na widok, jakimi mężami oraz przez jakie ich dowcipu przewagi, Rzeczpospolita uczona u nas powstała, wzmagala się, kwitnęła; postępek i kolej jak szczególnych nauk, tak ogólnego oświecenia, z porównaniem do współczesnego gdzie indziej, wytknęła: [...] historia [...], co by te wszystkie wiadomości, uwagi, stosunki, w osnowę pasmem lat i materii prowadzoną łączyła: powabna rozmaitością, obfitością, użytecznością przedmiotów, wieńcząc upłynione wieki, całą by chwałę ich na nas zlała; gmach naszego oświecenia, którego dotąd ledwo szczyt z pośrodku gruzów i ciemnej zarośli wychylał się, w całej jego okazałości wspaniałości; [...] w jeden skarb zebrałaby dla nas owych krajowych nauk bogactwa, którymi zacny filozof, w samym upadku Polski o Polakach nierozpaczający, radził umysły do narodowości przywiązywać; wskazałaby, czego by im jeszcze do dzisiejszej u innych doskonałości brakować mogło; obeznałaby nas z duchem naszych przodków; odkryłaby nam prawdziwe nieszcześć naszych publicznych przyczyny; do owego nieśmiertelnego dzieła ojczystych dziejów, którym Zgromadzenie wasze miłością sławy i pożytku narodu zajęte obdarzyć go pragnie, nowych i ważnych dostarczałaby zasiłków; a i sam nasz język, to spaczonymi mowy tokami, to sprzecznymi z przyrodzeniem jego, jakimiś dzikimi głosami zaburzony, usiłowałaby do właściwego mu kształtu i tonu przywrócić¹¹⁰⁴.

Dość częstą praktyką było też zamieszczanie w ówczesnej prasie prospektów wydawniczych mających na celu pozyskanie dla planowanego przedsięwzięcia odpowiedniej liczby prenumeratorów. Wpływy z prenumeraty dawały możliwość rozpoczęcia, kosztownego zazwyczaj, procesu wydawniczego. Dla przykładu, w 35 numerze „Dziennika Wileńskiego” z 1817 r. Jan Gwalbert Styczyński (podówczas nauczyciel literatury w Gimnazjum Podolskim), ogłosił prospekt na podręcznik dla uczniów i nauczycieli mający zawierać najcelniejsze wypisy z literatury rodzimej i obcej¹¹⁰⁵. Informacja o prenumeracie poprzedzona została obszerną argumentacją tego pomysłu zrodzonego z wieloletniego do-

¹¹⁰³ J. Kapuścik, *Mecenas i uczone. J. M. Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*, Kraków 1979, s. 130.

¹¹⁰⁴ J. M. Ossoliński, *Królewskiemu Warszawskiemu Przyjaciół Nauk Towarzystwu [w:] tegoż, Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce, albo o Polsce pisali oraz o ich dziełach: z rozrządzeniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim*, t. I, Kraków 1819, s. IV–VI.

¹¹⁰⁵ J. G. Styczyński, *Prospekt dzieła pod tytułem: „Wybór z różnych gatunków poezji polskiej”*, DzW 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 580–584.

świadczenia i praktyki pedagogicznej autora projektu. Styczyński zwracał między innymi uwagę na fakt, że młodzież szkolna, zwłaszcza w ośrodkach oddalonych od większych miast, ma utrudniony dostęp do podobnych kompendiów, a nauczyciele literatury, chcąc temu zaradzić, tracą mnóstwo cennego lekcyjnego czasu na przydyktowywanie zawartych w nich treści.

Jakoż, w każdym narodzie, gdzie się tylko literatura krajowa do wyższego stopnia posuwa, podobne dzieła ściągnęły piszących uwagę. Francuzi mają szacowne dzieło: *Leçons de littérature et de morale par Noël et Delaplace*, które od nauczycieli języka francuskiego, tak po szkołach, jak też i na pensjach płci żeńskiej, powszechnie używane być by powinno. Literatura rosyjska w tym samym rodzaju posiada dzieło w r. 1815 wydane. Pierwszy raz r. 1806 ukazał się w Polsce, *Wybór różnych gatunków poezji z rymopisów polskich we 3ch częściach*. Powtarzane, tego dzieła nie bez zalety, wydania dowodzą, istotnej jego u nas potrzeby. Z tym wszystkim, oprócz przepisów nie małej wartości o niektórych gatunkach poezji, na początku każdej części położonych, wiele jest wzorów mniej szczęśliwie dobranych.

Łatwiej wszakże innym przyganiać, aniżeli się samemu od zarzutów uwolnić. Zostając dotąd w przekonaniu, że nie jest dobry układ *Noël et Delaplace*, że nie wszystkie wzory, odpowiadają przeznaczonemu celowi w dziele rosyjskim, że wybór poezji polskiej bezimiennie wydany niedostateczny; nie mogę jednak być pewnym, iż się porządek i wyjątki przeze mnie wybrane publiczności podobają, a młodzi płci obojej użytecznymi będą; ale się o to starałem¹¹⁰⁶.

Autor przywołanego prospektu szczegółowo prezentował też kompozycję oraz zawartość projektowanego podręcznika:

Dzieło, *Wybór z różnych gatunków poezji polskiej*, podzielone na 3 tomy, będzie się składać z 60 mniej więcej arkuszy. Ze wszystkich prawie gatunków poezji w nim się wzory położą, podług porządku od Domerona przyjętego, w dziele, *Principes généraux des belles-lettres par M. Domairon* 3. vol. 1815. Przed każdym zaś gatunkiem wymienią się rymotwórcy znakomitsi, tak oryginalni jako i tłumaczone obcych poetów. Nie pomieszczą się tu autorowie, których sama tylko dawność, lub rzadkość ich pisma zaleca; mając bowiem wzgląd na ukształcenie gustu i okazanie piękności poezji ojczystej, sądzę, że wyjątki z dawnych naszych rymopisów, ledwo nie samym nauczycielom byłyby przydatne, którzy dla okazania znajomości zbyt wielu pisarzy, radziby je słuchaczom czytać. Nigdy bez wątpienia młodzież, osobliwie płeć żeńska, która pospolicie czulszy ma smak od wielu okopconych literatów, nie podoba sobie, pomimo uniesienia się tych ostatnich, w rymach np. Mikołaja Reja, Stan. Chrościńskiego itp. Życzyć wszakże należy, aby będący przy wielkich bibliotekach, zajęli się takim dziełem, w którym by wyborniejsze wyimki chociaż miernych poetów, ale potrzebnych dla poznania języka i ducha rymotwórstwa dawniejszego, umieszczone były¹¹⁰⁷.

Prospekt informował także o dalszych planach Styczyńskiego (w miarę pomyslniej realizacji przedsięwzięcia reklamowanego aktualnie), tj. ogłoszenia prenumeraty na trzy tomy *Wyjątków z polskich pisarzy w prozie*. Niestety, do realizacji tego ambitnego przedsięwzięcia nie doszło z powodu niezebrania odpowiedniej liczby prenumeratorów, o czym donoszono w majowym numerze „Dziennika” z 1820 r.¹¹⁰⁸

¹¹⁰⁶ Tamże, s. 581–582.

¹¹⁰⁷ Tamże, s. 582–583.

¹¹⁰⁸ Zob. DzW 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 383–384.

Innym przykładem takiej reklamy prospektywnej jest ogłoszenie o prenumeracie na dwutomowe wydanie poezji Ignacego Szydlowskiego, którego twórczość często gościła na łamach „Dziennika Wileńskiego”. Redakcja czasopisma zachęcała do tej prenumeraty poprzez bardzo pochlebne uwagi na temat dorobku literackiego jednego z najpłodniejszych jego współpracowników:

Znajome z piękności i powszechnego wielbienia poezje Ignacego Szydlowskiego, w różnych pismach periodycznych drukowane, a przez inne chętnie powtarzane, teraz wielu nowymi rzeczami pomnożone, wydane być mają w jednym zbiorze, i w tym celu wyszedł prospekt z ogłoszeniem prenumeraty, pod warunkami następującymi:

Dzieło składać się będzie z dwóch tomów in 8vo majori na papierze białym rosyjskim.

Cena prenumeraty za obydwa tomy rubli srebr. dwa; później będą sprzedawane drożej.

Druk rozpocznie się pierwszych dni stycznia 1824 roku.

Prenumerować można: w Wilnie, w księgarni uniwersyteckiej u Pana Józefa Zawadzkiego, w księgarni P. Fr. Morytza, w Redakcji pism periodycznych u P. A. Marcinowskiego, w księgarni XX. Pijarów u Pana Aleksandra Żółkowskiego; w Warszawie, w księgarni Zawadzkiego i Węckiego, w księgarni Pana Glüksberga; w Krakowie, w księgarni Pana Grabowskiego; we Lwowie, w księgarni Pana J. Pillera oraz w Wydziale Wileńskiego Uniwersytetu u Dyrektorów Gimnazjów i Dozorców szkół¹¹⁰⁹.

Podsumowując, należy zauważyć, że „Dziennik Wileński” sukcesywnie dostarczał swoim czytelnikom aktualnych informacji o najświeższej produkcji piśmienniczej. Formy zamieszczanych ogłoszeń były przy tym bardzo zróżnicowane: od zestawień katalogowych w obwieszczeniach księgarskich, poprzez krytyczną prezentację dzieł pojedynczych, po niejednokrotnie dość obszerne syntetyczne omówienia poszczególnych literatur narodowych. Kolejni redaktorzy „Dziennika” w pełni doceniali popularyzacyjny potencjał pism periodycznych i zdawali sobie sprawę z tego, że jest to najlepsza droga do anonsovania aktualnych nowin z rynku księgarskiego. Był to również sposób kształtowania czytelniczych gustów oraz formowania określonej literackiej publiczności.

¹¹⁰⁹ DzW 1823, t. III, nr 11 [listopad], s. 365. Na marginesie dodajmy, że do wydania zapowiadanych tomików poezji Szydlowskiego ostatecznie jednak nie doszło.

Zakończenie

Dokonany ogląd zawartości literackiej „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830 wyraźnie uświadamia nam złożoność i wielowymiarowość obrazu kultury literackiej Wilna w pierwszych trzech dekadach XIX w. Wprawdzie – co w niniejszej pracy podkreślane było wielokrotnie – zdecydowaną przewagę miała na jego łamach estetyka klasyczna, niemniej jednak nie można nie zauważyć i tendencji sentymentalnych (w ich obrębie sytuują się również takie zjawiska jak osjanizm, youngizm czy folkloryzm) oraz literackich przejawów rodzącego się podówczas w Wilnie romantyzmu.

O klasycznym w przeważającej mierze obliczu periodyku, silnie związanego przez świat profesorski z Uniwersytetem Wileńskim, zadecydowały głównie przekonania ideowe osób należących do zespołu redaktorskiego. Jan i Jędrzej Śniadeccy, Gotfryd Ernest Grodeck, Stanisław Bonifacy Jundziłł, Józef Mostowski, Józef Kossakowski oraz Kazimierz Kontrym, będący wychowankami, a także spadkobiercami ideowymi „wieku światła”, stali podówczas na czele życia naukowego i kulturalnego litewskiej stolicy. Jerzy Remer podkreśla, że „jako pisarze hołdowali oczywiście klasycyzmowi, uważając wybujały sentymentalizm w poezji za objaw niebezpieczny dla zdrowego rozsądku. Uznając za jedyne bożyszcze racjonalizm i empiryzm, odżegnywali się od «metafizyki» niemieckiej, którą Jan Śniadecki, wyznawca filozofii francuskiej i angielskiej, a wódz racjonalistów wileńskich, nazywał wprost «morową na język i oświecenie zarazą»”¹¹¹⁰. Na łamach „Dziennika” najobficiej reprezentowana jest w związku z tym literacka tradycja antyku oraz nowożytna spuścizna klasycyzmu francuskiego. Przywołane przez nas liczne przekłady z Horacego, Wergiliusza, J. Delille’a, J. B. Rousseau, P. Lebruna mają jednak bardzo zróżnicowaną wartość artystyczną¹¹¹¹. Dużym szacunkiem darzono też, o czym była mowa, polską tradycję oświeceniową XVIII w. Ze szczególnego rodzaju atencją – co warto jeszcze raz podkreślić – popularyzowano dorobek twórczy Stanisława Trembeckiego. Redaktorzy periodyku dawali tym samym wyraźny sygnał chęci kontynuowania ideałów estetycznych swych znakomitych poprzedników.

¹¹¹⁰ J. Remer, *Wilno*, Wrocław 1990, s. 167.

¹¹¹¹ Litewska wierszomania, o której pisaliśmy we wprowadzeniu do rozdziału poświęconego poezji, sprawiła, że spora ilość tych tekstów, będących często pokłosiem warsztatowych ćwiczeń szkolnych, nie przekraczała, niestety, poziomu mierności.

Ten znamienity prymat tendencji klasycznych obserwujemy na podstawie ogłaszanych w „Dzienniku Wileńskim” utworów poetyckich do początku lat dwudziestych, kiedy to pismo przeszło na własność Antoniego Marcinowskiego. Od roku wydania pierwszego tomiku poezji Mickiewicza (1822) zyskują w nim coraz większe prawo obywatelstwa ballady, przekłady twórczości A. G. Bürgera, F. Schillera czy G. G. Byrona. Niemniej jednak do końca ukazywania się omawianego periodyku (1830) uobecnia się na jego łamach poetyka klasyczna, i to zarówno w publikowanych utworach, jak też wystąpieniach teoretycznych. Wymownym przykładem jest ogłoszona w 1828 r., a więc w już w okresie zaawansowanej praktyki twórczej i uzasadnień estetycznych romantyzmu, wspomniana rozprawa Tadeusza Eliaszewicza, który z zapalem broni w niej wzorców klasycznych. Warto przy tym nadmienić, że nie było to bynajmniej wystąpienie kogoś z kręgu tzw. starych klasyków, ale rówieśnika Mickiewicza, jednego ze zdolniejszych uczniów seminarium filologicznego Gotfryda Ernesta Groddecka¹¹¹².

Żywotny pozostaje też na kartach omawianego periodyku w obydwu okresach jego wydawania sentymentalizm. Należy również dodać, iż prąd ten okazał się chłonny wobec różnych konwencji estetyczno-ideowych (osjanizm, youngizm czy folkloryzm), które legły u genezy polskiego romantyzmu. Oprócz bowiem licznych ogłaszanych w „Dzienniku” sielanek, nawiązujących wyraźnie do wzorca idylli wypracowanej przez Salomona Gessnera, napotykaemy też utwory, które określić można – posługując się metaforą użytą przez Wacława Kubackiego¹¹¹³ – mianem „pierwiosnków” zapowiadających w literaturze zupełnie nowe jakości. Wymienić tu na przykład można tłumaczenie wiersza pani de Staël autorstwa Joachima Chreptowicza pt. *Skutki czulego i nieczulego serca*, utrzymany w klimacie *Myśli nocnych* Edwarda Younga anonimowy wiersz *Do smutku* czy liczne dumy i dumki, czerpiące inspiracje z rodzimej pieśni ludowej.

Jeśli idzie o obecną na łamach „Dziennika” prozę fabularną, choć znacznie skromniej reprezentowaną aniżeli poezja, to również tutaj znać ewolucyjny charakter przechodzenia od popularnych form narracyjnych, kontynuujących tradycje literackie doby stanisławowskiej, do jej bardziej nowatorskich odmian. W pierwszym okresie ukazywania się periodyku (tj. w latach 1805–1806) oraz przez pierwsze pięć lat jego ponownego wydawania (tj. 1815–1820) zamieszczano w nim bowiem częściej formy znane już z dorobku oświecenia stanisławowskiego, a więc głównie budujące powiastki wschodnie oraz powiastki moralne. W okresie późniejszym natomiast, od około roku 1821, nie zapomniano wprowadzić całkowicie o dydaktycznych nowelach w stylu Jeana Marmontela, lecz coraz częściej sięgano po opowieści gotyckie, historie sensacyjne i senty-

¹¹¹² Zwróćmy zatem uwagę, że choć przynależność pokoleniowa miała znaczenie dla poglądów estetycznoliterackich drugiej i trzeciej dekady XIX w., to jednak, jak pokazuje przykład Eliaszewicza, nie była to zależność bezwzględna.

¹¹¹³ W. Kubacki, *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949.

mentalne, coraz wyraźniej występował też w omawianej prozie fabularnej historyzm, elementy ludowości i fantastyki. Tego rodzaju beletrystyka przychodziła w sukurs utworom poetyckim wpisującym się już w nowy, romantyczny model literatury. Wprowadza ona bowiem w racjonalistyczne pojmowanie świata i człowieka świat duchów, elementy irracjonalizmu, niepokoju i tragizmu. Wśród utworów przekładanych z języków obcych nadal ważne miejsce zajmują tłumaczenia z literatury francuskiej, ale coraz częściej zaczęto sięgać też po dorobek beletrystyki niemieckiej, co było zjawiskiem rzadko spotykanym w epoce poprzedniej. Pojawiają się również pierwsze przekłady z literatury rosyjskiej (Bułharyna, Bestużewa); zaczęto tłumaczyć pisarzy amerykańskich, głównie Irvinga; interesować się twórczością Coopera. Generalnie jednak przeważają w „Dzienniku” powiastki, nowele i powieści należące dziś do twórczości niemal całkowicie zapomnianej, choć swego czasu bardzo popularne i poczytne. Spośród prozaików, którzy na stałe weszli do kanonu literatury światowej i których twórczość obecna jest w wileńskim periodyku, trzeba wspomnieć Washingtona Irvinga, Ernsta Theodora Hoffmanna oraz Waltera Scotta. Ten ostatni zaistniał w nim głównie jako teoretyk wypowiadający się na temat życia i dorobku literackiego Ann Radcliffe, Ernsta Theodora Hoffmanna czy wreszcie własnej twórczości. Wszystko to zdradza otwartość „Dziennika” na nowe zjawiska i tendencje pojawiające się w ówczesnej beletrystyce. Wyraźnym niedostatkiem jest natomiast znikoma ilość utworów rodzimej prozy fabularnej.

„Dziennik Wileński”, publikując na swoich łamach z jednej strony utwory klasycystyczne, z drugiej – teksty utrzymane w poetyce sentymentalnej, a także literackie dokonania młodych romantyków, zaspokajał upodobania i oczekiwania coraz bardziej różnicujących się kręgów odbiorczych, tworzących swoisty koloryt życia literackiego na Litwie pierwszych trzech dziesięcioleci XIX stulecia. Wielość i różnorodność propozycji estetycznych uobecniających się w omawianym czasopiśmie jest również dowodem na to, iż Wilno nie miało w latach dwudziestych XIX w., jak przyjmują niektórzy z badaczy, jednoznacznie romantycznego oblicza. Co więcej, widoczny estetyczny eklektyzm, obserwowany na materiale literackim interesującego nas periodyku, daje się zauważyć nawet w dorobku poszczególnych autorów. Dla przykładu, zdeklarowani zwolennicy klasycyzmu – Ignacy Szydlowski czy Stanisław Rosołowski po 1821 r. publikują też w „Dzienniku Wileńskim” (o czym była mowa) przekłady z Byrona. Z drugiej strony młodzi romantycy (J. B. Zaleski, S. Goszczyński, J. Korsak, J. Jeżowski) swoją literacką działalność, będącą pokłosiem terminowania w szkole klasycznej, rozpoczynają od tłumaczeń ód Horacego, które tak obficie ogłasza omawiane czasopismo. Jak widać, przejście od tradycji klasycznej do nowatorstwa było długotrwałym, skomplikowanym procesem i nie da się sprowadzić do przełomowej daty 1822 r. Łamy „Dziennika Wileńskiego” – najdłużej ukazującego się naukowo-literackiego periodyku na Litwie doby porozbiorowo-przedpowstaniowej

– pokazują, że była możliwa, choć oczywiście nie zawsze łatwa, koegzystencja tych różnorodnych estetycznych tendencji. Zwrócił też na to uwagę Tomasz Jędrzejewski, który w swym studium poświęconym literaturze w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu pisał:

Warszawa nie była jednoznacznie ani klasycystyczna, ani romantyczna. Podobnie trudno określić Wilno około 1820 roku jako romantyczne. Nawet jeśli przyjmie się, że filomatyzm był ruchem preromantycznym, to jednak poza Mickiewiczem w omawianym okresie nie przyniósł on – jeśli mowa o publikacjach – ilościowo obfitego plonu literackiego. Poza tym istniało w Wilnie Towarzystwo Szubrawców – i w przeciwieństwie do Towarzystwa Filomatów miało swój organ prasowy: „Wiadomości Brukowe”, wydawane w latach 1816–1822, a to czasopismo nie pozwala się wpisać w początki wileńskiego romantyzmu. Pozostałe periodyki o profilu literackim albo naukowo-literackim – „Dziennik Wileński” i „Tygodnik Wileński” – miały te same cechy eklektyzmu estetycznoliterackiego, który charakteryzował czasopisma warszawskie. Tam także obok dum, ballad i innych „pierwiosnków romantyzmu” przewijały się nazwiska Horacego, Wergiliusza, La Harpe’a, Jeana-Baptiste’a Rousseau i innych klasyków starożytnych i nowożytnych. Tam składano hołdy Ignacemu Krasickiemu i Stanisławowi Trembeckiemu, co nie przeszkadzało redakcji „Dziennika Wileńskiego” opublikować Mickiewiczowskiej *Świtezianki* – na tych samych łamach, na których pojawił się pamflet Jana Śniadeckiego na romantyzm.

Czasopisma warszawskie i wileńskie obracały się w kręgu podobnych zagadnień i tematów w obszarze literatury, toteż twierdzenie, że jeden ośrodek był twierdzą klasyków, drugi zaś romantyków, jest nie do utrzymania¹¹¹⁴.

Zasługą redakcji „Dziennika Wileńskiego” jest także udostępnianie łam pisma dla wystąpień publicystycznych podejmujących ważne aktualne zagadnienia, które kształtowały oblicze kultury umysłowej na Litwie pierwszych trzech dziesięcioleci XIX w. Deklarowana przez redaktorów z gruntu oświeceniowa otwartość periodyku na wszystko, „co tylko pod dwojakim względem pożytku i przyjemności zainteresować może powszechność”¹¹¹⁵, zaowocowała wielością i różnorodnością poruszanych problemów: pismo niejednokrotnie było forum wymiany opinii na temat kondycji rodzimego języka, propagowania haseł liberalizmu i społecznego postępu, ideowej walki z wszelkiego rodzaju wstecznictwem, popularyzowania zainteresowań literaturą i kulturą Orientu, dyskusji na temat magnetyzmu zwierzęcego, postulatów eksplorowania poezji ludowej jako sposobu na odświeżenie ducha literatury narodowej czy wystąpień w sprawie nowego kształtu literatury w toczącej się polemice klasyków z romantykami. Prezentowany szeroki wachlarz aktualnych zagadnień publicystycznych sprzyjał poszerzeniu horyzontów intelektualnych czytelników pisma, formowaniu ich lekturowych gustów i pobudzaniu estetycznej wrażliwości.

¹¹¹⁴ T. Jędrzejewski, *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016, s. 40.

¹¹¹⁵ Fragment *Uwiedomienia* zamieszczanego we wszystkich numerach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 na nieliczbowanych wewnętrznych stronach okładek.

„Dziennik Wileński” stanowi też bogate i cenne źródło do badań nad historią książki oraz prasy periodycznej z uwagi na promocję ówczesnej produkcji piśmienniczej. Publikowane na jego łamach ogłoszenia wydawnicze i księgarskie, omówienia krytyczne dzieł, recenzje czy syntetyczne ujęcia poszczególnych literatur narodowych przyczyniały się z pewnością do podniesienia kultury czytelniczej na Litwie początku XIX w.

Obraz literatury wyłaniającej się z kart omawianego czasopisma potwierdza też teorię o spóźnionym litewskim oświeceniu. Rezonując myśl ideową ówczesnego środowiska naukowego wileńskiej Alma Mater, stanowiącej podówczas ośrodek filozoficznego racjonalizmu i empiryzmu, uchodził „Dziennik” za periodyk uczony, nawiązujący do najlepszej tradycji przedsięwzięć prasowych doby oświecenia stanisławowskiego, tj. „Monitora” oraz „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”. Kolejni redaktorzy wileńskiego czasopisma, mając na uwadze – podobnie jak ich uznani poprzednicy pełniący te funkcje w wymienionych periodykach warszawskich z ubiegłego wieku – horacjańską koncepcję nauczania i bawienia, dążyli do tego, by przyjemną rozrywkę intelektualną w umiejętny sposób łączyć zawsze z pożytkiem społecznym.

Autorka ma nadzieję, że zaprezentowane w niniejszej książce ogólne ujęcie problematyki literackiej obecnej na łamach „Dziennika Wileńskiego”, uzupełnione obszernym aneksem bibliograficznym, otworzy nowe perspektywy oraz odsłoni dalsze możliwości i pola badawcze dla dopełnienia obrazu kultury literackiej na Litwie doby porzeczno-przedpowstaniowej.



Nota bibliograficzna

W rozprawie wykorzystałam fragmenty następujących swoich publikacji:

Późne Oświecenie na Litwie (rejestr zadań) [w:] *Libri Recogniti. Nowe inspiracje do badań nad starodrukami polskimi w bibliotekach Rosji, Białorusi, Ukrainy, Litwy i Finlandii*, pod red. S. Siess-Krzyszkowskiego i W. Waleckiego, Kraków 2013, s. 397–424.

„Talent nie(wyższy) nad mierność” – kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2014, ser. LXIX, s. 9–20.

Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 [w:] *Staropolskie i oświeceniowe tematy i preteksty*, pod red. J. Kowal, M. Nalepy i R. Magrysia, Rzeszów 2016, s. 206–232.

Tradycja oświecenia stanisławowskiego na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1815–1830, „Prace Polonistyczne” 2016, ser. LXXI, s. 101–120.

Rola wileńskiego typografa Józefa Zawadzkiego w rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie w epoce porozbiorowej, „Acta Univesitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 4 (34), s. 281–289.

Aneks

Bibliografia zawartości literackiej „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1830

Wykaz skrótów*

HiL – „Dziennik Wileński. Historia i Literatura” (lata 1826–1830)

LN – „Dziennik Wileński. Literatura Nadobna” (lata 1826–1830)

NN – „Dziennik Wileński. Nowiny Naukowe” (lata 1826–1830)

W obrębie prozy pomieszczono zarówno beletrystykę, jak i utwory niefabularyzowane. Z kolei w przypadku szeroko pojętej publicystyki literackiej uwzględniono jedynie teksty dotyczące literatury, tak rodzimej, jak i obcej. Poza obszarem niniejszego rejestru znalazły się zatem na przykład relacje z podróży, rozprawy filozoficzne, materiały o charakterze etnograficznym oraz rozprawy i materiały historyczne.

Główne hasła osobowe, uporządkowane alfabetycznie, odnoszą się do pisarzy polskich (przy większej liczbie utworów danego autora rejestrowano je według kryterium chronologicznego, rozpoczynając od tych, które ukazały się najwcześniej) lub do tytułów (wyróżnionych wersalikami), w przypadku utworów anonimowych. W spisie zamieszczono także hasła odsyłaczowe do pisarzy obcych, których utwory przekładano bądź naśladowano, przy czym tytuł konkretnej pozycji danego pisarza obcego podany jest w języku polskim, według zapisu z „Dziennika”.

Po tytule i adresie bibliograficznym zamieszczono, w niektórych przypadkach, informacje pochodzące od redakcji „Dziennika” (np. istotne przypisy). Odnotowywano również fakt, iż dany tekst został opublikowany w omawianym periodyku anonimowo lub że miał błędną atrybucję. W przypadku autorów podpisanych jedynie inicjałami lub kryptonimami, jeśli nie udało się ustalić pełnego imienia i nazwiska, pozostawiono je w spisie, wkomponowując odpowiednio w alfabetyczny rejestr osobowy.

Pisownia w tytułach i incipitach została zmodernizowana według współczesnych wymogów językowych.

* Przy tekstach opublikowanych na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806 oraz 1815–1825 nie zastosowano żadnego tytułowego skrótu periodyku. W związku z tym, iż w latach 1826–1830 czasopismo ukazywało się w kilku równoległych seriach tematycznych, dla serii uwzględniających zagadnienia literackie, tj. „Historia i Literatura”, „Literatura Nadobna” oraz „Nowiny Naukowe”, wprowadzono odpowiednio skróty: HiL, LN i NN.

I. Poezja

A. K.

1. Frydryk i Alika. Ballada z W. Skotta, [inc.: *Rzuca już Frydryk Francji okolice...*], LN 1830, t. V, styczeń, s. 25–28; Król dębów. W. Skotta, [inc.: *Któż tak dziką puszcą jedzie...*], tamże, s. 28–30.

ADDISON JOSEPH

Hymn do Boga, zob. poz. 370.

Wyjętek z tragedii... Katon, zob. poz. 523.

AIMÉ-MARTIN LUDWIK

Geniusz człowieka, zob. poz. 229.

Wyjątki wierszy niektórych z przekładu przygotowanego do druku Listów do Zofii o Fizyce, Chemii i Historii Naturalnej, zob. poz. 468.

2. ALBIUSZA TYBULLA KSIĘGA I. Elegia I, [inc.: *Niech sobie chciwy bogactw, żółty kruszec składa...*], LN 1826, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 180–183.

ANAKREONT Z TEOS

Oda I. Do starca, zob. poz. 82.

Oda II. Do siebie, zob. poz. 82.

ANTHOLOGIA GRAECA

Lais ofiarując zwierciadło Wenerze, zob. poz. 445.

O Herkulesie, zob. poz. 445.

Na posąg Nioby, zob. poz. 445.

O przypadku Leandra, zob. poz. 445.

O Wenerze Praxytelesa, zob. poz. 445.

ARIOSTO LODOVICO GIOVANNI

Wyjątki z Orlanda szalonego, zob. poz. 114.

B. A.

3. Do A., [inc.: *Kiedy tak rzadkim dla miłości losem...*], 1825, t. I, nr 1 [styczeń], s. 76.
4. BAJKI Z LAFONTENA: Osioł odziany w lwią skórę, [inc.: *Osioł bez męstwa i bez odwagi...*], 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 587; Lew wybierający się na wojnę, [inc.: *Sprzysiężysz sobie lew życie spokojne...*], tamże, s. 588.

BARANIECKI TOMASZ

5. Zima. Do W..., [inc.: *Władysławie! przyszła zima...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 203–204; Akrostychon ze słowa miłość. Do..., [inc.: *Miesza spokojność ludzi, lecz miłym obrazem...*], tamże, s. 204; Sen, [inc.: *Słońce już właśnie wschodziło...*], tamże, s. 205 (podpisane: Baraniecki T.)
6. Do Eweliny, [inc.: *Mija wiosna, minie lato...*], 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 232 (podpisane: Baraniecki T.)

BARREAUX (DES) JACQUES VALLÉE

Sonnet, zob. poz. 120.

BERNATOWICZ FAUSTYN

7. Złodziej. Bajka, [inc.: *Kradł złodziej przez czas długi...*], 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 328.

BIELAWSKI JÓZEF

8. Do panny Tekli, [inc.: *Skarby szacownych twoich przymiotów...*], 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 40–41.

Błędna atrybucja, utwór przypisano Stanisławowi Trembeckiemu. Na autorstwo Bielawskiego wskazuje Edmund Rabowicz. Zob. *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 386–390.

9. Satyra przeciw paszkwilom. Przysłana do redakcji przez Jana G. Styczyńskiego, [inc.: *Co was dziś do pisania złych wierszy zapala...*], 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 714–716.

Błędna atrybucja, utwór przypisano Stanisławowi Trembeckiemu.

BION ZE SMYRNY

Kupido pszczelnik, zob. poz. 327.

Ptasznik, zob. poz. 226.

BŁOTNICKI HIPOLIT

10. Początek Fanfaronów, [inc.: *Kto zna Nazona przemiany...*], 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 22–23.

11. Sen, [inc.: *Widziałem, proszę wierzyć, istotnie widziałem...*], 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 33.

12. Pochwała tabaki, [inc.: *Ty, co myśli strudzone orzeźwiasz z uśpienia...*], 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 18–20.

BOGDASZEWSKI J. T.

13. Triolety: 1., [inc.: *Ukaż nadludzką urodę...*], 1824, t. I, nr 10 [październik], s. 165; 2., [inc.: *Piękna wstążeczko zielona...*], tamże, s. 165; 3., [inc.: *Pauliny ręką zerwany...*], tamże, s. 165; 4., [inc.: *Gardzę odtąd całym światem...*], tamże, s. 166.

BOHOMOLEC FRANCISZEK

14. Pochwała wesołości, [inc.: *Ten mym zdaniem dobrze żyje...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 562–564; Odpis... do Krasickiego, [inc.: *Niejakiś Rusak, vulgo Bohomolec...*], tamże, s. 565–566.

BOILEAU-DESPRÉAUX NICOLAS

Nagrobek człowiekowi jakich jest mało, zob. poz. 445.

Naśladowanie satyry „Rare et fameux Esprit etc.”, zob. poz. 97.

Szlachectwo. Satyra z..., zob. poz. 277.

BOROWSKI LEON

15. Małpka i liszka. Bajka z Lessinga, [inc.: *Pokaż mi tak kształtne zwierzę...*], 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 27; Świetlik czyli świętojański robaczek. Bajka z Pfeffela, [inc.: *W bardów gaju, na murawie...*], tamże, s. 28; Kupido na sprzedaż. Z Meleagra poety greckiego..., [inc.: *Przedadź go! ho! Niby drzemie...*], tamże, s. 28–29 (podpisane: KRZYSZTOF GI..., Telszewianin).

16. Oda na śmierć Alfreda przez strapionego jego ojca, prof. Saundersa. Przekład, [inc.: *Alfreda mego zimne leżą zwłoki...*], 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 585–586.
Utwór opublikowany anonimowo. Jest to przekład wiersza Josepha Saundersa pt. *Ode on the death of Alfred. By his afflicted father*, który zamieszczono w tym samym numerze „Dziennika”. Zob. poz. 384.
17. Kominek. Ustęp z pieśni pierwszej poematu Delilla Trzy królestwa przyrodzenia, [inc.: *Głosiłem ognia dziwy...*], 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 17–22 (utwór opublikowany anonimowo).
18. Leszek Biały i Goworek. Śpiewek..., [inc.: *Śpiewaj Polko ojców dziwy...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 425–426.
19. Mądry. Z Hagedorna, [inc.: *Midas wśród skarbów siedzi pełen zaufania...*], 1818, t. I, nr 2 [luty], s. 220–222 (Utwór opublikowany anonimowo. Przypis od tłumacza: „O tym niemieckim poecie wspomina Krasicki w książce *O rymotwórstwie i rymotwórcach* (tom III dzieł jego), przywołując z niego swoim sposobem, jedną piosenkę i bajkę, przez się wytłumaczoną. Należy Hagedorn do poetów, którzy przeszłego wieku, swoim talentem w Niemczech przyczynili się do upowszechnienia gustu prawdziwej poezji. W różnych mniejszych jej rodzajach zjednał wziętość, osobliwie w lirycznej i w bajkach. Jego powieść *Mydlarz* [...] jest w ustach wszystkich Niemców, i prawda, że pięknie naśladowana. Tu się kładzie oda jego filozoficzna, *Mądry*, której ton, tym się tylko różni od dydaktycznego, że jest na strofy rozdzielona).
20. Koń, wół, baran i osioł. Z Piñottiego (Pignotti), [inc.: *Czworo zwierząt odmiennych w sposobie myślenia...*], 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 293–294 (Utwór opublikowany anonimowo. Przypis od tłumacza: „Wawrzyniec Piñotti, podobno jeszcze żyjący, włoski poeta, zdaniem uczonych krytyków, jest Lafontenem włoskim, równie w bajce ezopowej, jak w powieści poetycznej. Wydanie dzieł jego, w kilku latach trzydzięści razy powtórzone, dowodzi, jak powszechną ma wziętość. Niesłusznie mu niektórzy zarzucają brak oryginalności w wymyśleniu, gdy Lafonten, najslawniejszy bajkopis, bardzo mało sam bajek wymyślił, a zawsze brał rzecz z dawniejszych, swoim ją wydając sposobem. Dzieła Piñottiego są najdokładniej wydrukowane w pierwszych trzech tomach zbioru *Parnaso degl' Italiani viventi*).
21. Allegro, [inc.: *Prez smutku! maro obrzydła...*], 1819, t. I, nr 3 [marzec], s. 317–323. Przypis pochodzący od tłumacza informuje, iż jest to przekład liryczno-opisowego poematu Johna Milтона pt. *L'Allegro*.
22. Penseroso (z angielskiego), [inc.: *Prez żarty, śmiechy, cześć, zwodnicze fraszki...*], 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 425–433. Przypis pochodzący od tłumacza informuje, iż jest to przekład liryczno-opisowego poematu Johna Milтона pt. *Il Penseroso*.
23. Dziwaczka. Powieść moralna z francuskiego, [inc.: *Chcieć raz wraz lepiej, mówi mędrzec włoski...*], 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 79–87 (podpisane: Uczeń literatury polskiej w Uniwersytecie Wileńskim).
24. Żale Tassa z Lorda Byrona poety angielskiego, [inc.: *Długie lata! – na taką niełudzkość się skarży...*], 1820, t. I, nr 2 [luty], s. 213–219; cd.: nr 3 [marzec], s. 311–315 (podpisane: Uczeń literatury polskiej w Uniwersytecie Wileńskim).
25. Opatrzność. Z Ewarysta Parney, poety francuskiego, [inc.: *O jak człowiek niefortunny!...*], 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], 459–462 (utwór opublikowany anonimowo).
26. BURIME (Bouts-rimés). Poranki. Południe. Wieczorem. Kochanki. Przecudnie. Wzorem, [inc.: *Wiosenne życia pędzimy poranki...*], 1806, sierpień, s. 224 (podpisane: Wielh...); Toż innej ręki, [inc.: *Biegał Antek po łące przez cztery poranki...*],

tamże, s. 224–225 (podpisane: K...â); Toż innej ręki, [inc.: *Chcę mieć dla siebie poranki...*], tamże, s. 225 (podpisane: K...i); Ponury. Miłosna. Wzroku. Natury. Wiosna. Roku, [inc.: *Gdy me serce uważam i czas ten ponury...*], tamże, s. 225 (podpisane: Wielh...); Toż innej ręki, [inc.: *Czy słońce świecić będzie, czy obłok ponury...*], tamże, s. 225–226 (podpisane: K...â); Toż innej ręki, [inc.: *Gdyś dla mnie oziębiona, obraz to ponury...*], tamże, s. 226 (podpisane: K...i).

BÜRGER GOTTFRIED AUGUST

Adela. Ballada z..., zob. poz. 298.
Lenardo i Blandina. Ballada z..., zob. poz. 302.
Myśliwiec. Ballada z..., zob. poz. 296.
Sen ubogiej Zuzi, zob. poz. 299.

BYRON GEORGE GORDON

Do Genewry, zob. poz. 464.
Do oceanu. Z czwartej pieśni Child Harolda, zob. poz. 365.
Giaur. Ułamki z powieści tureckiej. Naśladowanie..., zob. poz. 466.
Melodia 10ta, zob. poz. 369.
Obraz kochanki (myśl z...), zob. poz. 344.
Paryżyna. Powieść historyczna z dzieł..., zob. poz. 465.
Pieśń do Inezy. Z pierwszej pieśni Child Harolda, zob. poz. 365.
Pożegnanie do Marii, zob. poz. 366.
Pożegnanie z żoną, zob. poz. 366.
Wspomnienie Ady. Wyjątek z 3-ciej pieśni poematu..., pod tytułem Child Harold, zob. poz. 365.
Żale Tassa, zob. poz. 24.

C. A.

27. Koniec roku 1815, [inc.: *Dwanaście kroć jęczące spiże ogłosiły...*], 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 580–581.

CH.

28. Ach, nie nazywaj mię Panem. Piosnka, [inc.: *Ach, nie nazywaj mię Panem...*], 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 286–287.

CERVANTES SAAVEDRA MIGUEL DE

Tren rozpaczny zakochanego Chryzostoma, zob. poz. 492.

29. CHMIEL I POKRZYWA. Bajka, [inc.: *Ranne się chmiele wykuły z wiosną...*], LN 1828, t. III, wrzesień, s. 256–258.

CHODANI JAN KANTY

30. Dyana. Naśladowanie z Jana Chrzyciela Rousseau, [inc.: *Ledwie ze szczytów nieba, pierwsze dnia promienie...*], 1806, kwiecień, s. 94–96 (podpisane: X. J. Chod.); Róża i bławatek, [inc.: *Róża na krzaku, bławatek pod kłosem...*], tamże, s. 97 (podpisane: J. Ch.).
31. Adonis. Naśladowanie Jana Chrzyciela Rousseau, [inc.: *Mars i Wenus jednym ze pociśkiem przesyć...*], 1806, październik, s. 111–114 (podpisane: J. Ch.).

CHODŹKO ALEKSANDER

32. Co jest najdroższym dla człowieka? Ballada, [inc.: *Jakaż to gęszcz ruchoma?...*], 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 327–332.

33. Kochanka. Romans, [inc.: *Dziewczę, u ciebie lza w oku?...*], 1824, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 476–479; Gołąbek, [inc.: *Gołąbku? W którąż to stronę...*], tamże, s. 479–482.
34. Zwrotki do Adolfa i Julii, [inc.: *Julio! Adolfie! w jak godnym ręku...*], 1824, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 177–179; Odjazd Anieli. Do..., [inc.: *Mieszkańce krain ciepłych, wyście nie widzieli...*], tamże, s. 180–182.
35. Róża, [inc.: *Przed pierwszym wiosny milej spojrzeniem...*], 1824, t. II, nr 7 [lipiec], s. 297–299; Pasterka, [inc.: *Czy kochasz mię Rozalko?...*], tamże, s. 299–303.
36. Mirtyl, [inc.: *We wsi dziś się młodzian żeni...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 210–214; Gwiazda kochanków, [inc.: *Pytał raz chłopiec u astronoma...*], tamże, s. 214–216.
37. Batory. Ballada, [inc.: *Krasawico czarnooka...*], LN 1827, t. II, kwiecień, s. 99–103.
38. Nie skarż mię! Romans, [inc.: *Nie skarż mię! przypomnij sobie...*], LN 1827, t. II, lipiec, s. 176–177; Przebudzenie, [inc.: *Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić...*], tamże, s. 177–178.

CHODŹKO IGNACY

39. Zosia, filut dziewczyna. Anakreontyk, [inc.: *Głos ujmujący i tkliwy...*], 1823, t. II, nr 7 [lipiec], s. 301–305.
40. Do Edwarda Odyńca, [inc.: *Czyś ty z glazu wycięty, czy wytopion z miedzi...*], 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 94–96.

CHODŹKO JAN BOREJKO

41. Krakus. Tragedia w pięciu aktach. Wyjątki z rękopisu, 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 394–406 (uwaga od redakcji: „Nie wyszła ona [tragedia – przyp. J. K.] jeszcze na publiczny widok; dzieło przeto drukiem nieogłoszone i w ręku autora znajdujące się, sądzić i rozbiierać byłoby przedwczesną pracą: przestajemy więc na udzieleniu czytelnikom naszym przysłanych wyjątków”).

CHOMIŃSKI ANTONI

42. Pamiętki czyli korzyść pamięci (z francuskiego P. Legouvé), [inc.: *Ty, co na Helikonu nieśmiertelnym szczycie...*], LN 1829, t. IV, maj, s. 121–135.

CHOMIŃSKI FRANCISZEK KSAWERY

43. Zagadki: I., [inc.: *Przemysł naturę w różne przetwarzając zmiany...*]; II., [inc.: *W narodzie, który kraje szeroko posiada...*]; III., [inc.: *Ciemny syn świata pochodni...*]; IV., [inc.: *Płomień jestem, choć ród mój z wodnej wiodę piany...*]; V., [inc.: *Choć się z prostego tylko rzemieślnika rodzę...*]; VI., [inc.: *Dróg kilka pośród pola otwartego leży...*], 1806, grudzień, s. 257–259.
44. Szarada, [inc.: *Gdybyś mnie kiedy spytała...*], 1806, grudzień, s. 259–260.
45. O stałości umysłu w obojej doli. Oda, [inc.: *Przedłuża niebo karę ogniowej kradzieży...*], 1815, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 514–518 (przypis od redakcji: „Franciszek Xawery Chomiński dawniej wojewoda mścisławski, później Cesarsko-Rosyjski Radca tajny, rodem z powiatu oszmiańskiego, umarł roku 1809 w wiejskim mieszkaniu Kuczkuryskach o ćwierć mili od Wilna. Oprócz mów i zagajen drukowanych w Wilnie w r. 1765, a w późniejszych czasach Cynnę tragedię Kornela, *Fedrę* z Racine’a graną r. 1808 na teatrze wileńskim na zysk ubogich, *Człowieka wiejskiego* poema Delille’a

drukowane w Wilnie r. 1814 u XX. Misjonarzów; nadto pisał kilka ód filozoficznych i inne drobniejsze poezje, w których niepospolity talent okazał. Pozostałe po nim rękopisma znajdują się u dziedziców i mają być drukiem ogłoszone”).

46. Na zepsucie świata. Oda, [inc.: *Jeszcze przed prawdą fałsz się nie ukorzył...*], 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 20–22.
47. Wiek złoty. Z Gresseta, [inc.: *O! dni drogie, dni, któremi...*], 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 22–26.

CHRAPOWICKI ANTONI

48. O dobroczynności. Alegoria. Ułomek z Pana Pompignan, [inc.: *Jak w obfitej jesieni, gdy w czas przeznaczony...*], 1815, t. II, nr 8 [sierpień], s. 147.
49. Szczęście w kochaniu. Anakreontyk, [inc.: *Woda kręte brzegi pieści...*], 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 219; Do przyjaźni, [inc.: *Dla tkliwej duszy potrzeba kochania...*], tamże, s. 219–220.
50. Panowanie cnoty. Wiersz alegoryczny, [inc.: *Kiedy przestał na ziemi wiek panować złoty...*], 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 326–327.
51. Ręce. Apolog, [inc.: *Między rękami ludzkimi...*], 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 452–453; Zemsta Diany, [inc.: *Przez nieszczęsne przeznaczenie...*], tamże, s. 453.
52. Duma, [inc.: *Ledwie rane wzniosł powieki...*], 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 25; Nagrobek młodemu Alfredowi, [inc.: *Patrz przechodniu na wzgórek tej świeżej mogiły...*], tamże, s. 25.
53. Podróż czasu, [inc.: *Czas po świecie gdy wędrował...*], 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 119–120.
54. Do Antoniego Goreckiego, [inc.: *Z puszki Pandory zawziętej...*], 1816, t. III, nr 15 [marzec], s. 186–187.
55. Do Malwiny, [inc.: *Witaj Malwino, córo pierworodna!...*], 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 228–229.
56. Kwęsta wielkanocna na rzecz towarzystwa dobroczynności, [inc.: *Do bogaczów siedliska i w biednych poddasze...*], 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 406.
57. Zmiana wieku złotego. Alegoria, [inc.: *Dla dobra ludzi bogowie...*], 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 23–25.
58. Do przyjaciółki. Pieśń z P. Lafond, [inc.: *Czy pojmujesz me cierpienia...*], LN 1829, t. IV, luty, s. 51–52; Odpowiedź, [inc.: *Boleść, co serce skrywa...*], tamże, s. 52–53.
59. Pojedynek, [inc.: *Stanął na placu rozprawy...*], LN 1828, t. III, kwiecień, s. 126.
60. Nadzieja i wspomnienie. Tłumaczenie z francuskiego, [inc.: *Człek w przykłej życia kolei...*], LN 1829, t. IV, styczeń, s. 39–40.
61. Hymn poranny, [inc.: *Zaledwo myśli uśpione...*], LN 1829, t. IV, marzec, s. 97–98.

CHREPTOWICZ JOACHIM

62. Skutki czułego i nieczułego serca, [inc.: *Nie żyje ten, kto serca swojego nie czuje...*], 1806, sierpień, s. 223–224.
Wiersz opublikowany został anonimowo. Jest to przekład utworu pani de Staël (inc. „*Mais un jour, vous saurez ce qu'éprouve le cœur...*”). Zob. L. Bernacki, *Nieznane wiersze Stanisława Trembeckiego* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 1, Lwów 1925, s. 13–14.
63. Wiersz wyjęty z dziełka pana St. Julien, pod tytułem: „Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki”, przekładania..., [inc.: *Z pnia twojego utracony...*], 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 463–464.

CHREPTOWICZOWA ANNA

64. Wyjątek z Telemaka Fenelona tłumaczonego wierszem przez..., [inc.: *Długo Kalipsa w żalach swych nieukożona...*], LN 1827, t. II, sierpień, s. 216–224 (przypis od redakcji: „Prócz kilku tłumaczeń prozą, mamy przekład *Telemaka* wierszem Xcia Jana Stan. Jabłonowskiego, Wojew. Rusk., w Sandomierzu r. 1726 in fol. drukowany. Drugi przekład także wierszem w rękopisie będący, rozciąglejszy od pierwszego, jest ręki JWey Hrab. Anny Chreptowiczówny, siostry Joachima Litawora Chreptowicza, a żony Karola Chreptowicza Starosty grodzieńskiego. Dzieło to z niemałą pracą przez kobietę napisane koło środka zeszłego wieku, warte powszechniejszej znajomości, zwłaszcza, iż porównane z tłumaczeniem Xcia Jabłonowskiego, zdaje się być prawie wszędzie gładszem. Wiersze kropkami dopełnione, tak są i w rękopisie”).

CHROMIŃSKI KAZIMIERZ

65. Oda Sarbiewskiego do Publiusza Memmiusza, [inc.: *Ludzkie by ciosy kęs ulgi odniosły...*], 1806, kwiecień, s. 93–94.
66. Ojczyzna wszystkim najmiłsza. Z Owidiusza, [inc.: *Jakaś niewściężna słodycz do swej ziemi nęci...*], 1806, lipiec, s. 104.
67. Panowanie cnoty. Wiersz alegoryczny, [inc.: *Kiedy przestał na ziemi, wiek panować złoty...*], 1815, t. II, nr 10, październik, s. 326–327.

CIESZKOWSKI HENRYK

68. Oskar, [inc.: *Noc była, wszystko spało – księżyc tylko błądy...*], LN 1827, t. II, wrzesień, 281–284; Westchnienie, [inc.: *Drogą boleści i znoju...*], tamże, s. 284–286.
69. Łza, [inc.: *Jest siostrą niewinności, której źródło w niebie...*], LN 1828, t. III, listopad, s. 325–326.
70. Spojrzenie, [inc.: *Na zdeptanych cnót ruinie...*], LN 1828, t. III, grudzień, s. 368–370.

CYWIŃSKI JAN

71. Oda J. B. Rousseau, wyjęta z psalmu Dawida CXLIII, [inc.: *Bądź uwielbion, Boże mężnych!...*], 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 363–366.

CZECHÓRSKA ANNA

72. Wróbel i kłós. Bajka, [inc.: *W pięknej żniw porze...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 206–207; Róża i świerszcz. Bajka, [inc.: *W pięknym ogrodzie pełna róża rosła...*], tamże, s. 207–208.

D. A.

73. Pożegnanie, [inc.: *Ostatnia dla mnie już podobno chwila...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 60–61; Wspomnienie brzóz, [inc.: *Wy schyle brzozy! ty cicha ustroni!...*], tamże, s. 61.
74. Julia nad grobem Adolfa, [inc.: *Wieczór był chłodny, czas posepny, zmienny...*], 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 160–162; Tańczące dziewice, [inc.: *Płynie rzeczka bystrym biegiem...*], tamże, s. 162.
75. Młodość przyjemna, [inc.: *Młodość słodyczą dla nas jedyną...*], 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 287–288; Prawdziwe szczęście, [inc.: *Jakże to piękne gaiki!...*], tamże, s. 288–289.

76. Gwiazdka, [inc.: *Ledwie co zmroczek drzewka osłoni...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 216–217.
77. Wiosna, [inc.: *W cierpieniach rozkosz pociesza nas mile...*], 1825, t. I, nr 3 [marzec], s. 333–334; Dziecię nad rzeką, [inc.: *Ach! jak ja dawno tu stoję...*], tamże, s. 334.
78. Brzózka, [inc.: *Brzózko! Ty stojąc przy Kamilli grobie...*], 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 368.
79. Rada mamy, [inc.: *Moja mama zawsze woła...*], LN 1826, t. I, nr 5 [maj], s. 158–159; Strumień, [inc.: *Luby strumieniu, wpośród drzew cienia...*], tamże, s. 159; Stach i Łukasz, [inc.: *Pan pochwalon! mój Łukaszu...*], tamże, s. 159–160.
80. Rozstanie, [inc.: *Bądźże zdrowa ma dziewczyno!...*], LN 1827, t. II, listopad, s. 351–352.
81. DAMON, IDAS I HYLAS. Sielanka, [inc.: *Witaj z długiej podróży kochany Damonie!...*], 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 430–434.

DANEYKO MICHAŁ

82. Oda I. Do starca. Z Anakreonta, [inc.: *Lubię, gdy się starzy śmieją...*], 1821, t. III, nr 10 [październik], s. 192–193; Oda II. Do siebie, [inc.: *Dajcie mi Homera stro-ny...*], tamże, s. 193.

DANILECKI ALBERT

83. Tęsknota. Naśladowanie z Szyllera, [inc.: *Gdybym z tej gęstej doliny...*], LN 1827, t. II, marzec, s. 70–71; Dziecię umierające. Naśladowanie z Jakobiego, [inc.: *Okryte łzami i pocałunkami...*], tamże, s. 72–73.

DANTE ALIGHIERI

Z Boskiej komedii... o Piekło pieśń III, zob. poz. 385.

DELILLE JEAN JACQUES

Amelia i Wolnis. Ułomek z Poematu o Imaginacji, zob. poz. 262.

Dobroczynność. Oda przez..., zob. poz. 362.

Kominek, zob. poz. 17.

Litość. Poema... Pieśń pierwsza, zob. poz. 274.

Marmur, zob. poz. 198.

Szczęście i moralność. Z poematu... Imaginacja, pieśń szósta, zob. poz. 458.

Wdzięczność wzajemna, zob. poz. 198.

Wieśniak. Pieśń II, zob. poz. 98.

Wody. Wyjętek z Pieśni III-ciej, zob. poz. 91.

Wyjętek z poema Pana... o politowaniu nad służącymi, zob. poz. 169.

Z poematu... o Imaginacji. Początek Pieśni V. O Sztukach, zob. poz. 390.

DESHOULIÈRES ANTOINETTE DU LIGIER DE LA GARDE

Owieczki, zob. poz. 278.

DIERŻAWIN GAWRIŁA ROMANOWICZ

Bóg. Oda..., zob. poz. 200 i 460.

DMITRIJEW IWAN IWANOWICZ

Gólabki, zob. poz. 351.

84. DO ALGEBRY, [inc.: *Do ciebie miła nauko...*], 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 501 (podpisane: ON.).

85. DO I. G., [inc.: *Upamiętaj się człowieku...*], 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 97–101.
86. DO MOJEJ ŻONY. Z okazji czytanych wierszy S. P. z podobnym do swojej napisem, [inc.: *Zono! której łagodność i tkliwość zaletą...*], 1806, październik, s. 114–115.
87. DO SMUTKU, [inc.: *Komu życie w prawdziwej rozkoszy upływa...*], 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 90–95.
88. DO T. M. J. N...***, [inc.: *Gdzie się nazwała trzecim imieniem...*], LN 1826, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 179–180.
89. Do X. H. N. G. W. P. i K., [inc.: *Znałem Cię, Mości Hrabio, dotąd z dobrej strony...*], 1818, t. II, nr 10 [październik], s. 386–390.

DRUŻBACKA ELŻBIETA

90. I. Memoriał wnukowi mojemu Panu Józefowi Wiesiołowskiemu, [inc.: *Wnuku kochany, nadziejo rodziców!...*], 1816, t. IV, nr 21 [wrzesień], s. 185–188; II. Pożegnanie Ulissesa z synem małym Telemakiem, [inc.: *Ulisses Król Itaki...*], tamże, s. 188–191.

DWORZECKI IGNACY

91. Wody. Wyjątek z poematu J. Delilla. Z Pieśni III-ciej, [inc.: *Gdyście więc, ręką moją, o! wy dzikie skały...*], LN 1829, t. IV, sierpień, s. 281–285.
92. Potop, [inc.: *Dawno już pyszne wieże, wybudane drzewy...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 420–425.

93. DZIECIĘ NAD STRUMIENIEM. Piosnka z Szyllera, [inc.: *Nad strumieniem siedzi dziecię...*], 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 470–471.

DZIEWIĄTKOWICZ ADAM

94. Kradzież literacka, [inc.: *Cóż ci to! z jakiej przemiany...*], 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 300–302.

95. ELEGIA (z Aleksandra Puszkina), [inc.: *Rozpierzchła się obłoków latająca chmura...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 217.

FABRE VICTORIN

Tass. Oda napisana przez..., zob. 360.

FELIŃSKA EMILIA

96. Cyrce. Tłumaczenie kantaty J. B. Rousseau, [inc.: *Na skale, co postrachem była przyrodzenia...*], 1806 [lipiec], s. 95–97.

FELIŃSKI ALOJZY

97. Do Stanisława Trembeckiego. Naśladowanie satyry Boala: „Rare et fameux Esprit etc.”, [inc.: *Szczęśliwy geniuszu i dowcipie rzadki...*], 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 93–97.

98. Wieśniak. Poema Jakuba Delila. Pieśń druga, [inc.: *Szczęśliwy, kto na łonie domowej ustroni...*], 1806, t. IV, nr 11 [luty], s. 218–229; cd.: t. IV, nr 12 [marzec], s. 320–335.

FÉNELON FRANÇOIS DE SALIGNAC DE LA MONTHE

Powrót Idomena do Krety... Wyjątek z księgi V. przypadków Telemaka..., zob. poz. 499.

Wyjątek z Telemaka..., zob. poz. 64.

FLAMINIO MARC ANTONIO (MARCUS ANTONIUS FLAMINIUS)

Pieśń do zdrowia, zob. poz. 322.

FLORIAN JEAN PIERRE CLARIS DE

Bożek Pan i Fortuna, zob. poz. 142.

Ero i Leander, zob. poz. 423.

Filozof i sowa, zob. poz. 142.

Papuga i ptaszki, zob. poz. 142.

Świerszcz i motyl, zob. poz. 398.

FONTANES JEAN PIERRE LOUIS

Dzień zaduszny, zob. poz. 449.

Kartuzja paryska, zob. poz. 451.

Młoda wdowa, zob. poz. 372.

FONTENELLE BERNARD LE BOUVIER

Apollo i Dafne. Sonet z..., zob. poz. 446.

99. FRASUNEK DO LAURY (z angielskiego), [inc.: *Nie śmiej się, przebóg! do mych oczu smutnych...*], LN 1826, t. I, nr 3 [marzec], s. 110–111.

GESSNER SALOMON

Do Kupidyna, zob. poz. 226.

GILBERT NICOLAS JOSEPH LAURENT

Sąd ostateczny. Oda..., zob. poz. 455.

GNIEDICZ NIKOŁAJ IWANOWICZ

Znikomość młodości, zob. poz. 283.

GODLEWSKI MICHAŁ

100. Dumka (Przekład z ukraińskiej), [inc.: *Biedny kozak! cóż uczynię!...*], LN 1828, t. III, luty, s. 54–55.
101. Przeklęstwo (Piosnka z ukraińskiej), [inc.: *Oby ta rzeczka na wieki...*], LN 1828, t. III, kwiecień, s. 126–127; Do kwiateczka. Piosnka, [inc.: *Kwiateczku mój ulubiony!...*], tamże, s. 127–128.
102. Żal kochanki. Dumka z ukraińskiej, [inc.: *Miły wyjechał na boje...*], LN 1828, t. III, czerwiec, s. 182.
103. Tęsknoś. Do... Dumka, [inc.: *Nie raz, gdzie gaju posępność głucha...*], LN 1828, t. III, lipiec, s. 192–193.
104. Dumka (Przekład z ukraińskiej), [inc.: *Czegom ja chodził na tę murawę...*], LN 1828, t. III, sierpień, s. 211; Wspomnienie na wzgórk, [inc.: *Wzgórek, którego z drzew zdobi wianek...*], tamże, s. 212–213.

105. Rolnik (Dumka z ukraińskiej), [inc.: *Jako woły moje siwe...*], LN 1828, t. III, październik, s. 289; Piosnka pasterska. Do Lindory, [inc.: *Płyn ze szmerem źródła czy sty...*], tamże, s. 290; Mój śpiewek. Do..., [inc.: *Czy zasłumi kłosem pole...*], tamże, s. 290–291.
106. Wspomnienie na grobie. Dumka, [inc.: *Gdy grób mój w cichej ujrzyś dolinie...*], LN 1828, t. III, grudzień, s. 370–371.
107. Pożegnanie (Dumka z ukraińskiej), [inc.: *Już w zadunajskie wyjeżdżam strony...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 119–120.
108. Oddalenie (Dumka), [inc.: *Luba! choć w dalekiej oddychasz krainie...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 120.
109. Dumka, [inc.: *Złote rannych lat wspomnienie!...*], LN 1829, t. IV, czerwiec, s. 188–191.
110. Melodie: I. Do..., [inc.: *Patrzę na uwieńczone złotym kłosem pola...*], LN 1829, t. IV, listopad, s. 401–402; II. Użalenie, [inc.: *Oddal ode mnie smutkiem strute chwile!...*], tamże, s. 402–403.

GOETHE JOHANN WOLFGANG

Pasterka, zob. poz. 299.

Z Getego, zob. poz. 228.

GORECKI ANTONI

111. Elegia I-sza Tybulla, [inc.: *Kto lubi pobłysk złota...*], 1805, t. II, nr 5 [sierpień], s. 105–109.
112. Do przyjaźni, [inc.: *Ach czuję zapal natchnienia...*], 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 41–42.
Wiersz przetłumaczony został przez B. Labbé na język francuski. Zob. poz. 232.
113. Niesłowność, [inc.: *Żeglarz w burzliwej godzinie...*], 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 130–131; Płaszcz i frak. Bajka, [inc.: *Jaki ja jestem wielki...*], tamże, s. 131.
114. Wyjątek z Orlanda szalonego Ariosta. Pieśni VI początek, [inc.: *Zawiedzie się w nadziejach bezbożnik, co mniema...*], 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 247; Z tegoż pieśni 2giej początek, [inc.: *Miłości! jakże jesteś sroga i złośliwa...*], tamże, s. 247; Z tegoż z pieśni 16tej, strofa 2., [inc.: *Śpiewałam wam i śpiewam, że gdy miłość ko-*
go...], tamże, s. 247–248.
115. Niedźwiedź szukający zabawy. Bajka z Pana Ségur, [inc.: *Kiedy długie nastąpi-*
ły...], 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 338; Pączki i mąka. Bajka, [inc.: *Rzekły pączki*
do mąki...], tamże, s. 339.
116. Do Ambrożego Grabowskiego w Krakowie, [inc.: *Fortuna w dziełach, zbyt nie-*
sprawiedliwych...], 1816, t. III, nr 15 [marzec], s. 187; Do mego pudła, [inc.: *Gdzież to ty biegał...*], tamże, s. 187–188.
117. Dziecię obłąkane, [inc.: *W bieluchną oblekszy szatę...*], 1816, t. III, nr 16 [kwie-
cień], s. 299–300.
118. Zdobycie przez wojsko polskie w Hiszpanii wąwozu pod Samo-Sierra. Śpiew histo-
ryczny, [inc.: Gdzie wąwóz Samo skałami się jeży...], 1818, t. I, nr 4 [kwiecień],
s. 408–409.
119. Oblężenie Głogowa. Śpiew historyczny, [inc.: *Za Bolesława, gdy szanice Głogo-*
wa...], 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 484–486.
120. Sonnet, z francuskiego poety Barreaux, [inc.: *Wielki Boże! twe sądy słuszne w każ-*
dą chwilę...], 1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 610.

121. Osioł i pasterz. Bajka, [inc.: *Kiedy kto głupio czyni i trwa w swym uporze...*], 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 80–81; O grze, [inc.: *Gra jest to ogień: bądź, młodzi, ostrożna...*]; tamże, s. 81.
122. Gęś i wróbel, [inc.: *Gęś słysząc, że od przodków jej Rzym ocalony...*], 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 299; Lis i jeź, [inc.: *Co się dmiesz, nikt cię nie zna...*], tamże, s. 299.
123. Czeczotka i kulik. Powieść, [inc.: *Jest w naszym kraju czeczotek krocie...*], 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 95–97.
124. Wół i słowik. Bajka, [inc.: *Raz się wół gniewał...*], 1819, t. I, nr 5 [maj], s. 559–600.
125. Człowiek i pszczoły. Bajka, [inc.: *Chwalił raz siebie człowiek opatrując ule...*], 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 166.
126. Do mojego płaszcza, [inc.: *Ej! trwaj mi jeszcze, mój płaszczu piaskowy...*], LN 1828, t. III, luty, s. 49–50; Dwie rybki. Bajka, [inc.: *Gdzieś tam na pięknej nowogrodzkiej ziemi...*], tamże, s. 50.
127. Jałmużna, [inc.: *Noc była ciemna, wieja, ślizgawica...*], LN 1829, t. IV, styczeń, s. 36–38; Petrark i Laura, [inc.: *Powiedz mi piękna! powiedz skąd pochodzi...*], tamże, s. 38–39.
128. Kolumb, [inc.: *Jak oni płyną po tym oceanie...*], LN 1828, t. III, marzec, s. 107–108; Śmieją się ze mnie, [inc.: *Śmieją się ze mnie, że byłem w kościele...*], tamże, s. 108–109.
129. Sonet P. Roscoe, do swoich książek, kiedy musiał je sprzedąć, dla zaspokojenia wierzycieli, [inc.: *Kto z przyjaciółmi musi rozstać swymi...*], LN 1828, t. III, kwiecień, s. 125.
130. Perła i brylant. Bajka, [inc.: *Znam ja to wasze światowe kochanie...*], LN 1829, t. IV, luty, s. 49; Syn i ojciec. Bajka, [inc.: *Szedł sobie ojciec z synem...*], tamże, s. 49–50; Pieśń żniwiarzy, [inc.: *Wydź Panie, przyjmij wianek od żniwiarzy...*], tamże, s. 50; Do..., [inc.: *Czy masz sady? chcesz słyszeć to z ust przyjaciela...*], tamże, s. 51.
131. Sługa dobry, [inc.: *Szczęśliwy cnoty kto chodzi drogą...*], LN 1829, t. IV, marzec, s. 94–95; Sonet z Petrarka, [inc.: *Sam jeden zamyślony pomiędzy parowy...*], tamże, s. 95–96; Gołąb i mrówka (bajka z Lafontena), [inc.: *Nikt na litości nigdy nie utraci...*], tamże, s. 96.
132. Strumyk. Powieść, [inc.: *Strumyk, co go karpackie zrodziły krynice...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 113–114; Wąż i piłka. Bajka z Lafontena, [inc.: *Powiadają, że wąż raz z nakrapianą głową...*], tamże, s. 114–115.

GOSŁAWSKI MAURYCY

133. Do uśmiechu, [inc.: *Słodkie znamię swobodnej, nieskażonej duszy...*], LN 1826, t. I, nr 11 [listopad], s. 381–382.
134. Urojenia. Wolny przekład z Schillera „Die Ideale”, [inc.: *Chcesz więc odlecieć niewiernie...*], LN 1827, t. II, styczeń, s. 21–44.
135. Uniewinnienie (z Metastazego), [inc.: *Przepraszam, moja Pani! ja bym pragnął wiedzieć...*], LN 1827, t. II, luty, s. 48–49.
136. Do serca, [inc.: *O ty! z którym wiecznie walczę...*], LN 1827, t. II, marzec, s. 68–70.
137. Wesele podolskie. Wyjątek z poematu pod tytułem „Podole”, początek 2-giej części, [inc.: *U nas to na Podolu, młode dni porywcze...*], LN 1827, t. II, październik, s. 316–318; Wyjątek z 3-ciej części poematu, jeszcze niedrukowanego, pt. „Podole”, [inc.: *Nadsmotryckie pieczary! Nadsmotryckie brzegi!...*], t. II, listopad, s. 347–348.

GOSZCZYŃSKI SEWERYN

138. Z Horacjusza. Księgi Epodon pieśń XIII. Do Przyjaciół, [inc.: *Niebo w okrąg posępne nawalnice kryją...*], 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 319–320.
Utwór błędnie przypisany Józefowi Bohdanowi Zaleskiemu.

GRABOWSKI APOLL[ONIUSZ]

139. Grób Damona, [inc.: *Gdzie do morza kręto bieży...*], 1806, wrzesień, s. 330 (podpisane: Apoll. Grabowski. Uczeń Klasy IV. w Gim. Wil. lat 13. mający).

GRABOWSKI MICHAŁ

140. Do P. A. P. w grze, w której jeden z zawiązanymi oczami goni i szuka grających, [inc.: *Piękna jak miłość, chciałaś jak ona...*], 1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 616.

GRÉCOURT JEAN BAPTISTE JOSEPH VILLARET

Matematyk i poeta. Myśl z..., zob. poz. 343.

GRESSET JEAN BAPTISTE LOUISE

Wiek złoty, zob. poz. 47.

GRZYMAŁA FRANCISZEK

141. Mowa w gronie szubrawskim, miana na powitanie Szubrawca Warpu II-go (Zwój trzeci dziuplowy), [inc.: *Wstań Ojczy! Obnaż twe czoło!...*], 1818, t. II, nr 10 [październik], s. 382–386 (podpisane szubrawskim pseudonimem Grzymała – Gurcho).

H. W.

142. Bajki: Filozof i sowa (z Floryana), [inc.: *Za to, iż widział rzeczy, tak jak być powinny...*], 1823, t. II, nr 8 [sierpień], s. 433–434; Dwóch łysych, [inc.: *Raz dwóch łysych ze starości...*], tamże, s. 434–435; Wielbłąd i jednorożec, [inc.: *Raz jednorożec, młody, silny i wymowny...*], tamże, s. 435–436; Bożek Pan i Fortuna (z Floryana), [inc.: *Zgrał się panicz i wszystko w gotowiźnie stracił...*], tamże, s. 436–437; Papuga i ptaszki (z Floryana), [inc.: *Umknąwszy z klatki papuga tuczona...*], tamże, s. 437–438.

HAGEDORN FRIEDRICH

Mądry, zob. poz. 19.

HOLENIEWICZ B.

143. Przestroga, [inc.: *Niech kto sto razy przysłowie powtarza...*], 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 509–510.

HOMER

Cyklopeja. Wyjątek z pieśni dziewiętej Odysei, zob. poz. 170.

HORATIUS QUINTUS FLACCUS

Do Apollina, zob. poz. 182.

Do Arista Fuska, zob. poz. 177.

Do Augusta Cezara, zob. poz. 441.

Do Chloi, zob. poz. 181.

Do Delliusza, zob. poz. 181, 288 i 442.

Do dzbana, zob. poz. 263.

Do Grosfa, zob. poz. 442.
 Do Hirpina, zob. poz. 185.
 Do JO. Xcia Adama Czarторыskiego, naśladowanie Ody 29. Z księgi 3-ciej..., zob. poz. 261.
 Do Kaliopy, zob. poz. 188 i 432.
 Do Licyniusza, zob. poz. 442.
 Do Lucyusza Sexta, zob. poz. 178.
 Do Mecenasa, zob. poz. 178, 181 i 347.
 Do Pirry, zob. poz. 530.
 Do Planka Munacjusza, zob. poz. 186.
 Do Poliona, zob. poz. 184.
 Do Pompejusza, zob. poz. 184.
 Do Postuma, zob. poz. 281.
 Do Sestiusza, zob. poz. 411.
 Do sługi, zob. poz. 178.
 Do Torkwata, zob. poz. 177 i 208.
 Do Walgiusza, zob. poz. 281.
 Do Wenery, zob. poz. 530.
 Do Wirgiliusza, zob. poz. 283 i 441.
 Do Xanthia Foceyczyka, zob. poz. 184.
 Epilog, zob. poz. 188.
 Księgi Epodon pieśń XIII. Do Przyjaciół, zob. poz. 138.
 Na zepsucie wieku, zob. poz. 186.
 Natręt. Satyra..., zob. poz. 286.
 Nauka moralna, zob. poz. 185.
 O umiarkowaniu żądz ludzkich 153.
 Oda... do Ligury, zob. poz. 287.
 Pochwała życia wiejskiego, zob. poz. 177.
 Przekład części listu... do Augusta, zob. poz. 491.
 Szczęśliwość wiejskiego życia, zob. poz. 500.
 Wieki ludzkie. Wyjątek z ... Epist. ad Pison, zob. poz. 508.
 Wróżba o zburzeniu Troi. Oda..., zob. poz. 288.

IZBICKI WITALIS

144. Sokrates w kościele Aglaury. Przez P. Raynouard w języku francuskim, [inc.: *Wspomnijmy te dni szczęsne, gdy Ateny świetne...*], 1805, t. III, nr 9 [grudzień], s. 543–549.

J. G. Jf. K.

145. Do Boga, [inc.: *Wszchemocny Panie, co rządzisz światami!...*], LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 375; Koryl i Temira, [inc.: *Zaćmij się ty księżycu!...*], tamże, s. 376–377; Triolet do E. Ch., [inc.: *Nie zapomnę ja Elżbiety...*], tamże, s. 377.
 146. Do jaskółki, [inc.: *Jaskółeczko piękna moja!...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 431–432.
 147. Słowik. Bajka, [inc.: *Słowiczek wylęgły w lecie...*], LN 1830, t. V, maj, s. 192.

JACOBI JOHANN GEORG

Dziecię umierające, zob. poz. 83.

JAKUTOWICZ DIONIZY

148. Pochwała wsi. Oda Pawła Tarengiego przełożona z łaciny, [inc.: *O wsi rozkoszna, o wsi wesola!...*], 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 511–513; Fircyk i chłop. Bajka, [inc.: *Fi! jak brzydka siermięga...*], tamże, s. 513.

149. Wiersz do przyjaciół. Wolne tłumaczenie z Marcjalisa, [inc.: *Przyjaciele! Wiedzieć chcecie...*], 1816, t. IV, nr 21 [wrzesień], s. 191–192.

150. JAŁMUŻNA. Bajka, [inc.: *Co tydzień w każdą niedzielę...*], 1805, t. II, lipiec, s. 94.

JANUSZKIEWICZ ADOLF

151. Meliton i Ewelina. Duma, [inc.: *Gdzie w bystrym nurcie Dniestr swe pieni wały...*], 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 185–188 (podpisane: A. Januskiewicz).

JARZYŃSKI T. T.

152. Sonet do nadziei (z rosyjskiego), [inc.: *Nadziejo! serc czułych, rozumów magne sie!*...], LN 1829, t. IV, czerwiec, s. 192.

JEŻOWSKI JÓZEF

153. O umiarkowaniu żądz ludzkich. Oda Horacjusza, [inc.: *Precz gminie! precz się oddal na moje skinienia...*], 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 506–508.

JULLIEN MARC ANTOINE

Wiersz wyjęty z dziełka..., pod tytułem *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki*, zob. poz. 63.

JURKIEWICZ JAN

154. Ustęp o Orfeuszu i Eurydyce. Wyjątek z Georgików Wergiliusza, [inc.: *Już skwar na gwiazda Indom niosła upał srogi...*], 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 27–31.

K. T.

155. Dzień zaduszny, [inc.: *Już smutna jesień była w połowie swej drogi...*], 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 79–83 (Przypis: „Wiersz ten dziełem pewnej młodej Polki, która wolne od zatrudnień płci pięknej właściwych chwile, poświęca naukom i muzom. Złączona węzłem poufalej z autorką przyjaźni, miałam sobie pozwolone do odczytania, niektóre rymotwórcze talentu jej płody. We wszystkich rozlana tklivość panuje. Wiersz np. pod napisem *Dzień Zaduszny*, wiele ma w sobie pięknych wyrażen, które tym więcej ujmują, i na stronę autorki zniewalają czytelników, że się po większej części niej samej stosują”. Na końcu wiersza dopisek: W Mirowszczyźnie 1821 roku).

K. X.

156. Przekład ód Sarbiewskiego: Oda II, ks. 2. Do Publiusza Memmiusza, [inc.: *Zima, co niskie ubiela zagony...*], 1823, t. III, nr 11 [październik], s. 338–339; Oda III, ks. 2. Do swojej lutni, [inc.: *Bukszpanów spoynych córo słodkobrzmiąca...*], tamże, s. 339.

K... ELIZA

157. Rycerz Togenburg. Naśladowanie z niemieckiego, [inc.: *Próżno mię trudzisz prośbami...*], 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 319–321; Na śmierć Felińskiego, [inc.: *Placzcie polskie Kameny! Placz o Polsko cała...*], tamże, s. 321–322; Do Hygei, [inc.: *Mąż prawy, ciężką chorobą złożony...*], tamże, s. 322.

158. Walka zalotników, [inc.: *Słabe me rymy rycerzów nie głoszą...*], 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 194–197.
159. Nadzieja, [inc.: *Cóż to za bóstwo, wdziękami ozdobne...*], 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 187–189.

KARAMZIN NIKOŁAJ

Do słowika, zob. poz. 493.

KARŁOWICZ ALEKSANDER

160. Karyta. Bajka, [inc.: *Jak kwatery na miesiąc za dwa ruble wzięta...*], 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 183.
161. Do G. M. R. Uczniów szkoły malarskiej Wileńskiego Uniwersytetu, prosząc o rysunki do sztambucha, [inc.: *Lube dzieci Rafaela...*], 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 101–102.
162. Do Lucyny, [inc.: *Na krawędzi stolika, oparty w milczeniu...*], 1824, t. I, nr 3 [marzec], s. 342–343.
163. Elegia, [inc.: *Szumi wiatr, obłok czarny i grzmot słychać z dala...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 62–63.
164. Zapytanie. Do Lucyny, [inc.: *Młody nam poeta śpiewa...*], 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 163–164; Synek i matka, [inc.: *Drż w powietrzu straszne dzwony...*], tamże, s. 164.
165. Mazurek, [inc.: *Widzisz Zosiu ptaszek dwoje...*], 1824, t. III, nr 12 [grudzień], s. 422–423; Epigrama, [inc.: *Widząc, że jego uczuć nie chce Zosia dzielić...*], tamże, s. 423.
166. Pszczołka, [inc.: *Na każdy kwitnący kwiatek...*], LN 1826, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 133; Dumanie, [inc.: *I księżyc świeci pogodny...*], tamże, s. 134–135.
167. Do Lucyny, [inc.: *Pamiętam, luba, kiedy z twoich rączek...*], LN 1826, t. I, nr 10 [październik], s. 336.
168. Do skowronka, [inc.: *Skowroneczku wdzięczny, luba ptaszyno!...*], LN 1827, t. II, luty, s. 55–56.

KARPIŃSKI FRANCISZEK

169. Pisma pozostałe Franciszka Karpińskiego, które nie weszły w ostatnią edycję dzieł jego: Pieśń do Najjaśniejszego Imperatora Aleksandra przez dwanaście panien ubogich, z powodu przybycia Jego do Grodna wyposażonych przez obywateli, śpiewana, [inc.: *Kiedyś się do nas przybliżał, Panie...*], LN 1827, t. II, sierpień, s. 193; Wyjątek z Poema Pana Delille o politowaniu nad służącymi, [inc.: *Nie hańb służę, co twemu oddał się skinieniu...*], tamże, s. 194–195; Do Elżbiety z Poniatowskich Branickiej Kaszt. Krak. z okoliczności sług jej starych, [inc.: *Pani! imieniem, rzecz, jakich znaleźć mało...*], tamże, s. 195–196; Klorys i Egla, [inc.: *Klorys z Eglą nazwałbyś aniołami dwiema...*], tamże, s. 196–197; Trzy panny do wybrania: Niewinna, Piękna, Bogata, [inc.: *Ja niewinność mam na czele...*], tamże, s. 197; Pieśń wieśniaków puławskich w dzień imienin swojej Pani, [inc.: *Księżno twójli wieśniak śpiewa...*], tamże, s. 198; Pieśń do Kloe, [inc.: *Nieś potoku te łzy moje...*], tamże, s. 198–199; Pieśń gości na zapustach do Maryanny Prozorowej, Wojewodziny Witebskiej, [inc.: *Za twoje serce najlepsze w świecie...*], tamże, s. 199; Pieśń na imieniny Felicjanny z Głuchowskich Laskowskiej, Woysk. Kobr. śpiewana od dzieci

i wnucząt, [inc.: *Twoje nam imię szczęście oznacza...*], tamże, s. 199; Pieśń na drożynę, [inc.: *Jakaż to drożynna! jaka!...*], tamże, s. 200; Fragment o Sławie, [inc.: *Słowo! której powaby najsilniej nas wiodą!...*], tamże, s. 200–201; Na obory puławskie, [inc.: *Krówko! w tobie I-o chodzi...*], tamże, s. 201; Z okoliczności jabłoni, przeze mnie szczepionej w Brzostowicy, u szefa Stryjeńskiego, przyjaciela, [inc.: *Położ kamień przy jabłoni...*], tamże, s. 201–202; Do Marcina Badeniego, Kawalera Orderu ś. Stanisława, przyjaciela, [inc.: *Wśród ludzi mam tu krainę samotną...*]; tamże, s. 202; Do Antoniego Kornilowicza Misjonarza, Nauczyciela Wymowy i Poezji w szkole Łyskowskiej, [inc.: *Ledwoś mieszkańcem został w naszej stroonie...*], tamże, s. 203; Pieśń do trzech panien. Antonina Radziwiłłówna. Izabela Brzostowska. Anna Błędowska, [inc.: *A ja stary, a wy młode...*], tamże, s. 203.

KICIŃSKI BRUNO

170. Cyklopeja. Wyjątek z pieśni dziewiątej „Odysei” Homera. Przekład z oryginału greckiego, [inc.: *Z sercem żalem ściśnionem, dalej stamtąd płynę...*], 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 205–219.

KLAUDIAN (CLAUDIANUS CLAUDIUS C.)

Obraz wieśniaka, zob. poz. 173.

KLIMASZEWSKI HIPOLIT

171. Wspomnienia w altanie M., [inc.: *Z pobożnością pielgrzyma, z uczuciem kochanka...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 436; Ignacemu i Ludwice C. Piosnka, [inc.: *Wam druhowie piosnkę niosę...*], tamże, s. 437–438.
172. List do M. J. Weterana, mieszkańca wioski, zamykający odpowiedź na pytanie: „czem się teraz bawisz?”, [inc.: *Kiedy z woli wyroków, bieg dających światu...*], LN 1830, t. V, luty, s. 73–77.

KLOPSTOCK FRIEDRICH GOTTLIEB

Messyady... początek pieśni IV, zob. poz. 175.

KNIAHNICKI JAN

173. Obraz wieśniaka. Naśladowanie Klaudiana, [inc.: *Szczęśliwy, kto swą rolę na ustroiniu sieje...*], 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 510–511.

KOCHANOWSKI JAN

Szczęśliwość wiejskiego życia, zob. poz. 500.

KOLPACZKIEWICZ MICHAŁ

174. Do Spominki, kwiatka wyszytego na muślinie w późnej jesieni, [inc.: *Kwiatku maluchny...*], 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 120–121.
175. Messyady Klopsztoka początek pieśni IV, [inc.: *Jeszcze w łożu spoczywał Kaifasz trwożliwy...*], 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 16–23; dokończenie w: nr 20, s. 97–104 (Przypis od redakcji: „Fryderyk Bogumił Klopszok sławny niemiecki poeta, urodził się w Kwedlinburgu roku 1732 umarł 1803. Niemcy winni mu wdzięczność, że żadnemu, przynajmniej z nowożytnych narodów, nie ustępują co do poezji bohater-skiej poważnej, a przed wielu trzymają pierwszeństwo. Epopeję religijną doprowa-

dził do wyższego stopnia doskonałości niż Milton. Poema jego *Mesjasz*, pisane heksametrem, składa się z dwudziestu pieśni; opiewa odkupienie ludzi dokonane przez Zbawiciela, od początku jego cierpień do wniebowstąpienia. Krytycy żądają tylko cokolwiek więcej w nim akcji i żywości. Ale pełne jest zalet; czy to je uważając pod względem układu, czy wydania imaginacji twórczej obrazów i lirycznego uniesienia”).

KONDRATOWICZ TEOFIL

176. Porwanie Prozerpiny, z księgi V Przemian Owidiusza, w. 346, [inc.: *Jest wyspa trynakryjska, wyspa niezmierzona...*], 1825, t. II, nr 1 [maj], s. 73–76.

KORSAK JULIAN

177. Przekład pieśni Horacjusza: Pochwała życia wiejskiego, [inc.: *Błogi! kto gorzkim kłopotom nieznany...*], 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 182–184; Do Torkwata, [inc.: *Uciekły śniegi, pole kryją trawy...*], tamże, s. 185–186; Do Arista Fуска, [inc.: *Kto próżen zbrodni, żywot cnotliwy...*], tamże, s. 186; Anakreontyk, [inc.: *Sam tu chłopczyku mały...*], tamże, s. 187.
178. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Mecenasa, [inc.: *Meceno! Szczepie władców etruskich szlachetny!...*], 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 224–225; Do Lucjusza Sexta, [inc.: *Rozprysnął lody ciepławy Fawoni...*], tamże, s. 225–226; Do sługi, [inc.: *Chłopcze! perskimi pogardzam sprzęty...*], tamże, s. 226.
179. Dumanie. Smutek (z Lamartina), [inc.: *Prowadźcie mię! prowadźcie, w te szczęśliwe światy...*], 1824, t. II, nr 5 [maj], s. 182–183.
180. Do Zosi, [inc.: *Zosiu! wesoly dni twoich ranek...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 67.
181. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Mecenasa, [inc.: *Meceno! nie chcesz, abym przykrymi dźwiękami...*], 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 155–157; Do Chloi, [inc.: *Czegoż ode mnie, Chloe urodziwa...*], tamże, s. 157; Do Deliusza, [inc.: *Czy cię, mój Deli, los pokarał srogo...*], tamże, s. 158–159; Róża (z Lamartina), [inc.: *Jako róża strojna kwiatem...*], tamże, s. 159–160.
182. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Apollina, [inc.: *O cóż cię, Apollinie, wieszcz twój prosić może...*], 1824, t. III, nr 12 [grudzień], s. 421–422.
183. Ułomek z poetyki Widy „O harmonii naśladowczej” (z Księgi III, od wiersza 355), [inc.: *Sam tu, Młodzianie! oto niezmierzony okiem...*], 1825, t. I, nr 1 [styczeń], s. 65–69.
184. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Poliona, [inc.: *Więc zbrojne za Metella współziomkom zapędy...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 206–207; Do Xanthia Foceyczyka, [inc.: *Przez Foceyczyku wstydem krasisz lica...*], tamże, s. 208; Do Pompejusza, [inc.: *Ty, coś ze mną już nieraz, w pokruszonej łodzi...*], tamże, s. 209.
185. Przekład Pieśni Horacjusza: Nauka moralna, [inc.: *Precz niepobożna czerni! precz swe odwróć czoła!...*], 1825, t. I, nr 3 [marzec], s. 329–331; Do Hirpina, [inc.: *Co gdzieś tam przy adryjskiej siedzący głębinie...*], tamże, s. 331–332.
186. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Planka Munacjusza, [inc.: *Ci chwalą Rod budowny, ci Afryckie góry...*], 1825, t. II, nr 5 [maj], s. 71–72; Na zepsucie wieku, [inc.: *Już do tyła w bezmiernych gmachach człek się kocha...*], tamże, s. 72–73.

187. Opis burzy (z Eneidy Wergiliusza księgi 1-szej od wiersza 50.), [inc.: *W tych myślach zatopiona Juno zemsty chciwa...*], 1825, t. II, nr 7 [lipiec], s. 268–271.
188. Przekład Pieśni Horacjusza: Do Kalliopy, [inc.: *Królowo! z górnych niebios znieś twą boską stopę...*], 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 380–383; Epilog, [inc.: *Dźwi-gnąłem pomnik trwalszy nad miedziane blachy...*], tamże, s. 383–384.
189. Różnica płci, [inc.: *Zaledwo w rozcieplonych śniegach zima skona...*], LN 1827, t. II, luty, s. 50–53.
190. Nadzieja. Z Szyllera, [inc.: *Ludzie i mówią i marzą wiele...*], LN 1827, t. II, kwiecień, s. 103–104.
191. Pielgrzymka myśli, [inc.: *Już widzę świat z klamiącej odarty obłudy...*], LN 1828, t. III, luty, s. 50–54.

KORSAK RAJMUND

192. Do Xięcia Michała Ogińskiego, Senatora Państwa, we wrześniu 1817 roku, [inc.: *Krwí Roksolanów zaszczycie...*], 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 80–84.
193. List... do Biskupa Kossakowskiego, [inc.: *Ten prawy obywatel... pasterz mocnej wiary...*], 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 710–712; *List Rajmunda Korsaka do Dionizego Korzeniowskiego*, [inc.: *Szacowny Dionizy! twej ręki wyrazi...*], tamże, s. 712–714.
194. W ogrodach Przytulii, [inc.: *Ani wielkie, ni małe, lecz piękne, choć mierne...*], LN 1827, t. II, lipiec, s. 175–176.
195. Miłość i przyjaźń. Naśladowanie z niem. Augusta Lafontena, [inc.: *Miłość jest świtania cieniem...*], LN 1827, t. II, listopad, s. 352.
196. Do Jana Bogusza, był. Prezesa Sądów Gł. Podolsk. Oda, [inc.: *Ty, co chowasz na przy-gody...*], LN 1827, t. II, grudzień, s. 361–363.

KOSSAKOWSKI JÓZEF IGNACY

197. Wieśniak. Poema rolnicze. Pieśń pierwsza, [inc.: *Duchu! pod jakimkolwiek znajomy imieniem...*], 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 93–105.
198. Ułomki z Pana Delille: Wdzięczność wzajemna, [inc.: *Węzłem dobrodziejstw wszystko wiąże się pospołu...*]; Marmur, [inc.: *Złożony z drobnych szczątków zwierzęcej istoty...*], 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 100.
199. Do kobiet. Z francuskiego P. de Sęwęsan (St. Vincent), [inc.: *Wy, których imię samo w głębię duszy niesie...*], 1806 [wrzesień], s. 324–330.

KOSTROWICKI SAMUEL

200. Bóg. Naśladowanie ody Dierżawina, [inc.: *O nieskończony w ogromie!...*], 1824, t. II, nr 5 [maj], s. 60–64.
201. KOŚCIÓŁ TEMIDY. Do E... P..., [inc.: *W kwitnącej świata postaci...*], LN 1830, t. V, wrzesień, s. 271–272.

KOTIUŻYŃSKI JÓZEF ALEKSY

202. Nowe tłumaczenie Georgików Wergiliusza. Wyimek z księgi pierwszej. Oranie na wiosnę..., [inc.: *Wnet, gdy wiosną szron tając z śnieżnych gór się leje...*], 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 318–323; Z tejże księgi pierwszej. [...] ustęp o słońcu

i śmierci Cezara, [inc.: *I słońce też, bądź wschodzi, bądź zapada w wody...*], tamże, s. 323–326.

203. Nowe tłumaczenie Georgików Wergiliusza. Wyimek z księgi drugiej. Opisanie kraju włoskiego, [inc.: *Lecz ni las Medów, ani kraj ich z bogactw głośny...*], 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 105–107; Z tejże księgi drugiej. Pochwała rolnictwa, [inc.: *O! zbyt szczęśliwi, by tylko znali dobro swoje...*], tamże, s. 110; Z księgi trzeciej. Opisanie zarazy, [inc.: *Nie tyle klęsk sprawują morskie niepogody...*], tamże, s. 110–114; Z księgi czwartej. Ustęp o Proteuszu wieszczku..., [inc.: *Boga cię jakowegoś gniew dościga mściwy...*], tamże, s. 118.
204. Przyjaźń. Noc druga Jounga, z prozy francuskiej Turnera, [inc.: *Głos czujnego koguta uszy me przenika!...*], 1822, t. II, nr 8 [sierpień], s. 438–446.

KÖRNER CARL THEODOR

Przeszkody, zob. poz. 297.

KRASICKI IGNACY

205. Pieśń ... z tejże okazji, [inc.: *To mi mędrzec zawołany...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 564–565.
- Jest to replika Krasickiego na wiersz F. Bohomolca pt. *Pochwała wesołości*. Zob. poz. 12.

KRASIŃSKA TEKLA

206. Moje dumanie, [inc.: *Czy z boskiego przeznaczenia...*], 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 324–325 (podpisane kryptonimem K.....A T.).

KRASIŃSKI TEODOR

207. Pochwała życia wiejskiego. Wyjątek z Georgików Wergiliusza, [inc.: *O! zbyt szczęśliwi wiejskiej uprawiacze roli...*], 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 23–26.
208. Do Torkwata. Oda Horacjusza, [inc.: *Spelzły śnieżne powłoki i prysnęły lody...*], 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 23–24.

KROPIŃSKI LUDWIK

209. Władza miłości, [inc.: *Kiedy się miłość rodziła...*], 1805, t. I, nr 1 [kwiecień], s. 109–111.
210. Miłość malująca obraz Malwiny, [inc.: *Niech mi nie wierzy świat cały...*], 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 106.
211. Oda do Czasu, [inc.: *O ty! najpierwsza wolo Istności!...*], 1806, październik, s. 110–111.
212. Do Jana Śniadeckiego, [inc.: *Sławny Śniadecki, spytać ośmielam się Ciebie...*], 1806, grudzień, s. 255–256; Na czym szczęśliwość, [inc.: *Szczęśliwość się kryje w cieniu...*], tamże, s. 256–257; Duma nad strumykiem, [inc.: *Jakże podobny Lucynie...*], tamże, s. 257.
213. Malwina, [inc.: *Skarżył się matce chłopczyna...*], 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 109.
214. Kupido żeglarz, [inc.: *Wzywasz na morze i już do biegu...*], 1816, t. IV, nr 24 [grudzień], s. 505 (podpisane kryptonimem L. K.).

215. Pamięć o Lucynie. Śpiewek, [inc.: *Te brzóz kilka, ten źródł wody...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 427.
216. Emrod. Wiersz opisowy, [inc.: *Prysnęły lody, słońce po czystym lazurze...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 554–557 (Przypis od redakcji: „Jak w ogólności inne gustowne poezje tego autora, tak i niniejszy opis, pięknoscią poetyckiego wysłowienia obrazów natury, ujmujący, znany jest, już z rozmnożonych rękopisów, już z ogłoszenia jego w „Pamiętniku Warszawskim” (r. 1810, t. III, s. 396); lecz gdy w kopiach przepisywanych niemało znajduje się omyłek, a wydrukowanie w „Pamiętniku” znacznie różni się od poprawniejszego osobno wydania w Krzemieńcu r. 1815, które w niewielkiej zapewne liczbie egzemplarzy ogłoszone, mało komu jest wiadome; osądziliśmy tedy za rzecz dogodną dla naszych czytelników powtórzyć w naszym „Dzienniku” przedrukowanie tego opisu, który do wyborniejszych swego rodzaju wzorów w poezji naszej służyć może”).

KRUSZYŃSKI JAN

217. List do gminu, z P. Thomas, [inc.: *Ty! którym ślepa duma zuchwale pomiata...*], 1805, t. II, nr 6 [wrzesień], s. 212–217.
218. Messyasz. Ekloga święta. Z dzieł Aleksandra Pope, [inc.: *Wy zaczynajcie śpiewać, wy! córko Solimy!...*], 1805, t. III, nr 7 [październik], s. 331–334.
219. List Xiędza Ransé do przyjaciela z Trappy Opactwa jego pisany, przekładania..., [inc.: *Krew ci się w żyłach zetnie...*], 1806, t. IV, styczeń, s. 78–89; Odpis jednego z Zakonników Trappy na list Xdza Ransé do przyjaciela pisany, [inc.: *Czytałem smutny Ransé tklliwe twoje dzieło...*], tamże, s. 89–96 (podpisane kryptonimem J. K.).
220. Hymn do Cnoty, [inc.: *O! Ty, której jestestwa dowód jest niezbity...*], 1806, kwiecień, s. 92–93; Tłumaczenie ody sławnej w starożytności Saphy, którą Grecy dziesiątą Muzą nazywali, [inc.: *Co za rozkosz z twoimi łączyć me westchnienia!...*], 1806, kwiecień, s. 98 (podpisane kryptonimem J. K.).
221. Bajki: Przepiórka i koguty, [inc.: *Losem, którego często tak dziwaczne rzuty...*]; Magnes i żelazo, [inc.: *Próżno jest opierać się prawom przyrodzenia...*]; Małpa, osioł i kret, [inc.: *Narzekaniem bez końca głośno i w uboczu...*], 1806, październik, s. 115–117 (podpisane kryptonimem J. K.).
222. Medznon. Duma perska, [inc.: *Wstrzymaj się wdzięczny kuku...*], 1806, listopad, s. 129–132 (podpisane kryptonimem J. K.).
223. KSIEŻYC I GWIAZDA. Bajka, [inc.: *Do gwiazdy, którą ledwo znać było na niebie...*], 1818, t. II, nr 12 [grudzień], s. 591.

KULAKOWSKI IGNACY

224. Lucyna do Korylla, [inc.: *Kiedyś obiecywał stale...*], 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 83.
225. Sielanki: I. Filon, [inc.: *Ponad płynącym potokiem...*], 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 292–293; II. Do Aliny, [inc.: *Miłość milcząca mocniej dowodzi...*], tamże, s. 293; III. Żal, [inc.: *Ni tak szybko Bug ucieka...*], tamże, s. 293–295; IV. Zosia i Janek, [inc.: *Moja Zosiu! Ach! ja zgine!...*], tamże, s. 295–296.
226. Sielanki: Wiesław i Halina, [inc.: *Dokąd to poszli wieczorem...*]; 1823, t. I, nr 2 [lutyl], s. 179–182; Do Kupidy. Z Gessnera, [inc.: *Jam tobie w miesiącu maju...*],

tamże, s. 182; Ptasznik. Naśladowanie z Biona, [inc.: *Chłopczyk w lesie dla igraszek...*], tamże, s. 182–183.

227. Walka Lakszmona, brata Ramy, z Olbrzymem Attykaja synem Rawana. Ustęp z bohaterskiego poematu indyjskiego Rama Jana. Przerobiony wierszem z prozy W. S. Majewskiego przez..., [inc.: *Świadek, ile mu krewnych legło pastwą wojny...*], 1823, t. II, nr 5 [maj], s. 64–70; Osobność. Wyjątek z Dumań poety Pana Lamartine, [inc.: *Często na wzgórzu cieniem dębu osłonięty...*], tamże, s. 71–72.
228. Rusalki (z podania gminnego), [inc.: *Rosa połyska, słońce zachodzi...*], LN 1829, t. IV, listopad, s. 395–397; Pocałunek (sielanka), [inc.: *Jakże powabna, ta ustroń cicha!*...], tamże, s. 398; Młodzieniec, [inc.: *Ani tak miły źródło żniwiarzowi...*], tamże, s. 399; Z Getego, [inc.: *Pewnego wieczora w lecie...*], tamże, s. 399–400; Pieśń swata na wieśniaczym weselu, [inc.: *Hej napitkiem, dobrą strawą...*], tamże, s. 400.

KUMELSKI NORBERT ALFONS

229. Geniusz człowieka. Z dzieła franc. Lettres à Sophie, sur la Physique etc., [inc.: *Głos Apollina doszedł do mych uszu...*], LN 1826, t. I, nr 1 [styczeń], s. 28–31.
230. Moje cztery pory roku, [inc.: *Wkrótce wiosenny poranek...*], LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 70–71; Anakreontyk do Celiny, [inc.: *Cesiu! chciej mi wytłumaczyć...*], tamże, s. 71–72.

L. C.

231. Świerszcz i motyl. Bajka (z Floryana), [inc.: *Biedny świerszczyk siedząc w trawie...*], LN 1830, t. V, wrzesień, s. 269–271.

LABBÉ B.

232. A Mr. Antoine Gorecki, [inc.: *Jeune Favori d'Apollon...*], 1816, t. IV, nr 21 [wrzesień], s. 192.

LACHNICKI IGNACY EMANUEL

233. Nagrobek młodemu Alfredowi, [inc.: *Z wyroków przedwiecznego na ziemię zesłany...*], 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 121.
234. Wieczność, [inc.: *Wznoś się mój duchu ponad okrąg ziemi...*], 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 25–26.
235. Hymn do Boga, [inc.: *Spojrzyj na ziemię naszą, Boże litościwy!*...], 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 104–105.

LACHNICKI ROMAN

236. O umiarkowaniu umysłu. Śpiewek, [inc.: *Gdy się przyjemnie los komu rozśmiej...*], 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 22.

LA HARPE JEAN FRANÇOIS DE

Mowa Filokteta do Pirrusa, syna Achillesa. Wyjątek z tragedii... pod tytułem Filoktet, zob. poz. 283.

LA FONTAINE AUGUST HEINRICH VON

Miłość i przyjaźń, zob. poz. 195.

LA FONTAINE JEAN DE

Gołąb i mrówka, zob. poz. 131.
Lew wybierający się na wojnę, zob. poz. 4.
Osioł odziany w lwią skórę, zob. poz. 4.
Słoń i piesek, zob. poz. 389.
Szewc i bankier, zob. poz. 452.
Wąż i piłka, zob. poz. 132.

LAMARTINE ALPHONSE DE

Dumanie. Smutek, zob. poz. 179.
Osobność, zob. poz. 227.
Róża, zob. poz. 181.

LEBRUN PONS DENIS ÉCOUCHARD

Natchnienie. Oda..., zob. poz. 459.
Oda do słońca, z powodu nieszczęść jakie trapiły ziemię po upadku Lizbony, zob. poz. 364.
Zapadnienie Lizbony. Oda przez..., zob. poz. 363.

LEGATOWICZ IGNACY

237. Epigrammata: I. (z franc.), [inc.: *Jak Jan nie znajdzie się drugi...*]; 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 188–189; II. (z franc.), [inc.: *Pan Mamert, hańba doktorów!...*], tamże, s. 189; III., [inc.: *Raz autor (skryję nazwisko)...*], tamże, s. 189; IV., [inc.: *Jak gdzie przyjdzie, je i pije...*], tamże, s. 189; V., [inc.: *Tu Muśnicki pogrzebiony...*], tamże, s. 190; VI., [inc.: *Kłamstwo! Jan ma dość nauki...*], tamże, s. 190; VII., [inc.: *Do Przeora ktoś rzekł, Panie!...*], tamże, s. 190; VIII., [inc.: *Spół się pijak, jak się zdarza...*], tamże, s. 190–191; IX., [inc.: *Nie masz jak Jan: jak pracuje!...*], tamże, s. 191.
238. Epigrammata: I. (z franc.), [inc.: *Gdy jesień Chloi minęła...*]; II. (z ros.), [inc.: *Chory Prot, nie wyjdzie z tego...*]; III. (z franc.), [inc.: *Egle, od chłopców kochana...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 209–210.
239. Epigrammata: 1. (z ros.), [inc.: *Rozprawiać się nie zabrania...*], 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 230; 2., [inc.: *Szkoda, że Linde w te czasy...*], tamże, s. 231; 3., [inc.: *Gościu! strzeż się tej mogiły...*], tamże, s. 231; 4., [inc.: *Głośnie ziomek zdanie słyszę...*], tamże, s. 231; 5., [inc.: *Wasan mię nie leczyleś...*], tamże, s. 231–232.
240. Epigrammata: 1. (z franc.), [inc.: *Tu są, życzę się prawować...*], 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 459; 2. (z franc.), [inc.: *Odtąd, jak nasi doktorzy...*], tamże, s. 460; 3. (z franc.), [inc.: *Gdy Jan swoje wiersze czyta...*], tamże, s. 460; 4. (z ros.), [inc.: *Dzienną robotę Anieli...*], tamże, s. 460; 5. (z ros.), [inc.: *Prot swe zdrowie poniewiera...*], tamże, s. 460; 6. (z franc.), [inc.: *Urszula na starość stała...*], tamże, s. 460; 7. (z franc.), [inc.: *Ach! złodzieje mnie napadli!*], tamże, s. 461.
241. Epigrammata: I. (z franc.), [inc.: *Odtąd, jak się pożenili...*], LN 1826, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 180; II. (z franc.), [inc.: *Do osiągnięcia godności...*], tamże, s. 180.
242. Epigrammata (z franc.): 1., [inc.: *Ach! kocham, Kamillo droga!...*], LN 1826, t. I, nr 9 [wrzesień], s. 296; 2., [inc.: *Nie ma ten w rzeczach sądenia...*], tamże, s. 296.
243. Epigrammata: 1., [inc.: *Któż ma więcej i litości...*], LN 1827, t. II, wrzesień, s. 287; 2., [inc.: *Któż się dziś nędzą porusza?...*], tamże, s. 288; 3., [inc.: *Pytasz się mądry Jakobie...*], tamże, s. 288; 4., [inc.: *Raz pasibrzuchów gromada...*], tamże, s. 288; 5., [inc.: *Jan, że pił zrana do zmroku...*], tamże, s. 288.
244. Epigramma, [inc.: *To już jest szyderstwo z nieba...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 438.

LEGOUVÉ GABRIEL-MARIE

Pamiętki czyli korzyść pamięci, zob. poz. 42.

LESSING GOTTHOLD EPHRAIM

Małpka i liszka, zob. poz. 15.

LIPIŃSKI JÓZEF

245. Do mowy ojczystej, [inc.: *Szacowny spadku! coraz droższy wiekiem...*], 1806, sierpień, s. 222–223.
246. Wezwanie do Towarzystwa Filantropijnego jakie się w Wilnie aktualnie formuje, [inc.: *O wy, których fortuna obsypała dary...*], 1806, grudzień, s. 254.

LUKRECJUSZ (TITUS LUCRETIUS CARUS)

Naśladowanie pierwszej księgi Lukrecjusza O przyrodzeniu rzeczy, zob. poz. 294.

Z... księgi pierwszej O przyrodzeniu rzeczy, zob. poz. 526.

ŁĘSKI ANTONI

247. Żale Dafnisa po zgonie Malwiny, [inc.: *Już piły kwiaty roś, nikły dzieńne zorze...*], 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 34–35.
248. Wiersz do Dafny, [inc.: *Twój obraz piękna Dafno me zmysły czaruje...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 428.
249. Zgon Emmy, [inc.: *Na skalach gdzie się wznoszą niebotyczne drzewa...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 567–568.

M. E. DE

250. Pegaz w jarzmie (Wolny przekład z Szyllera), [inc.: *Ukazał się wśród jarmarku...*], LN 1827, t. II, grudzień, s. 363–367.

M. I.

251. Na posąg Nioby, [inc.: *Jowisz w gniewie zapalczywy...*], 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 117.

MACPHERSON JAMES

Pieśni Osjana

Kalmar i Orla, zob. poz. 463.

Oitona, zob. poz. 496.

MAJEWSKI WALENTY SKOROCHÓD

Walka Lakszmona, brata Ramy, z Olbrzymem Attykaja synem Rawana, zob. poz. 227.

MAKAROWSKI JÓZEF

252. Zagadka, [inc.: *Byłam niegdyś we zwyczaju...*], 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 329.

MALIKOWSKA FELICJA JOANNA

253. Opisanie wioski B..., gdzie przepędziłam czas stanowiący miłą w moim życiu epokę w roku 1820, [inc.: *Święty przybytku cnoty, przyjemne ustronie!...*], 1820, t. III, nr 2 [październik], s. 190–192 (podpisane kryptonimem F. M.).
254. Do mego stolika, na którym zwykle pisuję, [inc.: *O jak szybko ulotne znikają godziny!...*], 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 426–428; Piosneczka o Korylu, [inc.: *Stan*

spokojny czystej duszy...], tamże, s. 428–429; Piosneczka do mojej Eliny, [inc.: *Czemuż tłumisz twe westchnienia...*], tamże, s. 429.

255. Elmira i Alkar, [inc.: *Wczoraj Elmira, w wieczornej porze...*], 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 51; Do listka róży, [inc.: *Uschły listku, świetnej róży!...*], tamże, s. 52; Do księdza Alojzego Felińskiego, prałata, Człon. Tow. Król. Przyjaciół Nauk w Warszawie, [inc.: *O ty, którego dzieła świata poznać dały!...*], tamże, s. 52–53; Sposoby miłości, [inc.: *By zawsze trony świata posiadać...*], tamże, s. 54.

MARCJALIS (MARCUS VALERIUS MARTIALIS)

Do Fidentyna, zob. poz. 412.

Do Postuma, zob. poz. 289.

Naśladowanie z..., zob. poz. 289.

Wiersz do przyjaciół, zob. poz. 149.

MARKIANOWICZ MICHAŁ

256. Do nadziei, [inc.: *Nadziejo! Wszyscy cię ganią...*], 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 454.

MASSALSKI JÓZEF

257. Osioł i ciełę. Bajka, [inc.: *Idąc pod jukiem pan kłapouchy...*], 1823, t. I, nr 1 [styczeń], s. 63; Żniwiarki i zając, [inc.: *Żniwiarki hoże...*], tamże, s. 63–64; Sąd Kupidyna, [inc.: *Z namysłu Wenus, czy za namową...*], tamże, s. 64–65.
258. Bajki i ucinki: Nos i ręka, [inc.: *Żył na twarzy nos niemały...*], 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 322–324; Wilk i świnia, [inc.: *Pod brzeźniakiem, na dolinie...*], tamże, s. 324; Słowik, [inc.: *Śpiewał, a śpiewał, słowik swe pieśni...*], tamże, s. 325; Jowisz i cnoty, [inc.: *Jowisz wszelkie cnoty stworzył...*], tamże, s. 325–326; Gołąb i dziecię, [inc.: *Dziecię z łukiem w dłoni...*], tamże, s. 326–327; Posąg. Fraszka, [inc.: *Czy kto słyszał takie baśnie?...*], tamże, s. 327; Doktor księdzem, [inc.: *Dziw! Doktor księdzem... czegoż się dziwować...*], tamże, s. 327.
259. Jacek. Powieść, [inc.: *Szósty krzyżyk naszedł Jacka...*], 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 451–455; Małpa. Bajka, [inc.: *Była małpa w pewnym domu...*], tamże, s. 456–457.
260. Poranek letni, [inc.: *Już ciemna noc szarzeje, porankowa chwila...*], 1823, t. II, nr 8 [sierpień], s. 424–433.

MATUSZEWICZ TADEUSZ

261. Do JO. Xcia Adama Czartoryskiego, naśladowanie Ody 29. z księgi 3-ciej Horacjusza, [inc.: *Dziedziców Litwy szczepie znamienity...*], 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 97–99.
262. Amelia i Wolnis. Ułomek z Poematu o Imaginacji, [inc.: *Mówiłem o miłości mę-kach i słodczy...*], 1805, t. II, nr 4 [lipiec], s. 85–93.

MEDEKSZA PIOTR

263. Do Stanisława Maciańskiego, [inc.: *U ciebie wiosna dziewicza gości...*], LN 1828, t. III, maj, s. 148–150; Do dzbana. Naśladowanie pieśni Horacego (III, 21 Ad Amphoram), [inc.: *Co ciebie stare skazały pradiady...*], tamże, s. 150.
264. Pielgrzym. Przy pożegnaniu z T. M. H. C., [inc.: *Słońce już zaszło, nocnymi mroki...*], LN 1828, t. III, wrzesień, s. 258–260.

MELEAGER Z GADARY

Kupido na sprzedaż, zob. poz. 15.

METASTASIO (właśc. PIETRO ANTONIO TRAPASSI)

Obojętność, zob. poz. 341.

Uniewinnienie, zob. poz. 135.

MICKIEWICZ ADAM

265. Świtezianka, [inc.: *Jakiż to chłopiec, piękny i młody?...*], 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 348–355.

266. Niepewność, [inc.: *Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę...*], LN 1827, t. II, luty, s. 53–54; Wiersz w imionniku zapisany: Żeglarz, [inc.: *Ile kroć ujrzysz, jak zhlukana fala...*], tamże, s. 54–55.

Obydwa utwory opublikowane anonimowo. W spisie treści całego tomu pojawiają się inicjały poety: M. A.

267. Godzina. Elegia, [inc.: *Przed godziną żrenicy nie zdjąwszy z zegarów...*], LN 1827, t. II, maj, s. 120–122.

Utwór opublikowany anonimowo. W spisie treści całego tomu pojawiają się inicjały poety: M. A.

268. Rozmowa, [inc.: *Kochanko moja! na co nam rozmowa...*], LN 1827, t. II, maj, s. 122–123.

Utwór opublikowany anonimowo. W spisie treści całego tomu pojawiają się inicjały poety: M. A.

269. Przebudzenie, [inc.: *Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić...*], LN 1827, t. II, lipiec, s. 177–178.

Utwór opublikowany anonimowo. W spisie treści całego tomu pojawiają się inicjały poety: M. A.

270. Sonet, [inc.: *Gdzie dawniej, żrenicami oświecane twemi...*], LN 1827, t. II, październik, s. 320.

Utwór opublikowany anonimowo. W spisie treści całego tomu pojawiają się inicjały poety: M. A.

271. Wiersze z imionników wyjęte: 1., [inc.: *Błogo temu! kto w twojej pamięci utonie...*], LN 1828, t. III, marzec, s. 112; 2., [inc.: *Jak wielorakie świecą na tym błoniu kwiaty...*], tamże, s. 112.

Obydwa utwory podpisane: A. M.

MILLEVOYE CHARLES

Niepodległość literata, zob. poz. 425.

MILTON JOHN

Raj utracony... . Nowe tłumaczenie z oryginału. Księga I zob. poz. 345.

Allegro, zob. poz. 21.

Penseroso, zob. poz. 22.

MIZIEWICZ WOJCIECH

272. Bajki: Marek, [inc.: *Sławny Marek ksiąg zbiorem, zamożny w dostatki...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 208; Dzień i noc, [inc.: *Przymawiała noc dniowi: znaj co moja władza...*], tamże; Porcelana, [inc.: *W pyszne ozdobna kwiatki, złotem wykładana...*], tamże, s. 208–209; Pałac i chatka, [inc.: *Pałac, pyszny ogromem, rzekł do chatki niskiej...*], tamże, s. 209; Chłopек z Jalańca, [inc.: *Kwitnął sad: Chłopек wnosząc przyszłość w zbiór bogatę...*], tamże; Ziemia czarna i piasek, [inc.: *Mnie człek łatwo uprawia, ciebie z ciężką pracą...*], tamże.

MODZELEWSKA ANTONILLA

273. 1. Niestalość w miłości ukarana, [inc.: *Chłopiec miłości oddany...*], 1816, t. IV, nr 22 [październik], s. 265–266; 2. Rozmaite ludzkiego życia przeciwności, [inc.: *Jeden się topi, drugi się zabija...*], tamże, s. 266–268; 3. Przyjemność prawdziwa, [inc.: *Bogdaj z cnotliwym człowiekiem mieć sprawę...*], tamże, s. 269–270 (Przypis od redakcji: „Pani Antonilla z Cyrynów Modzelewska, poważna matrona, siostrzenica Krasickiego, mieszkająca z rodziną na Wołyniu o dwie mile od Włodzimierza, Muzom poświęcone prowadząc życie, autorką jest licznych poezji dotąd w rękopisach bliskim tylko sąsiadom i przyjaciółom znanych: dla powszechniejszej zatem o nich wiadomości niniejsze próbki naszym czytelnikom udzielamy”).

MOLL JAN IGNACY

274. Litość. Poema Jakuba Delille. Pieśń pierwsza, [inc.: *Dosyć już pogrom wojny siał klęsk i zniszczenia...*], 1806, lipiec, s. 98–102.

MOLSKI MARCIN

275. Wiersz na zgon ś. p. Stanisława Hrabi Potockiego, wojewody, prezesa senatu Królestwa Polskiego, w dniu 14 miesiąca września 1821 zmarłego, [inc.: *Na cóż się śmiertelnikom żal niewczesny przyda?...*], 1821, nr 3 [listopad], s. 313–315.

MONIUSZKO ALEKSANDER

276. Epigramma, [inc.: *Feliński skarżył się skromnie...*], 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 408.
277. Szlachectwo. Satyra z Boileau Despréaux, [inc.: *Szlachectwo nie jest próżnym na świecie przesądem...*], 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 210–214.
278. Owieczki. Z francuskiego, [inc.: *O! jak miłe owieczki, błoga wasza dola!...*], 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 412–413. Przypis zawiera informację, iż jest to przekład pastyki Antoniny Des-Houlières.

MOORE THOMAS

Melodie irlandzkie: I. Pożegnanie; II. Muzyka; III. Młodzież; IV. Wieczór; V. Duch miłości, zob. poz. 367.

Melodie irlandzkie: Wyspa; Gorzka miłość; Niebo zob. poz. 368.

Sonet z poety angielskiego..., zob. poz. 379.

MOSZYŃSKI ANTONI

279. Bajki: Kruk na balu, [inc.: *Nie powiem, z jakiej przyczyny...*], 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 227; Dąb i dębek, [inc.: *Przed starym wyliczając swe mnogie zaszczyty...*], tamże, s. 227–228; Warcabnica i pieszki, [inc.: *Warcabnica, pędząca wiek bardzo spokojny...*], tamże, s. 228; Niedźwiedź, [inc.: *Niedźwiedź wyszedł raz z lasu...*], tamże, s. 228 (podpisane kryptonimem X. A. M. S. P.).
280. Sroka i sowa. Bajka, [inc.: *Trafem jakimś, raz sroka napotkała sowę...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 66.
281. Przekład pieśni Horacjusza: Do Postuma, [inc.: *Postumie! przebóg! w rączym nader locie...*], 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 366–367; Do Walgusza, [inc.: *Nie zawsze z czarnych chmur deszcze się leją...*], tamże, s. 367–368.
282. Wiersz M. A. Mureta pisany do synowca, [inc.: *Pókiś młody, Murecie, rady, któreć kreślę...*], LN 1828, t. III, sierpień, s. 199–207.

283. Znikomość młodości, przekład z Gniedycza, [inc.: *Z jutrzejki przyjsiem zrodzony...*], LN 1829, t. IV, luty, s. 57–60; Mowa Filokteta do Pirrusa, syna Achillesa. Wyjętek z tragedii La Harpa pod tytułem Filoktet (Akt I. S. I.), tamże, s. 60–62; Oda Horacego do Wirgiliusza, [inc.: *Któż się zawstydzi ciężkiego strapienia...*], tamże, s. 62–63; O przyjaźni Tryolety: 1., [inc.: *Nędza tłoczy ludzkie plemię...*], tamże, s. 63; 2., [inc.: *Na tkliwej przyjaźni łonie...*], tamże, s. 63; 3., [inc.: *W sercu skażonym niecotą...*], tamże, s. 63–64; Epigrammata: 1., [inc.: *Powiedz mi, kochany Janie...*], tamże, s. 64; 2., [inc.: *Czyliż z potrzeby, czy z upodobania...*], tamże, s. 64; 3. Do Iysego (myśl z Owena), [inc.: *Smutnym skutkiem lat pobożnych...*], tamże, s. 65; 4., [inc.: *Nie ma czczości w naturze...*], tamże, s. 65; 5. (z Owena), [inc.: *Śmierć jest, mówi Seneka...*], LN 1829, t. IV, maj, s. 135; 6. (z tegoż), [inc.: *Nikomuś nic dobrego nie zrobił...*], tamże, s. 135; 7. (z tegoż), [inc.: *Sq, co mi zaprzeczają tytułu poety...*], tamże, s. 135; 8. (z tegoż), [inc.: *Nikt śmierci, a starości wszyscy życzą tobie...*], tamże, s. 135; 9. (z franc.), [inc.: *Wiecie, czemu Jeremi lzy wylewał rzewne...*], tamże, s. 135–136; 10. [inc.: *Ziemia kręci się wkoło...*], tamże, s. 136; 11. [inc.: *Piotr, że pił często zdrowie...*], tamże, s. 136; 12. [inc.: *Marek, ów geniusz rzadki...*], tamże, s. 136.
284. Do Marka prawnika (z Owena), [inc.: *Własną twą sprawę, Marku, popierasz, nie Jana...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 120.
285. Bytność Boga. Wyjętek z poematu Rasyna młodszego o Religii, [inc.: *Jest Bóg, Istność Najwyższa, w którą wierzyć trzeba...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 425–427; Dumanie wśród nocy, [inc.: *Jak uroczyste milczenie!...*], tamże, s. 427–428; Do..., [inc.: *Człowiek jest losu igraszką...*], tamże, s. 428–429; Gołąb, [inc.: *Na uschlej siedząc topoli...*], tamże, s. 429–430; Piorun, [inc.: *Czarne chmur kiry światło słońca kryją...*], tamże, s. 430–431.
286. Natręt. Satyra Horacjusza, [inc.: *Fraszkami, jak zwyczajnie, mając myśl zajętą...*], LN 1830, t. V, luty, s. 77–80; Przyjaźń (z franc.), [inc.: *Luba przyjaźni! darze niebios drogi!...*], tamże, s. 80.
287. Oda Horacego do Ligury, [inc.: *Ligury! względami Wenery bogaty...*], LN 1830, t. V, marzec, s. 128.
288. Wróżba o zburzeniu Troi. Oda Horacjusza, [inc.: *Przez morskie tonie, gdy w idejskiej łodzi...*], LN 1830, t. V, lipiec, s. 222–223; Oda tegoż do Deliusza, [inc.: *Gdy cię, mój Deli, nieszczęścia obarczą...*], tamże, s. 223–224.
Te same ody opublikowane zostały ponownie w numerze grudniowym (zob. s. 367–369).
289. Do młodzieży, [inc.: *Czas w rączym biegu upływa...*], LN 1830, t. V, grudzień, s. 363–364; Do skowronka, [inc.: *Skowronku mój ulubiony!...*], tamże, s. 364–365; Epigrammata: 1., [inc.: *Marek prawnik próżen zdrady...*], tamże, s. 365; 2., [inc.: *Bolesław śmieje się z bóstwa...*], tamże, s. 365; 3., [inc.: *Pytał się Pawła Nicety...*], tamże, s. 365; 4., [inc.: *Chceszli być wspomnianym, kiedy legniesz w grobie?...*], tamże, s. 365; 5., [inc.: *Los zmienny: tyś bogaty, ja jestem ubogi...*], tamże, s. 365; 6. (z franc.), [inc.: *Jędrzej, co dobrze świata używał...*], tamże, s. 366; 7. (z franc.), [inc.: *Kłot, któremu potrawy boki rozpiekały...*], tamże, s. 366; 8. Do Postuma (z Marcjalisa), [inc.: *Wielkieś czynił obietnice...*], tamże, s. 366; 9. Naśladowanie z tegoż, [inc.: *Skorom się tylko dowiedział...*], tamże, s. 366–367; Pożegnanie okolicy, [inc.: *Żegnam cię, lasko zielony!...*], tamże, s. 369–370; Poeta i mucha. Bajka, [inc.: *Raz w letniej dobie...*], tamże, s. 370–371.

MURET MARC-ANTOINE

Wiersz pisany do synowca, zob. poz. 282.

290. MYSZ I MYSZKA. Bajka, [inc.: *Ach! jakiż zapach przyjemny zalata!...*], 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 436.

NARBUTT TEODOR

291. Uniesienie duszy dążącej do poznania Boga przez rozważanie dzieł jego. Oda Jana Chrzciciela Rousseau, jako próba całkowitego przekładu przekładu wszystkich poezji wyborowych tego najslawniejszego Liryka francuskiego, przez..., [inc.: *Niebo ziemi zapowiada...*], 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 582–584.

NARBUTTÓWNA KAMILLA

292. Człowiek, [inc.: *Człowiek, ten twór, tak rozumny...*], LN 1829, t. IV, styczeń, s. 36.
293. Burza, [inc.: *Słysząc szelest wiatru, niebo się zachmurza...*], LN 1829, t. IV, czerwiec, s. 191–192.

294. NAŚLADOWANIE PIERWSZEJ KSIĘGI LUKRECJUSZA O PRZYRODZENIU RZECZY. Z Woltera, [inc.: *Matko natury łaskawa!...*], 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 318–319.

NESTER JERZY

295. Obraz Irydy, [inc.: *Szczupła, lekka, zgrabna cała...*], 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 407–408.

ODYNIEC ANTONI EDWARD

296. Myśliwiec. Ballada z Bürgera, [inc.: *Pan lasów bije w róg grzmiący...*], 1822, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 471–481.
297. Strzelec w Alpach. Z Szyllera, [inc.: *Niechceszże ty paść twej trzódki?...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 80–82; Przeszkody (z Körnera), [inc.: *Sami wiecie, jestem młody...*], tamże, s. 82–84.
298. Adela. Ballada z Bürgera, [inc.: *Snem strwożona, na poranku...*], 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 213–223.
299. Pasterka (z Göthego), [inc.: *Dokąd to dziewczyna?...*], 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 337–339; Dziewica obca (z Szyllera), [inc.: *W pięknej dolinie, w cichej ustronni...*], tamże, s. 339–340; Sen ubogiej Zuzi (z Bürgera), [inc.: *Śniło mi się w północ ciemną...*], tamże, s. 340–341.
300. Strachy. Powieść, [inc.: *Na wierzchołku jednej góry...*], 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 284–291.
301. Panicz i dziewczyna, [inc.: *W gaiku zielonym...*], 1822, t. IV, nr 12 [grudzień], s. 418–420.
302. Lenardo i Blandina. Ballada z Bürgera, [inc.: *I spojrzął Lenardo, Blandina spojrzała...*], 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 457–466.
303. Do T. Januszewskiego, [inc.: *O ty! co przez czarowne dzielnych farb użycie...*], 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 193–194.
304. Życzenie, [inc.: *Gdybym ja był kiedy...*], 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 96–97.

305. Anakreontyk, [inc.: *Skarżył się Kupid Wenerze...*], 1824, t. I, nr 3 [marzec], s. 341–342; Rada synowi, [inc.: *Jedziesz synu ulubiony...*], tamże, s. 342.
306. Czary. Elegia turecka. Z angielskiego, [inc.: *Dalem ci Łańcuch, sztuką uwiązany cudną...*], 1824, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 483–484.
307. Sielaneczka. On i Ona, [inc.: *Powiedz mi, moja droga!...*], 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 152–153; Antidotum. Bartosz i Grzela, [inc.: *Cóż to znów za kaprys Grzelo!...*], tamże, s. 154–155.
308. Łzy. Do..., [inc.: *Kiedy z wyroków ludzi lub nieba...*], LN 1827, t. II, maj, s. 123–124.
309. Dolina, [inc.: *Bywaj mi zdrowa piękna dolino!...*], LN 1828, t. III, marzec, s. 109–111.

OLEŃDZKI FRANCISZEK

310. Mrówka i motyl. Bajka, [inc.: *Jakżeś nikczemne stworzenie!...*], 1821, t. I, nr 2 [luty], s. 173–174.

ORDYNIEC JAN KAZIMIERZ

311. Trzy krzyże pod Brykowem. Ballada, [inc.: *Cóż to za piesek biały jak mleko...*], LN 1826, t. I, nr 1 [styczeń], s. 32–40.

OSIŃSKI LUDWIK

312. Wiersz... w imionniku Marii Szymanowskiej zapisany, [inc.: *Gdy pod twą dłońią brzmiały czarujące tony...*], LN 1828, t. III, styczeń, s. 48.
313. OSIÓŁ I SŁOWIK. Bajka. Naśladowanie, [inc.: *Osiół ponury...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 432–434.

OVIDIUS PUBLIUS NASO

Ojczyzna wszystkim najmiłsza, zob. poz. 66.
 Porwanie Prozerpiny, z księgi V Przemian, zob. poz. 176.
 Ułomek z księgi III Sztuki kochania..., zob. poz. 479.
 Wygnaniec. Naśladowanie z..., zob. poz. 371.

OWEN JOHN

Do łysiego. Myśl z..., zob. poz. 283.
 Do Marka prawnika, zob. poz. 284.
 „Nikt śmierci, a starości wszyscy życzą tobie...”, zob. poz. 283.
 „Nikomuś nic dobrego nie zrobił...”, zob. poz. 283.
 „Są, co mi zaprzeczają tytułu poety...”, zob. poz. 283.
 „Śmierć jest, mówi Seneka...”, zob. poz. 283.

P...

314. Do Ludwiki. Anakreontyk, [inc.: *W ten czas, kiedyś się rodziła...*], 1815, t. II, nr 10 [październik], s. 327–328.
315. Motyl i pszczołka. Bajka, [inc.: *W lecie, na kwiecie...*], 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 87–88.

P... D.

316. Wiersz od przywiązanych poddanek, dla swej Pani na dożynki, [inc.: *W radość przybrani przyszyły twe działki...*], 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 430.

PAMELA

317. Dwie sowy i czyż. Bajka, [inc.: *Pytala się sowa drugiej...*], 1821, t. I, nr 2 [luty], s. 174.

PARNY EVARISTE DESIRE DESFORGES DE

Opatrzność, zob. poz. 25.

Przebudzenie się matki, zob. poz. 453.

PASZKIEWICZ BENEDYKT

318. Listek, [inc.: *Z wierzchołka drzewa, listku utracony...*], 1820, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 214.

PETRARCA FRANCESCO

Sonet z..., zob. poz. 131.

PFEFFEL GOTTLIEB KONRAD

Świetlik czyli świętojański robaczek, zob. poz. 15.

PIĄTKOWSKI STANISŁAW

319. Wesele. Sielanka, [inc.: *Dafnis, sławny gospodarz w Sykulskiej krainie...*], LN 1828, t. III, czerwiec, s. 177–181.

Utwór błędnie przypisano Stanisławowi Trembeckiemu i zamieszczono pod nagłówkiem: Pisma Stanisława Trembeckiego niedrukowane dotychczas.

320. PIEŚŃ, [inc.: *Do dostojęstwa zagródź drogę komu...*], LN 1830, t. V, styczeń, s. 30.

321. Pieśń DO... ŚMIERĆ JEST NIEUCHRONNA, [inc.: *Kogo matczyne łono piastuje...*], LN 1830, t. V, styczeń, s. 30–31.

322. PIEŚŃ DO ZDROWIA. Z Flaminiusza, [inc.: *Bogini! Smutnym boleściom niemiła...*], 1806, lipiec, s. 102–103.

PIGNOTTI LORENZO

Koń, wół, baran i osioł, zob. poz. 20.

PIOTROWSKI KONSTANTYN

323. Kuźnie w Lemnos. Wolne tłumaczenie z J. B. Rousseau, [inc.: *W owej sławnej jaskini, tam gdzie Wulkan chromy...*], 1816, t. IV, nr 22 [październik], s. 270–271.

324. PIOSNKI SERBSKIE: I. Wrodzona swoboda, [inc.: *Wdzięcznie słowik śpiewał...*]; II. Trzy troski [inc.: *Słowik tylko w gaju kwili...*], 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 89–91.

PIRON ALEXIS

Sąd ostateczny. Naśladowanie ody..., zob. poz. 428.

PITSCHMANN A.

325. Do Eliny, [inc.: *Nie trwóż się droga Elino!...*], 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 54–55; Rada Elinie, [inc.: *W pięknych dni twoich wiosnie...*], tamże, s. 55–56.

PLATER ADAM

326. Porter i miód. Bajka, [inc.: *Patrz, miodku! jak ja wielbiony...*], 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 406–407.

POHOSKI ANTONI EDWARD

327. Poezje: Do Eweliny, [inc.: *Jeśli kiedy, Ewelino!...*], LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 370; Kupido pszczelnik (z Biona), [inc.: *Raz swawolny Kupid z strzałą...*], tamże, s. 370–371; Rękawiczka S. S., [inc.: *Nie troszcz się moja pani...*], tamże, s. 371; Twardowski (Ballada), [inc.: *Dzielní w władzy, dzielní w mocy...*], tamże, s. 372–374; Do Eweliny, [inc.: *Tak Pani! gdy młodość, wdzięki...*], tamże, s. 374; W sztambuchu W. R., [inc.: *Chociaż cię dawno poznałem...*], tamże, s. 374–375.
328. Stefan Potocki. Ballada we trzech częściach: Część I-sza. Pożegnanie, [inc.: *Już mię trąba przeraźliwa...*]; Część II-ga. List, [inc.: *Smutne liczono godziny...*]; Część III-cia. Niedziela feralna, [inc.: *Ledwo poranek niedzieli...*], LN 1829, t. IV, październik, s. 386–391.
329. Sonety: I. Na zgon JW. Pauliny z Księżąt Lubeckich Hrebnickiej Marszałkowej Powiatu Lepelskiego, [inc.: *Jeszcze przed kilku dniami w kole cnej młodoży...*], LN 1829, t. IV, listopad, s. 404; II. Do Emilii, [inc.: *Za jedno twe Emilio łagodne wejrzenie...*], tamże, s. 404–405; III. Do Lucyny, [inc.: *Kędy mię twe Lucyno boskie wdzięki wiodą...*], tamże, s. 405; IV. Do wieku młodego, [inc.: *Ozdobo mej przeszłości, wieku ty mój młody...*], tamże, s. 405–406.
330. Czyżyk i gołąb. Bajka (z ros.), [inc.: *Czyża nieostrożnego zapadnia pojmała...*], LN 1829, t. IV, listopad, s. 407–408; Triolet, [inc.: *Nie nuć słowiku tak wcześniej...*], tamże, s. 408.

POMPIGNAN JEAN JACQUES LEFRANC

O dobroczynności. Alegoria, zob. poz. 48.
Oda na śmierć J. B. Rousseau, zob. poz. 361.
Wyjątki z tragedii Dydona, zob. poz. 358.

POPE ALEXANDER

Messyas. Ekloga święta, zob. poz. 218.
Wiersz... O człowieku, zob. poz. 520.

POPLAWSKI ALOJZY

331. Wspomnienie przy fortepianie, [inc.: *Harmonio płaczliwa...*], 1825, t. II, nr 1 [maj], s. 76–78; Jaś i Antek. Sielaneczka, [inc.: *Powiedz, Janie, skąd pochodzi?...*], tamże, s. 78–83.
332. Michaś i Maryla. Sielanka, [inc.: *Czy pięknie! gdzie stałość twoja?...*], LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 66–68.
333. Śpiewek do Zosi, [inc.: *Już kwiatek rozkwita...*], LN 1826, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 132–133.
334. Do ptaszka, [inc.: *Powiedz mi, mała ptaszyno...*], LN 1826, t. I, nr 11 [listopad], s. 382–383; Pasterka, [inc.: *Pobiegł Jasio po jagody...*], tamże, s. 384.

PORĘBSKI PATRYCJUSZ

335. Cnota i występki. Bajka, [inc.: *Cnota z występkiem nie może żyć w zgodzie...*], 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 304.

336. POŻEGNANIE N. KRÓLOWEJ HISZPAŃSKIEJ, z małżonkiem swym na odjeździe do Katalonii (z franc.), [inc.: *Bije odjazdu godzina...*], LN 1827, t. II, grudzień, s. 359–361.

PROPERCJUSZ (SEXTUS PROPERTIUS)

Elegie.... Z księgi pierwszej Elegia XVII; Z tejże księgi Elegia XVIII; Z tejże księgi Elegia XIX, zob. poz. 391.

337. PRÓBKİ PRZEKŁADU ANDROMACHY RACINE’A, 1818, t. II, nr 12 [grudzień], s. 587–591.

PUSZKIN ALEKSANDER

Elegia, zob. poz. 95.

Nereis, zob. poz. 422.

Pieśń czerkieska. Z... Jeńca Kaukazu, zob. poz. 421.

Pieśń tatarska, zob. poz. 401.

R.

338. Niewiadomość, [inc.: *W porannym mej wiosny kwiecie...*], LN 1827, t. II, marzec, s. 73.

R. A.

339. Do Elminy, [inc.: *Ach! gdzieżeś luba Elmino...*], 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 355–356.

340. Młodość stracona, [inc.: *O słodki wieku młodości!...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 58–60.

341. Obojętność. Naśladowanie z Metastazego, [inc.: *Dzięki twojemu ludzeniu...*], 1824, t. II, nr 7 [lipiec], s. 304–306.

R. J.

Do D. C., [inc.: *Minęło lato, jesień sloty niesie...*], LN 1827, t. II, październik, s. 318–320.

R. L.

342. Dziewica piękna. Z czeskiego, [inc.: *Kwitnie dziewica w leciech niewinności...*], 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 215.

R. ADAM

343. Matematyk i poeta. Myśl z Grekura, [inc.: *Źle, kto siebie wiele ceni...*], 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 81–82.

RACAN HONORÉ DE BUEIL

Słodycz wiejskiego życia, zob. poz. 356.

RACINE JEAN BAPTISTE

Próbki przekładu Andromachy, zob. poz. 337.

RACINE LOUIS

Bytność Boga. Wyjątek z poematu... o Religii, zob. poz. 285.

RAGALSKI ADAM

344. Obraz kochanki (myśl z Byrona), [inc.: *Jak noc bez chmury i niebo gwiaździste...*], LN 1827, t. II, listopad, s. 349–350; Wyznanie, [inc.: *Wymagasz jeszcze wyznania...*], tamże, s. 350–351 (obydwa utwory podpisane kryptonimem A. R. Imię i nazwisko autora podane w spisie treści do całego tomu).

345. RAJ UTRACONY MILTONA. Nowe tłumaczenie z oryginału. Księga I, [inc.: *Pierwsze nieposłuszeństwo człowieka i szkody...*], LN 1827, t. II, czerwiec, s. 129–140.
Stanisław Helsztyński wskazuje na autorstwo Leona Borowskiego. Zob. S. Helsztyński, *Polskie przekłady Miltona i Pope'a*, „Pamiętnik Literacki” 1928, s. 304.

RAYNOUARD FRANÇOIS JUST MARIE

Sokrates w kościele Aglaury, zob. poz. 142.

REWIEŃSKI IGNACY

346. Elegia pisana na zwaliskach zamku w Szwecji (przekład z ros.), [inc.: *Już zachód błędnie szkarlatem sploniony...*], LN 1829, t. IV, sierpień, s. 285–288.
347. Do Mecenasa. Przekład ody Horacjusza, [inc.: *Mecenasie! co z królów krwi powziąłś życie...*], LN 1829, t. IV, wrzesień, s. 367–369; Wyjątek z Księgi 1-szej Eneidy Wergiliusza, [inc.: *Rzekł i zwróconym berłem w bok uderza skały...*], tamże, s. 369–370.

ROGALSKI ADAM

348. Spojrzenie Korynny. Do K. M., [inc.: *Gdy mię Elmina zdradziła...*], 1823, t. III, nr 11 [listopad], s. 336–338.
349. Dzielność wina (z franc.), [inc.: *Natura na mnie powstała...*], 1823, t. III, nr 12 [grudzień], s. 456–457.
350. Westchnienie, [inc.: *Jak lekki płomyk, tak dni moje tleją...*], 1824, t. I, nr 3 [marzec], s. 340–341.

ROGALSKI LEON

351. Gołąbki, naśladowanie z Dmitryjewa, [inc.: *We dnie i w nocy gołąb siwy jęczy...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 205–206.
352. Gwiazda, [inc.: *Niebo pogodne, a księżyc srebrzysty...*], 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 336–337.
353. Księżyc, [inc.: *Już za najwyższą słońce zaszło górę...*], 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 332.
354. Do słowika, [inc.: *Nuć mi w zaroślach ciemnego gaiku...*], 1824, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 482–483.

ROSCOE WILLIAM

Sonet P. ... do swoich książek, kiedy musiał je sprzedać, dla zaspokojenia wierzyteli, zob. poz. 129.

ROSOŁOWSKI STANISŁAW

355. Nizus i Eurialus. Ustęp z księgi IX Eneidy Wergiliusza, [inc.: *Tymczasem trzechset jeźdźców w szyszakach i zbroi...*], 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 331–335.

356. Słodycz wiejskiego życia, przez Rakana, [inc.: *Czas się wyrzec Tyrsysie czczych powabów świata...*], 1817, t. VI, nr 33 [wrzesień], s. 239–241.
357. Powrót na wieś. Z francuskiego, [inc.: *Wracam do ciebie, lube zacisze...*], 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 409–412.
358. Wyjątki z tragedii Dydona, przez Le Franc de Pompignan. Akt 2gi. Scena 1sza, 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 496–502; cd.: t. II, nr 7 [lipiec], s. 83–90.
359. Śmierć Kakusa. Ustęp z Księgi 8mej Eneidy Wergiliusza, [inc.: *Jak tylko zakończyli biesiadę Trojanie...*], 1819, t. II, nr 4 [październik], s. 407–412.
360. Tass. Oda napisana przez Victorin Fabre..., [inc.: *Ptak meoński, orla plemię...*], 1820, t. II, nr 1 [maj], s. 62–67.
361. Oda na śmierć J. B. Rousseau, napisana przez Le Franc de Pompignan, [inc.: *Kiedy spełniając wyroki...*], 1820, t. II, nr 3 [lipiec], s. 339–343.
362. Dobroczynność. Oda przez J. Delilla, [inc.: *Bóstwo! bijem ci pokłony...*], 1820, t. III, nr 2 [październik], s. 183–189.
363. Zapadnienie Lizbony. Oda przez Le-Brun napisana, przekład..., [inc.: *Dumą człek wzniesion w niebiosy...*], 1821, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 442–449.
364. Oda do słońca, z powodu nieszczęść jakie trapiły ziemię po upadku Lizbony, P. Le Brun. Przekład..., [inc.: *O ty, którego spojrzenie...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 71–80.
365. Wspomnienie Ady. Wyjątek z 3-ciej pieśni poematu Lorda Byrona, pod tytułem Child Harold, [inc.: *O Ado moja, me drogie kochanie!...*], LN 1829, t. IV, styczeń, s. 40–41; Pieśń do Inezy. Z pierwszej pieśni Child Harolda, [inc.: *Nie chciej mych smutków koić przez uśmiechy...*], tamże, s. 42–43; Do oceanu. Z czwartej pieśni Child Harolda, [inc.: *Wzrusz modre fale, pyszny Oceanie!...*], tamże, s. 43–46.
366. Pożegnanie z żoną, z Byrona, [inc.: *Żegnam cię żono i jeśli na wieki...*], LN 1829, t. IV, luty, s. 53–55; Pożegnanie do Marii, przez Byrona, [inc.: *Jużeś szczęśliwą, Mario kochana!...*], tamże, s. 55–56.
367. Melodie irlandzkie Tomasza Moore: I. Pożegnanie, [inc.: *Żegnam was, żegnam, towarzysze mili!...*], LN 1829, t. IV, marzec, s. 98–99; II. Muzyka, [inc.: *Gdy błądząc na życia drodze...*], tamże, s. 100–101; III. Młodzież, [inc.: *Gdy widzę, jasne radością oczy...*], tamże, s. 101–102; IV. Wieczór, [inc.: *Jakże jest miłą dla nas godzina...*], tamże, s. 102–103; V. Duch miłości, [inc.: *Jest duch, którego wonne westchnienia...*], tamże, s. 103–104.
368. Melodie irlandzkie Tomasza Moore: Wyspa, [inc.: *Kiedyż łaskawej zrzędzeniem doli...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 115–116; Gorzka żalność, [inc.: *Jako promienie słońca pogodne...*], tamże, s. 116–117; Niebo, [inc.: *Świat ten jest znikomym cieniem...*], tamże, s. 117–118.
369. Melodia 10ta (z Byrona), [inc.: *Placzesz!... łza tkliwa błysnęła w twym oku...*], LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 118–119.
370. Hymn do Boga naśladowany z Addysona, [inc.: *Gdy stanąwszy, w umyśle, przed wieczności tronem...*], LN 1829, t. IV, lipiec, s. 255–256.

ROSZKOWSKI ARKADIUSZ

371. Wygnaniec. Naśladowanie z Owidiusza, [inc.: *Wierny myśli tłumaczu, szczęśliwszy od pana...*], 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 228–230.

372. Młoda wdowa. Z Fontena, [inc.: *Ileż to leż kosztuje żonie, męża strata...*], 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 296–298.
373. Róża i cierni. Bajka (z włoskiego), [inc.: *W ślicznym ogródku, w ustroni...*], 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 467–469.

ROUSSEAU JEAN BAPTISTE

Adonis, zob. poz. 31.

Cyrce, zob. poz. 96.

Dyana, zob. poz. 30.

Kuźnie w Lemnos, zob. poz. 323.

O Orfeuszu, zob. poz. 445.

Oda..., wyjęta z psalmu Dawida CXLIII, zob. poz. 71.

Oda do Fortuny, zob. poz. 454.

Triumf miłości. Wolne tłumaczenie kantaty..., zob. poz. 427.

Uniesienie duszy dążącej do poznania Boga przez rozważenie dzieł jego. Oda..., zob. poz. 291.

Zasłepieni ludzie. Oda z psalmu XLVIII przez..., zob. poz. 426.

RYSIŃSKI FRANCISZEK

374. Wiersze: 1. Duma po stracie majątku przez eksdywizję, [inc.: *Próżno widzę czczym kłopotem...*], LN 1830, t. V, luty, s. 65–67; 2. Odpowiedź Profesorowi Filozofii przyznającemu się, że mimo swoją naukę boleje i płacze z bojaźni utraty przyjaciółki, niebezpiecznie chorej, [inc.: *Nie jest to słabość, kiedy filozofa dusza...*], tamże, s. 67–68; 3. Odezwa do najszanowniejszej przyjaciółki, Franciszki Bohomolcownej, w czasie cztero-niedzielnej choroby na nogę, [inc.: *Większy ból w sercu czując, niżli w nodze...*], tamże, s. 68–69; 4. Wieczór w Oświeju, [inc.: *Wpółśród niewinnych wieczornych rozrywek...*], tamże, s. 69–71; 5. Piosnka na nutę: Śpiewał słowiczek noc całą, [inc.: *Wzdychał chłopczyna dzień cały...*], tamże, s. 71; 6. Duma w samotności Szczepana Szczotkowskiego, [inc.: *Nie dbam na łudzące blaski...*], tamże, s. 72–73.
375. Szczere wyznanie przed Anetą, [inc.: *Pierzchawa młodość po głupstwa przestrzeni...*], LN 1830, t. V, sierpień, s. 238–239; Dumanie nad życiem ludzkim, [inc.: *Ogniwo dni znikomych, śnie nadętych myśli!...*], tamże, s. 240.
376. Do Anety na niespodziewane rozstanie się, [inc.: *Nierówną sobie płacim mone-tą...*], LN 1830, t. V, wrzesień, s. 261–263; Prośba do Anety o przyspieszenie dekretu na dawne zasługi, [inc.: *Droga Aneto, już czas się zbliża...*], tamże, s. 263–264; Sen strapionego męża po utracie najlepszej żony, [inc.: *Raz smutnym myślom popuściwszy wodze...*], tamże, s. 265–268; Wiersz w dzień urodzin Anny, [inc.: *Strząsnął czas płynny dni kłapsydrą złotą...*], tamże, s. 268–269 (Na końcu ostatniego z wymienionych wierszy przypis: „Ogłaszając niniejszy zbiór wierszy Franciszka Rysińskiego, winienem oświadczyć podziękowanie JW. Hrabii Adamowi Platerowi b. Marszałkowi powiatu dynaburskiego, tudzież WJP. Szczepanowi Szczotkowskiemu b. Chorążemu powiatu rzeczyckiego, za ich gorliwą staranność, jaką okazali w troskliwym wyszukaniu płodów znakomitego talentu, swojego ziomka. Oby ich przykład stał się pobudką dla innych w dokonaniu tak pożytecznej przysługi dla publiczności, a razem chwalebnej dla uwiecznienia pamiątki męża, który nie jest już samą obywatelską, ale i naukową zasługą, rzetelny zaszczyt ziomkom przynosi. Co gdy nastąpi, chętnie przyjmę na siebie obowiązek wydania zupełnego zbioru wierszy Franciszka Rysińskiego, łącznie z krótką wiadomością o je-

go życiu, oświadczając razem mą wdzięczność tym osobom, które mi teraz na ten cel udzielią jego rękopisów, bądź w oryginale, bądź w kopii posiadanych. X. Antoni Kornilowicz Prefekt szkoły Dynaburgsko-Krasławskiej”).

S...

377. Anakreontyk, [inc.: *Nie Marsa, ni jego znoje...*], 1819, t. I, nr 2 [luty], s. 212.

378. Nauki, [inc.: *Człek wiele poznać może w swoim życiu krótkiem...*], 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 316–318.

S. F.

379. W imionniku, [inc.: *Jako na zimnym glazie przy mogile...*], LN 1829, t. IV, luty, s. 57; Sonet z poety angielskiego Moora, [inc.: *Obym przynajmniej, póki pochłoną mię fale...*], tamże, s. 57.

S. J.

380. Do strumyka, [inc.: *Płyńcie spokojnie przejrzyste wody...*], 1825, t. III, nr 10 [październik], s. 225–226; Do E. W..., [inc.: *Jak się nazywa ten chłopczyk miły...*], tamże, s. 226; Wspomnienie do przyjaciół, [inc.: *Rzadkie, pomyślne zdarzenia...*], tamże, s. 227–228.

SZ... E...

381. Do strumyka, [inc.: *Ucichł lekki szmer twej wody...*], 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 717.

382. **SAFONA (SAPPHO)**

Tłumaczenie ody..., zob. poz. 220.

SAKOWICZ DIONIZY

383. Do przyjaźni, [inc.: *Ty, siostrzo cnoty! luba przyjaźni...*], LN 1827, t. II, listopad, s. 348–349 (podpisane kryptonimem D. S. Imię i nazwisko autora pojawia się w spisie treści całego tomu).

SARBIEWSKI MACIEJ KAZIMIERZ

Oda do Publiusza Memmiusza, zob. poz. 65.

Oda II, ks. 2. Do Publiusza Memmiusza, zob. poz. 156.

Oda III, ks. 2. Do swojej lutni, zob. poz. 156.

SAUNDERS JOSEPH

384. Ode on the death of Alfred. By his afflicted father, [inc.: *In you cold grave Alfred lies...*], 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 585–586.

Utwór przetłumaczony został przez Leona Borowskiego i ogłoszony anonimowo w tym samym numerze. Zob. poz. 16.

SCHILLER FRIEDRICH

Dziecię nad strumieniem, zob. poz. 93.

Dziewica obca, zob. poz. 299.

Maria Stuart w więzieniu, zob. poz. 529.

Nadzieja, zob. poz. 190.

Pegaz w jarzmie, zob. poz. 250.

Pielgrzymka myśli, zob. poz. 191.

Przechadzka pod lipami, zob. poz. 475.

Rycerz Togenburg, zob. poz. 157.
Strzelec w Alpach, zob. poz. 297.
Tęsknota, zob. poz. 83.
Triolety, zob. poz. 533.
Urojenia, zob. poz. 134.

SCOTT WALTER

Frydryk i Alika, zob. poz. 1.
Król dębów, zob. poz. 1.
Śpiew śmierci mej Merielies, zob. poz. 472.

SÉGUR PHILIPPE PAUL DE

Niedźwiedź szukający zabawy, zob. przyp. 115.

SĘKOWSKI JÓZEF

385. Z Boskiej komedii Danta Allighieri o Piekło pieśń III, z poprzednią wiadomością o życiu i pismach tego autora, [inc.: *Przeze mnie w pełne jęków przybywa się grody...*], 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 473–492.

SHAKESPEARE WILLIAM

Wysokość nadbrzeżnej góry w Dover, zob. poz. 525.

SIEROCIŃSKI TEODOZY

386. Pożegnanie, [inc.: *Żegnam cię, luba drużyno!...*], 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 23–24; Porównanie, [inc.: *Na próżno swymi powaby...*], tamże, s. 24.

SKINDER L.

387. Zdarzenie w ogrodzie sąsiada, [inc.: *Już niebios wdzięczne spojrzenia...*], 1825, t. II, nr 1 [maj], s. 83–87.
388. Do..., [inc.: *Ledwo błysną mile chwile...*], 1825, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 85–87.

389. SŁOŃ I PIESEK. Bajka. Naśladowanie z Lafontena, [inc.: *W mieście pewnym, którego nie pomnę imienia...*], 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 191–192.

SŁOWACKI EUZEBIUSZ

390. Z poematu Delilla o Imaginacji. Początek Pieśni V. O Sztukach, [inc.: *Ty, którą starożytność wywodzi z wód łona...*], 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 29–40.
391. Elegie Propercjusza: Z księgi pierwszej Elegia XVII, [inc.: *I słusznie – kiedy mogłem Cyntią porzucić...*], 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 456–457; Z tejże księgi Elegia XVIII, [inc.: *Skąły, miejsca odludne, kochanków schronienie...*], tamże, s. 458; Z tejże księgi Elegia XIX, [inc.: *Nie Cyntio! bynajmniej śmiercią się nie trwożę...*], tamże, s. 458–459.

SŁOWIKOWSKI ADAM

392. Wół i komar. Bajka, [inc.: *Podczas upałów skwarnych zmordowane woły...*], 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 84 (podpisane kryptonimem A. S.).
393. Bajki: I. Motyl i Halina, [inc.: *Na zielonej łące...*], 1823, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 471–472; II. Potok, [inc.: *Potok w ulewie zuchwały...*], tamże, s. 472 (podpisane kryptonimem A. S.).

394. Wróbel i zięba, [inc.: *Jedenże tylko słowik swym pieniem przenika?...*], 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 203; Pająk i mucha, [inc.: *Ciemny zakąć na ścianie...*], tamże, s. 204 (podpisane kryptonimem A. S.).
395. Oczekiwanie, [inc.: *Śpi gaik zielony...*], 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 189–190 (podpisane kryptonimem A. S.).
396. Pszczółka (z niemieckiego), [inc.: *Tam i sam pszczołka latała...*], 1823, t. III, nr 12 [grudzień], s. 453; Drzewka i sosny (z franc.), [inc.: *Sosny dumne, ze szczytem do góry się wzniosły...*], tamże, s. 453–454; Dwa kłosy, [inc.: *Dlaczego ty, braciszku, takeś pochylony...*], tamże, s. 454; Kapusta i rosa. Bajka, [inc.: *Zawsze niewdzięczność bywa ukaraną...*], tamże, s. 454; Skowronek i kos, [inc.: *Zaledwie noc minęła, uciekał mrok szary...*], tamże, s. 454–455; Żal kochanki, [inc.: *Lekki wietrzyk wionie...*], tamże, s. 455–456 (podpisane kryptonimem A. S.).
397. Strzelec, [inc.: *Piękny poranek, znikły już zorze...*], 1824, t. II, nr 8 [sierpień], s. 438–440; Tęsknota, [inc.: *O! luba Dafne, tu nad strumieniem...*], tamże, s. 441–442; Powrót, [inc.: *Och pamiętam kiedy...*], tamże, s. 442–443; Smutek, [inc.: *Gdzie stoją zielone drzewa...*], tamże, s. 443–445; Dwa słowa do niej, [inc.: *Lecisz wietrzyku w tamte krainy...*], tamże, s. 445–446; Krynica, [inc.: *W kalinowym gaju...*], tamże, s. 446–447 (podpisane kryptonimem A. S.).
398. Bajki: Sroka, papuga i wyżeł, [inc.: *Czy to w Pińsku...*], 1824, t. II, nr 8 [sierpień], s. 447–448; Świerszcz i motyl (z Floryana), [inc.: *Ongi świerszcz biedny i mały...*], tamże, s. 448–449; Alchemik i filozof (z franc.), [inc.: *Alchemik blisko filozofa mieszkał...*], tamże, s. 449–450; Sroka i ptaki, [inc.: *Raz się ptaki zebrały...*], tamże, s. 450–451 (podpisane kryptonimem A. S.).
399. Piosneczki: I. Marylka, [inc.: *Gdzie lasy sosnowe...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 63–64; II. O Kasi, [inc.: *Po co jaśmin i blawatki...*], tamże, s. 64–65; III. Obietnica (z piosnki gminnej), [inc.: *Pada deszczyk pada, na koniki ślisko...*], tamże, s. 65–66.
400. Bajki: I. Szczygieł i gąsienica, [inc.: *Szczygieł kraśny, malowany...*], 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 275; II. Wąż i człowiek (z niemieckiego), [inc.: *Koło nogi, tuż tuż prawie...*], tamże, s. 275–276; III. Małpa, [inc.: *Ach, jakież stworzenie ładne!...*], tamże, s. 276; IV. Orzeł i ślimak, [inc.: *Orzeł, towarzysz i gromów i chmury...*], tamże, s. 276–277; V. Dąb i pień, [inc.: *Precz mi stąd wyrodku śmiały!...*], tamże, s. 277–278; VI. Mucha i motyl, [inc.: *Wara! ogień, motylu, bo się całkiem spalisz...*], tamże, s. 278; VII. Konik polny, [inc.: *Rolnik jeden zasmucony...*], tamże, s. 278–279; VIII. Owca, [inc.: *Silny brytan odwiedzał zarosłe manowce...*], tamże, s. 279–280; IX. Kruk i sowa (z niemieckiego), [inc.: *Kiedyż to wyleziesz z dziury?...*], tamże, s. 280; X. Psy, [inc.: *Mówił kurcie chudemu, szpic dobrego stanu...*], tamże, s. 280; XI. Nudota i praca, [inc.: *Powiem wam o rzeczy nowej...*], tamże, s. 281; XII. Róża i kwiaty, [inc.: *Cudownym róża blaskiem jaśnieje...*], tamże, s. 281–282; XIII. Kraska i strzelec, [inc.: *Jeszcze w uroczystym blasku...*], tamże, s. 282–283; XIV. Fiołek (Bajka ostatnia), [inc.: *Nie lubią mię starzy, młodzi...*], tamże, s. 283–284; XV. Dwa strumyki. Odwołanie, [inc.: *Zarzekłem się pisać bajki...*], tamże, s. 284–285.
401. Sąd ostateczny. Duma, [inc.: *Słyszycie! straszny huk, co się rozszerzył!...*], 1824, t. III, nr 12 [grudzień], s. 407–410; Łza. Elegia, [inc.: *Najpiękniejsza dziewica, gdy cnotą jaśnieje...*], tamże, s. 410–411; Burza, [inc.: *Wszystko pokojem oddycha...*], tamże, s. 411–413; Jaś i Zosia, [inc.: *Dolo nieszczęśliwa...*], tamże, s. 414–415; Pieśń

tatarska (z Poezji Aleksandra Puszkina), [inc.: *Gdy niebo troski zmienić dozwoli...*], tamże, s. 415; Uleczenie, [inc.: *Ach! przepadłem, ach zginąłem!...*], tamże, s. 416–417; Płacz dziewczicy, [inc.: *Pogasły wieczorne zorze...*], tamże, s. 417–418; Krzewina, [inc.: *Czemuś to, piękna krzewino...*], tamże, s. 418–419; Lutnia. Elegia, [inc.: *Zdjąłem, o! Boże, lutnię, wiszącą na ścianie...*], tamże, s. 419–420; Sierota. Elegia, [inc.: *Co mi po życiu, cóż mi po młodości kwiecie?...*], tamże, s. 420–421.

402. Piosneczki: I. Prośba do dwunastoletniej dziewczyny, [inc.: *Dziewczę me, dziewczę kochane...*], 1825, t. I, nr 1 [styczeń], s. 69–70; II. Szczęście, [inc.: *Ten szuka szczęścia śród boju...*], tamże, s. 71–72; III. Pokój stracony, [inc.: *Powiedzcie mi, siostry moje...*], tamże, s. 72–74; IV. Muszka, [inc.: *Gdybym się w muszkę przemienił...*], tamże, s. 74–75; V. Żądania przy odejściu, [inc.: *Żegnam was łube ustronia...*], tamże, s. 75–76.

403. Zbawiony grzesznik do Boga. Pieśń, [inc.: *Wynieś mię, Panie, nad wysokie góry...*], 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 450; Oda ceniom Stanisława Trembeckiego, [inc.: *Oj-czyste ziemie cudownie śpiewałeś...*], tamże, s. 451–455; O wiosnie. Do..., [inc.: *Otóż i wiosna szczęśliwa!...*], tamże, s. 455; Mazurek, [inc.: *Lekka u Cesi spódniczka...*], tamże, s. 456–457; Piosneczki. Grzeczna odpowiedź (z piosnki gminnej), [inc.: *W cichej nocy, w ciemnej nocy...*], tamże, s. 457–458.

404. Góral. Powieść słowiańska, [inc.: *Tuman posepny doliny okrywa...*], 1825, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 163–186; Gołąbek. Romans wołyński, [inc.: *Mój gołąbku krasnopolu...*], tamże, s. 187–188.

405. Żeglarz. Duma, [inc.: *Czy znacie chwilę, w której wiatrów tchnienie...*], 1825, t. II, nr 7 [lipiec], s. 271–275.

406. Panna Kasztelanka (Zdarzenie z wieku XVIII), [inc.: *W krakowskiej ziemi przed laty...*], 1825, t. III, nr 11 [październik], s. 269–272.

407. Wyjāti z Pieśni I poematu Edgar, [inc.: *Zabrział między skalami wdzięczny flet górala...*], LN 1828, t. III, grudzień, s. 364–368.

408. SONET I. ZMROK, [inc.: *Słońce znikło! mrok szary, jaka cichość głucha!...*], LN 1830, t. V, sierpień, s. 236; II. DO..., [inc.: *Marzyłem o miłości! tyś mię przekonała...*], tamże, s. 236–237; III. DO TEJŻE..., [inc.: *Jeślim ciebie obraził, przebacź mój aniele...*], tamże, s. 237; IV. PODZIĘKOWANIE ZA PIOSNKĘ, [inc.: *Pokłon tobie, dziewico, aniele dobroci...*], tamże, s. 237–238.

SOZDANOWSKI ANTONI

409. Rozstanie się z Lindorą, [inc.: *Pójdę, bo mię matka wzywa...*], 1816, t. III, nr 16 [kwiecień], s. 302–303; Do zwyczajaju, [inc.: *Wolno, kto się może zgodzić...*], tamże, s. 303; Do Korynny, [inc.: *Korynny uśmiech i wdzięki...*], tamże, s. 303–304.

SPASOWSKI ALEKSANDER GROTT

410. Sielanka. Skotarze, [inc.: *Dafni! kochany Dafni! po odejściu twojem...*], 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 376–380.

411. Hymn błagalny do Boga, [inc.: *Stwórco istot rozlicznych i światów tysiąca!...*], LN 1827, t. II, maj, s. 124–125; Przekład Ody Horacego do Sestiusza, [inc.: *Pierzcha zima a Fawoni...*], tamże, s. 125–126; Idyllka, [inc.: *Gdym był jeszcze chłopak mały...*], tamże, s. 126.

412. Fraszki: Do moich fraszek, [inc.: *Dziewięć lat każe pismom spoczywać Horacy...*], LN 1827, t. II, maj, s. 126–127; I. O Irydzie, [inc.: *W cud młodość swą przemienia...*], tamże, s. 127; II. Do współtowarzyszów, [inc.: *Trudno zostać szczęsnym w rymie...*], tamże, s. 127; III. Do Justyna poety, [inc.: *Zdjęty pieniem Syreny...*], tamże, s. 127; IV. Do Iwona, [inc.: *Odpychasz głodną nędzę...*], tamże, s. 127; V. Doktor i chory (z łac.), [inc.: *Lekarstwo dajesz chorym...*], tamże, s. 127; VI. O Róży i Róży, [inc.: *Podobne sobie wiekiem...*], tamże, s. 127–128; VII. Poprawa, [inc.: *Poznano się na figlach...*], tamże, s. 128; VIII. Do Fidentyna. Z Marcjalisa, [inc.: *Które czytasz, to pismo Fidentynie...*], tamże, s. 128; IX. Prózne usiłowanie, [inc.: *Stracił Marek i rozum i zdrowie...*], tamże, s. 128.
413. Szarady: 1. [inc.: *Pierwsze mieści drzewa w zbiorze...*], LN 1827, t. II, maj, s. 128; 2. [inc.: *Trzecia z liter, najpierwszą jestem...*], tamże, s. 128, 3. [inc.: *Jeszcze tego nie stawalo...*], tamże, s. 128.
414. Fraszki: X. ...documenta damus, qua simus origine nati, [inc.: *Gdy nędza bez wsparcia kona...*], LN 1827, t. II, czerwiec, s. 159; XI. Na gadułę, [inc.: *Nikt nad cię więcej nie powie...*], tamże, s. 159; XII. Rada z doświadczenia, [inc.: *Cóż to cię, Jasiu, tak mami...*], tamże, s. 159–160; XIII. Niobe, [inc.: *Gdy skrzepla własnych dziełek otulając groby...*], tamże, s. 160; XIV. Modlitwa, [inc.: *Od głodu! moru! wojny! zachowaj nas Panie!...*], tamże, s. 160; XV. Do Justyna, [inc.: *Uczernieś włos biały, gdy twa młodość ginie...*], tamże, s. 160; XVI. Nagrobek nieużytemu..., [inc.: *Podobny skale za życia...*], tamże, s. 160; XVII. Zapytanie, [inc.: *Zabawił mię dziś Paweł zabawnym żarcikiem...*], tamże, s. 160.
415. Do nieczulej. Triolety: 1., [inc.: *Miłość zalotną w iskieńce...*], LN 1828, t. III, sierpień, s. 208; 2., [inc.: *Żądam nadziei promyka...*], tamże, s. 208; 3., [inc.: *Ach na próżno bieg strumienia...*], tamże, s. 208; 4., [inc.: *Płacze niemowlę i prosi...*], tamże, s. 209; 5., [inc.: *A gdy splakany pobieży...*], tamże, s. 209.
416. Rusalki, [inc.: *Nad Dniepru brzegiem, w pięknej ustroni...*], LN 1828, t. III, sierpień, s. 209–211.
417. Szpital, [inc.: *Północ. Wieczorna lampa smutnie dogorywa...*], LN 1828, t. III, październik, s. 287–288.

SPITZNAGEL LUDWIK WŁADYSŁAW

418. Zemsta. Powieść, [inc.: *Błysnął poranek. Ach powstań Alino!...*], 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 217–223.
419. Do Konstantego Rdułtowskiego. Zamierzając z nim podróż na Wschód, [inc.: *Słodką jest wiosna we wszystkich krajach...*], 1824, t. II, nr 7 [lipiec], s. 294–297.

STAËL-HOLSTEIN ANNE LOUISE GERMAINE DE

Skutki czułego i nieczułego serca, zob. poz. 62.

STANIEWICZ MODEST

420. Dąb i żołądz, [inc.: *Niepomny dąb na żołądz, z której się urodził...*], 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 66–67.
421. Pieśń czerkieska. Z A. Puszki z Jeńca Kaukazu, [inc.: *W dolinie potok spieniony...*], 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 285–286.
422. Nereis (z Aleksandra Puszkina), [inc.: *Śród fali, co brzeg płynnym całuje kryształem...*], 1824, t. III, nr 11 [listopad], s. 289.

STARZYŃSKI STANISŁAW

423. Ero i Leander. Scena liryczna. Z francuskiego P. Floryana wierszem polskim przełożona, 1805, t. III, nr 8 [listopad], s. 428–440 (w spisie treści podpisane kryptonimem S. S.).
424. Do E.***. Elegia, [inc.: *Nie z urody – bo mi los w tym względzie niehojny...*], LN 1827, t. II, wrzesień, s. 286–287; Do tejże. Elegia, [inc.: *Czy tę łzę widzisz, która z mego oka...*], tamże, s. 287 (obydwa utwory podpisane kryptonimem S. S. Autorstwo podane w spisie treści).

STRAWIŃSKI WINCENTY

425. Niepodległość literata. Mowa w wierszach, za którą autor Karol Milwoa (Millevoye) w roku 1806 otrzymał przez konkurs nagrodę od instytutu francuskiego. Przełożył..., [inc.: *Szlachetna niepodległość talentów jest duszą...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 558–562.
426. Zasłepieni ludzie. Oda z psalmu XLVIII przez Jana Chrzyciela Rousseau, [inc.: *Niech się na głos mój ziemia obudzi i wzruszy...*], 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 593–595.

STYCZYŃSKI JAN GWALBERT

427. Triumf miłości. Wolne tłumaczenie kantaty J. B. Rousseau, [inc.: *Muzy! wy córki władcy piorunów, Jowisza!...*], 1815, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 335–337.
428. Sąd ostateczny. Naśladowanie ody Alexego Pirona, [inc.: *W którąż to ja lecę strony?...*], 1815, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 518–522.
429. Wiersz na szkołę niemirowską, [inc.: *Tam, gdzie tatarskie hordy we krwi się pluły...*], 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 107.
430. Wyjątek z listu Pana Thomas do gminu, [inc.: *Spokojnie człek umiera, prawego sumienia...*], 1817, t. V, nr 25 [styczeń], s. 32–33 (Przypis od tłumacza: „Listu tego całkowite tłumaczenie mamy przez Naruszewicza, księdze III *Liryków*, Oda XV, edycji Mostowskiego. Później Jan Kruszyński ten sam list przetłumaczony umieścił w „Dzienniku Wileńskim” nr VI, roku 1805. Zakończenie w oryginale francuskim blisko dwudziestu wierszy zamykające, tłumacz ostatni w przekładzie polskim opuścił. Nie w celu jednak dopełnienia pięknych wierszy szanownego tłumacza, ale raczej dla doświadczenia sił moich to miejsce przełożyłem”).
431. Wilk. Bajka, [inc.: *Wilk gdy był spostrzegł opodal pasterzy...*], 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 117.
432. Do Kalliopy. Oda Horacjusza, [inc.: *Zstąp Kalliopo z wysokości nieba...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 435–438.
433. Bajki: Koziołek i wilk, [inc.: *Nieszczęsnym trafem raz koziołek młody...*], 1823, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 198–199; Kogut i lis, [inc.: *Biedny lis, głodem zbyt mocnym ściśniony...*], tamże, s. 199–201; Jastrząb i gołąb, [inc.: *Za gołębiem, gdzieś tam koło drogi...*], tamże, s. 201–202; Pielgrzym i rzeczka wezbrana, [inc.: *Pielgrzym niejakiś, może z Częstochowy...*], tamże, s. 202–203; Kapłony, [inc.: *W Chruszlińcach, gdzie i książką uczony...*], tamże, s. 203.
434. Bajki: Szczury, [inc.: *Wśród młodych szczurów, u których pstro w głowie...*], 1825, t. I, nr 1 [styczeń], s. 77; Wdowiec i wdowa, [inc.: *Na przedmieściu, Kłopotowo...*], tamże, s. 78; Kula i proch, [inc.: *Niedawnymi laty...*], tamże, s. 78–79; Lis, pies

- i zając, [inc.: *W polu goniony lis sławny z obrotów...*], tamże, s. 79–80; Wosk, [inc.: *Zmierziwszy sobie giętką postać...*], tamże, s. 80.
435. Choroba i zdrowie. Bajka, [inc.: *Na jednym miejscu, gdzie było nie powiem...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 219–220.
436. Rozmowa u liszki. Bajka, [inc.: *Czy umyślnie, czy też przypadkiem...*], 1825, t. I, nr 3 [marzec], s. 332–333.
437. Rolnik w projektach. Bajka, [inc.: *Niedaleko Kijowa, pod wałem Trajana...*], 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 458–459.
438. Literat i chłopiek. Bajka, [inc.: *Raz literat wziął chłopka ze wsi na usługi...*], 1825, t. II, nr 1 [maj], s. 87–89; Wilczek i niedźwiedź, [inc.: *Wilczek, co nigdy miodu nie jada...*], tamże, s. 89; Chłopcy z kotem, [inc.: *Skąd jednym zguba, stąd drugim pociecha...*], tamże, s. 90.

SZELIGA MIERZEJEWSKI JÓZEF

439. Wiersz z przyczyny zgonu jego siostry, na Wołyniu napisany, [inc.: *Zniknąłeś wiosniany kwiecie...*], LN 1829, t. IV, grudzień, s. 435–436.

SZYDŁOWSKI IGNACY

440. Szczęście i pokój. Oda pisana w czasie wojny roku 1812, [inc.: *Jakiż mię zapal porywa?...*], 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 447–452.
441. Ody z Horacjusza: Do Augusta Cezara, [inc.: *Już dosyć śniegu i gradu na ziemię...*], 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 385–387; Do Wirgiliusza, [inc.: *Niechaj cię Cypru potężna Bogini...*], tamże, s. 387–388; Do Augusta, [inc.: *Jakiego męża albo bohatera...*], tamże, s. 389–391.
442. Ody z Horacjusza: Do Delliusza, [inc.: *Delli! gdy nęka los cię uporczywy...*], 1816, t. IV, nr 24 [grudzień], s. 501–502; Do Licyniusza, [inc.: *Licyni! możesz żyć uszczęśliwiony...*], tamże, s. 502–503; Do Grosfa, [inc.: *O pokój bogów złąkły żeglarz błaga...*], tamże, s. 503–504.
443. Fortuna. Apolog, [inc.: *W zgrai niezmiernej pocziwej hołoty...*], 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 108–114.
444. Epigrammata: Na niewdzięczność, [inc.: *Złe tylko w pamięci żyje...*]; Łakomca nawrócony, [inc.: *Ojciec wielebny, dziś najmocniej czuję...*]; Na widok porcelany, [inc.: *Wątpliwe pamiątki przemysłu człowieka!...*]; Do człowieka dobroczynnego, [inc.: *Nie szukaj na ziemi marnie...*]; Miłość niezmienna, [inc.: *Kiedym się pieścił z Justyną...*]; Do N***, [inc.: *Kiedy cię gniewa głos mych wyznań tkliwy...*], 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 214–216.
445. Fraszki: I. Rada przyjacielska, [inc.: *Teraz kochani panowie...*]; II. Do jednookiego, [inc.: *Chcąc zabezpieczyć byś nie był w miłości zdradzony...*]; III. O uprzejmości, [inc.: *Pracuj, a z łask korzystać cudzych nie miej chęci...*]; IV. O lekarzu, [inc.: *Co na mnie to się żaden z mych chorych nie żalił!*]; V. Kto prawdziwy poeta, [inc.: *Ten sławę prawdziwego poety posiada...*]; VI. O łakomcy, [inc.: *Pewnej się nocy łakomemu śniło...*]; VII. Na natręta, [inc.: *By zbyć natręta nie trzeba narzekać...*]; VIII. Zysk w oddaleniu, [inc.: *Pytała się raz mię Klara...*]; IX. Na piękny posąg Ariadny, [inc.: *To, czego niegdyś los mię okrutny pozbawił...*]; X. Lekarstwo na miłość, [inc.: *Rodzi i tuczy miłość, próżnowanie...*]; XI. Diabeł i niemowa, [inc.: *Pewny dewot w czytaniu ksiąg bożego słowa...*]; XII. Napis grobowy żonie, [inc.: *Przyjm luba*

moja połowo!...; XIII. Nagrobek człowiekowi jakich jest niemało (z Boala), [inc.: *Człowiek co tu spoczywa rzadkie miał przymioty...*]; XIV. Diabeł wszystko może, [inc.: *Chcąc zgubić czleka gdy przemysł natęża...*]; XV. Czy żenić się?, [inc.: *Znużył się młody panicz...*]; XVI. Mądrość, [inc.: *Często okręt, nawalna gdy nim miota burza...*]; XVII. O Orfeuszu (z J. B. Russa), [inc.: *Gdy chcąc odzyskać Orfey lubą żonę...*]; XVIII. Nagrobek Małgorzacie Zembockiej, [inc.: *Przechodniu wstrzymaj tu stopy przy grobie!...*], 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 325–331. Kontynuacja w numerze majowym: XIX. Mąż rozsądny, [inc.: *Jacek gdy był oddalony...*], XX. Lais ofiarując zwierciadło Wenerze (z „Antologii”), [inc.: *Święcę ci to narzędzie mego udręczenia...*]; XXI. O Herkulesie (z „Antologii”), [inc.: *Trochę miodu, trochę mleka...*]; XXII. Na posąg Nioby (z „Antologii”), [inc.: *Gniew nieśmiertelnych surowy...*]; XXIII. O przypadku Leandra (z „Antologii”), [inc.: *Leander wiedzion tkliwymi zapalą...*]; XXIV. O Wenerze Praxytelesa (z „Antologii”), [inc.: *Skrytych mi wdzięków nieraz zdarł zasłonę...*]; XXV. Sędzia prawy, [inc.: *Gdy prawych sędziów słyszą imiona...*]; XVI. Moda, [inc.: *Zwyczaj i duma wszędzie władną dumnie...*]; XXVII. Wspaniałość, [inc.: *Pan Jacek, co się zawsze wspaniałością chlubił...*]; XXVIII. Job cierpiący, [inc.: *W on czas przeciw Joba piekło rozjątrzone...*]; XXIX. Mąż kłamca, [inc.: *Młody małżonek będąc przymuszony...*]; XXX. O szczęściu, [inc.: *Całe szczęście, kto z młodu umiał świata użyć...*]; XXXI. Stara kokietka, [inc.: *Jak widzę dobrze z twarzy Jegomość poznaje...*]; XXXII. Przyjaźń [inc.: *Młody Damon gdy hrabstwo świeżo odziedziczył...*]; XXXIII. Do sędziów, [inc.: *Świat zmienny, każdy to powie...*]; XXXIV. Stary i młody, [inc.: *Pewny trzpiot w młodość bogaty...*]; XXXV. Porównanie się z Homerem, [inc.: *Drzymałem myśląc o rymie...*]; XXXVI. Pan i komisarz, [inc.: *Ach, cóż to za ciężkie lata!...*]; XXXVII. O poezji, [inc.: *Gdy z nagrodą nie żal pracy...*]; XXXVIII. Przegrana, [inc.: *Raz, gdy grając w faraona...*]; XXXIX. Tym czasem dosyć, [inc.: *Próżno myśląc o wierszyku...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 428–435.

446. Chloe i motyl. Apolog, [inc.: *Na łonie wiejskiej spokojnej zaciszy...*], 1817, t. VI, nr 33 [wrzesień], s. 234–238; Apollo i Dafne. Sonet z Fontenella, [inc.: *«Ja jestem»... wołał Apollo znużony...*], tamże, s. 238–239.

447. Bajki: I. Orzeł i robak, [inc.: *Wzbity nad ziemskie niziny...*]; II. Dwaj gancarze, [inc.: *Rzadko bezstronny krytyk w rywalu się zdarza...*]; III. Kos i świętojański robaczek, [inc.: *Gdy noc posępna rozpostarła cienie...*]; IV. Sen tyrana, [inc.: *Sprośny tyran w zlocistej spoczywał alkwie...*]; V. Oszczerca, [inc.: *Ni dobroć, ani złość serca...*]; 1817, t. VI, nr 34 [październik], s. 392–396.

448. Jeszcze fraszki: I. O sobie, [inc.: *Wstyż się! fraszki pisząc same...*]; II. Zalety kobiet, [inc.: *Kiedy płci pięknej zalety...*]; III. Piękna żebraczka, [inc.: *Rozyna, która matce wdzięków wyrównywa...*]; IV. Dłużnik i wierzycie, [inc.: *Postrzegłszy Marek, że bliski skonał...*]; V. Odludek, [inc.: *Patrz, jak przed ludźmi ucieka...*]; VI. Sprawiedliwość, [inc.: *Przegrałeś Janie w zemście, myślisz iść do grodu...*]; VII. Fortuna, zasługa i zawiść, [inc.: *Widząc, że przeciwne sobie...*]; VIII. Astrologia, [inc.: *Niech wieszcz oczy w niebo wznosi...*]; IX. Przyjaźń, [inc.: *Przy jasnych losu promieniach...*]; X. Sady, [inc.: *Wszak to nic nie słysząc wcale...*]; XI. O wierszopisie chełpliwym, [inc.: *Nie znam co to jest proza, same wiersze u mnie...*]; XII. O tymże, [inc.: *U mnie to założyły Muzy swą stolicę!...*]; XIII. Piękność podobna niebu, [inc.: *Wacław w zapale kochania...*]; XIV. Do gracza, [inc.: *Pawle, kto chce niechaj*

- czyta...]; XV. Nagrobek uczonemu, [inc.: *Tu leży mędrzec, który przez wiek cały...*]; XVI. Nagrobek poecie, [inc.: *Tu leży chluba człowieka rodu...*]; XVII. Żebrak i łakomca, [inc.: *Nieraz się to w świecie zdarza...*]; XVIII. Piękność bez zalet moralnych, [inc.: *Czyś widział Irenę młodą...*]; XIX. Do Malwiny, [inc.: *Kochaj wzajemnie nadobna Malwino!...*]; XX. Złośliwy, [inc.: *Czy dziś kochankę zaślubił?...]*; XXI. Długi namysł, [inc.: *Gdy się Jan niepewny chwieje...*]; XXII. Świat, [inc.: *Komedia w świecie całym...*]; XXIII. Prawda, [inc.: *Pewny, choć pan, ale głupi...*]; XXIV. Stary bez lat, [inc.: *Jakżeś jest rześki, dzięki przeznaczeniu!...*]; XXV. Sekret, [inc.: *Trudno się znaleźć na świecie...*]; XXVI. Moje fraszki, [inc.: *Gdy wielkość, nauka, mienie...*], 1817, t. VI, nr 35 [listopad], s. 492–500.
449. Dzień zaduszny. Wiersz dydaktyczno-opisowy Fontana, [inc.: *Już z wysokości niebios miecąc grotów brzemię...*], 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 586–593.
450. Mowa Pana Gulbi witalnika drugiego rzędu w towarzystwie szubrawskim, przy uroczystym przyjmowaniu nowego członka miana, [inc.: *Precz stąd, precz niepoświęceni!...*], 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 598–602 (utwór opublikowany pod szubrawskim pseudonimem Szydłowskiego – Gulbi).
451. Kartuzja paryska. Wiersz Fontana, [inc.: *Dawny klasztorze, uczniów Brunona ukrycie!...*], 1818, t. I, nr 1 [styczeń], s. 84–90.
452. Szewc i bankier. Bajka z Lafontena, [inc.: *Pewny szewc śpiewał z rana do wieczora...*], 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 295–296.
453. Wiersze rozmaite: I. Przebudzenie się matki. Z P. E. P..., [inc.: *Jak dni jej, czyste równie słońce świeci...*]; II. Nadzieja. Syn do matki, w dzień imienin przypadających na początku wiosny, [inc.: *Dłużej wóz toczy Feb w biegu pomkniony...*]; III. Z teje okoliczności, [inc.: *Znikła zima przeraźliwa...*]; IV. Do N..., [inc.: *Władzę miłości uznaje świat cały...*]; V. Księga rozumu. Bajka. Naśladowanie z P. R., [inc.: *W łaskach nieznający miary...*]; VI. Nagrobek, [inc.: *Tu leżał autor nieszczęśliwy...*], 1818, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 414–419.
- Wiersz *Przebudzenie się matki* jest naśladowaniem elegii Évariste de Parny'ego pt. *Le Réveil d'une Mère*.
454. Oda do Fortuny, Jana Chrzciciela Russo (J. B. Rousseau), [inc.: *Fortuno, coś zbrodni czoło...*], 1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 611–615.
455. Sąd ostateczny. Oda napisana przez P. Gilbert (a). Przekład..., [inc.: *Jakież wam szczęście dały dzikie cnoty?...]*, 1819, t. II, nr 3, wrzesień, s. 305–309.
456. Oda na pamiątkę urodzin Doktora Jennera wynalazcy wakcyny, obchodzoną przez Cesarskie Towarzystwo Medyczne w Wilnie d. 6. maja 1820, [inc.: *Twórca nauk i swobody...*], 1820, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 209–213.
457. Horodnica. Oda ceniom Antoniego Tyzenhauza poświęcona, [inc.: *Pogromem krwawej Bellony...*], 1820, t. III, nr 3 [listopad], s. 300–305.
458. Szczęście i moralność. Z poematu Delilla, Imaginacja, pieśń szósta. Z wydania pośmiertnego, pomnożonego blisko pięciuset wierszami i poprawionego, przekład..., [inc.: *Widzisz ten żywioł, duszę świata, jego władza...*], 1821, t. III, nr 3 [listopad], s. 315–330; cd.: 1821, t. III, nr 4 [grudzień], s. 432–439.
459. Natchnienie. Oda Pana Lebrun. Przekład..., [inc.: *Orle, co czcicieliw Feba...*], 1822, t. I, nr 1 [styczeń], s. 73–79.
460. Bóg. Oda Dierzawina. Przekład, [inc.: *O Ty! którego przestrzeń nieskończona...*], 1822, t. I, nr 2 [luty], s. 198–203.

461. Sława, albo Kamoens poeta portugalski, [inc.: *Powiedz mi, uczniu Gradywa i Feba...*], 1822, t. I, nr 3 [marzec], s. 341–348.
462. Ułamek z listu pisanego do... posyłając przekład „Sądu ostatecznego” z Gilberta, [inc.: *Kto sam na siebie...*], 1822, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 462–471.
463. Kalmar i Orla. Poema Ossyana. Naśladowanie..., [inc.: *Jakże młodości naszej dni są mile...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 57–69.
464. Do Genewry. Naśladowanie z Byrona, [inc.: *Piękne twe, duże, błękitne oczy...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 69–70; Do tejże, [inc.: *Nie, to nie troska zgryźliwa...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 70–71.
465. Paryzyna. Powieść historyczna z dzieł Lorda Byrona. Naśladował..., [inc.: *O róż godzina, w której pieniem swoim...*], 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 197–215.
466. Giaur. Ułamki z powieści tureckiej. Naśladowanie..., [inc.: *Żaden nie marszczy wałów zefir płochy...*], 1822, t. IV, nr 12 [grudzień], s. 400–418; cd. 1823, t. I, nr 1 [styczeń], s. 51–63.
467. Uczucia przed grobem Cesarzowej Marii Fedorowny, w nocy wieczornej przed pogrzebieniem ciała Jej Cesarskiej Mości. Napisane przez W. Żukowskiego. Przełożył z rosyjskiego języka ..., [inc.: *Grobu więc tylko ujmę zimne skały...*], LN 1828, t. III, listopad, s. 303–308.
468. Wyjątki wierszy niektórych z przekładu przygotowanego do druku „Listów do Zofii o Fizyce, Chemii i Historii Naturalnej”: 1. Uczczenie pamiątki ofiar szlachetnych poległych pod Lugdunem (Lyon) w czasie rewolucji francuskiej, [inc.: *Chwała polom, gdzie mężów dzielnych wierne rotę...*], LN 1830, t. V, marzec, s. 118–121; 2. Melancholia, [inc.: *Jej dumania są tkliwe: w samotnej ustroni...*], tamże, s. 121; 3. Przedmioty godne pochwał poetyckich, [inc.: *Gdyby mi bóg poetów użyzył natchnienia...*], tamże, s. 122–123; 4. Kobieta, [inc.: *Jaką dostojność, jaki blask wspaniały...*], tamże, s. 123–125; 5. Potrzeba korzystać z młodości, [inc.: *Nie kochać, jest żyć samotnie w ucisku...*], tamże, s. 125; 6. Moc piękności, [inc.: *Mędrzec na kwiecistej łacie...*], tamże, s. 125–126; 7. Przymierze, [inc.: *Życie osładzać należy...*], tamże, s. 126–127; 8. Sława, [inc.: *Sława na świecie próżnością jedyną...*], tamże, s. 127; 9. Przysięga miłosna, [inc.: *Przez dzień jeden, i to siła...*], tamże, s. 127–128; 10. Do mego protektora, [inc.: *Kiedy ci wiersze lub prozę przynoszę...*], tamże, s. 128.
- Zob. PROZA, poz. 72.
469. Agar na pustyni. Scena liryczna, LN 1830, t. V, listopad, s. 320–340.

SZYRMA KRYSZTYN LACH

470. Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi: Jaś i Zosia, [inc.: *Wyjeżdżał Jasio na łowy...*]; Zdanek i Halina, [inc.: *Już mój cisak osiodłany...*], 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 489–496.

T. S.

471. Śpiew matki nad kolebką syna, [inc.: *Śpi, mój chłopczyko maleńki...*], LN 1830, t. V, lipiec, s. 209–210; Trzech dni nie byłem szczęśliwym, [inc.: *Pytasz mię, pani, czy byłem kiedy...*], tamże, s. 210–212; Przegrana w szachy, [inc.: *Nim się, Ottonie, druga walka wznowi...*], tamże, s. 212–215; Trudno twoją ośwładać mi duszę, [inc.: *O Leyli, ty już mego nie usłyszysz pienia!*], tamże, s. 215–216; Porter, [inc.: *Gorzkie żywota zarody!*], tamże, s. 216–218; Smutno mnie, [inc.: *Tęsknią już ptaszki*

z poczetą wiosną...], tamże, s. 218–219; Baszkirka, [inc.: *Mój luby, mój drogi...*], tamże, s. 219–221; Ty jedna, [inc.: *O najmilsza, w najmilszej dziedzinie...*], tamże, s. 221; Twoje imię, [inc.: *Na co ja tve powtarzam bezustannie miano?...*], tamże, s. 221–222.

472. Dumka, 1823 r. 15-go Augusta, [inc.: *Czarne chmury pokryły, błękit niebios czysty...*], LN 1830, t. V, listopad, s. 341; Śpiew śmierci mej Merielies, z Waltera Sko-
ta, [inc.: *Po cóż dłużej zamieszkać zniszczonego ciała...*], tamże, s. 341–342; 5-go
Apryla 1827 roku, [inc.: „*Cichość panuje wokoło...*”], tamże, s. 342–344.

T. W.

473. Sroka, szczygieł i dudek. Powieść, [inc.: *Podżyła srocza, gdy jej piękność nikła...*],
1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 310–311.
474. Osioł i żrebiec. Powieść, [inc.: *Tonący w bagnie osioł, mocno się ucieszył...*], 1820,
t. I, nr 1 [styczeń], s. 89.

TAŃSKI E.

475. Przechadzka pod lipami. Wyjątek z dzieł Szyllera, LN 1830, t. V, grudzień, s. 356–
363.

TARENGHI PAWEŁ

Pochwała wsi, zob. poz. 148.

THOMAS ANTOINE LÉONARD

List do gminu, zob. poz. 217.

Wyjątek z listu... do gminu, zob. poz. 430.

TIBULLUS ALBIUS

Elegia I, zob. poz. 2.

Elegia I, zob. poz. 111.

TOMASZEWSKI DYZMA BOŃCZA

476. Jagiellonida, poemat...; w treści i wyjątkach z rękopisu przez Jana Gwalberta Sty-
czyńskiego, 1817, t. VI, nr 32 [sierpień], s. 113–143.
477. Do... Pindara Tebańczyka. Przemiany piękności. Z greckiego ułomek, [inc.: *Pięk-
ność, najmłodsza córka natury...*], 1818, t. I, nr 2 [luty], s. 218–220 (Nadesłał
do redakcji Jan Gwalbert Styczyński).
478. Na Peczarę nad Bohem, w roku 1788, 4 marca [inc.: *Pożarem wojny gdy pół świata
płonie...*], 1817, t. VI, nr 33 [wrzesień], s. 233–234.
Utwór błędnie przypisany Stanisławowi Trembeckiemu. W „Dzienniku Wileńskim” ogłoszony został
pod tytułem: Duma Stanisława Trembeckiego pisana r. 1788 w Peczarze nad Bohem, kiedy feldmarsza-
łek hrabia Rumiancow Zadunajski stał tam obozem.
479. Ułomek z księgi III Sztuki kochania Owidiusza, [inc.: *Piękne niewiasty! Rzućcie
nad brzegami...*], 1818, t. I, nr 3 [marzec], s. 297–300 (nadesłał do redakcji Jan
Gwalbert Styczyński).

TREMBECKI STANISŁAW

480. Zofiówka przez Stanisława Trembeckiego w sposobie topograficznym opisana,
[inc.: *Miła oku, a liczny ożywiona płodem...*], 1806 [maj], s. 194–211.

481. Miłość niemowlę, [inc.: *Gdy piękna Wenus pierwszym połościem...*], 1806 [lipiec], s. 105–106.
482. Kupido. Anakreontyk, [inc.: *Chłopczyk z rączką uzbrojoną...*], 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 40.
483. Wiersz do JP... M. mieszkającego na wsi, [inc.: *Zazdrości naszej godne twe chwile...*], 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 126–130.
484. Na powrót Króla Jegomości z Wiszniowca, dóbr JW. Mniszcha Marszałka Wielkiego Koronnego, 8 grudnia 1781 roku, [inc.: *Kędy swoich pradziadów Korybutów włości...*], 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 446–450.
485. Kupido pokorny. Anakreontyk, [inc.: *Wara chłopcze, bo cię ranię...*], 1815, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 513–514.
486. Wiersze ... z imionników wyjęte: z imionnika Pani A. G. W. B., [inc.: *Imię położyć moje na tym zbiorze modnym...*], 1816, t. IV, nr 20 [sierpień], s. 108; z imionnika Pani M. K., [inc.: *Gdy słowo, Marcjanno, w twej księdze rysuję...*], tamże, s. 108–109.
487. Do Ignacego Hrabiego Krasickiego Książęcia Biskupa Warmińskiego pod bytność jego w Warszawie roku 1782, [inc.: *Książę! (bo rozum, słuszność, urodzenie, złały...)...*], 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 207–209.
488. Nagrobek pannie Antoninie K., [inc.: *Wielkimi nadziejami bawiąca radośnie...*], 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 209.
489. Do Karola Xiążęcia de Nassau z powodu zwycięstwa na Limanie, 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 331–334.
490. List do posłów powracających z Grodna 1793 r., [inc.: *Z jakim duszy rozdarciem, z jak głębokim żalem...*], 1820, t. III, nr 1 [wrzesień], s. 69–75.
Utwór błędnie przypisany Marcinowi Mołskiemu.
491. Przekład części listu Horacego do Augusta, [inc.: *Gdy sam rzeczy tak wielkich i tak wiele robisz...*], 1822, t. II, nr 7 [lipiec], s. 330–336.
492. TREN ROZPACZY ZAKOCHANEGO CHRYZOSTOMA (z Cerwantesa), [inc.: *Ach, okrutnico! chcesz, by moje męki...*], LN 1826, t. I, nr 3 [marzec], s. 105–110.

TRUSOW MIKOŁAJ

493. Do słowika. Tłumaczenie z Karamzina, [inc.: *W cichym, spokojnym gaiku...*], 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 217–218.

TURSKI KSAWERY

494. Wyjątek z Księgi IV Eneidy Wergiliusza, [inc.: *Skloniona do Eneja miłością królowa...*], 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 56–60.
495. Wisk. Wiersz do W. J., [inc.: *O ty! z Albiońskiego przywołana świata...*], LN 1830, t. V, s. 205–208.

TYMINIECKI KONSTANTY

496. Oitona. Poema Ossyana Kaledonczyka, [inc.: *Noc kryła Dunlatmony mur osierociały...*], 1806 [czerwiec], s. 312–320.

TYSZKIEWICZ SEWERYN GUSTAW

497. Wiesław i Halina. Ballada, [inc.: *Już Mars groźny, krwi syty, opuścił plac boju...*], LN 1826, t. I, nr 2 [luty], s. 64–66.
498. Niż ciągle cierpieć lepiej się nie rodzić, [inc.: *Gdy wszystko człowieka zwodzi...*], LN 1826, t. I, nr 5 [maj], s. 157–158.

TYSZKIEWICZ WINCENTY

499. Powrót Idomena do Krety i poświęcenie Neptunowi własnego syna. Wyjątek z księgi V. przypadków Telemaka Fenelonowego, [inc.: *I gdy gmach ten wspaniały zwraca nasze oczy...*], 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 114–117.
500. Szczęśliwość wiejskiego życia. Naśladowanie Horacego i Kochanowskiego, [inc.: *Szczęśliwy człowiek, co od trosk daleki...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 438–440.
501. UCINKI: Na ganiącego wszystko, [inc.: *Lepiej, gdy w miarę jest jedno i drugie...*], 1823, t. III, nr 10 [październik], s. 190; Gra, [inc.: *Gra jest to ogień...*], tamże, s. 190.

VERGILIUS PUBLIUS MARO

Nizus i Eurialus. Ustęp z księgi IX Eneidy..., zob. poz. 355.
Nowe tłumaczenie Georgików..., zob. poz. 202 i 203.
Opis burzy (z Eneidy...), zob. poz. 187.
Pochwała życia wiejskiego. Wyjątek z Georgików..., zob. poz. 207.
Śmierć Kakusa. Ustęp z księgi 8mej Eneidy..., zob. poz. 359.
Ustęp o Orfeuszu i Eurydyce. Wyjątek z Georgików..., zob. poz. 154.
Wyjątek z księgi 1-szej Eneidy..., zob. poz. 347.
Wyjątek z księgi IV Eneidy..., zob. poz. 494.

VIDA MARCO GILORAMO

Ułomek z poetyki... O harmonii naśladowczej, zob. poz. 183.

VOLTAIRE (właśc. FRANÇOIS MARIE AROUET)

Naśladowanie pierwszej księgi Lukrecjusza. O przyrodzeniu rzeczy, zob. poz. 294.

W. D.

502. Naśladowanie Psalmu 129, [inc.: *Z głębi mojego serca, Panie, Ciebie!...*], LN 1828, t. III, maj, s. 147–148.

W. K. B.

503. Ostatnie słowa umierającego Katona, [inc.: *Prawdęś wyrzekł Platonie, dusza nie umiera...*], 1806 [sierpień], s. 221–222.

W. S.

504. Odjazd do Litwy, [inc.: *O sroga dolo, odjazd mój skory...*], LN 1828, t. III, wrzesień, s. 251–256.
505. Do kwiatka, [inc.: *Przed kim tutaj wśród cierpienia...*], LN 1829, t. IV, styczeń, s. 46–48.

W. X.

506. Moja modlitwa. Wiersz Profesora Saundersa, [inc.: *Władco niebieski! którego rzędy...*], 1816, t. III, nr 15 [marzec], s. 189; Sen. Wiersz pewnej Angielki tłumaczony

przez..., [inc.: *Wstrzymaj się! ach! wstrzymaj się ukochany cieniu!...*], tamże, s. 189; Odpowiedź Profesora Saundersa na wiersz poprzedzający, tłumaczona przez..., [inc.: *Precz maro urojona, z mego widowiska...*], tamże, s. 189–190.

WALENOWICZ SYLWESTER TEOFIL

507. W imieniu prześwietnej Kontubernii Palemońskiej od jednego z członków tego towarzystwa, przeciwko prospektowi dzieła pod tytułem „Pijaństwo”, przy „Kurierze Litewskim” przez Jakuba Szymkiewicza ogłoszonemu oświadczenie, [inc.: *Nie żałosnymi tony płacziwej Kameny...*], 1817, t. VI, nr 34 [październik], s. 384–392 (opublikowany anonimowo, podpisany przez niejakiego Wódkołyka Porterowicza).

508. WIEKI LUDZKIE. Wyjątek z Horacjusza Epist. ad Pison, [inc.: *Chłopiec, co już szczebioce i pewną po ziemi...*], LN 1826, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 183.

509. WIERSZ WESELNY. Z włoskiego, [inc.: *Święte bóstwo zstąpiło, szło obok dziewicy...*], 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 320–321.

510. WILK FILOZOF. Bajka, [inc.: *Zgłodniały, wynędzniony przez losów surowość...*], 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 434–435.

WIRION JANUSZ

511. Krytyka i pochwała. Alegoria, [inc.: *W czasie, kiedy Bogu wierszy...*], 1816, t. III, nr 18 [czerwiec], s. 508–509.

512. Milon i Chloe. Pasterka, [inc.: *Ty, której czarne oczy miłsze mi sto razy...*], 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 391–393.

513. Żal po Annie. Śpiewek..., [inc.: *Smutny i zamyślony...*], 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 426–427.

514. Pożegnanie w Petrarcha z okolicami Wokluzy, [inc.: *Światła krynico, smutneś strugi rozśczyła...*], 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 566–567.

515. Wiosna, [inc.: *Jaskółka oznajmując wiosnę memu oku...*], 1817, t. VI, nr 31 [lipiec], s. 20–21.

516. Do Hanny, [inc.: *Dawco miłości mojej, sam miłością ranny...*], 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 502–503.

517. I. Śpiewek do P., [inc.: *Jak wiosna, piękna i młoda...*], 1818, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 616–617; II. Śpiewek do P., [inc.: *Niewinność wdzięcznym wstydem się płoni...*], tamże, s. 617.

518. O Pelagii, [inc.: *W naszej wsi jest pasterka, co pod swoje prawa...*], 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 82.

519. Gość Kupidyn, [inc.: *Leżąc na pościółce z kraju...*], 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 299–301.

WIŚNIEWSKI FRANCISZEK SALEZY

520. Wiersz Popa. O człowieku, [inc.: *Wśród zwodniczym blaskiem mamiących przedmiotów...*], 1805, t. I, nr 1 [kwiecień], s. 98–109.

WOLSKI MIKOŁAJ

521. List cnotliwej żony do przyjaciółki, o obowiązkach karmienia dzieci własnymi piersiami, [inc.: *Już wkrótce, Idamijo, stan się twój odmienienia...*], 1820, t. II, nr 1 [maj], s. 57–62.
522. WYJĄTEK Z ZIEMIAŃSTWA CZYLI GEORGIIK POLSKICH, poematu niedrukowanego dotychczas, składającego się z 4-ech pieśni, napisanego przez A. W. Hr. R. K. W. Początek Pieśni III, [inc.: *Ledwo Jowisz na Olimp rzucił wzrok ponury...*], LN 1828, t. III, lipiec, s. 183–192.

WYLEŻYŃSKI JAN NEPOMUCEN

523. Wyjątek z tragedii Addisona „Katon”, przysłany do redakcji przez J. G. Styczyńskiego, 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 79–80 (Przypis od J. G. S.: „Z tragedii pod tytułem *Katon*, przez Addisona napisanej. Akt V, scen. I. Katon wchodzi, czyta traktat Platona *O nieśmiertelności duszy*; miecz dobyty leży na stole. W T. III *Dzieł* Krasickiego, na str. 472, znajduje się przekład tego samego miejsca przez J. E. Minasowicza).
524. Z komedii *Moc przesądów* przez... napisanej, wyjątki z rękopisu przez J. G. Styczyńskiego, 1821, t. I, nr 2 [luty], s. 166–173 (podpisane kryptonimem J. N. W.)
525. WYSOKOŚĆ NADBRZEŻNEJ GÓRY W DOWER. Z Szekspira, [inc.: *Wnijdź, panie, tu wierzch skały...*], LN 1826, t. I, nr 3 [marzec], s. 111.

YOUNG EDWARD

Przyjaźń. Noc druga..., zob. poz. 204.

526. Z LUKRECJUSZA KSIĘGI PIERWSZEJ O PRZYRODZENIU RZECZY, [inc.: *Wprzechód dusz wierzy Eoni, co z Parnaskiej skały...*], 1820, t. II, nr 4 [sierpień], s. 469–476.

ZABIEŁŁO DOMINIK

527. Zamyślona, [inc.: *Twarz twoja zadumaną, w oku twoim lezka...*], LN 1830, t. V, listopad, s. 344–345; Sonet do E..., [inc.: *Wszyscy mówią, żeś piękna...*], tamże, s. 345; Elegia pierwsza, [inc.: *Otoż jestem już znowu na rodzinnej ziemi!...*], tamże, s. 346–347.

ZALESKI JÓZEF BOHDAN

528. Duma o Wacławie. Ze śpiewu ludu wiejskiego, [inc.: *Wrogi wokół śmierć sieją...*], 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 525–528.
529. Maria Stuart w więzieniu (z franc.), [inc.: *Na próżno moją boleść strasliwą...*], 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 529.
530. Oda Horacjusza. Do Wenery, [inc.: *Królowo Knidos! miłości bogini!...*], 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 530; Do Pirry [inc.: *Kochanko zdrajna! ach! gdzież jest ten młodziak...*], tamże, s. 530–531.

ZAN TOMASZ

531. Tęsknota. Elegia, [inc.: *Czemuż siedząc wśród kwiatów pod tymi drzewami...*], 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 84–86.

532. Cyganka. Ballada, [inc.: *Na końcu wsi świetlica...*], 1822, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 223–228.

ZATORSKI FRANCISZEK

533. Triolety. Z Schillera: 1. [inc.: *Kto bronie, męża zalety...*]; 2. [inc.: *Kogo powab kwiatków nęci...*]; 3. [inc.: *Ustąpcie troski, kłopoty...*]; 4. [inc.: *Mistrz nie daje mi spoczynku...*]; 5. [inc.: *Kupid mi ciągle dokucza...*]; 6. [inc.: *Złóż mi strzałki kupidynku...*], LN 1830, t. V, styczeń, s. 31–32.
534. Odpowiedź ojcu, [inc.: *Ojcie mój miły, kochany i drogi...*], LN 1830, t. V, kwiecień, s. 158–160.
535. Oda do JW. Chrapowickiego, pułkownika wojsk polskich, z okoliczności granych jego staraniem koncertów na zysk ubogich przez Amatorów, [inc.: *Piękne są laury zwycięskiego boju...*], LN 1830, t. V, czerwiec, s. 193–195; Do JP. Józefy Przeciszewskiej, z okoliczności granych na skrzypcach koncertów, na dochód Towarzystwa Dobroczynności, w gronie Amatorów, [inc.: *Jak pięknie Józio! tym, co kto umie...*], tamże, s. 195–196; Sonet, [inc.: *Od pochodni tysiąca błysnął gmach wspinały...*], tamże, s. 196; Do Cesi w dzień rokowin, [inc.: *Cesio, Cesio, lube dziecię...*], tamże, s. 197–200; Do Adolfiny w dzień imienin, [inc.: *Adolfino, dziecię lubie!*], tamże, s. 201–202; Do JP. Józefy Przeciszewskiej, [inc.: *Józio! dzień twego imienia...*], tamże, s. 202–203; Żal, [inc.: *Widzę tu w pocście młodzieży...*], tamże, s. 203; Powaby nas gubią, [inc.: *Jakże to na świecie...*], tamże, s. 203–204; Do Cesi. Sonet, [inc.: *Cesio! Już więc rok piąty dni twoich upływa...*], tamże, s. 204.
536. Pożegnanie, [inc.: *Wkrótce, o luba, porzucisz te strony...*], LN 1830, t. V, październik, s. 314–316; Pojedynek rozbrojony, [inc.: *W pysznym salonie liczne zebranie...*], tamże, s. 316–317; Przechodzień. Piosnka z francuskiego, [inc.: *Przechodniu! w wieku kwitnącej świeżości...*], tamże, s. 318–319; Więzień. Pieśń z francuskiego, [inc.: *Królowo fali, na twej bystrej łodzi...*], tamże, s. 319–320.

Ż. W.

537. Wiersz do płci pięknej (z franc.), [inc.: *O ty! na której widok, nawet na wspomnienie...*], 1819, t. I, nr 2 [lutyl], s. 207–212.

ŻUKOWSKI STANISŁAW

538. Przemiana motylka. Fraszka, [inc.: *Pogardził różę motylek niestały...*], 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 450–451.
539. Safo do Faona. Z greckiego, [inc.: *Trzykroć szczęśliwy, kto wzdycha przy tobie...*], 1815, t. II, nr 8 [sierpień], s. 148.
540. Wyrok Palmiry. Anakreontyk, [inc.: *Przez jakąż to Bogów wolę...*], 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 220–222.
541. Nagrobek kanarkowi X. G. O., który w czasie przegrywania sztuk Mozarta śpiewając życie zakończył, [inc.: *Jam sądził, że to wszystko ukończy się żartem...*], 1815, t. II, nr 11 [listopad], s. 453–454 (podpisane kryptonimem S. Ż.).

ŻUKOWSKI WASILIJ ANDRIEJEWICZ

Uczucia przed grobem Cesarzowej Marii Fedorowny..., zob. poz. 467.

II. Proza

ABBADIE JACQUES

Moralność, zob. poz. 34.

AIMÉ-MARTIN LUDWIK

Wyjątki z pisma pod tytułem: „Listy do Zosi o Fizyce, Chemii i Historii naturalnej”, zob. poz. 72.

1. ABU-DŻAFAR ALMANZOR albo jak poznawać ludzi. Powieść wschodnia przez Adryana de S... N. (tłum. z dzieła periodycznego „Archives Littéraires de l’Europe”, vol. 17, Paris 1808, in 8^{vo}), 1816, t. III, nr 17 [maj], s. 409–430.
2. ARFA. Zdarzenie prawdziwe, z dzieł Körnera, przeł. L. Rogalski, 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 88–93.

BESTUŻEW ALEKSANDER

Hugo von Bracht, zob. poz. 12.

BLUMENHAGEN WILHELM GEORG AUGUST

Hrabia Hakelberg, zob. poz. 11.

BOUILLY J. N. [BOUILLY JEAN NICOLAS]

Koszyk poziomek, zob. poz. 22.

3. BÓB. Powieść wyjęta z dzieł P. Zschokke, tłum. N. K. [Norbert Kumelski], LN 1826, t. I, nr 3 [marzec], s. 73–105.

BULHARYN JAN TADEUSZ

Gdzie ona?, zob. poz. 8.

Janczar czyli ofiara wojny domowej, zob. poz. 14.

CHATEAUBRIAND FRANÇOIS RENÉ

Noc jedna pomiędzy dzikim ludem, zob. poz. 39.

CLAUREN vel KLAUREN HEINRICH (właśc. HEUN CARL GOTTLÖB SAMUEL)

Miłość na północy, zob. poz. 30.

4. CNOTLIWI SĄ ZASZCZYTEM I CHLUBĄ SWEGO RODU. Powieść chińska z dzieła Duhalda, tłum. A. Or., LN 1828, t. III, marzec, s. 81–107 (Przypis od redakcji: Początek tej powieści, innego tłumaczenia, umieszczony był w „Tygodniku Wileńskim” r. 1822).
5. DO JUTRA. Powieść z angielskiego Pani Edgeworth, 1806, czerwiec, s. 287–311.

DU HALDE JEAN BAPTISTE

Cnotliwi są zaszczytem i chlubą swojego rodu, zob. poz. 4.

DUPONT DE NEMOURS PIERRE SAMUEL

Panna Dzierzbicka, zob. poz. 46.

6. DWÓR KRÓLA ARTURA. Powieść z Hoffmanna, tłum. J. K. [Józef Kossakowski], LN 1830, t. V, wrzesień, s. 241–261.

EDGEWORTH MARIA

Do jutra, zob. poz. 5.

Nowa Gryzelda, zob. poz. 42.

7. FRAUEN-WÜRDE. Zakość kobiet. Romans Karoliny Pichler, 4 tomy in 12^o, Wiedeń 1818, 1820, t. I, nr 1 [styczeń], s. 92–115.

W „Dzienniku Wileńskim” ukazały się tylko wybrane fragmenty z tej powieści.

8. GDZIE ONA? Marzenie o szczęściu (z ros.), tłum. N. A. K. [Norbert Alfons Kumelski], LN 1826, t. I, kwiecień, s. 124–132.

Nowela opublikowana anonimowo. Ten sam utwór z podaniem nazwiska autora pojawił się dwa lata później w „Gońcu Krakowskim” pt. *Gdzie ona jest? czyli Uluda szczęścia. Powieść rosyjska Bułharyna*. Zob. „Goniec Krakowski” 1828, t. I, s. 165–168, 171–172.

9. GRACZ albo szczęście w karty. Powieść E. T. W. Hoffmanna, z niemieckiego, tłum. L., LN 1830, t. V, maj, s. 161–195.

10. HEROIZM MIŁOŚCI CÓRKI KU OJCU (z franc.), LN 1826, t. I, nr 5 [maj], s. 137–148.

HOFFMANN ERNST THEODOR AMADEUS

Dwór króla Artura, zob. poz. 6.

Gracz albo szczęście w karty, zob. poz. 9.

Marino Falieri, zob. poz. 26.

11. HRABIA HAKELBERG albo Rycerz Sierpa. Powieść Blumenhagena, tłum. L., LN 1829, t. IV, sierpień, s. 257–281; cd.: t. IV, wrzesień, s. 310–367.

12. HUGO VON BRACHT. Powieść z wieku XIV przez Aleksandra Bestużewa. Tłumaczenie z rosyjskiego, 1824, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 68–86.

W podtytule zamieszczono błędne imię autora Mikołaj Bestużew.

13. IMPROWIZACJA KORYNNY W KAPITOLIUM. Wyjątek z niedrukowanego jeszcze przekładu na język polski romansu Pani Staël-Holstein, pod tytułem Korynna czyli Włochy, LN 1828, t. III, październik, s. 292–301.

IRVING WASHINGTON

Opactwo Westminsterkie, zob. poz. 45.

Ryp Van-Winkl, zob. poz. 60.

Skutki kokieterii, zob. poz. 62.

Tomasz Walker, zob. poz. 66.

Upiór mężem, zob. poz. 67.

14. JANCZAR czyli ofiara wojny domowej, w 1826 roku, powieść przez Tadeusza Bułharyna, LN 1827, t. II, grudzień, s. 353–359.

15. JASNOWIDZĄCA. Powieść Zschokke, przełożona przez A. J. Jurkowskiego, 1825, t. III, nr 10 [październik], s. 191–225; cd.: nr 11 [listopad], s. 272–306; nr 12 [grudzień], s. 402–451.

16. JEDNODZIENNA PODRÓŻ. Powieść wyjęta z dzieł angielskich doktora Johnson, tłum. M. D. [Michał Dłuski], 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 83–88.

JOHNSON SAMUEL

Jednodzienna podróż, zob. poz. 16.

Nadzieja, zob. poz. 35.

Powieść, zob. poz. 53.

KARPIŃSKI FRANCISZEK

17. Z pism pozostałych niedrukowanych ś. p. Franciszka Karpińskiego: I. Przestrogi pod błogosławieństwem dane wnuczce mojej, Katarzynie Kozierowskiej, po jej ślubie z Walentym Starościcem Ostrskim, LN 1827, t. II, marzec, s. 73–75; II. List do Księcia Dominika Radziwiłła, ordynata nieświeskiego, tamże, s. 76.
18. Wyjątki z pism pozostałych ś. p. Franciszka Karpińskiego. Ósma rozmowa Platona: O małżeństwach i ćwiczeniu młodości, LN 1827, t. II, maj, s. 105–120.
19. Wyjątki z pism niedrukowanych: Myśli pozostałe od Pierwszej Części „Rozmów Platona z uczniami swymi”. Od Rozmowy o Cnocie i Występkach, LN 1827, t. II, czerwiec, s. 156–159; cd.: t. II, sierpień, s. 204–215.

20. KAWALER MALTAŃSKI. Romans, przez Miss Annę Marię Porter (dziś Lady Opie), 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 688–710; cd.: t. II, nr 1 [lipiec], s. 73–95; t. II, nr 2 [sierpień], s. 181–203.

Jest to skrót oryginalnego romansu autorstwa Anny Marii Porter.

21. KAWALER NA PRÓBIE. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten (La Fontaine), 1806, listopad, s. 102–128.

22. KOSZYK POZIOMEK (z franc. J. N. Bouilly), 1824, t. II, nr 8 [sierpień], s. 433–437 (w przypisie podano, że utwór pochodzi z *Contes à ma fille*. Tom I, pag. 12–19).

KOTZEBUE AUGUST FRIEDRICH FERDINAND

Wigilia Nowego Roku, zob. poz. 68.

KÖRNER KARL THEODOR

Arfa, zob. poz. 2.

KRASIŃSKA TEKLA

23. Synonimy polskie. Litość, Politowanie, Użalenie się, 1817, t. V, nr 28 [kwiecień], s. 321–322; Pokrewieństwo, Przyjaźń, Miłość, tamże, s. 322–323 (podpisane kryptonimem T. KR.....A.)
24. Opisanie okolicy Talnego, 1817, t. V, nr 29 [maj], s. 440–443.

KRUZE LAURITZ

Szczęśliwy dzień, zob. poz. 64.

25. KUKUŁKA WRÓŻKA albo historia mej młodości. Powieść wyjęta z dzieł Augusta Lafontaine, tłum. A. N. K. [Alfons Norbert Kumelski], LN 1826, t. I, nr 1 [styczeń], s. 3–28; cd.: nr 2 [luty], s. 41–64.

LAFONTAINE AUGUST HEINRICH

Kawaler na próbie, zob. poz. 21.

Kukulka wróżka albo historia mej młodości, zob. poz. 25.

Miłość przymuszona, zob. poz. 32.

Miniatura, zob. poz. 33.

LAVEAUX JEAN-CHARLES THIBAUD DE

Z nocy wiejskich, zob. poz. 74.

26. MARINO FALIERI. Powieść z Hoffmanna, tłum. J. K. [Józef Kossakowski], LN 1830, t. V, październik, s. 273–314.

MASSALSKI EDWARD TOMASZ

27. Pan Podstolic albo czym jesteśmy, czym być możemy. Wyjątek z romansu administracyjnego ogłoszonego na prenumeratę przez..., LN 1830, t. V, marzec, s. 106–118.

28. MAŻ I ŻONA, 1805, t. III, nr 8 [listopad], s. 397–400.

MERCIER LOUIS SÉBASTIEN

Zefi i Pehry, zob. poz. 76.

29. MILIONOWY. Powieść z dzieł P. Zschokke, LN 1827, t. II, wrzesień, s. 225–281; cd.: t. II, październik, s. 289–316; t. II, listopad, s. 321–346.

30. MIŁOŚĆ NA PÓŁNOCY. Powieść z dzieł Klaurena, LN 1829, t. IV, styczeń, s. 3–35.

31. MIŁOŚĆ NIEMA. Powieść z niemieckiego, tłum. N. A. K. [Norbert Alfons Kumelski], LN 1826, t. I, nr 8 [sierpień], s. 244–272; cd.: nr 9 [wrzesień], s. 273–296.

32. MIŁOŚĆ PRZYMUSZONA. Powieść naśladowana z niemieckiego Pana Augusta Lafonten (La Fontaine), 1806, grudzień, s. 227–253.

33. MINIATURA. Powieść z dzieł Augusta Lafontaine, 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 391–421.

34. MORALNOŚĆ. Wyjątki z dzieła francuskiego: L'art de se connaitre soi meme, ou la recherche des sources de la morale par Jacques Abbadie, LN 1829, t. IV, lipiec, s. 193–205; cd.: t. IV, wrzesień, s. 289–310.

35. NADZIEJA. Sen, z dzieła „The Rambler”, doktora Johnson, tłum. M. D. [Michał Dłuski], 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 222–228.

NARBUTT TEODOR

36. Łuka Pietrowicz. Nowina historyczna, LN 1830, t. V, kwiecień, s. 129–158.

NARBUTTÓWNA KAMILA

37. Oktawia czyli nieszczęśliwy skutek zbytcej tkliwości, LN 1829, t. IV, kwiecień, s. 105–113.

NIEWIADOMSKA

38. Fortuna. Bajka, 1816, t. IV, nr 24 [grudzień], s. 505–506.
39. NOC JEDNA POMIĘDZY DZIKIM LUDEM, z Szatobryana (Chateaubrianda), 1821, t. III, nr 4 [grudzień], s. 417–426 (podpisane: P. Ludwika).
40. NOCE RZYMSKIE w grobach Scypionów. Z rękopisu Chłussewicz, wyjątki przez Jana G. Styczyńskiego, 1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 284–305.
41. NOCE RZYMSKIE w grobach Scypionów. Wolne tłum. z fr. przez Jana Gw. Styczyńskiego. Z nocy III, rozmowa 6. Ojacobójca, 1821, t. I, nr 3 [marzec], s. 311–320.
42. NOWA GRYZELDA. Powieść z angielskiego Pani Edgeworth, tłum. A. Z. T. K. [Aleksander Żółkowski Typografii Kandydat?], 1806, maj, s. 178–193.
43. OKRESY ŻYCIA KOBIET. Powieść Henryka Zschokke, LN 1828, t. III, styczeń, s. 3–48.
44. ODSIECZ DANA WIEDNIOWI, przez Jana III, Króla polskiego, i wjazd bohaterskiego obrońcy chrześcijaństwa do tej stolicy. Wyjątek z drukującego się romansu historycznego, pod tytułem Oblężenie Wiednia, LN 1828, t. III, grudzień, s. 371–390.
Nie podano nazwiska autora oryginału, ani nazwiska tłumacza. Fragment pochodzi z romansu historycznego Karoliny Pichler, pt. *Die Belagerung von Wien*. Przekład pięciu jego tomów ukazał się w Wilnie w 1829 r. pt. *Oblężenie Wiednia. Romans historyczny*.
45. OPACTWO WESTMINSERSKIE. Z dzieł Washingtona Irvinga, LN 1828, t. III, sierpień, s. 213–227.

OPIE AMELIA

Kawaler Maltański, zob. poz. 20.

Wyznanie dziwaka, zob. poz. 73.

46. PANNA DZIERZBICKA. Powieść polska, przez Francuza D. P. d. N. Wyjęta z Archives Litteraires, s. 362, T. 8., tłum. J. Bychowiec, LN 1828, t. III, kwiecień, s. 113–116.

PICHLER KAROLINE

Frauen-würde, zob. poz. 7.

Odsiecz dana Wiedniowi, zob. poz. 44.

Wszakże to ona była, zob. poz. 70.

47. PIEŚŃ GREKÓW. Na zwycięstwo pod Nawarynem, śpiew wyjęty z Annales maritimes et coloniales. 13 année, 1828 Avril. N. 4, LN 1828, t. III, wrzesień, s. 260–261.
48. PIĘKNA NIEWOLNICA, czyli historia rozbicia się na morzu i niewoli Panny Adeline, hrabianki de St. Fargel, mającej naówczas lat szesnaście, w jednej z prowincji królestwa Algierskiego, w roku 1782, tłumaczenie z franc. M. Roszkowski, LN 1828, t. III, grudzień, s. 327–363.
Jest to prawdopodobnie skrót.

49. PLANETA DOKTORA ZEBA. Powieść wschodnia przez... (tłum. z dzieła periodycznego „Archives Littéraires de l'Europe”, vol. 17, Paris 1808, in 8^{vo}), 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 569–583.
50. POJEDYNEK. Zdarzenie z czasów trzydziestoletniej wojny, LN 1830, t. V, marzec, s. 81–105.
51. PORTRET, CZYLI SAM SOBIE RYWAL (z franc.), 1825, t. I, nr 3 [marzec], s. 309–329.
52. POSAG. Powieść (z franc.), LN 1827, t. II, luty, s. 41–48 (podpisane: S. B.).
53. POWIEŚĆ, tłum. J. K. [Józef Ignacy Kossakowski], 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 101–110.
Według ustaleń Zofii Sinko, jest to alegoryczna powiastka Samuela Johnsona, która ukazała się jeszcze dwukrotnie pt. *Dowcip i Nauka* w „Pamiętniku Warszawskim” (1815, t. III, s. 548–549) oraz w „Pamiętniku Lwowskim” (1817, t. IV, s. 380–382). Zob. Z. Sinko, *Proza fabularna w czasopiśmie polskich 1801–1830*, Wrocław 1988, s. 39–40.
54. POWIEŚĆ MONGOLSKA. Malarz i snycerz, 1805, t. III, nr 8 [listopad], s. 393–397.
55. PRÓBA. Powieść Schubarta, z niemieckiego, 1824, t. I, nr 2 [luty], s. 211–217.
56. PRZEMIANA PCHŁY. Powieść z francuskiego, tłum. N. N., 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 589–596.
57. PRZYJACIELE. Z francuskiego, 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 461–463.
58. PRZYKŁADY CNÓT z dziejów chińskich, LN 1828, t. III, luty, s. 74–80
59. RATUNEK W OSTATNIEJ POTRZEBIE. Powieść z niemieckiego, LN 1829, t. IV, czerwiec, s. 137–188; cd.: t. IV, lipiec, s. 205–255.
60. RYP VAN-WINKL. Powieść gminna Waszingtona Irwinga, z dzieła: *The Skeetch book*, tłum. F. W., LN 1827, t. II, kwiecień, s. 77–99.

S. N. ADRIAN [SARRAZIN ADRIEN]

Abu-Dżafar Almanzor, zob. poz. 1.

Planeta doktora Zeba, zob. poz. 49.

SCHUBART CHRISTIAN FRIEDRICH

Próba, zob. poz. 55.

SEKOWSKI JÓZEF

61. Zbiór poezji Chodży Hafyza z Szyrazu, sławnego rymotwórcy perskiego, 1820, t. I, nr 3 [marzec], s. 257–272.

62. SKUTKI KOKIETERII. Anusia Delarbre. Powieść francuska, LN 1828, t. III, czerwiec, s. 151–177.

Utwór opublikowany bez nazwiska autora. W przypisie informacja, iż źródłem jest przekład niem. pt. *Bracebridge Hall oder die Charaktere*, co naprowadza na zbiór opowiadań i esejów Washingtona Irvinga z 1822 r. pt. *Bracebridge Hall*.

63. SPINELLO. Powieść (z franc.), tłum. M. R. [Mikołaj Roszkowski], LN 1830, t. V, sierpień, s. 225–235.

STAËL-HOLSTEIN ANNE LOUISE GERMAINE DE

Improwizacja Korynny w Kapitolium, zob. poz. 13.

64. SZCZĘŚLIWY DZIEŃ. Powieść z Kruzego, tłum. F. W., LN 1826, nr 10 [październik], s. 297–336; cd.: nr 11 [listopad], s. 337–381; nr 12 [grudzień], s. 385–408.

65. TAK KARZE SUMIENIE. Powieść, tłum. F. W., LN 1826, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 161–179; cd.: nr 7 [lipiec], s. 185–224.

66. TOMASZ WALKER. Powieść gminna z pism Washingtona Irvinga, LN 1827, t. II, styczeń, s. 3–21.

67. UPIÓR MĘŻEM. Powieść wyjęta ze *Sketh Book de Geoffrey Crayon, The Spectre Bridergroom*, przez N. Alfonsa Kumelskiego, LN 1826, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 113–132.

W periodyku nie pojawia się nazwisko autora Washingtona Irvinga, na którego wskazuje podany tytuł zbioru jego nowelek i opowiadań. Poprawny jego zapis to: *The Sketh Book of Geoffrey Crayon, Gent*. To tutaj znajduje się przetłumaczony przez Kumelskiego utwór pt. *The Spectre Bridegroom*.

68. WIGILIA NOWEGO ROKU albo list Karoliny do swej przyjaciółki. Z pism A. Kotzebue, tłum. N. A. K. [Norbert Alfons Kumelski], LN 1826, t. I, nr 5 [maj], s. 148–157.

69. WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ I DOBROCZYNNOŚĆ ARABA. Wyjątek z dziejów wschodnich, autora Enisel-Arifin-Pirmalmud, tłum. z franc. przez T. Narbutta, LN 1828, t. III, kwiecień, s. 117–124.

70. WSZAKŻE TO ONA BYŁA. Powieść wyjęta z dzieł Karoliny Pichler, z domu Greiner, z niemieckiego, 1824, t. III, nr 10 [październik], s. 185–210; cd.: nr 11 [listopad], s. 291–324.

71. WYJĄTKI Z DZIENNIKA UBOGIEGO WIKAREGO Z WILTSCHIBE przez Henryka Zschokke, przekład J. R., LN 1827, t. II, czerwiec, s. 141–155; cd.: t. II, lipiec, s. 161–174.

72. WYJĄTKI Z PISMA pod tytułem: „Listy do Zosi o Fizyce, Chemii i Historii naturalnej”, przez Ludwika Aimé-Martin. Przekład N. A. K. [Norbert Alfons Kumelski], LN 1827, t. II, lipiec, s. 178–192.

73. WYZNANIE DZIWAKA, przez Panią Opie, 1819, t. II, nr 10 [październik], s. 394–407; cd.: nr 11 [listopad], s. 507–525.

ZSCHOKKE JOHANN HEINRICH DANIEL

Bób, zob. poz. 3.

Jasnowidząca, zob. poz. 15.

Milionowy, zob. poz. 29.

Okresy życia kobiet, zob. poz. 43.

74. Z NOCY WIEJSKICH Pana de la Wó (de la Veaux), wolne tłumaczenie wyjątków przez J. G. Styczyńskiego, 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 216–229.
75. ZAWADIKA. Powieść francuska, tłum. A. A. [Aleksander Artychiewicz], LN 1830, t. V, listopad, s. 347–352.
76. ZEFI I PEHRY. Powieść perska (z Merciera, Fictions Morales, t. 2, str. 327), tłum. T. Narbutt, LN 1828, t. III, wrzesień, s. 231–251.
77. ŻOŁNIERZ ROSYJSKI I MŁODA ORMIANKA. Zdarzenie współczesne, LN 1830, t. V, luty, s. 33–65.
78. ŻYD GAMADZKI. Powieść wschodnia, tłum. M. R. [Mikołaj Roszkowski], LN 1830, t. V, grudzień, s. 352–356.

**III. Publicystyka literacka, krytyka,
syntezy i przeglądy
(wybór)**

ABEL-RÉMUSAT JEAN-PIERRE

Postępy literatury wschodniej w Europie, zob. poz. 72.

ALBERTRANDI JAN CHRZCICIEL

1. Opisanie medalu Stanisława Konarskiego z wykładem historyczno-krytycznym czynów i dzieł tego męża. Tłumaczenie z francuskiego rękopisu biskupa..., z dołączeniem ryciny, 1817, t. VI, nr 36, s. 633–656.
2. AR BARDDONIAETH CYMRAEG. O bardach bretońskich, przez Dawida Williams, Dolgellan 1828, tłum. J. K., HiL 1830, t. IX, luty, s. 157–160.

BOBROWSKI MICHAŁ

3. Krótki opis historyczny piśmiennej mowy i literatury arabskiej z dołączeniem pożytków z jej znajomości wypływających. Czytał na literackim posiedzeniu w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie 15 grudnia 1823, X. Michał Bobrowski Prof. p. z. Pisma ś. Kan. kat. brz. unicki, 1824, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–33.
4. Wzmianka o życiu i pismach Raguzanina Gondola czyli Gundulicza, a w szczególności o jego poemacie pod tytułem: „Osman”. Czytał na literackim posiedzeniu w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie, Kanonik Bobrowski, Prof. Pisma ś. i słowiańskiego języka, HiL 1827, t. III, marzec, s. 194–203.

BOHUSZ FRANCISZEK

5. List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”. O Zakonie Smorgońskim i o Świstku. Pismo nadesłane z Grodna, 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 158–165.

Artykuł opublikowany został anonimowo. Autorstwo ks. Franciszka Bohusza ujawnił Feliks Bentkowski w opracowanym *Spisie rzeczy zawartych w XXI tomach „Pamiętnika Warszawskiego” wydawanego od stycznia 1815 do grudnia 1821*, „Pamiętnik Warszawski” 1821, grudzień, t. XXI, s. 528.

BOROWSKI LEON

6. Wiadomość o życiu i pismach Euzebiusza Słowackiego, 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 20–28.
7. „Samolub”. Komedja w V aktach wierszem J. U. Niemcewicza; reprezentowana na teatrze warszawskim pierwszy raz dnia 22. Grudnia 1811; drukowana w Warszawie u Xięży Pijarów 1814. in 8vo. Rozbiór krytyczny przez..., 1815, t. II, nr 7 [lipiec], s. 82–99.
8. Uwagi nad „Monachomachią” Krasickiego, 1818, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 284–299; cd.: nr 11 [listopad], s. 471–486.
9. Uwagi nad poezją i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy, 1820, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 385–404; cd.: t. II, nr 1 [maj], s. 35–57; t. II, nr 3 [lipiec], s. 312–339; t. III, nr 1 [wrzesień], s. 58–69; t. III, nr 2 [październik], s. 127–146.
10. The Legend of Jona with other poems, by Walter Paterson. Edinburgh 1814 in 8vo tj. Jona. Legenda z innymi poezjami przez Waltera Patersona..., [Rozbiór poematu], 1824, t. II, nr 5 [maj], s. 1–22 (opublikowano anonimowo).
11. O wpływie obcych wzorów, starożytnych i nowych, na ukształcenie smaku, LN 1826, t. I, maj, s. 275–290 (opublikowano anonimowo).

BUCZYŃSKI WINCENTY

12. Nad uwagami Jana Styczyńskiego o Puławie poemacie bohaterskim, 1817, t. V, nr 30 [czerwiec], s. 610–648.

CESAROTTI MELCHIORE

O smaku filozoficznie uważanym, zob. poz. 63.

CHROMIŃSKI KAZIMIERZ

13. O literaturze polskiej, mianowicie czasów Zygmontowskich, to jest: złotego wieku pisarzy, 1806, lipiec, s. 1–24; cd.: sierpień, s. 136–161; październik, s. 35–61; grudzień, s. 194–226.

CZARNOWSKA MARIA

14. Zabytki mitologii słowiańskiej w zwyczajach wiejskiego ludu na Białej Rusi dochowywane, 1817, t. VI, nr 34 [październik], s. 396–408.

DENIS FERDINAND

Rzut oka na dzieje literatury portugalskiej, i po części brazylijskiej, zob. poz. 78.

15. DO WIELKIEJ KAPITUŁY ZAKONU SMORGÓŃSKIEGO, a w szczególności: JJPP. Mruczayłowi Mistrzowi wielkiemu współ z Liziałapami i Głupiewiczami zakonodawcom orderu smorgońskiego w „Pamiętniku Warszawskim” na miesiąc

czerwiec r. 1816⁸⁰ No 18 umieszczonym: Zdrowie i Braterskie Polizanie, 1816, t. IV, nr 19 [lipiec], s. 77–90 (podpisane: Simplicjusz Pazurodzierski. Niegodny adept, aspirant kandydat do zakonu smorgońskiego).

16. DOMYSŁY O KSIĘGACH, KTÓRE DO POTOMNOŚCI PRZEJDA, przez Antoniego Metral. Artykuł wyjęty z pisma periodycznego *Annales encyclopediques, redigées par A. L. Millin etc.* Juin 1818, przekład I. Szydłowskiego, 1822, t. I, nr 1 [styczeń], s. 61–72; cd.: t. I, nr 2 [luty], s. 167–181.

DÖRING HEINRICH

O życiu i pismach Jana Pawła Richtera, zob. poz. 67.

DUNLOP JOHN

Historia literatury rzymskiej, zob. poz. 30.

ELIASZEWICZ TADEUSZ

17. Ogólne uwagi nad klasycyzacją i romantycznością, *HiL* 1828, t. V, styczeń, s. 43–57; cd.: t. V, luty, s. 73–87; t. V, marzec, s. 169–195.
18. Wiek Sofoklesa, w którym pisał tragedię *Edyp w Kolonie*, *HiL* 1829, t. VII, styczeń, s. 31–49; cd.: t. VII, luty, s. 96–126.

FELIŃSKI ALOJZY

19. Sztuka pisania. Rzecz o rozprawie, 1824, t. II, nr 7 [lipiec], s. 247–258.
20. Sztuka pisania. O listach, 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 350–363.
21. Sztuka pisania. Dialogi czyli rodzaj rozmów, z rękopisów ś.p...., 1825, t. III, nr 11 [listopad], s. 261–268.

22. FILOZOFIA PETRARCHA. Wyjątek z *Archives Litteraires*, tłum. J. Bychowiec, *LN* 1828, t. III, maj, s. 129–147.

GARVE CHRISTIAN

Pochwała nauk, zob. poz. 68.

GOLAŃSKI FILIP NEREUSZ

23. „Słownik Języka Polskiego” przez M. Samuela Bogumiła Linde. Rys bardziej ogólny, aniżeli szczególny, tego dla współczesnych i potomnych: krajowych i zagranicznych czytelników i dla całej słowiańszczyzny, do której się odnosi... znamienicie sławnego pomnika..., 1815, t. II, nr 9 [wrzesień], s. 288–318; cd.: t. II, nr 10 [październik], s. 401–439; t. II, nr 11 [listopad], s. 526–573.

GRODDECK ERNEST

24. Jak należy pisać o przedmiotach mitologicznych?, 1805, t. I, nr 1 [kwiecień], s. 44–53.
25. Uwagi nad zdaniem autora „Podróży Anacharsysa” o prawach ateńskich co do edukacji, 1805, t. I, nr 2 [maj], s. 80–93.
26. O celach i sposobie uczenia starożytnej klasycznej literatury w szkołach i gimnazjach, 1805, t. II, nr 5 [sierpień], s. 52–68.
27. Wykład nowego mniemania względem poematów „Iliady” i „Odyssei” Homerowi przypisywanych. Wyjątek pierwszy, 1805, t. I, nr 3 [czerwiec], s. 66–82; cd.: t. II, nr 3 [lipiec], s. 35–48.

28. Thomas Twining o Poezji za sztukę naśladowczą uważanej, przeł. E. Grodeck, 1805, t. III, nr 8 [listopad], s. 415–427; cd.: 1806, t. IV, nr 10 [styczeń], s. 67–77; t. IV, nr 11 [luty], s. 206–217.
29. Bajki Fedra ksiąg V. z przypiskami. Wydanie drugie poprawniejsze przez X. Stanisława Czerskiego nauczyciela starożyt. literatury. Przydane są Bajki Fedra z rękopisu świeżo odkrytego w Neapolu. W Wilnie nakładem i drukiem Zawadzkiego 1815. XII, i 144 str. in 12mo, 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 482–484.
30. Rozstrząśnienie niesłusznych zarzutów przeciwko nauce języków starożytnych, z łacińskiego, 1819, t. II, nr 6 [grudzień], s. 642–651.

GRZYMAŁA FRANCISZEK

31. O podróży Cerwantesa poety hiszpańskiego do Parnasu i o przywilejach nadanych poetom przez Apollina, 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 603–609.
32. HISTORIA LITERATURY RZYMSKIEJ od najdawniejszych czasów aż do Augusta przez John Dunlop, przekładał S. Kiewlicz, 1824, t. II, nr 6 [czerwiec], s. 159–176; cd.: t. II, nr 7 [lipiec], s. 259–294.
33. JAK WIELE NAUKA JĘZYKÓW WPŁYWA NA ROZWINIĘCIE WŁADZ UMYŚLOWYCH W DZIECIACH (Z dzieła Pani Staël-Holstein O Niemcach, t. 1, karta 139 i nast. Ed. paryska i lipska 1814), 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 248–253.
34. JAKI WPŁYW MAJĄ UMIEJĘTNOŚCI NA POEZJĘ? Wyciąg skrócony z rozprawy francuskiej P. Mariamne, przez księdza Jana Łaskiewicza, 1823, t. I, nr 1 [styczeń], s. 18–55; cd.: 1823, t. I, nr 2 [luty], s. 157–166; 1823, t. I, nr 3 [marzec], s. 276–314; t. I, nr 4 [kwiecień], s. 429–444, t. II, nr 5 [maj], s. 18–51.

K. L.

35. Sprostowanie krzywej drogi, którą pewien recenzent w „Tygodniku Wileńskim” obrał sobie, 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 163–165. W tym samym numerze pojawiła się odpowiedź: Powrócenie na drogę prostą recenzenta tablic chronologiczno-historycznych X. Kotowskiego. Tudzież, Uwaga, z powodu zbijania przez P. Bentkowskiego, wykładu medalu Szydłowieckiego przez Y. Q. napisanego, s. 165–168.

KEPPEN PIOTR

O początkach, języku i literaturze narodów litewskich, zob. poz. 58.

36. KILKA SŁÓW O PRZESĄDACH GMINNYCH z opisaniem złoczynstwa jednej mniemanej czarnoksiężnicy, wytłumaczonym z dzieła periodycznego: „Bibliothèque Britannique. Série Littérature”. Vol. 50 Genève. 1812. in 8vo, 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 144–152.
37. KILKA SZCZEGÓŁÓW O ŻYCIU I DZIELACH STANISŁAWA TREMBECKIEGO. Wyjątki z listów Pana Michała Konarskiego, 1815, t. I, nr 2 [luty], s. 118–126.

KLIMASZEWSKI HIPOLIT

38. O talencie poetyckim Stanisława Trembeckiego. Wyjątek z rękopisu pod tytułem: Rozbiór poezyj Trembeckiego, HiL, 1829, t. VIII, grudzień, s. 433–443.

KORNIŁOWICZ ANTONI

39. O życiu i pismach X. Gwilhelma Kalińskiego, misjonarza, Ś. T. D., niegdyś publicznego zwyczajnego Teologii moralnej i Historii kościelnej w Akademii Wileńskiej Profesora, HiL 1829, t. VII, czerwiec, s. 409–438.
40. List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”, HiL 1829, t. VIII, grudzień, s. 443–445.

KOWALEWSKI JÓZEF

41. Wiadomość o życiu i pismach Longina, 1822, t. II, nr 5 [maj], s. 29–57.

KUMELSKI NORBERT ALFONS

42. O skaldach Islandii, HiL 1827, t. III, marzec, s. 203–206.

L.

43. O romansach portugalskich i brazylijskich, LN 1829, t. IV, październik, s. 379–383.

LECHEVALIER JEAN-BAPTISTE [CONSTANTIN KOLIADES]

Ulysse-Homère, zob. poz. 95.

LEGATOWICZ IGNACY

44. Wiadomość o dziełach polskich, o których żaden z naszych bibliografów dotąd nie uczynił wzmianki, przez..., 1825, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 488–500; cd.: t. II, nr 5 [maj], s. 109–116; t. II, nr 6 [czerwiec], s. 206–210.

LELEWEL JOACHIM

45. Anthologia grecka, którą dla uczniów języka greckiego w gimnazjum wołyńskim z różnych sławnych rymotwórców zebrał i krótkim objaśnił wykładem Michał Jurkowski... Wiadomość o tym dziele przez..., [Recenzja], 1815, t. II, nr 8 [sierpień], s. 191–195.
46. „Śpiewy historyczne” Juliana Ursyna Niemcewicza pod względem historii uważane, [Recenzja], 1817, t. V, nr 27 [marzec], s. 266–292.
47. LISTY DO ALINY. O gramatyce języka polskiego, LN 1826, t. I, nr 8 [sierpień], s. 225–243.

48. LITERATURA DUŃSKA, tłum. A. Artychiewicz, HiL 1830, t. X, grudzień, s. 358–372.

49. LITERATURA WSCHODNIA. O rękopisach wschodnich do Muzeum Azjatyckiego Cesarskiej Akademii Nauk nowo nabytych, HiL 1826, t. II, lipiec, s. 3–18 (przypis: „Wiadomość ta ułożona jest z pisemka: Предварительное Извѣстiе о новомъ значительномъ обогащенiи собранiя восточныхъ рукописей И. А. Н. и з Journal de St. Petersburg”).

LOÈVE-VEIMARS FRANÇOIS ADOLPHE

Ostatnie chwile życia i śmierć E. T. W. Hoffmanna, zob. poz. 66.

M.

50. Szpieg. Romans amerykański Jakuba Fenimora Kupera tłumaczony przez Feliksa Wrotnowskiego, Wilno 1829. Tenże sam romans wyszedł w Warszawie z takim tytułem: Szpieg, romans amerykański Koopera, tłumaczony na polski z zastosowaniem do oryginału przez J. H. S., Warszawa 1830, [Recenzja porównawcza], HiL 1830, t. IX, kwiecień, s. 286–296.

MACPHERSON JAMES

Rozprawa... umieszczona przed tłumaczeniem „Temory” Ossyana, syna Fingala, zob. poz. 76.

51. MARZENIA WIEJSKIE, 1816, t. IV, nr 23 [listopad], s. 393–400 (podpisane: Niewiadomska).

MÈTRAL ANTOINE

Domysły o księgach, które do potomności przejdą, zob. poz. 16.

MOSZYŃSKI ANTONI

52. Dodatek do „Historii literatury polskiej”, 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 243–251; cd.: nr 3 [marzec], s. 358–362, oraz t. II, nr 7 [lipiec], s. 320–323.

MÜNNICH WILHELM JERZY

O poezji perskiej, zob. poz. 61.

53. MYŚLI O EDUKACJI KOBIET. Pismo przysłane z Nowogródka, 1816, t. III, nr 13 [styczeń], s. 41–49.

NARBUTT TEODOR

54. O Smaku. Wyjątek z pism moralnych..., HiL 1829, t. VII, styczeń, s. 49–59.
55. O LITERATURZE DUŃSKIEJ, z niemieckiego, przekład F. X. W., 1825, t. II, nr 8 [sierpień], s. 369–379.
56. O LITERATURZE NIEMIECKIEJ 1825 ROKU, 1825 t. III, nr 10 [październik], tłum. Ad. Ro., s. 107–120.
57. O NADNATURALNOŚCI W ROMANSACH PRZEZ WALTERA SCOTTA, tłum. F. W., HiL 1829, t. VIII, październik, s. 209–238.
58. O POCZĄTKACH, JĘZYKU I LITERATURZE NARODÓW LITEWSKICH, przez Piotra Keppena, tłum. L. Rogalski, HiL 1828, t. V, styczeń, s. 3–30; cd.: t. V, marzec, s. 195–222; kwiecień, s. 249–264; t. V, czerwiec, s. 427–443.
59. O POETACH I POEZJI WĘGIERSKIEJ. Tłumaczenie z pisma periodycznego, wydawanego w Wiedniu, pod tytułem „Jahrbücher der Literatur”, HiL 1830, t. IX, kwiecień, s. 225–254.
60. O POEZJI CHIŃSKIEJ, przez P. J. Fr. Davisa, tłum. M. Roszkowski, NN 1830, t. V, wrzesień, s. 287–290.

61. O POEZJI PERSKIEJ. Rozprawa Doktora Wilhelma Münnicha, niegdyś w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dz. w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, Literatury Starożytnej i Języków Wschodnich Profesora, przełożył z języka łacińskiego A. Groza, HiL 1829, t. VIII, lipiec, s. 3–32.
62. O ROMANSACH WALTER-SKOTA (tłumaczenie z dzieła: *Chefs d'oeuvres historiques de Sir Walter Scott*, Paris 1825), LN 1827, t. II, marzec, s. 57–67 (podpisane: S. B.)
63. O SMAKU FILOZOFICZNIE UWAŻANYM. Wyjątek z Cezarottego (Cesarotti), 1816, t. III, nr 15 [marzec], s. 190–196.
64. O SZTUKACH PIĘKNYCH. Tłumaczenie T. Eliaszewicza z Sulzera, HiL 1829, t. VIII, sierpień, s. 65–87; cd.: t. VIII, wrzesień, s. 129–149.

OSSOLIŃSKI JÓZEF MAKSYMILIAN

65. Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali, oraz o ich dziełach: z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim; przez Józefa Maksymiliana Hrabę z Tęczyna Ossolińskiego, Komendora ś. Stefana, zaufanego radcy stanu J. C. K. A. Mci, biblioteki nadwornej prefekta, etc. etc. w Krakowie, 1819 w drukarni gröblowskiej Józefa Mateckiego. T. I. XV. i 516. T. II. X. i 625 stron. z rycinami, 1820, nr 1 [styczeń], s. 1–26; cd.: nr 2 [luty], s. 189–213; nr 3 [marzec], s. 272–275; nr 4 [kwiecień], s. 405–438; nr 6, s. 177–209; 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 1–29; 1821, t. II, nr 4 [sierpień], s. 431–446; 1821, t. III, nr 1 [wrzesień], s. 33–67; 1821, t. III, nr 3 [listopad], s. 249–282.
 66. OSTATNIE CHWILE ŻYCIA I ŚMIERĆ E. T. W. HOFFMANNA, tłum. L. Rogalski, HiL 1830, t. X, listopad, s. 300–313.
 67. O WALTERZE SKOCIE I JEGO PISMACH. Tłumaczenie z Żywota Waltera Scotta przez P. Pichot i *The English Literary Journal of Moscow*, LN 1827, t. II, luty, s. 25–40 (podpisane: Ad... R...).
 68. O ŻYCIU I PISMACH JANA PAWŁA RICHTERA. Przedruk z „Bibliothék Universelle”: *Jean-Paul Richter's Leben, nebst Charakteristik seiner Werke*; von Heinrich Doering. Gotha, Henning 1826 in 12mo, str. 208, tłum. L. R., HiL 1829, t. VIII, lipiec, s. 33–57.
- PICHOT AMÉDÉE**
O Walterze Skocie i jego pismach, zob. poz. 66.
69. POCHWAŁA NAUK PRZEZ CHRYSTIANA GARVE, z niemieckiego przekład T. Eliaszewicza, HiL 1830, t. IX, luty, s. 98–116; cd.: t. IX, czerwiec, s. 345–367.
 70. POCZĄTKI ROMANSÓW WALTER SCOTTA, przezeń samego wykazane, tłum. M. R., HiL 1830, t. X, grudzień, s. 372–379.

71. POEZJE JANA ONOSZKI. Dzieło pozgonne. Na zysk ubogich. W Połocku w drukarni XX. Pijarów, in 12mo oblongo str. 100. i VI. ostrzeżenia wydawcy wraz z dedykacją wierszami, [Recenzja], HiL 1830, t. IX, kwiecień, s. 273–285.

72. POSTĘPY LITERATURY WSCHODNIEJ W EUROPIE; wyciąg ze zdania sprawy, czytanego na dorocznym posiedzeniu 29 kwietnia 1828 r. Towarzystwa Azjatyckiego w Paryżu, przez P. Abel-Remusat, sekretarza tegoż Towarzystwa („Bibliothèque Universelle”), tłum. I. Klukowski, HiL 1829, t. VII, kwiecień, s. 217–242.

ROGALSKI LEON

73. Historia literatury czeskiej, 1825, t. III, nr 12 [grudzień], s. 368–376.

74. O słowniku rosyjsko-polskim X. Modesta Staniewicza, [Recenzja], HiL 1826, t. I, styczeń, s. 60–64.

ROSZKOWSKI MIKOŁAJ

75. Rzut oka na teatr hiszpański, od połowy XVII wieku, LN 1829, t. IV, grudzień, s. 411–420.

76. ROZPRAWA JAKUBA MACPHERSON, umieszczona przed tłumaczeniem „Temo-ry” Ossyana, syna Fingala, wyd. Paryż 1783, w tomie III (przekład z angielskiego), 1825, t. I, nr 2 [luty], s. 129–150; cd.: nr 4, s. 442–449; t. II, nr 5, s. 30–36.

77. RZUT MYŚLI NA WZROST, KWITNIENIE, WAŻNOŚĆ, WPŁYW I UPADEK LITERATURY ARABSKIEJ. Wyjątek przełożony z tomu pierwszego dzieła: *De la Littérature du Midi de l'Europe*, par J. C. L. Simonde de Sismondi. T. I–IV. Paris 1813, in 8, przeł. F. Mikulski, 1818, t. I, nr 3, s. 273–292; cd.: nr 5, s. 469–484.

78. RZUT OKA NA DZIEJE LITERATURY PORTUGALSKIEJ, I PO CZĘŚCI BRAZYLIIJSKIEJ, przez Ferdynanda Denisa. [Recenzja]. Wyjątek z *Journal des Savans*, tłum. J. Bychowicz, HiL 1828, t. VI, s. 23–43.

SCOTT WALTER

O nadnaturalności w romansach, zob. poz. 57.

Początki romansów Waltera Scotta, przezeń samego wykazane, zob. poz. 70.

Własnoręczne pamiętniki Waltera Scotta, zob. poz. 101.

SISMONDI JEAN CHARLES

Rzut myśli na wzrost, kwitnienie ważność, wpływ i upadek literatury arabskiej, zob. poz. 77.

SŁOWACKI EUZEBIUSZ

79. O sztuce dobrego pisania w języku polskim, 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 202–246; cd.: nr 4 [kwiecień], s. 301–330; nr 5 [maj], s. 404–445; nr 6, s. 489–513.

80. O przekładaniu z obcych języków na ojczysty. Rzecz czytana na posiedzeniu publicznym Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego dnia 15 września 1813 roku, przez..., 1820, t. III, nr 4 [grudzień], s. 405–426.

SOBOLEWSKI LUDWIK

81. Katalog dzieł do „Historii literatury polskiej” należących, przez p. Bentkowskiego opuszczonych, 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 442–451; cd.: 1819, t. I, nr 5 [maj], s. 600–608; 1819, t. I, nr 6 [czerwiec], s. 717–728; 1819, t. II, nr 2 [sierpień], s. 204–210; 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 541–552.

STAËL-HOLSTEIN ANNE LOUISE GERMAINE DE

Jak wiele nauka języków wpływa na rozwinięcie władz umysłowych w dzieciach, zob. poz. 33.

82. STAN LITERATURY DRAMATYCZNEJ I ROMANTYCZNEJ W NIEMCZECH („Le Globe”), tłum. M. Roszkowski, NN 1830, t. V, lipiec, s. 207–213.

STYCZYŃSKI JAN GWALBERT

83. Jakobinizm literacki, 1817, t. V, nr 26 [luty] s. 105–107.
84. Uwagi nad „Pułtawą” poematem bohaterskim, 1817, t. V, nr 26 [luty], s. 168–202.
85. Odpowiedź Jana G. Styczyńskiego X. Wincentemu Buczyńskiemu S. J., co do krytyki poematu X. Muśnickiego pt. „Pułtawa”, 1817, t. VI, nr 36 [grudzień], s. 610–633.
86. Do Historii literatury polskiej, mały dodatek..., 1818, t. II, nr 7 [lipiec], s. 91–100; cd.: t. II, nr 8 [sierpień], s. 188–196; t. II, nr 11 [listopad], s. 493–502; 1819, t. I, nr 4 [kwiecień], s. 451–456; 1819, t. II, nr 2 [sierpień], s. 210–213; 1819, t. II, nr 3 [wrzesień], s. 313–323; 1819, t. II, nr 5 [listopad], s. 553–560; 1821, t. I, nr 1 [styczeń], s. 111–122; 1821, t. II, nr 2 [czerwiec], s. 233–242; 1821, t. II, nr 3 [lipiec], s. 365–369; 1821, t. III, nr 2 [październik], s. 237–245; 1822, t. II, nr 8 [sierpień], s. 496–505; 1822, t. III, nr 9 [wrzesień], s. 138–144; 1822, t. III, nr 10 [październik], s. 248–251; 1822, t. IV, nr 11 [listopad], s. 336–341.

SULZER JOHANN GEORG

O sztukach pięknych, zob. poz. 64.

SZYRMA KRYSTYN LACH

87. Dumki ze śpiewów ludu wiejskiego Czerwonej Rusi. List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”, 1818, t. I, nr 5 [maj], s. 486–489.

ŚNIADECKI JAN

88. O języku polskim, 1815, t. I, nr 1 [styczeń], s. 7–20; cd.: t. 2 [luty], s. 101–117.
89. List damy urodzonej w ziemi przemyskiej do redaktora „Dziennika Wileńskiego”, 1815, t. I, nr 3 [marzec], s. 197–201 (podpisane pseudonimem Przemysłanka).
90. List do Redaktora Dziennika Wileńskiego, 1815, t. II, nr 12 [grudzień], s. 575–579 (podpisane pseudonimem Zachariasz Krytykiłło).
91. „Malwina”. List stryja do synowicy, pisany z Warszawy 31. stycznia 1816 r. n. s. z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu, 1816, t. III, nr 14 [luty], s. 121–139.
92. O pismach klasycznych i romantycznych, 1819, t. I, nr 1 [styczeń], s. 2–27.

ŚNIADECKI JĘDRZEJ

93. Wiadomość o życiu i dziełach Schillera, 1805, t. III, nr 7 [październik], s. 302–307.
94. List do Redaktora „Dziennika Wileńskiego”, 1815, t. I, nr 5 [maj], s. 393–404.
95. ULYSSE-HOMÈRE, ou du véritable auteur de l’Iliade et de l’Odyssée, par Constantin Koliadès, professeur dans l’Université ionienne 1 vol. gr. in-fol. Essai sur la

beauté morale de la poésie d'Homere; par Van Limburg Brouwer; 8 Liege (Journal des Debats 1er Octobre 1829), tłum. J. K., HiL 1829, t. VIII, listopad, s. 361–371.

96. VOLKSLIEDER DER SERBEN: Pieśni Ludu Serbskiego, przełożone wierszem przez Talvj – Haga 1825 i 1826 w 8ce („Bibliothèque Universelle” 1829, Janvier), tłum. J. K., HiL 1830, t. IX, styczeń, s. 38–50.

W. F.

97. Mikołaj Michajłowicz Karamzin. Biografia, HiL 1826, t. II, lipiec, s. 66–72.
98. WIADOMOŚĆ BIOGRAFICZNA I LITERACKA O AUTORCE ROMANSÓW ANIELSKICH, ANNIE RADCLIFFE. Wyjęta z *Żywotów sławnych romansistów*, przez Waltera Scotta, LN 1830, t. V, styczeń, s. 3–25.
99. WIADOMOŚĆ O ŻYCIU I PISMACH XIĘDZA MICHAŁA KORYCKIEGO Ex-Jezuity (wyjątek z artykułu nadesłanego z Połocka), 1817, t. VI [lipiec], s. 24–27.

WILLIAMS DAWID

Ar Barddoniaeth Cymraeg, zob. poz. 2.

100. WIZERUNEK ŁAŻNIE PICZEWSKIEJ, HiL 1829, t. VIII, listopad, s. 371–387.
101. WŁASNORĘCZNE PAMIĘTNIKI WALTERA SCOTTA, tłum. M. R., HiL 1830, t. X, wrzesień, s. 149–163.
102. WYJĄTEK Z LISTU ŚWIATŁEGO WETERANA dawniej dygnitarza W. X. L. pisanego do jednego z Profesorów Uniwers., 1816, t. IV, nr 22 [październik], s. 273–274.
103. WYKŁAD CELNIEJSZYCH RÓŻNIC MIĘDZY KRASOMÓWSTWEM A RYMOTWÓRSTWEM, HiL 1826, t. I, styczeń, s. 3–20.

Y. Y.

104. „Kurs poezji” przez Józefa Korzeniowskiego Nauczyciela Wymowy i Poezji w Liceum Wołyńskim, w Warszawie 1829 roku in 8vo, [Recenzja], HiL 1829, t. VII, luty, s. 137–152.
105. Dobiesławski – Powieść historyczna, z czasów Jana IIIgo przez Antoniego Kościńskiego. W Warszawie u Węckiego 1829 r. 2 voll. in-12, [Recenzja], HiL 1829, t. VIII, grudzień, s. 446–451.

Bibliografia

Literatura przedmiotowa

- Abramowicz L., *Cztery wieki drukarstwa w Wilnie 1525–1925*, Wilno 1925.
- Abramowicz W., *Piśmiennictwo i książka na Litwie*, Wilno 1957.
- Abramowska J., *Polska bajka ezopowa*, Poznań 1991.
- Aleksandravičius E., Kulakauskas A., *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*, tłum. B. Kałęba, Kraków 2003.
- Aleksandrowska E., *Geografia środowiska pisarskiego [w:] Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, pod red. Z. Golińskiego, t. 1, Wrocław 1973.
- Aleksandrowska E., *Z zagadnień geografii literackiej polskiego oświecenia. Związki środowiska pisarskiego z zagranicą [w:] Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1978.
- Ambros M., *Z wileńskich Wergilianów*. Odbitka z „Księgi Wergiliuszowej” Alma Mater Vilnensis. Biblioteka, z. I, Wilno 1930.
- Ambroziak D., *„Każdy baron ma swoją fantazję”. Józef Sękowski – Polak z pochodzenia, Rosjanin z wyboru*, Opole 2007.
- Andrusiewicz A., *Aleksander I. Wielki gracz. Car Rosji – król Polski*, Kraków 2015.
- Antyk oświeconych. Studia i rozprawy o miejscu starożytności w kulturze polskiej XVIII wieku*, pod red. T. Chachulskiego, Warszawa 2012.
- Askenazy S., *Cesarz Paweł a Polacy*, „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 43.
- Bachórz J., *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk 2003.
- Baczyński S., *Literatura piękna Polski porzeczowej (1794–1863)*, Lwów–Poznań 1924.
- Baliński M., *Dawna Akademia Wileńska. Próba jej historii od założenia w roku 1579 do ostatecznego jej przekształcenia w roku 1803*, cz. 1–2, Petersburg 1862.
- Baliński M., *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego przez...*, t. 1–2, Wilno 1864–1865.
- Baliński M., *Studia historyczne*, Wilno 1856.
- Bardach J., *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988.
- Bartkiewicz K., *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979.
- Bartnicka K., *Działalność edukacyjna Jana Śniadeckiego*, Wrocław 1980.
- Bartoszewicz A., *O głównych terminach i pojęciach w polskiej krytyce literackiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1973.

- Beauvois D., *Inteligencja polska na zachodnich kresach cesarstwa rosyjskiego w XIX w.*, „Echa Przeszłości” 2008, t. IX.
- Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, przeł. I. Kania, Lublin 1991.
- Beauvois D., *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego 1803–1832*, przeł. I. Kania, Wrocław 2010.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut” – Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, t. 4–6, Warszawa 1966–1970.
- Bibliografia prasy polskiej 1661–1831*, oprac. J. Łojek, Warszawa 1976.
- Bibliografia Wilna*, t. 1: *Uniwersytet Wileński*, oprac. H. Baranowski, Toruń 1996.
- Bibliografia Wilna*, t. 2: *Miasto*, oprac. H. Baranowski, Toruń 2000.
- Bieliński J. (pseud. dr Szeliga), *Bibliografia czasopism wileńskich (1805–1860)*. Zestawienie przedmiotów zawartych w LXXI tomach „Dziennika Wileńskiego” (1805–1830). I. A. Rozprawy i materiały, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 1885, R. IV, nr 4, s. 89–95; cd. R. IV, nr 5, s. 117–124; R. IV, nr 6, s. 139–148; R. IV, nr 7, s. 161–166; R. IV, nr 8, s. 178–186; R. IV, nr 9, s. 200–208; I. B. Rozbiory i krytyki, R. IV, nr 9, s. 209–210; R. IV, nr 10, s. 222–223; I. C. Rozmaitości, R. IV, nr 10, s. 223–229; II. Wykaz autorów, których rozprawy pomieszczono w „Dzienniku Wileńskim”, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 1885, R. IV, nr 11, s. 252–256; III. Abecadłowy wykaz autorów, z których tłumaczono; IV. Abecadłowy spis osób, o których pisano w „Dzienniku Wileńskim”; V. Wykaz miejscowości, o których wspomniano w „Dzienniku Wileńskim”, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” 1886, R. IV, nr 12, s. 270–279.
- Bieliński J., *Szubrawcy w Wilnie (1817–1822)*. Zarys historyczny, Wilno 1910.
- Bieliński J., *Uniwersytet Wileński (1579–1831)*, t. 2, Kraków 1899–1900.
- Bieliński J., *Żywot Ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*, t. 1–2, Warszawa 1905.
- Błaszczak L. T., *Z dziejów neohumanizmu w Wilnie na początku XIX wieku*. „Collectanea Philologica” 1995, nr 1.
- „Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX wieku, pod red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995.
- Bogdziewicz H., *Działalność literacka polskiego środowiska pijarskiego w dobie oświecenia*, Kraków 2005.
- Borowczyk J., *Poeta i (zbuntowany) filolog. Mickiewicz wobec klasycyzmu (do roku 1830)*. Z głoś o „Wykładach lozańskich” [w:] *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, pod red. K. Meller, Warszawa 2009.
- Borowski L., *Uwagi nad poezją i wymową i inne pisma krytycznoliterackie*, wybrał i oprac. S. Buśka-Wroński, Warszawa 1972.
- Brodziński K., *O klasyczności i romantyczności tudzież o duchu poezji polskiej*, oprac. A. Łucki, Kraków 1920, BN I, 10.
- Bruchnański W., *Z powodu wznowienia Uniwersytetu Wileńskiego uwag kilka z epoki mickiewiczowskiej*, PAN Biblioteka Kórnicka, sygn. 264125.
- Brückner A., *Dzieje literatury polskiej w zarysie*, wyd. III, t. 1–2, Warszawa 1924.
- Brzozowski S., *Jędrzej Śniadecki: jego życie i dzieła*, Warszawa 1903.

- Bujnicki K., *Pamiętniki (1795–1875)*, oprac. P. Bukowiec, Kraków 2001.
- Bujnicki T., *Szkice wileńskie. Rozprawy i eseje*, Kraków 2002.
- Chlebowski B., *Literatura polska 1795–1905 jako główny wyraz życia narodu po utracie niepodległości*, wyd. i przedm. M. Kridl, Lwów 1923.
- Chmielowski P., *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1, Warszawa 1886.
- Chmielowski P., *Dzieje krytyki literackiej w Polsce*, Warszawa 1902.
- Chmielowski P., *Historia literatury polskiej*, z przedmową B. Chlebowskiego, t. 3, Warszawa 1899.
- Chmielowski P., *Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815–1823)*, z przedmową B. Chlebowskiego, Warszawa 1898.
- Chmielowski P., *Pogląd na poezję polską w pierwszej połowie XIX stulecia* [w:] tenże, *Studia i szkice z dziejów literatury polskiej*, Kraków 1889.
- Chmielowski P., *Towarzystwo Szubrawców i Jędrzej Śniadecki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1878.
- Chodźko I., *Obrazy litewskie*, Wilno 1855.
- Chrzanowski I., *Jan Śniadecki jako nauczyciel narodu. Odczyt wygłoszony na Publicznym Posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności dnia 12 czerwca 1930 r.*, Kraków 1930.
- Chrzanowski I., *Optymizm i pesymizm polski. Studia z historii kultury*, Warszawa 1971.
- Chrzęściewski L., *Jędrzej Śniadecki. Życie i dzieło*, Kraków 1978.
- Chwałba A., *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001.
- Ciechowski W., *Czasopisma polskie na Litwie [1760–1864]*, „Kwartalnik Litewski” 1910, R. I, t. 2, s. 39–66; nr 3, 14–40; nr 4, s. 67–96 oraz 1911, nr 2, t. 5, s. 101–124.
- Cieszewski T., *Bürger w Polsce* [w:] *Księga pamiątkowa Koła Polonistów słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1922–1932*, Wilno 1932.
- Cybulski R., *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca*, Wrocław 1972.
- Czarnecki J., *Rzut oka na historię książki wileńskiej*, „Przegląd Biblioteczny” 1932, nr 1.
- Czarnowski J. S., *Literatura periodyczna i jej rozwój*, Kraków 1895.
- Czepulis-Rastenis R., *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988.
- Czernianin H., *Ambicje literackie pań w świetle druków wileńskich (1800–1822)*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 4.
- Czernianin W., Czernianin H., *Wokół „Tygodnika Wileńskiego” 1815–1822. Studia i szkice*, Wrocław 2010.
- Czubaty J., *Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.
- Czwórnóg-Jadczak B., *Klasyki i romantycy: spór i dialog*, Lublin 2012.
- Dąbrowski R., *Wstęp* [w:] *Polski poemat heroikomiczny późnego Oświecenia. Antologia*, Kraków 2007.
- Długie trwanie. Różne oblicza klasycyzmu*, pod red. R. Dąbrowskiego i B. Doparta, Kraków 2011.
- Dmitruk K., *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej*, Wrocław 1980.

- Dmitruk K., *Oświecenie – archipelagi wspólnot*, „Wiek Oświecenia” 1998, t. 14.
- Dmitruk K., *Przekład w kulturze literackiej polskiego oświecenia. Prowizorium dokumentacyjne* [w:] *Literatura i jej konteksty. Prace ofiarowane Profesorowi Czesławowi Kłakowi*, pod red. J. Rusin i K. Maciąga, Rzeszów 2005.
- Dmochowski F. S., *Wspomnienia od 1806 do 1830 r.*, Warszawa 1858.
- Dobrzycki S., *Sytuacja Polski i warunki rozwoju literatury polskiej w epoce porozbiorowej* [w:] tegoż, *Z historii literatury polskiej*, wybór i oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1986.
- Dopart B., *Nasz literacki wiek XIX i „izmy”* [w:] *Na początku wieku. Rozważania o tradycji*, pod red. Z. Trojanowiczowej i K. Trybusia, Poznań 2002.
- Dopart B., *Romantyzm polski. Pluralizm prądów i synkretyzm dzieła*, Kraków 1999.
- Dynowska M., *Filip Nereusz Golański na tle współczesnej epoki* [w:] *Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności*, t. LV, Kraków 1916.
- Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, pod red. J. Maternickiego, Wrocław 1981.
- Feliński Z. S., *Pamiętniki. Część I: 1822–1851*, Kraków 1987.
- Filatowa N., *Car Aleksander I w literaturze polskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 2011, nr 4.
- Fiszman S., *Z polsko-rosyjskich stosunków literackich w okresie 1800–1830* [w:] *Z polsko-rosyjskich studiów slawistycznych. Prace historycznoliterackie na IV Międzynarodowy Kongres Slawistów w Moskwie 1958*, pod red. S. Fiszmana, Warszawa 1958.
- Frank J., *Pamiętniki Dra Józefa Franka*, z francuskiego przetłumaczył, wstępem i uwagami opatrzył W. Zahorski, t. 1–3, Wilno 1913.
- Garniewicz J., „Towarzystwo Szubrawców”, „Kurier Wileński” 1992, nr 22.
- Goclon J. A., *Kontakty wileńskiego środowiska uniwersyteckiego z Anglią w okresie kuratorii ks. Adama J. Czartoryskiego w latach 1803–1823 (zarys problemu)*, „Przegląd Historyczny” 1985, z. 4.
- Gorski S., *Z dziejów cenzury w Polsce*, „Biblioteka Warszawska” 1905, t. IV.
- Grabowski T., *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*, Kraków 1918.
- Hass L., *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII–XIX wieku*, Wrocław 1982.
- Helsztyński S., *Polskie przekłady Milтона i Pope’a*, „Pamiętnik Literacki” 1928.
- Ilgiewicz H., *Wileńskie towarzystwa i instytucje naukowe w XIX wieku*, Toruń 2005.
- Inteligencja polska pod zaborami*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.
- Iwaskiewicz J., „Plemię Sarmatów”. *Kartka z dziejów tajnych związków na Uniwersytecie Wileńskim*, „Ateneum Wileńskie” 1823, nr 3–4.
- Iwaskiewicz J., *Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego (stan Uniwersytetu Wileńskiego od czasu jego reformy przez Nowosilcowa i Pelikana): 1824–1830*, Wilno 1929.
- Jabłońska-Erdmanowa Z., *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX w.*, Wilno 1931.
- Jackiewicz M., *Literatura polska na Litwie XVI–XX wieku*, Olsztyn 1993.
- Jackiewicz M., *Wilno. Spacerkiem po mieście*, Warszawa 2005.

- Jakubėnas R., *Prasa Wielkiego Księstwa Litewskiego w II połowie XVIII wieku*, Kraków 2005.
- Janion M., Źmigrodzka M., *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Jankowski P., *Chaos. Szczypta kadzidla cieniom wierszokletów od Witalisa Komu-jedzie*, znacznie odmienił, powiększył i powtórnie wydał John of Dycalp, Wilno 1842.
- Jankowski P., *Księżeczka in 16^{mo} bez tytułu i nazwiska autora*, Wilno 1854.
- Janowski L., *Litwa i Polska*, Lozanna 1916.
- Janowski L., *Słownik biobibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1939.
- Janowski L., *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923.
- Janowski L., *Wszechnica Wileńska 1578–1842*, Wilno 1921.
- Jenike L., *Stanisław Rosołowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 326.
- Jędrzejewski T., *Literatura w warszawskiej prasie kulturalnej pogranicza oświecenia i romantyzmu*, Kraków 2016.
- Jocher A., *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauki w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie*, t. 1, Wilno 1840.
- Jundziłł Z., *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego (wspomnienia wileńskie)*, „Alma Mater Vilnensis” (Londyn) 1958, t. 5.
- Kadulska I., *Akademia Połocka. Ośrodek kultury na Kresach 1812–1820*, Gdańsk 2004.
- Kallenbach J., *Kuratoria wileńska (1803–1823)*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. III.
- Kamiński A., *Polskie związki młodzieży (1804–1831)*, t. 2, Warszawa 1963.
- Kamionkova J., *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku. Studia*, Warszawa 1970.
- Kapuścik J., *Mecenas i uczony. J. M. Ossoliński i jego działalność historycznoliteracka*, Kraków 1979.
- Kempa A., *Programy redakcyjne i dążność polskiej prasy literackiej w I ćwierćwieczu XIX wieku*, „Prace Polonistyczne” 1971, ser. XXVII.
- Kieniewicz S., *Historia Polski (1795–1918)*, Warszawa 1968.
- Kieniewicz S., *Jak być Polakiem pod zaborami?*, „Znak” 1987, nr 11–12.
- Kieniewicz S., *Kresy – problem Litwy i Rusi w dobie porozbiorowej*, „Tygodnik Powszechny” 1989, nr 46.
- Kleiner J., *Sentymentalizm i preromantyzm. Studia inedita z literatury porozbiorowej 1795–1822*, wyd. i oprac. J. Starnawski, Kraków 1975.
- Kłoch Z., *Spory o język*, Warszawa 1995.
- Konopczyński W., *Przegląd badań nad dziejami Litwy w XVIII w.* [w:] *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie. 17–20 września 1935 r.*, 1: Referaty, Lwów 1935.
- Korespondencja filomatów*, wyd. J. Czubek, t. IV, Kraków 1913.
- Korespondencja filomatów. Wybór*, oprac. Z. Sudolski, Wrocław 1999, BN I, 293.
- Korpała J., *Uwagi o polskiej prasie literackiej*, „Silva Rerum” 1928, nr 6/9.
- Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm – dzieje koncepcji i badań w polskiej nauce o literaturze* [w:] *Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, pod red. K. Meller, Warszawa 2009.
- Kostkiewiczowa T., *Klasycyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1975.

- Kostkiewiczowa T., *Kwestie sporne w badaniach nad Oświeceniem* [w:] *Wiedza o literaturze i edukacja. Księga referatów Zjazdu Polonistów*, pod red. T. Michałowskiej, Z. Golińskiego, Z. Jarosińskiego, Warszawa 1966.
- Kostkiewiczowa T., *Notatki do syntezy historii literatury polskiej po rozbiorach* [w:] *Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej lat 1793–1830*, pod red. P. Żbikowskiego, Rzeszów 1999.
- Kostkiewiczowa T., *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996.
- Kostkiewiczowa T., *Oświecenie: próg naszej współczesności*, Warszawa 1994.
- Kostkiewiczowa T., *Rozważania o kulturze literackiej czasów stanisławowskich*, Wrocław 1978.
- Kościałkowski S., *Dzieje nauki i piśmiennictwa polskiego w W. Ks. Litewskim*, „Alma Mater Vilnensis” (Londyn) 1953, t. 3: *Dzieje ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*.
- Kowal J., *Droga na parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*, Kraków 2008.
- Kowal J., *Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego” z lat 1805–1806* [w:] *Staropolskie i oświeceniowe tematy i preteksty*, pod red. J. Kowal, M. Nalepy i R. Margysia, Rzeszów 2016.
- Kowal J., *Rola wileńskiego typografa Józefa Zawadzkiego w rozwoju czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie w epoce porozbiorowej*, „Acta Univesitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2016, nr 4 (34).
- Kowal J., *Spóźnione oświecenie na Litwie – pierwodruki „Sofijówki” w czasopismach wileńskich* [w:] *„Sofijówka” Stanisława Trembeckiego – konteksty i interpretacje*, pod red. G. Filip, M. Patro-Kucab, J. Kowal, Rzeszów 2013.
- Kowal J., *„Talent nie(wyższy) nad mierność” – kilka uwag o zjawisku wierszomanii na Litwie w latach 1815–1830*, „Prace Polonistyczne” 2014, ser. LXIX.
- Kowal J., *W świecie bajek politycznych Antoniego Goreckiego*, „Prace Humanistyczne Towarzystwa Naukowego w Rzeszowie” 2006, nr 32/7.
- Kowska A., *„Świstek krytyczny” Potockiego a „Wiadomości Brukowe”*, „Prace Polonistyczne” 1955, ser. XII.
- Kowska A., *Warszawa literacka w okresie przełomu kulturalnego (1815–1822)*, Warszawa 1961.
- Kowkiel L., *O zakupach książek na prowincji litewsko-białoruskiej w pierwszej połowie XIX wieku* [w:] *Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice*, pod red. J. Gwioździk i E. Różyckiego, Katowice 2004.
- Krajewska W., *Polskie przekłady powieści poetyckich Byrona w okresie romantyzmu*, „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 1.
- Kraszewski J. I., *Literatura w Wilnie w początku XIX wieku*, „Tygodnik Petersburski” 1837, nr 30.
- Kraszewski J. I., *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, BN I, 207.
- Kraushar A., *Znachor (Antosiek, czyli Antoni Golec). Kartka obyczajowa, wykrojona z notatek dziennikarskich, rękopisów i książek z lat 1816–1821*, Warszawa 1903.
- Kridl M., *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1936.

- Krzyżanowski J., *Dzieje literatury polskiej*, Warszawa 1979.
- Krzyżanowski J., *Historia literatury polskiej. Alegoryzm – preromantyzm*, Warszawa 1986.
- Kubacki W., *Pierwiosnki polskiego romantyzmu*, Kraków 1949.
- Kucharska E., *Literatura rosyjska na łamach „Dziennika Wileńskiego”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Rossica Stetinensia” 1991, nr 2 (51).
- Kucharzewski J., *Czasopiśmiennictwo polskie wieku XIX w Królestwie, na Litwie i Rusi oraz na emigracji. Zarys bibliograficzno-historyczny*, Warszawa 1911.
- Kukiel M., *Dzieje Polski porozbiorowej 1796–1921*, Londyn 1961.
- Kulczycka-Saloni J., *Geografia literacka Polski pod zaborami [w:] Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, pod red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977.
- Kurdybacha Ł., *Wpływ kultury wileńskiej na Lwów w początkach XIX wieku*, „Ateneum Wileńskie” 1936, R. XI.
- A. Kwiatkowska, *Piórowe wojny. Polemiki literackie polskiego oświecenia*, Poznań 2001.
- Libera Z., *Od Sejmu Czteroletniego do Napoleona*, Warszawa 2004.
- Libera Z., *Wiek oświecony. Studia i szkice z dziejów literatury i kultury polskiej XVIII i początków XIX wieku*, Warszawa 1986.
- Libera Z., *Problemy polskiego Oświecenia. Kultura i styl*, Warszawa 1969.
- Lipski J., *Archiwum Kuratorii Wileńskiej X. Ad. Czartoryskiego*, Kraków 1926.
- Listy Jędrzeja Śniadeckiego do X. Adama Czartoryskiego*, kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego, z autografów, znajdujących się w Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie, odpisał oraz wstępem i uwagami zaopatrzył A. Wrzosek, Warszawa 1903.
- Litwa: dzieje, naród, kultura. Materiały z konferencji naukowej w Krakowie w dn. 8–10 maja 1997 r.*, pod red. G. Lemanaitė i P. Bukowca, Kraków 1998.
- Litwinowicz-Drożdżel M., *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008.
- Ławski J., *Mickiewicz – Mit – Historia*, Białystok 2010.
- Łątka J. S., „Boże coś Polskę...”. *Jego Cesarsko-Królewska Mość Aleksander I*, Kraków 1997.
- Łepkowski T., *Naród bez państwa [w:] H. Samsonowicz, J. Tazbir, T. Łepkowski, Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 1992.
- Łojek J., *Historia prasy polskiej w kształtowaniu się kultury narodowej*, t. 1, Warszawa 1967.
- Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988.
- Łużny R., *Polsko-rosyjskie związki literackie w pierwszych dziesięcioleciach wieku XIX a tradycje Oświecenia [w:] Spotkania literackie. Z dziejów powiązań polsko-rosyjskich w dobie romantyzmu i neoromantyzmu*, pod red. B. Galstera i J. Kamionkowej, Wrocław 1973.
- Makaruk M., *Antoni Edward Odyniec – romantyk w zwierciadle biedermeieru*, Warszawa 2012.
- Małczyńska K., *Książka i biblioteki w Polsce okresu zaborów*, Wrocław 1992.
- Malinowski M., *Księga wspomnień*, wyd. J. Treliak, Kraków 1907.

- Maciszewski J., *Historia powszechna: wiek Oświecenia*, Warszawa 1985.
- Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi: z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805–1865*, zebrał T. Turkowski, t. 1–2, Wilno 1935.
- Maternicki J., *Dydaktyka historii w Polsce 1773–1918*, Warszawa 1974.
- Maternicki J., *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX w.*, Warszawa 1981.
- Maternicki J., *Rola historii w wychowaniu młodego pokolenia w Polsce w XIX w.*, Wrocław 1973.
- Między Wschodem a Zachodem: Europa Mickiewicza i innych. O relacjach literatury polskiej z kulturami ościennymi*, pod red. G. Borkowskiej i M. Rudaś-Grodzkiej, Wrocław 2007.
- Mikulski T., *Walka o język polski w czasach Oświecenia*, „Pamiętnik Literacki” 1951, nr 3–4.
- Mikulski T., *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956.
- Miller A., *Teatr polski i muzyka na Litwie jako strażnice kultury Zachodu (1745–1865). Studium z dziejów kultury polskiej*, Wilno 1936.
- Mochnecki M., *O literaturze polskiej w wieku XIX*, Poznań 1863.
- Morawski K. M., *Historia*, „Museion” 1913, nr 5.
- Morawski S., *Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818–1825)*, oprac. i wstępem poprzedzili A. Czartkowski i H. Mościcki, Warszawa 1959.
- Moroz-Grzelak L., *Herderowska filozofia dziejów w „przebudzeniu” narodów słowiańskich*, „ΣΟΦΙΑ” 2006, nr 6.
- Mościcki H., *Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi*, t. 1–2, Wilno 1913.
- Mościcki H., *Dziennik Teodora Krasińskiego, ucznia Uniwersytetu Wileńskiego w 1816–1818 r.*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1910, t. IV.
- Mościcki H., *Litwa i Korona w epoce porozbiorowej: wykład inauguracyjny, wygłoszony dnia 5 maja 1920 r. w sali im. Śniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Warszawa 1920.
- Mościcki H., *Pod berłem carów*, Warszawa 1924.
- Mościcki H., *Ze stosunków wileńskich w okresie 1816–1823*, „Biblioteka Warszawska” 1904, t. II.
- Mucha B., *Dzieje cenzury w Rosji*, Łódź 1994.
- Mucha B., *Studia nad życiem literackim w Rosji (lata 1801–1825)*, Kraków 1981.
- Nalepa M., *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej (1793–1806)*, Rzeszów 2003.
- Na przełomie Oświecenia i Romantyzmu. O sytuacji w literaturze polskiej lat 1793–1830*, pod red. P. Żbikowskiego, Rzeszów 1999.
- Naruniec R., *Michał Baliński jako mecenas polsko-litewskich więzi kulturowych*, Warszawa 1995.
- Nawrot D., *Litwa i Napoleon w 1812 roku*, Katowice 2008.
- Nieć G., *Jakub Szymkiewicz, „Szlachcic na Łopacie” – satyryczny reporter „Wiadomości Brukowych”*, Kraków 2005.
- Niemcewicz J. U., *Listy litewskie*, Warszawa 1812.
- Ochmański J., *Historia Litwy*, Wrocław 1990.
- Ochmański J., *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX w.*, Białystok 1965.

- Od oświecenia do romantyzmu. Księga pamiątkowa poświęcona Profesorowi Piotrowi Żbikowskiemu*, pod red. S. Uliasz, Rzeszów 1996.
- Od oświecenia do romantyzmu. Studia i szkice z literatury i kultury polskiej*, pod red. K. Kasprzyk, Warszawa 1995.
- Odyniec A. E., *Wspomnienia z przeszłości opowiadane Deotymie*, Warszawa 1884.
- Ogrodziński W., *Polskie przekłady Horacego*, Kraków 1935.
- Oleksowicz B., *Naznaczeni klęską. O zachowaniu klasyków na przełomie XVIII i XIX wieku*, „Prace Historycznoliterackie Uniwersytetu Gdańskiego. Filologia Polska” 1993, nr 16.
- Opacki Z., *Plaszczyzny relacji polsko-rosyjskich na Kresach Wschodnich doby zaborów. Zarys problematyki* [w:] *Polacy i sąsiedzi – dystanse i przenikanie kultur*, pod red. R. Wapińskiego, cz. I, Ostaszewo 2000.
- Opis dzienny szkół wileńskich, Akademii i Uniwersytetu oraz diariusz znaczniejszych wypadków w Wilnie od roku 1781 po rok 1824 nastających*. Z autentycznego dokumentu ogłosił W. Tekieliński, Wilno 1876.
- Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1993.
- Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, oprac. T. Kostkiewiczowa i Z. Goliński, t. 2, Warszawa 1995.
- Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, pod red. J. Grobisa, Łódź 1998.
- Pamiętniki ks. Stanisława Jundzilla profesora uniw. wileńskiego*, wyd. A. M. Kurpiel, Kraków 1905.
- Petrauskienė I., *Źródła do historii dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, tłum. A. Grębec-ka, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1981, nr 3–4.
- Pianko G., *Rola czasopism z okresu oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem*, „Meander” 1962, nr 17.
- Pieróg S., *Jan Śniadecki i dylemat „oświecenia”*, „Człowiek i Światopogląd” 1975, nr 12.
- Pietraszko S., *Profesor wśród „Szubrawców” (Jędrzej Śniadecki)*, „Problemy” 1951, R. VII, nr 10.
- Pigoń S., *Głosy sprzed wieku. Szkice z dziejów procesu filareckiego*, Wilno 1924.
- Pigoń S., *Historia jednego konkursu do katedry wymowy i poezji* [w:] *Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego*, Wilno 1929.
- Pigoń S., *Z dawnego Wilna. Szkice obyczajowe i literackie*, Wilno 1929.
- Piotrowski W., *Geografia literacka byłych ziem dawnej Rzeczypospolitej (1800–1900)* [w:] *Pogranicza, kresy, Wschód a idee Europy*, ser. II: Wiktor Choriew in memoriam, układ i wstęp J. Ławski, pod red. A. Janickiej, G. Kowalskiego i Ł. Zabielskiego, Białystok 2013.
- Pisarze polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej i Z. Golińskiego, Wrocław 1992–1996, t. 1–3.
- Podgórski W. J., *Litwa – Polska XIX i XX wieku: inspiracje literackie, kulturalne, oświatowe. Wybór esejów*, Warszawa 1994.
- Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw prywatnych i środowiskowych*, pod red. M. Nalepy, G. Trościńskiego, R. Magrysia, Rzeszów 2014.
- Poezja okolicznościowa w Polsce w latach 1730–1830. W kręgu spraw publicznych i narodowych*, pod red. M. Nalepy, G. Trościńskiego, R. Magrysia, Rzeszów 2014.

- Pol W., *Pamiętniki*, oprac. K. Lewicki, Kraków 1960.
- Polska – Kresy – Polacy. *Studia historyczne*, pod red. S. Ciesielskiego, T. Kulak i K. Matwijowskiego, Wrocław 1994.
- Polska – Litwa. *Historia i kultura*, pod red. J. Mizińskiego i J. Święcha, Lublin 1994.
- Polska w epoce Oświecenia. *Państwo, społeczeństwo, kultura*, pod red. B. Leśnodorskiego, Warszawa 1971.
- Polska w kulturze powszechnej, pod red. F. Konecznego, cz. 1–2, Kraków 1918.
- Potocki L., *Pamiętniki Pana Kamertona*, cz. 1–3, Poznań 1869.
- Prasa polska w latach 1661 – 1864, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976.
- Przybylski R., *Klasycyzm, czyli prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Gdańsk 1996.
- Ptaszyk M., *Recenzje i wypisy w czasopiśmie polskich w pierwszych latach XIX wieku (rekonesans)*, „Wiek Oświecenia” 2005, nr 21.
- Pusz W., *Literatura późnego Oświecenia – rejestr zadań*, „Pamiętnik Literacki” 1993, z. 2.
- Pusz W., „Nowy Parnas” przedromantycznej Warszawy. *Bruno Kiciński i grono jego współpracowników*, Wrocław 1979.
- Pusz W., *Oświeceni i nie tylko*, Łódź 2003.
- Puzynina G., *W Wilnie i dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815–1843*, wyd. A. Czartkowski i H. Mościcki, Wilno 1928.
- Rabowicz E., *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965.
- Rachuba A., Kiaupienė J., Kiaupa Z., *Historia Litwy: dwugłos polsko-litewski*, Warszawa 2008.
- Rejman Z., *Świadomość literacka polskiego Oświecenia. Wybrane problemy*, Warszawa 2005.
- Remer J., *Wilno*, Wrocław 1990.
- Reychman J., *Zainteresowania orientalistyczne w środowisku mickiewiczowskim w Wilnie i Petersburgu*, Warszawa 1955.
- Rolle A. J., *Oświata na dawnych kresach*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1876, nr 4.
- Rolle A. J., *Wybór pism. Sylwetki literackie*, wyboru tekstu i ilustracji dokonał, wstępem i przypisami opatrzył W. Zawadzki, t. 3, Kraków 1966.
- Romantyzm warszawski 1815–1864, pod red. O. Kryszewskiego, Warszawa 2016.
- Rulikowski M., *Teatr polski na Litwie 1784–1906*, Wilno 1907.
- Samborska-Kukuć D., *O Franciszku Rysińskim – nieznanym poecie z Witebska*, „Wiek Oświecenia” 2007, nr 23.
- Samborska-Kukuć D., *Szczegóły do życiorysu Leona Borowskiego na tle bibliograficznych przypomnień*, „Ruch Literacki” 2009, z. 6.
- Sarnowska-Temierusz E., Kostkiewiczowa T., *Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia*, Wrocław 1990.
- Seweryn D., „... jak tam zaszedłeś”. *Mickiewicz w szkole klasycznej*, Lublin 1997.
- Sinko Z., *Polska recepcja twórczości pani de Staël w pierwszych dekadach XIX wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2.
- Sinko Z., *Polska recepcja twórczości Washingtona Irvinga: Między Oświeceniem a romantyzmem*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4.
- Sinko Z., *Powiaśka w Oświeceniu stanisławowskim*, Wrocław 1982.
- Sinko Z., *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764–1830*, Warszawa 1961.

- Sinko Z., *Powieść zachodnioeuropejska w kulturze literackiej polskiego Oświecenia*, Wrocław 1968.
- Sinko Z., *Proza fabularna w czasopismach polskich 1801–1830*, Wrocław 1988.
- Sinko Z., *Twórczość Johna Milтона w Oświeceniu polskim*, Warszawa 1992.
- Siomkajło A., „*Jak w Arce Noego*”? Epigramatyka przełomu oświeceniowo-romantycznego: zarys problematyki, „*Pamiętnik Literacki*” 1980, z. 3.
- Skwarczyński Z., *Kazimierz Kontrym. Towarzystwo Szubrawców. Dwa studia*, Łódź 1961.
- Skwarczyński Z., *O działalności Kazimierza Kontryma na tle ruchu umysłowego i społecznego w Wilnie w latach 1812–1822*, „*Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych*” 1954, t. 4.
- Skwarczyński Z., *W szkole sentymentalizmu*, „*Tygodnik Wileński*” z 1804 r., Łódź 1958.
- Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 1998.
- Smuszkiniówna B., *Wergiliusz w czasopismach wileńskich pierwszej połowy w. XIX*, Wilno 1930.
- Sobieszczański F. M., *Czasopisma polskie [w:] Encyklopedia Powszechna Orgelbranda*, t. 6, Warszawa 1861.
- Sowiński J., *O uczonych Polkach*, Warszawa – Krzemieniec 1821.
- Stachowski K., *Władysława Kotwicza niepublikowany „Rzut oka na losy orientalistyki w Polsce” (1938)*, „*LingVaria*” 2012, nr 2 (14).
- Stanisz M., „*Klasyczność*” i klasycy w literaturze polskiej XIX wieku. *Przegląd stanowisk badawczych [w:] Klasycyzm. Estetyka – doktryna literacka – antropologia*, pod red. K. Meller, Warszawa 2009.
- Stanisz M., *Wczesnoromantyczne spory o poezję*, Kraków 1998.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Pomiędzy klasycznością a romantycznością. Młodzi autorzy Wilna, Krzemieńca i Lwowa wobec przemian w literaturze polskiej lat 1817–1828*, Kraków 2009.
- Stankiewicz-Kopeć M., *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2013.
- Stankowska H., *Początki powieści historycznej w Polsce*, Opole 1965.
- Stolzman M., „*Nigdy od Ciebie miasto...*”. *Dzieje kultury wileńskiej lat międzypowstańowych (1832–1863)*, Olsztyn 1987.
- Szulc-Golska B., *Literatura francuska w przekładach polskich XIX wieku*, „*Przegląd Współczesny*” 1924, t. 10.
- Szybiak I., *Szkolnictwo Komisji Edukacji Narodowej w Wielkim Księstwie Litewskim*, Wrocław 1973.
- Szyjkowski M., *Edwarda Younga „Myśli nocne” w poezji polskiej (Ze studiów nad genezą polskiego romantyzmu)*, Kraków 1916.
- Szyjkowski M., *Dzieje polskiego upiora przed wystąpieniem Mickiewicza*, Kraków 1917.
- Szyjkowski M., *Gessneryzm w poezji polskiej*, Kraków 1914.
- Szyjkowski M., *Osjan w Polsce na tle genezy romantycznego ruchu*, Kraków 1912.
- Szyjkowski M., *Schiller w Polsce. Studium historyczno-porównawcze*, Kraków 1915.
- Szyndler B., *Dzieje cenzury w Polsce do 1918 roku*, Kraków 1993.
- Szyndler B., *Mikołaj Nowosilcow (1762–1838). Portret carskiego inkwizytora*, Warszawa 2004.

- Ślusarska M., *Kultura literacka Wilna w czasach stanisławowskich*, „Wiek Oświecenia” 1998, t. 14.
- Śnieżko A., *Materiały do historii prasy na Litwie w XVIII i XIX wieku*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1972, z. 4.
- Środowska kulturotwórcze czasów oświecenia i romantyzmu, pod red. B. Doparta, Kraków 2013.
- Świerczyńska D., *Polski pseudonim literacki*, Warszawa 1999.
- Świrko S., *Z kręgu filomackiego preromantyzmu*, Warszawa 1972.
- Tematy polsko-litewskie. Historia. Literatura. Edukacja*, pod red. R. Traba, Olsztyn 1999.
- Tomaszewski A., *Rok 1812 w historii Wilna*, „Nasz Czas” 2004, nr 9.
- Tretiak J., *Młodość Mickiewicza (1798–1824)*, t. 1, Petersburg 1898.
- Trzynadłowski J., *W sprawie czasopiśmiennictwa polskiego do roku 1840 (Notatka informacyjna)*, „Prace Polonistyczne” 1950, ser. VIII.
- Tur L., *Uniwersytet Wileński i jego znaczenie*, Lwów 1903.
- Turkowski T., *Geneza i charakter Wilna jako środowiska literackiego (XVI–XVIII w.)*, „Sprawozdanie z posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1946, nr 2.
- Turkowski T., *Nieznanne materiały historyczno-literackie w archiwum Zawadzkich w Wilnie*, Osobne odbicie ze „Sprawozdań Polskiej Akademii Umiejętności”, t. XXXVI, nr 10, Warszawa 1931.
- Turkowski J., *Wilno w dziejach książki polskiej*, Wilno 1928.
- Uziębło L., *Ignacy Szydlowski*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 40.
- Walka romantyków z klasykami*, wstęp napisał, wypisy źródłowe ułożył i opracował S. Kawyn, Wrocław 1960, BN I, 183.
- Wandycz P., *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795–1918*, przeł. W. Zajązkowski, Warszawa 1994.
- Wasylewski S., *U świtu romantyzmu. Pierwsze sądy o Byronie w Polsce (1816–1822)*, „Pamiętnik Literacki” 1913, z. 1.
- Wasylewski S., *Życie polskie w XIX wieku*, Kraków 1962.
- Węclewski Z., *Wiadomość o życiu i pismach Gotfryda Ernesta Grodka*, Kraków 1876.
- „*Wiadomości Brukowe*”. Wybór artykułów, oprac. i wstęp Z. Skwarczyński, Wrocław 1962.
- Wileńskie konteksty romantyczne*, pod red. A. Kaledy, Wilno 1996.
- Wilno i świat: dzieje środowiska intelektualnego*, pod red. E. Feliksiak i M. Lesia, t. 1–2, Białystok 2002.
- Wilno i ziemia wileńska: zarys monograficzny*, pod red. W. Zawadzkiego, B. Rydzewskiego, S. Kościakowskiego i Z. Hartunga, t. 2, Wilno 1937.
- Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego i K. Zajasa, Kraków 2007.
- Wilno teatralne*, pod red. M. Kozłowskiej, Warszawa 1998.
- Wisner H., *Litwa i Litwini: szkice z dziejów państwa i narodu*, Olsztyn 1991.
- Witkowska A., Przybylski R., *Romantyzm*, Warszawa 1997.
- Witkowska A., *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998.
- Wołoszyński R. W., *Polsko-rosyjskie związki w naukach społecznych 1801–1830*, Warszawa 1974.
- Wójcicki K. W., *Ostatni klasyk. Wspomnienie z pierwszej połowy naszego stulecia*, „Biblioteka Warszawska” 1872, t. I–II.

- Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924.
- Zajączkowski A., *Orient jako źródło inspiracji w literaturze romantycznej doby mickiewiczowskiej*, Warszawa 1955.
- Zajączkowski A., *Z dziejów orientalizmu polskiego doby mickiewiczowskiej*, „Przegląd Orientalistyczny” 1953, nr 2.
- Zaluska A., *Poezja opisowa Delille’a w Polsce*, Kraków 1934.
- Zawadzki J., *Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu w Wilnie*, Wilno 1805.
- Zdziarski S., *Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku. Studia porównawczo-literackie*, Warszawa 1901.
- Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie*, pod red. J. Oki, Wilno 1937.
- Zgorzelski C., *Duma poprzedniczka ballady*, Toruń 1949.
- Zgorzelski Cz., *O stosunkach literatury polskiej i rosyjskiej w latach 1810–1830*, „Nauka i Sztuka” 1948, t. IX.
- Zieliński A., *Naród i narodowość w polskiej literaturze i publicystyce lat 1815–1831*, Wrocław 1969.
- Zieliński A., *Początek wieku. Przemiany kultury narodowej w latach 1807–1831*, Łódź 1973.
- Ziętarska J., *Sztuka przekładu w poglądach literackich polskiego oświecenia*, Wrocław 1969.
- Żbikowska-Migoń A., *O popularności pisarzy i dzieł literackich, jej kryteriach i wyznacznikach*, „Roczniki Biblioteczne” 1978, z. 1–2.
- Żbikowski P., „... bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...” *Rozpacz oświeconych. U źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805*, Wrocław 1998.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski. Zarys problematyki*, wyd. II, uzup. i popr., Warszawa 1999.
- Żbikowski P., *Pod znakiem klasycyzmu. W kręgu świadomości literackiej późnego oświecenia*, Rzeszów 1989.
- Żbikowski P., *W imperium carów. „Kurier Litewski” 1796–1806*, przygotowała do druku L. Żbikowska, Lublin 2014.
- Żbikowski P., *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego Oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007.
- Życie literackie i literatura w Wilnie XIX – XX wieku*, pod red. T. Bujnickiego i A. Romanowskiego, Kraków 2000.
- Żytkowicz L., *Rządy Repnina na Litwie w latach 1794–1797*, Wilno 1938.

Indeks osób

A

A. K. 179, 362
Abbadie Jacques 414, 417
Abel-Rémusat Jean Pierre 282, 421, 428
Abicht Jan Henryk 24
Abramowicz Ludwik 431
Abramowicz Władysław 431
Abramowska Janina 94, 107, 431
Adamczewski Jakub 319
Addison Joseph 97, 362, 396, 412
Adler Emil 285
Aimé-Martin Ludwik 362, 414, 420
Ajschylos 282
Albertrandi Jan Chrzyciel 140, 246, 421
Aleksandravičius Egidijus 19, 431
Aleksandrowicz Dominik 57
Aleksander I Romanow, car Rosji 15–18, 27–31, 33, 35, 37, 40, 47, 88, 134–136, 286, 331, 332, 377, 431, 434, 437
Aleksandrowska Elżbieta 57, 431, 432
Ambros Michał 150, 151, 431
Ambroziak Daria 276, 431
Anakreont z Teos 71, 154, 279, 282, 344, 362, 369
Anastasiewicz Bazyli 26
Andrusiewicz Andrzej 16, 431
Ariosto Ludovico Giovanni 152, 278, 362, 372
Arlincourt Charles Victor Prévost d' 319, 320
Arnault Antoine Vincent 323, 324
Artois Louis Charles Achille d' 324
Artychiewicz Aleksander 346, 421, 425
Arystoteles 297
Arystofanes 155
Askenazy Szymon 431
August (Caius Iulius Caesar Octavianus) 130, 161, 331, 345, 409
August III Sas, król Polski 272
Aureliusz, zob. Marek Aureliusz

B

B. A. 362
B. S. 334, 419, 427
Bachórz Józef 431
Bacon of Verulam Francis 297

Baczyński Stanisław 431
Badeni Marcin 134, 378
Bajkow Leon 38
Baliński Michał 17, 20, 32, 55, 61, 246, 260, 431, 438
Balzer Oswald 103, 367
Bandtkie Jan Wincenty 315
Bandtkie Jerzy Samuel 315, 343
Bar Adam 161
Baraniecki Tomasz 74, 362
Baranowski Henryk 432
Bardach Juliusz 431
Barreaux Jacques Vallée, zob. Vallée Des Barreaux Jacques
Bartkiewicz Kazimierz 431
Bartnicka Kalina 431
Bartoszewicz Antonina 296, 431
Bazylik Cyprian 57
Beauvois Daniel 10, 21, 27, 37, 41, 46, 47, 49, 432
Bécu August 56, 58, 61
Bécu z Januszewskich Salomea 300
Belza Władysław 177
Bentkowski Feliks 41, 56, 266, 272, 315, 341, 342, 347–349, 422, 429
Bentkowski Władysław 151
Berkman Jan 39
Bernacki Ludwik 103, 367
Bernatowicz Faustyn 74, 94, 363
Bernatowicz Feliks 59, 67, 241, 254, 257, 308, 320, 321, 335, 336, 340
Bernstein J. H. [Georg Heinrich] 276
Bestużew Aleksander 187, 188, 226, 346, 355, 414, 415
Bestużew Mikołaj 415
Bielawski Józef 128, 129, 363
Bieliński Józef (pseud. dr Szeliga) 8, 42, 43, 52, 69, 276, 301, 432
Bielski Marcin 340
Biesiekierski Henryk 74
Bignon Louis Pierre Édouard 30
Bion ze Smyrny 71, 154, 363, 383, 393
Blumenhausen Wilhelm George August 226, 414, 415
Błaszczyk Leon Tadeusz 432

- Błędowska Anna 135, 378
 Błotnicki Hipolit 32, 74, 363
 Bobrowski Michał 244, 275, 276, 280, 281, 284, 421
 Boccaccio Giovanni 189, 278
 Bogdaszewski J. T. 363
 Bogdziewicz Henryk 94, 432
 Bogusławski Józef Konstanty 16, 21, 34
 Bogusławski Wojciech 318
 Bogusz Jan 380
 Bohomolcowa Franciszka 397
 Bohomolec Franciszek 139, 309, 363, 381
 Bohomolec Jan 286
 Bohusz Franciszek Ksawery 266, 267, 422
 Boileau-Despréaux Nicolas 164, 296, 299, 304, 338, 363, 370, 388, 405
 Bojanus Ludwik 58
 Bolesław I Chrobry, król Polski 316
 Bolesław II Szczodry (Śmiały), król Polski 343
 Borkowska Grażyna 438
 Borowczyk Jerzy 36, 432
 Borowski Leon 23, 32, 39, 71, 73, 85, 94, 97, 98, 141, 144, 147, 148, 151, 152, 154, 159, 164, 165, 167, 169, 170, 248, 249, 273, 274, 288, 289, 298–300, 333, 336–338, 348, 363, 395, 398, 422, 432, 440
 Boudon Chevalier de 311
 Bouhours Dominique 294
 Bouilly Jean Nicolas 414, 416
 Branicka z Poniatowskich Elżbieta 134, 377
 Branicka z Poniatowskich Izabela 125
 Brodziński Kazimierz 115, 159, 179, 285, 288, 295, 295, 432
 Bruchnalski Wilhelm 432
 Brückner Aleksander 432
 Brzostowska Izabela 135, 378
 Brzozowski Stanisław 432
 Buchanan George 347
 Bucharski Andrzej 58
 Buczyński Maurycy 74
 Buczyński Wincenty 243, 270, 272, 273, 341, 342, 422, 429
 Buhle Johann Gottlieb Gerhard 24
 Bujnicki Kazimierz 28, 30, 433
 Bujnicki Tadeusz 100, 307, 433, 442
 Bukowiec Paweł 28, 100, 102, 433, 437
 Bułharyn Jan Tadeusz 74, 187, 188, 355, 414, 415
 Bürger Gottfried August 11, 72, 166, 169, 172–175, 178, 181, 225, 289, 354, 365, 390, 433
 Bursztyńska Halina 17, 18, 28
 Buśka-Wroński Stanisław 298, 432
 Buturlin Dymitr Piotrowicz 332
 Bychowiec Józef 216, 418, 423, 428
 Byron George Gordon 72, 83, 84, 86, 147, 325, 335, 354, 355, 364, 365, 395, 396, 407, 436, 442
- C**
 C. A. 365
 CH. 365
 Camões Luís Vaz de 407
 Cervantes Saavedra Miguel de 365, 409, 424
 Cesarotti Melchiore 422, 427
 Chachulski Tomasz 143, 431
 Charkiewicz Walerian 281
 Chateaubriand François René 414, 418
 Chatow Aleksander Iljicz 332
 Chlebowski Bronisław 8, 146, 433
 Chłędowski Adam Tomasz 68, 349
 Chłędowski Walenty 68
 Chłusiewicz 418
 Chmielowski Piotr 8, 61, 69, 74, 83, 89, 146, 178, 259, 260, 273, 274, 295, 433
 Chodani Jan Kanty Kalikst 58, 155, 158, 365
 Chodkiewiczowie 252
 Chodźko Aleksander 105, 112, 113, 172, 178, 182, 275, 304, 325, 365
 Chodźko Dominik Cezary 59, 348
 Chodźko Ignacy 119, 175, 176, 366, 433
 Chodźko Jan 61, 74, 366
 Choiseul-Gouffier (de) z Tyzenhauzów Zofia 319, 320
 Chomiński Antoni 366
 Chomiński Franciszek Ksawery 52, 75, 316, 366
 Choriew Wiktor 439
 Chotomski Ferdynand 324
 Chrapowicki Antoni 61, 74, 119, 120, 340, 341, 367
 Chreptowicz Adam 61
 Chreptowicz Joachim Litawor 103, 104, 162, 354, 367, 368
 Chreptowicz Karol 368
 Chreptowiczowa Anna 368
 Chromiński Kazimierz 72, 154, 347, 348, 368, 422
 Chrościński Stanisław 351
 Chrzanowski Ignacy 153, 433
 Chrzęściewski Lucjan 47, 433
 Chudobaszew Aleksander 331
 Chwałba Andrzej 433
 Ciechanowski Wincenty 319, 320
 Ciechowski Wacław 9, 22, 23, 42, 43, 47, 57, 58, 433
 Ciesielski Stanisław 440
 Cieszewski Tadeusz 11, 175, 433

Cieszkowski Henryk 118, 368
 Clauren vel Klauren Heinrich (właśc. Carl Gottlob Samuel Heun) 216, 414, 417
 Cooke William 336
 Cooper James Fenimore 335, 355, 426
 Corneille Pierre 132, 366
 Cottin Marie Ristaud 188, 319, 320
 Cramer Johann Friedrich 294
 Cuvelier de Trie Jean Guillaume Antoine 323
 Cybulski Radosław 168, 170, 308, 345, 433
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 17, 55, 142, 250
 Cywiński Jan 155, 368
 Czacki Tadeusz 42, 43, 49, 52, 54, 55, 349
 Czarnecki Jerzy 433
 Czarnieccy 252
 Czarnocki Adam 120, 121, 184, 286
 Czarnowska Maria 76, 286, 422
 Czarnowski Stanisław Jan 42, 433
 Czartkowski Adam 18, 29, 323, 438, 440
 Czartoryska z d. Flemming Izabela 157
 Czartoryski Adam Jerzy 19, 25, 26, 36, 41, 42, 49, 54, 60, 61, 69, 275, 276, 317, 326, 339, 343, 432, 434, 437
 Czartoryski Adam Kazimierz 10, 23, 26, 41, 48, 51, 52, 54, 55, 56, 67, 144, 246, 253–257, 259, 307, 308, 313, 319, 326, 339, 386
 Czartoryski Konstanty Adam 286
 Czechowska Anna 74, 76, 88, 94, 368
 Czeczot Jan 36, 64, 86, 169, 170, 181, 289, 290
 Czepulis-Rastenis Ryszarda 433, 434
 Czernianin Halina 8, 11, 32, 35, 36, 73, 76, 111, 127, 139, 152, 241, 245, 257, 270, 272, 318, 322, 433
 Czernianin Wiktor 8, 11, 32, 36, 73, 127, 139, 241, 245, 257, 270, 272, 318, 322, 433
 Czerski Stanisław 424
 Czuby Jarosław 30, 433
 Czubek Jan 35, 435
 Czwońóg-Jadczak Barbara 433

D

D. A. 368
 Dąbrowski Roman 433
 Dąbrowski Wiktor 310, 311
 Danek Wincenty 436
 Daneyko Michał 75, 154, 369
 Danilecki Albert 181, 369
 Danilewiczowa Maria 183
 Daniłowicz Kalikst 56
 Dante Alighieri 147, 369, 399
 Davis J. Fr. 346, 426
 Delaplace François 351

Delavigne Casimir 323–325
 Delille Jean Jacques 11, 71, 134, 141, 143, 159–164, 353, 364, 366, 369, 370, 371, 377, 380, 388, 396, 399, 406
 Demostenes 142
 Denis Ferdinand 422, 428
 Deniskowie 130
 Dernałowicz Maria 173
 Deshoulières Antoinette du Ligier de la Garde 107, 156, 369, 388
 Dębicki Ludwik 48, 55
 Dierzawin Gawriła Romanowicz 72, 79, 369, 380, 406
 Dłuski Michał 204, 416, 417
 Dmitrijew Iwan Iwanowicz 72, 94, 369, 395
 Dmitruk Krzysztof 433, 434
 Dmochowski Franciszek Ksawery 52, 61, 127, 134, 139, 140, 161, 162, 296, 303, 304, 317, 333
 Dmochowski Franciszek Salezy 97, 177, 180, 320, 324, 434
 Dmuszewski Ludwik Adam 322–324
 Dobrovski Josef 255
 Dobrzycki Stanisław 434,
 Dołęga Chodakowski Zorian, zob. Czarnocki Adam
 Domairon Louis 351
 Domeyko (Domejko) Ignacy 181
 Dopart Bogusław 433, 434, 442
 Döring Heinrich 423, 427
 Drużbacka Elżbieta 72, 111, 124, 125, 157, 293, 370
 Du Halde Jean Baptiste 208, 414
 Dulski 124
 Dumézil Georges 296
 Dunlop John 345, 423, 424
 Dupont de Nemours Pierre Samuel 216, 414, 418
 Dutkiewicz Franciszek Salezy 322
 Dworzecki Ignacy 159, 163, 370
 Dynowska Maria 434
 Dziwiątkowicz Adam 74, 370

E

Edgeworth Maria 186, 189, 190, 192, 414, 415, 418
 Ejtmin Stanisław 74
 Elaszewicz Tadeusz 301–304, 354, 423, 427
 Enisel-Ariffin-Pirmalmud (Ehisel-Ariffin-Pirmahmoud) 208, 420
 Ersch Johann Samuel 315
 Estreicher Karol 349
 Eurypides 282
 Ezop 99

F

Fabre Victorin 85, 370, 396
Faleński Felicjan 116
Fedrus, zob. Phaedrus
Feliński Elżbieta 18, 442
Felińska Emilia 76, 155–157, 370
Feliński Alojzy 55, 74, 155, 157, 159–161, 253, 259, 370, 423
Feliński Zygmunt Szczęsny 301, 434
Fénelon François (właśc. François de Salignac de la Mothe) 164, 368, 371, 410
Ferdousi (właśc. Abol Ghasem Ferdousi) 282
Filip Grażyna 126, 436
Fiłatowa Natalia 17, 434
Fiszman Samuel 346, 434
Flaminio Marc Antonio (Marcus Antonius Flaminus) 371, 392
Florian Jean Pierre Claris de (Jean Pierre Claris de Florian) 94, 371, 374, 383, 403
Fontanes Jean Pierre Louis 164, 371, 397, 406
Fontenelle Bernard Le Bouvier 110, 371, 405
Frank Józef 18, 24, 27, 48, 49, 434
Fredro Aleksander 96
Frycz Modrzewski Andrzej, zob. Modrzewski Andrzej Frycz

G

Gacowa Halina 95
Gadon Włodzimierz 74
Galster Bohdan 80, 346, 437
Galecki Jerzy 285
Garniewicz Józef 434
Garve Christian 423, 427
Gay Marie Françoise Sophie 319
Gellert Christian Fürchtegott 97
Genlis Stephanie Félicité Ducrest de Saint Aubin de 188, 311, 319, 320
Gessner Salomon 11, 72, 104, 105, 108, 109, 112, 114, 354, 371, 442
Giedymin, wielki książę litewski 29, 150
Giergielewicz Mieczysław 185
Gilbert Nicolas Joseph Laurent 78, 79, 143, 165, 371, 406, 407
Girtler Józef 320
Gleditsch Johann Friedrich 315
Glücksberg Natan Majer Mikołaj 316–318, 352
Gniedicz Mikołaj Iwanowicz 72, 371, 389
Goclon Jacek Arkadiusz 434
Godebski Cyprian 140
Godlewski Michał 122, 371
Goethe Johann Wolfgang 72, 175, 181, 187, 229, 296, 299, 372, 390
Gogol Mikołaj 39

Golański Filip Nereusz 21, 23, 26, 58, 140, 253–255, 259, 313, 314, 423, 434
Golec Antoni 436
Goliński Zbigniew 90, 161, 246, 317, 431, 436, 439
Gołębiowski Augustyn 151
Gołębiowski Łukasz 286
Gorecki Antoni 21, 23, 31, 38, 74, 77, 86–90, 92, 94, 154, 164, 176, 237, 260, 367, 372, 383, 436
Gorski Stefan 21, 434
Gosławski Maurycy 181–185, 304, 373
Goszczyński Seweryn 73, 143, 148, 149, 185, 304, 355, 374
Górnicki Łukasz 256, 348
Grabowski Ambroży 352, 372
Grabowski Apolloniusz 374
Grabowski Michał 74, 374
Grabowski Tadeusz 304, 434
Grębecka Anna 439
Grécourt Jean Baptiste Joseph Villaret de 165, 374, 394
Gresset Jean Baptiste Louis 165, 367, 374
Grobis Jerzy 439
Grocholska z Gałęckich Antonina 128
Grocholski Mikołaj 349
Groddeck Beniamin 275
Groddeck Gotfryd Ernest 8, 23–25, 32, 35, 41–43, 47–51, 56, 58, 59, 73, 85, 144, 155, 169, 274, 275, 282, 301, 336, 353, 354, 423, 424, 442
Groddeck Gabriel 275
Grott-Spasowski Aleksander 105, 114, 143, 149, 154, 401
Groza Aleksander 282, 427
Gröll Michał 130, 139, 318
Gruber Johann Gottfried 315
Grześkowiak-Krwawicz Anna 317, 432
Grzymała Franciszek 297, 374, 424
Gubrynowicz Bronisław 297
Gundulić Ivan 421
Gutt T. 74
Guzek Andrzej Krzysztof 342
Günther Adam 61
Gwioździk Jolanta 436

H

H. W. 94, 374
Hafiz Szamsuddin Muhammad Szirazi 210, 278, 279, 282, 419
Hagedorn Friedrich 94, 97, 98, 364, 374
Hamilton Antoine 320
Hartung Zygmunt 442
Hass Ludwik 434
Haydn Joseph 192

Helsztyński Stanisław 71, 395, 434
 Herbut Mamert 124
 Herder Johann Gottfried 48, 246, 284–286, 288, 325, 350
 Herodot 155
 Hérold Louis Joseph Ferdinand 324
 Hezjod z Beocji 344
 Hlebowicz A. B. 75
 Hoffman Ernst Theodor Amadeus 187, 188, 231–236, 320, 321, 334, 355, 415, 417, 425, 427
 Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 157, 161
 Holeniewicz B. 75, 374
 Hombek Danuta 189
 Homer 48, 83, 152, 154, 277, 282, 311, 312, 323, 369, 374, 378, 405, 423, 425, 429, 430
 Homolicki Michał 244
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 11, 17, 45, 71, 73, 77, 82, 130, 132, 133, 142–150, 154, 185, 296, 297, 303, 304, 327, 353, 355, 356, 373, 374, 376, 379–381, 386, 388, 389, 395, 401, 403, 404, 409–412, 439
 Hryniewiecki Klemens 148, 151
 Humnicki Ignacy 322, 323

I

Ilgiewicz Henryk 434
 Irving Washington 187, 188, 202, 203, 224, 228–231, 355, 415, 418–420, 441
 Iwaszkiewicz Janusz 38, 434
 Izbiński Witalis 23, 375

J

J. G. Jf. K. 94, 115, 375
 J. W. 209
 Jabłonowscy 125
 Jabłonowski Jan Stanisław 368
 Jabłońska-Erdmanowa Zofia 297, 434
 Jackiewicz Mieczysław 434
 Jacobi Johann Georg 369, 375
 Jagiellonowie 252
 Jagiełło Ignacy 92
 Jakubėnas Regina 307, 435
 Jakubowski Józef 124
 Jakutowicz Dionizy 74, 154, 375
 Jan III Sobieski, król Polski 135, 418, 430
 Janicka Anna 439
 Janion Maria 175, 435
 Jankowski Placyd (pseud. John of Dycalp) 80, 82, 84, 435
 Janowski Ludwik 435,
 Januszkiewicz Adolf 74, 376
 Januszkiewicz Eustachy 345
 Jaroński Feliks 257, 258
 Jaroński Zbigniew 436

Jarzyński T. T. 376
 Jastrzębski Jędrzej 74
 Jenike Ludwik 435
 Jenner Edward 78, 406
 Jeżowski Józef 64, 65, 73, 143–145, 151, 155, 167, 170, 181, 185, 355, 376
 Jędrzejewski Tomasz 356, 435
 Jocher Adam 435
 Johnson Samuel 186–188, 204, 210, 416, 417, 419
 Jouy Victor Joseph Étienne de 320, 323
 Jullien Marc Antoine 367, 376
 Jundził Stanisław Bonifacy 41–43, 49, 50, 56, 73, 353, 439
 Jundził Zygmunt 435
 Jurewicz Oktawiusz 142
 Jurgiewicz Norbert 258
 Jurkiewicz Jan 150, 151, 153, 376
 Jurkowski Adam 195, 320, 415
 Jurkowski Michał 254, 344, 425

K

K...a 365
 K...i 365
 K. Eliza 76, 178, 181, 376
 K. J. 94, 331, 346, 417, 421, 430
 K. L. 424
 K. T. 376
 K. X. 376
 Kaczenowski Michał 295
 Kaczkowski A. 74
 Kaczkowski Zygmunt 305
 Kado Michał 68
 Kadulski Irena 271, 342, 435
 Kaleda Algis 442
 Kaleta Roman 131, 134
 Kałęba Beata 19, 431
 Kaliński Gwilhelm (Wilhelm) 425
 Kallenbach Józef 435
 Kamiński Aleksander 435
 Kamiński Jan Nepomucen 322, 325
 Kamionkowska Janina 80, 346, 435, 437
 Kania Ireneusz 10, 432
 Kapuścik Janusz 350, 435
 Karamzin Nikołaj 72, 331, 332, 377, 409, 430
 Karłowicz Aleksander 74, 88, 94, 377
 Karol z Kalinówki (pseud., zob. Sienkiewicz Karol)
 Karol IX Sudermański, król Szwecji 265
 Karpiński Franciszek 61, 72, 104, 112, 131, 133–135, 137, 140, 162, 377, 416
 Karpowicz Michał Franciszek 314
 Kasperowski Adam 241, 321
 Kasprzyk Krystyna 439
 Katarzyna II Wielka, caryca Rosji 37

- Katon Starszy (Marcus Porcius Cato) 84, 410, 412
 Kaulfuss Jan Samuel 293–295, 296, 303
 Kawyn Stefan 295, 442
 Kazimierz I Odnowiciel, książę polski 343
 Każyński Maciej 18
 Keller J. 74
 Kempa Władysław Andrzej 57, 237, 435
 Keppen Piotr 424, 426
 Kiaupa Zigmantas 440
 Kiaupienė Jūratė 440
 Kiciński Bruno 32, 56, 154, 327, 378, 440
 Kiejstut Giedyminowicz, wielki książę litewski 239
 Kieniewicz Stefan 435, 437
 Kiewlicz Stanisław 345, 424
 Kikiewicz Żegota 147
 Kipa Emil 260
 Kisielewska Alicja 18
 Klaudian (Klaudian Klaudiusz, Claudianus Claudius C.) 154, 378
 Kleiner Juliusz 89, 435
 Klimaszewski Hipolit 131, 132, 378, 424, 434
 Klingemann Ernst August Friedrich 323, 325
 Klukowski Ignacy 281, 282, 428
 Kloch Zbigniew 259, 435
 Klopstock Friedrich Gottlieb 378
 Kłak Czesław 434
 Kłagiewicz Jędrzej 35, 36
 Kłokocki Stanisław 47
 Kniahnicki Jan 75, 154, 378
 Kniaźnin Franciszek Dionizy 61, 139, 140, 147, 318
 Kochanowski Jan 72, 74, 81, 347, 378, 410
 Kochanowski Piotr 74, 152
 Kochowski Wespazjan 342, 347
 Kolbuszewski Jacek 434
 Kołłątaj Hugo 275
 Kołpaczewski Michał 74
 Kołpaczkiewicz Michał 75, 378
 Kon Pinchas 67
 Konarski Michał 126, 127, 332, 333, 424
 Konarski Stanisław 130, 309, 421
 Kondratowicz Teofil 154, 379
 Koneczny Feliks 440
 Konopacki Szymon 74, 179, 180
 Konopczyński Władysław 161, 281, 435
 Konstanty Pawłowicz Romanow, wielki książę rosyjski 35, 36, 38, 95
 Kontrym Kazimierz 8, 32, 42, 56–58, 61, 67, 68, 73, 148, 151, 260, 262, 263, 275, 276, 336, 353, 441
 Kopczyński Onufry 84, 246, 250, 253, 254
 Kopernik Mikołaj 292
 Kopia Henryk 171
 Kopijowski 92
 Körner Karl Theodor 187, 188, 222, 381, 390, 414, 416
 Kornilłowicz Antoni 76, 134, 135, 378, 398, 425
 Korpala Józef 169, 435
 Korsak Julian 73, 119, 143, 145–147, 149, 150, 152, 181, 182, 355, 379
 Korsak Rajmund 75, 130, 185, 380
 Korsakow-Rimski Aleksander 29
 Korybut-Marciniak Maria 33
 Korycki Michał 333, 430
 Korzeniowski Dionizy 380
 Korzeniowski Józef 430
 Kossakowski Jan Nepomucen 380
 Kossakowski Józef 24,
 Kossakowski Józef Ignacy Korwin 41–43, 50, 51, 159, 160, 234, 236, 331, 353, 380, 415, 417, 419
 Kossakowski Józef Kazimierz Korwin 236
 Kossecki Ksawery 140
 Kostkiewiczowa Teresa 7, 83, 90, 102, 143, 161, 244, 246, 276, 278, 307, 317, 337, 338, 345, 346, 431, 435, 436, 439, 440, 441
 Kostrowicki Samuel 380
 Kościalkowski Stanisław 436, 442
 Kościuszek Tadeusz 367, 376
 Kościński Antoni 430
 Kotużyński Józef Aleksy 75, 150, 152, 153, 380
 Kott Jan 93, 128
 Kotwicz Władysław 441
 Kotzebue August Friedrich Ferdinand von 416, 420
 Kowal Agnieszka 48
 Kowal Jolanta 38, 77, 87, 88, 126, 339, 359, 436
 Kowalewski Józef 181, 275, 425
 Kowalska Aniela 260–262, 266, 268, 269, 295, 436
 Kowalski Franciszek 324
 Kowkiel Lilia 436
 Kovachich Marcin Jerzy 309
 Kozakiewicz Stanisław 35
 Kozakowski Ignacy 74
 Kozierowska Katarzyna 135, 416
 Kozieltulski Jan 90
 Kozłowska Mirosława 442
 Kozłowski Adam 75
 Koźmian Kajetan 77–79, 85, 147, 160
 Kraj Karol 237
 Krajewska Wanda 84, 436
 Krajewski Michał Dymitr 236
 Krasicki Ignacy 61, 74, 81, 87, 96, 97, 100, 128, 132, 139, 140, 152, 162, 236, 273, 274, 303, 304, 317, 338, 347, 356, 363, 364, 381, 409, 412, 422
 Krasinska Tekla 76, 381, 409, 416

Kraśiński Józef Korwin 322
 Kraśiński Teodor 18, 33, 34, 143, 148, 150, 151, 153, 381
 Kraśiński Zygmunt 181
 Kraszewski Józef Ignacy 159, 304, 305, 436
 Kraushar Aleksander 436
 Kridl Manfred 433, 436
 Kropiński Ludwik 42, 55, 72, 74, 102, 137–140, 241, 381
 Kruszyński Jan 71, 72, 92, 154, 382, 403
 Kruze Lauritz 416, 420
 Krüdener Barbara Juliana de 320
 Kryda Barbara 244
 Krysowski Olaf 440
 Krzyzanowski Julian 81, 437
 Kubacki Wacław 354, 437
 Kucharska Eugenia 11, 72, 79, 80, 437
 Kucharzewski Jan 9, 15, 42, 69, 437
 Kudlicz Bonawentura 323, 324
 Kukiel Marian 437
 Kukolnik Paweł 39
 Kulak Teresa 440
 Kulakauskas Antanas 19, 431
 Kulczycka-Saloni Janina 437
 Kułakowski G. 75
 Kułakowski Ignacy 75, 105, 112, 154, 179–181, 382
 Kumaniecki Kazimierz Feliks 57
 Kumelski Norbert Alfons 37, 119, 187, 192, 194, 195, 224, 383, 414–417, 420, 425
 Kundzicz Tadeusz 21
 Kurdybacha Łukasz 68, 437
 Kurpiel Antoni Marian 43, 439
 Kurpiński Karol 322, 324
 Kutuzow Michał (Michail Ilarionowicz Goleńszczew-Kutuzow) 25, 26
 Kwiatkowska Agnieszka 342, 437
 Kwintus Kalaber (Quintus Smyrnaeus) 312

L

L. 226, 234, 415, 425
 L. C. 94, 383
 Labbé B. 372, 383
 Lachnicki Ignacy Emanuel 32, 33, 75, 196, 243, 244, 383
 Lachnicki Michał 75
 Lachnicki Roman 75, 143, 149, 383
 Lafontaine August Heinrich 186–195, 320, 380, 383, 416, 417
 La Fontaine Jean de 71, 87, 92, 94, 164, 362, 364, 373, 384, 399, 406
 Lagarde August (Auguste de Lagarde de Chambonas) 126, 132, 311
 La Harpe (Laharpe) Jean François de 165, 299, 356, 383, 389

Lamartine Alphonse de 379, 383, 384
 Laskowska z Głuchowskich Felicjanna 134, 377
 Latouche Henri de 320
 Laveaux Jean Charles Thibault de 417
 Lebrun Pons Denis Écouchard (Ponce-Denis Écouchard-Lebrun) 71, 78, 79, 85, 164, 165, 347, 353, 384, 396, 406
 Lechevalier (Le Chevalier) Jean Baptiste (Constantin Koliades) 425
 Legatowicz Ignacy 32, 75, 270, 384, 425
 Legouvé Gabriel 165, 366, 385
 Lelewel Joachim 23, 32, 36, 68, 168, 169, 253, 254, 257, 259, 274, 342, 343, 344, 425
 Lemanaitė Greta 437
 Lengnich Gotfryd 343
 Lessing Gotthold Ephraim 94, 97, 98, 300, 363, 385
 Leszczyńscy 125
 Leś Mariusz 442
 Leśnodorski Bogusław 440
 Lewicki Karol 39, 126, 440
 Lewis Matthew Gregory 221
 Libera Zdzisław 437
 Lichtwer Magnus Gottfried 97
 Linde Samuel Bogumił 35, 247, 254–256, 281, 312, 313, 315, 348, 423
 Lipiński Józef 138, 241, 245, 385
 Lipski Jacek 437
 Lisiecki Dominik 323, 325
 Litwinowicz-Drożdżel Małgorzata 437
 Litwińska Zofia 156
 Lobenwein Jan 58
 Locke John 297
 Loève-Veimars François Adolphe 233, 425
 Longinus Dionizjusz Kasjusz 155, 425
 Loth Roman 95
 Ludwik XIV, król Francji 331, 345
 Lukrecjusz (Titus Lucretius Carus) 154, 385, 410, 412
 Lyszczyzna Jacek 183, 184

Ł

Łaszkiewicz Jan 424
 Ławiński Aleksander 29
 Ławski Jarosław 437, 439
 Łażniński Franciszek Ksawery 349
 Łątka Jerzy Siemisław 17, 437
 Łepkowski Tadeusz 437
 Łęski Antoni 75, 105, 108–110, 385
 Lobenwein Jan 58
 Łobojko Iwan Nikołajewicz 286
 Łojek Jerzy 10, 44, 432, 437, 440
 Łucki Aleksander 432
 Łużny Ryszard 80, 331, 346, 437

M

- M. 335, 426
M. E. de 385
M. I. 385
M. Maria Zefiryna 76
Machwitz Edward 75
Maciąg Kazimierz 434
Maciański Stanisław 386
Maciejowski Michał 93
Maciszewski Jarema 438
Macpherson James 116, 385, 426, 428
Magryś Roman 359, 436, 439
Majeranowski Konstanty 322–325
Majewski (Skorochód-Majewski) Walenty 383, 385
Makarowski Józef 75, 385
Makaruk Maria 177, 437
Malecka Wanda 320
Maleczyńska Kazimiera 437
Malewski Franciszek 64, 167, 169, 173, 175, 178, 181, 298
Malewski Szymon 60, 69
Malherbe François de 299
Malikowska Felicja Joanna 75, 76, 88, 105, 111, 385
Malinowski Mikołaj 437
Małachowski-Lempicki Stanisław 35
Marcinowski Antoni 8, 33, 35, 60, 61, 64, 65, 68, 73, 96, 139, 150, 166, 170, 255, 315, 318, 352, 354
Marcjalis (Marcus Valerius Martialis) 71, 154, 376, 386, 389, 402
Marek Aureliusz (Marcus Aurelius Antoninus), cesarz rzymski 17
Maria Fiodorowna, cesarzowa Rosji 216, 407
Mariamne 424
Markianowicz Michał 75, 386
Marmontel Jean François 186, 188, 189, 192, 195, 197, 201, 203, 330, 354
Massalski Józef 94–96, 386
Massalski Edward Tomasz 75, 95, 236–238, 417
Matecki Józef 347, 427
Maternicki Jerzy 434, 438
Matuszewicz Tadeusz 143, 144, 159, 160, 386
Matwijowski Krystyn 440
Medeksa Piotr 143, 149, 386
Medyceusze 331
Meleager z Gadary 154, 363, 387
Meller Katarzyna 432, 435
Mercier Louis Sébastien 187, 207, 417, 421
Metastasio (właśc. Pietro Antonio Trapassi) 183, 373, 387, 394
Métral Antoine 423, 426
Mianowski Mikołaj 67
Michaelis Johann David 275, 276
Michałowska Teresa 436
Mickiewicz Adam 19, 36, 37, 61, 67, 72, 74, 77, 86, 93, 95, 104, 108, 112–114, 118, 123, 132, 144–147, 155, 161, 166–175, 177–179, 181, 182, 184, 203, 275, 280, 287–290, 298, 300, 301, 303, 304, 317, 325, 354, 356, 387, 432, 433, 437, 438, 440, 442
Mier Albert (Wojciech) 104, 128, 130
Mikołaj I Romanow, car Rosji 15, 37, 39, 40
Mikulski Florentyn 276, 277, 428
Mikulski Tadeusz 57, 438
Milikowski Jan 138
Miller Antoni 18, 438
Millevoje Charles Hubert 387, 403
Milton John 11, 71, 72, 169, 364, 379, 387, 395, 434, 441
Minasowicz Józef Epifani 412
Miziewicz Wojciech 75, 94, 387
Miziński Jan 440
Mniszchowa z Zamoyskich Urszula 130
Mniszech Michał Jerzy 128, 130, 409
Mochnecki Maurycy 115, 177, 438
Modrzewski Andrzej Frycz 57, 72
Modzelewska Antonilla 75, 76, 388
Molière (właśc. Jean Baptiste Poquelin) 324
Moll Jan Ignacy 159, 388
Molski Marcin 132, 388, 409
Moniuszko Aleksander 75, 105, 107, 108, 388
Moore Thomas 388, 396, 398
Morawska Maria 18
Morawski Franciszek 77, 90, 179
Morawski Kazimierz Marian 438
Morawski Stanisław 18, 22, 83, 84, 323, 438
Moroz-Grzelak Lilla 285, 438
Moritz Fryderyk 169, 352
Mostowska z Radziwiłłów Anna Barbara 221, 311
Mostowski Józef 41–43, 50, 51, 353
Mostowski Tadeusz 91, 403
Moszyńska Joanna 95
Moszyński Antoni 88, 94, 95, 143, 145, 147–149, 154, 388, 426
Moszyński Piotr 171
Mościcki Henryk 18, 28, 29, 36, 323, 438, 440, 443
Mozart Wolfgang Amadeus 192, 413
Mroziński Józef 254
Mucha Bogusław 438
Muret Marc Antoine 388, 390
Muśnicki Nikodem 243, 270–272, 341, 342, 429
Münnich Wilhelm Jerzy 282–284, 346, 426, 427
Mysłiński Jerzy 437

N

Nalepa Marek 17, 87, 359, 436, 438, 439
Namowicz Ewa 246
Namowicz Tadeusz 246
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francuzów 25,
27–31, 34, 78, 79, 438
Narbutt Teodor 32, 75, 155, 158, 207, 208, 238,
390, 417, 420, 421, 426
Narbuttówna Kamilla 187, 239, 240, 390, 417
Naruniec Romuald 438
Naruszewicz Adam 91, 129, 139, 140, 142, 318,
319, 343, 403
Nassau-Siegen Karol Henryk de 128, 409
Nawrot Dariusz 27–29, 438
Nester Jerzy 75, 390
Neuman Berko 39
Nieć Grzegorz 32, 438
Niemcewicz Julian Ursyn 89, 160, 204, 246, 252,
303, 316, 321, 322, 334–337, 342, 343, 422,
425, 438
Niemczewski Zachariasz 58
Niewiadomska 418, 426
Niszkowski Jan Fryderyk 58
Nodier Charles 187
Nowiński Kajetan 322
Nowosilcow Nikołaj 36–39, 434, 442
Noël Jean François 351

O

Or. A. 208, 414
Ochmański Jerzy 19, 438
Oczapowski Michał 39
Odachowski Stanisław 43
Odyniec Antoni Edward 75, 80, 82–84, 86, 143,
147, 152, 155, 166, 171–177, 181, 289, 290,
304, 323, 325, 366, 390, 437, 439
Ogiński Michał Kleofas 29, 61, 380
Ogrodziński Wincenty 11, 144, 146, 147, 149,
150, 439
Oko Jan 24, 443
Oleksowicz Bolesław 439
Olędzki Franciszek 75, 88, 94, 391
Olędzki T. 75
Olizar Narcyz 75
Onoszko Jan 428
Olszewski Michał 32
Opacki Ireneusz 123
Opacki Zbigniew 439
Opie Amelia 188, 189, 201, 215, 416, 418, 420
Ordyniec Jan Kazimierz 179, 180, 391
Orgelbrand Samuel 152, 262, 441
Orlicki Dominik 75
Osiński Ludwik 77, 79, 84, 140, 162, 255,
391

Osjan (James Macpherson) 11, 108, 109, 118,
137, 293, 385, 407, 409, 426, 428, 442
Ossoliński Józef Maksymilian 67, 347, 349,
350, 427, 435
Ostrowska Teresa 33
Ostrowski Władysław 325
Ostrski Walenty 135, 416
Owen John 389, 391
Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 71, 152, 154,
348, 368, 379, 391, 396, 408

P

P. 94, 119, 391
P. D. 391
P. Ludwika 418
Pamela 94, 392
Pamy Evariste Desire Desforges de 364, 392, 406
Pascal Blaise 97
Paszkiewicz Benedykt 75, 104, 392
Paszkiewicz Franciszek 392
Paterson Walter 422
Patro-Kucab Magdalena 126, 436
Paweł I Romanow, car Rosji 431
Pawłowski Kalikst 321
Pelikan Wacław 37–39, 434
Perykles 331
Petavius Dionizy (właśc. Denis Pétau) 347
Petrarca Francesco 87, 116, 176, 373, 392, 411, 423
Petrauskienė Irena 439
Pfeffel Gottlieb Konrad 94, 97, 98, 363, 392
Phaedrus (Fedrus) 99, 424
Pianko Gabriela 439
Piasecki Kazimierz 35
Piątkowski Stanisław 130, 131, 392
Pichler Karoline 187, 188, 211–213, 415, 418, 420
Pichot Amédée 427
Pierożyński 75
Pieróg Stanisław 439
Pietraszkiewicz Onufry 64, 86, 169, 170
Pietraszko Stanisław 439
Pignotti Lorenzo 94, 164, 364, 392
Pigoń Stanisław 35, 36, 169, 439
Pilat Roman 171, 177
Pilchowski Dawid Zygmunt 16
Piller Jan Józef 352
Pindar (Pindarus) z Teb 90, 155, 277, 282, 344,
408
Piorunowa Aniela 346
Piotr I Wielki, car Rosji 31, 37, 332
Piotrowski Konstantyn 75, 155, 392
Piotrowski Wojciech 439
Piron Alexis 165, 392, 403
Pitschmann A. 75, 392
Plater Adam 75, 76, 88, 94, 393, 397

Platon 135, 155, 412, 416
 Platt Julian 134, 135, 144
 Pliniusz Młodszy (Gaius Plinius Caecilius Secundus) 17,
 Plączkowska Barbara 246
 Poczubutt-Odlanicki Marcin 16, 17
 Podczaszyński Michał 178, 320
 Podgórski Wojciech Jerzy 439
 Podolska Paulina 77
 Pogorzelski 130
 Pohoski Antoni Edward 94, 154, 393
 Pol Wincenty 39, 440
 Pompignan Jean Jacques Lefranc 85, 107, 164,
 165, 367, 393, 396
 Poniatowski Józef 30, 35, 174, 316
 Pope Alexander 71, 72, 382, 393, 395, 411, 434
 Popławski Alojzy 105, 113, 114, 393
 Porębski Franciszek Patrycjusz 75, 88, 94, 95,
 393
 Porter Anna Maria 319, 416
 Potańska Placyda 75
 Potocka Zofia 91, 128, 131
 Potocki Jan 37
 Potocki Leon 23, 188, 440
 Potocki Mieczysław 130
 Potocki Stanisław Kostka 160, 260, 261, 264,
 266–269, 295, 388
 Potocki Stanisław Szczęśny 91, 130
 Potocki Stefan 393
 Potocki Wacław 347
 Prażmowski Adam Michał 135
 Propercjusz (Sextus Propertius) 71, 141, 154,
 394, 399
 Prozor Karol 134
 Prozor Marianna 134, 377
 Przeciszewska Józefa 413
 Przeclawski Józef Emanuel 75
 Przesmycki Ludwik 322
 Przybylski Jacek Idzi 311
 Przybylski Ryszard 440, 442
 Pszczółowska Lucylla 80
 Ptaszyk Marian 255, 440
 Pusz Wiesław 7, 8, 13, 56, 87, 90, 326, 440
 Puszkina Aleksander 72, 304, 370, 394, 401, 402
 Puzynina z Güntherów Gabriela 29, 34, 440

R

R. 394
 R. A. 394
 R. Adam 394
 R. J. 195, 197, 394, 420
 R. L. 346, 394, 427
 R. M. 335, 427, 430
 Ro. Ad. 346, 426, 427

Rabowicz Edmund 103, 128, 130, 332, 333,
 363, 440
 Racan Honoré de Bueil 107, 394, 396
 Rachuba Andrzej 440
 Racine Jean Baptiste 165, 176, 297, 316, 366,
 394
 Racine Louis 165, 389, 394
 Raczynski Edward 160
 Radcliffe Ann 188, 221–224, 232, 334, 355, 430
 Radowski Jerzy 311
 Radziwiłł Dominik 135, 416
 Radziwiłłowa z Wiśniowieckich Franciszka
 Urszula 157
 Radziwiłłówna Antonina 135, 378
 Ragalski Adam 395
 Ratajczakowa Dobrochna 160, 161
 Rautenstrauchowa Łucja Barbara 241, 250, 293,
 321
 Raynouard François Just Marie 375, 395
 Rdultowski Konstanty 402
 Rej Mikołaj 63, 72, 351
 Rejkowski Wojciech 320
 Rejman Zofia 295, 440
 Remer Jerzy 353, 440
 Repnin Mikołaj Wasiljewicz 24
 Reszka Ignacy 36, 58
 Rettel Leonard 38
 Rewieński Ignacy 143, 149, 150, 152, 395
 Reychman Jan 276, 440
 Riccoboni Marie Jeanne 188
 Richter Jan Paweł 423, 427
 Rimski-Korsakow Aleksander 29
 Rohoziński Antoni 151
 Rodziewicz Stanisław 39
 Rogalski Adam 187, 304, 395
 Rogalski Leon 75, 77, 94, 222, 233, 325, 334,
 346, 395, 414, 426–428
 Rolle Antoni Józef 91, 92, 93, 349, 440
 Romankówna Mieczysława 15
 Romanowski Andrzej 443
 Romański Jan Nepomucen Tomasz 316
 Ronsard Pierre de 299
 Roscoe William 87, 373, 395
 Rosołowski Stanisław 75, 77, 84–86, 106, 107,
 150–152, 165, 355, 395, 435
 Roszkowski Arkadiusz 75, 94, 154, 396
 Roszkowski Mikołaj 218, 219, 346, 418, 420,
 421, 426, 428, 429
 Rousseau Jean Baptiste 71, 77, 79, 81, 107, 143,
 155–159, 165, 353, 356, 365, 368, 370, 390,
 392, 396, 397, 403, 405, 406
 Rousseau Jean Jacques 163, 198, 200
 Różycki Edward 436
 Rudaś-Grodzka Monika 438

Rulikowski Mieczysław 440
 Rumiancew Nikołaj Piotrowicz 331
 Rumiancew (Rumiancow) Pior Aleksandro-
 wicz 129, 408
 Rupejko Józef 326
 Rusin Joanna 434
 Rydzewski Bronisław 242
 Rymkiewicz Jarosław Marek 61, 104
 Rysiński Franciszek 75, 76, 397, 440
 Rzewuska Aleksandra Rozalia 321

S

S. 119, 398
 S. F. 398
 S. J. 398
 S. J. H. 335
 Sz. E. 398
 Sabiński Julian 131
 Sacy Antoine Isaac Silvestre de 276, 312
 Sadi (Sadi z Szirazu) 282
 Safona (Sappho) 71, 154, 156, 382, 398, 413
 Sakowicz Dionizy 398
 Samborska-Kukuć Dorota 75, 76, 440
 Samsonowicz Henryk 437
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 72, 368, 376, 398
 Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 278, 338, 440
 Sarrazin Adrien 206, 207, 414, 419
 Saunders Joseph 364, 398, 410, 411
 Schaden Johann Nepomuk Adolf von 320
 Schiller Friedrich 72, 97, 169, 175, 178, 179, 181,
 183, 187, 296, 297, 300, 325, 334, 354, 369, 370,
 373, 380, 385, 390, 398, 408, 413, 429, 442
 Schlegel Friedrich 174, 350
 Schlözer August Ludwik 255
 Schubart Christian Friedrich 188, 222, 419
 Scott Walter 72, 173, 179, 223, 224, 231–233,
 320, 321, 325, 334, 335, 355, 362, 399,
 408, 426–428, 430
 Scypio Józef (krypt. J. H. S.) 335, 426
 Ségur Philippe Paul de 88, 94, 372, 399
 Seneka (Lucius Annaeus Seneca) 389
 Seweryn Dariusz 296, 440
 Sękowski Józef 61, 75, 130, 131, 210, 237,
 275, 276, 278–282, 284, 399, 419, 431
 Shakespeare William 399, 412
 Sienkiewicz Karol 320, 325
 Siemieński Lucjan 126
 Sierakowski Józef 319
 Sierociński Teodozy 75, 399
 Siess-Krzyszowski Stanisław 359
 Simonides 344
 Sinko Zofia 11, 71, 186–189, 191, 197, 202,
 207, 209–211, 216, 221, 228, 231, 233,
 236, 238, 293, 419, 440, 441

Siomkajło Alina 441
 Sismondi Jean Charles (Jean Charles Leonard
 Simonde de Sismondi) 277, 428
 Siwicka Dorota 61, 104
 Siwicka Maria 171
 Skarbek Fryderyk 321
 Skarga Piotr 247
 Skinder L. 399
 Skomorowski Ludwik 321
 Skrzetuski Wincenty 140
 Skwarczyński Zdzisław 21–23, 32, 57, 275,
 441, 442
 Sławiński Ksawery 75
 Słowacki Euzebiusz 23, 55, 68, 73, 85, 141–144,
 154, 159, 162, 163, 248, 249, 259, 299, 333,
 347, 399, 422, 428
 Słowacki Juliusz 95, 296, 301
 Słowikowski Adam 94, 98, 99, 132, 289, 399
 Smuszkiniówna Betty 11, 150, 152, 441
 Snopek Jerzy 126
 Sobańska Karolina 171
 Sobański Michał 61
 Sobieszczański Franciszek Maksymilian 152,
 441
 Sobol Roman 134
 Sobolewski Ludwik 32, 75, 347–349, 429
 Sofokles 277, 282, 423
 Sosnowski Platon 75
 Sowiński Jan 111, 156, 157, 441
 Sozdanowski Antoni 75, 105, 401
 Spencer William Robert 127
 Spitznagel Ferdynand 172
 Spitznagel Ludwik Władysław 75, 172, 275,
 402
 Spontini Gaspare Luigi Pacifico 324
 Sprengel Kurt Polycarp Joachim 244
 Stachowski Kamil 441
 Staël de, pani (właśc. Anne Louise Germaine
 Necker, baronowa de Staël-Holstein) 102–
 104, 290–293, 354, 367, 402, 415, 420, 424,
 429, 440, 441
 Staniewicz Emeryk 75, 325
 Staniewicz Adam Józef Modest 88, 94, 95, 402,
 428
 Stanisław August Poniatowski, król Polski 22,
 103, 128, 129, 272, 333
 Stanisław Marek 441
 Stankiewicz-Kopeć Monika 11, 77, 78, 82, 86,
 299, 441
 Starnawski Jerzy 89, 435
 Stankowska Halina 441
 Starzyński Stanisław 23, 75, 403
 Staszic Stanisław 253
 Stefan Batory, król Polski 11, 28, 175, 433, 438

Stolzman Małgorzata 20, 441
 Strawiański Wincenty 75, 155, 403
 Stroynowski Hieronim 27
 Stroynowski Walerian 26
 Stryjeński Jan Karol 134, 378
 Strykowski Maciej 238
 Styczyński Jan Gwalbert 75, 88, 90–94, 128, 129,
 131, 139, 143, 155, 243, 257, 270–273, 316,
 317, 321, 341, 342, 347–351, 363, 403, 408,
 412, 418, 421, 422, 429
 Sudolski Zbigniew 300, 301, 435
 Sulzer Johann Georg 427, 429
 Sumarokow Aleksandr Pietrowicz 324
 Surowiecki Karol 274
 Szacfajer Walenty 75
 Szantyr Antoni 23, 24, 42, 43, 48
 Szczeniowski Onufry 349
 Szczepan Ewa 337
 Szczotkowski Szczepan 76, 397
 Szeliga Mierzejewski Józef 404
 Szulc-Golska Bożena 80, 441
 Szybiak Irena 441
 Szydłowski Ignacy 32, 37, 75, 77, 78–84, 86,
 88, 94, 106, 143, 145–147, 155, 158, 159,
 162–165, 167, 237, 260, 352, 355, 404,
 406, 423, 442
 Szykowski Marian 11, 97, 98, 104, 108, 117,
 118, 181, 286, 287, 297, 299, 300, 441
 Szymanowska Maria 77, 391
 Szymkajłło Daniel 75
 Szymkiewicz Jakub 32, 56, 100, 411, 438
 Szyndler Bartłomiej 36, 38, 441
 Szyrma Krystyn Lach 67, 120–123, 244, 286–
 288, 346, 407, 429
 Szyzskow Aleksander 37

Ś

Śledziejewska Eleonora 171
 Śliwiński Artur 343
 Śniadecka Zofia 339
 Śniadecki Jan 25, 29, 55, 56, 62, 68, 73, 83, 97,
 137, 138, 140, 167–169, 243, 244, 246–251,
 253, 257, 259, 260, 269, 273, 275, 276, 284,
 290, 295–297, 299, 300, 304, 317, 339, 340,
 353, 381, 429, 431, 433, 439
 Śniadecki Jędrzej 8, 21, 32, 41–43, 46–50, 56,
 73, 74, 140, 245, 257, 259, 260, 290, 291–
 293, 296–299, 304, 334, 339, 353, 429,
 432, 433, 437, 439
 Śnieżko Aleksander 442
 Ślusarska Magdalena 442
 Świerszczyńska Dobrosława 442
 Święch Jerzy 440
 Świrko Stanisław 288, 442

T

T. S. 407
 T. W. 94, 408
 Tański E. 408
 Tarenghi Paweł 375, 408
 Tasso Torquato 152, 176, 364
 Tassoni Alessandro 82
 Tazbir Janusz 437
 Tekieliński Władysław 439
 Teokryt (Theokritos) 282, 344
 Terencjusz (Publius Terentius Afer) 314
 Theognis z Megary 344
 Thomas Antoine Léonard 91, 164, 382, 403, 408
 Tibullus Albius 86, 154, 362, 372, 408
 Tokarz Wacław 25
 Tomaszewski Andrzej 442
 Tomaszewski Dyzma Bończa 129, 130, 154, 168,
 169, 316, 317, 408
 Toporowski Marian 173
 Traba Robert 442
 Trembecki Stanisław 72, 74, 93, 96, 103–105,
 125–133, 140, 142, 311, 312, 318, 332, 333,
 353, 356, 363, 367, 370, 392, 401, 408, 424,
 436, 440
 Tretiak Józef 37, 122, 123, 437, 442
 Treugutt Stefan 181
 Trojanowiczowa Zofia 434
 Trościński Grzegorz 439
 Trusow Mikołaj 409
 Truskowski Józef 75
 Trybuś Krzysztof 434
 Trzynadłowski Jan 9, 10, 442
 Tugendhold Wolf 39
 Tur Ludwik 442
 Turkowski Tadeusz 19, 22, 26, 438, 442
 Turski Ksawery 75, 150–153, 409
 Twardowski Józef 37
 Twardowski Samuel 342
 Twining Thomas 48, 424
 Tyminiecki (Tymieniecki) Konstanty 157, 409
 Tymowski Tomasz Kantorbery 147
 Tyszkiewicz Seweryn Gustaw 179, 180, 410
 Tyszkiewicz Wincenty 75, 312, 313, 410
 Tyszyński Aleksander 96
 Tytus (Titus Flavius Vespasianus), cesarz rzym-
 ski 17
 Tyzenhauz Antoni 78, 406
 Tyzenhauz Konstanty 61
 Tyzenhauzowa Zofia 29

U

Uliasz Stanisław 439
 Ungler Floryan 246
 Uziębło Lucjan 77, 442

V

Vallée Des Barreaux Jacques 87, 362, 372
Vida Marco Giloramo 379, 410
Voltaire (właśc. François Marie Arouet) 85,
107, 132, 154, 165, 311, 390, 410

W

W. A. 320
W. D. 410
W. F. 228, 230, 231, 419, 420, 426, 430
W. F. X. 346, 426
W. K. B. 410
W. S. 410
W. X. 410
Wachler Johann Friedrich Ludwig 303
Waga Teodor 140, 309
Walecki Waław 359
Walenowicz Sylwester Teofil 100, 411
Walpole Horace 221
Wandycz Piotr 442
Wapiński Roman 439
Wasilewski Zygmunt 149
Wasylewski Stanisław 442
Wazgird Michał 321
Weiss Franciszek Rudolf 57
Wejssenhoff M. 75
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 11, 71, 73,
84, 133, 150–154, 161, 348, 353, 356, 376,
380, 381, 389, 395, 396, 409, 410, 431, 441
Wesołowski Józef 125, 210
Węcki Józef 352, 430
Węclewski Zygmunt 442
Węgierski Tomasz Kajetan 74, 189
Wężyk Franciszek 77, 79, 297, 322, 323
Widulińska Joanna 320, 321
Wielgosz Ewa 42
Wieland Christoph Martin 222
Wielh. 364, 365
Wiernikowski Jan 275
Wiesiołowski Józef 125, 370
Wild Karol 326
Williams Dawid 421, 430
Wirion Janusz 75, 105, 106, 411
Wirtemberska Maria 137, 249, 251, 321, 339–
341
Wisner Henryk 442
Wiśniowski Franciszek Salezy 71, 411
Witkowska Alina 19, 36, 39, 61, 95, 104, 145,
178, 287, 288, 442
Witold Kiejstutowicz, wielki książę litewski 239
Witte Karol 293
Witwicki Stefan 325
Wjazmitinow Aleksander 35
Władyka Wiesław 437

Władysław II Jagiełło, król Polski 239, 316, 320
Włodek Tadeusz 24
Wolff Christian 294
Wolska Barbara 189
Wolski Mikołaj 75, 412
Wołoszyński Ryszard 442
Woronicz Jan Paweł 74
Woźnowski Waław 96
Wójcicki Kazimierz Władysław 89, 95, 96,
264, 442
Wrotnowski Feliks 231, 335, 426
Wróblewska z Borzymowskich Tekla 322,
323
Wrzosek Adam 49, 437
Wybicki Józef 140
Wyleżyński Jan Nepomucen 412
Wyrwicz Karol 140
Wyszkowski Michał 157, 161

Y

Y. Y. 430
Young Edward 11, 116–118, 354, 381, 412, 441

Z

Zabielski Łukasz 439
Zabięłło Dominik 412
Zabłocki Franciszek 139, 314, 318, 322, 323
Zacha Konstanty 38
Zahorski Władysław 18, 434
Zajas Krzysztof 100, 307, 442
Zajączkowski Ananiasz 280, 443
Zajączkowski Wojciech 442
Zakrzewski Jan 131
Zaleska z Rybickich Joanna 171
Zaleski Józef Bohdan 73, 122, 123, 143, 148,
149, 181, 185, 304, 355, 374, 412
Zańska Apollonia 11, 159, 160, 162, 443
Zański Józef Andrzej 124
Zamoyski Jan, hetman wielki koronny 265
Zan Tomasz 167–169, 172, 175, 178, 181, 289,
304, 412
Zatorski Franciszek 181, 413
Zawadowski Piotr 25
Zawadzki Józef 10, 21, 22, 26, 52–56, 59–61, 64,
67, 68, 79, 127, 150, 168–170, 254, 256, 257,
300, 307–311, 315, 321, 325, 326, 333, 336,
340, 344, 345, 359, 352, 424, 433, 436, 438, 443
Zawadzki Waław 91, 440, 442
Zdziarski Stanisław 288, 443
Zembocka Małgorzata 81, 405
Zgierski Wincenty Kiszka 322, 323, 324
Zgorzelski Czesław 113, 121, 123, 167, 171,
178–181, 346, 443
Zielińska Marta 61, 104

Zieliński Andrzej 443
Ziętarska Jadwiga 246, 443
Zschokke Johann Heinrich Daniel 187, 189,
195–197, 201, 414, 415, 417, 418, 420, 421

Ż

Ż. W. 413
Żbikowska Lucyna 22, 443
Żbikowska-Migoń Anna 443
Żbikowski Piotr 7, 22, 87, 295, 300, 436, 438,
439, 443
Żdzarski Augustyn 147

Żebrowski Jan 151
Żebrowski T. 75
Żmichowska Narcyza 157
Żmigrodzka Maria 435
Żółkiewscy 252
Żółkowski Aleksander 32, 35, 100, 139, 318,
321, 352, 418
Żukowski Stanisław 32, 75, 119, 154, 413
Żukowski Szymon 75
Żukowski Wasilij Andriejewicz 72, 407, 413
Żyliński M. 75
Żytkowicz Leonid 443

Summary

The literary face of „Dziennik Wileński” (1805–1806 and 1815–1830)

The work constitutes the first attempt of a monographic presentation of literary issues appearing in „Dziennik Wileński”, published in the capital of Lithuania between 1805–1806 and 1815–1830. The book is intended to fill the acute gap in the recognition of litterarians published in one of the most important scientific and literary periodicals of the period between the partition and uprisal. The journal equaling in its rank „Pamiętnik Warszawski” or „Pamiętnik Lwowski”, is an extremely valuable and rich source of knowledge of the aesthetical and literary consciousness of Lithuania in the first three decades of the nineteenth century manifested both in poetics published in its works and in the area of widely understood literary journalism. This conviction was invariably supported by successive generations of researchers emphasizing the importance of influencing and shaping the literary aesthetics in the environment of the creators and readers of the monthly magazine over those nearly twenty years. It was clear, at the same time, how great a challenge it was to dare confronting the richness of the multiple material and to make its scientific description. This situation is confirmed by the modest description of the current state of research presented in the introduction to the book, mostly showing the general information concerning mainly the profile of the periodical and it is usually made from the perspective of its links with contemporary cultural life. The writers of Polish periodicals, historians of literature or historians interested in the history of the University of Vilnius, with whom the periodical was closely associated, have already mentioned „Dziennik Wileński”. Unfortunately, not much attention has been paid to the litteraria published in its columns. In the meantime, at least due to the fact that „Dziennik Wileński” was the then longest-running periodical in the scientific-literary category, it is worth looking at its literary content just in terms of tracing certain long-term processes and changes occurring in the aesthetic consciousness of its creators. They ultimately led to the creation of a new romantic trend.

In the first chapter, entitled *Obraz czasopiśmiennictwa polskiego na Litwie epoki porozbiorowej. Warunki rozwoju* [Polish periodicals in Lithuania in the post-partition period. Conditions of development], I present the socio-political situation of Lithuania remaining – in the first three decades of the nineteenth century, which is the time of publication of the periodical we are interested in – „under the power of the tsars”. The purpose of this part of the work is to familiarize a potential reader with the political conditions influencing the scientific and cultural life of Vilnius, including the development of the journalistic movement. „Dziennik Wileński”, published until the end of 1830, witnessed many important events of that era, both in the sphere of political life and above all in the cultural and scientific field. The journal also accompanied extremely important changes taking place on the grounds of the then literary life. The attempt to answer the questions on how these events resonated and which of the literary schools were favored, was taken specific chapters of the work under discussion.

Chapter Two *Historia wydawnicza oraz dzieje recepcji „Dziennika Wileńskiego”* [The history of publishing and reception of „Dziennik Wileński”] aims to reconstruct the „course of life” of the magazine we are interested in and consists of two subsections referring respectively to two periods of its publication. In the first, entitled „... w zamiarze rozszerzenia powszechnego

oświecenia...”. „Dziennik Wileński” z lat 1805–1806 [... in the intention to extend universal enlightenment ...”. „Dziennik Wileński” from 1805–1806] – discussing the publishing history of the periodical, its editorial staff, program assumptions, general profile and reception history – all the main reasons that contributed to the fact that the periodical aspiring to fill the gap after cancellation of „Nowy Pamiętnik Warszawski” (1805) survived only for one year were shown.

In conclusion, it was ascertained that the fall of the periodical was influenced both by the economic factor due to the reducing number of subscribers and the misunderstandings within the editorial board, high profile of the articles, which significantly narrowed the circle of potential readers, political unrest in Europe related to Napoleon’s current war activities.

The second subsection, „... do nowego wzrostu i pomnożenia nauk...”. „Dziennik Wileński” w latach 1815–1830 [... to new growth and multiplication of sciences ...”. „Dziennik Wileński” during the period 1815–1830], which covers a scientific reflection over the sixteen years of the journal’s re-issue, clearly focuses on several groundbreaking dates that set out four essential stages in its publishing history. The first is 1815–1817, the second 1818–1821, then 1822–1825 and 1826–1830. Each of these periods is characterized by slightly different editorial ideas, which can be seen even in the content layout or new editorial solutions. Covering the long history of the publication of the periodical, detailing the difficult moments of the breakthrough is aimed at facilitating the process of reconstruction and understanding of the state of the notions and aesthetic requirements in the field of fine literature, the testimony of which we find on its pages.

The third main chapter of the book, entitled *Literatura na łamach „Dziennika Wileńskiego”* [Literature in „Dziennik Wileński”], focuses on the research of literary texts. Here an overriding division into poetry and prose was made. On the grounds of poetry, in turn, guided by aesthetic criteria, it was attempted to single out and characterize the most important domains of tradition and literary trends. The effects of this study are expressed in five subchapters with the following titles: *Parnas klasycyzujący* [Parnas classicizing]; *W kręgu estetyki sentymentalnej* [In the circle of sentimental aesthetics]; *Wobec polskiej tradycji oświeceniowej XVIII wieku* [On the Polish 18th century Enlightenment tradition]; *Na gruncie tradycji antycznej oraz nowożytnej spuścizny klasycyzmu francuskiego* [On the grounds of ancient tradition and the modern heritage of French classicism]; *Twórczość poetycka młodych romantyków* [Poetic output of young romantics]. It is preceded by a brief introduction, where it was paid attention to the spreading obsession with rhyming in Lithuania, which was most often reflected in periodicals. Most of the names of poets publishing there are not found in any bibliographic bulletins. They are often the authors of one poem, which is also perfectly visible on the material from „Dziennik Wileński”. In the first and second period of activity, nearly one hundred and seventy verse writers (over thirty hidden under the codename) were published, with only about fifteen percent of them gaining recognition in the history of Polish literature.

In the first of the subsections above, particular attention was paid to the fact that Vilnius literary Parnassus of the first three decades of the nineteenth century was dominated by the classicist poets, and it was their output most numerous presented in „Dziennik Wileński”. Among them were Ignacy Szydlowski, Stanisław Rosołowski, Antoni Gorecki and Jan Gwalbert Styczyński. According to the number of published poems, the record holder was – then considered to be a coryphaeus classical poetry in Vilnius – Szydlowski, who, in the years 1815–1830, published in this periodical one hundred and twenty one longer and shorter works of poetry. Analysis of the contemporary classicist output of Vilnius Parnassus leads to some general observations. The vast majority of the publications were translations and imitations. Those were primarily the classic authors of Roman antiquity and modern literature of French classicism. Among the most preferred genres were the fairy tale, song, ode, descriptive poem or epigram. It is also worth noting the novelty – translations from the Russian literature (G. Dierzawin, I. Dmitrijew, N. Gniedicz, N. Karamzin, A. Puszkyn or W. Żukowski), which can be associated with the political situation in Lithuania at that time and increasing manifestations of Pan-Slavic orientation.

In turn, a closer observation of the area of ancient tradition allows us to say that among the ancient writers published in „Dziennik Wileński”, the most popular was, like in Polish enlightenment, the works of Horace (over forty translations), in particular odes and songs. Virgil is second (thirteen translations). It must be clearly noted that the total number of translations from the poets of Roman antiquity, in both periods of the publication, is very high. More than seventy translations put this area of literary tradition in the first place. The Greek antiquity legacy, limited to single translations from Homer, Safona, Anakreont, Meleager and Bion, is much more modest. Apart from the ancient tradition, another important area of exploration in translation was the modern tradition of French classicism. This was most often the heritage of J. de La Fontaine, J. J. Delille, J. B. Rousseau, P. D. Écouchard Lebrun. The study of the above-mentioned areas of literary traditions strongly demonstrates that „Dziennik Wileński” inclined mainly to classic tastes.

Sentimentalism also stays vital on the pages of the periodical in both periods of its existence. At the same time, we were tried to show that this trend absorbed various aesthetic-ideological conventions (osjanizm, youngism or folklorizm), which originated the Polish Romanticism. In addition to the numerous idylls published in „Dziennik” and clearly imitating the idyll model offered by Salomon Gessner, we also encounter works which can be described – using the Waclaw Kubacki’s metaphor – as „primroses” prelude quite new quality in literature.

It is impossible not to notice on the pages of the Vilnius monthly the traces of Polish eighteenth-century literary tradition, which was on the one hand, a sign of respect for the legacy of great predecessors, and on the other, an expression of the will to continue the aesthetic ideals of the Enlightenment. After all, editors of „Dziennik” repeatedly demonstrated the need to create and disseminate the excellent models of „pleasant and useful” literature elaborated by poets in the second half of the previous century. The expression of this sense of aesthetic-literary ideals in the Vilnius „scholarly periodical” was popularizing the output of Elżbieta Drużbacka, Stanisław Trembecki, Franciszek Karpiński and Ludwik Kropiński.

Young romantics also presented themselves in „Dziennik Wileński” since 1819. In this regard, among others, the German poets F. Schiller, G. A. Bürger and J. W. Goethe, and English ones G. G. Byron, W. Scott start being imitated. The romantic ballad becomes an often appearing genre. In addition to Adam Mickiewicz’s works, „Dziennik” also publishes poems by Antoni Edward Odyniec, Tomasz Zan, Józef Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Maurycy Gosławski and Aleksander Chodźko, most of them expressing fascination with folk poetry and German literature. Some of them started in this periodical with the publication of their classic poetry probes, most often in the form of Horace translations. However, despite the fact that this periodical was certainly not a tribune of young romanticists, it could not remain completely indifferent to the transformation of the aesthetic and literary consciousness that was taking place at that time in Vilnius. The upset romantic wave was no longer stoppable, it also penetrated with varying intensity onto its pages, where more than fifty of their works were published between 1822 and 1830.

In subsection two, it is focused on discussing the fiction prose, where, using a genealogical criterion, there were presented the following fictional genres appearing in „Dziennik”: moral and oriental tales, sentimental, gothic, knight-rascal and fantastic stories, as well as native custom and historical novel. A closer insight into these groups of prose leads to the conclusion that the evolutionary nature of the transition from popular narrative forms continuing the literary traditions of Stanislausian age to its more innovative variants is evident here. In the first period of publication of the periodical (i.e. in 1805–1806) and during the first five years since its re-edition (i.e. 1815–1820), it more often contained the forms already known from the achievements of the Stanislausian Enlightenment, hence, majoring in oriental and moral tales (translations of M. Edgeworth, A. Opie, A. H. Lafontaine, J. H. Zschokke, S. Johnson, A. Sarazzin). In the period after 1821, the short didactic stories à la Jean Marmontel were not completely forgotten, but more and more often

the Gothic and knight-rascal stories came to the fore (translations of K. T. Körner, Ch. F. Schubart, W. Irving, A. Bestużew, W. Blumenhagen), sensational stories (E. T. A. Hoffmann) and sentimental stories (examples from K. Pichler, H. Clauren); also, the historical, folk and fantasy elements were becoming more prominent in the discussed feature prose. This type of fiction was in line with the poetic works already framed into the new romantic model of literature. It introduces a world of spirits and elements of irrationalism, anxiety and tragedy into the rationalistic understanding of the world and the human. Translations from the French literature are still placed high among the translations, but at the same time, more and more often the German fiction appeared as well, which had been a rare occurrence in the earlier period. The first translations from Russian literature (J. T. Bułharyna, A. Bestużewa) also appear here, which, as in the case of poetry, has to be linked to the political situation at that time and manifestations of Pan-Slavic orientation in the first decades of the nineteenth century. In addition, American writers, mostly W. Irving, were also translated and the works of J. F. Cooper were becoming popular. Generally speaking, tales, short-stories and novels which are almost completely forgotten today, although very popular and demanded at that time, dominated in „Dziennik”. All these trends in prose creativity reveal the openness of „Dziennik” to new phenomena and trends taking place on the grounds of contemporary fiction. A clear drawback is a negligible amount of works in the field of native prose, limited to just a few titles.

Chapter Four entitled *Na gruncie zagadnień publicystycznych* [On the grounds of journalistic issues], shows the merits of the subsequent editors of „Dziennik Wileński” for being the tribune of the publications reflecting the state of mental culture in Lithuania in the first three decades of the nineteenth century. They declared the Enlightenment type openness of the periodical to everything „that in terms of benefit and pleasure may be interesting for the general public”, resulted in the multiplicity and diversity of the issues discussed here. I also emphasize that it was in this journal that a number of important discussions were launched, which echoed loudly and became a pretext for further exchange of views in writing. Thus, by introducing the problem criterion were proposed in the following five subsections, a closer identification of the following issues of literary and para-literary journalism: *Dyskurs o języku polskim* [Discourse on the Polish Language], *Liberalizm kontra obskurantyzm* [Liberalism versus Obscurantism], *Zainteresowania orientalistyczne* [Oriental issues], *Wokół pieśni ludowych* [On the Folk Songs], *Polemika klasyków z romantykami* [Polemics of Classics with Romantics].

By characterizing the discourse on the Polish language in „Dziennik Wileński” it was noted that it undertook many different language-related issues (defense of the native language from borrowings, spelling reform, language education of women in the national spirit); and that it was conducted on various content levels using various forms of expression (critical essays, letters to the editors, reviews. In general, the whole discussion took place between the defenders of conservative positions, called linguistic conservatives, which were patronized by both Śniadeckich brethren, Euzebiusz Słowacki or Fr. Adam Kazimierz Czartoryski, and advocates of linguistic reforms represented by Filip Nereusz Golański, Joachim Lelewel or Alojzy Feliński.

Presented in the second subchapter, the debate of liberals with obituaries was initiated by Stanisław Kostka Potocki, who published in „Pamiętnik Warszawski” [Warsaw Diaries], under the pseudonym Świstek Krytyczny, the article „O Akademii Smorgońskiej” [On the Smorgonsk Academy]. This gave rise to the hot polemics between the leading periodicals of Warsaw and Vilnius. The analysis of all the polemics between the liberals and obscurants, which took place in „Dziennik Wileński” (the critically acclaimed article by Simplicius Pazurodzierski *Do Wielkiej Kapituły Zakonu Smorgońskiego...* [To the Great Chapter of the Smorgońsk Order...] deserves mentioning), allows to state that this periodical was actively engaged in the discussions on this front from the very beginning. Although, in line with the liberal principle of objectivity, there were published voices that could seemingly sympathize with the obscurants, above all, it supported the Enlightenment ideals of progress.

At the beginning of the 19th century, Vilnius, due to its scientific environment, was one of the most important centers of Orientalist thought in the lands of the former Commonwealth, which also found its reverberation in „Dziennik Wileński”. The periodical, as the first in the Polish literature, attempted to characterize the Oriental literature and offered the first translations from Oriental languages. Noteworthy are the articles of Florentine Mikulski, Józef Sękowski, Fr. Michał Bobrowski and Wilhelm Münnich. The latter three, being professional orientalists, repeatedly paid attention to the immense richness of Eastern culture and literature, and especially to the Persian literature. They convincingly argued that, because of its distinctness from the cultural heritage of the people of Europe, it can be an unlimited source of inspiration and models for them. The closure of the Vilnius University in 1832, put an end to the further development of oriental thought in Lithuania.

In the second and third decades of the nineteenth century, the discussion on the new shape of literature in Poland formulated an important postulate – under the influence of Johann Herder’s views – to urge the contemporary generation of artists to turn to the native folk tradition. Voices calling for the exploration of this tradition and the refreshment of the spirit of national literature also appeared in „Dziennik Wileński”. The first and most important publication on the folk songs which emphasized their importance for poetry was a letter to the editor of „Dziennik Wileński” by Krystyn Lach Szyrma, published in the May issue of this periodical in 1818. The author of the *Letter ...*, following Herder, joined the existing voices calling for the exploration of folk traditions, for the first time he clearly and strongly prioritized artistic considerations; he was persuading the contemporaries of how rich a source can the local folklore be. It was pointed out here the appeal formulated by Szyrma was of great importance for the development of romantic poetic values. The consequence of all this interest in and exploration of the folk tradition was a clear breakthrough in the field of the aesthetic-literary ideals of the time, which launched the origin of Vilnius Romanticism. The spirit of communal songs was to play, as we know, a great role.

„Dziennik Wileński” repeatedly became a tribune for important publications in the contemporary polemics between the classics and romantics. The most famous of them is, of course, the well-known article by Jan Śniadecki *O pismach klasycznych i romantycznych* [On classic and romantic writings] (published in 1819), but in the years 1815–1830, several other dissertations were published, which show some understanding of the tastes and aesthetic-literary models dominating in the periodical. Particularly interesting is the extensive dissertation of Tadeusz Eliaszewicz, published in 1828 (in the series „Historia i Literatura”) entitled *Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością* [General remarks on the classics and romance], which – as it was published during the aesthetic and romantic practice of romanticism – was already a „swan song” of the followers of classical ideals. Having reviewed all the voices in this polemics, which appeared in the „Dziennik Wileński” from 1815 to 1828, allows to conclude that this periodical, in essence, from the very beginning was a tribute for classic tastes. This does not mean, however, that the pages of the periodical under discussion were completely closed to supporters of the new trend. Starting from 1819, it also makes available the tries of the pen of young romantics. However, we do not find there definitive and unequivocal critical polemic speeches, which would have paved the way to Romanticism being born in Vilnius at that time.

In the summary of Chapter Four, it was emphasized that the wide range of current issues is a testament to the diversity of conceptual and aesthetic views and standpoints appearing in this periodical. This undoubtedly helped to broaden the intellectual horizons of the readership, to create their reading preferences and to stimulate aesthetic sensitivity.

The last – Fifth chapter entitled *Litteraria w ogłoszeniach wydawniczych, recenzjach i ujęciach syntetycznych* [Litteraria in editorial advertisements, reviews and synthetic footages] is centered around the publications of editorial and bookstore announcements in „Dziennik Wileński” as a means of information and at the same time a kind of advertising on current literary production. Such news the periodical

cal provided to its readers, especially in the second period of its publication rather successively, and the forms of advertisements varied considerably; from the simplest set of published announcements of book registers (usually limited to the standard minimum of the bibliographical description), through the critical presentation of individual works, often quite extensive synthetic discussions of the literature of particular nationalities. Let us note that this type of good publicity practice greatly facilitated the orientation in the contemporary literary production and the recognition of the market of periodicals („Dziennik” also provided the news on press events). Subsequent editors of the periodical fully appreciated the popularisation potential of periodicals and realized that this was the best way to advertise the latest news about the book market. It was also a path leading to shaping the reader’s tastes and the formation of a specific literary audience. Hence, „Dziennik Wileński” is a rich and valuable source for research on the history of the book and the periodical. Editorial and book market announcements, discussions of the works of literature, reviews or synthetic analysis of individual national literatures published here contributed to raising the awareness of readers in Lithuania in the early nineteenth century.

To conclude, reading of „Dziennik Wileński” reveals the syncretic and multidimensional tendencies, both on the grounds of published literary works and the literary and para-literary journalism. With the unmistakable dominance of classic aesthetics and accompanying, albeit to a lesser degree, sentimental tendencies, there are also evident on its pages the manifestations of Vilnius’s romanticism emerging at that time. In this book, we want to emphasize, based on the exemplary material of the periodical, the numerous complications accompanying the aesthetic-literary transformations that took place in the consciousness of the then-creators and theorists. They reveal a complex and multifaceted picture of Lithuanian literary culture in the first three decades of the nineteenth century.

A comprehensive annex is attached to the monograph in the form of a bibliographical register of the literary content of „Dziennik Wileński” from 1805–1806 and 1815–1830. This is the first of its kind list aimed at facilitating the access to the litteraria published on its pages. The whole was divided into three sections: I. *Poezja* [Poetry], II. *Proza* [Prose], III. *Publicystyka literacka, krytyka, syntezy i przeglądy (wybór)* [Literary journalism, criticism, synthesis, and reviews (selection)]. The main personal entries are arranged alphabetically and refer to Polish writers (with more publications of the same author the works are listed chronologically starting from the earliest), anonymous titles are bulleted. The list also includes cross-references to foreign writers, which were translated or imitated, and the title of a particular work of a foreign writer is given in Polish according to its writing in „Dziennik”. The title and bibliographic reference, in some cases, are followed by information from the „Dziennik” editorial board (e.g. important footnotes). It is also noted that the text was published in the periodical anonymously or that it had an incorrect attribution. In the case of authors who signed only with their initials or code names, if the full name was not recovered they are listed in the alphabetical personal register, respectively.